Równouprawnienie

Księga jubileuszowa dla Profesory Małgorzaty Fuszary



Równouprawnienie

Księga jubileuszowa dla Profesory Małgorzaty Fuszary

Równouprawnienie

Księga jubileuszowa dla Profesory Małgorzaty Fuszary

Redakcja naukowa
Anna Krajewska, Marta Rawłuszko

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
WUW

Redaktorki naukowe
Anna Krajewska
Marta Rawłuszko

Recenzent
Krzysztof Arcimowicz

Redaktor prowadząca
Katarzyna Bielawska-Drzewek

Redakcja
Krzysztof Heymer
Magdalena Orczykowska

Korekta
WUW

Projekt okładki i stron tytułowych
Anna Gogolewska

Ilustracja na okładce
Fragment tryptyku Hieronima Boscha *Ogród rozkoszy ziemskich*, ok. 1500 r., PD

Skład i łamanie
Dariusz Górski

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Warszawski

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2022

Anna Krajewska ORCID 0000-0003-3092-4127 Uniwersytet Warszawski
Marta Rawłuszko ORCID 0000-0003-0052-1124 Uniwersytet Warszawski

ISBN 978-83-235-5500-1 (druk)
ISBN 978-83-235-5516-2 (e-pub)
ISBN 978-83-235-5508-7 (pdf online)
ISBN 978-83-235-5524-7 (mobi)

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
00-838 Warszawa, ul. Prosta 69
e-mail: wuw@uw.edu.pl
księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2022

Druk i oprawa
POZKAL

Spis treści

Gratulacje, życzenia, wspomnienia (*Ewa Kopacz*, *Małgorzata Kidawa-Błońska*, *Adam Bodnar*, *Alojzy Nowak*, *Władze Wydziału*, *Władze ISNS*, *Bożena Chołuj*, *Anna Titkow*, *Eleonora Zielińska*, *Drude Dahlerup*, *András Sajó*, *Ewa Malinowska*, *Krzysztof Motyka*, *Mariola Racław*, *Agata Chełstowska, Olga Czeranowska, Małgorzata Malińska, doktorantki*) 9

O Jubilatce 55

Równość, różnice, sprawiedliwość, przyjaźń – teoretycznie

Magdalena Środa, Przyjaźń i opór 63

Piotr Laskowski, Etla i Enta. Kilka uwag o przyjaźni, polityce i herstorii 75

Iwona Jakubowska-Branicka, Pojęcie równej sprawiedliwości na przykładzie analizy *Folwarku zwierzęcego* George'a Orwella 85

Mariola Bieńko, O seksie, cielesności i pożądaniu: prywatny i publiczny wymiar życia kobiety w wydaniu obscenicznym 95

Aneta Gawkowska, Klucz do nowego feminizmu: feminizm, komunitaryzm, realizm? 107

Jacek Maria Kurczewski, Księżniczka Pocahontas alias Mrs. Rebecca Rolfe i Ms. Julia Martinez: dialektyka intersekcjonalności i niewspółmierności 127

Wojciech Pawlik, Ład społeczny a niewidzialna etyka. Od równych praw do równej życzliwości 155

Równość, dyskryminacja i instytucje

Stefka Naoumova, Empirical Characteristics of the Discriminating and Anti-Discrimination Legal Consciousness of Bulgarians 173

Jolanta Arcimowicz, W stronę równości płci? Zasada równego traktowania i niedyskryminacji ze względu na płeć w działalności polskiego ombudsmana . . 191

Hanna Machińska, Historia magistra vitae est? 209

Ewa Giermanowska, O (nie)zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami przez pracodawców z otwartego rynku pracy 217

Elżbieta Zakrzewska-Manterys, Upośledzenie umysłowe a równouprawnienie podmiotów 231

Paweł Orzechowski, Obostrzenia związane z pandemią COVID-19 jako czynnik pogłębiający i generujący nierówności społeczne. Próba analizy zjawiska w lokalnej społeczności 243

Svitlana Shchudlo, Oksana Zabolotna, Tetiana Medina, Liudmyla Zagoruiko, Female Researchers in STEM: Gender Issues in Ukrainian Academia 257

Drude Dahlerup, Gender quotas in Politics. Popular, but contested – also among feminists 269

Anna Cybulko, Dyskryminacja algorytmiczna w Polsce i możliwości przeciwdziałania jej na podstawie obowiązujących regulacji prawnych 285

O równości i nierówności w rodzinie

Mavis Maclean, Developing cross national understanding of Family Law, Family Policies and Sociology of Family Law 319

Anna Kwak, Równość-nierówność w rodzinie: „nietypowy" sposób prowadzenia rozważań 333

Anna Krajewska, Różni, ale czy równi? O socjalizacji do ról płciowych we współczesnych polskich rodzinach 347

Joanna Mizielińska, „Nie może być dzielenia ludzi na lepszych i gorszych" – postulaty rodzin z wyboru wobec państwa i prawa 371

Elżbieta Kaczyńska, Bękart jako kategoria społeczna 389

Heide Goettner-Abendroth, Societies in balance. Re-thinking "Matriarchy" in Modern Matriarchal Studies 415

Polskie porządki płci

Joanna Regulska, Kształtowanie tożsamości politycznej kobiet w Polsce . . . 427

Grażyna Skąpska, Ograniczenie praw reprodukcyjnych oraz świadomość prawna kobiet 439

Krystyna Slany, *Ewa Krzaklewska*, *Marta Warat*, Wyzwalacze równości płci – konteksty egalitaryzacji relacji rodzinnych i zawodowych 457

Aleksandra Herman, Kobiety, których (prawie) nie ma. Paradoks feminatywu „kapłanka" 469

Beata Łaciak, Kobieca przyjaźń i siostrzeństwo w obrazach serialowych i prasowych 479

Joanna Śmigielska, Dwa portrety kobiet. Spojrzenie w przeszłość 489

Feministyczne i queerowe rewolucje

Magdalena Grabowska, Feminizm w centrum. Ciągłość i zmiana w ruchu kobiecym w Polsce po 1989 roku 503

Beata Kowalska, *Radosław Nawojski*, Karty z dziennika kobiecej rewolucji. Szkice z socjologicznego archiwum 521

Marta Rawłuszko, Trzy przekroczenia #MeToo 539

Jacek Kochanowski, Homofobia z perspektywy *queer*. Od odrazy do systemu segregacji seksualnej 555

Bibliografia publikacji prof. dr hab. Małgorzaty Fuszary (*opracowanie Róża Sułek*) 573

Gratulacje, życzenia, wspomnienia

Poznań, 15 lipca 2021r.

Pani
Prof. dr hab. Małgorzata Fuszara

Z dużą radością korzystam z okazji tak miłego Jubileuszu Urodzin prof. Małgorzaty Fuszary, by uhonorować jedną z najbardziej zasłużonych kobiet w polskiej polityce i jedną z najbardziej utytułowanych działaczek społecznych, pracującą na rzecz równości płci i przeciwdziałania dyskryminacji.

Miałam zaszczyt obserwować tę pracę z bliska, gdy Pani Profesor pełniła obowiązki sekretarza stanu w Kancelarii Premiera i pełnomocnika rządu ds. równego traktowania, a także gdy angażowała się w inicjatywy Kongresu Kobiet, będąc jego członkinią i twórczynią Rady Programowej. I za każdym razem gdy zabiegała o równouprawnienie, wskazując na bariery, utrudniające uczestnictwo polityczne kobiet. Nie bez znaczenia jest też działalność naukowa prof. Małgorzaty Fuszary, która koncentruje się na prawach kobiet, ich większym uczestnictwie w świecie polityki i równym dostępie do gremiów decyzyjnych na zasadach przyjętych parytetów. Ten obszar zagadnień wybrzmiewał na stałe w działalności naukowej i społecznej Pani Profesor i stał się jednym z przewodników dla młodego pokolenia aktywistek kobiecych. W tym miejscu pragnę również dodać, ze w 2011 roku prezydent Bronisław Komorowski docenił zasługi Pani Profesor w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej, odznaczając Ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Za wszystkie te wysiłki, by głos kobiet w przestrzeni publicznej i polityce był równie silny i równie obecny, składam wyrazy uznania i szczere gratulacje, w imieniu swoim i polskich kobiet! Proszę także przyjąć serdeczne życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności z nadzieją na większą reprezentację kobiet w polityce i bardziej równościowy świat!

Łączę wyrazy szacunku

Ewa Kopacz

Szanowna Pani Profesor,

Droga Małgosiu,

Jesteś kobietą – instytucją i niezwykłą osobowością. Z podziwem obserwowałam Twoje dokonania jeszcze zanim się poznałyśmy. Kiedy spotkałyśmy się dzięki Kongresowi Kobiet tylko utwierdziłam się w przekonaniu o Twojej wielkiej wiedzy i kulturze. Odkryłam też, jak wspaniałe masz poczucie humoru. Bardzo dobrze wspominam wspólną pracę w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Z jak ogromnym zaangażowaniem pełniłaś funkcję pełnomocniczki rządu ds. równego traktowania. To był bardzo dobry czas dla spraw równości i praw kobiet. Wówczas ten urząd miał wielkie znaczenie.

Z okazji Twojego pięknego jubileuszu życzę, by sprawy, którymi zajmujesz się na co dzień to znaczenie odzyskały. Życzę dalszej siły do podejmowania kolejnych wyzwań naukowych i społecznych. Jestem przekonana, znając Twoją niezwykłą aktywność, że nie zatrzymasz się nawet na chwilę i będziesz dalej z całą mocą wspierać kobiety, działać na rzecz równości i rozwoju nauki. Niech spełnią się Twoje plany i marzenia.

A przede wszystkim życzę, by otaczało Cię coraz większe grono wiernych przyjaciół i wspaniałych współpracowników.

Kidawa-Błońska

Małgorzata Kidawa-Błońska

RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH
Adam Bodnar

Warszawa, 9/07/2021

Szanowna Pani
Prof. Małgorzata Fuszara

Wielce Szanowna Pani Profesor,

w związku z pięknym i podniosłym Jubileuszem, jak również wielkim uznaniem dla Pani niezwykłego dorobku w zakresie ochrony praw człowieka oraz przeciwdziałania dyskryminacji, pragnę złożyć w imieniu swoim oraz współpracowników z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich serdeczne gratulacje, wyrazy szacunku i wdzięczności.

Jest Pani Profesor jednym z najważniejszych współczesnych autorytetów w walce o prawa i godność człowieka. Pani niezwykle bogaty dorobek naukowo-badawczy i dydaktyczny, wspaniałe dokonania jako działaczki społecznej i ministry w Rządzie RP, ale przede wszystkim odwaga i konsekwencja w obronie praw kobiet – stanowią wzór i inspirację dla następnych pokoleń. Jeśli dzisiaj tak wiele środowisk i organizacji pozarządowych w naszym kraju działa na rzecz równego traktowania i reaguje na przypadki dyskryminacji, to jest to bez wątpienia także zasługa Pani Profesor, zwłaszcza, że często pomysły i przedsięwzięcia Pani miały charakter prekursorski.

Chciałbym też złożyć serdeczne podziękowania za współpracę Pani Profesor z Biurem Rzecznika Praw Obywatelskich, udział w naszych spotkaniach eksperckich i kongresach, zawsze życzliwy stosunek i gotowość współdziałania w rozwiazywaniu spraw i problemów zgłaszanych przez obywateli.

Życzę Pani Profesor poczucia zasłużonej satysfakcji z dotychczasowego dorobku, dobrego zdrowia i pogody ducha oraz wielu kolejnych pięknych Jubileuszy.

Łączę wyrazy szacunku,

Adam Bodnar

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich
al. Solidarności 77
00-090 Warszawa

Tel. centr. (+48 22) 55 17 700
Infolinia obywatelska 800 676 676
biurorzecznika@brpo.gov.pl
www.rpo.gov.pl

Szanowna Pani Profesor,
Droga Małgosiu,

sekretarz generalny ONZ António Guterres w okolicznościowym artykule, mówiąc o tegorocznych obchodach Międzynarodowego Dnia Kobiet, zauważył, że: „Nasza walka z COVID-19 uwypukliła siłę i skuteczność przywództwa kobiet. […] Ogólnie rzecz biorąc, kiedy kobiety stoją na czele rządów, dokonywane są większe inwestycje w ochronę socjalną i przyznawanych jest więcej środków na walkę z ubóstwem. Gdy kobiety są obecne w parlamencie, kraje przyjmują bardziej rygorystyczną politykę klimatyczną. Tam, gdzie kobiety zasiadają przy stole negocjacyjnym, porozumienia pokojowe są trwalsze".

Myślę, że słowa te zostały z uznaniem i pełną akceptacją przyjęte przez Panią Profesor Małgorzatę Fuszarę. O tym wszystkim przecież przekonuje nas cierpliwie od dziesięcioleci, zarówno jako badaczka i naukowczyni, jak i jako ministra czy była pełnomocniczka rządu do spraw równego traktowania. Tłumaczy nam to tak długo i tak wytrwale, że walka o prawa kobiet i przeciwdziałanie dyskryminacji w Polsce zyskały także i Jej twarz. Twarz mądrą, szlachetną, spokojną i uśmiechniętą. Twarz osoby postulującej cierpliwe propagowanie powolnej ewolucji naszego myślenia o równości płci. Twarz kompetentnie angażującej się w przedsięwzięcia mające na celu przeciwdziałanie wszelkim wykluczeniom.

Skala działań Pani Profesor oraz Pani dorobek są naprawdę imponujące. Podobnie godną najwyższego podziwu jest opinia, jaka towarzyszy ich ocenie.

Tym większy jest nasz szacunek dla Pani Profesor i uznanie za poświęcenie swojej zawodowej aktywności oraz pracy na rzecz równouprawnienia, tolerancji i szacunku do człowieka. To w dużej mierze dzięki Pani staraniom powstała na Uniwersytecie Warszawskim Komisja Rektorska ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji.

Dziękujemy za „rozważną uważność", za cierpliwość i wytrwałość – i życzymy ich na kolejne dziesięciolecia – wraz z towarzyszącym im poczuciem satysfakcji, spełnienia i optymistycznego przeświadczenia, że sprawa praw równościowych, nawet jeśli jeszcze nie do końca została wprowadzona w życie, przynajmniej zmierza w dobrym, zdaniem Pani, kierunku.

Mam nadzieję, że pozostając w dobrym zdrowiu, zechce Pani Profesor wspierać nas wciąż w pracy nad dobrostanem społeczności, tak naszego Uniwersytetu, jak i naszego kraju.

Prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak
Rektor Uniwersytetu Warszawskiego

Szanowna Pani Profesor!

Z okazji jubileuszu pragniemy przekazać nasze najszczersze gratulacje i wyrazy uznania dla osiągnięć Pani Profesor w dziedzinie naukowej, dydaktycznej, eksperckiej i organizacyjnej, a także dla zaangażowania społecznego w sprawy kobiet i szeroko pojętego równouprawnienia. Jesteśmy niezwykle dumni z faktu, iż dorobek naukowy Pani Profesor był wielokrotnie nagradzany przez władze rektorskie Uniwersytetu Warszawskiego kilku kadencji, a prezydent Bronisław Komorowski w 2011 roku przyznał Pani Profesor Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Osiągnięć Pani Profesor nie sposób zliczyć, a jubileuszowa księga zawiera zaledwie przykładowe odniesienia do Pani bogatej spuścizny i aktywności. Publikacja ma za zadanie przybliżyć choć część działań naukowych Pani Profesor oraz zasygnalizować, że dorobek jest inspirujący, żywy i animuje debatę z uwzględnieniem różnych punktów widzenia. Książka, podobnie jak dorobek Pani Profesor, charakteryzuje się otwartością na wielość perspektyw i bogactwo spojrzeń na równość, feminizm, obyczaje i to wszystko, co w socjologii stosowanej jest bliskie nauce uprawianej przez Panią Profesor.

Raz jeszcze gratulując jubileuszu, życzymy nieustających sił twórczych oraz wszelkiej pomyślności!

Dr hab. Aneta Gawkowska
Dziekan Wydziału Stosowanych
Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytetu Warszawskiego
wraz z Kolegium Dziekańskim w składzie:
Dr hab. Ewa Stachowska,
Prodziekan ds. studenckich
(Kierownik Jednostki Dydaktycznej)
Dr hab. Danuta Lalak, prof. ucz.,
Prodziekan ds. naukowo-badawczych
Dr hab. Marek Rymsza,
Prodziekan ds. rozwoju i współpracy

Szanowna Pani Profesor,

naukowe życie związała Pani z dwiema dyscyplinami nauki, prawem i socjologią, rozumiejąc, że jedynie interdyscyplinarne podejście daje szansę na w miarę pełny opis i wyjaśnienie meandrów życia społecznego. Cel ten realizowała Pani i realizuje z powodzeniem, czego dowodem są liczne sukcesy naukowe.

Ponadto, co wśród pracowników naukowych jest rzadkością, przekroczyła Pani Profesor próg między teorią i praktyką, dążąc do wprowadzenia i realizacji ideałów praw człowieka w polskiej rzeczywistości prawno-społecznej.

Gratulujemy wspaniałych sukcesów, życzymy wszelkiej pomyślności i wielu wspaniałych lat w życiu zarówno prywatnym, jak i zawodowym.

Prof. zw. dr hab. Iwona Jakubowska-Branicka
Dyrektor Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego
wraz z Dyrekcją w składzie:
Dr hab. Barbara Lewenstein, Zastępczyni dyrektora ds. naukowo-badawczych
Dr Ewa Gniazdowska, Kierowniczka studiów stacjonarnych dla kierunku socjologia stosowana i antropologia społeczna
Dr hab. Jolanta Arcimowicz, prof. ucz., Kierowniczka studiów doktoranckich oraz kierowniczka studiów niestacjonarnych dla kierunku socjologia stosowana i antropologia społeczna

Prof. dr hab. Bożena Chołuj
Uniwersytet Warszawski
Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder)
ORCID 0000-0003-4706-1209

Gender studies na UW – historia powstania

Bez Małgorzaty Fuszary nie byłoby gender studies

Budynek przy ul. Browarnej, Instytut Germanistyki, rok 1993, sala 114. Po moim pobycie na Uniwersytecie w Getyndze musiałam być bardzo zdeterminowana, zapraszając do tego miejsca nieznane mi osobiście osoby wyższej rangi naukowej niż moja i z dużo większym dorobkiem naukowym niż mój. Był to obskurny mały pokój dyżurów dla całej grupy literaturoznawców i literaturoznawczyń w tym starym, podobnym do kina budynku, który już nie istnieje. Ja pisałam dopiero rozprawę habilitacyjną i nie miałam żadnych publikacji dotyczących równości i praw kobiet czy problematyki płci poza maleńkim esejem na temat matki Polki i udziałem w kilku Marcowych Konferencjach Feministycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, organizowanych przez Sławomirę Walczewską i Beatę Kozak z najważniejszej wówczas organizacji pozarządowej eFKa. Tam poznałam między innymi Wandę Nowicką, wówczas dyrektorkę Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Obie wracałyśmy z jednej z tych konferencji spóźnionym pociągiem z Krakowa do Warszawy. Całą podróż spędziłyśmy w warsie, przekonując się nawzajem o konieczności instytucjonalizowania tego, co w Polsce nas nie satysfakcjonuje. Ja namawiałam ją na przekształcenie Federacji w Centrum Zdrowia Kobiet, podobne do tych, jakich sieć poznałam w Niemczech. Ona twierdziła, że powinnam się zająć tworzeniem nowego kierunku studiów, których brakowało wszystkim, którzy widzieli dyskryminację ze względu na płeć. Wychodząc z pociągu, wiedziałyśmy, że trzeba wziąć sprawy w swoje ręce, bo narzekanie na stan rzeczy niewiele zmieni. Po powrocie do domu rozpoczęłam poszukiwanie osób pracujących na UW i znających też inne, spoza środowiska uniwersyteckiego, które mogłyby być zainteresowane utworzeniem gender studies.

Moje gościnie wytropiłam, wypytując telefonicznie na wydziałach, kto się tam zajmuje naukowo, niekoniecznie w dydaktyce, problematyką kobiecą

i równością płci. Reakcje były różne: dostawałam nazwiska, kontakty, ale też informacje, że w sekretariacie nie ma takich informacji. Wyjątek stanowił Wydział Pedagogiki UW, gdzie odpowiedziano mi opryskliwie, że takimi „świństwami" nikt się tam nie zajmuje. Ta reakcja utwierdziła mnie w przekonaniu, że gender studies bardzo potrzebne są właśnie na Uniwersytecie. Do połowy lat 90. XX wieku z wykładami i referatami z tego zakresu wszyscy przewijaliśmy się przez organizacje pozarządowe i zagraniczne konferencje, bo na polskich uniwersytetach nie było na tę tematykę miejsca. Były wprawdzie zespoły badawcze na temat kobiet, ale najczęściej bez szerszej perspektywy gender studies.

Miałam dużo szczęścia, moje zaproszenie przyjęły między innymi prof. Maria Bogucka (historia), prof. Jolanta Brach-Czaina (filozofia), dr Małgorzata Fuszara (ISNS), prof. Katarzyna Rosner (IFiS PAN), prof. Renata Siemieńska (socjologia), prof. Hanna Żarnowska (historia). Opowiedziałam im o moich doświadczeniach na stypendium Fundacji im. Aleksandra von Humboldta w Getyndze, gdzie miałam okazję zobaczyć, jak niemieckie profesorki działają na rzecz wspierania młodych akademiczek. Ich polityka uczelniana skupiała się na zwiększaniu liczby kobiet na uczelniach. W Niemczech uczelnie były i nadal są zdecydowanie bardziej zdominowane przez mężczyzn niż Polsce. Celem niemieckich profesorek było przeciwdziałanie dysproporcjom w zatrudnianiu. Zarobki i prestiż niemieckiej profesury były i wciąż są wyższe niż w Polsce, stąd też i większa konkurencja. W Polsce wprawdzie takiej konkurencji do 1989 roku nie było, ale obserwując, w jakim kierunku idzie transformacja, można było się spodziewać, że nastąpi jej wzrost. W ramach gender studies chciałyśmy przygotowywać młodych ludzi nie tylko na te zmiany w środowisku akademickim, ale też do pracy w sferze publicznej, w organizacjach pozarządowych na rzecz równości płci, a także do nauczania w duchu sprawiedliwości społecznej, o której przy Okrągłym Stole zapomniano. Zarówno przy nim, jak i przy tak zwanych podstolikach było, po pierwsze, bardzo mało kobiet, a po drugie w ogóle nie zajmowano się kwestią marginalizacji i dyskryminacji ze względu na płeć, różnice narodowe czy niepełnosprawność.

Wszystkie te aspekty w niemieckim środowisku akademickim i w życiu publicznym były omawiane w cyklu międzywydziałowych wykładów w Getyndze, w których uczestniczyłam. Organizowała je Carola Lipp, późniejsza rektorka tamtejszego Uniwersytetu, zapraszając znane feministyczne badaczki niemieckie z całych Niemiec, między innymi prof. Barbarę Duden, prof. Ingę Stephan, prof. Sigrid Weigel i wiele innych. Po każdym z tych wykładów dołączałam z innymi słuchaczkami i słuchaczami do wykładowczyń, aby w pobliskiej restauracji uczestniczyć już w mniej formalnej rozmowie. Wówczas to dowiadywałam się, jak kobiety planują wspólne działania na rzecz zatrudnienia swoich doktorantek, jak się wspierają i wymieniają wiadomości o stypendiach dla

doktorantek, programach dotujących badania prowadzone przez kobiety i tym podobne. Znałam takie rozmowy ze środowiska warszawskiego, ale prowadzone były przede wszystkim przez mężczyzn.

Przed wyjazdem do Getyngi w zasadzie nie widziałam dyskryminacji kobiet, prawdopodobnie dlatego, że na moim Wydziale Neofilologii studiują do dziś przede wszystkim kobiety. Mój promotor, wówczas docent dr hab. Karol Sauerland, nawet namawiał mnie do zajmowania się *Gender Trouble* Judith Butler, o której w Niemczech akurat toczyła się intensywna dyskusja. Poza tym sam starał się o zatrudnianie kobiet nie tylko na UW, ale także na UMK w Toruniu. Jednak dopiero niemieckie wykłady i rozmowy z asystentkami i wspomnianymi profesorkami uzmysłowiły mi, że również w moim instytucie dyrektorzy to głównie mężczyźni, kobiety były co najwyżej ich zastępczyniami. Wyjątek stanowiła prof. dr hab. Maria Elida Szarota, notabene promotorka i mistrzyni Sauerlanda. Instytutowi Germanistyki dyrektorowała stosunkowo krótko, ale przed moim rozpoczęciem studiów w połowie lat 70. Wspomniane rozmowy w Getyndze, oburzenie niemieckich doktorantek, głównie Gesy Dane i Birgit Schreiber, z powodu nierównego traktowania ich przez profesorów w porównaniu z ich kolegami wyczuliły mnie na nierówności w polskim środowisku. Z kolei dogłębna analiza *Gender Trouble* Judith Butler w niemieckim tłumaczeniu Katheriny Menke, którą prowadziłyśmy w nieformalnej grupie po zakończeniu wykładów już samodzielnie, wyraźnie wskazywała na to, że dyskryminacja kobiet ma charakter systemowy. Rozpoznania tego typu domagały się zmiany stanu rzeczy. Mnie raziła konstatacja nierówności i dyskryminacji kobiet w ramach women's studies, natomiast gender studies przekonały mnie do tego, że mogą stanowić przestrzeń dociekania tej sytuacji i badań relacji władzy przez wieki reprodukowanej na osi binarnego porządku płci w kulturze i tradycji. Zafascynowała mnie dydaktyka aktywizująca studiujące osoby do analiz procesów, które konstytuują i utrwalają nierówności i dyskryminację. Moim marzeniem było, żeby w Polsce takie studia przygotowywały kobiety także do konkurencji o miejsca pracy i tytuły, której można się było spodziewać w dobie transformacji w kierunku wolnego rynku pracy. W tym czasie zarobki na uniwersytetach w Polsce były niższe od średniej stawki krajowej.

Moim opowiadaniem przekonałam zaproszone specjalistki, które chętne były najpierw do tego, abyśmy organizowały regularne spotkania na Uniwersytecie w celu konsolidacji środowiska i wypracowania programu nowych studiów. Ja jednak nie chciałam czekać. Powiedziałam, że możemy się spotykać i prowadzić dyskusje niezależnie od tworzenia studiów, którym jestem żywo zainteresowana tu i teraz. Zapytałam, która z obecnych kobiet chce ze mną takie studia utworzyć, bo sama nie dam rady, a na pewno nie w Instytucie Germanistyki, którego dyrekcja była niechętna jakimkolwiek zmianom i innowacjom. W tym momencie odezwała się Małgorzata Fuszara, powiedziała,

że od kilku lat prowadzi wykłady na temat praw kobiet w ISNS i kieruje zespołem badawczym nad sytuacją kobiet. Wraz z Eleonorą Zielińską podjęła rok wcześniej próbę utworzenia podobnych studiów na Wydziale Prawa, ale to się nie powiodło, prawdopodobnie dlatego, że chodziło wtedy tylko o jeden wydział. Zaproponowana przeze mnie szeroka formuła studiów interdyscyplinarnych bardzo się jej spodobała. Przyjęła też niemiecki model nauczania, obejmujący tylko seminaria do wyboru, na których studiujące osoby samodzielnie uzupełnią wiedzę, zdobytą wcześniej na swoich kierunkach, o tematykę, której tam brakowało.

Wspólnie ze wszystkimi zastanowiłyśmy się jeszcze tylko, jak te studia mają się nazywać, *women's* czy *gender studies*. Wybór padł na gender studies. Stwierdzono, że ta nazwa jest neutralna i nie emanuje feminizmem, czyli ograniczaniem programu wyłącznie do problematyki kobiecej. Chętnie przyjęłyśmy tę decyzję, bo z zagranicznych doświadczeń Małgorzaty Fuszary wynikało, podobnie jak z moich, że gender studies daje szerszą perspektywę na relacje płci we wszystkich obszarach życia społecznego i kulturalnego. Zdecydowałyśmy, że będą to studia podyplomowe. Taka struktura dopuszczała wówczas studia interdyscyplinarne i dawała możliwość zapraszania specjalistek spoza Uniwersytetu Warszawskiego do prowadzenia zajęć.

Na koniec poprosiłyśmy uczestniczki spotkania o propozycje seminariów, które mogłyby w przyszłości u nas poprowadzić. W krótkim czasie uzyskałyśmy pakiet 24 seminariów z filozofii, historii, językoznawstwa, kulturoznawstwa, literatury obcej i polskiej, pedagogiki, prawa, psychologii i socjologii. Wykładowczynie składające projekty zajęć do pakietu pochodziły nie tylko z UW i z jego filii w Białymstoku, ale także z IBL PAN, z Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, z Żydowskiego Instytutu Historycznego, były też dwie specjalistki z Niemiec, które w pierwszym semestrze poprowadziły zajęcia z tych kierunków studiów, które z biegiem lat przejęły polskie specjalistki.

Z tak przygotowanym pakietem każda uczestniczka zebrania wybrała się do dziekana na swoim wydziale, aby przekonać go do głosowania na posiedzeniu senatu za utworzeniem gender studies. Dziekan Wydziału Neofilologii, prof. dr hab. Andrzej Sieroszewski, zareagował na moją prośbę o przychylne głosowanie pytaniem: „Pani Bożeno, po co Pani u nas seksuologia?". Jednak chętnie przestudiował przedłożony pakiet seminariów i tydzień po naszej rozmowie obiecał poprzeć inicjatywę, podkreślając z podziwem, że to, co planujemy, to prawdziwa nauka.

Konstelacja na Uniwersytecie Warszawskim była dla naszych prac organizacyjnych optymalna. Małgorzata Fuszara była dyrektorką Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych. Prorektorką do spraw dydaktyki była wówczas prof. dr hab. Hanna Komorowska. Małgorzata Fuszara zdołała przekonać Radę Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji do innowacyjności planowanych

studiów i uzyskać zezwolenie, aby umocować je przy tym Wydziale. Hanna Komorowska jako anglistka wiedziała zaś dobrze, o czym mówimy, i jednoznacznie opowiedziała się za utworzeniem gender studies na UW. Pozostała przed nami jeszcze tylko rozmowa z Komisją Statutową UW. Zgodność prawną nowego bytu obiecał sprawdzić jej przewodniczący, prof. dr hab. Stanisław Gebethner, po krótkiej rozmowie ze mną w biegu między jednym a drugim zebraniem. Zapytał mnie tylko, dlaczego te studia mają angielską nazwę. Kiedy mu wyjaśniłam, że to jest konkretny typ studiów, a po polsku nazywałyby się po prostu studiami nad płcią lub rodzajem, szybko zareagował: „Ojej, to lepiej niech się już nazywają po angielsku".

Prorektorka Komorowska zawiadomiła nas po posiedzeniu Senatu, że utworzenie gender studies na UW przeszło niekwestionowaną większością głosów, a najbardziej przemawiającym argumentem okazała się informacja, iż UW będzie pierwszym uniwersytetem, na którym pojawi się tak innowacyjny typ studiów nie tylko w Polsce, ale w ogóle w tak zwanym byłym bloku wschodnim.

Do rady programowej gender studies zaprosiłyśmy samą panią prorektor oraz dr Grażynę Borkowską, dr Ullę Bock, prof. dr hab. Jolantę Brach-Czainę, prof. dr hab. Karin Hausen, dr Ingę Iwasiów, dr Małgorzatę Majewską, dr Magdalenę Środę, prof. dr hab. Annę Titkow i mgr Monikę Węgierek. W rozmowie z rektorem prof. dr. hab. Włodzimierzem Siwińskim udało się nam przeforsować współkierownictwo studiów, co nie było łatwe. Rektor miał obawy, że to będzie precedens, po którym nastąpią żądania podwójnych kierowniczych stanowisk w innych jednostkach. W końcu wyraził na to zgodę i w 1995 roku stałyśmy się oficjalnie kierowniczkami, a nie kierownikami gender studies UW.

Bez Małgorzaty Fuszary nie byłoby niezależnego programu

Przed rekrutacją na gender studies musiałyśmy znaleźć jeszcze środki finansowe na wynagrodzenia dla prowadzących zajęcia i zwrot kosztów podróży dla dojeżdżających spoza Warszawy. Ja starałam się o sponsorowanie w niemieckich fundacjach, Małgorzata Fuszara – w amerykańskich, i to ona miała więcej szczęścia, bo Fundacja Forda przysłała fundusze na pierwsze lata gender studies bez stawiania jakichkolwiek warunków. Dlatego był to dla nas idealny sponsor. Nie wymagał od nas zatrudniania zagranicznych specjalistek, chociaż dopuszczał takie rozwiązanie.

Naszym pierwszym celem było wzmacnianie grona badaczek feministycznych w Polsce. Dlatego zaprojektowałyśmy gender studies jako miejsce nie tylko dla studiujących, ale przede wszystkim dla uczących, ponieważ obie te grupy nie miały szans na uprawianie ani nauki, ani dydaktyki w zakresie gender

studies w swoich macierzystych uczelniach. Spod pióra naszych wykładowczyń wyszły dzięki naszym założeniom ciekawe artykuły i monografie. Do tych ostatnich należą między innymi *Twórcze pisanie dla młodych panien* Izy Filipiak z 1999 roku czy *Gender dla średnio zaawansowanych* Ingi Iwasiów z roku 2004.

Pierwsze nasze studentki to dojrzałe kobiety, które wprawdzie ukończyły studia, ale nie podjęły pracy zawodowej lub przerwały ją ze względu na wychowanie dzieci. Mówiły, że teraz wreszcie chcą zrobić coś dla siebie, bo ich dzieci są już samodzielne i nie potrzebują ich stałej opieki. Na gender studies spotykały się ze studentkami i młodszymi od siebie kobietami. Wszystkie te kobiety ceniły sobie na zajęciach dyskusje, między innymi dlatego, że uczyły się na nich międzypokoleniowej komunikacji. Z biegiem lat coraz więcej pojawiało się dziennikarek i dziennikarzy, którzy szukali nowego języka dla problematyki, która zaczynała odgrywać coraz większą rolę w życiu publicznym w Polsce.

Kiedy okazało się, że wiele studiujących kobiet po długiej przerwie od zakończenia studiów ma trudności z pisaniem prac zaliczeniowych, wprowadziłyśmy zajęcia z twórczego pisania, które z wielkim powodzeniem prowadziła Iza Filipiak, a później Inga Iwasiów. Z czasem na gender studies wykształciło się tak przyjazne środowisko, że w zajęciach brały udział w dalszym ciągu nasze absolwentki, już jako wolne słuchaczki, nie płacąc za zajęcia, podobnie jak studentki i studenci, którzy mogli w nich uczestniczyć bez żadnych opłat. Tutaj dzięki dużemu zaangażowaniu Agnieszki Graff powstało Porozumienie Kobiet 8 Marca na rzecz odzyskania przez kobiety Międzynarodowego Dnia Kobiet. Zadecydowano o tym, że kobiety zrywają z tradycją symbolicznych obchodów, podczas których przed 1989 rokiem dostawały biało-czerwone bukiety goździków i rajstopy (tak było naprawdę!). Od tego czasu są to potężne Manify, czyli feministyczne manifestacje wskazujące obszary, w których sytuacja kobiet powinna ulec zmianie na lepsze. Na transparentach pojawiają się hasła z propozycjami działań na rzecz równości płci i protestami wobec rządowych decyzji, które pogłębiają nierówności i dyskryminację w kraju.

Kiedy na UW powstawały gender studies, w Stanach Zjednoczonych dyskutowano problem gettoizacji, czyli izolacji gender studies przez mocowanie ich poza, ewentualnie między wydziałami. Wraz z rozwojem genderowego dyskursu naukowego tamtejsze profesorki traciły też kontakt z bazą, to znaczy z aktywistkami drugiej fali ruchu kobiecego. Nowe pojęcia stawały się coraz mniej zrozumiałe dla większości pozaakademickiej. Dzięki przyjętej formule naszych studiów udało nam się uniknąć formalności prawnych, ponieważ studia podyplomowe od lat istniały w strukturze polskich uczelni. Natomiast kontakt z bazą utrzymywałyśmy bardzo świadomie. Ukończenie gender studies z dokumentem Ministerstwa Edukacji Narodowej wydawanym przez UW absolwentkom i absolwentom studiów podyplomowych powiązałyśmy nie tylko z pracą podyplomową, ale także z co najmniej dwutygodniowymi

praktykami w kobiecej organizacji pozarządowej. W poszukiwaniu takich miejsc pomagała OŚKa, czyli Ośrodek Informacji Środowisk Kobiecych pod kierownictwem Barbary Limanowskiej, z którym nawiązałyśmy ścisłą współpracę, do czego jeszcze wrócę.

Bez snu Małgorzaty Fuszary nie byłoby dla wszystkich miejsca

W nocy przed pierwszym zebraniem informacyjnym, jeśli dobrze pamiętam, w 1995 roku Małgorzata Fuszara miała sen o ogromnej liczbie zainteresowanych naszymi studiami. Ludzie nie mieścili się w zamówionej sali w budynku ISNS. Wchodzili oknami i drzwiami, siadali na podłodze, przepychali się. Pod wpływem tego snu tuż przed rozpoczęciem spotkania zmieniłyśmy salę na większą. Ja miałam duże wątpliwości co do tej zmiany, bo nie przypuszczałam, żeby wieści o zebraniu szeroko się rozniosły. A jednak, sen by się ziścił, gdybyśmy zostały przy małej sali. Nie wszyscy by się w niej zmieścili. Nie liczyłyśmy, ile osób przyszło, ale duża sala była pełna. Przedstawiłyśmy zasady rekrutacji i program. A że wszystkie studia podyplomowe na UW były płatne, tłumaczyłyśmy, że decydujemy się na najniższą stawkę przewidzianą na uczelni, żeby osoby studiujące nie musiały się tłumaczyć w domu, dlaczego podejmują kolejne studia, a do tego takie, których nazwa prawie nikomu nic nie mówi.

Cieszyło nas tak duże zainteresowanie, ale nie wiedziałyśmy, jak pomieścimy wszystkich w salach seminaryjnych, które nie są duże, a wybór był ograniczony koniecznością korzystania tylko z tych, które nie były rozplanowane na studia dzienne i zaoczne. Na szczęście nie wszyscy ze spotkania informacyjnego rozpoczęli u nas naukę, choć grupa była bardzo duża. Nie zachowała się w moim archiwum lista pierwszych zajęć, ale lista z 1998 obejmuje 133 osoby, a na liście z roku 2001 widnieje 127 osób. Z taką liczbą nie liczyłyśmy się w ogóle, wiedziałyśmy, że będziemy musiały ciągle starać się o większe sale. Pierwsze semestry zajęć odbywały się na ul. Żurawiej 4a, kilka lat później – na Nowym Świecie.

Zajęcia Małgorzaty Fuszary to jakby czas był z gumy

Pierwsze zajęcia rozpoczęłyśmy w semestrze zimowym 1995/96. Wszystkie miały formę konwersatorium, żeby uczestniczkom – bo na początku studiowały tylko kobiety – umożliwić intensywną dyskusję. Jako kierowniczki zdawałyśmy sobie sprawę z tego, że pośród nas nie mamy nikogo, kto ukończyłby gender studies. Dzięki temu mogłyśmy realizować Humboldtowski model nauczania,

czyli taki, według którego osoby uczące wspierają osoby studiujące i razem tworzą wiedzę na podstawie przedstawianego materiału, który wspólnie analizują. Za wszelką cenę chciałyśmy unikać nauczania ex cathedra, do którego nasza kadra naukowo-dydaktyczna była przez lata przyzwyczajana. Z każdą osobą, która proponowała nam zajęcia, rozmawiałam z osobna, tłumacząc, że preferujemy inny typ dydaktyki. Na początku redukowałam listę lektur, przekonywałam, że tu nie chodzi o reprodukowanie, ale o wytwarzanie wiedzy, jej wspólne wypracowywanie. To zadanie przejęłam sama, ponieważ Małgorzata Fuszara z powodu kierowniczego stanowiska w Instytucie miała zbyt wiele obowiązków służbowych, żeby włączyć się w przygotowanie prowadzących do zajęć. Za to sama prowadziła zajęcia dla naszych słuchaczek, jakby jej czas był z gumy. Nie wiem, skąd go brała, ale dawała radę. A były to ważne zajęcia, bo dotyczyły kwestii prawnych i społecznych. Ja rzadko prowadziłam zajęcia, bo praca na UW i na Europejskim Uniwersytecie Viadrina pochłaniała mnie prawie całkowicie.

Niesamowita chęć przekazywania jak najszerszej wiedzy wypracowanej poza programem realizowanym w macierzystych jednostkach towarzyszyła nam wszystkim. Również my obie jako organizatorki musiałyśmy się pilnować, żeby nie zamieniać dyskusji w wykłady. Zaangażowanie innych prowadzących nas cieszyło i smuciło zarazem, bo świadczyło o tym, że nie mogły prowadzić zajęć z gender studies na swoich kierunkach. A z przeładowanych programów wynikało, że potrzeba mówienia o tym, co badałyśmy, a czego nie realizowałyśmy w dydaktyce w naszych instytutach, towarzyszyła nam wszystkim. Naszą wiedzą dzieliłyśmy się jedynie na zagranicznych i nielicznych polskich konferencjach, które z dydaktyką niewiele miały wspólnego.

Pierwsze konwersatoria na gender studies prowadziła modelowo Małgorzata Fuszara w ramach zajęć „Równość kobiet i mężczyzn w prawie i rzeczywistości społecznej". Mgr Sławomira Walczewska zapraszała na zajęcia „Historia ruchów kobiecych w Polsce", dr Joanna Partyka na seminarium „Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku", mgr Elżbieta Kalinowska prowadziła „Utrwalanie stereotypów płci w procesie socjalizacji", mgr Monika Węgierek „Wychowanie do pełnienia roli społecznej w zależności od płci", mgr Dorota Bednarek prowadziła zajęcia „Stereotypy i ich rola w kształtowaniu płci", a mgr Agnieszka Graff razem z mgr Kazimierą Szczuką zajęcia „Czytając inaczej: feministyczne teorie interpretacji". Tytuły magisterskie prowadzących świadczą o tym, że młoda kadra była o wiele lepiej przygotowana do prowadzenia zajęć na gender studies niż starsza. Mogła już czerpać z doświadczeń zebranych w organizacjach pozarządowych, na których nierzadko prowadziły warsztaty na temat równości płci. Niezwykle pomocne były nam wszystkim obserwacje zajęć genderowych na zachodnich uczelniach, gdzie dydaktyka nie trzyma się kurczowo sztywnych kanonów, tylko punkt ciężkości przesuwa na dyskusje i analizy oraz projekty.

W Polsce nastąpiła w tym kierunku częściowa zmiana dopiero po przejściu całego systemu szkolnictwa wyższego na pierwszy i drugi stopień kształcenia, czyli studia licencjackie i magisterskie.

W semestrze letnim 1996 roku do programu dołączyła dr Maria Wierzbicka z konwersatorium „Drogi rozwoju intelektualnego kobiet od końca XVIII wieku do połowy XIX wieku". W następnym roku akademickim pojawiła się dr Brigitte Kassel z tematem „Polityka socjalna według płci" oraz mgr Kinga Dunin, która razem z mgr Bożeną Umińską poprowadziła zajęcia „Kobieta w mediach". W roku akademickim 1997/98 propozycję konwersatorium prawniczego pod tytułem „Kobiety w historii politycznej świata od antyku do współczesności" zgłosił dr Jerzy Kolarzowski. Nasze obawy przed niechęcią słuchaczek do męskiego wykładowcy się nie sprawdziły. Kolega z Wydziału Prawa stał się jednym z ulubionych wykładających na „genderach", jak się potocznie nazywało nasze studia. W zimowym semestrze 2003/04 namówiłam prof. dr. hab. Pawła Dybla, żeby poprowadził zajęcia na temat psychoanalizy, ponieważ przewijała się przez poszczególne konwersatoria, ale nigdy jako zasadnicze zagadnienie. Z biegiem czasu w obsadzie, a także pośród studiujących pojawiali się mężczyźni. Jednak nigdy nie zdominowali środowiska gender studies. W jednym z wywiadów dla prasy nazwałam ich meteorytami, ponieważ najczęściej wpadali, zbierali dla siebie to, czego potrzebowali najbardziej do swojej pracy magisterskiej, doktorskiej czy dziennikarskiej, i znikali. Niewielu ukończyło te studia, ale ci, którzy je ukończyli, pozostali w tematycznym kręgu gender studies w pracy zawodowej albo działalności społecznej.

Ponieważ nie wszystkie kierunki studiów mieściły się w programie semestralnym, w kolejnych latach zamieniałyśmy zajęcia z jednych kierunków na inne, a potem znów wracałyśmy do tych samych wykładowczyń czy wykładowców. Studiującym taki system dawał szansę, aby przez cztery semestry pojawiło się konwersatorium związane z kierunkiem, który dana osoba studiowała. Natomiast prowadzącym przerwa dawała czas na opracowanie innych tematów na kolejne zajęcia, co miało zapobiegać rutynie. Pierwsza taka wymiana spowodowała lekkie zamieszanie, bo kilka osób podejrzewało, że moje wyjaśnienia systemu to zwykła dyplomacja. Dopiero po jakimś czasie wszyscy docenili takie przerwy. A nam udało się uniknąć zamknięcia się środowiska.

W tym systemie przez ponad 25 lat przez gender studies w roli nauczycielskiej przewinęło się około 60 osób. Zaczynały u nas prowadzenie zajęć z tytułem magisterskim, a z latami kontynuowały nauczanie z tytułem doktory i profesory, chciałoby się już powiedzieć, chociaż do dziś nie wprowadzono tytułów naukowych w tej formie gramatycznej, jak to się stało na przykład w Niemczech, gdzie osoba wybiera wersję gramatyczną do dokumentacji uzyskanego tytułu.

Spokój i cierpliwość Małgorzaty Fuszary u podstaw gender studies

Kiedy spływały propozycje zajęć na kolejne semestry, trudno było mi się pogodzić z faktem, że chociaż utworzyłyśmy gender studies, to problematyka zajęć zdominowana była przez zagadnienia dotyczące głównie kobiet, jakby nie istniały inne tożsamości płci. Mimo ustaleń z Małgorzatą Fuszarą, że nie będziemy przekazywać kanonu wiedzy w formie wykładów, chociażby dlatego, że kłóciłoby się to z charakterem gender studies jako studiów krytycznych, reagujących również na wydarzenia w otaczającym nas świecie, korciło mnie wprowadzenie obowiązkowych zajęć uzupełniających luki merytoryczne w programach semestralnych. Małgorzata Fuszara często studziła mój zapał, podkreślając, że musimy mieć cierpliwość i czekać na propozycje zajęć z gender studies. Twierdziła, że na pewno kiedyś do nas spłyną. I miała rację, tak też się stało. U jej boku uczyłam się tej cierpliwości, w końcu w tamtym czasie najważniejsza była aktywizacja uczących i studiujących.

Za wszelką cenę nie chciałyśmy dopuszczać do pasywnego zdobywania wiedzy na seminariach. Byłyśmy wierne tej zasadzie nawet mimo zapotrzebowania studiujących, przyzwyczajonych przez lata ich własnych kierunkowych studiów do takiej formy nauczania, w której się głównie notowało i uczyło tuż przed egzaminem. Dlatego kładłyśmy nacisk na intensywną pracę z tekstami, czy to literackimi, czy prawniczymi, czy z innych jeszcze dziedzin. Dzięki temu powstały między innymi szczegółowe analizy podręczników dla szkół podstawowych i rekomendacje do ich zmiany. Analizy w kolejnych latach, których wyniki znalazły się w pracach podyplomowych, były czasami zaskakujące. Między innymi okazało się, że pierwsze podręczniki w Polsce, w których formy męskie zmieniono na męskie i żeńskie, były podręcznikami do religii. Miało to służyć, jak się wielokrotnie mogłyśmy przekonać, nie tyle budowaniu nowej świadomości dzieci, wyczulenia ich na zagadnienia równości płci, ile wzmacnianiu binarnego, heteronormatywnego porządku i niedopuszczania do świadomości dzieci różnorodności tożsamości.

Cierpliwość się opłaciła. Pierwsze zajęcia dotyczące problemów osób homoseksualnych poprowadziła jedna z pierwszych absolwentek gender studies, Olga Stefaniuk, zaangażowana już wówczas w prace powstającego właśnie OLA-Archiwum, które jako feministyczna lesbijska organizacja pozarządowa zostało zarejestrowane w 2001 roku. W kolejnych latach coraz więcej badaczy i badaczek przysyłało nam propozycje zajęć o tematyce wykraczającej daleko poza sytuację kobiet w Polsce i na świecie. Joanna Mizielińska poprowadziła w 1999 roku „Wstęp do gender studies", a w kolejnych latach konwersatoria pod tytułem „Praktyka i teoria *queer*" i „Od feminizmu do *queer theory*. Zarys myśli drugiej fali feminizmu".

Cierpliwość Małgorzaty Fuszary była też decydująca przy naszych staraniach o środki finansowe na czasopismo. W 2000 roku uzyskała je od Fundacji Forda. I tak w 2001 roku pojawił się pierwszy zeszyt „Katedra. Gender studies UW". Był to czas, w którym zaistniała już na dobre krakowska „Zadra", czasopismo popularyzujące feminizm, wydawane przez Sławomirę Walczewską i Beatę Kozak z eFKi. To one organizowały przez wiele lat Marcowe Konferencje Feministyczne. Materiały konferencyjne publikowały pierwotnie w serii „Głos Mają Kobiety", potem „Pełnym Głosem". Żeby rozszerzyć grono odbiorczyń, po jakimś czasie zmieniły formułę wydawniczą na bardziej popularną, czyli „Zadrę", a to zobowiązywało nas do zbudowania pisma naukowego. Powołałyśmy międzynarodową Radę Konsultacyjną, do której obok Marii Boguckiej, Jolanty Brach-Czainy, Barbary Grabowskiej, Marcina Króla, Marii Janion, Jacka Kurczewskiego, Elżbiety Matynii, Elżbiety Pakszys, Joanny Regulskiej, Katarzyny Rosner, Anny Titkow, Ewy Ziarek i Anny Żarnowskiej weszły: Gesine Fuchs, Karin Hausen, Ruth Klüger, Ursula Konnertz, Silke Wenk. Obie zasiliłyśmy też grono redakcyjne, w którym nieocenioną rolę odegrały Teresa Oleszczuk i Agnieszka Grzybek. Nie udało nam się jednak wydawać tego pisma przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego i wyszło tylko pięć numerów, bo na więcej nie było już funduszy. Natomiast pomysłu współpracy z gender studies IBL PAN nie udało się zrealizować, ponieważ „Katedra" straciłaby uniwersytecką afiliację, a nadzieje na reaktywowanie pisma w ustalonej formule ciągle jeszcze nam towarzyszą, mimo że sytuacja polityczna w kraju temu nie sprzyja.

Róbmy swoje – główna dewiza Małgorzaty Fuszary

Polska mimo przygotowań do przystąpienia do Unii Europejskiej zupełnie ignorowała kwestie kobiet. Także po wstąpieniu do Unii nie dostałyśmy żadnego wsparcia ze strony rządu. Z naszych prac Ministerstwo Edukacji Narodowej skorzystało dopiero w 2014 roku, kiedy antygenderowa kampania zdezorientowała nauczycieli. Dopiero wtedy na stronach ministerstwa zamieszczono informacje o tym, co to jest gender, i że polityka równościowa rządu oparta jest na dokonaniach naukowych. Ale nawet wtedy w statusie naszego studium podyplomowego nic się nie zmieniło. Małgorzata Fuszara reagowała na to wszystko powiedzeniem: „Róbmy swoje". A to oznaczało, że mamy działać mimo wrogości do feminizmu, w owym czasie ze strony pełnomocnika rządu do spraw rodziny, Kazimierza Kapery i mimo ataków ze strony prasy. W artykułach autorstwa Ryszarda Legutki (1999) i Agnieszki Kołakowskiej (2000) gender studies przedstawiane były nie tylko jako zagrożenie dla Uniwersytetu Warszawskiego, ale wręcz dla nauki i kultury polskiej. Ostry był atak Agaty Bielik-Robson (1999) na jedną z naszych wykładowczyń, Bożenę Umińską, która

w artykule *Naród z natury egzystencjalny, płeć z natury metafizyczna* (Umińska, 1999) krytycznej lekturze poddała *Przedwiośnie* Żeromskiego i jednocześnie zanalizowała kilka wypowiedzi Krzysztofa Mętraka. Wykazała, że klasyczna lektura szkolna zawiera wiele motywów antyżydowskich, a w tekstach Mętraka prześledziła sposoby kreowania kategorii narodu. Bielik-Robson nie wytrzymała tej krytyki i z powodu opublikowania tekstu Umińskiej zarzuciła czasopismu „Res Publica Nowa" promowanie złego modelu „nowej inteligencji krytycznej". Natomiast z grona dziennikarskiego Eliza Olczyk (2000) należała do niewielu osób, które o gender studies pisały przychylnie.

W prasie pojawiały się też rzeczowe informacje o gender studies, ale w sumie nie rozpisywano się o innowacyjności i potrzebie tych studiów. A mnie niezmiennie marzyło się uznanie i wsparcie państwa polskiego dla gender studies, których program wpisywał się przecież w proces demokratyzacji życia publicznego jako warunku przystąpienia do Unii Europejskiej. Były to jednak nadzieje płonne. I rzeczywiście musiałyśmy robić swoje. Organizowałyśmy Dyskusje Feministycze, między innymi z Elżbietą Adamiak, Joanną Bator, Kingą Dunin, Izą Filipiak, Marią Janion, Brigitte Kassel, Anną Mieszczanek i Wandą Nowicką, Jolantą Miluską i Hildegard Marią Nickel. Same występowałyśmy na Spotkaniach Feministycznych OŚKi, z którą w latach 1999–2003 organizowałyśmy Letnie Szkoły Feminizmu dla chętnych z całego kraju. Jedna z nich miała charakter międzynarodowy, odbyła się we Frankfurcie nad Odrą. Na ul. Żurawiej organizowałyśmy co dwa tygodnie zajęcia o płci w kulturze dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Starałyśmy się o kontakty zagraniczne. Przez kilka lat współpracowałyśmy z Centrum Interdyscyplinarnych Studiów Kobiecych (ZIF), głównie z dr Gabi Jähnert z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Z kolei z Ośrodkiem Kultury Austriackiej dzięki wsparciu dyrekcji w osobie Ernestiny Baig organizowałyśmy konferencje i dyskusje, między innymi „Feminizm między konserwatyzmem i liberalizmem". Samym gender studies poświęciłyśmy międzynarodową konferencję w Mądralinie: „Gender Studies – tworzenie, różnorodność i perspektywy nowej dyscypliny".

W ramach jednego z takich międzynarodowych wydarzeń zorganizowałyśmy spotkanie z rektorem na UW, żeby przekonać go o potrzebie utworzenia na Uniwersytecie stanowiska pełnomocniczki do spraw równości. Janine Nuyken, która pod koniec lat 90. pełniła tę funkcję na Europejskim Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, przedstawiła na forum swoją pracę i współpracę z władzami tej uczelni. Ta funkcja pojawiła się na polskich uczelniach po latach. Na naszym Uniwersytecie zainicjowałyśmy z Małgorzatą Fuszarą i Magdą Środą, jeśli dobrze pamiętam, utworzenie Komisji Rektorskiej ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji. Do powołania tej komisji udało się nam przekonać prof. dr hab. Katarzynę Chałasińską-Macukow, pierwszą kobietę na stanowisku rektora UW, w 2008 roku, czyli w trakcie jej drugiej kadencji.

Po kilku zawirowaniach i w częściowo zmienionym w 2021 roku składzie komisja ta działa w dalszym ciągu.

Na kontynuację innych inicjatyw nie starczyło środków. Tylko przez krótki czas mogłyśmy naszym najlepszym studentkom przyznawać nagrody pieniężne. Laureatki Pierwszego Stopnia z 1999 roku to Ewa Stąpór, Agnieszka Biederman, Beata Frankowska i Maria Stańska. Połączyłyśmy nasze siły z OŚKą i przez kilka lat przyznawałyśmy nagrody za publikacje i inicjatywy wydawnicze promujące tematykę feministyczną i naukową. Nagrody za doktoraty służyć miały zapobieganiu wykorzystywania prac naukowych młodych badaczek i badaczy przez ich promotorów i promotorki, którzy dzięki badaniom ich podopiecznych nadrabiali zaległości z gender studies.

Pod koniec lat 90. lista badaczek i badaczy z zakresu gender studies, którą swojego czasu zestawiłam, obejmowała jedną stronę A4. Po tych 25 latach grupa ta zwiększyła się do trudnej do zliczenia rzeszy specjalistów i specjalistek. W tym czasie powstały liczne publikacje i czasopisma internetowe. Kategoria gender weszła do badań akademickich prawie we wszystkich dziedzinach naukowych, jak to wyjaśnił swojego czasu rektor UW w odmownej odpowiedzi na pismo środowiska antygenderowego. Domagało się ono od rektorów wszystkich polskich uczelni udostępnienia list osób zajmujących się problematyką gender. Ta akcja była częścią szeroko zakrojonej kampanii antygenderowej, która przeszła przez całą Europę w 2014 roku. Był to dla nas nieprzyjemny czas, ale świadczył o tym, że słowo *gender*, które w czasach tworzenia gender studies w połowie lat 90. dwudziestego stulecia było znane tak niewielu, w międzyczasie stało się nie tylko kategorią naukową, ale jedną z zasadniczych kwestii politycznych współczesnych nam czasów, domagających się rozwiązań systemowych. Dzięki zainteresowaniu Małgorzaty Fuszary moim pomysłem utworzenia gender studies udało się nam mieć w tym swój udział. Dziś trudno już nie widzieć dyskryminacji, braku równości płci prawie we wszystkich obszarach życia publicznego i prywatnego. Może uda nam się jeszcze zobaczyć, co zrobią z tym nowe pokolenia.

Cały tekst formułuję tu w czasie przeszłym, ponieważ gender studies na UW zawiesiło swoją działalność w 2021 roku. Dydaktyka w formie internetowej w czasie pandemii pochłonęła doszczętnie nasz czas. Bez zaplecza instytucjonalnego nie udało nam się stworzyć archiwum gender studies, przy zmieniającej się obsadzie naszego sekretariatu trudno było o kolejne wnioski o dofinansowanie. Gender studies utrzymały się natomiast w IBL PAN, gdzie kilka lat później mogły powstać dzięki wprowadzeniu do Polskiej Akademii Nauk dydaktyki. Miałyśmy ogromną nadzieję, że będą to studia doktoranckie, bo tego brakowało u nas na UW. My, podobnie jak wspomniane wyżej niemieckie profesorki, same prowadziłyśmy doktoraty albo polecałyśmy zainteresowanym promotorów i promotorki z innych dziedzin. Dziś jesteśmy wreszcie częścią

zdecydowanie szerszego środowiska akademickiego, które prowadzi badania feministyczne i włącza ich wyniki do dydaktyki, czego wcześniej jeszcze nie można było robić z powodu sztywnych programów studiów.

Bibliografia

Bielik-Robson, A. (1999). Złe wychowanie, czyli dlaczego „Res Publica" źle troszczy się o rzecz publiczną. *Res Public Nowa*, listopad–grudzień, 95–97.

Kołakowska, A. (2000). Brygady politycznej poprawności. *Rzeczpospolita*, 29 stycznia.

Legutko, R. (1999). Feministyczni naukowcy i ich nauka. *Życie*, 27 września.

Olczyk, E. (2000). Gender Studies, czyli wrażliwość na płeć. Feministki na uniwersytecie. *Rzeczpospolita*, 11–12 marca.

Umińska, B. (1999). Imaginarium nienawiści, antysemityzm. Naród z natury egzystencjalny, płeć z natury metafizyczna. *Res Publica Nowa*, lipiec–sierpień, 9–15.

Droga Małgosiu,
to zaszczyt i wielka radość mieć możliwość uczestniczenia w Twoim Jubileuszu.

W notatniku telefonicznym, pochodzącym prawdopodobnie z pierwszej połowy lat 80., znalazłam zapis: „Małgorzata Fuszara feministka". Kiedy podejmuję próbę naszkicowania Twoich aktywności, działalności, sprawczości realizowanych przez Ciebie w niepowtarzalnym stylu, co mi daje taki zapis? Pomocne jest przywołanie terminu „feminizm" i jego oczywistych kryteriów definicyjnych: są nimi, po pierwsze, obecność przekonania, że pozycja kobiet i mężczyzn jest wynikiem społecznych, a nie wyłącznie biologicznych czynników, a różnice statusu i pozycji obu płci są niesprawiedliwe i, po drugie, obecność działań zmierzających do zmiany powyższej sytuacji. Przywołane kryteria ułatwiają zarysowanie podstawowych ram, za pomocą których można pokusić się o przybliżenie fenomenu dzisiejszej Jubilatki.

O jej znanych wszystkim przekonaniach nie musimy tutaj mówić. Ale powinniśmy przytoczyć niektóre z Jej dokonań i działań obecnych zarówno w sferze naukowo-dydaktycznej, jak i tej określanej mianem „sfery publicznej". Tym bardziej wydaje się to zasadne, że obie te sfery obecne w życiu zawodowym Małgorzaty Fuszary łączy swoista osmoza: harmonijne współdziałanie i współistnienie kreowane potrzebą sprawczości w walce o realizację zasady równości kobiet i mężczyzn.

Małgorzata Fuszara jest prawniczką i socjolożką. Jest wybitną przedstawicielką nowoczesnego, odpowiadającego wyzwaniom współczesności sposobu uprawiania socjologii akademickiej. Na taki odbiór Jej aktywności naukowej i dydaktycznej składa się interdyscyplinarność podejmowanych przez Nią działań badawczych, dydaktycznych, eksperckich. Są one podejmowane w dziedzinie socjologii prawa, socjologii kultury i obyczajów, studiów kobiecych i studiów poświęconych zjawisku płci kulturowej (gender studies).

W przygotowanej księdze jubileuszowej znajdzie się zapewne wyczerpująca bibliografia publikacji Adresatki tej książki. Ten trwały ślad aktywności badawczej ma bardzo różnorodny charakter. Zawiera setki artykułów publikowanych w kraju i za granicą, szereg książek autorskich czy powstałych pod redakcją Małgorzaty Fuszary. W tym zbiorze istnieje również współredagowane

z Bożeną Chołuj czasopismo „Katedra", będące efektem doświadczeń wyniesionych z działalności gender studies założonych w 1996 roku. Zakres i bogactwo tego dorobku jest ściśle związane z cechującą Małgosię dbałością o to, aby wyniki realizowanych przez Nią projektów badawczych znalazły swoje odbicie nie tylko w publikacjach, ale również w wystąpieniach na licznych konferencjach krajowych i zagranicznych.

Innowacyjność badawcza

W tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę na opublikowaną w 1994 roku książkę *Rodzina w sądzie*. Dzięki tej pracy – po raz pierwszy w Polsce, z wykorzystaniem warsztatu naukowego i uzyskanych dzięki niemu argumentów – wykazano niejednakowe traktowanie kobiet i mężczyzn w dziedzinie prawa; wykazano istnienie podwójnych standardów w sądach rodzinnych w przypadku zarówno osób nieletnich, jak i prowadzonych spraw rozwodowych. Kolejnymi, wybranymi z wielu, przykładami innowacyjności badawczej, ale i wspomnianej wcześniej jej osmozy z dynamicznym życiem społecznym okresu transformacji są dwie publikacje, których Małgorzata Fuszara była redaktorką. Pierwsza to opublikowana w 2002 roku książka *Kobiety na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci*. Tą książką zwróciła uwagę na fakt, że tytułowe zjawisko ma charakter długofalowego procesu, w którym udział mają zmiany w sferze zarówno publicznej, jak i prywatnej. To przesłanie brzmi dzisiaj niezwykle aktualnie. Podobny wydźwięk mają teksty zgromadzone w wydanej w 2008 roku antologii *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*.

Zainteresowania badawcze Małgorzata Fuszara realizuje zarówno poprzez kierowanie grantami badawczymi, przede wszystkim tymi o charakterze międzynarodowym, jak i niezmiennie aktywne uczestnictwo w spektakularnej liczbie konferencji i projektów krajowych i międzynarodowych (na przykład w East-West Women, projekcie koordynowanym między innymi również przez Ann Snitow z nowojorskiej The New School for Social Research).

Dydaktyka

Mam nadzieję, że zakres działalności dydaktycznej Małgosi nie przekracza już pensum. A działo się tak przez wiele lat dzięki prowadzeniu wykładów, seminariów, konwersatoriów. Dodajmy do tego setki prowadzonych prac magisterskich i licencjackich, dziesiątki doktoratów. W latach 1995–2011 miałam przyjemność prowadzić razem z Małgosią w Szkole Nauk Społecznych IFiS PAN seminarium doktoranckie zatytułowane „Kobiety i mężczyźni – nowe tendencje

w teorii i praktyce społeczno-prawnej". Były to lata wspaniałej, inspirującej współpracy, które pozwoliły mi poznać Ją jako nauczyciela akademickiego. Nauczyciela serdecznego, otwartego na studentów, ale i wymagającego.

Pozostając w sferze działalności naukowo-badawczej i dydaktycznej Jubilatki, chciałabym zaakcentować wymiar organizacyjny tej sfery. Powiedzmy tutaj przede wszystkim o powołanych (razem z Bożeną Chołuj) w ramach Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW w 1996 roku, działających do dzisiaj Podyplomowych Studiach nad Społeczną i Kulturową Tożsamością Płci (gender studies). Należy również przypomnieć o powołanym przez Małgorzatę Fuszarę w 1991 roku Ośrodku Badań Społeczno-Prawnych nad Sytuacją Kobiet czy o kierowaniu przez Nią ścieżką specjalizacyjną „Ekspertyza społeczno-obyczajowa", realizowaną również w ISNS UW. Nie zapominajmy o licznych funkcjach kierowniczych, których Małgosia się podejmowała, począwszy od roku 1993, kiedy sprawowała funkcję prodziekana Wydziału Profilaktyki, Resocjalizacji i Problemów Społecznych UW. Wielokrotnie podejmowała się funkcji kierowniczych w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW, zwieńczonych w latach 2012–2020 stanowiskiem dyrektorki.

Sfera publiczna

Ale to jeszcze niepełny obraz Małgorzaty Fuszary – kobiety instytucji. Dużo miejsca bowiem zajmuje w nim Jej konsekwentna działalność w sferze publicznej. Podejmijmy zatem próbę zaakcentowania, zasygnalizowania ważniejszych elementów tej działalności. Początek tego wątku niech stanowi fakt dwukrotnego, w latach 1996 i 1997, zgłaszania do sejmu wraz z Eleonorą Zielińską projektu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. Z walki o ten projekt Małgosia nie zrezygnowała. W roku 2015, już jako pełnomocniczka rządu do spraw równego traktowania mówiła: „Urząd do spraw równości trzeba stworzyć na nowo […] jedną z moich ambicji jest pozostawienie po sobie projektu nowego urzędu, albo wręcz nowej ustawy" („Gazeta Wyborcza" z 7.05.2015). Na rzecz równouprawnienia kobiet i mężczyzn pracowała również na terenie macierzystej instytucji, w Komisji Rektorskiej ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji na UW. Ale szczególną rolę w życiu publicznym Małgorzata Fuszara odegrała w okresie „pierwszej fali" walki z „genderyzmem", która miała miejsce w latach 2013–2014. Stało się to mniej więcej w tym czasie, kiedy w sejmie pojawiły się projekty ustawy o związkach partnerskich i kwestia ratyfikacji Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

Wobec bezprecedensowego ataku episkopatu i szeregu przedstawicieli Kościoła katolickiego na wspomniany „genderyzm" dzięki takim osobom jak

Małgosia w pierwszych dniach stycznia 2014 roku zaistniały: „List uczonych do biskupów. Szanujcie naukę" (powstał przy współpracy z Jackiem Kurczewskim) oraz „List otwarty do Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Donalda Tuska w sprawie wyjaśnienia stanowiska rządu RP w sprawie budzącej niepokój społeczny kampanii przeciw «ideologii gender» w kontekście zobowiązań Polski do prowadzenia polityki równościowej".

Nim Małgorzata Fuszara została pełnomocnikiem do spraw równości – przyznajmy, w tak trudnym dla wyznawanych przez Nią wartości okresie – nie poprzestała na pisaniu listów. Udzielała się na różnych forach. W styczniu 2014 roku wzięła udział w zorganizowanej przez Katolicką Agencję Informacyjną konferencji, gdzie wyjaśniała, że gender studies nie prowadzą do zacierania różnic płciowych, a wręcz odwrotnie, nadają tym różnicom wysoką rangę i poszukują odpowiedzi na to, jak wpływają na pozycję kobiet i mężczyzn. Jak pisała Dominika Wielowieyska, starała się „odczarować" pojęcie gender („Gazeta Wyborcza" z 24.01.2014).

Jestem głęboko przekonana, że termin „odczarowywała" zastosowany przez Dominikę Wielowieyską niezwykle trafnie i syntetycznie ujmuje zarówno przesłanki, jak i styl działania Małgorzaty Fuszary na wszystkich płaszczyznach Jej aktywności. Na płaszczyźnie naukowo-badawczej, dydaktycznej, organizacyjnej, a publicznej szczególnie wówczas, kiedy w latach 2014–2015 pełniła funkcję pełnomocnika do spraw równości. Małgosia „odczarowywała" feminizm, gender, postulat równości płci, zjawiska obyczajowe.

„Odczarowywanie" to działanie. Czyli pochodzący z lat 80. wpis w notatniku telefonicznym: „Małgorzata Fuszara feministka" w sposób niezamierzony był profetyczny.

Rektorzy UW przyznawali Małgorzacie Fuszarze liczne nagrody za osiągnięcia dydaktyczne, naukowe, organizacyjne, za publikacje. Prezydent Bronisław Komorowski w roku 2011 przyznał Jej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Mam nadzieję, że dedykowana Jubilatce książka sprawi Jej radość nieco odmienną. Odmienną, bo związaną z naszymi emocjami i naszą pamięcią.

Prof. dr hab. Anna Titkow

Prof. dr hab. Małgorzata Fuszara w moich oczach…

Powszechnie uważa się, że tworzenie rzeczy ważnych, mających istotny wpływ na rozwój społeczeństw jest przywilejem niewielu osób.

Do grona uprzywilejowanych należy, bez wątpienia, zaliczyć Profesor Fuszarę, która swój wielki potencjał intelektualny, ogromną wiedzę, wybitne talenty badawcze, a także niezwykłe wyczulenie na zjawisko niesprawiedliwości i dyskryminacji wykorzystuje przez całe swoje dorosłe życie w walce o równe traktowanie ludzi szczególnie narażonych na wykluczenie społeczne, czy to z racji płci, czy też pochodzenia etnicznego lub narodowego, niepełnosprawności – i tak dalej.

Profesor Małgorzata Fuszara, dzięki swemu przygotowaniu zawodowemu z zakresu stosowanych nauk społecznych oraz prawnych, a także szerokiej wiedzy na temat światowych feministycznych teorii prawa oraz znajomości metodologii uprawiania nauki wrażliwej na kwestię płci, od początku transformacji potrafiła w swoich licznych pracach naukowych prawidłowo diagnozować sytuację społeczną w Polsce i w innych krajach tak zwanych postsowieckich, określać i przewidywać tendencje zmian oraz trafnie opisywać rzeczywistość w jej całej złożoności i dynamice.

Zdolność do podważania utartych schematów i wykraczania poza uznane granice metodologiczne, jasne ukazywanie udokumentowanych naukowo przyczyn pewnych zjawisk, a także odwaga głoszenia nowych myśli – to w dużej mierze ogólna charakterystyka tego dorobku naukowego, a równocześnie wyraz przymiotów osobistych i wyjątkowych talentów Profesor Fuszary.

Warto przy tym dodać, że nie bez znaczenia jest sposób głoszenia przekonań: inteligentny, rzeczowy, zawsze udokumentowany, bez zbędnych emocji i przez to niebudzący instynktowego sprzeciwu lub agresji nawet wśród osób należących do środowisk, dla których Jej poglądy są wysoce kontrowersyjne.

Profesor Fuszara nie poprzestaje na powiększaniu swego dorobku naukowego niezbędnego do wspinania się po szczeblach kariery akademickiej, lecz

swoją wiedzę, doświadczenie oraz feministyczne widzenie świata przekazuje z powodzeniem licznym studentkom i studentom oraz szerokim kręgom współpracującej z nią kadry uniwersyteckiej UW.

Ma też swój wielki udział w tworzeniu więzi i nawiązywaniu współpracy między środowiskami akademickimi a kobiecymi organizacjami pozarządowymi, a także aktywistkami i działaczami społecznymi zarówno krajowymi, jak i międzynarodowymi.

I wreszcie, już na przełomie wieków podjęła syzyfową pracę uświadamiania i uwrażliwiania polityków na potrzebę odpowiedniego uwzględniania przy tworzeniu i prowadzeniu jakiejkolwiek polityki społecznej zasady równości szans dla kobiet i mężczyzn (tak zwana polityka promocji *gender mainstreaming*). Chodzi w szczególności o ochronę praw kobiet, które z uwagi na trwające od wieków wykluczanie z życia publicznego i makrogospodarczego i nadal funkcjonujące szkodliwe kulturowe stereotypy i uprzedzenia, celowo podtrzymywane między innymi przez religie, współczesny system edukacji (szkołę) i seksistowski język, są szczególnie narażone na dyskryminację.

Przez kilkanaście miesięcy na przełomie lat 2014/2015 Profesor Fuszara pełniła funkcję pełnomocniczki rządu Donalda Tuska, a potem Ewy Kopacz do spraw równego traktowania. Miała wtedy pewną (aczkolwiek ograniczoną) moc wpływania na proces zmian prawa, którą – zważywszy na krótki czas zajmowania tego stanowiska – wykorzystała z nawiązką.

Nie zawsze działania Profesor Fuszary kończyły się wymiernym sukcesem. Warto podkreślić, że porażki nie były zależne od tego, jaka opcja polityczna aktualnie sprawowała władzę. Zawsze jednak towarzyszące takim inicjatywom włączenie problematyki równości i niedyskryminacji do głównego nurtu dyskursu społecznego w Polsce miało ten pozytywny skutek, że przyczyniało się do podnoszenia stopnia świadomości społecznej na temat mechanizmów społecznego wykluczania między innymi kobiet, zwłaszcza poprzez instrumentalne wykorzystywanie prawa.

Tak się składa, że miałam szczęście i przywilej współpracować z Profesor Fuszarą, począwszy od wczesnych lat 90. ubiegłego wieku. Na przestrzeni tych kilku dekad byłam więc naocznym świadkiem, a nieraz współwykonawczynią niektórych Jej dokonań.

Warto dodać, że wiele z nich miało charakter zespołowy czy też, jak na przykład w przypadku pracy w charakterze pełnomocniczki do spraw równego traktowania, było twórczą kontynuacją działań podjętych przez Jej znakomite poprzedniczki, w tym Izabelę Jarugę-Nowacką, Magdę Środę i Agnieszkę Kozłowską-Rajewicz. Indywidualną zaletą Profesor Fuszary jest nieczęsto spotykana umiejętność gromadzenia wokół siebie oraz należytego wykorzystywania wiedzy i doświadczenia ludzi podobnie myślących, a zarazem angażujących się czynnie w proces zmian społecznych. Godna podziwu jest także

Jej zdolność wykorzystania zalet zespołowego działania i doceniania wiedzy eksperckiej innych osób bez zawłaszczania ich idei oraz powstrzymywania się od przypisywania wyłącznie sobie zasług za pozytywny efekt końcowy prowadzonej współpracy.

Zainteresowania naukowe oraz pola działalności naukowo-dydaktycznej oraz społecznej Profesor Fuszary są bardzo szerokie i różnorodne. Z racji wykonywanego przez mnie zawodu ograniczę się więc do wskazania Jej osiągnięć w sferze prawa, i to nie całego dorobku, ale tylko tych aktywności, w których miałam osobistą możliwość obserwacji udziału Profesor Fuszary. Dotyczy to zarówno etapu tworzenia nowych rozwiązań legislacyjnych, ich monitorowania bądź ewaluacji, jak i dydaktyki, w której współuczestniczyłam.

Takie świadectwo wynikające ze swoiście rozumianej „obserwacji uczestniczącej" jest potrzebne z uwagi na niezwykłą skromność Profesor Fuszary i jej skłonność do umniejszania własnej roli w przypadku, gdy dane przedsięwzięcie kończyło się sukcesem. Przejdźmy jednak do konkretów.

Profesor Fuszara na początku lat 90. współtworzyła pierwszy w Polsce projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, który był dwukrotnie wnoszony do parlamentu i raz nawet doszło do jego pierwszego czytania w sejmie (w 1997 roku), ale nigdy do jego uchwalenia.

Projekt ten, częściowo inspirowany ustawą norweską, był na gruncie obowiązującego wtedy w Polsce ustawodawstwa całkowicie nowatorski. Zawierał przepisy antydyskryminacyjne odnoszące się do wszystkich sfer życia społecznego (z wyjątkiem wewnętrznych relacji wspólnot religijnych i wąsko rozumianego życia prywatnego). Gwarantował wszystkim między innymi możliwość korzystania z praw reprodukcyjnych. Przewidywał ponadto, po raz pierwszy w polskim systemie prawnym, system kwotowy (na poziomie 40 %), który miał odnosić się nie tylko do list wyborczych, ale do wszystkich organów powoływanych przez władze publiczne, a więc między innymi rządu czy gremiów decyzyjnych spółek Skarbu Państwa. Był on też w warunkach polskich innowacyjny w tym sensie, że czysto deklaratoryjne zapisy równościowe obowiązującej jeszcze wówczas konstytucji z 1952 roku przekładał na język konkretów umożliwiających kobietom czującym się dyskryminowanymi w jakiejkolwiek dziedzinie życia społecznego dochodzenie swoich praw przed specjalnym organem w postaci Rzecznika ds. Równego Statusu.

Rewolucyjność tego projektu sprawiła, że nie spotkał się on z szeroką akceptacją. Zastanawiające jest jednak przy tym, że ten brak chęci zrozumienia sensu projektu, a także brak woli politycznej jakiejkolwiek zmiany manifestowany był nie tylko przez konserwatywnych (głównie męskich, aczkolwiek nie tylko) polityków, którym zagrażał on utratą części władzy, ale także przez wielu specjalistów obu płci z dziedziny prawa konstytucyjnego oraz prawa pracy, co mogło świadczyć o braku dostatecznej wiedzy na temat wiążących

Polskę równościowych standardów europejskich i światowych lub być przejawem personalnych niechęci do jakichkolwiek dążeń emancypacyjnych kobiet ubieranych w „pseudonaukową", rzekomo obiektywną, argumentację.

Warto jednak dodać, że omawiany polski projekt ustawy o równym statusie wpłynął na poprawę stopnia ochrony przed nierównym traktowaniem kobiet w innym kraju „bloku wschodnioeuropejskiego". Mianowicie, po przetłumaczeniu go na język litewski stał się pierwowzorem ustawy o równości płci, która została przyjęta w roku 1999 w Republice Litewskiej.

Po przeszło dekadzie pewne idee tego projektu zaczęły być stopniowo wprowadzane również do polskiego ustawodawstwa. Na początku zmiany dotyczyły głównie kodeksu pracy, co niewątpliwie pozostawało w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej oraz koniecznością implementacji równościowych standardów prawa unijnego w tym zakresie. Warto dodać, że – podobnie jak już wcześniej wspomniany polski projekt – prawo unijne rozciągało ochronę antydyskryminacyjną kobiet na inne dziedziny życia niż prawo pracy oraz zabezpieczenie społeczne. Te przepisy, wprawdzie z opóźnieniem i w sposób niepełny, zostały za implementowane i w Polsce, w ustawie z 2010 roku o wdrożeniu niektórych przepisów równościowych Unii Europejskiej. Dotyczy to nie tylko uregulowań materialnoprawnych, ale też przepisów proceduralnych oraz równościowej infrastruktury instytucjonalnej w postaci Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania oraz Rzecznika Praw Obywatelskich, który na jej podstawie uzyskał dodatkowe kompetencje w obszarze równego traktowania.

Istotny jest udział Profesor Fuszary w kwestii tworzenia i ewolucji w Polsce tej infrastruktury. Historia tego urzędu stanowi znakomite odzwierciedlenie poglądów kolejnych rządów na temat równouprawnienia kobiet i mężczyzn oraz dyskryminacji z różnych powodów, a zwłaszcza co do miejsca i ról społecznych, jakie wyznaczały kobietom.

Zalążkiem tej instytucji było utworzenie w Polsce w 1989 roku specjalnego urzędu Pełnomocnika Rządu do spraw Kobiet, którego zadaniem było monitorowanie przestrzegania równości pod względem płci. Realizowano w ten sposób zobowiązania wynikające z postanowień końcowych w sprawie kobiet konferencji w Nairobi. Urząd ten na przestrzeni kilkudziesięciu lat był likwidowany (w 2005 roku) i na nowo powoływany (w roku 2008), przekształcany w inny urząd (w latach 1997–2001) albo też długo utrzymywano wakat na stanowisku pełnomocnika (na przykład w latach 1992–1995). Zmieniała się też ranga aktu prawnego, na mocy którego funkcjonował, początkowo była to uchwała Rady Ministrów, a następnie rozporządzenie. Ewolucji tej często towarzyszyła zmiany nazwy urzędu (między innymi z Pełnomocnika do spraw Kobiet na Pełnomocnika: do spraw Rodziny, do spraw Kobiet, Dzieci i Rodziny czy do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn oraz, szerzej, do spraw

Równego Ttraktowania i Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, co oczywiście wiązało się ze zmianą statusu i misji urzędu, zakresu kompetencji oraz konkretnych uprawnień i obowiązków. Zmianie ulegała także ranga stanowiska pełnomocnika (z sekretarza stanu na wiceministra czy ministra, a następnie znowu wiceministra), nie mówiąc o obsadzie personalnej tego urzędu oraz jego usytuowaniu w strukturach rządowych (w ramach resortowego ministerstwa czy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów). Mając świadomość, że taka sytuacja jest wysoce niepożądana, Profesor Fuszara, wiele lat przed objęciem stanowiska pełnomocniczki do spraw równego traktowania, postulowała podniesienie rangi tego urzędu, przygotowując i opiniując między innymi kolejne wersje projektów rozporządzeń i innych aktów normatywnych w tej sprawie.

To, co udało się ostatecznie osiągnąć, to zakotwiczenie instytucji Pełnomocnika do spraw Równego Traktowania w akcie prawnym rangi ustawowej, co nastąpiło we wspomnianej już ustawie z 3 grudnia 2010 roku, a także nadanie stanowisku pełnomocnika rangi ministra w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (co notabene w marcu 2020 roku znowu uległo zmianie).

Warto zwrócić uwagę, że w zamyśle ustawodawcy z 2010 roku funkcja monitorowania przestrzegania zasady równości oraz niedyskryminacji została powierzona wspomnianym wyżej dwóm organom. Pełnomocnik rządu nie spełnia jednak wymaganego przez Unię Europejską kryterium niezależności. W rozumieniu unijnych dyrektyw równościowych tylko Rzecznik Praw Obywatelskich jest uznawany za tak zwane *equality body*, pomimo kompetencji w zakresie zwalczania dyskryminacji ustawowo ograniczonych wyłącznie do przypadków, gdy podmiotem dyskryminującym jest władza publiczna albo gdy w ocenie RPO nie podejmuje ona należytych działań w celu zwalczania dyskryminacji, jakiej doświadczyła jednostka ze strony podmiotu prywatnego.

Nie zyskała natomiast w procesie legislacyjnym akceptacji idea, żeby rozpatrywaniem skarg na dyskryminację zajmował się wyspecjalizowany organ stojący na straży przestrzegania zasady równości kobiet i mężczyzn (ewentualnie zajmujący się przeciwdziałaniem dyskryminacji również z innych powodów niż płeć). Takie rozwiązanie w postaci Generalnego Inspektora do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn oraz Przeciwdziałania Dyskryminacji promowała między innymi Profesor Fuszara na tle projektu ustawy antydyskryminacyjnej z 2005 roku. Jako zasadniczy argument przeciwko powołaniu takiego urzędu oficjalnie podawano niecelowość „mnożenia bytów" w dziedzinie infrastruktury antydyskryminacyjnej w sytuacji rzekomych ograniczeń wydatków publicznych państwa. Paradoksem jednak jest, że argument ten nie stanął na przeszkodzie wcześniejszemu powołaniu Rzecznika Praw Dziecka, a wkrótce potem Rzecznika Praw Pacjenta, a także szeregu rzeczników branżowych, na przykład Praw Konsumentów, Ubezpieczonych (obecnie: Finansowego) czy też późniejszemu wydzieleniu Pełnomocnika Rządu do spraw Rozwoju Społeczeństwa

Obywatelskiego, nie mówiąc już o stale rosnącej liczbie pełnomocników rządu innej kategorii (najogólniej mówiąc, do różnych „zadań specjalnych"), których liczba wzrosła obecnie do blisko 40.

Z innych projektów legislacyjnych, w których udział brała Profesor Fuszara, należy wymienić tak zwaną ustawę parytetową z 5 stycznia 2011 roku wprowadzającą obowiązek rejestrowania na listach wyborczych co najmniej 35% przedstawicieli każdej płci. Ustawa ta, zakładająca pierwotnie wprowadzenie rzeczywistego parytetu (czyli 50% udziału kobiet), przygotowana została, formalnie rzecz biorąc, z inicjatywy Kongresu Kobiet, lecz ostatecznie zgłoszona do laski marszałkowskiej jako tak zwany projekt obywatelski, po zebraniu blisko 200 000 podpisów. Niemniej należy pamiętać, że Profesor Fuszara – od lat zajmująca się badaniami naukowymi nad zagadnieniem udziału kobiet w organach przedstawicielskich i innych gremiach decyzyjnych w Polsce, a także prowadząca studia porównawcze nad reprezentatywnością pod względem płci parlamentów w innych krajach oraz środkami prawnymi, które wpłynęły na zwiększenie tam udziału kobiet – stanowiła niewątpliwie zaplecze intelektualne projektu tej ustawy.

Warto na marginesie zaznaczyć, że działalność Profesor Fuszary nie ograniczała się do prac nad projektem. Brała ona także czynny udział w upowszechnianiu wiedzy na temat systemów kwotowych, progów docelowych i parytetów oraz w popularyzowaniu proponowanych w projekcie rozwiązań prawnych, a nawet nie uchylała się od osobistego zbierania podpisów pod tym projektem.

Należy podkreślić, że od początku transformacji Profesor Fuszara była wnikliwą analityczką statystyk dotyczących udziału kobiet w różnych organach przedstawicielskich i decyzyjnych oraz kandydatek na te stanowiska, badała też postawy, opinie i preferencje wyborcze różnych grup społecznych, co znajduje odzwierciedlenie w jej licznych publikacjach na ten temat. Również po wejściu w życie ustawy parytetowej śledziła jej skutki w kolejnych wyborach i przygotowywała projekty udoskonalające system (w postaci na przykład mechanizmu suwaka, czyli naprzemiennego umieszczania na listach wyborczych kandydatek i kandydatów do danego gremium), który jednak nie został wprowadzony.

Do Jej sukcesów w sprawach prawnych jako pełnomocniczki rządu do spraw równego traktowania należy zaliczyć między innymi doprowadzenie do końca w 2014 roku procesu ratyfikacji Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet przemocy domowej (tak zwanej konwencji stambulskiej). Za jej kadencji prowadzono też między innymi prace nad środkami prawnymi wzmacniającymi ochronę kobiet przed przemocą w rodzinie, zapewnieniem wzmożonej ochrony ofiarom przestępstw seksualnych i innych przestępstw zaliczanych do kategorii przemocy ze względu na płeć, takich jak handel ludźmi czy molestowanie seksualne. Rozpoczęto też prace nad środkami prawnymi pozwalającymi na monitorowanie przestrzegania równości

wynagrodzeń kobiet i mężczyzn oraz na skuteczne eliminowanie luki płacowej czy zjawiska szklanego sufitu / lepkiej podłogi w awansie zawodowym kobiet.

Profesor Fuszara brała też czynny udział w pracach nad kolejnymi projektami ustaw, których celem była liberalizacja ustawy z 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Miała też swoje zasługi w popularyzacji tych projektów i wykazywaniu negatywnego wpływu proponowanych przez konserwatywnych polityków ograniczeń w zakresie edukacji seksualnej, antykoncepcji i przerywania ciąży na możliwość korzystania przez kobiety nie tylko z uprawnień reprodukcyjnych, ale także ze wszystkich innych konstytucyjnych praw i wolności.

Patrząc na pokojowe demonstracje inicjowane przez Strajk Kobiet po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 roku delegalizującym tak zwane wskazania embriopatologiczne do przerywania ciąży oraz głoszone tam hasła, trudno oprzeć się wrażeniu, że wiele młodych kobiet i mężczyzn biorących w nich udział to duchowe „wychowanki i wychowankowie" polskich feministek, w którym to gronie Profesor Fuszara jest wybitną postacią.

Wielkie są zasługi Profesor Fuszary w dziedzinie nauczania prawa wrażliwego na problematykę płci.

Była współinicjatorką oraz współprowadzącą pierwszego w najnowszej historii, prowadzonego na polskich uniwersyteckich wydziałach prawa, wykładu specjalizacyjnego zatytułowanego „Równość kobiet i mężczyzn w prawie i rzeczywistości społecznej". Wykład ten miał kilka cech wyróżniających go na tle innych wykładów prawniczych.

Po pierwsze, specyficzny był skład uczestników tego wykładu, a mianowicie miał on charakter otwarty, ogólnouniwersytecki, w tym sensie, że jego słuchaczami, poza studentami i studentkami prawa i stosowanych nauk społecznych, mogli być także osoby studiujące na innych wydziałach UW, a także na innych uczelniach współpracujących, na przykład Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.

Po drugie, wykład ten, w odróżnieniu od tradycyjnej formy, dotyczył nie jednej, lecz różnych gałęzi prawa, przy czym równocześnie koncentrował się tylko na analizie znajdujących się tam przepisów determinujących status i sytuację społeczną kobiet, a także stopień zapewnienia ochrony prawnej ich wolności oraz poszanowania praw człowieka.

Po trzecie, wykład ten nie ograniczał się do zagadnień czysto normatywnych, lecz zajmował się „prawem w działaniu", czyli szeroko rozumianą socjologią prawa, co jest osobistą zasługą współprowadzącej go Profesor Fuszary, która, jak wspomniano, ma nie tylko wykształcenie prawnicze, ale i odpowiednie przygotowanie socjologiczne.

Potrzeba takiego oddzielnego kompleksowego wykładu specjalizacyjnego wynikała między innymi z tego, że osoby nauczające poszczególnych przedmiotów

prawniczych rzadko prowadziły swoje badania przy uwzględnieniu perspektywy płci. Ponadto środowiska akademickie prowadzące do tego czasu zajęcia z zakresu socjologii prawa nie poświęcały wystarczającej uwagi temu, co na Zachodzie określa się jako „jurysprudencja feministyczna", czyli, najogólniej mówiąc, rozważaniom na temat tego, czy prawo ma płeć, to jest czy w sposób równy i sprawiedliwy traktuje kobiety i mężczyzn, czy nie prowadzi do dyskryminacji bezpośredniej lub pośredniej pod względem płci i czy zapewnia każdej płci równość szans, na przykład w rodzinie, edukacji, zatrudnieniu, polityce.

Taki wykład był szczególnie potrzebny na początku transformacji ustrojowej, kiedy to kobietom w spadku po poprzednim ustroju przypadł system prawa nasiąknięty ideologią równościową, z którego wprawdzie wyeliminowano już większość rażących przykładów dyskryminacji bezpośredniej kobiet, a nawet nadano im pewne przywileje w zatrudnieniu związane z macierzyństwem. Niemniej jednak rzeczywistość w PRL-u odbiegała od teorii gdyż, jak wynikało ze statystyk oraz badań empirycznych, nierówne traktowanie kobiet nadal miało miejsce w związku między innymi z niesprawiedliwym podziałem obowiązków domowych, a także na przykład ogólnie niższymi zarobkami osób zatrudnionych w branżach sfeminizowanych. Charakterystyczne jest przy tym, że kobiety w Polsce przed 1989 rokiem rzadko czuły się dyskryminowane, zwłaszcza kiedy porównywały swoją sytuację prawną z położeniem kobiet na zachodzie Europy. Zmiana systemu polityczno-gospodarczego sprawiła jednak, że boleśnie uświadomiono sobie, że to, co w gospodarce planowej, bazującej na pełnym zatrudnieniu, było postrzegane jako równość, a nawet uprzywilejowanie, stało się barierą i ograniczeniem szans kobiet w warunkach gospodarki wolnorynkowej, zwłaszcza w okresie kryzysu ekonomicznego. W szczególności – wraz ze wzrostem bezrobocia, w warunkach gospodarki opartej na wolnej konkurencji – kobiety przegrywały z obarczonymi w mniejszym stopniu obowiązkami rodzinnymi i domowymi mężczyznami.

Osobistym wkładem Profesor Fuszary we wspomniany wykład było ukazanie na podstawie prowadzonych przez nią badań socjologicznych (zob. m.in. publikacje książkowe: *Codzienne konflikty i odświętna sprawiedliwość* [1989], *Rodzina w sądzie* [1994]), że nawet z pozoru neutralne płciowo (bo jednakowe dla kobiet i mężczyzn) prawo w zmieniającej się rzeczywistości społecznej niedostatecznie chroni przed dyskryminacją, a często wręcz działa na niekorzyść kobiet.

Jej badania pozwalają wskazać, jakie są tego przyczyny, a zwłaszcza jaki wpływ na treść prawa ma fakt, że w dużej mierze jest ono tworzone przez mężczyzn (zob. m.in. *Kobiety w polityce* [2007]) i w związku z tym dostosowywane jest do ich potrzeb, stylu życia i standardów. Umożliwiły równocześnie słuchaczom i słuchaczkom zdanie sobie sprawy z tego, że nawet gdy w procesie stosowania prawa dominują kobiety, jak na przykład w przypadku osób zajmujących stanowisko sędziego w sądach rodzinnych, bez ich odpowiedniej edukacji

prorównościowej istnieje duże ryzyko, że prawo stanie się narzędziem nieuświadamianej dyskryminacji pod względem płci. Również bowiem kobiety w swych działaniach czy decyzjach nie są wolne od stereotypów ani szkodliwych uprzedzeń płciowych i w efekcie stosują inne oceny takich samych lub podobnych zachowań w przypadku kobiet lub dziewczyn niż mężczyzn i chłopców, na przykład w sprawach rozwodowych oraz w postępowaniu w sprawach dotyczących demoralizacji nieletnich.

Profesor Fuszarze zawdzięczamy także, że wątek prawniczy stał się ważnym nurtem współtworzonych przez nią na UW Studiów nad Społeczną i Kulturową Tożsamością Płci, tak zwanych gender studies.

Patrząc na działalność akademicką i ekspercką Profesor Małgorzaty Fuszary, można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że jest ona w społeczności akademickiej UW prekursorką wiedzy z zakresu feministycznej socjologii prawa. Jako pierwsza podjęła badania – z perspektywy płci człowieka i wzajemnych relacji społecznych pomiędzy kobietami i mężczyznami – nad czynnikami wpływającymi na ewolucję prawa, na kształtowanie przez prawo innych dziedzin życia społecznego w zmieniających się ustrojach polityczno-gospodarczych, a także wpływu osób stosujących prawo, na praktykę jego funkcjonowania.

Życząc Profesor Fuszarze, Drogiej Małgosi, dalszych sukcesów zawodowych, chciałabym równocześnie wyrazić swą wdzięczność i uznanie za to, że tak jak przez całe swoje życie potrafiła być wierna wyznawanym ideom i poglądom, podobnie jest wierna w przyjaźni i zawsze, nawet w najbardziej trudnych sytuacjach życiowych, można liczyć na Jej wsparcie i pomoc.

Prof. dr hab. Eleonora Zielińska
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Warszawski

Congratulations, dear Malgorzata!

It has been a pleasure working with you. We worked together on the large FEMCIT-project: *Gendered Citizenship in Multicultural Europe: The Impact of Contemporary Women's Movement* (www.femcit.eu). Later, you contributed a most appreciated article on Poland for the special section on "(...) "Gender Quotas in Politics in Central East Europe, edited by Milica Antic Gaber and myself for the *Teorija in Praksa* (2/2017) journal.

The introduction of electoral gender quotas in Poland in 2011 was a great achievement. Even if the law after today's standard is moderate (35%, and no rank-order rules), the number of women candidates and those elected to parliament has gradually increased. Most importantly, the campaign leading to the establishing of the law was one of the broadest and largest movements in the world for the adoption of electoral gender quotas – if not the largest. In many other countries, mostly groups in the political elites have pushed for gender quotas. I felt this strength, when invited to speak at a large meeting in the Polish Parliament in 2010 where 200–300 enthusiastic female NGOs members and politicians pressed the speaker of the Sejm, Bronislaw Komorowski, who later became the president of Poland, in front of TV cameras and made him modify his firm objection to gender quotas.

For me, your red head of hair in the middle of a crowd of women's rights activists is a symbol of the strength of the global feminist movement.

Prof. Drude Dahlerup
Professor Emerita
Department of Political Science
Stockholm University
Honorary Professor at Roskilde University

It is a real pleasure to join the club of Małgorzata's devotees on this remarkable occasion. Our paths crossed many times and I learned to appreciate your strong professional and moral commitment and kindness. Congratulations!!!

Prof. András Sajó
Department of Legal Studies
Central European University

Szanowna Pani Profesor, Dostojna Jubilatko!

Z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin proszę przyjąć serdeczne gratulacje oraz życzenia wszystkiego najlepszego – dużo zdrowia, radości, optymistycznego spojrzenia w przyszłość oraz pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

Proszę także Panią Profesor o przyjęcie wyrazów najwyższego uznania za Jej dotychczasowe dokonania w pracy naukowej, społecznej i dydaktycznej oraz jako promotorki młodych naukowczyń i naukowców. Z przekonaniem, i nie tylko we własnym imieniu, proszę Panią o kontynuowanie badań i refleksji nad najważniejszymi problemami współczesnego społeczeństwa oraz o ustawiczne upowszechnianie płynącej z nich wiedzy naukowej.

Z poważaniem
Prof. dr hab. Ewa Malinowska
Profesor emerytowana
Uniwersytet Łódzki

Szanowna Pani Profesor! Droga Małgosiu! Szanowni Państwo!

Jest dla mnie wielkim zaszczytem i jeszcze większą przyjemnością możliwość skierowania do świętującej swój jubileusz Profesor Małgorzaty Fuszary i do Państwa tych kilku zdań. Oczywiście pragnę się odnieść do tego, co – mimo poważnych różnic w kilku sprawach fundamentalnych, o których przy tej okazji mówić nie wypada – naukowo łączy mnie z Małgosią w sposób szczególny, to jest do polskiej tradycji petrażycjańskiej, w której – choć na różny sposób – wzrastaliśmy oboje.

Zanim wpadła w ramiona feminizmu, swą cenną monografię *Codzienne konflikty i odświętna sprawiedliwość* (1988) nasza Jubilatka zamykała podkreśleniem „szczególnie szerokiego zastosowania w analizie spraw prywatno-skargowych" teorii Leona Petrażyckiego, która – Jej zdaniem – „powinna mieć zastosowanie przy analizie wszystkich zjawisk prawnych". Perspektywa petrażycjańska widoczna jest zresztą w późniejszych pracach Pani Profesor, także tych z ostatnich lat, jak choćby w książce *Spory i ich rozwiązywanie* (2017) czy artykule *Patterns of Preference for Dispute Resolution in Poland* (2017) napisanych z Jackiem Kurczewskim. Ale od co najmniej dwudziestu lat zapewne to nie petrażycjanizm, ale właśnie feminizm jest najistotniejszym elementem intelektualnej autoidentyfikacji Profesor Fuszary, choć w pierwszej fazie swego zainteresowania studiami kobiecymi, pewnie jakieś trzy dekady temu, zastrzegała, że jest feminolożką, a nie feministką. I jako – niech będzie – feminolożka, i jako już uznająca perspektywę feministyczną za własną wykorzystywała w swojej argumentacji stanowisko twórcy psychologicznej teorii prawa. To w dużej mierze za sprawą Małgosi, która w szeregu publikacji, w tym obcojęzycznych, ale także z mównicy sejmowej w 2010 roku cytowała słynną mowę Petrażyckiego wygłoszoną w 1906 roku w rosyjskiej pierwszej Dumie Państwowej, a następnie opublikowaną pod tytułem *O prawa dla kobiet*, jego nazwisko i pogląd w tej kwestii trafiły na strony literatury feministycznej czy – szerzej – podejmującej problematykę równouprawnienia kobiet, zarówno polskiej, jak i obcej. W ten oto sposób, w dużej mierze dzięki Profesor Fuszarze, myśl naszego wielkiego rodaka została włączona do kolejnego z nurtów myślowych, podobnie jak w przypadku tak od siebie odległych tomizmu i marksizmu,

myśli socjalistycznej i polskiej myśli narodowej, liberalizmu i konserwatyzmu. To niemała zasługa Małgorzaty dla petrażycjańskiej tradycji intelektualnej, którą także Ona współtworzyła, współtworzy i – jestem przekonany – długo będzie jeszcze współtworzyła, jak przystało na słuchaczkę wykładów Adama Podgóreckiego i następczynię Jacka Kurczewskiego na Katedrze Socjologii i Antropologii Obyczajów i Prawa.

Plurimos annos, Pani Profesor!

Dr hab. Krzysztof Motyka, prof. KUL
Instytut Nauk Socjologicznych
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II

Dziękując za wysiłek dydaktyczny, organizacyjny i pro publico bono, składam życzenia dalszych lat tak owocnej i znaczącej pracy na rzecz społeczności akademickiej i społeczeństwa.

Dr hab. Mariola Racław
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski

Szanowna Pani Profesor,

chcę Pani serdecznie podziękować za bycie mądrą i inspirującą mentorką, promotorką i nauczycielką dla mnie i wielu innych polskich naukowczyń i działaczek feministycznych. Uczę się od Pani Profesor nie tylko w czasie lektur i rozmów, ale też podążając za Pani przykładem. Jest Pani dla mnie niezmiennie źródłem zachęty, refleksji i inspiracji.

Z wyrazami szacunku
Dr Agata Chełstowska
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Warszawski

Szanowna Pani Profesor,

chciałabym złożyć Pani serdeczne gratulacje oraz wyrazy najwyższego uznania z okazji Jubileuszu. Bardzo się cieszę, że mogłam być Pani studentką, magistrantką, a potem doktorantką i bardzo dziękuję za całą wiedzę, inspirację oraz wsparcie, które od Pani otrzymałam w toku powstawania obydwu prac.

Życzę Pani kolejnych sukcesów i dużo satysfakcji w dalszej pracy naukowej!

Dr Olga Czeranowska
Instytut Nauk Społecznych
SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny w Warszawie

Szanowna Pani Profesor,

z okazji pięknego Jubileuszu proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje!

Chciałabym również podziękować Pani Profesor, jako mojej Promotorce, za pomoc i życzliwość okazaną podczas pisania przeze mnie doktoratu.

Życzę Pani Profesor zdrowia, dalszych sukcesów zawodowych i niezwykłych podróży, tych bliższych i dalszych!

Z wyrazami szacunku
Dr Małgorzata Malińska
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski

Szanownej Pani Profesor i Niezastąpionej Promotorce,

serdeczne gratulacje z okazji Jubileuszu.

Przekazujemy wyrazy głębokiego podziwu dla Pani dotychczasowych dokonań i dziękujemy za budzenie w nas pasji badawczej oraz inspirowanie nas w pracy akademickiej.

Prosimy o przyjęcie od nas najserdeczniejszych życzeń pomyślności, dalszych sukcesów i upadku patriarchatu.

Z wyrazami szacunku i uznania –
doktorantki:
Natalia Broniarczyk
Ewa Majdecka
Patrycja Prochera
Zuzanna Rokita
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski



O Jubilatce

Z okazji jubileuszu naszej Koleżanki, Mentorki i Promotorki, Małgorzaty Fuszary, prezentujemy Państwu tom będący upamiętnieniem rozległych zainteresowań i wybitnych osiągnięć Jubilatki. Motywem wiodącym we wszystkich tekstach zamieszczonych w tomie jest problematyka równości i równouprawnienia – najistotniejszy wątek podejmowany przez Jubilatkę w ramach Jej działalności naukowej i dydaktycznej, ale stanowiący również podstawowy obszar Jej aktywności pozaakademickiej: politycznej i społecznej. Trzeba jednak podkreślić, że zainteresowania, prace badawcze i osiągnięcia Małgorzaty Fuszary są znacznie bardziej zróżnicowane i obszerne. Tom rozpoczynamy zatem od prezentacji sylwetki Jubilatki i Jej dokonań.

Profesor Małgorzata Barbara Fuszara jest prawniczką i socjolożką specjalizującą się w problematyce socjologii prawa, gender studies, socjologii polityki i socjologii mniejszości etnicznych i narodowych. Małgorzata Fuszara urodziła się 9 listopada 1951 roku w Warszawie w rodzinie adwokackiej. Maturę zdała w liceum im. Tadeusza Reytana, a w roku 1974 ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, z którym pozostała związana przez resztę kariery zawodowej. Interesując się rzeczywistym funkcjonowaniem prawa, po uzyskaniu na podstawie badań kryminologicznych magisterium z nauk prawnych została przyjęta przez prof. Adama Podgóreckiego do pracy w kierowanym przezeń Zakładzie Socjologii Norm i Patologii Społecznej w pozawydziałowym Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW – jako ostatnia przed rozwiązaniem przez władze zakładu w 1976 roku z powodów politycznych.

Stopień doktora nauk prawnych otrzymała w Wydziale Prawa i Administracji UW (Instytut Prawa Karnego) w 1983 roku; tematyką Jej rozprawy doktorskiej były spory prywatnoskargowe i ich rozstrzyganie. Praca została następnie opublikowana jako monografia pod tytułem *Codzienne konflikty i odświętna sprawiedliwość*. Od utworzenia w 1990 roku Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych (w ramach Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji UW)

pracuje w Katedrze Socjologii i Antropologii Obyczajów i Prawa, którą kieruje od 2018 roku. W latach 1990–1996 pracowała też w niepełnym wymiarze w Instytucie Nauk Politycznych PAN. Stopień doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie socjologii prawa Małgorzata Fuszara uzyskała w 1997 roku na Wydziale Prawa i Administracji UW na podstawie rozprawy *Rodzina w sądzie*. Uwieńczeniem Jej dorobku i kariery naukowej było otrzymanie w 2007 roku tytułu profesora nauk humanistycznych.

Zainteresowania badawcze Profesor Małgorzaty Fuszary obejmują szeroką gamę zagadnień dotyczących równości, dyskryminacji, funkcjonowania rozmaitych mniejszości społecznych – w tym przede wszystkim kobiet (traktowanych jako mniejszość w znaczeniu socjologicznym), ale również mniejszości etnicznych i narodowych, problematyki funkcjonowania prawa rodzinnego i antydyskryminacyjnego, korupcji oraz rozmaicie ujmowanego styku prawa, sytuacji kobiet i mężczyzn w różnych sferach życia publicznego i prywatnego. Stale powracającym tematem Jej badań jest też problem sporów i ich rozwiązywania. Była współautorką raportu na temat stanu korupcji i jej przeciwdziałania w Polsce w ramach The Open Society Institute's EU Accession Monitoring Program (EUMAP). Prowadziła badania terenowe nad warunkami życia i tożsamością narodową wśród Żydów na Dolnym Śląsku, mniejszości polskiej w Łotwie, Litwie, Ukrainie i Republice Czeskiej, a także wśród mniejszości słowiańskich w Polsce. W licznych publikacjach, przede wszystkim anglojęzycznych, przedstawia socjologiczno-prawną problematykę rodziny. Wielomiesięczny pobyt stażowy na przełomie lat 1990 i 1991 w Szkole Prawa Uniwersytetu Wisconsin w Madison i w Szkole Prawa bostońskiego Uniwersytetu Harvarda w ramach Human Rights Program pozwolił jej na aktualizację i pogłębienie kompetencji w zakresie problematyki praw kobiet. W 1995 roku jako *visiting professor* prowadziła seminarium „Gender and Transformation in East Central Europe" na Uniwersytecie Michigan w Ann Arbor, jako *visiting professor* brała też udział w seminarium „Locations of Gender: Central and Eastern Europe" na Uniwersytecie Rutgers (stan New Jersey) w 1997 i 2004 roku.

Jednym z głównych wątków badawczych podejmowanych przez Jubilatkę w ostatnich latach jest zagadnienie funkcjonowania kobiet w życiu politycznym. Tą problematyką zajmowała się między innymi w latach 2003–2006 w ramach grantu National Science Foundation (USA) Constructing Supranational Political Spaces i w latach 2007–2011 w VI Ramowym Programie Badań UE w ramach projektu Gendered Citizenship in Multicultural Europe. The Impact of Contemporary Women's Movements (FEMCIT), których była polską koordynatorką. Przeprowadziła wtedy wywiady z parlamentarzystami i parlamentarzystkami w Hiszpanii, Łotwie, Macedonii, Szkocji, Szwecji i Wielkiej Brytanii (Westminster). Tej tematyce poświęcona jest też jedna z ważniejszych publikacji Jubilatki – monografia *Kobiety w polityce*, wydana w 2007 roku.

Profesor Małgorzata Fuszara jest autorką lub współautorką ośmiu książek, w tym trzech po angielsku, (współ)redaktorką siedmiu innych książek (jednej po angielsku) i 125 innych publikacji naukowych, w tym 45 w języku angielskim.

Z tematyką badawczą związana była bogata działalność dydaktyczna Małgorzaty Fuszary, obejmująca zajęcia z socjologii prawa, mechanizmów rozwiązywania konfliktów, socjologii dewiacji, konfliktu kultur i socjologii podkultur oraz problemów kobiecych i gender. W swojej działalności naukowej Profesor Małgorzata Fuszara kontynuuje za Adamem Podgóreckim tradycję empirycznej teorii prawa i liberalno-demokratycznej filozofii prawa Leona Petrażyckiego.

Profesor Małgorzata Fuszara jest promotorką 15 doktoratów obronionych w ISNS UW oraz licznych prac magisterskich, mieszczących się w ramach wspomnianej szerokiej problematyki badawczej, stanowiącej obszar Jej zainteresowań naukowych. W roku 1995 z Bożeną Chołuj powołały pierwsze w Polsce podyplomowe studia Gender Studies, które działały przy Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW i od początku cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. To od nich rozpoczęła się „kariera" interdyscyplinarnych studiów nad płcią w Polsce, prowadzonych dzisiaj w wielu polskich ośrodkach akademickich. Obecnie Małgorzata Fuszara kieruje w ISNS UW ścieżką specjalizacyjną Socjologia i antropologia płci, dostępną dla studentów socjologii stosowanej i antropologii społecznej II stopnia.

Równolegle z intensywną pracą naukową Profesor Małgorzata Fuszara pełniła również liczne funkcje kierownicze i administracyjne. W latach 1996–2002 (przez dwie kadencje) była dyrektorką ISNS UW; ponownie objęła to stanowisko w latach 2012–2020 (również przez dwie kadencje). W latach 2008–2012 pełniła funkcję dyrektorki do spraw naukowych ISNS UW. W kadencji 2020–2024 została wybrana na przewodniczącą Rady Naukowej ISNS UW. Kierowała także Ośrodkiem Badań Społeczno-Prawnych nad Sytuacją Kobiet, działającym w ISNS UW. W kadencji 1993–1996 była prodziekanem WSNSiR UW do spraw współpracy z zagranicą.

Obecnie jest przewodniczącą Rady Programowej Centrum Badań nad Problematyką Kobiet i Płci, działającego na Uniwersytecie Warszawskim. Od 2008 roku wchodzi w skład Komisji Rektorskiej ds. Przeciwdziałania Dyskryminacji Uniwersytetu Warszawskiego i jej przewodniczy. Jest też członkinią Komisji Rektorskiej ds. Zatrudniania na Stanowiska Profesorów w kadencji 2002–2024. Za swoje osiągnięcia i działalność była wielokrotnie odznaczana Nagrodami Rektora UW. W 2007 roku otrzymała z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczenie Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Socjologicznego; w latach 1987–1995 była przewodniczącą Sekcji Socjologii Prawa PTS.

Małgorzata Fuszara prowadzi również aktywną działalność naukowo-organizacyjną na poziomie międzynarodowym. Jest członkinią czołowych międzynarodowych organizacji zrzeszających socjologów: International Sociological Association i European Sociological Association. W latach 2000–2006 była członkinią międzynarodowej rady International Institute of Sociology of Law w Oñati (Kraj Basków, Hiszpania). W roku 2006 została wybrana na członkinię zarządu Research Committee on Sociology of Law – głównej organizacji skupiającej socjologów prawa z całego świata; Jej kadencja na tym stanowisku trwała do 2010 roku. Małgorzata Fuszara była też International Associate w Oxford Centre for Family Law and Policy. Prowadziła także zajęcia na Uniwersytecie Michigan w Ann Arbor i Uniwersytecie w Oñati oraz miała wykłady gościnne w innych ośrodkach akademickich w Austrii, Norwegii i USA. W toku swojej kariery była powoływana w skład komitetów redakcyjnych czasopism naukowych: „European Journal of Women's Studies", „Signs: Journal of Women in Culture and Society" oraz „Societas/Communitas".

W PRL bezpartyjna, w 1980 roku współtworzyła organizację NSZZ „Solidarność" w IPSiR UW, a następnie uczestniczyła w jej działalności podziemnej, w latach 1989–1990 współpracowała ze wznowionym OPS-Z przy KKW „S" i była przewodniczącą organizacji instytutowej. Była współautorką społecznego projektu pierwszego demokratycznego prawa o zgromadzeniach zaproponowanego przez opozycję podczas obrad Okrągłego Stołu, uchwalonego przez Sejm X kadencji w 1990 roku i obowiązującego do 2015 roku, a w głównym zarysie – do dnia dzisiejszego. W latach 1992–1993 jako doradczyni społeczno-prawna współpracowała z Sejmem RP I kadencji, w latach następnych była doradczynią Parlamentarnej Grupy Kobiet.

Profesor Małgorzata Fuszara, wraz z profesor Eleonorą Zielińską, jest twórczynią pierwszego w Polsce projektu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, który wnoszony był pod obrady parlamentu w roku 1996 i 1997. Projekt zawierał między innymi zakaz dyskryminacji ze względu na płeć oraz molestowania seksualnego, zobowiązanie organów administracji publicznej do wspierania równego statusu kobiet i mężczyzn, wprowadzał kwoty płci w organów kolegialnych oraz na listach wyborczych, wraz z tak zwanym suwakiem. Zgodnie z projektem miał zostać również powołany Urząd ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

Profesor Małgorzata Fuszara była członkinią zespołu eksperckiego Rady Europy ds. *gender mainstreaming*, powołanego w 1995 roku, który przygotował pierwsze wyczerpujące opracowanie dotyczące ram koncepcyjnych i metodologii wdrażania strategii *gender mainstreaming* w praktyce.

Od 2003 roku, to jest od momentu powstania, profesor Małgorzata Fuszara jest członkinią Rady Fundacji La Strada. W latach 2003–2006 Małgorzata Fuszara była członkinią Rady Ośrodka Informacji Środowisk Kobiecych OŚKA

oraz członkinią Rady Redakcyjnej „Biuletynu OŚK-i". Od początku powstania Małgorzata Fuszara współtworzyła Kongres Kobiet, wchodząc w skład Rady Programowej Kongresu, której obecnie przewodniczy, oraz, w latach 2011–2014 i 2016–2019, pełniąc funkcję wiceprezeski Zarządu Stowarzyszenia Kongres Kobiet. Od 2016 roku Małgorzata Fuszara wchodzi w skład Rady Instytutu Spraw Publicznych. Jest również członkinią Rady Konsultacyjnej Funduszu Feministycznego oraz Rady Programowej Archiwum Osiatyńskiego.

Profesor Małgorzata Fuszara była jedną z liderek działań Kongresu Kobiet na rzecz wprowadzenia parytetów płci na listach wyborczych oraz sprawozdawczynią obywatelskiego projektu ustawy o parytetach przedstawionego w Sejmie w 2010 roku. Projekt zmiany ordynacji wyborczej poparło ponad 150 tysięcy osób. Podczas pierwszego czytania wystąpienie wspierające inicjatywę wygłosiła posłanka Izabela Jaruga-Nowacka. W wyniku prac parlamentarnych ideę parytetu zmieniono na kwotę płci 30%. Ustawa z takim zapisem została przyjęta przez Sejm w grudniu 2010 roku, a w styczniu 2011 została podpisana przez prezydenta Bronisława Komorowskiego.

W roku 2014 profesor Małgorzata Fuszara została powołana przez premiera Donalda Tuska na stanowisko sekretarza stanu i Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania. W ramach tej funkcji pełnionej także w rządzie Ewy Kopacz (do 2015 roku) wspierała między innymi ratyfikację Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej (tak zwanej konwencji stambulskiej), wprowadzenie penalizacji mowy nienawiści ze względu na płeć, niepełnosprawność, tożsamość płciową i orientację seksualną, przygotowania wytycznych dla prokuratorów w zakresie postępowań dotyczących przestępstwa zgwałcenia oraz uzgodnienia postępowania z ofiarami przestępstw seksualnych. Profesor Małgorzata Fuszara wchodzi w skład Rady Kobiet przy Prezydencie Miasta Stołecznego Warszawy.

Profesorka jest miłośniczką muzyki – od Bacha do Beatlesów – stałą bywalczynią Filharmonii Narodowej i konkursów szopenowskich.

Równość, różnice, sprawiedliwość, przyjaźń – teoretycznie

Magdalena Środa
Zakład Etyki
Wydział Filozofii
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0003-1565-216X

Przyjaźń i opór

Historia przyjaźni jest złożona. Pojawia się ona w filozofii jako wartość publiczna, wspólnotowa, wysoko ceniona przez starożytnych teoretyków polityki, potem prywatyzuje się, stając się odskocznią od życia publicznego, ale zarazem trampoliną do aktywnego w nim uczestnictwa (bo to często grupy przyjaciół zakładają partie, organizacje, ruchy dysydenckie czy biznesy). Czasem przyjaźń jest traktowana jako świętość, czasem jako zagrożenie dla „świętej rodziny"; raz jest opiewana (Achilles i Patroklos; Gilgamesz i Enkidu), a niekiedy zupełnie porzucona (w literaturze XIX wieku prawie jej nie ma), podlega ponadto licznym przeobrażeniom: bywa braterstwem, solidarnością lub zwykłą znajomością. „O moi przyjaciele! Nie ma na świecie przyjaciół" – wzdychał Jacques Derrida. Przyjaźń – mimo że wydaje się wartością uniwersalną jak wiele kategorii filozoficznych takich jak „człowiek", „osoba", „podmiot" – ma płeć: męską, żeńską lub należącą do sfery *tertium genos* i – jak to w patriarchacie bywa – w pierwszym przypadku traktowana jest ona serio (nawet gdy jest bardzo uczuciowa), w drugim i trzecim – z pobłażaniem. Choć to właśnie przyjaźń kobiet i solidarność osób LGBT ma dziś rewolucyjne oblicze.

Gdy pojawiła się jako wartość, miała charakter wyraźnie publiczny, a zarazem gorący. Platon wiązał ją z miłością, miłość z filozofią, filozofię z odkrywaniem prawdziwej rzeczywistości. W jego *Uczcie* mamy kilka modeli przyjaźni: partnerską (chłopięcą), którą przedstawia Fajdros, przyjaźń między uczniem a mistrzem – mówi o niej Pauzaniasz, przyjaźń dialektyczną opartą na harmonii przeciwieństw – to dziedzina obecnego na sympozjonie medyka, przyjaźń rozumianą jaką odnajdywanie „drugiej połówki" (mit przedstawiany przez Arystofanesa), wreszcie przyjaźń lub miłość, która jest warunkiem poznania idei, o czym mówi sam Sokrates, powołując się – o dziwo! – na kobietę, wieszczkę Diotymę. Dialog o przyjaźni rozumianej jako relacja uczuciowa kończy się więc wnioskiem, że przyjaźń/miłość jest rodzajem drabiny, która prowadzi do poznania filozoficznego. Ten, który poznaje, filozof, jest co prawda

przyjacielem, ale… wyłącznie prawdy. Prawda jest ważniejsza niż przyjaźń – co dosadnie stwierdzi Arystoteles, krytykując swojego mistrza Platona. To, co ważne w pijackich rozmowach o Erosie sprzed dwóch tysięcy lat, to fakt, że przyjaźń ma charakter zarówno zmysłowy, uczuciowy, jak i społeczny oraz moralny. Fajdros definiuje bowiem przyjaciela jako kogoś, kto strzeże nas przed złem, bo wstydzilibyśmy się kochanka, postępując tchórzliwie i podle. Bez przyjaźni, która jest kochaniem, „ani miasto, ani jednostka nie dokona wielkich i pięknych czynów" (Platon, 2012, s. 29). Toteż armia złożona z przyjaciół – kontynuuje Fajdros – byłaby niezwyciężona. Myśl tę pogłębia Pauzaniasz, zwolennik relacji mistrz – uczeń, według którego tylko barbarzyńcy potępiają męskie przyjaźnie, podobnie jak potępiają filozofię, bo tyrańskim „władcom nie jest na rękę, aby pośród poddanych rodziły się wielkie myśli, silne przyjaźnie oraz więzi, które szczególnie lubi zaszczepiać Eros" (Platon, 2012, s. 33). Pauzaniasz nie uznaje więc żadnej formy interesowności w związkach przyjaźni, podobnie jak uważa, że prawo powinno zakazywać kochania głupców, by wysiłki mistrzów nad kształtowaniem duszy młodych nie poszły na marne. „Niepięknie jest zaspokajać niedobrych i robić to w pośledni sposób; pięknie jest zaspokajać dobrych i czynić to w szczytny sposób. Pospolity kochanek nie jest dobry, gdyż bardziej kocha ciało niż duszę. Nie jest on kochankiem trwałym, ponieważ kocha to co nietrwałe". Przyjaźń bowiem ma czynić „mądrym i dobrym" (Platon, 2012, s. 35).

Nie miejsce tu, żeby streszczać całą *Ucztę*, dość powiedzieć, że w Grecji czasów Platona przyjaźń i homoseksualna miłość miały charakter publiczny, kulturotwórczy i były niezbędne tak dla funkcjonowania demokratycznego państwa (wśród przyjaciół, na rynku i podczas sympozjonów prowadzi się debaty pozwalające rozwijać umiejętności retoryczne oraz publiczną argumentację), jak i dla obalania tyranii (Pauzaniasz daje tu przykład Arystogejtona i Harmodiosa). Przyjaźń wytwarza więzi, dzięki którym łatwiej i skuteczniej jest zarówno stanowić prawo, jak i stawiać opór despotom, którzy prawo mają za nic.

Arystoteles rozwija tę myśl w bardziej systematyczny i mniej literacki sposób, dzieląc przyjaźń na trzy kategorie: przyjaźń dla obopólnej korzyści, przyjaźń dla obopólnej przyjemności i przyjaźń właściwą – ludzi prawych. To zastanawiające, że w *Etyce nikomachejskiej* poświęconej umiarkowaniu i innym cnotom opartym na zasadzie złotego środka aż dwie wielkie księgi poświęcone są przyjaźni (a sprawiedliwości i kontemplacji – po jednej). Świadczy to nie tylko o wadze przyjaźni, ale też o jej fundamentalnym znaczeniu tak dla dobra polis, jak i dla indywidualnego szczęścia (jedno bez drugiego jest niemożliwe). W przyjaźni tej nie chodzi o otwartość, autentyczność, impulsywność, co charakteryzuje zakochanych, ale o cnotę, która jest trwałą dyspozycją, a którą zdobywa się przez ćwiczenie i przyzwyczajenie. Tylko ludzie prawi mogą się prawdziwie przyjaźnić, bo przyjaciel jest „drugim *ja*" – twierdzi Arystoteles

(2000, s. 265). By jednak lepiej wytłumaczyć istotę tej więzi, odwołuje się do… macierzyństwa. W IX księdze *Etyki nikomachejskiej* pisze:

> Za przyjaciela […] bowiem uważamy kogoś, kto drugiemu dobrze życzy i okazuje mu lub zdaje się okazywać mu czynnie swoją dobroć [i to] ze względu na osobę przyjaciela; albo też kogoś, kto ze względu na niego samego życzy przyjacielowi, by istniał i żył; to właśnie odczuwają matki dla swoich dzieci i przyjaciele nawzajem dla siebie, nawet jeśli się poróżnili. Inni uważają za przyjaciela kogoś, kto z przyjacielem współżyje, te same upodobania ma lub też wespół z nim smuci się i raduje; także ta cecha występuje najczęściej u matek (Arystoteles, 2000, s. 263–264).

Przyjaźni – w jej szerokim, publicznym, a zarazem intymnym rozumieniu – odrębne traktaty poświęcają Cyceron i Michel de Montaigne, a dziś – Maurice Blanchot i Derrida. Montaigne, opierając się na własnym doświadczeniu wieloletniego związku z Etienne'em de la Boetie, podkreśla jej niezwykły charakter. Przyjaźń jest niczym cud. Montaigne (1985, s. 296–297) pisze:

> W przyjaźni, o której mówię, [dusze] zlewają się i stapiają jedna z drugą w aliansie tak doskonałym, że zacierają i gubią bez śladu szew, który je połączył. Gdyby mnie ktoś przypierał, abym powiedział, czemum go pokochał, czuję, że nie można by tego inaczej wyrazić, jak jedną odpowiedzią: bo to był on, bo to byłem ja. Istnieje […] jakaś nieznana mi, niepojęta i konieczna siła, która spoiła ten związek. Szukaliśmy się, nimeśmy się ujrzeli […] obejmowaliśmy się przez nasze imiona i za pierwszym spotkaniem […] znaleźliśmy się tak zjednoczeni, tak znani, tak zobowiązani sobie wzajem, że od tej chwili nic nie mieliśmy bliższego nad siebie.

Literatura piękna, sztuki i filmy pełne są obrazów silnej (męskiej lub mniej męskiej) przyjaźni, która polega – z reguły – na dialektyce sprzeczności. Obcy i samotny mężczyzna poznaje drugiego, który w żaden sposób nie jest do niego podobny i syntezą tych różnic jest nierozerwalny lub tylko intensywny związek. Dobrą literacką matrycą dla tak rozumianej przyjaźni jest historia Małego Księcia oraz lisa. Jak wiadomo, Mały Książę po przylocie na Ziemię spotyka lisa. „Chodź się ze mną pobawić" – mówi do niego. „Nie mogę bawić się z tobą, bo jestem nieoswojony" – odpowiada lis. „A co to znaczy oswojony?" – pyta Mały Książę. „Oswoić to znaczy stworzyć więzy" – odpowiada lis. „A to znaczy?". „Teraz – mówi lis – jesteś dla mnie tylko małym chłopcem podobnym do stu tysięcy małych chłopców. Nie potrzebuję ciebie. I ty mnie nie potrzebujesz. Jestem dla ciebie tylko lisem podobnym do stu tysięcy innych lisów. Lecz jeśli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować. Będziesz dla mnie jedyny na świecie. I ja będę dla ciebie jedyny na świecie. Jeśli mnie oswoisz, życie nabierze blasku, z daleka będę rozpoznawał twoje kroki tak różne od

innych. Poznaje się tylko to, co się oswoi – mówi dalej lis – ludzie mają jednak zbyt mało czasu, aby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół. Jeśli chcesz mieć przyjaciela – oswój mnie" (por. Saint-Exupéry, 2021, s. 45).

Ten wywód domaga się interpretacji. Oswajanie kogoś może bowiem znaczyć jego „temperowanie". Oto dziki lis i mały chłopiec muszą się wzajemnie utemperować, to znaczy uczynić łagodnymi, a jednocześnie wytrwałymi oswajaczami (przypomina to arystotelesowską pracę nad osiągnięciem trwałej dyspozycji: przyjaźń jest czymś wypracowanym, a nie przypadkowym). Lis nie może być chytry i lękliwy, Mały Książę nie może mieć zbyt wielu oczekiwań względem istot ziemskich. Mały Książę i lis, mimo że radykalnie różni, zostają przyjaciółmi. Stąd wniosek, że przyjaźń może łączyć bardzo różne osoby, jednak… tylko do pewnego czasu. Mały Książę wraca przecież na swoją planetę, lis wraca do lasu i rutynowo czeka na dzień, gdy myśliwi odpoczywają (czwartek), by swawolić bez obawy. Warto jednak zwrócić uwagę, że Mały Książę jest chłopcem, a lis nie jest lisicą. Pierwiastek żeński w opowiadaniu Saint-Exupéry'ego wyczerpuje kapryśna i narcystyczna róża, która – jak to kobieta – myśli o sobie, że jest jedyna i wyjątkowa, a przecież róż są tysiące. Oswojonych lisów – niewielu. Patriarchalizm tej opowieści jest więc zachowany.

O temporalnym charakterze męskiej przyjaźni opowiada William Szekspir w sztuce *Henryk V*. Chodzi o młodego króla i Falstaffa. Co interesujące, Allan Bloom obrał sobie tę przyjaźń jako ilustrację do tekstu o roli Szekspira w historii myśli politycznej. Jak pisze autor, przyjaźń „Henrysia" i Falstaffa „to parodia arystotelesowskiej przyjaźni" (Bloom, 2016, s. 209), a jednocześnie pewna jej dojrzała wersja. Mamy tu do czynienia z bezinteresownym, silnym związkiem emocjonalnym dwóch różnych mężczyzn. Falstaff jest lekkoduchem, pijakiem, rozrabiaką, pełnym poczucia humoru wspaniałym kompanem młodzieńczych eskapad Henryka. Falstaff korzysta na związkach z prawowitym następcą tronu, który chroni go przed prawem. „Henryś" czerpie korzyści ze związków z Falstaffem, który go bawi i uczy. Nie chodzi tu jednak o użyteczność; nie jest to przyjaźń tylko dla przyjemności ani przyjaźń tylko dla korzyści. Henryk i Falstaff wciągają się wzajemnie w pułapki, oszukują, szydzą z prawa, religii, rodziny, wszelkich świętości. Mistrzem tych gier jest Falstaff, ale przyjaźni z Henrykiem stawia wyższe cele – chce być jego mentorem. Jak pisze Bloom (2016, s. 215):

> Koneksje Falstaffa z Henrysiem mają coś wspólnego ze stosunkami homoseksualnymi opisywanymi przez Pauzaniasza w *Uczcie*, gdzie starszy mężczyzna kocha pięknego i obiecującego chłopca, kształcąc go w nadziei na bliższy związek. Swą atrakcyjność młodzieniec wymienia na wspaniałe nauki, jakie bierze od starszego mężczyzny.

Przyjaźń u Platona i Szekspira ma podobny charakter i równie ograniczony termin: bezbożne stosunki przyjaciół kontrastują u Platona z powagą ról politycznych, do których Pauzaniasz szykuje młodzieńców, a u Szekspira – z posłuszeństwem rodowym wobec ojca i koniecznością przejęcia tronu. W rezultacie dorosły Henryk brutalnie zrywa przyjaźń, Falstaff ginie. Czym jest bowiem młodzieńcza relacja wobec konieczności samotnego stawienia czoła losowi w roli króla, kapłana, wojownika czy lidera. Po prostu: mężczyzny. Carol Gilligan (2013, s. 90) powie, że „inicjacja do patriarchatu wymaga zerwania relacji i poświęcenia miłości dla honoru lub społecznego awansu".

W psychologicznym studium o chłopięcych przyjaźniach Niobe Way, z której badań korzysta Gilligan, oddaje głos piętnastoletniemu Justinowi, który na prośbę o opisanie swojej największej przyjaźni mówi: „Mój najlepszy przyjaciel i ja kochamy się […] to znaczy […] jest to coś, co jest głębokie, tak głębokie, jest w tobie, tego nie da się wytłumaczyć. To jest po prostu coś takiego, że wiesz, że ta osoba jest tą osobą" (Gilligan, 2013, s. 138). Way i Gilligan zwracają uwagę, że te emocjonalne, silne przyjaźnie chłopców kończą się lub radykalnie zmieniają swoją formę, gdy chłopcy dojrzewają i stają w obliczu ról, jakie przypisuje im patriarchat. Emocjonalny, bezpośredni (również dotykowy, cielesny), bliski związek zanika, pojawia się dystans, szorstkość i „żadnych zwierzeń". Jak mówi po kilku latach wspomniany Justin, „najlepsi przyjaciele stają się dobrymi kolegami […] dobrzy koledzy stają się znajomymi" (Way, 2011, s. 19). Relacje słabną; mężczyźni stają wobec problemów jak wobec zadań matematycznych; mają być autonomiczni, racjonalni, kalkulujący, konkurujący. Męskość w naszej kulturze łączy się bowiem z niezależnością i nieczułością: okazywanie uczuć wobec innych mężczyzn, a nawet dotyk jest „homo"; okazywanie słabości i cierpienia jest niemęskie („mężczyźni nie płaczą"); szukanie pomocy spotyka się z zarzutem „bycia ofermą". Pod koniec okresu dojrzewania chłopcy muszą bardziej interesować się dziewczynami, a nie innymi chłopcami; bardziej seksem niż przyjaźnią. Kultura traktuje emocjonalną wrażliwość i czułość mężczyzn wobec przyjaciół jako zniewieścienie. Gilligan i Way stawiają wniosek, że aby należeć do rówieśniczej grupy chłopców lub „stać się mężczyzną", dawni przyjaciele muszą porzucić swoje człowieczeństwo.

Jak jest z dziewczętami i kobietami? O kobiecych przyjaźniach w historii wiemy niewiele, bo zarówno filozofia, jak i literatura pisane są przez mężczyzn, którzy pod uniwersalną formą („podmiotu", „ludzkości", „przyjaźni", „wspólnoty") skrywają męskie doświadczenia i męski punkt widzenia świata. Nawet lesbijki w naszej kulturze nie mają ani swojej reprezentacji, ani należytej powagi. Historyczna wiedza o związkach lesbijskich ma charakter dość przypadkowy. Wiadomo, że Seneka Starszy traktował aktywność lesbijską jako cudzołóstwo, za co w prawie rzymskim groziła kara śmierci, ale nie są znane przypadki wykonania takiego wyroku. Owidiusz, który miłość homoseksualną

traktuje jako normalną, z niesmakiem opisywał dziwactwa miłości lesbijskiej. Jeden z epitetów, jakimi określano tę miłość we wczesnonowożytnej Europie, brzmiał *amor impossibilis* – „miłość niemożliwa" (Boswell, 2006, s. 88); w świecie fallocentrycznym działalność pozbawiona fallusa była pozbawiona sensu. W przeciwieństwie do męskiej sodomii lesbijskość nie odnosiła się do żadnego konkretnego rodzaju aktu seksualnego. Kobiety nie mogły przecież „współżyć ze sobą": nie było penetracji, nie było wytrysku, nie było zapłodnienia, nie było seksu. Marie-Jo Bonnet (1997, s. 32) w pracy *Związki miłosne między kobietami od XVI do XX wieku* pisze, że brak jakichkolwiek wzmianek o lubieżnych kobietach w dokumentach Kościoła spowodowany był tym, że nie można było mówić o grzechu seksualnym tam, gdzie brakowało narzędzia seksu. Figura lesbijki kształtowana więc była przez dyskurs medyczny, a nie prawny czy obyczajowy. Mówiono nie o zbrodni, lecz o patologii; „o przerośniętych łechtaczkach" czy niedorozwoju organów płciowych.

Pogarda wobec homoseksualizmu męskiego była odbiciem pogardy wobec odrzucenia „doskonałego" ciała męskiego. Homoseksualizm traktowano najpierw jako grzeszny z powodu rozpusty, którą uosabiała sodomia, potem (od czasów św. Tomasza) jako grzech przeciw prawom naturalnym, czyli na równi z herezją, za co karano śmiercią. Pogarda wobec lesbianizmu była związana z pomniejszeniem: miłość kobiet była nie tyle groźna, ile śmieszna, żałosna, mała. Homoseksualizmu zakazywano, wołał on o pomstę do nieba; relacjom lesbijskim co najwyżej się dziwiono.

Jeśli chodzi o inne relacje między kobietami, niewiele o nich wiadomo. W XVIII wieku – jak twierdzi Michał Herer (2017) – powstaje model kobiecej, „miękkiej", uczuciowej przyjaźni ograniczonej do zwierzeń i marzeń związanych z nadziejami na zamążpójście, względnie kłopotami związanymi z prowadzeniem gospodarstwa i wychowywaniem dzieci. Kobieta pełni funkcje dekoratywne i prokreacyjne. Przyjaźń między kobietami odnosi się niemal wyłącznie do tych funkcji. To relacja w pełni kontrolowana przez mężczyzn i ograniczona do domu, nieobecna w sferze publicznej, choć w sferze tej są obecne (rzadkie) przyjaźnie między kobietami a mężczyznami, co widać w popularnych, zarządzanych przez kobiety, salonach pełniących funkcje opiniotwórcze i polityczne. Patriarchat na usługach kapitalizmu kontrolował wszelką aktywność kobiet, nadzorując ich życie afektywne, seksualne, prokreacyjne oraz uniemożliwiając ich rozwój intelektualny i społeczny – również rozwój więzi. Mężczyzna panował więc nie tylko nad sferą publiczną, rynkiem i polityką, ale i nad sferą prywatną: domem, żoną i dziećmi, traktując kobiety zgodnie z Kodeksem Napoleona jako istoty „wieczyście dziecięce", niedorozwinięte, niezdolne do pełnego uczestniczenia w życiu. Przyjaźń między kobietami była albo płytka i plotkarska, albo podejrzana i nietolerowana, bo wzmacniała niezależność kobiet. Pamiętajmy, że najważniejszym postulatem sufrażystek

i kobiet walczących o prawa wyborcze było prawo do publicznych zgromadzeń, do więzi, do widzialności, do zabierania publicznego głosu. Do bycia razem.

Szukając jakiegoś modelu przyjaźni w XX wieku, trzeba sięgnąć do *Ani z Zielonego Wzgórza* – przyjaźń Ani i Diany była wzorem kobiecych związków dla wielu pokoleń kobiet, również feministek. Jak pamiętamy: dziewczęta zwierzały się sobie, bawiły się, dzieliły problemami, rozwijały wyobraźnię i fantazję, budowały własne światy, wzmacniały ekskluzywność, a zarazem otwartość związku aż do okresu, gdy stały się dorosłe, to znaczy: gdy założyły rodzinę. Wychowanie, socjalizacja, patriarchalna Norma (czyli uciszanie, ignorowanie, unieważnianie głosu, wiara w „powołanie" i społeczną konieczność) – robią swoje; dziewczęta tracą swoje światy, swoją pewność i niezależność, wzajemną troskę przenoszą na dzieci, a relacje między nimi stają się rzadkie, stereotypowe, banalne. I nie chodzi tu tylko o przejście od dzieciństwa do dorosłości, chodzi o wyzbycie się pierwotnej kobiecości na rzecz „kobiecości prawdziwej", patriarchalnej.

Wrzuciłam na Facebooka pytanie o książki i filmy poświęcone współczesnej kobiecej przyjaźni. Odpowiedzi było multum. Z filmów: *Thelma i Louise*, *Smażone zielone pomidory*, *Firefly Line*, *Stalowe magnolie*, *Julia*, *Test na przyjaźń*, a z książek: *Matki idealne* Dorris Lessing, *Dziewczyny z Portofino* Grażyny Plebanek i *Genialna przyjaciółka* Eleny Ferrante. To tylko kilka przykładów z ogromnej oferty. Przyjaźń kobieca dziś kwitnie i ma pewną wspólną cechę: jest głosem rewolty przeciwko patriarchatowi, co nie znaczy: przeciw mężczyznom, i jest ufundowana na takich wartościach, jak wolność (w przypadku kobiet to wartość przez setki lat niedostępna, a i dziś – w ograniczonym zakresie), potrzeba niezależności, wyrwania się spod władzy stereotypów i „powołań", wreszcie na wzajemnej trosce, która przestaje być cechą wyłącznie relacji macierzyńskich. Troska się upublicznia, staje się pożądana również w świecie polityki, zwłaszcza wtedy gdy obejmuje swoim zasięgiem całe wspólnoty, stając się solidarnością (warto zwrócić uwagę na fakt, że w czasach pandemii zwyciężyły te polityki, które były oparte właśnie na języku troski i solidarności, a nie walki – to Dania i Nowa Zelandia, gdzie rządziły kobiety posługujące się językiem troski, najszybciej dały sobie radę z pandemią, a nie te kraje, jak USA, gdzie rządził język walki).

Dzięki przyjaźniom kobiety albo uciekają od swoich ról, albo nabierają do nich feministycznego dystansu, czyniąc je bardziej świadomymi i „z wyboru", albo nadają publiczny (polityczny) charakter wartościom uznawanym dotąd za prywatne i marginalne. „Prywatne jest publiczne" – to hasło drugiej fali feminizmu działa; sprawiedliwość, przede wszystkim retrybutywna, trafia do domów (sprawcy wreszcie są/bywają karani za przemoc domową); sprawiedliwość dystrybutywna (nagradzanie za pracę w domu) staje się pomału tematem debat. We wszystkich modelach przyjaźni kobiety wspierają się w nieszczęściu: chorobie, zdradzie, porzuceniu, opresji. Stawiają na niezależność, walczą

z mizoginizmem i przemocą, odkrywają swoją tożsamość (poza „powołaniem", które narzuca patriarchat). Troszczą się o siebie i stawiają opór.

Gilligan (2015) przed wielu laty zwróciła uwagę na fakt istnienia dwóch odrębnych dróg rozwoju moralnego kobiet i mężczyzn. Te pierwsze kultywują opartą na bliskich relacjach etykę troski, ci drudzy – opartą na prawie etykę sprawiedliwości. Gilligan podkreślała, po pierwsze, że zestawy wartości po jednej i drugiej stronie są różne; kobiety kultywują uczucia, przede wszystkim empatię, pielęgnują więzi (ich matrycą jest macierzyństwo, choć niekoniecznie), mężczyźni konkurują w zindywidualizowanym świecie wolnego rynku i polityki; po drugie, że nasza kultura promuje wartości męskie (prawo, zasady, obowiązek, konkurencja), dlatego kobiety wydają się „niedorozwinięte" moralnie, bo stawiają na wartości, które porzuca większość mężczyzn, chcąc być męskimi w męskim społeczeństwie. Patrząc dziś na to, co dzieje się na świecie: kryzys ekologiczny, kryzys demokracji, kryzys związków, atomizacja, utowarowienie, eksploatacja przyrody, konkurencja, walka o niepohamowany wzrost i zysk, warto rozważyć – i wielu filozofów, zwłaszcza filozofek, to robi – wyraźną konwersję wartości. Coraz bardziej popularne stają się te, które wiążą nasze postawy i relacje z troską, empatią, solidarnością. Widać wyraźne odejście od etyk deontologicznych, rygorystycznych, racjonalnych ku etykom emotywnym. Zygmunt Bauman (2016) pisze o potrzebie empatii i solidarności jako potrzebie absolutnie prymarnej, Herer (2017) nawołuje do odbudowy kultury przyjaźni. Martha C. Nussbaum (2008) proponuje oprzeć edukację i nauki humanistyczne na trosce, której – według niej – można się nauczyć (od kobiet). Inni twierdzą, że co prawda nie można się jej nauczyć, ale można się nią zarazić. Gilligan (2013, s. 144) traktuje troskę jako fundament etyki sprzeciwu wobec niesprawiedliwości i samozakneblowania kobiet, „etyka ta wyznacza kierunki historycznej walki o wyzwolenie demokracji spod władzy patriarchatu".

Empatia odnosi się do co najmniej trzech sfer: poznawczej (jako zdolność przyjmowania cudzej perspektywy), afektywnej (jako zdolność odczuwania stanów psychicznych) i moralnej (jako cnota, czyli trwała dyspozycja). Empatia ma też swoje podstawy neurobiologiczne, dzięki którym rozwija się zdolność odzwierciedlania stanów innej istoty. Ta zdolność odnosi się nie tylko do relacji społecznych, ale również do ciał. Bo to ciało daje możliwość – przez analogię – rozumienia bólu i cierpienia drugiego, a dotyk pozwala nam poczuć innych niejako od środka. Empatia może być wrodzona, można ją pogłębić w wyniku wychowania, ale również wzmocnić odpowiednimi procesami edukacyjnymi. Empatii towarzyszy proces decentracji podmiotu, aktywność wyobraźni, ruch ciała, gotowość otwarcia się i podjęcia działań altruistycznych, prospołecznych. Empatia jest równoznaczna z odmową traktowania jakiegokolwiek cierpienia jako obojętnego faktu, niezależnie od tego, kim jest cierpiący i dlaczego cierpi. Empatia pomija moralną ocenę swoich obiektów, dobro i zło jej nie warunkują.

Dlatego tkwią w niej zalążki uniwersalizmu, choć zarazem skierowana jest ku konkretnym ludziom, co nie znaczy, że tylko znanym i bliskim. Empatię odczuwać można wobec obcych i wrogów. Według Nell Noddings (1989), która systemowo zajmowała się pedagogiką i etyką troski, obojętność lub wrogość bierze się z traktowania ludzi jako przedstawicieli pewnej grupy – jeśli jest to grupa wroga, to nie dostrzega się cierpienia konkretnych jednostek, ponieważ traktuje się je jako symbolicznych przedstawicieli pewnej kategorii ogólnej. Są ludzie, którzy potrafią współczuć istotom symbolizującym cierpienie (na przykład Jezusowi na krzyżu), lecz przechodzą obojętnie obok krzywdzonego uchodźcy czy geja, bo dla nich są oni symbolem zła („uchodźca to terrorysta", a „gej to pedofil"). „Postrzeganie siebie samych oraz innych jako symboli stanowi jeden z czynników utrwalających naszą zdolność do zadawania cierpień" – twierdzi Noddings (1989, s. 211). Ci, którzy dostrzegają cierpienie i reagują na nie w sposób konkretny, mają większą zdolność do stawiania oporu wobec zła w ogólności. Badaczka dowodzi, że tę grupę stanowią przede wszystkim kobiety, dla nich bowiem złem jest czyjaś konkretna krzywda, gwałt, bezradność, separacja; dla mężczyzn natomiast – złamanie zasady (boskiej, racjonalnej, prawnej). O ile więc w przyjaźniach męskich (politycznych, a zwłaszcza militarnych) widać potrzebę walki lub obrony jakichś ogólnych i abstrakcyjnych spraw (ojczyzna, lider, niepodległość, wiara), o tyle w przyjaźniach kobiecych chodzi o ochronę konkretnych osób przed konkretnym złem. Chodzi też o odnowienie kultury przyjaźni, która sprzeciwia się patriarchatowi jako systemowi postaw i norm, który separuje ludzi od siebie, wymusza konkurencję, walkę i dominację, a także posłuszeństwo abstrakcyjnym zasadom zamiast wrażliwości na krzywdę. Chodzi o uwolnienie wspólnot spod jarzma patriarchatu.

Kobieca przyjaźń wzmacnia bunt przeciwko złemu życiu, które niestrudzenie organizują nam politycy. Troska nie wyklucza bowiem gniewu i wściekłości. Gniewu z powodu wielosetletniej dyskryminacji, która-nigdy-się-nie-kończy; wściekłości z powodu tego, że głos kobiet jest ciągle niesłyszalny. Przez setki lat kobiety były podporządkowane Normie posłuszeństwa i potulności, a gniew traktowany był jako objaw (również medyczny) braku równowagi czy histerii. Ów nakaz przekształcał się w psychologiczne zahamowania, które nie tylko uniemożliwiały bunt, ale też powodowały, że kobiety zawsze czuły się współwinne własnym nieszczęściom. Tymczasem otwarty bunt to jakby

> proces odwrotny, sprawiający że gniew, który wyrodził się w gorycz lub nienawiść, staje się znowu gniewem – świadomą reakcją na doznaną i odczutą niesprawiedliwość, na żal, na poczucie straty. To gniew, który łączy się z dbałością o siebie i poczuciem odpowiedzialności za podejmowane wybory (Gilligan, 2013, s. 127).

W ostatnich latach opublikowano co najmniej dwie fundamentalne książki o gniewie. Jedną napisał mężczyzna, Peter Sloterdijk (2011), drugą – kobieta, Martha C. Nussbaum (2016). W pierwszej i drugiej książce gniew stanowi uniwersalną wartość naszej kultury, a jego przejawy i dynamika wiążą się z jej rozwojem i transformacjami. Sloterdijk widzi genezę gniewu (jego „czystą postać") w postaci mitycznego Achillesa i w tymotejskim świecie Homera. Pisze: „pieśń o heroicznej energii wojownika wynosi gniew do rangi materii, z jakiej uformowany jest nasz świat" (Sloterdijk, 2011, s. 12). Pierwotny gniew, który wypełniał świat „radosnym bellicyzmem" deformuje się jednak i zanika. Zamiast gniewnych wojowników mamy kapitalistów, pacjentów gabinetów psychoanalitycznych, estetów, konsumentów… Jednym słowem: gniew jest wypędzany z kultury – rozpacza Sloterdijk, nie wspominając nawet, że chodzi tu o kulturę patriarchalną. Nussbaum w swoich analizach gniewu również wychodzi od mitu, a mianowicie od przemiany Erynii, bogiń gniewu i zemsty, w łaskawe Eumenidy (co jest treścią *Orestei* Ajschylosa). Przemiana ta ma ważkie znaczenie kulturowe: uwalnia życie rodzinne od zemsty, zamienia mściwość w prawo, władzę przemocy we władzę perswazji (chodzi o przejście od ustrojów rodowych do demokracji ateńskiej), wreszcie myślenie w kategoriach przeszłości, na którym opiera się zemsta, w myślenie o przeszłości. Nussbaum traktuje więc gniew, podobnie jak Sloterdijk, jako siłę twórczą („materię, z jakiej uformowany jest nasz świat"), tylko że w jej interpretacji gniew ma zdolność do przemiany w wartości wyższe, takie jak prawo, wybaczenie, skrucha, wspaniałomyślność, troska, solidarność. Dla Sloterdijka kultura degeneruje się wraz z niknącą siłą męskiego, wojowniczego gniewu. Dla Nussbaum kultura staje się coraz bardziej łagodna, wielokulturowa i pojednawcza. Bo gniew nie służy kobietom do wszczynania wojen i kultywowania czystego bellicyzmu, ale do walki/troski o sprawiedliwość. Sprawiedliwość nie tylko dla kobiet – dla wszystkich. Gniew i wściekłość są też często skuteczną bronią w stawianiu oporu i w budowaniu sojuszy.

Jak wiadomo, pierwszą buntowniczką była Antygona; sprzeciwiała się Kreonowi, który nie tylko chciał egzekucji swoich drakońskich praw, ale też twierdził: „u mnie nie będzie przewodzić kobieta" – co stało się hasłem wszystkich formacji politycznych na setki lat. Antygona przeciwstawiała mu inne, nigdy nieziszczone: „współkochać przyszłam, nie współnienawidzić", jednak nikt jej nie wspierał. Ismena była typową kobietą urobioną przez patriarchat: potulną i zależną. Zabrakło kobiet, które gwarantowałyby, że „nigdy nie będziesz szła sama!". Gdyby były, świat mógłby wyglądać inaczej. Ale jeszcze będzie.

Przyjaźń i opór

Abstrakt: Tematem artykułu jest przyjaźń. Stary filozoficzny problem, który w czasach nowożytnych uległ prywatyzacji. Wraz z prywatyzacją uległa też upadkowi kultura przyjaźni. Rozważam historię przyjaźni, rozumienie tego pojęcia, jak również – co najważniejsze – problem przyjaźni między kobietami.

Słowa kluczowe: empatia, etyka troski, kobiety, przyjaźń

Friendship and Resistance

Abstract: The topic of the article is friendship, an old philosophical problem that has been privatized in modern times. Along with the privatization, the culture of friendship also collapsed. I look into the history of friendship, understanding of this concept, and, most importantly, the question of friendship between women.

Keywords: empathy, ethics of caring, friendship, women

Bibliografia

Arystoteles (2000). *Etyka nikomachejska*. Tłum. D. Gromska. W: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5 (s. 7–300). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bauman, Z. (2016). *Obcy u naszych drzwi*. Tłum. W. Mincer. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bloom, A. (2016). *William Shakespeare Michele de Montaigne*. Tłum. P. Nowak. W: P. Nowak (red.), *Historia filozofii politycznej, część druga* (s. 206–236). Warszawa: Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego.

Bonnet, M.-J. (1997). *Związki miłosne między kobietami od XVI do XX wieku*. Tłum. B. Szwarcman-Czarnota. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Boswell, J. (2006). *Chrześcijaństwo, tolerancja społeczna i homoseksualność. Geje i lesbijki od początku ery chrześcijańskiej do XIV wieku*. Tłum. J. Krzyszpień. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Gilligan, C. (2013). *Chodźcie z nami. Psychologia i opór*. Tłum. S. Kowalski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Gilligan, C. (2015). *Innym głosem*. Tłum. B. Szelewa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Herer, M. (2017). *Pochwała przyjaźni*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Montaigne, M. (1985). *Próby*, t. 1. Tłum. T. Żeleński (Boy). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Noddings, N. (1989). *Women and Evil*. Berkeley: University of California.

Nussbaum, M.C. (2008). *W trosce o człowieczeństwo*. Tłum. A. Męczkowska. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.

Nussbaum, M.C. (2016). *Gniew i wybaczenie. Uraz, wielkoduszność, wybaczenie*. Tłum. J. Kolczyńska. Warszawa: Wydawnictwo Zielone Drzewo.

Platon (2012). *Uczta*. Tłum. A. Serafin. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Saint-Exupéry, A. de (2021). *Mały Książę*. Tłum. A. Kazak. Pobrane z: https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/saint-exupery-maly-ksiaze.pdf [dostęp: 1.07.2021].

Sloterdijk, P. (2011). *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*. Tłum. A. Żychliński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Way, N. (2011). *Deep Secrets: Boy's Friendship and the Crisis of Connection*. Cambridge, MA: Harvard University Press.

Piotr Laskowski
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-9106-5499

Etla i Enta. Kilka uwag o przyjaźni, polityce i herstorii

Włączanie kobiet w obręb zainteresowania historiografii wiąże się z koniecznością przekształcenia samego sposobu konstruowania narracji historycznej. Jeśli umiemy dzisiaj patrzeć na pisarstwo historyczne z perspektywy genderowej i, co za tym idzie, tworzyć nowe formy opowiadania o przeszłości, zawdzięczamy to również aktywności badawczej, dydaktycznej i publicznej profesor Małgorzaty Fuszary.

Pisząc historię kobiet, tym bardziej historię kobiet z grup podporządkowanych, badacz_ka mierzyć się musi już to z „milczeniem archiwów" (Perrot, 1998, s. 13), już to z fragmentarycznością źródeł, pochodzących zazwyczaj z „archiwów represji" (Ginzburg, 1989, s. 18). Takie badanie wymaga uważnego odczytywania tropów (Ginzburg, 2006) i nieuchronnie wystawione jest na niepewność. Narracja historyczna „słabnie" – a tym samym obnaża struktury dominacji wpisane w dotychczasowe praktyki retoryczne historiografii. Jasności, pewności „męskiej" narracji przeciwstawia się nieciągłość i wątpliwość. Natalie Zemon Davis (2011, s. 58–59, 78, 80) w swej najsłynniejszej książce, *Powrocie Martina Guerre'a*, wypracowała strategię opowiadania opartą na tym, co musi pozostać w sferze przypuszczeń: „Mogli się na siebie natknąć…"; „Przeprowadźmy pewien «eksperyment myślowy», wyobraźmy sobie, co mogło się zdarzyć…"; „To możliwy scenariusz"; „Jeżeli mogłabym uczynić jakiś zakład…"; „Całkiem możliwe, że…". Książkę zamyka refleksja nad fragmentem eseju Michela de Montaigne'a (1985, s. 251), w którym wspomina on o sprawie Martina Guerre'a, by stwierdzić:

> Przyjmijmy jakąś formę wyroku, która by mówiła: „Trybunał nie rozeznaje się w tym", bardziej swobodnie i szczerze, niżeli czynili to areopagici, którzy znalazłszy się w kłopocie w pewnej sprawie, niepodobnej do rozwikłania, nakazali, by strony zgłosiły się powtórnie za sto lat.

Przychodzi nam więc mówić o tym, co niepewne, a niepewne dlatego, że zachowane jedynie szczątkowo jako nieistotne, marginalne. Z takim właśnie wyzwaniem musimy się mierzyć, badając losy żydowskich służących, które w II Rzeczypospolitej podjęły działalność polityczną i związkową. Należały do tej grupy bohaterki niniejszego tekstu: urodzona w 1899 roku Etla Bomsztyk i sześć lat młodsza Sara Jedlina, używająca również imienia Enta, a także kilka innych, znanych nam z nazwiska aktywistek: Adela Herc, Helena Graff, Luba Szmulowicz. W tym skromnym przyczynku do historii społecznej kobiet chciałbym zająć się formami kobiecej towarzyskości ukształtowanymi w ramach ruchu komunistycznego w międzywojennej Polsce. Owe formy towarzyskości, których powstanie umożliwiła aktywność komunistyczna, jednocześnie nie znajdują wyrazu w wytworzonych przez partię praktykach dyskursywnych. W partyjnych dokumentach pozostał jedynie ich niewyraźny ślad, którego odczytanie wymaga, jak sądzę, specyficznej, wrażliwej na gender perspektywy badawczej.

Jest rzeczą bezsporną, że ruch komunistyczny stworzył kobietom z grup podporządkowanych (klasy ludowej, mniejszości etnicznych) możliwość mówienia. Zarazem jednak określił ramy tego, co wypowiadalne. Z jednej strony zaangażowanie polityczne pozwalało zbudować własną podmiotowość (Marzec, 2019), a partia wręcz zachęcała do artykulacji doświadczeń. Z drugiej strony jednak wypracowane przez ruch komunistyczny formy narracyjne zorganizowane były wokół działalności rewolucyjnej ujmowanej w kluczu „męskiego" heroizmu, siły, determinacji. To, co prywatne, czasem niepewne siebie, słabe, spychane było na powrót w sferę milczenia.

Szczególnym przypadkiem owej gry wypowiadalnego i wyciszonego są wspomnienia Bomsztyk, po roku 1918 organizatorki komunistycznych związków zawodowych żydowskich służących – robotnic domowych, jak wolała mówić (Laskowski, 2017). Szczęśliwym trafem dysponujemy trzema złożonymi przez nią relacjami – dwiema „oficjalnymi" (jedna została opublikowana w zbiorze wspomnień działaczy i działaczek Komunistycznej Partii Polski [KPP], drugą stanowi wywiad przeprowadzony przez Zakład Historii Partii) i jedną „prywatną", domową, zachowaną poza kontekstem instytucjonalnym. Porównanie tych relacji pozwala odsłonić tę część biografii żydowskich służących – kobiet, by użyć słów Bomsztyk, „najbardziej poszkodowanych i najbardziej prześladowanych ze wszystkich poszkodowanych i prześladowanych" – dla której nie było miejsca w narracji heroizującej, narracji o partii, która „wprowadziła je do szeregów walczącego proletariatu i uczyniła z nich to, co opisałam powyżej: bojowniczki" (cyt. za: Laskowski, 2017, s. 121).

Jak silnie dyscyplinujący charakter potrafił mieć ów męski gender cechujący wytwarzaną przez partię rewolucyjną podmiotowość, widać wyraźnie w opinii, jaką Etli Bomsztyk wystawiła w 1942 roku Julia Brystiger. Wspominając, że po wyjściu z więzienia, osłabiona ciężką chorobą, Bomsztyk wycofała się

z działalności partyjnej, Brystiger pisze: „W 1932 r. miała całkowicie odsunąć się od aktywnej pracy, czemu jednak sama zupełnie nie zaprzecza […]. To przyzwoita kobieta, ale **nie przedstawia żadnej społecznej wartości**" (RGASPI, f. 495, op. 252, d. 9233, k. 5; wyróżn. PL).

W tym tekście chciałbym zwrócić uwagę nie tyle na ową zepchniętą w milczenie, słabą, genderowo „kobiecą" część rewolucyjnej podmiotowości, ile na okryte ciszą formy więzi społecznych – przyjaźń, wzajemną troskę, może nawet czułą sympatię. Ten typ więzi również nie mógł znaleźć pełnego wyrazu w ściśle zdefiniowanych wzorcach wypowiedzi o aktywności partyjnej, w których mamy do czynienia, by przywołać frazę Michelle Perrot (2017, s. 24), „z triumfem męskiego ideału, z asymilacją na zgubę alternatywnych dróg towarzyskości".

A jednak owe alternatywne, choć przecież wytworzone w związku z politycznym aktywizmem i ściśle splecione z działalnością rewolucyjną formy towarzyskości pozostają obecne, dostrzegalne pod suchym językiem partyjnych dokumentów – w próbach, często niezręcznych, przełamania dyskursu, zapisania czegoś, co się w nim nie mieści. Zresztą samo istnienie pewnych dokumentów, specyficzna konstelacja, jaką tworzą, stanowi już, jak zobaczymy, świadectwo istnienia tych więzi.

Uderzającą cechą wspomnień pisanych przez osoby należące do warstw zmarginalizowanych jest wyraźna troska o zachowanie jak największej liczby nazwisk. Jak gdyby możliwość zabrania głosu – tak bardzo nieoczywista – stanowiła zobowiązanie wobec innych, głosu pozbawionych. Osoby z warstw podporządkowanych mówią więc niemal zawsze w imieniu grup – jednak nie grup abstrakcyjnych, lecz bardzo konkretnych, w imieniu osób znanych im, towarzyszek i towarzyszy pracy i walki, osób, z którymi współdzieliły nadzieje i marzenia. Imiona odnotowywane są z niezwykłą pieczołowitością, choć zarazem ascetycznie, z pewnym wstydem uczuć.

Wspomnienie Etli Bomsztyk jest pod tym względem typowe. Bomsztyk zapisuje imiona współorganizatorek związku zawodowego, działaczek partyjnych, aktywistek Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Pojawia się wśród nich Sala Jedlina, postać w zasadzie całkowicie nieznana, która jednak wymieniana jest na listach poległych bojowniczek i bojowników powstania w getcie białostockim. Bomsztyk pisze: „Sala Jedlina – wspaniała postać, zginęła w białostockim getcie. Głodni i prześladowani komuniści mogli u niej zawsze znaleźć schronienie. Była oddana partii na śmierć i życie" (cyt. za: Laskowski, 2017, s. 121).

W archiwum Kominternu zachowała się teczka osobowa Sary (Sali, Sury, Enty) Jedliny. Zawiera ona życiorys w języku rosyjskim, pisany cudzą, bardziej wprawną ręką – początkowo w trzeciej osobie, by następnie przyjąć formę narracji pierwszoosobowej. Ten życiorys, urywający się w pierwszych miesiącach 1940 roku (najprawdopodobniej obejmował on jeszcze jedną, zaginioną,

kartę, na co wskazywałby fakt, że ostatnie słowo: „paszportyzacja", urywa się w połowie), stanowi najpełniejsze zachowane źródło informacji o jej życiu. Warto więc zacytować go w całości:

> Życiorys
> Jedliny Sary-Enty Dawidownej, zam. przy ul. Mińskiej 4 m. 9.
> Urodzona w 1905 roku w Węgrowie, rodzice byli biedni. Mój ojciec był robotnikiem. Umarł w 1911 roku. Owdowiała matka została z dwójką dzieci bez środków do życia. Szła do różnych prac fizycznych, jak pranie itp. prace, i z tego nas utrzymywała. Do szkoły w ogóle nie uczęszczałam. Co nieco czytać i pisać nauczyli mnie znajomi, ale tylko po żydowsku.
> Znajdując się w trudnym położeniu, zmuszona byłam jako dziesięcioletnia dziewczynka pójść na służbę domową do bogatych gospodarstw domowych naszego miasteczka.
> W 1925 roku przyjechałam do Warszawy i zaczęłam uczyć się pracować w fabryce pończoszniczej. Nie mając środków utrzymania, zmuszona byłam pójść na służbę domową, abym mogła pomóc matce i bratu, który mieszkał razem z matką w Węgrowie. To trwało do 1934 roku. Pod koniec 1934 roku pracowałam w ambasadzie radzieckiej w Warszawie jako służąca i przy wychowywaniu dzieci do 1939 roku.
> W lipcu 1939 roku podjęłam pracę jako prywatna opiekunka do dzieci, gdzie pracowałam do wojny.
> Od 1929 roku byłam aktywnym członkiem związku zawodowego robotnic domowych, który był pod kierownictwem komunistycznym. Jednocześnie zostałam członkiem MOPR i od razu sekr[etarzem] tej komórki [tj. komórki MOPR przy związku zawodowym – PL].
> W 1930 roku MOPR wysłał mnie do komórki partyjnej przy związku zawodowym, gdzie wybrano mnie członkiem egzekutywy komórki. Pozostawałam członkiem egzekutywy do rozwiązania partii. Przez cały czas mojego przebywania w partii nie miałam żadnych nagan, brałam udział we wszystkich akcjach, byłam kilkakrotnie aresztowana.
> Od 1930 roku byłam członkiem kierownictwa związku zawodowego robotnic domowych do początku wojny.
> Do Białegostoku przyjechałam w listopadzie 1939 i od razu podjęłam pracę w stołówce internatu Białostockiego Komitetu Okręgowego [Obkomu] WKP(b), gdzie pracowałam do początku paszpor[tyzacji] (RGASPI, f. 495, op. 252, d. 8976, k. 4).

Partyjny życiorys stanowi specyficzny typ źródła – z jednej strony pozwala mówić, wprowadza do archiwum, a przez nie do historii, nadaje podmiotowość. Z drugiej strony, jak wiemy, jest to podmiotowość specyficznie uformowana, mieszcząca się w ściśle określonych ramach. Jej rytm wyznaczają podejmowane zadania polityczne, aresztowania, miejsce w strukturze organizacji (partii, związków zawodowych).

Trajektorie biograficzne Jedliny i Bomsztyk są niezwykle podobne. Obie pochodzą z małego miasteczka (Węgrów, Lipsko nad Wisłą) z bardzo ubogich rodzin. Obie zmuszone są podjąć pracę jako służące. Obie angażują się w ruch komunistyczny, który daje im poczucie siły i sprawstwa. Obie jesienią 1939 roku przedzierają się do Białegostoku, gdzie początkowo pracują w tym samym „internacie" (Laskowski, 2017, s. 97). Inaczej niż w wypadku Bomsztyk, nie dysponujemy inną formą autobiograficznej wypowiedzi Jedliny. Mamy natomiast zacytowany wyżej fragment wspomnienia Bomsztyk, wprawdzie odnoszący się ściśle do partyjnej pracy Jedliny, ale ujawniający bardziej miękki, oparty na trosce wymiar zaangażowania („Głodni i prześladowani komuniści mogli u niej zawsze znaleźć schronienie"), a także, czy może przede wszystkim, potężny ładunek afektywny – podziw, sympatię, serdeczność.

Najważniejszym źródłem pozwalającym nam myśleć o więzi, która łączyła kobiety działające w warszawskim związku zawodowym żydowskich robotnic domowych, jest specyficzny typ dokumentów: pisane po rosyjsku zaświadczenia (*справка*) potwierdzające aktywność polityczną w partii i zaangażowanie ideowe. W styczniu 1941 roku uzyskanie takich zaświadczeń stało się istotną potrzebą w związku z otwierającą się perspektywą przyjęcia członków i członkiń byłej KPP do Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) (Topol, 1978, s. 130). Grupa kobiet, które – jak dowodzi relacja Bomsztyk – znały się ze wspólnej pracy w komunistycznym podziemiu przed wojną, teraz wspierała się, pisząc sobie nawzajem zaświadczenia. Przy tej okazji powstały również życiorysy („autobiografie") zachowane w teczkach osobowych Bomsztyk i Jedliny w archiwum Kominternu.

Bomsztyk uzyskała dwa zaświadczenia. Pierwsze napisała Adela Herc – krótkie i suche: „Poświadczam, że znam tow. Bomsztyk Etlę Sanownę od 1924 jako członka byłej KPP do 1934 r." (RGASPI, f. 495, op. 252, d. 9233, k. 7). W swojej relacji Bomsztyk wspomina, że Herc należała, obok między innymi Szymona Zachariasza, do osób „obsługujących" ze strony KPP liczącą około 50 członkiń związkową komórkę partyjną (Laskowski, 2017, s. 120–121).

Jedlina napisała Bomsztyk poświadczenie datowane 10 stycznia 1941. W każdym szczególe zgadza się ono z życiorysem Bomsztyk – ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn, dla których zaprzestała działalności partyjnej po wyjściu z więzienia w roku 1934 i ze zwróceniem uwagi, że nadal udzielała partii pomocy:

> Ja, Jedlina Sura Enta Dawidowna, były członek KPP. Pracuję w 2-im kombinacie tekstylnym. Poświadczam, że znam tow. Bomsztyk Etlę Sanowną od 1929 roku jako przewodniczącego związku zawodowego robotnic domowych, a od 1930 r. pracowałam razem z nią w komórce KPP tego związku. Wiem, że tow. Bomsztyk E.S. w 1932 r. została aresztowana przez polską policję za działalność podziemną

> i skazana na dwa lata więzienia. Po uwolnieniu z więzienia w 1934 r. z powodu ciężkiej choroby nie mogła ona dalej pracować w robocie partyjnej, lecz udzielała solidnej pomocy: jak mieszkanie na podziemne zebrania, nielegalną literaturę itd. (RGASPI, f. 495, op. 252, d. 9233, k. 9)

Jak pamiętamy, wycofanie się Bomsztyk z działalności politycznej mogło być postrzegane jako uleganie słabości, niedopuszczalne z punktu widzenia „męskiej", heroicznej podmiotowości wytwarzanej przez partię. Sama Bomsztyk kilkakrotnie tłumaczyła się z zaprzestania pracy partyjnej. W życiorysie z grudnia 1944, towarzyszącym prośbie o przyjęcie jej do PPR, pisała: „Wychodząc z więzienia chora, nie byłam w stanie brać aktywnego udziału w pracy partii, musiałam się ograniczyć do oddawania usługi w formie przechowania literatury, udzielenia lokalu itp." (AAN, nr zesp. 1534, sygn. 289, k. 3). Natomiast w zachowanym w jej teczce osobowej w archiwum Kominternu życiorysie z 13 stycznia 1941 czytamy: „Po wyjściu z więzienia z powodu choroby nie mogłam aktywnie pracować w partii, lecz udzielałam dużo pomocy jak tylko mogłam, jak mieszkanie na podziemne zebrania itd." (RGASPI, f. 495, op. 252, d. 9233, k. 6). Jedlina potwierdza te informacje niemal tymi samymi słowami – najwidoczniej znała treść życiorysu przyjaciółki – lecz dodaje przymiotniki: choroba jest „ciężka", pomoc „solidna". W tych przymiotnikach ujawnia się troska, staranie, by sprawa Bomsztyk przedstawiała się jak najlepiej.

Jak wynika z napisanej dla Etli „sprawki", w 1941 roku Jedlina pracowała już w II kombinacie tekstylnym w Białymstoku. Tam też zatrudniona była Helena Graff, która z kolei przygotowała zaświadczenie dla Sary-Enty (datowane 15 stycznia 1941). Drugie zaświadczenie Jedlina otrzymała od Luby Szmulowicz (11 stycznia). I Graff, i Szmulowicz pojawiają się we wspomnieniach Bomsztyk: „Mieliśmy także spore koło MOPR, które było obsługiwane przez towarzyszy Chaima Kramarza, Lubę Szmulowicz i Helenkę Graff" (cyt. za: Laskowski, 2017, s. 121).

Oba poświadczenia są krótkie i standardowe. Autorki potwierdzają, że znają Jedlinę jako działaczkę komórek KPP i MOPR przy związku zawodowym robotnic domowych. Przy czym Graff dodaje zdanie: „Stwierdzam, że tow. Jedlina Sura była uczciwym członkiem w całej swojej pracy". To zdanie, nieporadne i jak gdyby niepewne, nosi w rękopisie ślady poprawek. Słowo „uczciwym" (*честным*) zostało dopisane, podobnie jak słowo „swojej" – zdanie w pierwotnym brzmieniu, zanim Graff uzupełniła je o dopiski, brzmiało: „Stwierdzam, że tow. Jedlina Sura była członkiem w całej pracy" (RGASPI, f. 495, op. 252, d. 8976, k. 2). Wyraźnie odbija się tu zdenerwowanie, niezdarna próba napisania czegoś bardziej osobistego.

Zaświadczenia („sprawki"), schematyczne i zestandaryzowane, gdy idzie o treść i formę, pozwalają nam stwierdzić, że przedwojenne działaczki ruchu

komunistycznego, związane z aktywnością związkową żydowskich robotnic domowych, pozostawały w kontakcie w Białymstoku, do którego przedostały się po wybuchu wojny. Choć łączące je wspólne zaangażowanie musiało stanowić po roku 1938 kwestię problematyczną (jak wiadomo, Komunistyczna Partia Polski została decyzją Stalina rozwiązana przez Komintern, jej przywódcy i przywódczynie „zniknęli" w Moskwie, zakazano tworzenia nowej organizacji komunistycznej), osobiste więzy nie uległy zerwaniu. Kobiety odnalazły się w Białymstoku, a może i wcześniej trzymały się razem i udzielały sobie pomocy. I choć jedynym świadectwem tej pomocy, jakie mamy do dyspozycji, są owe pisane sobie nawzajem „sprawki", w których słowa stanowiące wyraz przyjaźni, afektu jawią się jako nieporadne, niepasujące do formalno-rzeczowego stylu skoncentrowanego na konkretach partyjnej pracy, to właśnie w konstelacji tych zaświadczeń i w owych pojedynczych słowach ujawniają się, prześwitują łączące Etlę, Entę, Helenę, Lubę, Adelę więzi – zarazem stanowiące pokłosie aktywności politycznej i w autonarracjach o tej aktywności obecne jedynie szczątkowo.

* * *

Po ataku niemieckim na ZSRR Etla Bomsztyk została ewakuowana do ZSRR. Pracowała w kołchozach i spółdzielni trykotarskiej, w 1945 roku wstąpiła do Polskiej Partii Robotniczej, a rok później wróciła do Polski (Laskowski, 2017, s. 97–98). Sara-Enta Jedlina pozostała w Białymstoku. Jej nazwisko spotykamy na liście bojowników i bojowniczek poległych w białostockim getcie, opublikowanej zarówno w języku polskim, jak i w jidysz w dziesiątą rocznicę powstania (Mark, 1953a, s. 194; 1953b, s. 28). Na tej samej liście widnieje nazwisko Adeli Herc. Oprócz listy istnieje, o ile mi wiadomo, tylko jedna wzmianka o ich udziale w białostockim powstaniu. Pojawia się ona w opracowaniu Bernarda Marka – co ciekawe, jedynie w wersji w języku jidysz, w wersji opublikowanej po polsku została bowiem pominięta (Mark, 1950, s. 436; 1953c, s. 465; por. Mark, 1952). To bardzo lakoniczna uwaga: pośród osób poległych w powstaniu Mark wspomina i Adelę Herc „z Warszawy", i Sarę Jedlinę, „robotnicę tekstylną z Warszawy («Czarną Łanię»)"[1].

Sara-Enta Jedlina i Adela Herc zginęły w białostockim getcie. Etla Bomsztyk przeżyła wojnę w ZSRR. Pozostały po nich „sprawki", partyjne życiorysy oraz

[1] Mark podaje w tym miejscu przypis do „relacji A. Gerszuniego", nie określając, o jaką relację chodzi. Z wcześniejszych przywołań relacji Gerszuniego (Mark 1950, s. 412; 1953c, s. 442) wynika, że chodzi o relację znajdującą się w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/1253. W relacji tej nie pojawia się jednak ani nazwisko, ani pseudonim Jedliny – „Czarna Łania", a jedynie imię „Sara" – pośród imion osób należących do grupy, w której walczył Gerszuni.

wzmianki we wspomnieniach Bomsztyk. Wszystkie te dokumenty dostarczają wiedzy o ich działalności politycznej, jednak historia wrażliwa na gender może pod ich powierzchnią odkryć – przypuszczalnie – ślad łączącej je przyjaźni, wzajemnej opieki, ową „słabą", „kobiecą" więź stanowiącą, jak się wydaje, istotną treść ich życia.

Etla i Enta. Kilka uwag o przyjaźni, polityce i herstorii

Abstrakt: W artykule podjęta została próba rozpoznania specyficznego typu więzi społecznych – opartych na wzajemnej trosce, opiece, wsparciu – łączących zaangażowane w działalność komunistyczną w II Rzeczypospolitej kobiety z grup podporządkowanych: żydowskie robotnice domowe (służące). Jedynym śladem tych więzi są dokumenty (życiorysy, opinie, także nieliczne wspomnienia) przygotowywane dla potrzeb aparatu partyjnego. Wypracowana przez historiografię feministyczną i szkołę mikrohistoryczną perspektywa badawcza pozwala dostrzec, jak w niezręcznościach językowych rozszczelniających zestandaryzowaną formę tych dokumentów ujawniają się niewyrażone wprost formy kobiecej towarzyskości.

Słowa kluczowe: herstoria, historia ludowa, służba domowa

Etla and Enta: Remarks on Friendship, Politics and Herstory

Abstract: The paper attempts to identify a specific type of social bonds, based on mutual care, concern and support, that emerged between women from subordinate groups involved in communist activity in the Second Polish Republic, namely: Jewish domestic workers (servants). The only traces of such ties can be recognized in documents (CVs, opinions, a handful memoirs) made for the party apparatus. The research perspective developed by feminist historiography and the school of microhistory helps to show how awkward phrasing, while "loosening" the standardized stiff form of such documents, reveals the otherwise unexpressed forms of women's social contacts.

Keywords: herstory, people's history, domestic servants

Bibliografia

Materiały archiwalne

(AAN, nr zesp. 1534, sygn. 289). Archiwum Akt Nowych, nr zespołu 1534, KC PZPR w Warszawie. Pion Organizacyjny. Wydział Polityki Kadrowej. Centralna Kartoteka, sygn. 289 (dawna sygn. CK/290), Bomsztyk Etla.

(AŻIH, nr 301/1253). Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, 301/1253 (relacja Abrahama Gerszuniego).

(RGASPI, f. 495, op. 252, d. 8976). Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (Российский государственный архив социально-политической истории), f. 495, op. 252, d. 8976 (teczka osobowa Sary-Enty Jedliny).

(RGASPI, f. 495, op. 252, d. 9233). Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (Российский государственный архив социально-политической истории), f. 495, op. 252, d. 9233 (teczka osobowa Etli Bomsztyk).

Opracowania

Ginzburg, C. (1989). *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w*. Tłum. R. Kłos. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Ginzburg, C. (2006). Tropy. Korzenie paradygmatu poszlakowego. Tłum. T. Sierotowicz. *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, *39*, 8–65.

Laskowski, P. (2017). „Zaczęłam filozofować, rozmyślać, szukać odpowiedzi na dręczące mnie kwestie". Wspomnienia Edwardy (Etli) Bomsztyk: biografia, emancypacja, polityka. *Praktyka Teoretyczna*, *23*(1), 84–129.

Mark, B. (1950). *Der ojfsztand in bialistoker geto*. Warsze: Żydowski Instytut Historyczny.

Mark, B. (1952). *Ruch oporu w getcie białostockim: samoobrona, zagłada, powstanie*. Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny.

Mark, B. (1953a). W dziesiątą rocznicę powstania w getcie białostockim. *Biuletyn ŻIH*, *2/3*(6/7), 181–197.

Mark, B. (1953b). Cum centn jortag fun ojfsztand in bialistoker geto. *Bleter far geszichte*, *6*(3), 26–31.

Mark, B. (1953c). *Der ojfsztand in bialistoker geto*. Buenos Aires: Ikuf.

Marzec, W. (2019). The Birth of the Militant Self: Working-Class Memoirs of Late Russian Poland. *East Central Europe*, *46*(1), 29–51.

Montaigne, M. de (1985). *Próby*, t. 3. Tłum. T. Żeleński (Boy). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Perrot, M. (1998). *Les femmes ou les silences de l'histoire*. Paris: Flammarion.

Perrot, M. (2017). *Kobiet głos publiczny*. Tłum. P. Laskowski. Poznań–Warszawa: Oficyna Wydawnicza Bractwa Trojka.

Topol, S. (1978). *Paweł Finder, 1904–1944. Życie i działalność*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe–Kraków: Śląski Instytut Naukowy.

Zemon Davis, N. (2011). *Powrót Martina Guerre'a*. Tłum. P. Szulgit. Poznań: Zysk i S-ka.

Iwona Jakubowska-Branicka
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-8603-3174

Pojęcie równej sprawiedliwości na przykładzie analizy *Folwarku zwierzęcego* George'a Orwella

W 1944 roku George Orwell zakończył pisanie *Folwarku zwierzęcego*, powieści przetłumaczonej na wiele języków, do dzisiaj zajmującej czołowe miejsce w kanonie literatury światowej. Pierwsze wydanie *Folwarku* ukazało się w 1945 roku.

W przedmowie do ukraińskiego wydania *Folwarku* w marcu 1947 roku Orwell napisał:

> Po powrocie z Hiszpanii rozważałem zdemaskowanie mitu sowieckiego w opowiastce, którą mógłby zrozumieć niemal każdy i którą nietrudno byłoby przełożyć na inne języki. […] Nie chcę komentować swojej książki, jeśli nie przemawia sama za siebie, oznacza to, iż jest nieudana. Chciałbym jednak podkreślić dwa fakty: choć źródłem rozmaitych epizodów są dzieje Rewolucji Październikowej, potraktowałem te ostatnie schematycznie, jak również zmieniłem ich porządek chronologiczny, co było konieczne ze względu na symetrię dzieła. Fakt drugi często pomijało większość krytyków, ponieważ dostatecznie mocno go nie uwypukliłem. Otóż lektura opowiastki może doprowadzić wielu czytelników do przeświadczenia, iż kończy się ona całkowitym pojednaniem świń i ludzi. Takie zakończenie nie leżało jednak w moich intencjach, wprost przeciwnie, wprowadziłem umyślnie scenę ostrej waśni, ponieważ *Folwark* powstał tuż po Konferencji Teherańskiej, która – wedle ówczesnych powszechnych opinii – ustaliła jak najlepsze stosunki między ZSRR i Zachodem. Nie wierzyłem, że te dobre stosunki utrzymają się długo; jak wykazały późniejsze wypadki, przeczucia zbytnio mnie nie myliły… (Zborski, 1997, s. 121–122).

Folwark nie jest jedynie przedstawieniem w alegorycznej formie dziejów rewolucji październikowej oraz epizodów z dziejów ZSRR, stanowi potępienie wszelkiego totalitaryzmu i wszelkiej tyranii, przedstawia mechanizmy rządzące państwem totalitarnym. Z tego też powodu wydanie książki napotykało duże trudności. Przytoczę dla przykładu jedno z uzasadnień. Jonathan Cape, szef wydawnictwa, który za radą znajomego wysokiego urzędnika w Ministerstwie

Informacji odmówił publikacji *Folwarku*, gdyż miałoby to narazić na szwank dobre stosunki Wielkiej Brytanii z ZSRR, pisał:

> Lektura maszynopisu dostarczyła mi wiele radości i satysfakcji, jednak jak dostrzegam obecnie, wydanie książki w dzisiejszych czasach mogłoby zostać uznane za posunięcie wysoce nierozważne. Gdyby ta bajeczka traktowała ogólnie o dyktatorach i dyktaturach, wszystko byłoby w porządku, ale jak się przekonałem, jej fabuła odpowiada tak dalece dziejom i rozwojowi rosyjskich Sowietów oraz ich dwóch dyktatorów, iż nie ma wątpliwości, że odnosi się ona wyłącznie do Rosji, pomijając inne dyktatury. Jeszcze jedno: sprawę można by znacznie załagodzić, gdyby kasta panująca w *Folwarku* nie składała się wyłącznie ze świń. Świnie jako warstwa rządząca – obrazi to wiele osób, zwłaszcza osoby nieco drażliwe, a do takich należy z pewnością zaliczyć Rosjan… (Zborski, 1997, s. 123–124).

Ale argumenty odmowy publikacji książki odwoływały się też do innych racji. Thomas S. Eliot, dyrektor oficyny wydawniczej Faber and Faber, odpowiadając Orwellowi na zarzut cenzury, przypisał utworowi wydźwięk trockistowski i napisał w liście:

> Ostatecznie pańskie świnie są znacznie bardziej inteligentne aniżeli inne zwierzęta, a zatem posiadają one najlepsze kwalifikacje do rządzenia gospodarstwem – Bogiem a prawdą, bez nich nie byłoby *Folwarku*, toteż można by się zastanowić, czy potrzeba było tam nie tyle więcej komunizmu, ile więcej świń przepojonych duchem obywatelskim (Zborski, 1997, s. 124).

Nie wchodząc w dociekania teoretyczne dotyczące istoty wyobrażenia komunizmu autora tej wypowiedzi, wydaje się, iż usprawiedliwia/akceptuje on proces hierarchizacji społecznej i zróżnicowanej dystrybucji dóbr, do którego doszło w miarę upływu czasu w społeczności zwierząt. Czy zatem mechanizm awansu społecznego i związanych z tym profitów był sprawiedliwy? A jeżeli tak, to wedle jakiej zasady sprawiedliwości?

Zwierzęta na folwarku zbuntowały się przeciwko rządom człowieka w proteście przeciwko wyzyskowi i złemu traktowaniu. Postanowiły zrobić rewolucję, co wkrótce stało się faktem, pozbyć się z folwarku ciemiężyciela i ustanowić własne rządy. Hasłem rewolucji było obalenie rządów człowieka, pełna jedność zwierząt, braterstwo i solidarność w walce. Ustalono, że wszystkie zwierzęta, nawet dzikie, są sobie równe i są towarzyszami. Knur Major, będący inicjatorem rewolucji, w przemówieniu powiedział:

> Wszystko, co chodzi na dwóch nogach, jest wrogiem. Wszystko, co chodzi na czterech łapach albo ma skrzydła, jest przyjacielem. Pamiętajcie również, że walcząc z człowiekiem, nie wolno nam się do niego upodobnić. Nawet wtedy, kiedy go zwyciężycie, nie przejmujcie jego wad. Żadnemu zwierzęciu nie wolno

> mieszkać w domu, sypiać w łóżku, nosić ubrania, pić alkoholu, nawet dotknąć pieniędzy, zajmować się handlem. Wszystkie obyczaje człowieka są ohydne. Przede wszystkim jednak, żadnemu zwierzęciu nie wolno tyranizować własnego gatunku. Słabi czy silni, mądrzy czy nierozgarnięci, wszyscy jesteśmy braćmi. Żadnemu zwierzęciu nie wolno zabić innego. Wszystkie zwierzęta są równe (Orwell, 1997, s. 12).

Po zwycięstwie rewolucji i przegnaniu człowieka rozpoczęły się rządy zwierząt. Przywództwo objęły świnie. Były najbardziej inteligentne i szybko nauczyły się czytać. Dzięki trzymiesięcznym studiom ustaliły zasady systemu myślowego, który nazwały animalizmem i sformułowały w siedmiu przykazaniach. Owych siedem przykazań zostało wypisanych wielkimi literami na ścianie wielkiej stodoły i miało stanowić niezmienne **prawo**, któremu będą podlegać wszyscy mieszkańcy Folwarku Zwierzęcego. A oto ich treść:

1. Wszystko, co chodzi na dwóch nogach, jest wrogiem.
2. Wszystko, co chodzi na czterech nogach lub ma skrzydła, jest przyjacielem.
3. Żadne zwierzę nie będzie nosić ubrania.
4. Żadne zwierzę nie będzie spać w łóżku.
5. Żadne zwierzę nie będzie pić alkoholu.
6. Żadne zwierzę nie zabije innego.
7. Wszystkie zwierzęta są równe.

Początkowo życie na farmie toczyło się wedle pierwotnie ustalonych zasad. Wszystkie zwierzęta ciężko pracowały, dzieląc równo między siebie obowiązki, ponosząc trudy w imię realizacji lepszego, wspólnego jutra. W miarę upływu czasu świnie, które zainicjowały rewolucję, a potem kierowały życiem na farmie, zaczęły wprowadzać w życie nowe zasady. Gdy zarezerwowały dla siebie mleko i jabłka, ich przedstawiciel udzielił zwierzętom następującego wyjaśnienia:

> Towarzysze! Chyba nie sądzicie, mam nadzieję, że my zjadamy jabłka i mleko, bo jesteśmy samolubni i żądamy przywilejów? Tak naprawdę wielu z nas nie lubi ani jednego, ani drugiego. Sam nie przepadam za jabłkami. Naszym jedynym celem jest zachowanie zdrowia. Mleko i jabłka (dowiodła tego nauka, towarzysze) zawierają substancje niezbędne dla dobrego samopoczucia świń. My, świnie, pracujemy bowiem umysłami. Całe zarządzanie folwarkiem i jego organizacja spoczywają na naszych głowach. Dzień i noc trwamy na straży waszego dobrobytu. To dla waszego dobra pijemy mleko i zjadamy jabłka. Czy wiecie, co by było, gdybyśmy zaniedbali obowiązki? Wróciłby Jones! (Orwell, 1997, s. 32)

Zwierzęta były zupełnie pewne, że nie chcą powrotu Jonesa i wyraziły zgodę, aby zarówno mleko, jak i jabłka przypadły wyłącznie świniom. Konieczność utrzymania świń w dobrym zdrowiu była dla nich absolutnie przekonująca.

Świnie, uznane przez zwierzęta za najmądrzejsze, w dalszym ciągu podejmowały wszystkie decyzje dotyczące folwarku.

Po pewnym czasie świnie ogłosiły, że nie będzie już wieców, w czasie których zwierzęta wspólnie dyskutowały i podejmowały decyzje. Wszystkie decyzje miały być odtąd podejmowane samodzielnie przez świnie pod przywództwem Napoleona.

Swobodne dyskusje zostały skasowane, a wszelki sprzeciw bądź negatywne komentarze zaczęły być surowo karane. Przedstawiciel świń wygłosił przemówienie:

> Towarzysze, ufam, że każdy z was w pełni docenia poświęcenie, które wziął na barki towarzysz Napoleon, podejmując ten dodatkowy obowiązek. Niech nikomu się nie wydaje, towarzysze, że pełnienie funkcji przywódcy jest przyjemnością! Wprost przeciwnie: stanowisko to oznacza przyjęcie głębokiej i rozległej odpowiedzialności. Nikt nie jest gorętszym niż towarzysz Napoleon orędownikiem zasady, wedle której wszystkie zwierzęta są równe. Zapewniam, że byłby najszczęśliwszą świnią pod słońcem, gdybyście mogli podejmować decyzje sami. Jednak niekiedy mogłaby zdarzyć się wam niewłaściwa decyzja towarzysze – i co wtedy? (Orwell, 1997, 50)

Za najważniejsze cechy zostały uznane lojalność, posłuszeństwo i dyscyplina.

Z czasem nowe, niepisane, zasady organizacji życia na farmie świnie zaczęły wprowadzać do **obowiązującego prawa**, zmieniając dotychczas obowiązujące przepisy. Świnie przeniosły się do domu pana Jonesa i zamieszkały tam na stałe, spożywały posiłki w kuchni, bawialnię zamieniły na pokój wypoczynkowy, sypiały w łóżkach. Czwarte przykazanie zostało zmienione i brzmiało: „Żadne zwierzę nie będzie spać w łóżku z prześcieradłami" (Orwell, 1997, s. 61). Zmiana przepisu została uzasadniona koniecznością dobrego odpoczynku świń, wykonujących najcięższą pracę umysłową i ponoszących całą odpowiedzialność za należyte funkcjonowanie folwarku. Świnie piły alkohol, więc piąte przykazanie zmieniono na: „Żadne zwierzę nie będzie pić alkoholu bez umiaru" (Orwell, 1997, s. 94). Rósł terror, wszelki sprzeciw był brutalnie tłumiony. Szóste przykazanie zostało zmienione na: „Żadne zwierzę nie zabije innego bez powodu" (Orwell, 1997, s. 79). Ostatecznie, po latach zostało tylko jedno przykazanie, które brzmiało: „WSZYSTKIE ZWIERZĘTA SĄ RÓWNIE, ALE NIEKTÓRE SĄ RÓWNIEJSZE OD INNYCH" (Orwell, 1997, s. 114). Tak oto świnie zorganizowały społeczność na wzór społeczeństwa totalitarnego, opartego na terrorze i jednowładztwie, z rozbudowaną hierarchią i systemem przywilejów dla grupy rządzącej.

Początkowo zwierzęta akceptowały przywileje, które przyznały sobie świnie. Punktem zwrotnym opisanej historii jest chwila, gdy świnie rezerwują dla siebie mleko i jabłka. Wszak to świnie, w imię realizacji idei wolności i równości

zainicjowały rewolucję, wzięły na siebie odpowiedzialność za kierowanie i dobrostan folwarku, one podejmowały wszystkie decyzje, wzięły na siebie trud pracy intelektualnej. Większość zwierząt z tego właśnie powodu uznała nierówny podział dóbr za **sprawiedliwy**. Przyznając sobie liczne przywileje, świnie odwołały się do dwóch kryteriów: własnych zasług oraz osiągnięć prowadzonej przez siebie działalności.

Chaim Perelman (1959) w słynnym dziele *O sprawiedliwości*, uznanym za jedno z najważniejszych w obszarze rozważań poświęconych teorii sprawiedliwości, omawia te kryteria, traktując je jako jedne z najbardziej znaczących. We wstępie do pierwszego polskiego wydania tej książki Maria Ossowska (1959, s. 9) pisze:

> Jest to najbardziej rozbudowana i najbardziej pogłębiona ze wszystkich znanych mi współczesnych prac dotyczących pojęcia sprawiedliwości. Autor rozważa w niej sześć różnych sposobów rozumienia czynu sprawiedliwego i próbuje odnaleźć wspólny im wątek. Jak się okazuje, łączy je to, że stanowią one różne konkretne przedstawienia dla tego samego postulatu formalnego.

Zaznaczając, że nie sposób wymienić wszystkich możliwych rodzajów sprawiedliwości, Perelman (1959) wymienia kilka przykładów odpowiadających najpowszechniejszym koncepcjom sprawiedliwości, konkludując, iż wydają się one nie do pogodzenia.

- Każdemu to samo: wszystkie istoty, które się bierze pod uwagę, powinny być traktowane jednakowo, niezależnie od właściwości szczególnych, którymi się różnią.
- Każdemu według jego zasług: ta formuła sprawiedliwości bierze pod uwagę czynniki, które można obliczyć, wymierzyć.
- Każdemu według jego dzieł: podobnie jak w odniesieniu do formuły każdemu według jego zasług.
- Każdemu według jego potrzeb: ta formuła dąży do zmniejszenia cierpienia, jakie sprawia człowiekowi niemożność zaspokojenia jego podstawowych potrzeb.
- Każdemu według jego pozycji: w myśl tej teorii traktuje się ludzi nie na podstawie kryteriów właściwych jednostce, ale zależnie od jej przynależności do tej czy innej kategorii ludzi.
- Każdemu według tego, co przyznaje mu prawo: wedle tej koncepcji być sprawiedliwym to znaczy przyznawać każdemu człowiekowi to, co mu przyznaje prawo. Formuła ta dopuszcza w praktyce tyle wariantów, ile jest różnych prawodawstw. Każdy system prawny dopuszcza sprawiedliwość odnoszącą się do tego systemu. To, co jest sprawiedliwe według jednego prawodawstwa, może nie być sprawiedliwe według innego.

Eugène Dupréel, przeciwstawiając tę koncepcję wszystkim innym, które uważał za formy „sprawiedliwości dynamicznej", nazwał ją „sprawiedliwością statyczną", bo opartą na utrzymaniu ustalonego porządku rzeczy.

Formuły te, jak pisze Perelman, ukazują bardzo odmienne i najczęściej przeciwstawne aspekty sprawiedliwości. Wobec takiego stanu rzeczy, pisze dalej, możliwe są trzy podejścia. Pierwsze polega na oświadczeniu, że te różne koncepcje sprawiedliwości nie mają ze sobą absolutnie nic wspólnego. Drugie polega na wybraniu spośród różnych formuł sprawiedliwości jednej, którą usiłowano by nam podać jako jedyną możliwą do przyjęcia, jedyną prawdziwą, jedyną rzeczywiście i głęboko słuszną. Trzecie podejście, i to wybiera Perelman, polega na szukaniu tego, co wspólne różnym koncepcjom sprawiedliwości, jakie można sformułować, albo przynajmniej tym już wymienionym. To wspólne pojęcie sprawiedliwości Perelman nazywa **sprawiedliwością formalną albo abstrakcyjną**.

Wszyscy zgodnie twierdzą, pisze dalej autor, że być sprawiedliwym to jednakowo traktować ludzi. Trudności i spory zaczynają się dopiero wówczas, gdy trzeba sprecyzować tę myśl. Czy trzeba traktować wszystkich ludzi jednakowo, czy też należy ustalić jakieś rozróżnienia, na przykład dotyczące wymienionych już kryteriów, czyli zasług, dzieł, potrzeb, pozycji? Zdaniem Perelmana, niezależnie od rozbieżności, wszyscy zgadzają się, że być sprawiedliwym to jednakowo traktować istoty równe z pewnego punktu widzenia, **mające tę samą cechę charakterystyczną, jedyną, jaką należy brać pod uwagę przy wymiarze sprawiedliwości**. Perelman nazywa tę cechę **cechą istotną**. Posiadanie tej cechy pozwala grupować ludzi w klasy albo kategorie, które określa fakt, że wszyscy ich członkowie mają tę właśnie cechę charakterystyczną. **„Można zatem zdefiniować sprawiedliwość formalną albo abstrakcyjną jako zasadę działania, w myśl której osoby należące do tej samej kategorii istotnej powinny być traktowane jednakowo"** (Perelman, 1959, s. 37). W dalszym ciągu wywodu autor powraca do rozważania wcześniej wymienionych przez siebie reguł sprawiedliwości w kontekście sprawiedliwości formalnej, podkreślając, że różnią się jedynie tym, iż każda z nich przyjmuje inną cechę charakterystyczną za cechę istotną, którą należy brać pod uwagę w stosowaniu sprawiedliwości. Jego zdaniem różne wymienione formuły sprawiedliwości są różnymi określeniami tej samej sprawiedliwości formalnej.

I tak reguła, która mówi „każdemu to samo", wprowadza egalitarną koncepcję sprawiedliwości, odnoszącą się do klasy istot ludzkich. Perelman słusznie jednak zauważa, że egalitarna koncepcja sprawiedliwości niekoniecznie musi pokrywać się z egalitarnym humanitaryzmem, ponieważ może się zdarzyć, że reguła ta stosowana jest do kategorii znacznie węższej, na przykład tylko do klasy *homoi*, arystokratów – i tak dalej – wykluczając poza obręb jej stosowania inne grupy. Zasada „każdemu według jego zasług" wyznacza jako kryterium

kategorii istotnej posiadanie określonej cechy w tym samym stopniu; zasada „każdemu według jego dzieł" – podobnie. Zasada „każdemu według jego potrzeb" odwołuje się do kryterium podobnego stanu niezaspokojenia potrzeb podstawowych. Zasada „każdemu według jego pozycji" wymaga, by odmiennie traktowano członków różnych klas czy grup społecznych, pod warunkiem jednakowego traktowania tych, którzy należą do tej samej kategorii istotnej. Formuła sprawiedliwości „każdemu według tego, co przyznaje mu prawo" odwołuje się do ustalonych norm prawnych, nakładając na stosujących prawo obowiązek równego traktowania wszystkich podmiotów prawa.

Pod względem poprawności logicznej wywód Perelmana jest bez zarzutu. Jeżeli jednak przeniesiemy ustalone przez niego zasady sprawiedliwości na grunt praktyczny, okaże się, że sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Perelman zwraca uwagę na fakt, że obecnie określanie kategorii ustalonych przez prawo należy do prawodawcy. Zdecydowanie jednak unika wiązania tego procesu z pojęciem sprawiedliwości. Pisze:

> Czy sprawiedliwość może przeciwstawiać się prawu? Czy istnieje prawo niesprawiedliwe? Można tak stawiać pytanie tylko wtedy, kiedy nie bierze się wcale pod uwagę różnicy, którą ustaliliśmy między sprawiedliwością formalną a sprawiedliwością konkretną. Chcieć bowiem sądzić prawo w imię sprawiedliwości to mieszać różne pojęcia: sąd taki opiera się nie na sprawiedliwości formalnej, ale na sprawiedliwości konkretnej, tzn. na poszczególnej koncepcji sprawiedliwości, która zakłada istnienie określonej skali wartości. W rzeczywistości będzie się potępiało albo przeprowadzało reformy nie w imię sprawiedliwości, ale w imię pewnej wizji świata, może wzniosłej, ale w każdym razie arbitralnie uważanej za jedyną sprawiedliwą. Kiedy się potępia jeden światopogląd za pomocą innego, nie trzeba mówić, że się potępia prawo w imię sprawiedliwości, prowadzi to tylko do zamętu, na którym dobrze wychodzą sofiści. Prawo pozytywne nie może nigdy znaleźć się w sprzeczności ze sprawiedliwością formalną, bo **prawo to określa jedynie kategorie istotne, o których mówi sprawiedliwość formalna** [wyróżn. – IJB], a bez określenia ich stosowanie sprawiedliwości jest w ogóle niemożliwe (Perelman, 1959, s. 53–54).

Prawo określa **jedynie** kategorie istotne. Ale właśnie określenie tych kategorii istotnych decyduje o sposobie urządzenia państwa, o tym, czy jest to państwo demokratyczne, tyrania czy też totalitaryzm. Prawo wprowadzone przez świnie zarządzające Folwarkiem Zwierzęcym zawierało kategorie istotne – podział na uprzywilejowanych rządzących i całą resztę – ze wszystkimi tego konsekwencjami i było stosowane odpowiednio do zapisów. Tak więc z punktu widzenia założeń teorii sprawiedliwości zaproponowanej przez Perelmana były to rządy sprawiedliwe. Podobnie jako rządy sprawiedliwe można by określić przestrzeganie zasad sprawiedliwości formalnej w państwie z systemem

niewolnictwa, feudalnym. Jako rządy sprawiedliwe określimy rządy III Rzeszy, w której zostały uchwalone ustawy norymberskie, a później wszyscy przedstawiciele rasy żydowskiej skazani zostali na unicestwienie. Zgodnie z prawem byli równo traktowani.

Samo wyodrębnienie kategorii istotnych można uznać za sprawiedliwe bądź nie, zależnie od podstawy odniesienia tej oceny. W teoretycznej propozycji Perelmana zabrakło, moim zdaniem, niesłychanie istotnego elementu, właśnie określenia **sprawiedliwych zasad wyodrębniania kategorii istotnych** i traktowania ludzi do nich zaliczonych.

Rozwiązaniem tego problemu byłoby rozszerzenie zasady równego traktowania „każdemu to samo" w taki sposób, aby obejmowała również zasady wyodrębniania kategorii istotnych. Jak pamiętamy, Perelman twierdzi, że **egalitarna koncepcja sprawiedliwości** nie musi pokrywać się z **egalitarnym humanitaryzmem**. Ale może właśnie, co bym proponowała, humanitarny egalitaryzm należy traktować jako kolejną zasadę, zasadę wyznaczającą równą sprawiedliwość. Odniesienie do zasady egalitarnego humanitaryzmu byłoby gwarancją równej sprawiedliwości na poziomie wyodrębniania kategorii istotnych, humanitarnych wartości, jeżeli chcemy, żeby odwoływało się do nich prawo pozytywne.

Pojęcie równej sprawiedliwości na przykładzie analizy *Folwarku zwierzęcego* George'a Orwella

Abstrakt: Tekst poświęcony jest rozważaniu pojęcia sprawiedliwości formalnej wprowadzonego do języka teorii przez Chaima Perelmana na przykładzie analizy powieści *Folwark zwierzęcy* George'a Orwella. Perelman definiuje sprawiedliwość formalną jako równe traktowanie ludzi należących do tej samej kategorii istotnej. Jak sam jednak pisze, stosowanie zasady sprawiedliwości formalnej w praktyce wymaga, by uprzednio zostały określone kryteria wyznaczenia kategorii uważanych za istotne. Wyróżnienie tych kategorii jest – i to jest podkreślany przeze mnie problem – samo w sobie nie tylko kwestią moralności, ale również sprawiedliwości. Czy więc zasada sprawiedliwości formalnej rozwiązuje problem równiej sprawiedliwości?

Słowa kluczowe: prawo, równość, sprawiedliwość

The Concept of Equal Justice on the Example of the Analysis of *Animal Farm* by George Orwell

Abstract: A reflection on the concept of formal justice introduced into the language of theory by Chaim Perelman, using the analysis of George Orwell's novel *Animal Farm* as an example. Perelman defines formal justice as equal treatment of people who belong to the same relevant category. However, according to him, the application of the principle of formal justice in practice requires that the criteria for the designation of categories considered important be defined beforehand. The distinction of these categories is – and herein lies the problem I have emphasized – in itself not only a question of morality, but also of justice. So does the principle of formal justice solve the problem of equal justice?

Keywords: law, equality, justice

Bibliografia

Orwell, G. (1997). *Folwark zwierzęcy*. Tłum. B. Zborski. Warszawa: Wydawnictwo Da Capo.
Ossowska, M. (1959). Słowo wstępne. W: C. Perelman, *O sprawiedliwości* (s. 7–9). Tłum. W. Bieńkowska. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Perelman, C. (1959). *O sprawiedliwości*. Tłum. W. Bieńkowska. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Zborski, B. (1997). Od tłumacza. W: G. Orwell, *Folwark zwierzęcy* (s. 121–127). Tłum. B. Zborski. Warszawa: Wydawnictwo Da Capo.

Mariola Bieńko
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-9165-906X

O seksie, cielesności i pożądaniu: prywatny i publiczny wymiar życia kobiety w wydaniu obscenicznym

„Idiotyczna" prywatność świata kobiet

Asymetria w kulturowej ewaluacji płci opiera się na trzech głównych i uniwersalnych dychotomiach: powiązaniu kobiety ze sferą domową, a mężczyzny z publiczną, utożsamianiu kobiety z naturą, a mężczyzny z kulturą, kojarzeniu sfery produkcji z mężczyzną, a sfery reprodukcji z kobietą. W starożytnej kulturze greckiej przestrzeń publiczna była męskim obszarem współzawodnictwa oraz rywalizacji o godności publiczne między równymi sobie obywatelami, światem wolności słów i idei, miejscem dążenia do doskonałości. Przestrzeń prywatna była „sferą ukrytą", o której „lepiej nie mówić", w której rodzą się dzieci i mają miejsce wydarzenia niekontrolowane przez sferę polityczną, na przykład konstytuuje się kobiecość (Redfield, 2000, s. 202–203). W odczuciu starożytnych nader ważny był deprywacyjny charakter prywatności, wskazywany przez samo słowo: dla Greków życie społeczne w „czyjejś własnej" (*idion*) prywatności, poza światem tego, co wspólne, jest z definicji „idiotyczne". Łaciński *privatus* ma konotacje z greckim *idiotes* oznaczającym „osobę prywatną". Życie prywatne jest „idiotyczne", ponieważ mija w zaciszu domowym z dala od świata wspólnego (Arendt, 2000, s. 44). Pomimo tego, że to dzięki prywatnemu publiczne ma podstawy funkcjonowania, prywatność oznaczała dosłownie stan pozbawienia człowieka jego najbardziej ludzkich zdolności. Ktoś, kto jak kobieta wiódł wyłącznie życie prywatne, nie był w pełni człowiekiem.

Postrzeganie rodzaju ludzkiego przez pryzmat męskości ma fundamentalne znaczenie dla struktury społeczeństwa. Jest ono oparte na głęboko zakorzenionym przekonaniu, że pełnym urzeczywistnieniem rodzaju ludzkiego jest mężczyzna. Arystoteles (1979) jest przekonany, że gdy zamiast mężczyzny przychodzi na świat kobieta, mamy do czynienia z odchyleniem od normy. Kobieta to mężczyzna, który zatrzymał się w rozwoju: „samice mają usposobienie bardziej

nikczemne, niż samce, bywają bardziej nieobliczalne i tchórzliwe" (Arystoteles, 1978, s. 809B). W interpretacji Arystotelesa (1982, ks. IX, 1 680B)

> kobieta jest bardziej współczująca niż mężczyzna i więcej skłonna do łez; jest bardziej zazdrosna i skłonna do użalania się na los, do miotania zniewag i do bicia; łatwiej się zniechęca i popada w rozpacz: jest bezczelniejsza i więcej kłamliwa; daje się łatwiej oszukać i mniej prędko zapomina.

Kolejne mizoginiczne koncepcje wskazywały na podrzędną pozycję kobiety, która jest błędem natury, rodzajem kalekiego, chybionego, nieudanego mężczyzny. Kobiecą naturę przedstawiano jako gorszą, pozostającą jedynie kopią mężczyzny. Kobieta nie może wyjść poza siebie, jest bierna, tkwi uwięziona w immanencji. Jej egzystencję pochłania reprodukowanie wspólnoty. Simone de Beauvoir (2007) sytuuje kobietę między samcem a kastratem, jest ona Innym, negatywem, elementem, na bazie wykluczenia którego mężczyzna konstruuje swoją tożsamość.

Dla mężczyzn prywatność była jedynie tymczasowym schronieniem przed sprawami wiążącymi się ze sferą publiczną. Kobiety pozostawały zamknięte w domach, ograniczone normami obyczajowymi. Zdaniem moralistów nie powinny czuć się swobodnie, bo mogą stać się zagrożeniem nie tylko dla siebie, ale i dla całej ludzkości. Społeczne oczekiwania wpisywano w ich indywidualne pragnienia. Atrybuty „prawdziwej kobiecości" oparte były na czterech podstawowych cnotach: pobożności, czystości, uległości i domatorstwie. Stanowiły one kryterium oceny kobiety (Welter, 1978). Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1819, s. 61) pisała do swojej córki w XIX wieku: „Niewiasta […], która domowemi zatrudnieniami i igłą nigdy się nie zabawia, choćby wiele świata posiadała, nie dopełni przeznaczenia swego, i często nudną sobie i drugim będzie". Poprzez praktyki „ukobiecania" wyznaczane były (i nadal są) role oraz granice bycia kobietą (Hagedorn, Szmida, 2021).

W sferze prywatnej człowiek był jednostką, a nie indywidualnością, był elementem natury, barbarzyńcą, niewolnikiem lub kobietą. Tożsamość uzyskiwał dopiero w sferze publicznej i dopiero w niej i przez nią stawał się obywatelem, posiadającym prawa i szacunek. To, co prywatne, odnosiło się do miłości, gwałtu, cierpienia i milczenia (Arendt, 2000).

Kulturowy konstrukt kobiecej seksualności

Seks przez wieki wiązał się z poczuciem wstydu, był czynnością w wielu swoich przejawach prawnie reglamentowaną lub zakazaną, a kulturowo – tłumioną. Oczekiwano uważnej kontroli nad pożądaniem seksualnym (Bingham, 2009). Wśród różnorodnych genderowych oczekiwań istniał oficjalnie wspierany

podwójny standard dla męskiej i kobiecej aktywności seksualnej w kulturze głównego nurtu. W przypadku mężczyzn była to na ogół seksualność seryjna, polegająca na gromadzeniu kolejnych doświadczeń erotycznych, odseparowana od uczuć i miłości. Dla kobiet, wtłoczonych w gorset patriarchalnych kodów kulturowych, istotnym elementem tożsamości była seksualna niewinność. Matki unikały rozmów na temat biologii reprodukcyjnej z obawy przed utratą niewinności córek, a także ze względu na lęk i niechęć wobec seksualnych funkcji własnego ciała (Szreter, 1996). Stosunek do ciała i seksualności kobiet był naznaczony dialektyką pomiędzy obsesją na punkcie erotyzmu oraz społecznymi i religijnymi normami. Na przykład na piętnastowiecznym dworze Karola VII suknie miały tak głębokie dekolty, że kobiety musiały pudrować sobie sutki (Brenot, Coryn, 2019). Kobietę przyuczano, by nie odczuwała rozkoszy. *Sztuka kochania* była rewolucyjnym przewodnikiem ze względu na to, że Owidiusz (2006) zaadresował 90 pozycji miłosnych także do kobiet, przekonując, że obie płcie są w miłości równe, a rozkosz musi być dzielona na pół. W obawie przed buntami i zdominowaniem mężczyzn przez rzymskie kobiety cesarz August skazał poetę na wygnanie, z którego ten nigdy nie wrócił.

W średniowiecznej obyczajowości kobieca zmysłowość to źródło grzechu, obojętnie, czy dotyczy działań, myśli czy pragnień. Dozwolone jest jedynie spółkowanie małżeńskie bez pożądania, służące prokreacji. Był to układ nie tylko milcząco akceptowany przez obie strony, ale też wpisany w prawo kanoniczne i cywilne (Yalom, 2019). Wymagana prawem seksualna bierność żony pozostanie modelową postawą dla kultury Zachodu przez prawie dwa tysiące lat. Przeciwstawia się jej aktywność seksualną prostytutki, która w przeciwieństwie do żony przejmuje inicjatywę i zajmuje dominującą pozycję. Klasztory i opactwa były miejscami schronienia, w którym dziewczyny o utraconej niewinności, odrzucone kobiety czy też liczne wdowy szukały ochrony przed męską pożądliwością (Karras, 2012). Honor i cnota kobiety miały przede wszystkim podtekst seksualny. Jej największą troską było zachowanie dziewictwa, dotrwanie do ślubu z „nietkniętą pieczęcią" oraz urodzenie dzieci, które pozostają nie tylko biologicznie, ale i symbolicznie w obrębie granic określonej wspólnoty. Właściwe zachowanie kobiet było bowiem oceniane w imię nadrzędnych wartości społecznych: tożsamości narodowej, religii, moralności – i tak dalej. Kontrola kobiecej seksualności to przede wszystkim kontrola ludzkiej reprodukcji. Nieprzypadkowo dawni i współcześni wojownicy celebrują zwycięstwo poprzez gwałt na kobietach.

Męskie wyobrażenia epoki nowożytnej często odwołują się do ujmowania kobiecej natury jako ułomnej, a samych kobiet jako bardziej niż mężczyźni podporządkowanych swoim popędom. Socjalizacja dziewcząt obejmuje ich zachowania seksualne, a nawet pragnienia (lub ich brak). Odmowa zgody na stosunek seksualny to narzędzie prywatnej perswazji kobiety, rzucenie

wyzwania naturalnemu porządkowi świata, zapanowanie nad pożądaniem w celu budowania społecznego ładu i pokoju w sferze publicznej. Ogłoszenie „strajku zaciśniętych ud" znane jest w historii za sprawą Atenki Lizystraty. Działaczka społeczna z Liberii Leymah Gbowee, która namawiała kobiety do strajku seksualnego wobec mężczyzn biorących udział w wojnie, w 2011 roku otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla (Ducret, 2016).

Od czasów biblijnych kobieta musiała wykazać się nieprawdopodobną odwagą, by publicznie oznajmić, że lubi seks, zwłaszcza jeśli nie miała męża. Czynność ta należała do obowiązków żony, podobnie jak inne prace w gospodarstwie domowym. W epoce wiktoriańskiej nimfomanką stawała się kobieta, która oczekiwała regularnych i udanych kontaktów seksualnych ze swoim mężem. Androcentryczny paradygmat seksualności, zgodnie z którym seks sprowadza się do penetracji (zwykle pochwy) zakończonej męskim orgazmem, stał się dominującym paradygmatem normatywnej seksualności kobiecej. W XVI wieku Realdo Colombo odkrył łechtaczkę jako źródło przyjemności – „w pełnym tego słowa znaczeniu siedlisko kobiecej rozkoszy" (Di Marino, Lepidi, 2014, s. 7). Później jednak organ ten na długie lata zniknął z podręczników medycznych. Od 1930 roku dominuje pogląd Zygmunta Freuda, że orgazm pochwowy w porównaniu z łechtaczkowym jest dojrzalszy i zdrowszy (Maines, 2011).

W przypadku kobiet, które czuły „zbyt silny popęd", diagnozowano histerię. Galen opisał ją jako chorobę maciczną spowodowaną deprywacją seksualną, na którą szczególnie podatne były kobiety namiętne. Jeśli pacjentka nie miała partnera, była wdową, nieszczęśliwą mężatką lub zakonnicą, zalecenia lecznicze obejmowały energiczne ćwiczenia na koniu, poruszanie miednicą na huśtawce, bujanym krześle albo wózku, bądź masaż sromu wykonany przez lekarza lub położną aż do uzyskania „histerycznego paroksyzmu". Co prawda lekarze ostrzegali, że jazda konna, używanie maszyn do szycia i jazda na rowerze mogą prowadzić do kobiecej masturbacji, jednak do 1880 roku w gabinetach lekarskich stosowano wibrator jako przyrząd terapeutyczny. Z czasem można było go nabyć w dziale sprzętów gospodarstwa domowego. Miał przynosić ulgę w bólach mięśni czy głowy, poprawiać krążenie, wygładzać zmarszczki. W latach 20. XX wieku wibrator zaczął pojawiać się w filmach erotycznych i tym samym przeobraził się z instrumentu medycznego, czy też „środka higieny osobistej", w gadżet jawnie seksualny (Maines, 2011, s. 203).

Popularnym sposobem „leczenia" histerii było także kobiece obrzezanie – łechtaczkę wycinano lub wypalano gorącym żelazem albo żrącym kwasem. W świecie zachodnim medyczną clitoridectomię stosowano jako lekarstwo przeciwko masturbacji, nimfomanii czy melancholii prawie do połowy XX wieku. *Female genital mutilation* to nacięcie i całkowite lub częściowe usunięcie zewnętrznych narządów płciowych ze względu na kulturowe, religijne

lub inne niemedyczne powody. Zabiegi na kobiecych genitaliach są w historii uzasadniane jako

> akty higieniczne, akty kontrolujące kobiecą seksualność, ustalające wyraźną granicę pomiędzy płciami, zwiększające męską satysfakcję seksualną, jako zabieg korzystny dla monogamii, zwiększający płodność, zapobiegający chorobom, jako potrzeba dostosowania się do obowiązujących norm i symbol więzi społecznej, jako zapewnienie wyjścia za mąż, czy wreszcie zabieg upiększający (Hyży, 2011, s. 78).

Współczesne genitalne operacje kosmetyczne, których celem jest dizajnerska *perfect vagina*, są fenomenem z zakresu kultury i medycyny. Mechanizmy kontrolowania kobiet opierające się kiedyś w głównej mierze na wartościach etycznych i moralnych czerpią dzisiaj z filozofii wolnego rynku i jego nierealistycznych standardów piękna, estetyki porno. Cyfrowe kultury samokontroli neoliberalizmu oferują kosmetyczną technologię płci, aby wytworzyć nadzór nad kobiecym pięknem (Elias, Gill, 2017). „Technologia seksapilu" stała się częścią współczesnej postfeministycznej wrażliwości (Gill, 2007), a czerpana przez kobiety przyjemność bycia sexy – imperatywem komercyjnego ideału samorealizacji.

Problematyczna fizjologia kobiecego ciała

Płeć społeczno-kulturowa nie jest odcieleśnionym, abstrakcyjnym pojęciem, abstrahującym od biologii (Grosz, 1994). Strefa genitalna męskiego, a szczególnie kobiecego ciała budzi pożądanie, ciekawość, ale i lęk. Wystawienie w antyku na widok publiczny wizerunków fallusa w domach, ogrodach i na ulicach, obnoszenie ich w trakcie różnych ceremonii sprawiało, że męski organ postrzegano jako coś mniej wstydliwego niż narządy kobiece. Penis miał budzić strach, podziw lub dumę, był uważany za symbol siły, znak groźby dla wroga. Kobiece genitalia to przedmiot podziwu, a zarazem pogardy, drwin i wstydu (Adams, 2013). Waginę postrzegano jako odwróconą i ukrytą wersję męskich narządów płciowych. Jednocześnie kobietom, a zwłaszcza ich fizjologii, przypisywano fascynującą, nadprzyrodzoną moc.

Opozycja pomiędzy płciowością męską, publiczną i wysublimowaną, a płciowością kobiecą, sekretną i „wyalienowaną", to według Pierre'a Bourdieu (2008, s. 105) „uszczegółowienie opozycji między ekstrawersją polityki lub religii publicznej a introwersją magii prywatnej, wstydliwej i tajemnej broni zdominowanych, w zasadniczej mierze złożonej z rytuałów zmierzających do udomowienia mężczyzn". Świadczą o tym obsceniczne gesty. Pokazanie komuś środkowego palca, podobnego do męskiego członka w stanie wzwodu, to obraźliwy

gest będący esencją patriarchatu. Oznacza groźbę lub przypomnienie gwałtu, a kierowany jest przez triumfujących mężczyzn do kobiet i rywali. Symbolizuje męską dominację i przemoc. Z kolei podniesienie ubrania przez kobiety i akt odsłonięcia narządów płciowych wywodzi się ze znanego już w neolicie magicznego kultu waginy, przypominającego że kobieca moc dawania i odbierania życia jest najwyższą władzą porządkującą świat. Za pomocą tego gestu kobiety odstraszają wroga, ujarzmiają groźne burze, na widok nagiego sromu uciekają nie tylko dzikie zwierzęta, ale i złe demony (Elliott, 2008).

Beauvoir (2007, s. 52) twierdzi, że ciało kobiety nie należy do niej, jest czymś innym niż ona. Filozofka opisuje przekleństwo kobiecej menstruacji, ciąży, połogu i klimakterium. W okresie starości kobieta zostaje niejako zwolniona z obowiązków samicy, staje się „trzecią płcią", nie będąc ani mężczyzną, ani kobietą. Menstruacja jest zarówno biologicznym, jak i kulturowym wydarzeniem, wokół którego narosły liczne przesądy i uprzedzenia. Wierzono, że krew menstruacyjna ma nadzwyczajne właściwości (Yalom, 2019). Starożytni Grecy i Rzymianie sądzili, że jest to groźna trucizna, która pozbawia nasiona płodności, niszczy kwiaty i trawy, powoduje spadanie owoców z drzew, tępi brzytwy, powoduje rdzewienie brązu i stali, zabija pszczoły, zamienia wino w ocet, warzy mleko, jej straszliwa woń przenika powietrze. W czasie zaćmienia Księżyca stosunek płciowy z miesiączkującą kobietą sprowadzał choroby i śmierć (Gies, Gies, 2019).

Trudno zgodzić się z tezą Georges'a Bataille'a (2008, s. 89), że krew menstruacyjna przestała być „obiektem trwogi". W sferze publicznej menstruacja pozostaje obszarem społecznego tabu, traktowana jest z lękiem, niesmakiem, wręcz obrzydzeniem. Wstyd związany z menstruacją jest świadectwem rozbratu człowieka z naturą. W wyniku procesów cywilizacyjnych naturalne funkcje ciała, takie jak menstruacja, są ukrywane (Elias, 2011). Irracjonalność wstrętu do krwi menstruacyjnej wyraża się w niebieskim kolorze krwi w reklamach podpasek. Publiczne ciała nie menstruują. Kobiety dowiadują się, że ich ciała są „problematyczne" w porównaniu z męskimi. Dlatego czują się zawstydzone i stosują „menstruacyjną etykietę" – skomplikowany zestaw praktyk skoncentrowanych nie tylko na ukryciu samej krwi, ale również produktów higienicznych (Moffat, Pickering, 2019, s. 39). Praktyki te są zarówno produktem, jak i wzmocnieniem hierarchii genderowych (Laws, 1990). Na przekonaniu, że krew menstruacyjna jest brudna, bazuje przemysł „kobiecej higieny", traktując menstruację jako „kryzys higieniczny" (Brantelid, Nilver, Alehagen, 2014). Używanie określonych produktów ma sprawić, że kobieta poczuje się „świeża" i „pewna siebie", unikając plamienia, zapachu krwi oraz związanego z tym zakłopotania (Newton, 2012, s. 35). Emocjonalne wymiary menstruacji oraz uczucie dyskomfortu związane są z „nieszczelnością" kobiecych ciał (Longhurst, 2001). Dopiero kobieta, która usunie wszystkie symptomy

„miesięcznej dolegliwości" – stanie się bezwonna, cicha, czysta, wręcz sterylna, może w pełni cieszyć się aktywnym życiem, pracować zawodowo i pokochać swoją kobiecość. W praktyce oznacza to, że dopasuje się do męskich ideałów i zrezygnuje ze swojej (i tak przecież zawstydzającej) kobiecości. Badania pokazują, że temat menstruacji jest omijany w rozmowach z mężczyznami (Newton, 2016). Kobiety ukrywają swoje „nieszczelne" ciała, żeby uzyskać aprobatę w sferze publicznej (Jackson, Falmagne, 2013).

Społeczne postawy wobec menstruacji są przejawem subtelnego seksizmu. To dyskryminacja skierowana wobec kobiet w nieuchwytny i abstrakcyjny sposób. Proces oswajania menstruacji w sferze publicznej za sprawą wspierającej się społeczności kobiet powoduje powolne przejście od wstydu menstruacyjnego do dumy menstruacyjnej, a także odtabuizowanie zjawiska ubóstwa menstruacyjnego (Quint, 2019). W 2017 roku po raz pierwszy w reklamie podpasek zamiast niebieskiego płynu pojawił się czerwony. Działają blogi, w mediach społecznościowych powstają strony poświęcone tematowi menstruacji prowadzone przez edukatorki seksualne, youtuberki, instagramerki. Coraz częściej poruszany jest temat urlopu menstruacyjnego, alternatywnych produktów do higieny w czasie miesiączki, warsztatów zakładania kubeczków menstruacyjnych. Są to próby przywrócenia należnego miejsca „idiotycznemu" obszarowi życia prywatnego, ale też dostrzeżenia ważności przestrzeni kojarzonej wyłącznie z kobietami.

Zakończenie

Zasada równości szans płci jest jednym z naczelnych wskazań polityk horyzontalnych Unii Europejskiej (European Commission, 2020). Pomimo realizacji programów na rzecz równouprawnienia kobiety w znacznie mniejszym zakresie aniżeli mężczyźni swobodnie podążają wybraną przez siebie ścieżką życia. Prawa kobiet oparte są na chwiejnych fundamentach. Wynika to z uwarunkowań historycznych, barier społeczno-gospodarczych i kulturowych. Małgorzata Fuszara (2007; 2008; 2011; Fuszara i in., 2012) w licznych analizach zwracała uwagę, że choć podejście do równouprawnienia stale ewoluuje, kolejne młode pokolenia są narażone na stereotypy i nierówności związane z płcią. Jej zdaniem konieczny jest więc „nowy kontrakt płci" wynikający z faktu, że podziały na sferę męską publiczną i kobiecą prywatną zostały obecnie zakwestionowane (Fuszara, 2002). Dawne relacje nie są już akceptowalne i nie są możliwe do dalszego utrzymania. Ruchy feministyczne uznają, że podział na sferę publiczną i prywatną jest sztuczny i służy przede wszystkim legitymizacji wykluczenia z debaty publicznej niektórych kwestii, takich jak seksualność, rodzina czy posiadanie dzieci. W mediach pojawiają się tematy praw

reprodukcyjnych kobiet, kwestie związane z urlopem macierzyńskim i wychowawczym czy dotowaniem przez państwo środków antykoncepcyjnych. Tym samym prywatne po raz kolejny staje się publiczne, a sfera codzienności i intymności poddana zostaje zewnętrznej kontroli przedstawicieli państwa.

Znaczenia i definicje seksualności są wytworem praktyk dyskursywnych utrwalonych na drodze obowiązującej kultury. Długie trwanie uprzedzeń wobec kobiecej seksualności wydaje się utrwalać przekonanie starożytnych Greków, jakoby kobiety z racji swej fizjologii były bardziej irracjonalne niż mężczyźni. Głęboko prywatne doświadczenia kobiety stają się rebelianckim gestem w stosunku do społeczeństwa, kiedy dotyczą aborcji, menstruacji, masturbacji. „Idiotyczna" prywatność życia kobiet wciąż potwierdza swoje upolitycznienie, ale nie staje się przez to przestrzenią równie ważną jak przestrzeń publiczna. Analiza prywatnej sfery seksualności kobiet jest próbą jej dowartościowania oraz rozpisania na nowo reguł społecznych, gdyż brak zabezpieczenia w równym traktowaniu kobiecej i męskiej seksualności oznacza łamanie praw obywatelskich.

O seksie, cielesności i pożądaniu: prywatny i publiczny wymiar życia kobiety w wydaniu obscenicznym

Abstrakt: Kulturowe wzory kobiecości wpisują się w proces konstruowania codziennego życia społecznego, czyli budowania rzeczywistości zobiektywizowanej, której kształt nabiera cech realności za sprawą współdzielenia jej obrazu przez członków społeczeństwa. Artykuł jest próbą przedstawienia dyskursu o seksie, cielesności i pożądaniu w kontekście płci społeczno-kulturowej. Gender rozumiany jako całościowy, złożony porządek instytucjonalny i kulturowy to produkt aktywności społecznej, polegającej na historycznie uwarunkowanej wiedzy produkującej aktualnie obowiązujący repertuar wyobrażeń płciowych. Seksualność stanowi czynnik różnicowania oraz wyznaczania granic kobiecości i męskości. Stosunek do tej sfery rzeczywistości jest wiernym odzwierciedleniem kultury życia codziennego z uwzględnieniem nierówności kobiet i mężczyzn w sferze prywatnej i publicznej.

Słowa kluczowe: ciało, gender, kobieta, kultura, seksualność

On Sex, Corporeality and Desire: Private and Public Dimensions of a Woman's Life, an Obscene Edition

Abstract: Cultural patterns of femininity are part of the process of constructing everyday social life, i.e. constructing objective reality, shape of which acquires the features of reality due to the fact that members of society share its image. Bieńko's paper is an attempt to present the discourse on sex, corporality and desire in the context of gender. Gender, understood as a comprehensive, complex institutional and cultural order, is a product of social activity, i.e. historically conditioned knowledge that produces the currently accepted repertoire of gender images. Sexuality is a factor of differentiation and delimitation between femininity and masculinity. The attitude towards this part of reality provides a faithful reflection of the culture of everyday life, as it mirrors the inequality between women and men in both the private and public spheres.

Keywords: body, gender, woman, culture, sexuality

Bibliografia

Adams, J.N. (2013). *Seksualizmy łacińskie*. Tłum. J. Janik. Kraków: Wydawnictwo Homini.
Arendt, H. (2000). *Kondycja ludzka*. Tłum. A. Łagodzka. Warszawa: Fundacja Aletheia.
Arystoteles (1978). *Pisma różne*. Tłum. K. Leśniak. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Arystoteles (1979). *O rodzeniu się zwierząt*. Tłum. P. Siwek. W: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 4 (s. 96–247). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Arystoteles (1982). *Zoologia (Historia animalium)*. Tłum. P. Siwek. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Bataille, G. (2008). *Historia erotyzmu*. Tłum. I. Kania. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
Beauvoir, S. de (2007). *Druga płeć*. Tłum. M. Leśniewska, G. Mycielska. Warszawa: Wydawnictwo Jacek Santorski & Co.
Bingham, A. (2009). *Family Newspapers? Sex, Private Life, and the British Popular Press 1918–1978*. New York: Oxford University Press.
Bourdieu, P. (2008). *Zmysł praktyczny*. Tłum. M. Falski. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Brantelid, I.E., Nilver, H., Alehagen, S. (2014). Menstruation During a Lifespan: A Qualitative Study of Women's Experiences. *Health Care for Women International*, *35*(6), 600–616. DOI: 10.1080/07399332.2013.868465.
Brenot, Ph., Coryn, L. (2019). *Sex story. Historia seksu od małp do robotów*. Tłum. zbiorowe. Warszawa: Elemental.
Di Marino, V., Lepidi, H. (2014). *Anatomic Study of the Clitoris and the Bulbo-Clitoral Organ*. London–New York: Springer.
Ducret, D. (2016). *Zakazane ciało. Historia męskiej obsesji*. Tłum. A.M. Nowak. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak Horyzont.
Elias, A.S., Gill, R. (2017). Beauty Surveillance: The Digital Self-monitoring Cultures of Neoliberalism. *European Journal of Cultural Studies*, *21*(1), 59–77. DOI: 10.1177/1367549417705604.
Elias, N. (2011). *O procesie cywilizacji*. Tłum. T. Zabłudowski. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
Elliott, A. (2008). *Making The Cut: How Cosmetic Surgical Culture is Transforming Our Lives*. London: Reaction Books.
European Commission (2020). *Striving for a Union of Equality The Gender Equality Strategy 2020–2025*. Pobrane z: https://ec.europa.eu/info/sites/info/files/aid_development_cooperation_fundamental_rights/gender_equality_strategy_factsheet_en.pdf [dostęp: 24.05.2021].
Fuszara, M. (red.). (2002). *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
Fuszara, M. (2007). *Kobiety w polityce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
Fuszara, M. (red.). (2008). *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
Fuszara, M. (2011). *Kobiety w samorządach lokalnych: wybory 2010*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
Fuszara, M., Druciarek, M., Niżyńska, A., Zbieranek, J. (2012). *Kobiety na polskiej scenie politycznej*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
Gies, F., Gies, J. (2019). *Życie średniowiecznej kobiety*. Tłum. G. Siwek. Kraków: Wydawnictwo Znak Horyzont.
Gill, R. (2007). *Gender and the Media*. Cambridge: Polity Press.
Grosz, E. (1994). *Volatile Bodies: Toward a Corporeal Feminism*. Bloomington, IN: Indiana University Press.

Hagedorn, W., Szmida, O. (2021). *Twarz, brzuch, głowa*. Warszawa: Wydawnictwo Kultura Gniewu.

Hoffmanowa, K. (1819). *Pamiątka po dobrèy matce, czyli ostatnie ièy rady dla córki*. Warszawa: Druk Przy Nowolipiu no 646.

Hyży, E. (2011). Praktyki ingerencji w ciała kobiet i dzieci w krajach kultury zachodniej i kultur afrykańskich. Autonomia i demokracja w feministycznej optyce. W: P. Bury, Z. Dziemianko (red.), *Wiele twarzy kobiety – „ona" w tekstach nie tylko medycznych* (s. 73–93). Poznań: Instytut Naukowo-Wydawniczy Maiuscula.

Jackson, T.E., Falmagne, R.J. (2013). Women Wearing White: Discourses of Menstruation and the Experience of Menarche. *Feminism & Psychology*, *23*(3), 379–398. DOI: 10.1177/0959353512473812.

Karras, R.M. (2012). *Seksualność w średniowiecznej Europie*. Tłum. A. Bugaj. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Laws, S. (1990). *Issues of Blood: The Politics of Menstruation*. Basingstoke: Macmillan Press.

Longhurst, R. (2001). *Bodies: Exploring Fluid Boundaries*. London: Routledge.

Maines, R.P. (2011). *Technologia orgazmu. „Histeria", wibrator i zaspokojenie seksualne kobiet*. Tłum. M. Madej. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

Moffat, N., Pickering, L. (2019). 'Out of Order': The Double Burden of Menstrual Etiquette and the Subtle Exclusion of Women from Public Space in Scotland. *The Sociological Review Monographs*, *67*(4), 26–47. DOI: 10.1177/0038026119854253.

Newton, V.L. (2012). Status Passage, Stigma and Menstrual Management: 'Starting' and 'Being on'. *Social Theory & Health*, *10*(4), 392–407. DOI: 10.1057/sth.2012.13.

Newton, V.L. (2016). *Everyday Discourses of Menstruation: Cultural and Social Perspectives*. London: Springer.

Owidiusz (2006). *Sztuka kochania*. Tłum. J. Ejsmond. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.

Quint, Ch. (2019). From Embodied Shame to Reclaiming the Stain: Reflections on a Career in Menstrual Activism. *The Sociological Review Monographs*, *67*(4), 187–202. DOI: 10.1177/0038026119854275.

Redfield, J. (2000). Człowiek i życie domowe. W: J.-P. Vernant (red.), *Człowiek Grecji* (s. 183–220). Tłum. P. Bravo, Ł. Niesiołowski-Spanò. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.

Szreter, S. (1996). *Fertility, Class and Gender in Britain: 1860–1940*. Cambridge–New York: Cambridge University Press.

Welter, B. (1978). The Cult of True Womanhood: 1820–1860. W: M. Gordon (red.), *The American Family in Social-historical Perspective* (s. 313–333). New York: St. Martin's Press.

Yalom, M. (2019). *Historia żony*. Tłum. A. Kunicka. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

Aneta Gawkowska
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-7764-0194

Klucz do nowego feminizmu: feminizm, komunitaryzm, realizm?

Przedmiotem moich analiz będzie zjawisko społeczne zwane nowym feminizmem. Podejmę próbę przyjrzenia mu się pod kątem pewnych społecznych implikacji zawartych w jego podstawach antropologicznych. O ile samo zjawisko w jego wielu aspektach poddałam już rozważaniom w innych publikacjach, o tyle tu zamierzam poszukać najbardziej adekwatnego klucza do jego zrozumienia: czy jest nim feminizm (na co wskazuje nazwa), czy może komunitaryzm (na co wskazuje relacyjna koncepcja podmiotu), czy wreszcie kluczem tym jest realizm filozoficzny (na co z kolei wskazują obecne tam odwołania do klasycznych koncepcji natury, esencji czy prawa naturalnego, a także inspiracji teologią katolicką). Podczas tych poszukiwań z konieczności pojawiać się będzie motyw społecznej równości płci w powiązaniu z płciowym zróżnicowaniem, które to koncepcje istnieją razem w nowym feminizmie. Pod nazwą nowego feminizmu kryje się ostatnio (bo wcześniej nazwę tę obierały sobie różne nowe odmiany feminizmu) nietypowa wersja stanowiska feministycznego inspirowanego teologią katolicką, a zwłaszcza nauczaniem Jana Pawła II na temat kobiet i znaczenia oraz relacji płci. Najogólniej rzecz biorąc, stanowisko to opiera się na wartościach, jakimi są **równość** kobiet i mężczyzn, ale także pewne ich **zróżnicowanie**, które prowadzi do **komplementarności** płciowej jako ważnej zasady społecznej. (Każda z wymienionych wartości wymaga wyjaśnień i dookreśleń, bo na ogół nie jest jednoznaczna, a często jest nadinterpretowana lub po prostu rozumiana wieloznacznie). Kobiety głoszące tezy nowofeministyczne, których nazwiska padną dalej w tekście, łączą kobiecość z relacyjnością, nastawieniem na osobę i relacje międzyosobowe oraz pewnego rodzaju receptywnością. Zagadnienia te zostaną rozwinięte w toku analizy, zatem teraz przejdźmy do poszukiwań odpowiedniego klucza do nowego feminizmu.

Zacznę od przyjrzenia się omawianemu stanowisku pod kątem feministycznym. Nie ma tu miejsca na wyczerpujące przedstawienie tła bogatej oferty

nurtów feministycznych, których różnorodność obejmuje nie tylko kolejne fale, ale także szeroką gamę ideologiczną od ujęcia liberalnego przez socjalistyczne, marksistowskie po radykalne. Jednak przy całym zróżnicowaniu feminizmy te łączy idea walki o równość kobiet (choć rozmaicie rozumianą) i konieczność wyzwolenia z powszechnej i strukturalnej dyskryminacji (niezależnie od tego, czy dany feminizm dostrzega różnice między płciami, czy traktuje je jako istotne, czy też samo posługiwanie się koncepcją płci jako daną traktuje jako wyraz i środek do utrzymania systemowej nierówności). Zatem czy nowy feminizm wpisuje się w tak zarysowane idee feministyczne?

Nowe feministki dostrzegają historyczne i obecne nierówności między płciami, dlatego postulują równość, ale zauważają też, że częstym źródłem dyskryminacji jest ignorowanie kobiecej inności, którą wywodzą z natury, choć pojmują ją nie tyle biologicznie, ile personalistycznie i metafizycznie. Inspirację i szerszy kontekst czerpią one z teologiczno-filozoficznej antropologii cielesności (tak zwanej teologii ciała, która jest zasadniczo teologiczno-filozoficzną wizją znaczenia płciowości jako relacyjności człowieka stworzonego na obraz Boga, który jest Trójcą). Biblijny obraz poddany refleksji przez Jana Pawła II stanowi inspirację dla nowych feministek, ale nie jest konieczną podstawą do głoszenia ich postulatów równości, różnicy i komplementarności płci, ponieważ postulaty te wywodzone są przez nie z natury i doświadczenia kobiet i jedynie wzbogacane dodatkowo analizami teologicznymi. Oddajmy głos samym nowym feministkom, które wyrażają to, co ich zdaniem stanowi o kobiecej inności, a co nie jest wystarczająco zauważane nie tylko przez mężczyzn, ale też przez struktury społeczne, a nawet często przez dotychczas istniejące nurty feminizmu. Janne Haaland Matlary (2000, s. 12) pisze:

> Stary feminizm z lat siedemdziesiątych uczynił trochę dobrego i trochę złego, lecz nie zawsze zadawał właściwe pytania i nie zawsze podnosił najważniejsze kwestie. Dlatego potrzebujemy nowego feminizmu, który będzie bardziej radykalny. Punktem wyjścia dla niego powinien być fakt, iż większość kobiet jest matkami lub pragnie nimi być, że kobiety różnią się od mężczyzn i mają inne talenty niż mężczyźni, i że równość, która szanuje te różnice, oznacza, że nie musimy już dłużej ich naśladować.

Jednocześnie z faktu bycia matką nie należy, zdaniem Matlary i innych nowych feministek, wysnuwać wniosku o ograniczeniu roli kobiety do sfery domu.

> Rzeczywisty radykalizm emancypacji polega na wolności bycia naprawdę sobą, bycia kobietą na kobiecych warunkach. […] Chcę, aby moje kobiece wartości i szczególne zalety były tak samo doceniane i uznane w świecie biznesu i w polityce jak wartości i zalety mężczyzn (Matlary, 2000, s. 23).

Chodzi zatem nie tylko (choć także) o zauważanie i docenianie macierzyństwa kobiet, ale także o zauważanie i docenianie kobiecej inności, która się z tą **zdolnością** do bycia matką (nie wyłącznie samym faktem macierzyństwa) wiąże. Chodzi o to, by upomnieć się o pewną inność, o predyspozycje z nią związane, które powinny być nie tylko zauważane, ale wręcz doceniane. Na czym miałyby one polegać? Nie chodzi tu w żadnym sensie o emocjonalność czy sentymentalizm, często stereotypowo i krzywdząco przypisywane kobietom, ale o coś dużo głębszego, co nie znaczy, że na pewno czy jednakowo obecnego w każdej kobiecie, ponieważ wizja natury, jak wspomniałam wyżej, nie jest postrzegana w sposób czysto biologicznie determinujący istoty ludzkie. Istota człowieczeństwa to według nowych feministek klasycznie pojmowana rozumność i wolność, które realizują się w miłości, a więc w relacjach osobowych, osoby ludzkie to zaś byty cielesno-duchowe, a więc realizacja ich rozumnej i wolnej miłości dokonuje się w ciele, które posiada pewne cechy ukierunkowujące osoby do spełnienia ich istoty. Taką bardzo ważną cechą jest kobieca zdolność do macierzyństwa, którego znaczenie wykracza poza wyłącznie fizyczną prokreację. Mary Rousseau (1990, s. 23) pisała:

> Kobiety cieszą się powstającą w nich psychiczną bliskością osób, w każdej sytuacji; bliskością, która jest zakorzeniona w naszej możliwości fizycznej bliskości doświadczanej podczas ciąży. Godność kobiety umiejscowiona jest zatem w naszej wyłącznie kobiecej, małżeńskiej i macierzyńskiej zdolności wspierania nowego życia w innych osobach. Dzięki temu wrodzonemu, wrażliwemu macierzyńskiemu wglądowi w indywidualność osób często jakby instynktownie wiemy, jak pielęgnować ich umiejętność kochania [tłum. własne].

Zaznaczyć jednak trzeba, że w argumentach nowych feministek nie eksponuje się różnic jako powodu do ostrych rozgraniczeń między kobietami i mężczyznami, wyłączności w specyfice zadań kulturowych czy przypisywania kobietom pasywności, a mężczyznom aktywności w sferze społeczeństwa, kultury, polityki i tak dalej. Wydobywanie różnic biologicznych czy psychicznych ma na celu takie przedstawianie istoty kobiecości czy męskości, które jednocześnie pokaże zarówno pewną ważną specyfikę, jak i możliwość jej najróżnorodniejszej praktycznej aplikacji w ramach wspólnego człowieczeństwa i wspólnej ludzkiej natury, choć wyrażającej się na dwa sposoby: męski i kobiecy, a także w różnorodności indywidualnej każdego człowieka. Oczywiście, człowiek może próbować przeciwstawić się swojemu naturalnemu wyposażeniu, ale nie zmienia to faktu, jak sądzą nowe feministki, że natura człowieczeństwa istnieje, a jej dwa uzupełniające się sposoby realizacji płciowej wpisują się we wspólną obu płciom normę człowieczeństwa.

Nowy feminizm, moim zdaniem, mieści się w ramach szeroko pojętego feminizmu, jako że bezsprzecznie upomina się o równość i docenianie kobiet,

aczkolwiek na mapie feminizmów prezentuje się wyjątkowo jako feminizm esencjalistyczny. Jako taki czerpie zatem z tradycji arystotelesowsko-tomistycznej, prawnonaturalnej, ale odrzuca błędne interpretacje historycznych przedstawicieli tego nurtu, którzy ulegali kulturowym wpływom deprecjonującym kobiety i kobiecość w dawnych czasach. Nowy feminizm korzysta z filozofii realistycznej, ale oczyszcza tradycję z tych naleciałości kulturowych, które niesłusznie powielały przypisywanie kobietom niższego miejsca w społeczeństwie. Dobrym przykładem tego nowofeministycznego stanowiska są publikacje Prudence Allen (2016, s. 5), która definiując płeć biologiczną, odwołuje się do arystotelesowskiego ujęcia natury jako posiadającej wyjątki od reguły, ale z punktu widzenia nauki przypomina o zasadzie zajmowania się regułami, a więc tym, co występuje zawsze lub w większości przypadków. Zatem jeśli chodzi o płeć biologiczną, większość ludzkości jest albo kobietami, albo mężczyznami. Natomiast przez tożsamość płciową Allen (2016, s. 8) rozumie integralną całość płci odniesionej do danej osoby jako kobiety lub mężczyzny; łączy w tym pojęciu zatem płeć biologiczną i kulturową, co najlepiej pokazuje nowofeministyczne podejście do natury jako zintegrowanej całości fizycznej i metafizycznej, bo stanowiącej rzeczywistość nie tyle wyłącznie naturalną lub wyłącznie kulturową, ile **osobową**, bo w człowieku oba te aspekty się integrują. Ciało nie jest oddzielone od osoby; osoba wyraża się poprzez ciało. W tym kontekście specyfika kobieca polegająca na zdolności do rodzenia (przez większość kobiet), a zatem zdolność do owulacji, aktywnej receptywności w akcie seksualnym, a także zajścia w ciążę i rodzenia dziecka, nie jest tylko niezaprzeczalnym faktem biologicznym, ale przede wszystkim nośnikiem znaczenia osobowego: macierzyństwo biologiczne jest wyrazem powszechnej zdolności kobiet do macierzyństwa w sensie duchowym czy kulturowym.

Specyfika ta jednak nie stanowi punktu wyjścia do przeciwstawienia sobie płci, które byłoby podstawą do antagonizmu albo hierarchii ważności. Natura człowieczeństwa jest bowiem jedna, o czym pisałam wyżej. Zdolności biologiczne czy psychiczne oraz kulturowe, jakkolwiek inne, nie mają według nowych feministek prowadzić do tworzenia dwóch różnych obozów, ale mają służyć twórczej kooperacji, a wręcz miłości na wzór tej intymności, która łączyć może tylko dwoje, a która jest inspiracją dla tworzenia dobrze funkcjonującego społeczeństwa. Allen (2006, s. 87–88) nazywa preferowane przez nią stanowisko mianem integralnej płciowej komplementarności (*integral gender complementarity*), co przeciwstawia obecnym w przeszłości następującym wizjom: ujednolicania płci (na przykład u Platona), tradycyjnego spolaryzowania płci (patriarchalna wizja wyższości mężczyzn nad kobietami), odwróconego spolaryzowania płci (w którym kobieta stawiana była wyżej niż mężczyzna, jak – jej zdaniem – miało to miejsce u pewnych renesansowych humanistów), frakcyjnej komplementarności płciowej (gdy osoby postrzegane są tylko jako części

większej całości, którą ma być wyłącznie para), a także płciowej neutralności, określanej przez nią także jako ideologia płci kulturowej (Allen, 2016, s. 9). W jej ujęciu kobieta i mężczyzna to równe i komplementarne całości osobowe. Każde z nich stanowi integralną całość, a jednak całości te dodatkowo mogą się uzupełniać we wspólnocie dwojga.

Jak widać, w omawianej tu kwestii dotykam już trzech wymienionych w tytule kluczy: feminizmu, komunitaryzmu (wspólnotowości) i filozofii realistycznej. Nie da się bowiem tych kluczy całkowicie rozdzielić, bo wszystkie one opisują jakiś ważny aspekt nowego feminizmu, ale na początek świadomie skupiam się na kluczu pierwszym. Idźmy dalej tym tropem. Allen (2009, s. 45–46) wskazuje na XV-wieczną autorkę Christine de Pizan jako źródło chrześcijańskiego feminizmu i XX-wiecznego katolickiego feminizmu, który bezpośrednio czerpie inspirację z Jana Pawła II, personalizmu i fenomenologii (warto tu wspomnieć także o katolickiej feministce z początku XX wieku, Edycie Stein), co stanowi o wyjątkowości nowego feminizmu na tle feminizmów tworzonych na bazie idei kartezjańskich, marksistowskich, egzystencjalizmu Jean-Paula Sartre'a czy pragmatyzmu tak zwanego świeckiego humanizmu. A jednak, mimo wyjątkowości na ich tle, nowy feminizm katolicki określany jest nie bez podstaw jako rodzaj feminizmu. Zwraca się tam bowiem uwagę zarówno na potrzebę respektowania równości kobiet i mężczyzn, jak i na konieczność dostrzeżenia wagi kobiecości jako wnoszącej pewne kluczowe wartości do różnych sfer społeczeństwa. Centralnym punktem nowego feminizmu jest według Allen nie tyle walka o równość kobiet, ile obrona godności każdej osoby ludzkiej, co daje się w prosty sposób wyprowadzić z doświadczeń kobiecych i rozważań nad naturą kobiety jako potencjalnej lub aktualnej matki. Specyficzna kobieca zdolność nie jest jej dana tylko dla niej samej, ale w zasadzie po to, by budzić osobową i relacyjną świadomość mężczyzn. Nie jest to jednak tożsame z instrumentalizowaniem kobiet, ale z postrzeganiem ważnego powiązania: szacunek do kobiet i ich specyfiki (zatem dostrzeganie ich równości i różnicy w ramach wspólnej natury ludzkiej) wiąże się ściśle z szacunkiem do każdego człowieka nie tylko dlatego, że szacunek należy się sprawiedliwie każdej istocie ludzkiej, która powinna być traktowana na równi z innymi, ale też dlatego, że kobieta, ze swoim potencjałem szczególnie wyraźnie widocznej relacyjności potencjalnego macierzyństwa, nakierowuje uwagę na wartość osoby ludzkiej jako takiej. Dostrzeżenia tej jej ważnej cechy i uznania jej przez społeczeństwo domagają się chyba najdobitniej pośród wszystkich feministek właśnie nowe feministki.

Nie tylko jednak one oczywiście zwracają uwagę na ważne różnice płciowe, a jednocześnie postrzegają je jako niesprzeczne z cenioną zwłaszcza w nowożytności równością i równouprawnieniem. Przy okazji dyskusji na temat ewentualnego parytetu płci w Polsce w wyborach politycznych podnoszono

argument, że perspektywa kobiet jest inna niż mężczyzn i dlatego trzeba dać jej równe pole do obecności w sferze publicznej. Oczywiście inność perspektywy nie musi wiązać się z innością esencji bytu, jakim jest kobieta. Może się bowiem wiązać z innością doświadczeń i to doświadczeń indywidualnych, a nie kategorialnych. Były jednak w debacie obecne także argumenty wiążące to z różnicą płci, podobnie jak w całej bogatej palecie feminizmów są także takie, które do tej różnicy odwołują się w sposób wyraźny. We wstępie do publikacji poświęconej (nie)równości płci w wyborach politycznych pod tytułem *Kobiety, wybory, polityka* Małgorzata Fuszara (2013, s. 10–11) odnotowuje różne sposoby uzasadnienia wprowadzenia kwot lub parytetu płci na listach wyborczych. Pierwszy odwołuje się do sprawiedliwości i oczywistości tego argumentu (argument Leona Petrażyckiego). Drugi uzasadnienia szuka w niewykorzystanych zasobach, zdolnościach, kompetencjach. Trzeci to reprezentacja interesów (brak kobiet powoduje brak reprezentacji ich interesów; oczywiście są też inne poglądy w tej sprawie). Czwarty sposób odwołuje się do różnicy płci lub różnicy ich doświadczeń.

> Ta grupa argumentów jest bardzo interesująca z wielu względów – między innymi dlatego, że o różnicach tego typu mówi się zarówno w ramach feminizmu różnicy, jak i w ideologiach prawicowych, podkreślających esencjonalną odmienność kobiet i mężczyzn. Z jakiegokolwiek jednak punktu widzenia nie uważalibyśmy różnicy perspektyw za istotną, wspólny jest wniosek – bez licznej reprezentacji kobiet ich priorytety, doświadczenia i ogląd rzeczywistości nie są i nie będą obecne przy podejmowaniu decyzji. Innymi słowy, pominięcie tej perspektywy oznacza, że uważa się ją za nieważną i niezasługującą na uwagę przy podejmowaniu decyzji dotyczących wszystkich, również kobiet (Fuszara, 2013, s. 11).

Z innych badań Fuszary (2007, s. 114) dotyczących kobiet w polskich władzach lokalnych wynika, że w opinii badanych kobiety częściej niż mężczyźni kierują się dobrem społecznym i poczuciem służby społeczności, a władze, które współtworzą, są oceniane jako mniej skorumpowane. Badaczka zauważa jednak, że nie należy jeszcze wyciągać wniosku, iż kobiety są mniej skorumpowane z racji swojej płci. W analizie tego problemu należałoby uwzględnić więcej czynników, na przykład czas sprawowania władzy przez kobiety. A jednak, jak sądzę, pojawienie się tak zwanego feminizmu różnicy wskazuje na potrzebę dostrzegania i analizy różnic oraz ich pochodzenia; potrzebę dostrzeganą przynajmniej przez niektóre kobiety i niektórych mężczyzn.

Zresztą rozważając te zagadnienia w szerszym kontekście, warto choćby napomknąć o tym, jak ciekawie powiązane są w nowożytności idee równości i różnicy. W książce *Przemiany rzeczy publicznej. Od Aten do całej ludzkości* Pierre Manent (2014, s. 142) dostrzega nieograniczony charakter współczesnej demokracji, „gdzie każdy jest podobny do każdego, tryumfuje równość”,

a jednocześnie każdy może (a nawet poniekąd musi) się bez ograniczeń odróżniać. „Żyjemy dziś wszyscy pod podwójnym i sprzecznym naciskiem: bądźcie tak równi, jak to możliwe, wciąż równiejsi, wciąż bardziej podobni; bądźcie tak nierówni, jak tylko potraficie, wciąż bardziej wydajni, wciąż «więcej warci»" (Manent, 2014, s. 142). Z jednej strony łączymy równość z upodabnianiem się, a z drugiej – coś pcha nas do odróżniania się… Czy jest to tylko presja wydajności? Czy może raczej albo także chęć zrównoważenia tendencji do upodabniania się, a więc tendencji do znoszenia różnic przez równość i równouprawnienie? Czy równość musi łączyć się z ujednolicaniem, upodabnianiem? Może broniąc różnic, bronimy indywidualności? Ale bronienie różnic płci nie jest obroną indywidualności, lecz raczej obroną tożsamości grupowej czy kategorialnej. Daleko odeszliśmy od demokracji starożytnej, ale mamy swoje nowożytne problemy z równością i różnicami. „Jednostka jest co prawda zwolniona z konieczności bycia panem lub sługą, z udręczającej konfrontacji nielicznych z licznymi, ale przenika ją rozdzierający kontrast między szaleńczą równością a bezgraniczną nierównością" (Manent, 2014, s. 143). Wydaje się bowiem, że żyjemy w świecie gloryfikującym równość tak bardzo, że aż kojarzącym ją z ujednoliceniem, upodobnieniem, a więc ze zrównaniem posuniętym do skrajności, a jednocześnie w świecie nieograniczonych niczym różnic, bo w świecie wolności, a nawet wręcz przymusu odróżniania się. Może dlatego, by łatwiej można się było różnić, przynajmniej niektórym pociągające wydaje się postrzeganie się jako różnych kategorialnie, na przykład płciowo? Na przykład tak jak robią to nowe feministki, kojarząc kobiecość z nastawieniem na osoby i relacje.

A skoro centralną ideą nowych feministek jest uznawana przez nie ludzka relacyjność (wyraźnie zobrazowana przez kobiety, ale będąca cechą każdego człowieka, choć każdy potrzebuje też jej świadomego rozwinięcia do spełnienia siebie), wypada nam przejść teraz do drugiego klucza, jakim jest komunitaryzm. Komunitaryzm powstał i rozwijał się w latach 80. i 90. XX wieku jako krytyka indywidualistycznego liberalizmu, ale także alternatywa wobec konserwatyzmu, choć jednocześnie niewątpliwie zawierał w sobie różne ślady obu wymienionych stanowisk, a niektórzy komunitaryści bliscy byli łagodnej wersji opcji socjaldemokratycznej. Mimo różnic między najbardziej znanymi komunitarystami, takimi jak Alasdair MacIntyre, Michael J. Sandel, Charles Taylor, Michael Walzer czy Amitai Etzioni, wszystkich ich łączyło podkreślanie wagi oraz potrzeby wspólnot w życiu jednostek, które we współczesnych społeczeństwach Zachodu doświadczają zbyt wielu negatywnych stron indywidualizmu, tak zwanego atomizmu czy społecznej alienacji. Jak w przypadku feminizmu, tak i teraz nie mamy miejsca na omawianie subtelności różnic w stanowiskach poszczególnych komunitarystów (odsyłam do źródeł i opracowań tego tematu, np. Gawkowska, 2004; Śpiewak, 2004), natomiast

zakładając minimalną wiedzę czytelnika na ten temat, przejść należy do przyjrzenia się funkcjonalności komunitaryzmu, do analizy omawianego tu zjawiska. Magdalena Środa (2003) rozróżnia feminizm liberalny i społeczny, łącząc przedstawicielki tego drugiego z komunitaryzmem, ponieważ podkreślają one znaczenie więzi wspólnotowych, a krytykują indywidualistyczną koncepcję człowieka. Środa zalicza do tego nurtu na przykład Jean Bethke Elshtain, która w późniejszym okresie swojej działalności dołączyła do nurtu nowego feminizmu (gdy publikowała swoje pierwsze książki, nowy feminizm katolicki jeszcze nie istniał). Środa (2003, s. 309) słusznie zwraca uwagę na kwestie łączące komunitaryzm i feminizm:

> Feminizm łączy z komunitaryzmem nie tylko odrzucenie indywidualistycznej koncepcji ludzkiego podmiotu jako kategorii nieprawdziwej socjologicznie i bezużytecznej normatywnie. Oba te nurty myślowe łączy ponadto przekonanie o wspólnotowym, społecznym, realnym procesie kształtowania „ja". Porównywalne są też feministyczne i komunitariańskie koncepcje istoty społecznych więzi jako spetryfikowanych przez uczucia (miłość, troska, poświęcenie) i wykształconych w obrębie małej grupy naturalnych zależności, nie zaś jako wynegocjowanych, symetrycznych relacji powstałych w wyniku umowy. Według komunitarian jednak najważniejszym społecznym punktem odniesienia są małe grupy, takie jak rodzina, sąsiedztwo, miasteczko, klan, naród, natomiast według feministek najważniejszymi czynnikami kształtowania osobowości są płeć, wiek, rasa, seksualność i klasa.

O ile Środa bezsprzecznie ma rację co do diagnozy porównawczej feminizmu społecznego i liberalnego, o tyle tylko częściowo pasuje to do opisu nowego feminizmu. Po pierwsze nowy feminizm wprawdzie odrzuca indywidualistyczną wizję osoby, ale nie oznacza to, że „ja" postrzegane jest tam jako kształtowane wyłącznie społecznie, ponieważ nowy feminizm bazuje na realistycznej wizji natury ludzkiej, czym niniejszym dotykamy już trzeciego klucza. Po drugie nowy feminizm oczywiście zajmuje się kwestiami miłości, troski i poświęcenia, ale rozumie je jako oparte nie wyłącznie na uczuciach, ale także, a nawet przede wszystkim, na postawach, co znów wiąże się z realistyczną wizją osób w relacjach. Po trzecie wreszcie nie wszyscy komunitarianie skupiają się wyłącznie na małych grupach (Taylor czy Etzioni piszą o wspólnocie cywilizacji, ale nie miejsce tu na pogłębione rozważania tej kwestii), nowe feministki zaś zajmują się poniekąd stykiem mikro- i makroświata, gdy więzi osobowe między kobietą a mężczyzną oraz kobietą a dzieckiem (a także obojgiem rodzicami i dzieckiem) stawiają jako pewien wzorzec dla relacji społecznych w ogóle, znajdując w tych bliskich relacjach wartość, której wagę powinny doceniać całe społeczności wyższego rzędu. Oczywiście seksualność ma tu ogromne znaczenie, stanowiąc uniwersalną podstawę komplementarności płciowej i specyficznego

doświadczenia kobiet jako potencjalnych lub aktualnych matek, ale jest ona traktowana jako cecha ważna w skali zarówno mikro, jak i makro.

Natomiast łączenie wersji feminizmu Elshtain z komunitaryzmem, jak robi to Środa, jest niezwykle celne i odnieść je można także do nowego feminizmu jako całości:

> Koncepcja Elshtain stanowi w pewnym sensie feministyczną wersję komunitariańskich teorii wspólnoty – przeciwstawia się współczesnym demokracjom, które kładą nacisk na wolny rynek, upolitycznienie życia, jego instytucjonalizację, biurokratyzację, rozrost praw i w związku z tym wszystkim – państwowej władzy. Elshtain dostrzega również wyraźnie niebezpieczeństwo feminizmu liberalnego, który, domagając się równych praw dla kobiet, naraża je równocześnie na utratę wolności i kobiecej „swoistości". […] Temu dyskursowi Elshtain przeciwstawia dyskurs maternalny. Znaczenia i sensy w jego obrębie zbudowane są na doświadczeniach i postawach swoiście kobiecych, związanych przede wszystkim z macierzyństwem (Środa, 2003, s. 326–327).

Co ciekawe, Elshtain (1995, s. 28–29) krytykuje feminizm głównego nurtu, wytykając mu te same wady, które dostrzega w liberalizmie. Jej zdaniem feministki stoją na stanowisku atomistycznego indywidualizmu, gdy przyznają pierwsze miejsce „prawu do wyboru", stawiając go ponad społecznymi zobowiązaniami. Podchodzi jednak ze zrozumieniem do przyczyny tego stanu rzeczy, gdy wyjaśnia, że robią to one w odpowiedzi na pozbawienie wolności, jakiego kobiety doświadczały w przeszłości.

Bardzo krytycznie pod adresem liberalnego indywidualizmu wypowiadała się jeszcze przed powstaniem zjawiska nowego feminizmu katolickiego Elizabeth Fox-Genovese. W dwóch głośnych książkach z lat 90. ubiegłego wieku analizowała ona relacje indywidualizmu i feminizmu. Twierdziła, że indywidualizm na ogół kojarzony był i jest z obroną praw jednostki, ale w rzeczywistości sprowadza się do „zniekształcenia idei społecznie zobowiązanej i osobowo odpowiedzialnej wolności" oraz nie potrafi „ustanowić koniecznych ograniczeń woli jednostki" [tłum. własne] (Fox-Genovese, 1991, s. 7). Oskarżała ona feminizm o pozbawienie kobiet tego rodzaju wsparcia, które dawały im więzi rodzinne i wspólnotowe, i wystawienie ich na niełaskę sił rynkowych i państwowych. Oczywiście dostrzegała zalety wyzwolenia z opresji dawnych instytucji, ale zauważała też niebezpieczeństwa takiego wyzwolenia, które pozbawia oparcia i czyni wszystkich aspołecznymi jednostkami bez powiązań, na czym najbardziej tracą kobiety mające dzieci oraz same dzieci. Wszystkie prace kobiet i prace związane z opieką nad dziećmi stały się przeliczalne na pieniądze, do tego stały się kosztowne, zabrakło możliwości korzystania z nieodpłatnej pracy członków bliższych i dalszych wspólnot rodzinno-sąsiedzkich, kobiety obarczono i pracą etatową, i opieką lub jej kosztami, mężczyzn wyzwolono zaś

z obowiązków troski oraz wsparcia finansowego i odpowiedzialności. Wzrósł stopień przyzwolenia do porzucania kobiet przez mężczyzn, którzy zostawiają kobiety z ciążą i dzieckiem. Wzrosła gloryfikacja autonomii jako wyzwolenia od więzi i zobowiązań. Aborcję Fox-Genovese postrzegała jako skutek przyjęcia męskiej etyki autonomii i wyzwolenia od dzieci, a nie wyzwolenia kobiet od mężczyzn. W związku z tym autorka potępiła feminizm, który nie pozwala kobietom wybierać domu jako głównego obszaru pracy. Stwierdziła za to, że społeczeństwo powinno nauczyć się doceniać macierzyństwo i poświęcenie z tym związane, cenić i wspierać finansowo kobiety, które w większości cenią sobie wolność pozostawania z dziećmi w tych latach, gdy dzieci są małe (Fox-Genovese, 1991, s. 40–41; 1996, s. 26, 106–107, 196, 255–258). Około dekady później Fox-Genovese (2008, s. 344) pisać będzie równie dobitnie:

> Założenia indywidualizmu z ich akcentem położonym na autonomii, niezależności i samookreśleniu sprawiły, że wyobrażenie równości opartej na zróżnicowaniu stało się praktycznie niemożliwe. W efekcie prawie zawsze prowadziło to zwolenników feminizmu, którzy dążą do równości dla kobiet, do zaprzeczania różnicy płci lub do abstrahowania od niej.

A zatem akcent położony na zindywidualizowanie uniemożliwia dostrzeżenie istotnych różnic płci, a zatem także tego, co ważne i wspólne kobietom. Znów mamy tu wskazanie na realistyczne postrzeganie natury zróżnicowanej płciowo, która w dużej mierze nas określa, a którą indywidualizm obecny w tradycyjnym feminizmie każe nam ignorować. Fox-Genovese, jak typowa komunitarystka, mocno akcentowała społeczne osadzenie i tworzenie jednostek, ale jednocześnie jej wizja nie była na tyle radykalnie uspołeczniona, by odrzucać wagę wyposażenia naturalnego. Wręcz odwrotnie pisała: „Kobiety, będące nosicielkami życia, nawet te, które nigdy nie miały dziecka, posiadają szczególną skłonność do tworzenia relacji i wskutek tego są potencjalnie ucieleśnieniem szczególnego daru do ich tworzenia" (Fox-Genovese, 2008, s. 349).

Oczywiście, relacyjność kobiet nie jest w nowym feminizmie związana wyłącznie z kobietami, co warto mocno podkreślić. Wypowiadają się one często o relacyjności jako cesze ludzkiej, robi to na przykład Pia Francesca De Solenni (2000, s. 61): „Wiemy już, że istoty ludzkie nie są całkowicie samowystarczalne. Polegają na innych, polegają na różnych rodzajach wspólnot; zatem kiedy je izolujemy, zasadniczo zaprzeczamy części tego, kim są" [tłum. własne]. Ale za ludzkie uświadomienie sobie tej cechy czynią odpowiedzialne kobiety. Posłuchajmy innej nowej feministki, Helen M. Alvaré (1997): „Jako członkinie ludzkiej rasy, które rodzą następne pokolenie, które mają szczególną relację z nowym życiem, nie możemy nigdy zapominać, że każda wolność jest relacyjna" [tłum. własne]. Relacja matki i dziecka zwraca więc uwagę

mężczyzn nie tylko na relacyjność osób, ale na połączenie relacji i wolności, zatem na inne pojmowanie wolności niż to, z jakim mamy do czynienia głównie w liberalizmie. Nic dziwnego, że komunitarysta MacIntyre (1999, s. 164) stwierdza, że w kwestii świadomości ludzkiej zależności mężczyźni powinni stawać się podobni do kobiet. Zależność dotyczy bowiem każdego z nas.

Porównanie komunitaryzmu i feminizmu było przedmiotem analiz Elizabeth Frazer i Nicoli Lacey w 1993 roku, a zatem znów przed pojawieniem się nowego feminizmu, ale rozważania autorek warto poruszyć także w kontekście tego tekstu. Badaczki zauważają pewne zbieżności krytyki liberalizmu formułowanej przez feminizm i komunitaryzm, choć dostrzegają też znaczące różnice. Podobieństwa leżą po stronie postrzegania wartości i dóbr publicznych jako wspólnotowych, co rozumiane jest przez autorki analizy jako dobra tworzone społecznie. Z tym wiąże się także postrzeganie procesów kulturowych i wpływów społecznych odpowiedzialnych za pozycję kobiet. Autorki stwierdzają, że podmiot w liberalizmie jest od-cieleśniony i przed-społeczny, jest jednostką abstrakcyjną. Płeć nie jest tam zatem częścią tożsamości podmiotu jako podstawy praw i interesów, co w zachodniej tradycji jest odzwierciedleniem dążeń mężczyzn (autorki nie twierdzą, że taka jest męska natura, ale że to dążenie do transcendowania płci i ciała jest obecną w kulturze tendencją męską) (Frazer, Lacey, 1993, s. 53). W feminizmie z kolei podmiotowość jest relacyjna (poza, do pewnego stopnia, liberalnym nurtem feminizmu), podobnie jak w komunitaryzmie, co prowadzi do wspólnej tym nurtom wizji społecznego konstruktywizmu (Frazer, Lacey, 1993, s. 56–57). Jak widać, autorki nie opierają się na podstawie natury, ale kultury. Stwierdzają, że natura ludzka jest otwarta i przygodna, a więc kształtowana kulturowo (Frazer, Lacey, 1993, s. 116). Esencjalizm związany z filozoficznym bazowaniem na naturze wydaje się im zagrażający pomijaniem różnic między jednostkami. Dlatego dostrzegają bliskość z komunitarystycznym odrzuceniem perspektywy uniwersalnej jako podstawy teorii społecznej i politycznej. Autorki widzą jednak w komunitaryzmie niebezpieczeństwo **radykalnego usytuowania podmiotu**, jego zbyt daleko idącej zależności od relacji społecznych, a co za tym idzie – popadnięcia w relatywizm i braku możliwości krytyki istniejących instytucji i praktyk społecznych, które zagrażają na przykład kobietom. A potrzeba przecież istnienia jakiejś podstawy do krytyki danej kultury (Frazer, Lacey, 1993, s. 138, 144–145, 151). Oczywiście Frazer i Lacey mają rację, punktując komunitaryzm za możliwość popadnięcia w relatywizm i brak podstaw do krytyki zastanych instytucji. Problem jednak w tym, że one same tych podstaw także nie dostarczają w sposób satysfakcjonujący, skoro rezygnują z podstawy naturalnej, jaką jest różnica płci w ramach tej samej natury ludzkiej. Radzą jedynie feministkom unikać stanowisk skrajnych, wychodzić poza dychotomie (na przykład ja – inny) i bazować na wizji relacyjnego podmiotu, który jest świadomy swojej

unikatowości. O jakie relacje tworzące podmiot im chodzi? Jak piszą, chodzi o wzajemne relacje z innymi osobami, ale i ze strukturami, na przykład biologią, praktykami rodzicielskimi i tak dalej (Frazer, Lacey, 1993, s. 174–176). Uwzględniają zatem wpływ natury, ale traktowanej ostrożnie i refleksyjnie, jako że to nie biologia nas tworzy, ale nasza relacja ze strukturami biologicznymi, jak należy wnioskować z ich analizy.

Nowe feministki wydają się mieć solidniejszą podstawę do relacyjnej wizji podmiotu, do wizji wspólnoty, ale także do krytyki instytucji wspólnoty źle funkcjonującej. Mają ją jednak w takiej wizji natury, o której pisałam wyżej i do której niniejszym teraz wracam, przechodząc do omawiania trzeciego klucza, a mianowicie do wizji natury zarówno biologicznej, jak i rozumianej metafizycznie, bo zawierającej znaczenie osobowe i przeżywanej osobowo. Osadzając się w tradycji realizmu, nowe feministki przyjmują naturę jako daną, ale niezagrażającą wolności osoby; naturę z wpisanym w nią znaczeniem, które obdarowuje, ale nie determinuje poprzez odebranie wolności działania w ramach tej natury. Z samej swojej natury jednostki są już bowiem w relacji, która według nowych feministek jest dana i zadana jednocześnie, która ma zostać podjęta świadomie i być rozwijana, by jednostka mogła znaleźć swoje spełnienie. Komunitarystom i feministkom większości nurtów zdaje się brakować tej bazy relacyjnej, jaką daje natura i na której opierają swoje refleksje nowe feministki. Kluczowe dla nowego feminizmu tropy, czyli relacja mężczyzna – kobieta oraz kobieta – dziecko, obrazują paradoksalne połączenie jedności i wielości, zależności i niezależności w ramach wspólnotowych relacji o najwyższym natężeniu postaw, woli i emocji, ale które to relacje są dla nowych feministek tylko i aż zintensyfikowanym obrazem każdej prawidłowej relacji społecznej, gdzie osoby są niezależne w swoim bycie i godności, a jednak zależne, bo powiązane relacjami i potrzebujące siebie nawzajem. Taka wizja podmiotowości zakłada, że człowiek jest z natury społeczny, bo pochodzi z relacji i spełnia się w relacjach, ale nie jest całkowicie uzależniony od innych w znaczeniu bycia całkowicie wynikiem społecznej konstrukcji i pełnej elastyczności pozbawionej niezależnej od innych esencji bytowej.

Ogólnie rzecz biorąc, teoretyczna podstawa nowego feminizmu to przywrócenie wartości natury/ciała jako znaku społecznej natury człowieka (a nie społecznego pochodzenia tożsamości kreowanej wyłącznie w wyniku socjalizacji) oraz powrót do obiektywnego prawa naturalnego (pewne zasady są dane, a nie są wynikiem umowy społecznej). O ile podstawy te dotyczą ludzi jako takich, o tyle ich zobrazowanie i uświadomienie dokonuje się wyraźnie dzięki istnieniu kobiet, czyli dzięki istnieniu płciowego zróżnicowania ludzkości. Kiedyś zwięźle wyraził to Józef Tischner (1995, s. 85): „Płeć ukazuje, że człowiek – jako mężczyzna i jako kobieta – jest bytem-dla-innego i poprzez-innego, ściślej: dzięki innemu". Wprawdzie Tischner był fenomenologiem, ale

akurat to zdanie może być także odczytywane w duchu filozofii realistycznej i zgodnie ze stanowiskiem esencjalizmu, płeć rozumiana tu jest bowiem jako rzeczywistość zastana i wyposażona w znaczenie teleologiczne, celowościowe. Nowy feminizm to zatem zjawisko poniekąd antymodernistyczne, nowożytność bowiem od czasów Kartezjusza oddziela ciało od podmiotowości i z czasem postrzega naturę coraz mocniej jako źródło deterministycznego zniewolenia. Feminizm w swoich najczęściej znanych odmianach jest dzieckiem tak rozumianego podejścia i dąży do wyzwolenia od determinacji biologicznej. Nawet te feministki, które podkreślają specyficznie kobiece doświadczenia z pracą dotyczącą troski o osoby, najczęściej odżegnują się od łączenia tego z perspektywą esencjalistyczną, gdyż wydaje się im ona ściśle deterministyczna, biologistyczna, pozbawiająca kobiety świadomego i podmiotowego działania i tworzenia siebie przez te akty i role związane z troską (np. Graham, 1983, s. 28–29). Tymczasem nowe feministki odwracają takie podejście, bo ich zdaniem natura właściwie odczytana nie tylko nie zniewala, ale gwarantuje wolność od społecznego narzucenia dowolnej kreacji i pomaga realizować wolność do prawdy, do wyrażenia daru z siebie składanego także za pośrednictwem ciała. Nie robią tego jednak w sposób premodernistyczny, ale ze współczesną wrażliwością na wartość wolności oraz wyprowadzając swoje tezy z doświadczenia, a zatem do realizmu dodając nutkę fenomenologiczną. Jak wyjaśnia to Michele M. Schumacher (2013, s. 1271),

> zajmowanie takiej realistycznej pozycji […] ani nie redukuje kobiety do bytu czysto materialnego, ani nie odbiera jej wolności samostanowienia (odróżnionej od autokreacji) […]. Oznacza to raczej ugruntowanie i zabezpieczenie jej wolności w ramach danej od Boga ludzkiej natury; wolności nakierowanej na to, co dobre i szlachetne; wolności realizowanej przez dar z siebie, bo osoba realizuje się w komunii [tłum. własne].

A zatem natura rozumiana jest tu jako rzeczywistość pojednana z wolnością, kulturą i społeczeństwem, a szacunek dla kobiet i tego, co wnoszą poprzez swoje doświadczenia na bazie ich natury, prowadzić musi do szacunku dla społeczeństwa, relacji, wspólnot, wartości i norm je chroniących. Świadczą o tym słowa jednej z autorek osobistych wyznań na temat relacji między katolicyzmem i kobiecością, które wydane zostały pod znamiennych tytułem *The Catholic Mystique* (tytuł oczywiście nawiązuje do sztandarowej amerykańskiej pozycji drugiej fali feminizmu, czyli *The Feminine Mystique* Betty Friedan [1963]). W książce *The Catholic Mystique* przedstawiono relacje czternastu kobiet, które nawróciły się na katolicyzm w kontrze do tez głoszonych przez feminizm, odkrywając kościelne nauczanie na temat kobiet. Jedna z tych kobiet, Linda Poindexter (2004, s. 102), pisze: „W Kościele znalazłam głęboki szacunek

dla świętości rodziny […] Ten szacunek dla ważnej roli, jaką odgrywają dom i rodzina, ma dużo wspólnego z atmosferą, która ceni to, co kobiece" [tłum. własne]. Oczywiście nowe feministki wielokrotnie powtarzają (jak choćby cytowana na początku Matlary), że nie chodzi im o zamykanie kobiet w domach, ale o dowartościowanie domu, troski, wartości osobowych, by także mężczyźni czynili z tych wartości swój priorytet.

Powszechne jest stwierdzenie, że nowożytność nadmiernie dowartościowała sferę publiczną oraz męskość. Dlatego także po stronie niektórych feministek zbliżonych do głównego nurtu występują opinie krytyczne wobec powielania przez feminizm błędów liberalnej nowożytności. Na przykład Carole Pateman (1980, s. 32–34) krytykuje feminizm liberalny za trzymanie się, jej zdaniem błędnego, stanowiska filozofii liberalnej, jakim jest stanowcze rozgraniczanie natury i kontraktu oraz, analogicznie, separacja miłości i sprawiedliwości. Wyzwolenie według liberalnych feministek to albo dalsze rugowanie pozostałości śladów natury, albo próba zastąpienia męskiej wizji sprawiedliwości kobiecą wizją relacji i emocji. Obie te strategie są przez Pateman uznawane za zasługujące na krytykę. Z jednej strony nowe feministki idą dalej niż Pateman w swojej akceptacji natury i w swoim realistycznym, a więc klasycznym, a nawet przednowożytnym jej rozumieniu. Z drugiej strony nie wywodzą one z tego realizmu wniosków, które w sposób praktyczny dyskryminowały kobiety wtedy, gdy realizm był filozofią dominującą. Odrzucają zatem biologistyczne błędy Arystotelesa przejęte przez Akwinatę o kobiecie jako poniekąd niepełnym mężczyźnie w aspekcie fizycznym, psychicznym czy umysłowym. W oczywisty sposób poglądy te nie są powiązane z realizmem, czy sednem klasycznego ujęcia arystotelesowsko-tomistycznego, a więc dają się odrzucić bez uszczerbku dla sedna cennego myślenia o naturze, które, paradoksalnie, może być w obecnych czasach zbieżne z ekologicznym łączeniem człowieka na powrót z naturą. Współczesna ekologia to jednak na ogół skupianie się na ratowaniu danego nam środowiska. Tymczasem zapomnieć możemy, że nam także należy się szacunek wobec tego, co w nas samych dane, łącznie z tym, czym różnimy się od tegoż środowiska, a co także niekoniecznie jest efektem umowy społecznej, jak na przykład określone normy moralne. Może współczesna ekologia, idąc tropem nowych feministek, powinna spotęgować ludzką skromność także w tej materii, przypominając o tym, że nadmiernie uwierzyliśmy w społeczną produktywność w sferze norm, praw, wartości i zasad.

A skoro mowa o produktywności, warto wspomnieć o niej także w dosłownym rozumieniu i jej dominującej od kilku wieków pozycji, którą stanowczo krytykuje Sibyl Schwarzenbach (1996). Autorka, idąc tropem Hannah Arendt i Jürgena Habermasa, zauważa nowożytną dominację produkcji przy jednoczesnym pomijaniu w sferze publicznej tak zwanej przyjaźni obywatelskiej („przyjacielskich relacji obywatelskich") oraz roli kobiet w „aktywności reprodukcyjnej"

o charakterze biologicznym i etycznym zarazem (ma na myśli reprodukcję relacji społecznych, troskę, a nawet zabawę). Schwarzenbach postuluje wprowadzenie przyjaźni na nowo do sfery publicznej i politycznej. Odnosi się częściowo do feministycznego stanowiska tak zwanej etyki troski Carol Gilligan i Nel Noddings, ale jednocześnie stara się zaprezentować atrakcyjność swojej koncepcji jako bardziej „racjonalnej". Zauważa też celnie, że w przednowożytności troska nie była tylko domeną kobiet, bo pisali o niej również mężczyźni, jak choćby Arystoteles. Schwarzenbach uznaje jednak nowożytne prawa jednostek za zasadniczą część współcześnie rozumianej przyjaźni obywatelskiej. Analogicznie do tego, co robią nowe feministki, Schwarzenbach także pragnie przywrócić do łask przednowożytną koncepcję, wzbogacając ją o osiągnięcia nowożytności. Na ile jednak możliwe jest takie łączenie dwóch, jak się wydaje sprzecznych, stanowisk? Przyjaźń obywatelska zakładała wspólnotową wizję człowieka, a prawa jednostek wywiedzione zostały z późniejszej filozofii indywidualistycznej. Być może to połączenie z indywidualizmem jest nawet niepotrzebne, jeśli do koncepcji przyjaźni obywatelskiej wprowadziłoby się uniwersalistyczne ujęcie praw człowieka wywiedzione z naturalnych podstaw godności osoby, które głoszą obecnie nowe feministki. Łączyłoby się to z kolei z krytyką logiki produkcji podniesioną przez Schwarzenbach, ponieważ natura domagałaby się odkrycia i społecznego uznania **naturalnej** godności osób, a nie społecznej kreacji tej zasady. Dodatkowo powiązanie krytyki gloryfikacji produktywności z problematyką płci według Schwarzenbach znajduje pewną analogię w koncepcjach nowych feministek, które przedstawiają kobiecą **receptywność** jako wartość cenioną na równi z kreatywnością, a nawet warunkującą twórczość i produkcję. W tym kontekście warto na koniec wspomnieć o kilku mężczyznach, którzy odegrali inspirującą rolę wobec niektórych nowych feministek, a zajmowali się właśnie kwestią receptywności. Francis Martin (1993), cytując Williama Norrisa Clarke'a, Hansa Ursa von Balthasara i innych, nie tylko mocno upomina się o niedocenianą współcześnie receptywność, ale także wiąże ją z kobiecością. Zdaniem tych autorów nowożytność błędnie pozbawiła wartości receptywność, która w świecie przednowożytnym była słusznie ceniona jako cecha potrzebna do uzyskiwania prawidłowej wiedzy o świecie. To wyjaśnia, jego zdaniem, nie tylko przerost wagi przypisywanej produktywności, ale także antykobiece nastawienie nowożytności ufundowane na tej nietrafnej perspektywie epistemologicznej. Gdziekolwiek feminizm powiela błędy nowożytności i Oświecenia (Martin pisze zwłaszcza o teologii feministycznej), dziedziczy także nadmiernie zmaskulinizowane, nieadekwatne podejście do kwestii władzy, praw czy narzucania własnego „ja" rzeczywistości zamiast przyjmowania jej. Martin (1993, s. 373) nazywa receptywność „kobiecym wymiarem wszystkich istot ludzkich" [tłum. własne] i twierdzi, że jest nam ona potrzebna do właściwego rozumienia świata, myślenia pojęciowego

i wręcz komunikacji słownej, a była zepchnięta głównie przez Oświecenie do pozycji marginalnej (Martin, 1993, s. 367, 372–373).

Wydaje mi się, że tylko tak głębokie, realistyczne „odkopanie" kobiecości i jej cech arcyważnych dla epistemologii, ontologii, metafizyki i myśli społecznej skutkować może rzeczywistym wniesieniem świeżego powiewu do feminizmu. W mojej ocenie sprawi to także, że omawiany nurt feminizmu zasłuży rzeczywiście na miano nowego, choć wraca do kwestii zapoznanych przez współczesnych. Podnosząc problem równej godności kobiet i upominając się o ich praktycznie sprawiedliwe traktowanie z poszanowaniem różnic, sięga on do głębi esencji kobiecości i jako taki, choć oryginalny na tle innych feminizmów, zasługuje, by być określany jako jedna z wielu odmian tego zjawiska społecznego. Jako że esencję tę łączy z relacjami osobowymi, może być w uzasadniony sposób traktowany także jako feministyczna odmiana komunitaryzmu. Wreszcie, i chyba ten klucz najlepiej do niego pasuje, wraca on w inspirujący, moim zdaniem, sposób do tradycji przednowożytnego realizmu, wzbogacając go wrażliwością fenomenologiczną, równościową i doświadczeniem kobiet, które swoją esencję realizują na tyle sposobów, ile jest kobiet.

Klucz do nowego feminizmu: feminizm, komunitaryzm, realizm?

Abstrakt: Tekst jest próbą poszukiwania odpowiedniego teoretycznego klucza do lepszego zrozumienia fenomenu nowego feminizmu katolickiego. Autorka analizuje podobieństwa i różnice między nowym feminizmem a feminizmem głównego nurtu, komunitaryzmem i filozofią realistyczną. Wszystkie te trzy klucze mają coś wspólnego z nowym feminizmem: feministyczny apel o rzeczywistą równość kobiet, wspólnotowa uwaga skierowana na relacje międzyludzkie oraz realistyczny sposób traktowania natury ludzkiej jako danej i rozumianej także metafizycznie. Tym, co różni nowy feminizm od analizowanych perspektyw, są z kolei: esencjalistyczna perspektywa na temat kobiet, uniwersalistyczne stanowisko w kwestii wartości oraz znacznie bardziej egalitarne stanowisko wobec mężczyzn i kobiet, w przeciwieństwie do tradycyjnego realizmu arystotelesowsko-tomistycznego. Podsumowując, autorka twierdzi, że ostatni klucz wydaje się najbardziej adekwatny do rozumienia nowego feminizmu, choć klucz ten wymaga pewnych modyfikacji i dużego udziału dwóch pierwszych kluczy, czyli feminizmu i komunitaryzmu.

Słowa kluczowe: feminizm, kobieta, komunitaryzm, nowy feminizm, realizm

The Key to the New Catholic Feminism: Feminism, Communitarianism, Realism?

Abstract: The text is an attempt to look for an adequate theoretical key to a better understanding of the phenomenon of the new Catholic feminism. Gawkowska analyzes the similarities and differences between the new feminism and, in turn, the mainstream feminism, communitarianism, and the realist philosophy. Each of these three philosophies has something in common with the new feminism: the feminist appeal for the real equality of women, the communitarian attention focused on human relations, and the realist approach towards human nature as intrinsic, while also viewing it in metaphysical terms. What differerentiates the new feminism from the analyzed perspectives is, in turn: the essentialist perspective on women, the universalist position on values, and new feminism's much more egalitarian standing on men and women as opposed to the traditional Aristotelian-Thomistic realism in this regard. In conclusion, the author argues that the third key, realist philosophy, appears to be the most adequate to understanding the new feminism, though in a modified way and with significant contributions from both feminism and communitarianism.

Keywords: feminism, woman, communitarianism, new feminism, realism

Bibliografia

Allen, P. (2006). Man-Woman Complementarity: The Catholic Inspiration. *Logos*, *9*(3), 87–108.

Allen, P. (2009). Mulieris Dignitatem Twenty Years Later: An Overview of the Document and Challenges. *Ave Maria Law Review*, *8*(1), 13–47.

Allen, P. (2016). *The Concept of Woman*, vol. 3, *The Search for Communion of Persons 1500–2015*. Grand Rapids, MI: Eerdmans.

Alvaré, H. (1997). A New Feminism. *The History Place*. Pobrane z: http://mural.uv.es/nocermo/alvare.htm [dostęp: 22.03.2012].

De Solenni, P.F. (2000). *A Hermeneutic of Aquinas's Mens Through a Sexually Differentiated Epistemology: Towards an Understanding of Woman as Imago Dei*. Romae: Pontificia Universitas Sanctae Crucis.

Elshtain, J.B. (1995). The New Eugenics and Feminist Quandaries. W: J.B. Elshtain, J.T. Cloyd (red.), *Politics and the Human Body: Assault on Dignity* (s. 24–40). Nashville–London: Vanderbilt University Press.

Fox-Genovese, E. (1991). *Feminism Without Illusions: A Critique of Individualism*. Chapel Hill–London: University of North Carolina Press.

Fox-Genovese, E. (1996). *"Feminism is not the Story of My Life": How Today's Feminist Elite Has Lost Touch with the Real Concerns of Women*. New York: Doubleday.

Fox-Genovese, E. (2008). Równość i zróżnicowanie. Praktyczne problemy nowego feminizmu. W: M.M. Schumacher (red.), *Kobiety w Chrystusie. W stronę nowego feminizmu* (s. 337–354). Tłum. M. Romanek. Warszawa: Centrum Myśli Jana Pawła II.

Frazer, E., Lacey, N. (1993). *The Politics of Community: A Feminist Critique of the Liberal-Communitarian Debate*. Toronto–Buffalo: University of Toronto Press.

Friedan, B. (1963). *The Feminine Mystique*. New York: W.W. Norton.

Fuszara, M. (2007). Kobiety i mężczyźni a lokalne wzory kultury politycznej. W: J. Kurczewski (red.), *Lokalne wzory kultury politycznej* (s. 97–117). Warszawa: Trio.

Fuszara, M. (2013). Wstęp. Nierówność kobiet i mężczyzn w wyborach i sposoby jej przezwyciężania. W: M. Fuszara (red.), *Kobiety, wybory, polityka* (s. 3–24). Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Gawkowska, A. (2004). *Biorąc wspólnotę poważnie? Komunitarystyczne krytyki liberalizmu*. Warszawa: IFiS PAN.

Gawkowska, A. (2008). Nowy feminizm – poszukiwanie esencji kobiecości. *Societas/Communitas*, *2*(6), 67–85.

Gawkowska, A. (2015a). New Feminism as a Response to the Modern Crisis of Community. *Philosophy and Canon Law*, *1*, 67–83.

Gawkowska, A. (2015b). *Skandal i ekstaza. Nowy Feminizm na tle koncepcji pojednania według Jana Pawła II*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Graham, H. (1983). Caring: A Labour of Love. W: J. Finch, D. Groves (red.), *A Labour of Love: Women, Work and Caring* (s. 13–30). London: Routledge and Kegan Paul.

MacIntyre, A. (1999). *Dependent Rational Animals: Why Human Beings Need the Virtues*. London: Duckworth.

Manent, P. (2014). *Przemiany rzeczy publicznej. Od Aten do całej ludzkości*. Tłum. W. Dłuski. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.

Martin, F. (1993). Feminist Theology: A Proposal. *Communio*, *20*(2), 334–376.

Matlary, H.J. (2000). *Nowy feminizm. Kobieta i świat wartości*. Tłum. M. Ratajczak. Poznań: Wydawnictwo „W drodze".

Pateman, C. (1980). "The Disorder of Women": Women, Love, and the Sense of Justice. *Ethics*, *91*(1), 20–34.

Poindexter, L. (2004). A Matter of Conscience. W: J. Ferrara, P. Sodano Ireland (red.), *The Catholic Mystique: Fourteen Women Find Fulfillment in the Catholic Church* (s. 85–106). Huntington, IN: Our Sunday Visitor.

Rousseau, M. (1990). Pope John Paul II's Teaching on Women. W: R. McInerny (red.), *The Catholic Woman* (s. 11–31). San Francisco: Ignatius Press.

Schumacher, M.M. (2013). A Woman in Stone or in the Heart of Man? Navigating between Naturalism and Idealism in the Spirit of Veritatis Splendor. *Nova et Vetera: English Edition*, *11*(4), 1249–1286.

Schwarzenbach, S.A. (1996). On Civic Friendship. *Ethics*, *107*(1), 97–128.

Śpiewak, P. (red.). (2004). *Komunitarianie. Wybór tekstów*. Tłum. P. Rymarczyk, T. Szubka. Warszawa: Aletheia.

Środa, M. (2003). *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberałami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*. Warszawa: Aletheia.

Tischner, J. (1995). Dramat cielesności – krajobraz wstydu. *Znak*, *483*(8), 76–87.

Jacek Maria Kurczewski
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-000-2889-6120

Podczas mojego pobytu wśród Indian gospodyni […] *pewnego dnia podarowała komuś przepięknego konia* […] *Spytałam: „Czy Twojemu mężowi to się spodoba?". Oczy jej zabłysły* […] *i pospieszyła do reszty kobiet w namiocie, aby opowiedzieć tę historię, a ja poczułam na sobie wiele rozweselonych spojrzeń. Próbowałam wytłumaczyć, jak postąpiłaby biała kobieta, ale moje wytłumaczenie panowania białych mężczyzn nad własnością ich żon spotkało się ze śmiechem i pogardą.*

Alice Fletcher na założycielskim spotkaniu Międzynarodowej Rady Kobiet w 1888 roku w Waszyngtonie

Księżniczka Pocahontas alias Mrs. Rebecca Rolfe i Ms. Julia Martinez: dialektyka intersekcjonalności i niewspółmierności

W swoim artykule wychodzę od ważnego kazusu, który zdefiniował w prawie amerykańskim relację między prawem do suwerenności plemiennej rdzennych mieszkańców Stanów Zjednoczonych a prawem kobiet do równouprawnienia. Dalej staram się wyjaśnić, na czym ma polegać konflikt kultury (prawnej) euroamerykańskiej i rdzennych kultur ameroindiańskich, a na innym przykładzie takiego konfliktu zilustrować odmienny układ czynników dyskryminujących, który wchodzi w interakcję z czynnikiem genderowym. Wreszcie na koniec podnoszę zagadnienie dwóch pojęć suwerenności – politycznej i kulturowej – i dwóch rodzajów dyskryminacji – indywidualnej i zbiorowej, które pozostają w konflikcie nierozwiązywalnym bez naruszenia oczywistej niewspółmierności uwikłanych weń skal wartości.

Pueblo Santa Clara vs. Martinez (1978)

W historii amerykańskiego prawa indiańskiego, czyli federalnego prawa Stanów Zjednoczonych dotyczącego rdzennych mieszkańców, jednym z najważniejszych kazusów jest decyzja Sądu Najwyższego z 1978 roku w sprawie Pueblo Santa Clara vs. Martinez. Najpierw Julia Martinez należąca do Indian Pueblo wystąpiła

o uznanie bezprawności decyzji znajdującego się na terenie Nowego Meksyku pueblo, które odmówiło uznania członkostwa jej dzieciom ze względu na to, że ojciec – Indianin Navaho – nie był członkiem pueblo, a według zarejestrowanego w 1935 roku i poprawionego w 1938 roku prawa pueblo Santa Clara prawo do członkostwa w przypadku związków mieszanych mają tylko dzieci, których ojciec należał do pueblo [*children born of marriages between female members of the Santa Clara Pueblo and non-members shall not be members of the Santa Clara Pueblo*] (Skenandore, 2002, s. 349). Powódka powołała się na ustawę Indian Civil Rights Act (ICRA) z 1968 roku, która zakazuje dyskryminacji, co uznał Circuit Court, ale nie Sąd Najwyższy, do którego odwołało się pueblo.

Większość składu orzekającego przy jednym głosie przeciwnym wraz z przewodniczącym sędzią Sądu Najwyższego (SN) Thurgoodem Marshallem uznała racje pueblo, że w grę wchodzi uznana przez Stany Zjednoczone suwerenność pueblo Santa Clara, w tym prawo do określania swego własnego prawa we wszelkich dziedzinach z wyjątkiem przeważającego nad nim prawa do habeas corpus wprost wymienionego jako wyjątek w ICRA. Ta obrona suwerenności została podtrzymana w wyrokach SN przez inne liberalne sędzie, między innymi Elenę Kagan w sprawie Michigan vs. Bay Mills Indian Community z 2014 roku i Ruth Ginsberg w sprawie United States vs. Bryant w 2016 roku.

Decyzja ta spotkała się z mieszanymi reakcjami. Z jednej strony ucieszyła obrońców suwerenności ludów rdzennych, z drugiej zaś zmartwiła obrońców praw człowieka. Co ciekawsze, decyzja SN w sprawie Pueblo Santa Clara vs. Martinez podzieliła również amerykańskie feministki, a spór ten żywy jest do dnia dzisiejszego. Jedna z najbardziej radykalnych feministek tamtych czasów Catharine MacKinnon podniosła, że z perspektywy praw kobiet taka decyzja podtrzymuje patriarchalną dyskryminację kobiet. MacKinnon (1987, s. 67), powołując się na prywatną wiedzę, tłumaczyła tę wyjątkową decyzję uznaniem przez SN potrzeby obrony przez pueblo swej kultury poprzez zapobieganie przekazywaniu przez Indianki plemiennej ziemi obcym (białym). Napisała, że sprawa jest dla niej trudna, choć w zasadzie nie ma dla niej „trudnych" spraw (MacKinnon, 1987, s. 66). Dodała, że jest to „male-supremacist solution to a problem male supremacy created" (MacKinnon, 1987, s. 67), bo nie ma takiego zakazu w odniesieniu do mężczyzn, gdyż prawdopodobnie białe kobiety łatwiej integrowały się z pueblo. Przemawiając do Indianek na ich szkole letniej w 1983 roku, konkludowała:

> Kiedy na ten temat rozmawiam, widzę, że niektóre uważają, że równość to pomysł białych. Jeśli uważacie, że równość znaczy to, do czego doprowadzili biali mężczyźni, a więc że znaczy bycie takimi samymi jak oni, to z pewnością jest to idea białych. Ale aspiracja kobiet, aby nie być gorszymi od mężczyzn – aby nie być karanymi za to, za co mężczyźni są chwaleni, nie być

> uważanymi za niepełne lub nielojalne z powodów, które przynoszą mężczyznom nagrodę lub pozwalają zostawić ich w spokoju, nie spędzać życia na drugim planie, ale móc robić wszystko i być kimś we wszystkim – to aspiracje przyrodzone kobietom niezależnie od miejsca i czasu [tłum. własne] (MacKinnon, 1987, s. 68).

I dorzuciła argument historyczny, twierdząc, że ten patriarchalizm uznany przez Sąd Najwyższy nie jest – przynajmniej w części tradycji plemiennych – czymś odwiecznym, ale stanowi rezultat kontaktu z białymi kolonistami (MacKinnon, 1987, s. 68).

Pojawiły się jednak głosy feministek indiańskich, które wskazywały na konieczność uznania suwerenności plemiennej. Przykładem jest wypowiedź Francine R. Skenandore (2002, s. 347), prawniczki z plemienia Oneida:

> Z jednej strony mainstreamowe feministki twierdzą, że sąd pominął roszczenie o równą ochronę i podtrzymał suwerenność plemienną kosztem równości kobiet. Z drugiej strony indiańskie feministki widzą suwerenność plemienną z perspektywy kluczowej dla kulturowego przetrwania kobiet indiańskich. W rezultacie **istnieje nierozerwalne napięcie między mainstreamowymi feministkami a indiańskimi feministkami w sprawie relacji między suwerennością plemienną a równouprawnieniem** [wyróżn. – JMK]. Jako kobieta uznaję dotyczący dyskryminacji płciowej aspekt tej sprawy i nie odrzucam prawomocności związanego z nią roszczenia. Jednak dla mnie jako Indianki sprawa jest czymś więcej niż tylko niewłaściwie osadzoną sprawą z zakresu równouprawnienia. Moim zdaniem suwerenność plemienna, prawo plemienia do tworzenia swoich praw i stosowania ich wobec swych członków wykracza ponad równość praw, ponieważ prawo plemienia do określania swego członkostwa jest ważne dla utrzymania tożsamości kulturowej. Z tej perspektywy sprawa została rozstrzygnięta właściwie [tłum. własne].

To stanowisko zostało wzmocnione przez rdzenną artystkę z pueblo Santa Clara, doktor Rinę Swentzell (2004–2005), która opisała swoją, swoich córek i swoich wnuczek – wykluczonych z tego samego powodu co córka Martinez – ambiwalentną reakcję na wyrok Sądu Najwyższego. Była to swoista grupa fokusowa – siedem osób z trzech pokoleń. Ich reakcje były tak zróżnicowane, jak różna była sytuacja społeczna uczestniczek. Córka środkowa żyje w społeczności Pueblo, „jak gdyby" była jej oficjalną członkinią („nawet bardziej niż mój syn, który ma pełne członkostwo" – Swentzell, 2004–2005, s. 99), brała udział w pracach komitetu do spraw członkostwa plemiennego, który osiem lat wcześniej rozpoczął prace nad poprawką znoszącą kryterium płciowe, uważając, że to do społeczności należy ewentualna zmiana. Najstarsza z córek (42 lata) była dyskryminowana ze względu na swoją jasną cerę (!) i niedopuszczana do kobiecych tańców ze względu na niewłaściwy – jak jej mówiono – wygląd. Czuła się odrzucona, żyła poza pueblo, które było dla niej obce, ale akceptowała jego

prawo do suwerenności. Córka najmłodsza (34 lata), o indiańskim wyglądzie, także żyła poza pueblo, ale czuła się z nim związana uczuciowo, uważając, że patrylinearna zasada członkostwa przywróciła mężczyznom poczucie własnej wartości utracone wraz z końcem tradycyjnego sposobu życia, w którym ważny był ich wysiłek kopieniaczy i łowiecki, i mając – jak pozostałe – nadzieję, że bez dalszej interwencji z zewnątrz będzie możliwe przywrócenie równowagi między płciami, która jest obecna w tradycji plemiennej. Najstarsza z wnuczek, znów o jasnej cerze, na pytanie babci tylko wzruszyła ramionami, bo Santa Clara ją nie obchodzi. Średnia – mówiąca w tewa i żyjąca w pueblo – czuła żal do rady pueblo, ale uznała jej suwerenność. Trzecia, najmłodsza (17 lat) była w najlepszej sytuacji jako córka pozamałżeńskiego i mającego pełne prawa członkowskie syna Swentzell, ale stwierdziła, że „zdaje sobie sprawę, iż w przeciwieństwie do swoich braci musi uważać, za kogo wyjdzie. To ją złości i uważa, że ktoś musi coś z tym zrobić, ale powinna być to sama społeczność, a nie ktoś z zewnątrz ani też amerykański wymiar sprawiedliwości" (Swentzell, 2004–2005, s. 101).

Aluzje MacKinnon i opis rozmów z córkami (ale dlaczego nie z synami?) Swentzell pozwalają na dalsze domysły. Jest oczywiste, że oficjalny opis sprawy Pueblo Santa Clara vs. Martinez jest niepełny. Narracja socjologiczna wymagałaby, po pierwsze, uwzględnienia motywacji członków rady pueblo, kiedy w 1938 roku przyjęli ograniczające prawa kobiet regulacje dotyczące członkostwa, po drugie, badania postaw „rdzennych mieszkańców" wobec oficjalnych instytucji Stanów Zjednoczonych oraz, po trzecie, opisu „żywego prawa" funkcjonującego wewnątrz pueblo i jego tradycji.

Co wiemy o tradycji?

„Czyja kultura?" – pyta dramatycznie MacKinnon (1987, s. 63) i uczy zebrane na letniej szkole w 1983 roku Indianki, że znaczenie zasady równości jest określone przez białych mężczyzn i jako specyficzny „standard" kultury dominującej powierzone w ręce ludzi, którzy wprawdzie nie muszą być białymi lub mężczyznami, ale którzy ten dominujący punkt widzenia przyjęli i z którym się zgadzają. Ten specyficzny standard oficjalny nie uwzględnia różnic między białymi a niebiałymi czy między mężczyznami i kobietami. Pyta dalej: „Czyja to kultura? Czy wyższość mężczyzn jest święta, ponieważ stała się plemienną tradycją?" [tłum. własne] (MacKinnon, 1987, s. 67) i wskazuje, że to Indianki mają określić, jakie jest indiańskie rozumienie równości.

Nie znamy treści głosów, które padły w dyskusji po tym wykładzie, wiemy tylko, że reakcja była zróżnicowana. Podnieśmy więc pytania MacKinnon jeszcze raz. Swentzell (2004–2005, s. 101) pisze:

> Nasze tradycyjne wierzenia mówią nam, że wszyscy jesteśmy spokrewnieni, że wszyscy jesteśmy dziećmi społeczności będącej cząstką wszechświata, w której na co dzień harmonizują się przeciwieństwa. Mówią nam też, że jest to nasz wspólny świat inkluzywny, a nie ekskluzywny i że współpraca, a nie współzawodnictwo jest ideałem postępowania [tłum. własne].

Z tym obrazem nie zgadza się model świata przyjęty w dominującej nad Indianami kulturze amerykańskiej, a także w oficjalnej kulturze prawnej. Ale dotyczy to nie tylko „patriarchalnego" modelu tradycyjnej dominacji białego mężczyzny, nie tylko nowego „białego, męskiego" standardu równości, który demaskuje MacKinnon, ale także alternatywnego „kobiecego" standardu, którego wypracowanie proponuje Indiankom.

Wypada tu streścić etnografię mieszkańców osiedla Santa Clara. Używają oni języka tewa, co łączy ich z pięcioma innymi pueblos żyjącymi nad Rio Grande w stanie Nowy Meksyk na północ od miasta Santa Fe. Santa Clara Pueblo (w języku tewa: Kha'po Owingeh) zostało założone około 1550 roku. Kiedy po kilkunastu latach dotarli tam Hiszpanie, zobaczyli podobne do spotykanych na Półwyspie Iberyjskim małe osiedle autochtonicznych rolników złożone z wielopiętrowych domów wybitych często w skałach, co nazwali *pueblo*, a co stanowiło północną forpocztę takich osad rozrzuconych na obszarach nazwanych Nowym Meksykiem.

Osada znajduje się na wysokości ponad 1700 metrów, zajmuje obszar 5,4 kilometra kwadratowego, a według spisu z 2020 roku liczy 820 mieszkańców, o około 20% mniej niż według poprzedniego spisu z roku 2010. Jako wyłącznie santaklaranie określiło się jednak 1182, a w połączeniu z innymi autoidentyfikacjami – 1425 mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Według danych spisowych większość 77,2% (633 osoby) stanowili Indianie (jak widzimy – niekoniecznie santaklaranie), wśród pozostałych było 104 (12,7%) „białych", 49 (6%) osób „dwóch lub więcej ras" i 34 (4,1%) osoby „innej rasy" – cokolwiek by to miało znaczyć. 15,7% mieszkańców to osoby w wieku 65 lat i więcej; 25% deklaruje, że mówi tylko po angielsku, 15% po hiszpańsku, a 60% w „innym niż indoeuropejski" lub „azjatycki lub pacyficzny" (czytaj: w indiańskim) języku. 17,7% mieszkańców pueblo żyje poniżej poziomu ubóstwa (przy średniej dla USA wynoszącej 13,1) (World Population Review, 2021). Pueblo znane jest z nadal ręcznie wytwarzanej ceramiki o tradycyjnych barwach i wzorach.

Chociaż historia ludu Tewa przed kontaktem z Europejczykami jest przedmiotem kontrowersji wśród badaczy zmuszonych do oparcia się na legendach i zabytkach materialnych, przyjmuje się, że osiedla w tym rejonie istniały już w XIII wieku przed naszą erą. Około 1500 roku naszej ery wskutek suszy mieszkańcy przenieśli się do Santa Clary z poprzedniej osady odległej o kilkanaście kilometrów. Na miejscu zastała ich przybyła z południa kolumna

hiszpańskich kolonistów pod dowództwem Francisca Coronada, ale w 1541 roku wycofała się rozczarowana brakiem skarbów. Juan de Oñate – sławny „ostatni konkwistador", niewahający się przed przelewem indiańskiej krwi organizator – dotarł tu ze swą ekspedycją 11 lipca 1598 roku i został – wydaje się – ciepło, a w każdym razie bez oporu, powitany przez mieszkańców, którzy widzieli w Hiszpanach wsparcie przeciwko atakującym ich łupieżczym koczownikom – Apaczom, Navaho i Komanczom. Pueblos poddali się władzy króla Hiszpanii i chrześcijaństwu, pierwszy kościół postawiono w 1617 roku, a w roku 1628 stałą misję założył Fray Alonso de Benavides (Wikipedia, 2021c).

W 1680 roku pueblo Santa Clara dołączyło jednak do natywistycznego powstania, w którym tuzinem niezależnych od siebie osiedli indiańskich dowodził Popé (Po'pay). Po wygnaniu Hiszpanów – głosząc, że Bóg chrześcijan zginął, bo był ze zgniłego drzewa – Popé przywrócił rdzenną wiarę łącznie z unieważnieniem ślubów kościelnych i nakazem zawarcia nowych związków w zmienionym układzie osobowym (co przywodzi na myśl znaczenie nadawane i dzisiaj w pueblo związkom małżeńskim), zniszczeniem krzyży i świątyń, zabiciem misjonarzy oraz zniszczeniem wprowadzonych przez nich upraw i hodowli bydła. Po 12 latach niezależności, w trakcie których ujawniły się podziały między już częściowo zhispanizowanymi i schrystianizowanymi a bardziej tradycyjnie nastawionymi Indianami, a obiecana przez Popé sielanka i klęska wrogich koczowników regularnie zagrażających pueblos nie ziściły się, władza hiszpańska powróciła z bronią, ale i z gałązką oliwną, obiecując przebaczenie i rezygnując na obszarze Nowego Meksyku z systemu *encomiendas*, czyli pracy przymusowej na rzecz upoważnionych przez koronę hiszpańską przedsiębiorców, co jednak – co ważne w kontekście sprawy Martinez – nie pozbawiało miejscowych społeczności prawa do ziemi. Na kompromis poszła też władza duchowna, bo wracający franciszkanie wprowadzili tolerancję wobec miejscowych obrzędów odprawianych w cieniu oficjalnego katolicyzmu. Mieszkańcy Santa Clary wraz z sąsiadami bronili się na ufortyfikowanej Czarnej Górze (Black Mesa) do 1696 roku, po czym uciekli dalej do swoich wolnych krewniaków, Indian Hopi i Zuni, a do Santa Clary powrócili dopiero w roku 1702, odbudowując osiedle wraz ze świątynią katolicką. Swoisty mariaż rdzennej i nowej religii katolickiej zdaniem niektórych (np. Gutiérrez 1991) zaowocował wzajemną transformacją, do której nawiązuje w swych aluzjach MacKinnon:

> Dlaczego ojcowie z plemion, które w większości są określane jako patriarchalne, są szeroko traktowani jako nieodzowni dla dobrobytu swych rodzin i strażnicy społeczno-kulturowych i religijnych praktyk rytualnych swoich plemion? Dlaczego ci ojcowie mają dysfunkcjonalne relacje ze swoimi dziećmi, zwłaszcza synami […] Trzeba zrozumieć aspekt społeczno-historyczny. Jednostki w tych plemionach

> zostały głęboko dotknięte przewrotem społeczno-historycznym, zwłaszcza dewaluacją rodziny rozszerzonej, wybiciem dzikiej zwierzyny i wynikającym stąd pomniejszeniem mężczyzn jako wartościowych wojowników i myśliwych [tłum. własne] (Johnson, 2014).

To są z kolei czynniki, na które jako usprawiedliwienie patriarchalizmu wskazuje Swentzell (2004–2005).

Adolph Bandelier (2006, s. 26–28), wieloletni badacz między innymi kultur pueblo, w swej etnograficznej powieści o Santa Clara z 1890 roku pisze, że

> wśród Pueblos dom był w wyłącznym zarządzie kobiet, wszystko w jego ścianach z wyjątkiem ubrania i broni mężczyzn należało do gospodyni, nawet plony, jeśli zostały zebrane i złożone w domu. Tak długo jak były na polu, mąż lub męska głowa rodziny mogła nimi dysponować, ale potem musiał on konsultować się z kobietą i nawet ziarenka z kolby kukurydzy nie mógł sprzedać bez jej zgody. **Tak jest do dzisiaj w wielu wioskach** [wyróżn. – JMK]. Dawniej wszystkie zbiory były przechowywane w spichlerzach należących do wielu klanów, z których korzystała każda rodzina. Podobnie traktowano zdobycz ze zbiorowych polowań czy połowów. Mąż, syn lub brat mógł zrobić, co zechciał, tylko ze zdobyczą upolowaną w pojedynkę […] Niewiele wieków temu członkowie każdego klanu, a raczej kobiety, ich potomstwo i starzy będący na utrzymaniu dzieci, żyli razem. Mieszkano w zbiorowych domostwach, w których każda rodzina zajmowała wydzieloną część zwaną po hiszpańsku *quartel* […]. Kobiety wznosiły ściany i zajmowały się wykończeniem domostwa, które do nich należało. Mężczyzna był tylko tolerowany. Własny dom miał w swoim klanie, do którego musiał wrócić, jeśli żona zmarła przed nim. Inaczej było z polami. **Każdy klan miał swój własny dział, a ponieważ praca na polu należała do mężczyzn, do nich wyłącznie należały działki uprawne […] pod warunkiem, że były stale uprawiane, a jeśli by tak nie było, to każdy inny członek klanu mógł je zająć i uprawiać dla własnej korzyści. Po śmierci pole wracało do macierzystych krewnych właściciela [a raczej użytkownika – JMK], a wdowa i dzieci musiały powrócić do korzystania z zasobów swojego klanu** [wyróżn. – JMK] [tłum. własne].

Bandelier nie tylko pisał na podstawie własnych obserwacji terenowych z lat 1870 i 1880, ale też korzystał z historycznych dokumentów sporządzonych przez hiszpańskich zdobywców, administratorów i misjonarzy, tworząc pierwszą szeroką kwerendę źródeł do historii pueblos Nowego Meksyku. W tym sprawozdaniu znajdujemy, jak widać, wątek, do którego odwołują się komentatorki sprawy Pueblo Santa Clara vs. Martinez, a mianowicie odmienność dziedziczenia ziemi w zależności od płci. Tylko że wbrew podejrzeniom MacKinnon było starą tradycją w pueblos, że ziemia szła za mężczyzną, a więc że to obcy mężowie – a nie obce żony – mogli ją wyobcować ze społeczności,

co w czasach współczesnych oznaczałoby pomniejszenie terytorium plemiennego. Dodajmy, że nie oznaczało to dominacji mężczyzn, skoro do kobiet należał z kolei dom i jego – poza wspomnianym wyjątkiem – zawartość. I ta swoista równowaga znajdowała wyraz nie tylko w spostrzeżeniu hiszpańskiego konkwistadora zanotowanym w 1601 roku, że „kiedy chcą, to biorą sobie innego mężczyznę" (Johnson, 2014, s. 5), ale w takiej oto opowieści Bandeliera (2006, s. 42) znającego realia życia w pueblo:

> Shotaye miała kiedyś męża, ale ten ją opuścił i żył z inną kobietą. Mąż nazywany Tyope, Borsukiem, był mężczyzną silnej budowy, człowiekiem przeciwnym monotonii w pożyciu małżeńskim, oszustem w najwyższym stopniu pozbawionym skrupułów, podczas gdy Shotaye była kobietą energiczną o silnej woli. Gdyby nie mała chmurka małżeńskiej niestałości po obu stronach, para ta byłaby doskonale dopasowana na dobre i na złe. Tyope był raczej Koshare [wtajemniczonym członkiem bractwa kapłanów-błaznów – przyp. JMK] niż rolnikiem, większość czasu spędzał w cudzych domach i w *estufa* Mistrzów Szczęścia, pozostawiając żonie zaopatrzenie dla siebie i dla niego, o ile tylko chciało mu się siedzieć w domu. Krótko mówiąc – oboje mieli wady, ale Shotaye jako pani domu miała główną władzę. Pewnego pięknego wieczoru, kiedy Tyope pojawił się w grocie zajmowanej przez małżonkę, ta odmówiła dalszego jego uznania. Protestował, szturmował, groził, ale bez skutku. Shotaye kazała mu się wynieść i odszedł [tłum. własne].

Warto dodać, że wspomniana *estufa* to znany z wielu kultur dom mężczyzn, którego swoistym przedłużeniem były do czasu równouprawnienia nasze europejskie karczmy, kluby i puby, gdzie „przyzwoite kobiety" nie miały wstępu.

W relacji Swentzell (2004–2005, s. 100) rzeczywistość stosunków własności jest zagmatwana. Jej średnia córka, która jak córka Martinez nie ma praw członkowskich w pueblo, w którym żyje,

> wie, że jeśli będzie miała problemy, to najpewniej ze strony jednego z członków rodziny rozszerzonej, który rości sobie prawo do działu rodzinnego, na którym ona żyje. To jednak nie ma nic wspólnego z plemieniem. W rzeczywistości reszta rodziny wie, że jeśli sprawa poszłaby przed radę plemienną, to rada ochroni prawo mojej córki do pozostania w swoim domu. Ale nie może „mieć" tego domu w prawnym sensie, bo nikt tego nie może. Własność nieruchomości [*property*] jest nadal zagmatwana, bo nie jest traktowana jako towar. Nie może być sprzedana na wolnym rynku, bo prawnie jest to United States Government Trust Property. Ziemia „należy" do plemienia, ale jest przypisana lub przekazywana do użytkowania w rodzinie – w linii męskiej lub żeńskiej. Nie określa wartości osobistej. Stąd też własność ziemi pozostaje niejasnym pojęciem w codziennym życiu Pueblo. Tak długo jak jednostka, rodzina czy rozszerzona rodzina użytkuje ziemię jest ich, ale istnieje ukryte założenie, że może powrócić do plemienia, jeśli przez pewien czas nie będzie w użyciu [tłum. własne].

Ziemia plemienna w Stanach Zjednoczonych ma specyficzny status prawny, bo obok kopalin, zasobów wodnych oraz praw łowieckich i rybołówczych powierzona jest federalnemu rządowi Stanów Zjednoczonych, a konkretnie sekretarzowi spraw wewnętrznych, jako Indian Trust Assets (ITAs) i wyłączona spod jurysdykcji poszczególnych stanów. To właśnie jest podstawą ograniczonej suwerenności, jaką plemiona mają w USA, będąc jednocześnie zależnymi od władzy federalnej i niezależnymi od poszczególnych stanów. Ziemia powierzona może być wykorzystywana tylko na pożytek plemion, ale te nie mogą nią swobodnie rozporządzać. Wiele plemion, w tym pueblos, ma tę własność zbiorowo, podczas gdy część ziemi wskutek dziewiętnastowiecznej polityki prywatyzacyjnej znalazła się we własności prywatnej członków plemienia (Bureau of Reclamation, 2007; Robinson, 2021). Santa Clara Pueblo Indian Reservation obejmuje obszar 198,7 kilometra kwadratowego, na którym mieszkają nie tylko członkowie pueblo zajmującego obszar zaledwie 5,4 kilometra kwadratowego, ale także obcy, w tym biali Amerykanie.

Dodajmy do tego, że nowy ład wprowadzony po powrocie władzy hiszpańskiej do zbuntowanego pueblo umocnił jego prawa do ziemi. Podczas lustracji tytułów własności przeprowadzonej po przyłączeniu tych terenów do Stanów Zjednoczonych w 1848 roku pueblo przedstawiło odpowiedni przywilej królewski z 15 października 1713 roku, co uchroniło je przed powszechnymi w tym czasie nadużyciami i doprowadziło do uznania przez rząd federalny.

Księżniczka Pocahontas alias Mrs. John Rolfe

W tym samym czasie, gdy nad Rio Grande Tewa zetknęli się z europejskimi kolonizatorami, ale obronili swą autonomię, znacznie gorszy los spotkał rdzennych mieszkańców Wirginii, Powhatanów. W 1607 roku w zamieszkiwanej przez nich zatoce pojawili się Anglicy, którzy założyli tam Jamestown – pierwszą stałą brytyjską osadę na amerykańskim lądzie. W 1684 roku, po kilkudziesięciu latach naprzemiennych kooperacji i konfliktu – także z kolonistami napływającymi z Polski – Powhatanowie ostatecznie stracili niezależność. Podczas gdy Pueblos aż do dziś działają nieźle na tym samym przez stulecia terenie, a liczebność Santa Clara wydaje się znów sięgać poziomu tej sprzed traumatycznego „kontaktu", ostatni Powhatanowie stanowią mizerne resztki dumnie negocjującego kiedyś z Anglikami narodu.

Obejrzałem kiedyś słodki film Disneya o Pocahontas – nie sądziłem, że odnosić się będzie do tak skomplikowanej i wieloznacznej historii. Pierwsi Polacy w Ameryce Północnej (Pula, 2008, s. 490–491) zdążyli spotkać „księżniczkę" Pocahontas w stanie naturalnym, bo dziewczyny indiańskie do *menarche* zwykły biegać gołe – także po uliczkach budującego się w ich sąsiedztwie

Jamestown. Rejestry osadników nie wymieniają żadnych Polek, więc tych kilku „Polanders" czy „Pollackers" sprowadzonych w 1608 roku do wypalania potażu, dziegciu i smoły jako mniejszość etniczna o niższym statusie społecznym (musieli dopiero zastrajkować w 1620 roku, aby uznano ich wreszcie za równoprawnych wolnych osadników) dużo bardziej niż sam Rolfe i wielu innych Anglików na partnerki potrzebowało wirginijskich autochtonek – choć raczej nie mieli co liczyć na arystokratki takie jak Pocahontas. To do nich między innymi może odnosić się informacja, że kierujący się „niskimi" (to jest: materialnymi) motywami osadnicy uciekali do Indian w lesie (co smolarzom nie nowina, a o naszych rodakach wiemy tylko, że na pewno nie byli katolikami, których z uwagi na podległość papieżowi nie wpuszczano do kolonii angielskich). Marcia Yablon-Zug (2012, s. 87) pisze, że

> w 1608 roku, kiedy choroby i głód zdziesiątkowały prawie jedna trzecią pierwszych kolonistów w Jamestown – w tym wiele pierwszych osadniczek, pewna liczba mężczyzn, którzy przeżyli, ożeniła się z Indiankami. Liczba takich małżeństw szybko wzrosła, a w 1612 roku hiszpański ambasador donosił w tajnej korespondencji z Anglii do Madrytu, że „od 40 do 50 Anglików żyje w wioskach Powhatana i ożeniło się z indiańskimi kobietami". Władze kolonii traktowały to jako dezercję, z kolei kobietom indiańskim, które przeniosły się za mężem do miasta, nie ufano [tłum. własne].

Od 1620 roku wysyłano więc z Anglii niezamężne kobiety, a w 1691 roku w Wirginii wydano całkowity zakaz małżeństw mieszanych.

Różnice w kulturze seksualnej gospodarzy i nowo przybyłych Europejczyków były znaczne, choć dotyczyło to raczej zasad niż praktyki. Ann Marie Plane (2000) tłumaczy, że u różnych plemion prawa były różne, a praktyki zmienne. Ogólnie pokrewieństwo i przynależność klanowa były ważniejsze niż więzy małżeńskie. Istniało też zróżnicowanie warstwowe, bo męska elita wodzowska korzystała z przywileju poligynii. Wszystkie dzieci wychowywano wspólnie w rodzinie rozszerzonej, która tworzyła wielkie gospodarstwo domowe. Dziewictwo nie było cnotą, nikt się jego utratą nie interesował. Plane wyróżnia cztery „formy" zawierania małżeństw wśród autochtonów północnoamerykańskich – jedną z nich było faktyczne wspólne zamieszkanie (co skądinąd było powszechnym obyczajem Inuitów niemających żadnych obrzędów ślubnych).

Do kluczowego dla legendy o Pocahontas zdarzenia doszło po wylądowaniu Anglików w zatoce Chesapeake w 1607 roku. Naczelny wódz Powhatanów, nazywany również „Powhatanem", pojmał Johna Smitha i kilku jego ludzi rozpoznających okolice. O to, co stało się później, spierano się już w XVII wieku, jednak do dnia dzisiejszego nie ustalono dokładnej wersji wydarzeń. Kiedy nad związanym Smithem wzniesiono maczugę, w jego obronie miała wystąpić dziesięcioletnia może ulubiona córka wodza i wyprosić darowanie mu życia – jak

w historii Danusi i Zbyszka z Bogdańca przedstawionej w *Krzyżakach* przez, zapewne znającego tę legendę, Sienkiewicza. Taka jest kanoniczna wersja tej historii powtarzana za samym Smithem i jego towarzyszami do dnia dzisiejszego. Rewizjoniści podejrzewają jednak niezrozumienie przez białych prawdziwych intencji Indian, którzy według innej interpretacji chcieli tylko symbolicznie zabić Smitha, po to by przyjąć go do swoich. Ma o tym świadczyć natychmiastowe po ułaskawieniu usynowienie Smitha i zaproponowanie mu kobiet na partnerki w nowym życiu. Jakkolwiek było naprawdę, Powhatan – zmuszony do stałego zabezpieczania swoich zdobyczy przed wrogimi sąsiadami i utrzymywania nad nimi przewagi – prowadził skomplikowaną dyplomację z lepiej uzbrojonymi przybyszami z XVII-wiecznej Anglii, którzy – jakby wśród nas przybysze z kosmosu – nagle pojawili się w bagnach i lasach późniejszej Wirginii. Potrzebował ich pomocy w lokalnych rozgrywkach politycznych i do zdobycia przewagi nad sąsiadami, którą dawałoby dołączenie Anglików do Powhatanów. Z kolei Smith, którego zamiary były zupełnie inne, uparcie wymawiał się od oferty, zdając sobie sprawę z groźby uzależnienia się od tubylców. Zamiast sojuszu cielesnego, praktykowanego tak w ówczesnej Europie, jak w tubylczej Ameryce, wszedł więc w czysto rzeczową – jak sądził – wymianę narzędzi, ozdób i uzbrojenia w zamian za żywność i know-how. Kobiet do wymiany nie miał, ale od angielskiego króla Jakuba sprowadził dla wodza Powhatana miedzianą koronę, której z kolei tamten – wyraźnie rozumiejąc symboliczne znaczenie sceny – nie chciał przyjąć na klęczkach od królewskiego namiestnika. Relacje Powhatanów z Anglikami – dwóch suwerennych grup, które znalazły się na dotychczas bezspornie należącej do Powhatanów ziemi – weszły w cykl naprzemiennych okresów współpracy i zbrojnego konfliktu.

Żeby zrozumieć interakcję między kolonizatorami a autochtonami, spójrzmy na opis spotkania ekspedycji Smitha z – podobno pierwszy raz widzącymi białych – rdzennymi Wirginijczykami: „W naszym porządku dnia jest modlitwa z psalmem, którego powaga wielce dziwiła biednych Dzikusów. Kiedy skończyliśmy modły, zajęli się naradą, aż wymyślili sposób. Wtedy z przejęciem wznieśli ręce do słońca z przerażającą pieśnią na ustach" [tłum. własne] (Smith, 1704/2017). Wymiana miała wyglądać tak: biali chłopcy za czerwonoskórych chłopców jako zakładnicy i wywiadowcy, indyki za kury, których chciał od białych wódz Powhatanów, miedź, broń palna i paciorki za indiańską kukurydzę, wreszcie – modlitwa za modlitwę.

Od inwentarza jednak ważniejsza wydaje mi się ekwiwalencja znaczeń. Przekazanie jedzenia to nie tylko dar wymuszający wzajemność, ale wyraz dobrej intencji. Indianie odwzajemnili to, co dla białych było modlitwą. Mało się nawzajem rozumieli, ale ogólnie doszło do porozumienia międzykulturowego. Anglicy mieli szczęście, że ich dowódca miał w tej dziedzinie wyjątkowe doświadczenie zdobyte wcześniej na Dzikich Polach, gdzie wzięty został

w tatarski jasyr i sprzedany jako niewolnik do Stambułu. Biali przyjeżdżają z królewskim patentem i znajdują króla wśród Indian (Kupperman, 2000). Indiański „król" ma nieco inne stosunki rodzinne, co Smithowi musi przypominać turecki Stambuł, w którym znalazł się jako niewolnik i dwór sułtana. Ale całkowicie odmienna jest zasada sukcesji: „Jego królestwa przechodzą nie na jego synów ani na ich dzieci, ale najpierw na jego braci […] a po ich śmierci – na jego siostry. Najpierw na pierwszą siostrę, potem na pozostałe, a po nich na ich męskiego lub żeńskiego dziedzica, ale nigdy nie na dziedziców mężczyzn" (Smith, 1624/2006, 1, s. 376). Ani to primogenitura, ani matriarchat, jak i nie to, że jak królowa Elżbieta później w Anglii, tak i jedno z plemion konfederacji Powhatanów ma w tym czasie na czele nie męskiego *weroance*, ale żeńską *weroancea* (notabene – co o niej myśleć w kategoriach równouprawnienia?). Dlaczego **dzieci kobiety są uprzywilejowane w sukcesji kosztem dzieci jej brata**? Dlatego, że **bracia mają pierwszeństwo przed siostrami**. Mamy tu do czynienia z tą sama równowagą, o której pisze Swentzell (2004–2005) w odniesieniu do swojego domowego pueblo. I chociaż mężczyźni mają przewagę, to jest ona równoważona przez wpływ kobiet, które mają taką swobodę seksualną, jaka raziła w tym samym czasie kolonizatorów hiszpańskich w Santa Clara i okolicy. Można to wyrazić jako prawo do własnej seksualności ograniczone ze względu na roszczenia ustalonego partnera, ale nie bezwzględny, wyłączny i dożywotni wobec niego obowiązek.

Swobodę tę w znacznie szerszym zakresie widzimy w postępowaniu Pocahontas. Anglicy potrafili ją sobie wytłumaczyć tylko szczególnie silną miłością ojcowską Powhatana. Czyż nie jest jednak dziwne, że nie słyszymy o żadnych negatywnych reakcjach ze strony jej bliskich czy dalszych rodaków? Wraz z innymi dziećmi indiańskimi goło bawi się na ulicach powstającego Jamestown (co jeszcze nie dziwi w miasteczkach XVIII-wiecznej Szkocji czy XIX-wiecznej Polski), zyskuje u ojca wolność dla Johna Smitha, któremu zdradza wojenne zamiary ojca, później pod imieniem Matoaka zostaje żoną (cokolwiek, poza stałym współżyciem, miałoby to znaczyć) Indianina, a po jego śmierci wiąże się z kolonistą Johnem Rolfem, zmienia wiarę i jako nowo ochrzczona Rebecca 1 kwietnia 1613 roku bierze z nim ślub, na którym obecni są wysłani przez ojca jej wuj z dwoma synami, rodzi dziecko (wiemy przynajmniej o jednym) i płynie z nim do Anglii, gdzie zaproszeni zostają na dwór królewski. Po roku, tuż przed powrotem do ojczyzny, umiera chora. Jej syn Tomasz w wieku 21 lat – wychowany w angielskich wyższych sferach towarzyskich – zyskuje zgodę na powrót do Ameryki i odwiedziny u swoich indiańskich rodaków. Nie wiadomo nic o tym, by te spotkania miały mu zaszkodzić – miał bowiem odziedziczyć ziemię nie tylko ze strony ojca, ale i ze strony matki (plotkowano też, że dostał pokaźny dział ziemi od indiańskiego dziadka). Umiera po sześćdziesiątce jako bardzo zamożny plantator.

Dyplomacja jego indiańskiego dziadka okazała się skuteczna prywatnie, ale Indianom szczęścia nie dała: plan indiańsko-angielskiego sojuszu i budowy nowego wielorasowego społeczeństwa – Indianie, jak widać, przesądów rasowych nie mieli – nie został zrealizowany.

Jedną z przeszkód, może najważniejszą, była bariera religijna. Wbrew wcześniejszym twierdzeniom akcentującym wyjątkowość purytańskiej bożej twierdzy w Plymouth silna wiara cementowała także społeczność pierwszych Wirginijczyków. Jennifer A. Jones (1994, s. 39) pisze:

> Broszurka Wielebnego Alexandra Whitakera przynosząca *Good Newes From Virginia* zawiera dłuższy wywód namawiający do przyjęcia na siebie chrześcijańskiego obowiązku nawracania Indian i ciężkiej pracy dla zysku w Wirginii. Osadników pracujących z sercem otwartym na los dusz dzikich Whitaker zapewniał, że „na koniec osiągną bogactwo i honor na tym świecie, a błogosławioną nieśmiertelność na przyszłym" […] [*in the end you shall find riches and hounour in this world, and blessed immortality in the world to come*]. Pobożność i powodzenie finansowe nie były bynajmniej celami sprzecznymi, lecz tylko składnikami tego samego powołania w Nowym Świecie. […] A poczucie misji religijnej było mocne. Anglicy byli poważnie zaniepokojeni tym, że spotykani przez nich wokół Jamestown ludzie byli poganami. To osobiste zainteresowanie losem, jaki czekał ich dusze po śmierci, powstrzymywało Anglików przed braniem za żony Powhatanek. […] W swym kazaniu z 1609 roku Symonds ostrzegł przyszłych kolonistów przed tym niebezpieczeństwem: „niech potomstwo Abrahama trzyma się razem […] To tak oczywiste, że na tym wyrósł nakaz, by żenić się wśród swoich" [*Then must Abrams posteritie keep them to themselves* […] *And this is so plaine, that out of this foundation arose the law of marriage among themselves*]. Złamanie zakazu małżeństwa z dzikimi, obcymi ludźmi groziło klęską całego świętego przedsięwzięcia, jakim była plantacja [w Wirginii] [tłum. własne].

Gentleman John Rolfe, jedyny osadnik, który oficjalnie zawarł małżeństwo z Indianką, ciężko przeżywał wyrzuty sumienia z powodu swoich uczuć. W liście do gubernatora Thomasa Dale'a przypomina gniew Stwórcy, jaki wywołali Lewici i cały Izrael z powodu wzięcia obcych kobiet za żony: „the heavie displeasure which God conceived against the sonnes of Levie and Israel for marrying strange wives". Pomimo głębokiego pociągu do indiańskiej księżniczki martwi się, że nie jest cywilizowana i że nie jest chrześcijanką. „Jej edukacja była skąpa [*Her education hath been rude*], powiedział Dale'owi, maniery barbarzyńskie, jej plemię wyklęte, a wychowanie tak odmienne we wszystkim od mojego [*her manners barbarous, her generation accursed, and so discrepant in all nurtriture from my self*]". Ale koniec końców Rolfe pyta się sam siebie: „Dlaczego nie podejmiesz się uczynienia z niej chrześcijanki?" [*Why dost thou not endevour of make her a Christian?*]. Do małżeństwa z Pocahontas dochodzi dlatego, że uwierzył, iż żeniąc się z nią, ratuje jej duszę, nie tracąc

własnej. Postępowanie Rolfe'a było czymś bez precedensu i nadzwyczajnym w kontekście tamtych czasów. List do Dale'a ukazuje niesłychaną wagę tej decyzji w jego myśleniu. Przyznaje, że decyzję o ożenku z Pocahontas podjął z nabożnym lękiem [*religious feare*], a długie zastanawianie się nad tym wywołało silną walkę w jego myślach [*a mightie warre in my meditations*]. Świadom był zarzutów, jakie padną po ogłoszeniu tej wiadomości. Uważał, że ludzie prości [*of 'the vulgar sort'*] oskarżą go o to, że zaspokaja tylko swe pożądanie seksualne, żeniąc się z autochtonką, stwierdził jednak, że gdyby naprawdę kierowały nim takie motywy, to znalazłby sobie wiele chętnych chrześcijanek (Jones, 1994, s. 40–41).

Przypomnę, że w tym czasie gubernator Dale, grożąc karą śmierci, walczył z „apostatami", którzy uciekali do Indian. Sam jednak starał się o rękę dwunastoletniej siostry Pocahontas, ale – jak pisze Jones (1994, s. 29) – Powhatan odmówił oddania mu córki, najpierw tłumacząc się, że przyobiecał ją innemu *weroance*, a na koniec stwierdzając, że kocha ją zbyt mocno, aby oddać ją Anglikom. Gubernator Dale uzasadniał swe starania chęcią zabezpieczenia pokoju i przyszłości nowej kolonii, wydaje się jednak, że Powhatan miał już dosyć transakcji matrymonialnych z nowymi sąsiadami, uważając, że nie dają mu pożądanego wkładu w ciągle rozbudowywane wirginijskie imperium. Trudno było z kolei za ekwiwalentny przeciw-dar ślubny uznać białego psa (pieska?), o którym czytamy, że podarowany przez Smitha był następnie pod troskliwą opieką wodza. Był dopiero rok 1614. Lądowanie Anglików trafiło na moment, w którym Powhatan kończył rozbudowę swej władzy poprzez pokojowe lub zbrojne podporządkowywanie sobie kolejnych plemion indiańskich żyjących w okolicy przyszłego Jamestown (Woodard, 2008). Mogło być więc po prostu tak, że siostra Pocahontas była „rezerwą strategiczną" na wypadek potrzeby kolejnego aliansu, z „plemieniem" Anglików już przecież zawartego. Sam Powhatan obiecywał swą następną córkę w przypadku śmierci Pocahontas.

Liczebność Powhatanów na początku XVII wieku oceniano na od dziesięciu do kilkunastu tysięcy ludzi. Dzisiaj stan Wirginia uznaje osiem plemion pochodzących od XVII-wiecznych Powhatanów, mających w sumie 3000–3500 członków rozproszonych wśród ogółu Amerykanów. Tylko dwa plemiona – Mattaponi i Pamunkeyowie – mają własne rezerwaty zachowane z dawnych czasów w King William County. Po latach starań, 22 lipca 2015 roku Pamunkeyowie zostali wpisani do federalnego rejestru plemion, co oznacza prawnie ograniczoną suwerenność względem Stanów Zjednoczonych, a pozostali uzyskali ten tytuł „suwerenności" dopiero w 2018 roku (Wikipedia, 2021b). Na urzędowej stronie Mattaponi można przeczytać między innymi, że wykonując traktaty z lat 1647 i 1677, corocznie w Dniu Dziękczynienia każde plemię przekazuje gubernatorowi Wirginii ceramiczną „fajkę pokoju"

oraz indyka (!) lub inną upolowaną lub złowioną zdobycz; w 2020 roku były to dwa dorodne kozły (Scribner, 2020). Pamunkeyowie z kolei chlubią się tym, że to na ich ziemi znajdują się groby Powhatana, ojca Pocahontas, i jego brata. W tym liczącym niespełna pięć kilometrów kwadratowych rezerwacie żyje 80 Indian (32 rodziny) kontynuujących tradycyjne rybołówstwo i myślistwo oraz produkujących ceramikę na sprzedaż (Wikipedia, 2021a). Rezerwat Mattaponi obejmuje obszar 0,67 kilometra kwadratowego.

W tej dramatycznej historii odnajdziemy inny układ czynników określających wzajemne relacje białych przybyszów i napotkanych tubylców, a mianowicie rasę i pozycję społeczną. Mniejszość liczebna jest słabsza tylko w demokracji! Rzecz w tym, że niektóre urządzenia społeczne Powhatanów wydały się na tyle podobne do konstytutywnych cech ustroju angielskiego, że pewne istotne różnice, do jakich wtedy należały płeć, rasa i wychowanie, zostały świadomie zignorowane. Ważniejsze było wyznanie i sakralność związku. Z chwilą, gdy ojciec Pocahontas został zdefiniowany jako „król", ona sama została zdefiniowana jako „księżniczka" indiańska i przez to godna przyjęcia na dworze królewskim. Ona, a przez nią ojciec lub odwrotnie: ona jako reprezentantka ojca stali się częścią ponadnarodowej arystokracji zachodniej. Jej „słaba płeć" w tym nie przeszkadzała, bo była w pełni symetryczna do „słabej płci" królowej Anny, z którą się tam spotkała. Formalnie przedstawiona została jako ambasadorka swego ojca „króla Powhatana" na dworze króla Jakuba I (poprzednio Jakuba VI, króla Szkocji) i przybyłej z Danii królowej Anny (której zamiłowanie do przebieranek i maskarad budziło złośliwe komentarze; będąca w zaawansowanej ciąży królowa wystąpiła ze swymi dwórkami w charakterze czarnoskórych Maurów, kiedy indziej znów tańczyła jako Atena w przykrótkiej tunice). Także Smith w pewnym momencie porównuje uroczyste przyjęcie wydane przez wodza Powhatana do popularnych w Anglii „masek" – takie przedstawienie, „maski nad maskami" – *Vision of Delight* Bena Jonsona – w 1617 roku obejrzała Pocahontas w towarzystwie kapłana Uttamatomakkina (alias Tomocomo) wysłanego wraz z nią przez jej ojca. I tu, i tam byli królowie, ich dwory oraz ich rozrywki – biesiady i tańce w przebraniach, maskach, pióropuszach czy malunkach na ciele – podobne, chociaż granice swobody były nieco inne. Nie dziwi w tym kontekście, że arystokracja wirginijska tak zwanych *First Families* (pamiętajmy, że jankesi wywodzą swą historię od nieco późniejszych purytańskich kolonistów Pensylwanii, którzy przypłynęli tam na statku Mayflower) do dzisiaj wywodzi swoje korzenie także od Pocahontas (por. Robertson, 1887), a przez nią od Powhatana, podczas gdy po populistycznej i antyindiańskiej rebelii Nathaniela Bacona w 1676 roku i kapitulacji podpisanej w 1677 roku przez *weroancea* Cockacoeske zwaną „Królową" Pamunkeyów gorzej urodzona część rodaków i rodaczek „księżniczki" zamieniona została w niewolników białych kolonistów, a następnie przez białą administrację stanową rozmyślnie wymieszana

w spisie mieszkańców z „czarnymi" i pozbawiona pełnych praw obywatelskich aż do drugiej połowy XX wieku. Tak więc z jednej strony pochodzeniem od Powhatanów chlubiła się druga żona prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona, Edith Bolling Galt Wilson, z drugiej zaś – walczący w szeregach armii amerykańskiej Powhatanowie podlegali segregacji rasowej jako „niebiali" i domagali się uznania ich osobnego statusu. Ale i w tym podziale była symetria, społeczeństwo Powhatanów nie było bowiem egalitarne. Jak wodzowie mieli przewagę poligyniczną nad zwykłymi współplemieńcami, tak los ich kobiet był inny niż los pospólstwa i wyznaczany przez politykę wewnątrz- i międzyplemienną, w której były kapitałem pozwalającym na alianse i uzależnienie. To dlatego Powhatan nie domaga się białej kobiety zamiast wspomnianego, proszę wybaczyć, białego pieska (myślę, że był to pudelek). Odwzajemnienie daru w postaci kobiet przez Anglików, którzy nie mieli na to zresztą ani ochoty, ani środków, oznaczałoby ich suwerenność, a na tę na swojej ziemi nie chciał się zgodzić – po raz trzeci podkreślę – rozbudowujący swoje terytorium władzy indiański polityk.

Jednak nie we wszystkich częściach Ameryki Północnej tak to wyglądało. W Wirginii głód i bieda szybko wygnały część kolonistów do lasu, zapewne przyczyniła się do tego też niechęć do pracy na rzecz leniwych gentlemanów, którzy oczekiwali dywidendy z przyszłej plantacji, nie chcąc jednak zniżać się do pracy fizycznej. Uciekinierzy wirginijscy spontanicznie rozpoczynali tryb życia dominujący wśród leśnych podróżników francuskich, a później wszystkich traperów dostarczających futra Kompanii Zatoki Hudsona. Ich tryb życia nie różnił się od trybu życia leśnych plemion indiańskich, a poziom nasycenia kulturą europejską był słaby – byli to wszak prości analfabeci katoliccy, pijacy i awanturnicy, a nie nawykli do rozważania Pisma świętego protestanci. Tu małżeństwa zawierało się *via facti*, jak u pospólstwa indiańskiego, czego owocem była stale rosnąca grupa Metysów, dziś uznawana za jeden z Pierwszych Narodów Kanady.

Pozostaje pytanie, co na dworze angielskim robił Tomocomo – jedyny Indianin, mężczyzna o wyższym statusie, który w zdrowiu wrócił do lasów Wirginii. Funkcje państwa indiańskiego były podobne do tych wypracowanych w Starym Świecie – jak hiszpański ambasador miał misję szpiegowania, tak Tomocomo miał nakazane przez Powhatana, aby na kiju karbować liczbę napotkanych Anglików – zadanie to porzucił jednak dość szybko. Ale też nie dał się nawrócić – w przeciwieństwie do kobiet – zachowując tajemnice swej indiańskiej wiary, w której też do końca dotrwał jego mocodawca. Wiara była bowiem podstawą suwerenności Powhatanów. I dopiero odkrycie informacji, która nie pojawia się w zwykłych, a nawet tych kontrowersyjnych analizach sprawy Pocahontas, a mianowicie tego, że Powhatanowie zetknęli się z białymi już wcześniej, bo w 1570 roku, że tymi białymi byli misjonarze Franciszkanie,

którzy przez rok nawrócili, jak sądzili, wielu Indian i zbudowali świątynię i że w rok później zostali wyrżnięci w pień pod dowództwem Fray Luisa, pierwszego – przed Pocahontas – miejscowego chrześcijanina (Sakas, 2011), pozwoli zrozumieć, że wydarzenia w lasach Wirginii przebiegały podobnie do historii pueblo Santa Clara. Wódz Powhatan i jego zaufany kapłan nie mogli o tym nie słyszeć, nawet jeśli sami nie byli rodzinnie związani z krwawą rewoltą. To mężczyźni kontrolowali wiarę, utrata kobiety, która odeszła do innej społeczności, nie stanowiła zagrożenia. Bariera wiary została postawiona nie tylko ze strony chrześcijan, ale także ze strony „starej baśni" Nowego Świata, jaką były i są do dziś religie indiańskie.

Dyskryminacja płciowa w prawie indiańskim

Wróćmy jednak do kobiet i ich praw. Ann E. Tweedy (2010), autorka pionierskiego (!) przeglądu plemiennej legislacji i jurysprudencji pod kątem dyskryminacji płciowej, zaczyna go od ICRA i sprawy pani Martinez, by stwierdzić – po pierwsze – przeważającą niewiedzę Amerykanów o prawie indiańskim, a po drugie – powszechny brak zaufania do sądów plemiennych (Tweedy, 2010, s. 39). Konkluzja, do jakiej doszła dziesięć lat temu Tweedy (2010, s. 445–446), jest jednak pozytywna, choć ostrożna:

> Istnieją liczne regulacje plemienne przeciwko dyskryminacji płciowej: od gwarancji równego traktowania do szerokiej ochrony konstytucyjnej lub ustawowej i do kontekstowo szczegółowych zakazów dyskryminacji w całkiem szerokim lub względnie wąskim kontekście. Choć trudno o uogólnienie, sformułowania szeregu ustaw i prawa judycjalnego [*case law*] wykazują większe zainteresowanie skutkami pośrednimi [*disparate impact*] niż federalne prawo antydyskryminacyjne. Przede wszystkim wszystkie te środki ochrony wskazują na plemienną politykę skierowaną przeciwko dyskryminacji płciowej. Trzeba jednak stwierdzić, że wiele plemion nie ma takich środków i że, podobnie jak Stany Zjednoczone, niektóre plemiona nadal stosują rozróżnienia ze względu na płeć, w tym także kilka plemion, które zakazują dyskryminacji płciowej w niektórych kontekstach. Tym niemniej różnorodność podejść plemiennych do zagadnienia dyskryminacji płciowej i szerokość istniejących środków prawnych robi wrażenie [tłum. własne].

Ostrożność tych sformułowań wynika z praktycznej niedostępności danych, bo wiele społeczności tubylczych nie publikuje swoich praw w ogólnie dostępnych środkach komunikacji.

Pozytywną listę sporządzona przez Tweedy otwiera Naród Navajo. Indianie Navajo byli historycznie wrogami Pueblos, ale – jak widać choćby z biografii

Riny Swentzel (2004–2005) – dzisiaj tymi wrogami nie są. Ich przykład wart jest zacytowania, ponieważ

> Navajo okazali się jedynym plemieniem dysponującym ugruntowanym prawem zakazującym oficjalnej dyskryminacji płciowej we wszystkich dziedzinach życia plemiennego. *Bill of Rights* uchwalony przez Naród Navajo w 1980 roku stwierdza, że „równość praw nie będzie negowana ani ograniczana przez Naród Navajo ze względu na płeć" [*equality of rights under the law shall not be denied or abridged by the Navajo Nation on account of sex*]. Co więcej, szeroko rozbudowane ustawowe ustalenia Navajo funkcjonują podobnie do konstytucyjnych, albowiem upoważniają sąd plemienny do unieważnienia aktów prawnych niezgodnych z *Bill of Rights*. Nie znaleziono żadnej innej konstytucji plemiennej mającej tak szeroki zakaz dyskryminacji płciowej, chociaż wiele plemion konstytucyjnie zakazało dyskryminacji płciowej przy wyborach […]. Na tyle, na ile reakcja danej kultury na dyskryminację płciową może być traktowana jako miara jej postępowości, Navajo wydają się bardziej postępowi niż Stany Zjednoczone, biorąc pod uwagę niepowodzenie prób ratyfikacji przez Stany Zjednoczone poprawki, która by definitywnie zakazała dyskryminacji płciowej [tłum. własne] (Tweedy, 2010, s. 418–419).

Konkluzja

Pisząc ten tekst, co rusz napotykam kolejne trudności. Najpierw wydawało mi się, że wynikają one z pandemii, która ograniczyła dostęp do żywych książek, nie mówiąc o ludziach. Później, że ze skąpstwa powstrzymującego mnie przed kolejnymi wydatkami na dostęp do tego, co jest dostępne w sieci. Wreszcie, że z upływu czasu, tego żywego, przemijającego wraz ze mną, w którym nie da się przeczytać wszystkiego, co jest do przeczytania. Aż nagle o świcie znajduję stronę, a na niej hasło „Religia", pod którym czytam, że jest ona „jedną z najbardziej drażliwych stron życia Tewa, i tylko przywódcy sodalicji religijnych w każdym pueblo znają szczegóły ich systemów wierzeń" [tłum. własne] (Countries and Their Cultures, 2021).

Ta informacja mówi wszystko: „tylko przywódcy sodalicji religijnych znają szczegóły wiary", a większość prowadzonych przez nich obrzędów jest sprawowana w tajemnicy. Edward H. Spicer (1962) opisuje, jak spokojnie, poza paroma wyjątkami, Indianie przyjęli narzuconą im władzę hiszpańską. Wśród przyczyn powstania z 1680 roku wymienia jedną, która stanowi także podłoże owej szczególnej drażliwości w sprawach wiary. W latach 20. XVII wieku franciszkańscy misjonarze mogli być z siebie zadowoleni: z pomocą nowo nawróconych Indian szybko pobudowali kościoły, zorganizowali system parafialnej opieki nad chorymi i szkolenie agrotechniczne związane z wprowadzeniem nowych metod uprawy, nowych zbóż i nowych gatunków żywego inwentarza.

Po roku 1630 popadli jednak w zwątpienie – prawie wszyscy Indianie byli już przecież nawróceni i praktykujący, ale to nie przeszkadzało im (i świeckiej administracji hiszpańskiej, która ku oburzeniu misjonarzy lekceważyła i zezwalała na „zabobonne głupstwa") w praktykowaniu swoich pogańskich obrzędów (Spicer, 1962, s. 160). W 1661 roku franciszkanie zakazali więc bałwochwalstwa, skonfiskowali święte maski *kaczyn* i zakładane do obrzędowych tańców pióropusze. W latach 70. przyszła klęska suszy i konflikt między władzą świecką i władzą duchową zanikł. W 1675 roku nowy gubernator Juan Francisco de Treviño przejęty lekturą traktatu o indiańskim szamanizmie wobec skargi przeora Fray don Durana na to, że parafianie rzucili nań czary i wpędzili w chorobę, kazał aresztować 48 szamanów, z których trzech powieszono, jeden powiesił się sam (Meredith, 2021), a resztę publicznie wychłostano i sprzedano w niewolę. Z tej, zdaje się, wykupili ich Indianie, którzy naszli gubernatora w dużej liczbie z prezentami i bronią. Na wieść o odbudowie zakazanych świątyń *kiwa* gubernator kazał swoim żołnierzom je spalić (Meredith, 2021). Gniew Indian z pueblos w 1680 roku był skierowany przede wszystkim na misjonarzy, zginęło ich 21 z ogólnej liczby 33, a więc większość, podczas gdy spośród 2350 znajdujących się w tym rejonie Hiszpanów zginęło 375 (16%), a nieatakowana reszta mogła wycofać się do Santa Fe (Meredith, 2021, s. 162). Jeden z głównych przywódców powstania Popé był zresztą wśród wychłostanych wcześniej szamanów (Spicer, 1962) lub wśród tych, którzy zorganizowali uwolnienie zaaresztowanych (Meredith, 2021). W następnym stuleciu po powrocie władzy hiszpańskiej dużo rzadziej wspominało się o rdzennych obrzędach, co Spicer (1962, s. 163) interpretuje jako oznakę „wzrostu tajemności" i chęci ukrycia przed władzami hiszpańskimi tego aspektu życia tak dalece, jak to możliwe, a także wynik złagodzenia samego programu misyjnego zakończonego sekularyzacją w 1767 roku.

Tajemnica wiary prowadzi nas wprost do wspomnianej wcześniej suwerenności kulturowej. O cóż bowiem innego może chodzić w podtrzymywanej gorąco przez Skenandore (2002) propozycji paradygmatu suwerenności kulturowej Rebeki Tsosie i Wallace'a Coffeya (2001, s. 209):

> Nadszedł czas na rekonceptualizację suwerenności tubylczej i przejście od modelu, który traktuje ją jako strategię zachowania kultury, do modelu, który analizuje (!) kulturę jako żywy kontekst i podstawę wykonywania autonomii grupowej i przetrwania narodów indiańskich [tłum. własne].

Jak dodaje Skenandore (2002, s. 368), „ten nowy paradygmat kulturowy nie podważa suwerenności, a plemię może być responsywne wobec swych członków, utrzymując swe normy i wartości kulturowe" [tłum. własne].

Dobrze wiadomo, jak istotne było wskazanie na znaczenie intersekcjonalności w feministycznej krytyce polityki społecznej. Pytanie o kumulację czynników

dyskryminujących warto jednak połączyć z pytaniem o współmierność stosowanych skal wartości. Martinez czuła, że jej córka jest dyskryminowana przez swoje plemię, Swentzell (2004–2005) powiada wprost, że czuła się dyskryminowana ze względu na płeć. Między obiema kobietami nie ma różnicy w ocenie ich sytuacji genderowej, ale jest różnica w znaczeniu, jakie ma dla nich prawo pueblo do suwerenności w określaniu swoich praw. Swentzell uznaje dyskryminację swego plemienia za ważniejszą, podczas gdy Martinez domaga się interwencji Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych w obronie jej równości kosztem suwerenności jej plemienia. Nie jest to jednak tylko różnica w rozwiązaniu konfliktu dwóch praw, bo mamy tu do czynienia z prawami różnymi rodzajowo. Dyskryminacja dokonuje się z naruszeniem praw jednostki, suwerenność natomiast jest roszczeniem zbiorowym pewnej wspólnoty uznawanej przez obie kobiety – skoro uznają własną do niej przynależność i z nią chciałyby związać swe córki.

To dobry moment, żeby przeprowadzić krótką analizę teoretyczną. Najpełniejszym polskim opracowaniem na temat intersekcjonalności – pojęcia kluczowego w analizie współczesnych ruchów społecznopłciowych – jest artykuł Joanny Mizielińskiej (2012). Autorka zwraca uwagę na okoliczności społeczne pojawienia się tego pojęcia, są nimi wydarzenia lat 70. XX wieku, kiedy to kobiety „kolorowe" odkrywają swoje specyficzne interesy pomijane przez białe działaczki z klasy średniej. Drugi moment to starcie się kobiet homoseksualnych z wykluczeniem lub ignorancją ze strony kobiet heteronormatywnych i narodziny orientacji *queer*. Dobrą ilustracją ujawnionych napięć są dwie przeciwne wypowiedzi z tego samego okresu. Pierwsza to odpowiedź mężczyznom (ale i wszystkim), którzy mówią, że „prawdziwa kobieta to ta, która daje się pieprzyć mężczyźnie. My mówimy, że lesbijka to kobieta, której odczucie samej siebie i własnych energii, w tym seksualnych, skupia się wokół kobiet: jest kobieco-zidentyfikowana […] **Kobiety są dla niej ważne**" (Bunch, 2000, s. 80, za: Mizielińska, 2012, s. 184). W tej wypowiedzi safizm (wolę ten termin analityczny, idąc za preferencjami Charlesa Fouriera, który pierwszy używał go w naukowym opisie życia społecznego) nie jest kobiecości przeciwstawny, lecz stanowi najbardziej intensywny jej poziom. Druga wypowiedź przyznaje klęskę aseksualnego feminizmu i ponadpłciowego homoseksualizmu jako

> pomieszanie dwóch kwestii – że niektóre z nas są zarówno kobietami, jak i lesbijkami […]. Kiedy idziemy ulicą, jesteśmy zarówno kobietami, jak i lesbijkami. Jesteśmy białymi z klasy robotniczej i kolorowymi z klasy robotniczej. Jesteśmy tym wszystkim i niemożliwe jest wyeliminowanie jakiegokolwiek aspektu naszej tożsamości (Hollibaugh, Moraga, 2000, s. 396, za: Mizielińska, 2012, s. 186).

Ta krytyka feministycznego podmiotu ogólnego „my kobiety" doprowadziła do uznania intersekcjonalności za różne kombinacje cech istotnych ze

względu na dyskryminację społeczną – płci, seksualności, koloru skóry, pozycji społecznej. Z perspektywy socjologicznej zagadnienie to ma swoje określone miejsce w praktyce badawczej. Na przykład jednym z niewielu merytorycznie ciekawych wątków oficjalnej polskiej socjologii marksistowsko-leninowskiej była koncepcja dekompozycji cech położenia klasowego Włodzimierza Wesołowskiego, dyrektora Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR, po 1989 roku mianowanego przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Zgodnie z tą koncepcją rozwój społeczeństwa w stronę socjalizmu polega na dekompozycji, to jest malejącej korelacji takich cech istotnych w strukturze klasowej, jak prestiż społeczny, charakter wykonywanego zawodu (fizyczny lub umysłowy) i dochody (Wesołowski, 1980). Z kolei w teorii norweskiego socjologa Johna Galtunga (1964) społeczeństwo dzieli się na centrum charakteryzujące się połączeniem cech przywilejujących, takich jak męskość, mieszkanie w większym mieście, wykształcenie wyższe czy wiek średni, oraz peryferia, które stanowią osoby zajmujące na tych zmiennych pozycje biegunowo przeciwne (kobiety, słabo wykształceni, mieszkańcy wsi i miasteczek – i tak dalej). Takim zmodyfikowanym indeksem pozycji społecznej Galtunga posługuję się od końca lat 60. XX wieku. Rzecz w tym, że w ramach każdorazowo określanego zestawu cech, które uważamy za hipotetycznie istotne ze względu na dyskryminację społeczną (mógłby nią być na przykład kolor włosów, a nie kolor skóry – pamiętam ze szkoły prześladowanie rudych indywiduów niezależnie od ich płci), przeprowadzana jest analiza wzajemnych relacji, co dzisiaj przyjmuje postać odpowiedniej analizy wielozmiennowej wariancji owych cech. Mizielińska (2012, s. 199) kończy swoje rozważania między innymi takim pytaniem: „czy wszystkie różnice są w takim samym stopniu ważne w ramach intersekcyjności?". To pytanie ma odpowiedź w konkretnej praktyce badawczej. Wydaje mi się, że kiedy na przykład Małgorzata Fuszara (2008) analizuje odczucia męskich wykonawców ról zawodowych genderowo definiowanych przez „cnoty niewieście", na przykład pielęgniarek, to mamy do czynienia – w tym przypadku – z analizą jakościową tego, czy bardziej istotne są wymogi pewnej roli społecznej, czy też płci. Problem w tym, że na barykady idzie się w imię dobra ogólnego, a nie analizy jakościowej czy współczynników regresji. Konkretne odpowiedzi będą o tyle rozczarowujące, o ile okaże się, że bywa różnie, że to zależy od tego, jaki zespół cech (zmiennych, sekcji) weźmiemy do analizy, jak są one mierzone, w jakich grupach badanych i kiedy, ale zagadnienie jest cały czas otwarte do badań.

Porównanie biografii „księżniczki" Pocahontas oraz córek Martinez i Swentzell wskazuje na zmienność intersekcjonalności. Towarzyskie uznanie tej pierwszej w społeczeństwie angielskim ujawnia przewagę czynnika statusu stratyfikacyjnego nad czynnikiem rasy czy płci – uznana za homonim społeczny

księżniczki angielskiej córka indiańskiego wodza staje się wybieralna, czyli „pobieralna", dla społecznie ekwiwalentnej klasy angielskich mężczyzn. Rolfe od urodzenia jest klasyfikowany jako „gentleman", Pocahontas poprzez związek z nim staje się mu równa. Istnieje jednak warunek konieczny uprawomocnienia Pocahontas w społeczności angielskiej – wyznanie chrześcijańskie. Dopiero po ceremonialnym rytuale przyjęcia chrześcijaństwa możliwe jest rytualne przejście w zamężność i dawna Pocahontas, poprzez Panią Rolfe, staje się Lady Rebeccą. Okazuje się przy tym, że inna barwa ciała, tatuaż, odmienność wychowania, czyli tak zwana rasa, nie mają tu znaczenia. Podobnie „matrymonialnymi" kandydatkami dla kolonistów stają się dwie nawrócone na chrześcijaństwo dwórki Lady Rebeki. Co ważne dla tego porównania – potomek Pocahontas i Rolfe'a nie ma problemów z dziedziczeniem w obu liniach – indiańskiej i angielskiej. Nie wiemy dobrze, jak było w warstwach niższych, wydaje się jednak, że związki mieszane miały charakter albo faktycznego konkubinatu, albo asymilacji poprzez małżeństwo obrzędowe. Tu chyba należy przypadek nieszczęsnej Sary Ahhaton, zamężnej autochtonki z Punkapoag w kolonii Massachusetts Bay, która w 1668 roku przyznała się przed angielskim sądem do cudzołóstwa, za co została skazana na publiczną chłostę, obiecując przy tym, że jeśli życie zostanie jej darowane, wróci do męża i podda się jego dyscyplinie [*continue faithfull to him during her life yea although hee should beat her againe*].

Pozornie inaczej jest z córkami kobiet Tewa w pueblo Santa Clara, które wchodząc w związki z Navajo, napotykają granicę. W dodatku jest to granica prawna, a nie społeczna, bo praktycznie ta z nich, która pozostaje w pueblo, jest traktowana tak jak inne (o ile nie jest biała). Granica członkostwa w pueblo jest jednak też granicą religijną. Potomstwo tych kobiet – o czym się nie wspomina ma problemy nie tylko z dziedziczeniem praw do ziemi (które staje się coraz bardziej niejasne), ale także z prawem do ezoterycznej wiedzy rytualnej. Kult Matki Ziemi jest odprawiany przez mężczyzn, a nie przez kobiety, choć niektórzy, jak Ramon A. Gutiérrez (1991), twierdzą, że jest to wynik kontaktu z chrześcijaństwem. Członkostwo plemienne to udział w tajemnicach wiary. Synowie kobiet Tewa ze związków egzogamicznych należą po matce do swoich wspólnot misteryjnych, stąd ich przewaga nad siostrami. Ogólnie można powiedzieć, że jeśli jesteś kobietą, to ważne jest to, do jakiej wspólnoty wiary należysz.

Jest jednak pewien fundamentalny problem, który ginie w tej analizie, a mianowicie pytanie o współmierność tych cech, sekcji, zmiennych, których istotność badamy. Pozostawiając na uboczu koncepcję niewspółmierności absolutnej, która sprowadza się do kapitulacji poznawczej i komunikacyjnej, trzeba zwrócić uwagę na pewne praktyczne ograniczenia, które mają charakter niewspółmierności w jednym z wielu znaczeń tego pojęcia. W polskiej filozofii nauki pojawia się ono w wersji wprowadzonej przed wojną przez

Ludwika Flecka (por. Sady, 2016), z kolei o niewspółmierności skal wartości pisał u nas Stanisław Ossowski (1975). Zagadnienie, które postawiła sobie Mizielińska, porównując teorię intersekcjonalności i teorię *queer*, to wzorowy wręcz przykład próby uwspółmiernienia dwóch teorii oczywiście niewspółmiernych we Fleckowskim czy współczesnym, Kuhnowskim sensie. Nie nam oceniać, na ile to zadanie zostało wykonane, zwłaszcza że autorka zasadnie kończy swój wywód wątpliwościami. Natomiast trzeba pamiętać, że każdy pomiar porównawczy dwóch różnych cech zmiennych zakłada ich współmierność. Rzecz w tym, że zanim dojdziemy do konkretnych obliczeń, łatwo odczuć taką niewspółmierność, ale trudno wykazać, na czym ona polega. Wspólna miara zakłada coś trzeciego ponad dwiema zmiennymi, coś, co da się do obu porównywanych zastosować. Zakłada tym samym i tworzy pewną wspólnotę tych ostatnich. Jak pisał Ossowski (1975), w intersekcjonalności zakłada się domyślnie, że wszystkie cechy są co najmniej słabo porównywalne ze względu na ich moc dyskryminującą oraz że wszystkie odnoszą się do obiektów tego samego gatunku (ludzkiego) czy rodzaju (żeńskiego). Założenie (niby) tak oczywiste, że niewypowiedziane. Tymczasem, jak pisze Mizielińska (2012), spór feministek z *queer* dotyczy właśnie tego, czy jest wspólny (ogólny) podmiot żeński, czy go nie ma.

Tam, gdzie mowa o prawach, obecne są jednak różnego typu podmioty praw. Są nimi zarówno jednostki, jak i byty zbiorowe – państwa, korporacje, stowarzyszenia czy osoby prawne, jak pueblo Santa Clara, chcące wyegzekwować swą ograniczoną suwerenność wobec władz federalnych w ramach systemu politycznego Stanów Zjednoczonych. Tu właśnie widać niewspółmierność praw zbiorowych i praw jednostkowych. Dyskurs Martinez i MacKinnon jest niewspółmierny pod tym względem z dyskursem pueblo i Swentzell. Odczuwana nierozwiązywalność sporu polega na tym, że skala praw człowieka jest niewspółmierna do skali suwerenności, nie mają one wspólnej miary.

Wskazany przez Swentzell indywidualizm amerykańskiej kultury prawnej ma zostać zrekompensowany, zdaniem MacKinnon, przez demaskację indywidualizmu „białych" mężczyzn i zastąpiony alternatywnym indywidualizmem „czerwonoskórych" kobiet. Swentzell przeciwstawia temu coś innego, a mianowicie propozycję dialektycznej komplementarności w obrębie wspólnoty. To dobra propozycja, ale wymagająca powrotu do tradycji, swoistego powtórzenia powstania Popé po trzech stuleciach. Średnia córka Swentzell czekała na takie rozwiązanie pozostawione przez Sąd Najwyższy Johna Marshalla rdzennym mieszkankom i mieszkańcom pueblo Santa Clara do 2012 roku. 1 maja 2012 roku „Santa Fe Journal" doniósł, że obywatele Santa Clara w referendum zmienili prawo plemienne, dopuszczając do członkostwa także dzieci swoich kobiet z obcymi mężczyznami (Sharpe, 2012). To na pozór wydarzenie czysto świeckie i polityczne, a nasza ciekawość, jak do niego doszło, musi ustąpić przed

zasadą suwerenności religijnej – ukrytej za tą polityczną i kulturową. To główna przyczyna niewspółmierności, z którą mamy tu do czynienia. Nawet jeśli język uprawnień kolektywnych przełożymy na język praw jednostkowych, to pozostanie niewspółmierność wartości sakralnych i wartości świeckich, która w sporze Martinez vs. Pueblo Santa Clara odgrywa rolę zasadniczą.

Księżniczka Pocahontas alias Mrs. Rebecca Rolfe i Ms. Martinez: dialektyka intersekcjonalności i niewspółmierności

Abstrakt: W swoim artykule wychodzę od ważnego kazusu, który zdefiniował w prawie amerykańskim relację między prawem do suwerenności plemiennej rdzennych mieszkańców Stanów Zjednoczonych a prawem kobiet do równouprawnienia. Dalej staram się wyjaśnić, na czym ma polegać konflikt kultury (prawnej) euroamerykańskiej i rdzennych kultur ameroindiańskich, a na innym przykładzie takiego konfliktu zilustrować odmienny układ czynników dyskryminujących, który wchodzi w interakcję z czynnikiem genderowym. Wreszcie na koniec podnoszę zagadnienie dwóch pojęć suwerenności – politycznej i kulturowej – i dwóch rodzajów dyskryminacji – indywidualnej i zbiorowej, które pozostają w konflikcie nierozwiązywalnym bez naruszenia oczywistej niewspółmierności uwikłanych weń skal wartości.

Słowa kluczowe: intersekcjonalność, konflikt kultur, kontakt kulturowy, rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej, równouprawnienie

Princess Pocahontas, Also Known As Mrs. Rebecca Rolfe and Ms. Martinez: The Dialectic of Intersectionality and Incommensurability

Abstract: I begin my article with an analysis of the essential case in the U.S. law that has defined the relationship between the right to tribal sovereignty of the indigenous peoples of the United States and the right of women to equality. I go on to explain what the conflict between Euro-American (legal) culture and Amero-Indian indigenous cultures consists of, and, using another example of such a conflict, illustrate the different arrangement of discriminatory factors that interact with the gender factor. Finally, I raise the issue of two notions of sovereignty – political and cultural – and two types of discrimination – individual and collective – which are in a conflict that cannot be resolved without a violation of the obvious incommensurability of the values scales involved.

Keywords: intersectionality, culture clash, cultural contact, indigenous peoples of North America, equality

Bibliografia

Bandelier, A. (2006). *The Delight Makers*. Pobrane z: https://www.gutenberg.org/cache/epub/18310/pg18310-images.html [dostęp: 8.07.2021].

Bureau of Reclamation (2007). *Indian Trust Assets and Tribal Lands*. Pobrane z: https://www.usbr.gov/mp/ccao/newmelones/docs/5.0-Indian_Trust_Assets.pdf [dostęp: 8.07.2021].

Coffey, W., Tsosie, R.A. (2001). Rethinking the Tribal Sovereignty Doctrine: Cultural Sovereignty and the Collective Future of Indian Nations. *Stanford Law & Policy Review*, *12*(2), 191–221. Pobrane z: https://ssrn.com/abstract=1401586 [dostęp: 8.07.2021].

Collins, R.B. (2020). Santa Clara Pueblo v. Martinez in the Evolution of Federal Law. *Tribal Law Journal*, *20*, article 1. Pobrane z: https://digitalrepository.unm.edu/tlj/vol20/iss1/1 [dostęp: 8.07.2021].

Common Cause (2020). *Native American Voting Practices in New Mexico: How Do We Promote an Inclusive Democracy in the COVID-19 Era?* Pobrane z: https://www.commoncause.org/new-mexico/wp-content/uploads/sites/19/2020/08/Final-Report-_-Native-American-Voting-Practices-in-New-Mexico-08.06.20.pdf [dostęp: 1.07.2021].

Countries and Their Cultures (2021). *Tewa Pueblos – Religion and Expressive Culture*. Pobrane z: https://www.everyculture.com/North-America/Tewa-Pueblos-Religion-and-Expressive-Culture.html [dostęp: 8.07.2021].

Custalow, L., Daniel, A. (2007). *The True Story of Pocahontas*. Golden, CO: Fulcrum Publishing.

Data USA (2021). *Santa Clara Pueblo. Census Place*. Pobrane z: https://datausa.io/profile/geo/santa-clara-pueblo-nm [dostęp: 8.07.2021].

Fuszara, M. (2008). Dobrze jest być rodzynkiem, czyli mężczyźni w zawodach sfeminizowanych. W: M. Fuszara (red.), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce* (s. 329–360). Warszawa: Trio.

Galtung, J. (1964). Foreign Policy Opinion as a Function of Social Position. *Journal of Peace Research*, *1*(3–4), 206–231.

Gutiérrez, R. (1991). *When Jesus Came, the Corn Mothers Went Away*. Palo Alto, CA: Stanford University Press.

Johnson, R. (2014). A World without Fathers: Patriarchy, Colonialism, and the Male Creator in Northwest Tribal Narratives. *American Indian Quarterly*, *38*(3), 342–373. Pobrane z: https://www.thefreelibrary.com/A+world+without+fathers%3A+patriarchy%2C+colonialism%2C+and+the+male...-a0381053737 [dostęp: 8.07.2021].

Jones, J.A. (1994). *To Make Them Like Us: European-Indian Intermarriage in Seventeenth-Century North America*. Pobrane z: https://dx.doi.org/doi:10.21220/s2-140a-vn25 [dostęp: 8.07.2021].

Kupperman, K.O. (2000). *Indians and English: Facing Off in Early America*. Ithaca, NY: Cornell University Press.

Kurczewski, J. (1975). Pojęcie własności w socjologiczno-prawnych badaniach porównawczych. W: J. Kurczewski (red.), *Prawo w społeczeństwie* (s. 135–171). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Kurczewski, J. (2013). Prawo do prawa. W: K. Braun (red.), *Niematerialne dziedzictwo kulturowe. Identyfikacja – dokumentacja – ochrona. Interpretacja – ochrona – poglądy. Materiały z Ogólnopolskiej Sesji Naukowej, Węgorzewo 17–19 czerwca 2011* (s. 49–80). Warszawa–Węgorzewo: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

MacKinnon, C.A. (1987). *Feminism Unmodified: Discourses on Life and Law*. Cambridge, MA: Harvard University Press.

Mattaponi Indian Reservation (2021). *Mattaponi History*. Pobrane z: https://www.mattaponination.com/history.html [dostęp: 8.07.2021].

Meredith, G. (2021). *Juan Francisco de Trevino*. Pobrane z: https://newmexicohistory.org/2015/07/23/juan-francisco-de-trevino/ [dostęp: 8.07.2021].

Mizielińska, J. (2012). Niebezpieczne związki? Płeć, rasa i seksualność w ramach teorii intersekcjonalnosci i teorii queer. *Societas/Communitas*, *1*(13), 171–202.

Ossowski, S. (1975). *Dzieła*, t. 5, *Z zagadnień psychologii społecznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Plane, A. (2000). *Colonial Intimacies: Indian Marriage in Early New England*. Ithaca, MA–London: Cornell University Press.

Pula, J.S. (2008). Fact vs. Fiction: What Do We Really Know about the Polish Presence in Early Jamestown? *The Polish Review*, *53*(4), 477–493.

Robertson, W. (1887). *Pocahontas: Alias Matoaka, and Her Descendants through Her Marriage at Jamestown, Virginia, in April 1614, with John Rolph, Gentleman*. Richmond: J.W. Randolph & English, Publishers and Booksellers. Pobrane z: https://books.google.pl/books/about/Pocahontas.html?id=16tPAAAAMAAJ&redir_esc=y [dostęp: 8.07.2021].

Robinson, B. (2021). *Native American Trust Lands Explained*. Pobrane z: https://www.1tribal.com/native-american-trust-lands/ [dostęp: 8.07.2021].

Sady, W. (2019). Ludwik Fleck. W: E.N. Zalta (red.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*. Pobrane z: https://plato.stanford.edu/archives/win2019/entries/fleck/ [dostęp: 8.07.2021].

Sakas, K. (2011). The Indigenous Authorship of the Narratives of the Spanish Jesuit Mission of Ajacan (1570–1572). *EHumanista*, *19*. Pobrane z: https://go.gale.com/ps/i.do?p=AONE&u=tel_a_pstcc&id=GALE%7CA360475550&v=2.1&it=r&sid=AONE&asid=bdfd2e2c [dostęp: 8.07.2021].

Scribner, C. (2020). *Mattaponi and Pamunkey Tribes Give Tribute to Northam*. Pobrane z: https://vpm.org/news/articles/18388/mattaponi-and-pamunkey-tribes-give-tribute-to-northam [dostęp: 8.07.2021].

Sharpe, T. (2012). *Santa Clara Pueblo Vote on Member Rules Leaves Loose Ends*. Pobrane z: https://www.santafenewmexican.com/news/local_news/santa-clara-pueblo-vote-on-member-rules-leaves-loose-ends/article_3ea83343-5059-5f87-aa25-a473d336aac1.html [dostęp: 8.07.2021].

Skenandore, F.R. (2002). Comment: Revisiting Santa Clara Pueblo v. Martinez: Feminist Perspectives on Tribal Sovereignty. *Wisconsin Women's Law Journal*, *17*. Pobrane z: http://www.unm.edu/~exa10/Skenandore.htm [dostęp: 8.07.2021].

Smith, J. (1624/2006). *The Generall Historie of Virginia, New-England, and the Summer Isles: With the Names of the Adventurers, Planters, and Governours from Their First Beginning, Ano: 1584. To This Present 1624. With the Procedings of Those Severall Colonies and the Accidents That Befell Them in All Their Journyes and Discoveries. Also the Maps and Descriptions of All Those Countryes, Their Commodities, People, Government, Customes, and Religion Yet Knowne. Divided into Sixe Bookes. By Captaine Iohn Smith, Sometymes Governour in Those Countryes & Admirall of New England*. London: I.D. and I.H. for Michael Sparkes. Pobrane z: https://docsouth.unc.edu/southlit/smith/smith.html [dostęp: 8.07.2021].

Smith, J. (1704/2017). *The True Travels, Adventures, and Observations of Captain John Smith, Into Europe, Asia, Africa, and America From Ann. Dom. 1593. to 1629*. Pobrane z: https://www.gutenberg.org/files/55199/55199-h/55199-h.htm [dostęp: 8.07.2021].

Smith, J. (1910). *Travels and works of Captain John Smith*. Edinburgh: J. Grant. Pobrane z: https://archive.org/details/travelsworksofca01smituoft/page/n11/mode/2up [dostęp: 8.07.2021].

Southwestern Tribal Fish Catcheries (2020). *Emergency meeting, June 29, 2020*. Pobrane z: https://www.swtfc.org/page/document) [dostęp: 8.07.2021].

Spicer, E.H. (1962). Eastern Pueblos. W: E.H. Spicer, *Cycles of Conquest: The Impact of Spain, Mexico, and the United States on the Indians of the Southwest, 1533–1960* (s. 152–186). Tucson, AZ: University of Arizona Press. Pobrane z: http://www.jstor.org/stable/j.ctv1220r6w.12 [dostęp: 17.05.2021].

Swentzell, R. (2004–2005). Testimony of a Santa Clara Woman. *Kansas Journal of Law and Public Policy*, *14*(1), 97–102.
Trent, W.P., Wells, B.W. (red.). (1901). *Colonial Prose and Poetry*. New York: Thomas Y. Crowell & Co. Pobrane z: www.bartleby.com/163/ [dostęp: 8.07.2021].
Tweedy, A.E. (2010). Sex Discrimination under Tribal Law. *William Mitchell Law Review*, *36*(2), article 5. Pobrane z: https://open.mitchellhamline.edu/wmlr/vol36/iss2/5 [dostęp: 17.05.2021].
U.S. Departament of the Interior Natural Resources and Revenue Data (2021). *Native American Ownership and Governance of Natural Resources*. Pobrane z: https://revenuedata.doi.gov/how-revenue-works/native-american-ownership-governance/ [dostęp: 8.07.2021].
Weber, M. (2016). Asceza i duch kapitalizmu. W: M. Weber, *Szkice z socjologii religii* (s. 2–80). Tłum. J. Prokopiuk, H. Wandowski. Kraków: Vis-à-vis Etiuda.
Wesołowski, W. (1980). *Klasy, warstwy, władza*. Warszawa: Książka i Wiedza.
Wikipedia (2021a). *Pamunkey Indian Reservation*. Pobrane z: https://en.wikipedia.org/wiki/Pamunkey_Indian_Reservation [dostęp: 8.07.2021].
Wikipedia (2021b). *Powhatan*. Pobrane z: https://en.wikipedia.org/wiki/Powhatan [dostęp: 8.07.2021].
Wikipedia (2021c). *Santa Clara Pueblo, New Mexico*. Pobrane z: https://en.wikipedia.org/wiki/Santa_Clara_Pueblo,_New_Mexico [dostęp: 8.07.2021].
Woodard, B.W. (2008). *Degrees of Relatedness: The Social Politics of Algonquian Kinship in the Contact Era Chesapeake*. Pobrane z: https://dx.doi.org/doi:10.21220/s2-ra1y-p322 [dostęp: 8.07.2021].
World Population Review (2021). *Santa Clara Pueblo, New Mexico Population 2021*. Pobrane z: https://worldpopulationreview.com/us-cities/santa-clara-pueblo-nm-population) [dostęp: 5.12.2021].
Yablon-Zug, M. (2012). Lonely Colonist Seeks Wife: The Forgotten History of America's First Mail Order Brides. *Duke Journal of Gender Law & Policy*, *20*(85), 85–125.

Wojciech Pawlik
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-8997-452X

Ład społeczny a niewidzialna etyka. Od równych praw do równej życzliwości

Religia, moralność i Kościół katolicki w Polsce

Polska jest krajem katolickim. Jej historyczna tożsamość, kształtowana przez wielowiekowe doświadczenie konfrontacji (ale też koegzystencji) z rosyjskim prawosławiem i niemieckim protestantyzmem, a po II wojnie światowej przez bierny opór wobec komunistycznej opresji ideologii ateizmu, opierała się na zaufaniu polskiego społeczeństwa do instytucji Kościoła, jego hierarchów, przenikaniu się sfery religijnej i moralnej, wpływie na obyczaje, obrzędy, życie prywatne i publiczne.

Upadek komunizmu, a później następująca w błyskawicznym tempie integracja Polski z krajami Europy Zachodniej i włączenie w procesy kulturowej globalizacji sprawiły, że tożsamość Polaków, ich religijność i system wartości zakorzeniony w chłopskiej i szlacheckiej tradycji zaczęły kruszeć. Społeczeństwo polskie – wraz z falą zarobkowej migracji, dostępnością nowych mediów i internetu, dynamiką zmian wzorów konsumpcji, masową turystyką za granicę, reformami szkolnictwa – i tak dalej – w ostatnich 20–30 latach zmniejszyło nie tylko ekonomiczny, ale i kulturowy dystans do społeczeństw zachodnich (co zresztą jest w Polsce przedmiotem dyskursu, w którym zmiany te definiuje się jako moralnie zgubne zagrożenie lub – przeciwnie – jako nadrabianie zapóźnień cywilizacyjnych).

Procesy, które zachodzą w Polsce, są bardzo spektakularne i pełne napięć zwłaszcza w polu systemowo-politycznym. Polskie prawo, ład medialny, system szkolnictwa i tym podobne są przedmiotem burzliwych konfliktów pomiędzy hierarchią polskiego Kościoła katolickiego a liberalnymi partiami, elitami społecznymi i częścią mediów. W perspektywie instytucjonalno-politologicznej Polska może jawić się jako kraj stojący na skraju wojny światopoglądowo-religijnej. Jednak w perspektywie socjologicznej zorientowanej na badanie przemian świadomości społecznej i zwykłych obywateli konfliktu tego nie widać. Nastąpiła raczej cicha schizma pomiędzy hierarchią Kościoła a większością

społeczeństwa, która milcząco kontestuje sporą część jego nauczania i jego miejsce w polityce, zarazem jednak go nie opuszczając. Sfera moralna życia codziennego wyemancypowała się, można powiedzieć: stała się **równoprawna**, bo niezależna od hierarchicznej instytucji, ale religijne ramy instytucjonalne pozostały niezmienione. To jeden z paradoksów polskiej transformacji.

Zmiany w sferze religijnej i moralnej, które zaszły i zachodzą w Polsce, nie są procesem wyizolowanym z szerszych procesów kulturowych, które – na ogół – są bardziej zaawansowane w krajach Europy Zachodniej (Halman, 1995; 2015; Halman, Pettersson, 1996). Przedstawiając je w tym rozdziale, będę je zatem opisywać jako procesy i zjawiska konkretyzujące się w sposób **lokalny**, ale zarazem korespondujące, w mniejszym lub większym stopniu, z przemianami kulturowymi, których kierunek wyznaczany jest raczej przez „dawną" niż „nową" (środkowoeuropejską) część Europy.

Podobnie jak koncepcja „niewidzialnej religii" Thomasa Luckmanna (1996) była krytyką teorii sekularyzacji i obroną obecności doświadczenia religijnego w coraz bardziej laickich społeczeństwach nowoczesnych poprzez wskazanie, że doświadczenie to w sferze tego, co publiczne i zinstytucjonalizowane, nie zanika, ale przekształca się w nową, **niewidzialną** formę religii, tak samo pojęcie „niewidzialnej etyki", które tu wprowadzam, jest obroną wagi doświadczenia etycznego w tym procesie cywilizacyjnym. W warunkach rozpadu tradycyjnego ładu aksjonormatywnego i systemu wartości coraz słabiej kontrolowanego przez instytucję Kościoła katolickiego Episkopat i poszczególni biskupi mają po 1989 roku duży wpływ polityczny na sferę publiczną w Polsce, w tym na rozwiązania prawne wielu kwestii (konkordat, aborcja, religia w szkole, ochrona wartości chrześcijańskich w mediach, przywileje majątkowe – i tak dalej). Pomimo skuteczności tego oddziaływania na sferę publiczną ich bezpośredni wpływ na społeczeństwo jednak słabnie (Grabowska, 2018; Obirek, 2021).

Cywilizacyjny proces modernizacji zredukował w społeczeństwach zachodnich wpływ Kościoła na politykę i życie publiczne, a sekularyzacja i „niewidzialna religia" to dwa kierunki zachodzących tam zmian form życia religijnego. W Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej sytuacja była pod tym względem dużo bardziej skomplikowana, zarówno bowiem w czasach komunizmu, jak i po jego upadku relacje państwa i dominujących w nich Kościołów układały się w sposób zróżnicowany. Z jednej strony w Polsce pozycja Kościoła katolickiego przed 1989 rokiem była zdecydowanie korzystniejsza niż w Rosji sowieckiej i większości sąsiednich krajów bloku komunistycznego, a po roku 1989 Kościół stał się politycznym, finansowym i kulturowym beneficjentem transformacji ustrojowej. Z drugiej strony oddziaływanie kultury zachodniej i procesów modernizacyjnych i globalizacyjnych jest procesem, który aspiracje i dążenia Kościoła, zwłaszcza w ostatnich latach, ogranicza. Proces ten przebiega w sposób spontaniczny i chaotyczny, ale sprawia, że siła instytucjonalna

Kościoła katolickiego w państwie jest obecnie znacznie większa niż jego realne oddziaływanie na społeczeństwo, jego świadomość religijną i moralną.

Dekonstruowanie regulacji etycznych, relatywizm, utrata kontroli normatywnej nad wiernymi przez Kościół są przez hierarchię odbierane jako społecznie i aksjologicznie groźne, a w kategoriach socjologicznych mogą być opisywane w języku teorii anomii społecznej. Na procesy te można jednak spojrzeć – i takie jest moje stanowisko teoretyczne – jako na transformowanie jednej formy życia moralnego, ściśle powiązanej z Kościołem i tradycyjnymi kodeksami etycznymi opartymi na wartościach chrześcijańskich, w inną, społecznie nową formę. Miejsce etyki kodeksowej kontrolowanej przez Kościół zajmuje powoli „niewidzialna etyka", którą scharakteryzować można jako płynną i subiektywną. Ważne w niej staje się to, co wewnętrzne, pozainstytucjonalne, niepoddające się sztywnym kategoriom normatywnej kontroli społecznej i instytucjom kontrolę tę sprawującym.

Badania socjologiczne realizowane w Polsce wskazują, że procesy prywatyzacji i deinstytucjonalizacji religii oraz selektywności wiary nie prowadzą jednak w polskim społeczeństwie do jednoznacznego zerwania z tradycyjną religijnością i deklarowaną tożsamością katolicką (Mariański, 2014). Można zaryzykować nawet hipotezę o podwójnej tożsamości religijnej Polaków: tej związanej z przynależnością do Kościoła katolickiego jako instytucji oraz tej niewidzialnej i zindywidualizowanej. Katolicka tożsamość polskiego społeczeństwa jest dla Kościoła katolickiego legitymacją dla jego publicznej, a nawet politycznej – w szerokim sensie tego słowa – aktywności. Kościół w Polsce nie uczestniczy bezpośrednio we władzy (byłoby to zresztą niezgodne z nauką społeczną Kościoła po Soborze Watykańskim II), ale zarazem ma, poprzez nacisk na partie polityczne i polityków z nim związanych, ogromny wpływ na życie publiczne i stanowione prawo w tych obszarach, na których mu zależy i które uznaje za ważne (są to zwłaszcza kwestie aksjologiczne i moralne). Publicznie i stanowczo artykułowane po 1989 roku oczekiwania Kościoła, a także sieć nacisków i powiązań nieformalnych sprawiają, że większość z nich jest przez polski parlament i instytucje publiczne uwzględniana albo – jak w przypadku sporu o ustawę in vitro lub aborcję – staje się przedmiotem wieloletnich konfliktów, presji, a nawet publicznego szantażu moralnego (ostre enuncjacje w mediach) wobec władz państwowych ze strony hierarchii. W sensie dosłownym Kościół katolicki w Polsce nie jest oczywiście Kościołem „konstantyńskim"[1], biskupi i księża nie sprawują bowiem w Polsce funkcji politycznych i nie uczestniczą w strukturach władzy państwowej, a życie codzienne nie toczy się pod

[1] Określenie „Kościół konstantyński", odnoszące się do sytuacji współsprawowania przez Kościół chrześcijański władzy politycznej w przeciwieństwie do „Kościoła julianskiego", gdy był on prześladowany lub w opozycji, wprowadził Bohdan Cywiński w pracy *Rodowody niepokornych* (1971).

bezpośrednie dyktando nauki społecznej i moralnej Kościoła. Spory o kwestie związane z moralnością seksualną pokazują jednak, że Kościół chciałby kontrolować sferę moralną i czyni to nie tylko miękkimi środkami swojej władzy pastoralnej, ale także wywierając presję na kształtowanie instrumentów prawnych i regulacji instytucjonalnych. W tym sensie Kościół katolicki w Polsce, formalnie nie będąc podmiotem politycznym, ale dążąc do zachowania kontroli i hegemonii kulturowej, jest Kościołem „post-Juliańskim", to znaczy: niesprawującym władzy, ale twardo konfrontującym się z nią w imieniu społeczeństwa, które choć nominalnie prawie w całości jest katolickie, to niekoniecznie z postulatami tymi się identyfikuje. Widzialna religia i widzialna etyka przyjmują formę przypisanych przez Kościół praktyk religijnych i zachowań i są zinstytucjonalizowane na wiele sposobów: ich normatywną i doktrynalną reprezentacją są katechizmy, homilie, encykliki, listy pasterskie, oświadczenia Episkopatu i biskupów, oficjalne dokumenty wyrażające aktualne nauczanie Kościoła, kodeksy etyczne – i tak dalej. Społecznym rewersem tych religijnych i etycznych manifestacji jest to, co niewidzialne, sprywatyzowane, zindywidualizowane i niekoniecznie manifestujące się w sposób powszechny i publiczny.

Po upadku komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej oba te wymiary religijności i życia moralnego ścierają się ze sobą. „Niewidzialna etyka" jest tą nową formą życia moralnego, która emancypuje się spod wpływu Kościoła i, przenosząc kontrolę zachowań moralnych z instytucji religijnej do wnętrza jednostki, osłabia jego pozycję w oddziaływaniu na wiernych, zwłaszcza w tych obszarach, gdzie treść etyki widzialnej (w Polsce – katolickiej) rozmija się ze świadomością społeczną i nie jest akceptowana.

Badania socjologiczne wskazują, że w polskim społeczeństwie przekonanie o konieczności ugruntowania moralności w sacrum (Bóg jest stwórcą prawa moralnego) i nierozłączności moralności i religii systematycznie, z roku na rok maleje (Kiciński, 2008; 2010). Kościół nie jest już postrzegany jako jedyny i prawomocny strażnik wartości, jego działania są krytykowane, choć nadal jest kategorią, do której Polacy odwołują się w swojej narodowej i indywidualnej tożsamości. W pierwszych dwudziestu latach po upadku komunizmu oceny pozytywnej działalności Kościoła katolickiego utrzymywały się na poziomie 60–70%, później jednak wskaźniki te zaczęły maleć i oscylowały wokół 60%, aż na przełomie lat 2020/2021 spadły po raz pierwszy w historii poniżej 50%, a oceny negatywne zaczęły przeważać nad pozytywnymi (Feliksiak, 2021, s. 20).

W stronę „niewidzialnej etyki" – założenia teoretyczne

Problematyka norm i wartości traktowana jest przeważnie w ujęciu koniunkcyjnym, to znaczy zakłada się, że tam, gdzie postulowane są wartości, zarazem

formułowane są jakieś – mniej lub bardziej kategorycznie obowiązujące – normy. I odwrotnie, jeśli są normy, to znaczy, że służą one realizacji (lub ochronie) jakichś wartości.

Rozważania nad moralnością heteronomiczną i autonomiczną uświadamiają nam jednak, że związek ten wcale nie jest taki oczywisty. Heteronomiczna „moralność reguł" może skupiać się prawie całkowicie na tym, co normatywne (preskryptywne), z kolei zaś autonomiczna „moralność dobra" może abstrahować od normatywnych nakazów i zakazów i skupiać się na wartościach-skutkach działania. W klasycznym, greckim ujęciu filozoficznym to w końcu „horyzont agatologiczny" (gr. *aghaton* – 'dobro'), czyli zorientowany na dobrostan i pozytywne wartości, nadaje sens aksjologiczny i pragmatyczny normom-regułom, a nie na odwrót. Ponowoczesne procesy cywilizacyjnego odwracania się od tego, co normatywno-preskryptywne, mogą zatem być odczytywane jako przejaw aksjonormatywnej nihilizacji, ale mogą też być odczytywane bardziej życzliwie – jako zwrot w stronę niedostrzeganego w heteronomicznej moralności kodeksowej „horyzontu Dobra". Ten kierunek zmian daje się na przykład zaobserwować w prospołecznej orientacji społeczeństw postmaterialistycznych.

Agatologizacja moralności, separującej się coraz bardziej od kategorycznych norm-reguł, sprawia, że głównym pojęciem staje się w niej etyczny postulat życzliwości i miłości, a nie – jak wcześniej – nakaz etycznego i religijnego **obowiązku** wynikającego z istnienia **reguły**.

Pedagogika moralna jest w społeczeństwach ponowoczesnych czymś innym niż sztywne egzekwowanie reguł; dziś mówimy raczej o kształtowaniu sumień, rozwijaniu wrażliwości moralnej, postaw, uczuć, a więc obracamy się bardziej w paradygmacie sytuacyjnego **agapizmu**, czyli kierowania się nadrzędną zasadą miłości i życzliwości (Fletcher, 1966), który wypiera styl moralizowania oparty na kodeksowo zdefiniowanych normach i obowiązkach. Jest to ważne przesunięcie w rozumieniu podstaw pedagogiki moralnej, społecznej i religijnej, wyraża się w nim bowiem przejście od kultury, której podstawą są **reguły** (w przypadku ich złamania uruchamia się sankcje represyjne lub restytucyjne), do takich form organizacji społecznej, w której porządek normatywny jest „płynny". Funkcje regulatywne, które niegdyś pełniły skodyfikowane zasady, przejmuje w takim świecie moralna empatia lub intuicja, a jej etycznym i religijnym usankcjonowaniem staje się postulat zgeneralizowanej życzliwości, miłości i miłosierdzia.

Z tego punktu widzenia moralność staje się coraz bardziej sferą wolności (w znaczeniu podmiotowym), coraz mniej towarzyszą jej bowiem reguły, roszczenia, podlega ona prawie niczym niezwiązanej woli podmiotu. A skoro na pierwszy plan wysuwa się tu wolność, dostrzec można w tym także element równości, ponieważ każdy człowiek postrzegany jest jako mający równe prawo do realizacji swojej moralnej podmiotowości i swojej własnej interpretacji

powszechnej życzliwości. Już samo zresztą to, że życzliwość ma być czy staje się powszechna, wprowadza poniekąd postulat równego traktowania siebie i innych jako podmiotów, którym należy się równa życzliwość.

Przemiana cywilizacyjna, która zachodzi współcześnie na naszych oczach (Rifkin, 2009), zapowiada obumieranie „człowieka Kantowskiego" – podmiotu kierowanego poczuciem wewnętrznego przymusu (imperatywu kategorycznego), niepoddającego się sytuacyjnym afektom, i zawsze kierującego się nakazem normatywnym będącym dla niego uniwersalną regułą.

W zapomnianej dziś książeczce z 1925 roku pod tytułem *O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego* polski filozof i socjolog prawa, Leon Petrażycki, nie tylko sformułował pogląd diametralnie przeciwstawny do Kantowskiego, ale też wyraził pewną prognozę historiozoficzną, która – jak się wydaje – lepiej przystaje do obecnej rzeczywistości niż postulaty Immanuela Kanta. Pisząc o rozwoju cywilizacyjnym, Petrażycki twierdził, że historycznie polegał on na przechodzeniu od świadomości moralnej do świadomości prawnej. Nie miał on jednak na myśli zastępowania moralności prawem (w znaczeniu prawa pozytywnego), tylko proces zmian zachodzących w psychice normatywnej. Jego zdaniem społeczeństwa i jednostki przechodzą drogę od normatywności jednostronnej, czyli przeżywania **obowiązków** (moralność), do normatywności dwustronnej, czyli przeżywania **obowiązków**, którym towarzyszy świadomość **roszczeń** ze strony innych podmiotów (prawo). Stwierdzenie Petrażyckiego, że rozwój moralny polega na przechodzeniu od psychiki moralnej do psychiki prawnej, nie oznacza jednak, że ideałem społecznym byłby taki typ relacji normatywnych, w którym normatywność jednostronna (moralny obowiązek) zostałaby skutecznie zastąpiona przez normatywność prawną, dwustronną (obowiązek-roszczenie).

Oryginalność i aktualność omawianej tu pracy Petrażyckiego polega na tym, że proces historyczny, który opisywał, w przyszłości przybierze formę dotąd nieznaną – w sensie jej powszechności. Pisząc o przyszłości, o ideale społecznym, do którego zmierza ewolucja normatywna naszej cywilizacji, Petrażycki prognozował, że w społeczeństwach, które w przyszłości będą się wyłaniać, zarówno moralność, jak i prawo będą niepotrzebne.

Co to oznacza? Według Petrażyckiego w cywilizacji przyszłości świadomość normatywna nie będzie potrzebna. Będzie zanikać. Motywacje normatywne o charakterze tak moralnym, jak prawnym zostaną zastąpione przez ideał powszechnej życzliwości i powszechnej miłości. Zachowania ludzi wobec siebie nawzajem nie będą wymagały regulowania poprzez zobowiązania normatywne, imperatywy, reguły, przeżycia obowiązku i świadomości uprawnionych roszczeń drugiej strony, tylko będą całkowicie dobrowolne. Będą normatywnie „wolne", a motywacja etyczna będzie wynikała z „horyzontu agatologicznego", czyli współczucia i miłości, a nie imperatywnej „moralności reguł". W tym sensie prawo i moralność, jako relikty psychiki normatywnej opartej na koncepcji

Kantowskiej, będą w świecie przyszłości – jak pisał blisko sto lat temu Petrażycki – funkcjonalnie coraz mniej konieczne. Ich miejsce zajmie etyka empatyczna (powszechnej życzliwości i miłości).

Czy rozważania Petrażyckiego o ideale społecznym cywilizacji przyszłości to utopia?

W latach 50. XX wieku rozważania Petrażyckiego kontynuował Pitirim A. Sorokin (2002) (który w młodości, przed wybuchem rewolucji bolszewickiej, był w Petersburgu uczestnikiem koła filozofii prawa, któremu patronował Petrażycki), uznając, że ponadkulturowa idea wzajemnej życzliwości, altruizmu i miłości jest warunkiem koniecznym dalszego rozwoju cywilizacyjnego, a także uniknięcia konfliktów międzygrupowych.

Zbliżanie się do ideału powszechnej miłości, życzliwości i współczucia jest – jak każde zbliżanie się do ideałów społecznych – procesem historycznym, który przebiega nierównomiernie, skokowo, ma okresy regresji i stagnacji, różnie też jest realizowany w różnych segmentach społeczeństwa i poddawany jest zróżnicowaniu kulturowemu. Współczesna tendencja odwracania się w kulturze ponowoczesnej od tego, co systemowe, uporządkowane, ujęte w reguły i obowiązki, pozwala jednak sądzić, że Petrażycki dość dobrze przewidział (i postulował) główny kierunek przemian etyczności życia społecznego. Dekodeksualizacja moralności, jej „płynność", ale także „płynność" współczesnej obyczajowości i religijności sprawiają, że współczesna pedagogika, działalność poradnicza, wychowanie rodzinne, a nawet praktyka pastoralna Kościoła, szukając odpowiedniej technologii oddziaływania na ludzi, znajdują ją w sferze nie tego, co rozumowe, systemowe i społecznie zobiektywizowane, ale coraz częściej w obszarze tego, co intuicyjne, afektywne, indywidualne i co z trudem poddające się kontroli zewnętrznej (Pawlik, 2007, s. 88–91, 145–156). Antynomie współczesnej moralności dają się zatem sprowadzić do napięcia między dwoma wymiarami etyczności: jednym z nich jest „horyzont normatywny" (reguły) – i zasadniczo – korpus znaczeń kodeksowych, zobiektywizowanych i tworzących aksjonormatywne ramy ludzkiego działanie, drugim zaś – „horyzont agatologiczny" (dobro) i wynikające z niego zasady życzliwości, miłości i współczucia, które jako wartości etyczne są nakierowane na to, co poszczególne, konkretne, niepowtarzalne i sytuowane poza imperatywnością świata sztywnych i zobiektywizowanych reguł. Ten drugi wymiar etyczności charakteryzuje postawę „allocentryzmu moralnego" (gr. *allos* – 'inny') otwartego na innego człowieka i jego dobrostan.

Relacja między sferą normatywną kultury i religii a podmiotowością moralną jednostek w klasycznej, durkheimowskiej tradycji socjologicznej sprowadza się do stwierdzenia, że im bardziej spójne i uporządkowane są aksjonormatywne wzory kultury, tym lepiej przewidywalna i zintegrowana jest osobowość. Zatem – podążając tym tropem rozumowania – dekonstrukcja wzorów kultu-

rowych musi odbijać się na dekonstrukcji struktur normatywnych osobowości (lub, w dłuższej perspektywie czasowej, wytwarzać normatywnie nieustrukturowane osobowości). Również w radykalnej, postmodernistycznej wersji tej normatywnej dekonstrukcji społeczna część osobowości, tak jak sama kultura, ujmowana jest jako „płynna", nieprzewidywalna, elastyczna i zawieszona w normatywnej niepewności (Bauman, 1993; 1995; Giddens, 2001).

Jeśli jednak społeczeństwa ponowoczesne trwają i rozwijają się, to znaczy, że kulturowy korpus sztywnych norm i zasad nie jest konieczny jako podstawa kontroli społecznej (z wyjątkiem, oczywiście, rudymentarnych norm prawa) oraz że społeczeństwa i jednostki mogą funkcjonować przy dość znacznej redukcji tego, co normatywne.

Przemiany sfery moralnej społeczeństwa polskiego – a tym bardziej społeczeństw zachodnich – zmierzają w tym samym kierunku co przemiany sfery religijnej – deinstytucjonalizacji, indywidualizacji i prywatyzacji. „Zinstytucjonalizowana indywidualizacja" nie musi jednak oznaczać egoizmu i prowadzić do stanu społecznej anarchii (Beck, 2010, s. 93–98). Kontrola społeczna w sferze moralnej sprawowana jest we współczesnych społeczeństwach w coraz mniejszym stopniu poprzez instytucje religijne i kodeksy moralne, a w coraz większym stopniu poprzez „niewidzialną etykę", mającą charakter zindywidualizowany, autonomiczny i podmiotowy. Miejsce transcendencji zajmuje w niej kategoria autentyczności (Taylor, 1991; 2007, s. 473–505), „ideologii intymności" (Sennet, 1977), „światowego etosu" (Elias, 2008), „etyki troski" (Noddings, 1984), „etyki globalizacji" opartej na współczuciu (Singer, 2002) czy „etyki globalnej" odwołującej się do rozszerzonego rozumienia kategorii „bliźniego" oraz troski o dobro wszystkich istot żywych i całego globu ziemskiego (Podgórecki 1977a; 1977b; Podgórecki, Łoś, 1979, s. 325–333).

„Niewidzialna etyka" w świetle badań

Rozważane tu kwestie były przedmiotem autorskiego badania ankietowego przeprowadzonego w latach 2010 i 2020[2]. W ankiecie zmodyfikowano kafeterię odpowiedzi przyjętą w międzynarodowych (EVS – European Values Study) i polskich badaniach poświęconych postawom absolutyzmu i relatywizmu moralnego (Mariański, 2014; Marody, 2002). Zamiast dwóch w ankiecie przedstawiono cztery możliwości wyboru, będące wskaźnikami: A) absolutyzmu moralnego, B) relatywizmu moralnego, C) indywidualnego rygoryzmu moralnego i D) allocentryzmu moralnego.

[2] Badania zlecone z funduszy ISNS zrealizował CBOS w dniach od 28 stycznia do 8 lutego 2010 roku na reprezentatywnej próbie 958 osób oraz od 23 stycznia do 23 lutego 2020 roku na reprezentatywnej próbie 956 osób.

Tabela 1. Odpowiedzi na pytanie: „Które z poniższych stwierdzeń wypowiadanych przez ludzi na temat dobra i zła jest Panu/Pani najbliższe?" (%)

Odpowiedź	Rok	
	2010	2020
A. Istnieją całkowicie jasne i niezmienne kryteria określające to, co jest dobre i złe. Mają zastosowanie do każdego, niezależnie od okoliczności	26,2	22,8
B. Nie ma jasnych i niezmiennych kryteriów określających, co jest dobre, a co złe. Dobro i zło zależą w znacznej mierze od okoliczności	24,6	17,9
C. Każdy człowiek może mieć własny kodeks etyczny i według niego powinien postępować	24,3	25,3
D. W życiu nie są ważne kodeksy ani zasady, najważniejsze jest dobro innego człowieka i to, czy potrafimy się nim kierować	20,2	30,1
Trudno powiedzieć	4,2	3,7
Odmowa odpowiedzi	0,5	0,2

Źródło: opracowanie własne.

Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli 1, w 2010 roku społeczeństwo polskie nie dzieliło się w prosty sposób pół na pół na absolutystów i relatywistów moralnych, ale – przy tak zmodyfikowanej ankiecie EVS – na cztery prawie równe ćwiartki, w których każdy ze stylów moralnego myślenia jest równie mocno reprezentowany. Kwestią interpretacji teoretycznej pozostaje teraz, czy indywidualny rygoryzm moralny (reprezentowany przez 24,3% respondentów) uznać należy za podkategorię orientacji relatywistycznej – wówczas tak szeroko definiowani relatywiści moralni stanowiliby około połowy badanych, czy też należy uznać tę postawę za odrębny, ważny w społeczeństwach ponowoczesnych typ orientacji moralnej.

Podobnie jest z orientacją „allocentryzmu moralnego" (20,2% odpowiedzi w 2010 roku). Odrzucenie w tym stylu moralnego myślenia znaczenia kodeksów i zasad jako wyznaczników ludzkiego postępowania nie jest tu pochwałą negacji i nihilizmu etycznego, ale zwróceniem się w stronę „horyzontu agatologicznego", a więc sytuowania się w obszarze **niewidzialnej**, ale jednak **etyki**.

Zmiana, jaka zaszła w świadomości społeczeństwa polskiego w czasie ostatnich 10 lat, wskazuje, po pierwsze, na wyraźny spadek liczby zwolenników absolutyzmu moralnego (z 26,2% w 2010 do 22,8% w 2020 roku) i, po drugie, na jeszcze bardziej znaczący spadek liczby zwolenników relatywizmu moralnego (z 24,6% do 17,9%). Praktycznie bez zmian pozostał natomiast w okresie dzielącym obydwa przeprowadzone badania wskaźnik postawy indywidualnego rygoryzmu moralnego – jest to około jednej czwartej respondentów.

Najciekawsza jednak zmiana nastąpiła w przesunięciach dotyczących deklaracji postawy, którą nazwałem „allocentryzmem moralnym", czyli też etyką

empatyczną, a więc orientacją moralną nakierowaną na empatię i życzliwość wobec innego człowieka. Pogląd, że „W życiu nie są ważne kodeksy ani zasady, najważniejsze jest dobro innego człowieka i to, czy potrafimy się nim kierować" jako najważniejszy zadeklarowało w 2020 roku 30,1% badanych, czyli o jedną trzecią więcej niż w roku 2010. W 2020 roku była to najczęściej wskazywana przez respondentów orientacja moralna, którą kierują się w życiu.

Kierunek takiej interpretacji uzasadniają odpowiedzi na kolejne pytania ankiety.

Tabela 2. Odpowiedzi na pytanie: „Z którym z poniższych stwierdzeń zgadza się Pan/Pani bardziej?" (%)

Odpowiedź	Rok	
	2010	2020
W życiu należy przede wszystkim postępować sprawiedliwie i zawsze traktować ludzi równą miarą. Jak nie przestrzega się reguł, wszystko staje się względne i prędzej czy później powstaje z tego więcej złego niż dobrego	51,7	50,30
W życiu najważniejsze jest umieć współczuć innym ludziom i mieć zrozumienie dla ich indywidualnej sytuacji, bo jeśli na pierwszym miejscu stawia się abstrakcyjne zasady, świat staje się bezduszny i nieludzki	43,6	46,7
Trudno powiedzieć	4,3	3
Odmowa odpowiedzi	0,4	0,1

Źródło: opracowanie własne.

Z danych zawartych w tabeli 2 wynika, że choć zwolenników kodeksów, zasad i pryncypializmu etycznego w 2010 roku było minimalnie więcej (51,7%) niż osób opowiadających się za etyką empatyczną, różnicującą oceny i działanie w kontekście indywidualnych losów ludzkich, to proporcje te w ostatnich 10 latach nieznacznie się zmieniły na korzyść etyki opartej na współczuciu (46,7% w 2020 roku). Uzyskane wyniki potwierdzają polaryzację stylów myślenia etycznego w polskim społeczeństwie. Pryncypialiści odwołują się do zasad – mogą one być, jak wynika z odpowiedzi na poprzednio omawiane pytanie, definiowane w kategoriach religijnych, uniwersalnych lub tworzonych na własny, indywidualny użytek – najważniejsze, że zasady takie tworzą im sztywną ramę interpretacyjną umożliwiającą przewidywanie zachowań, działanie i kontrolę społeczną. Osoby opowiadające się za etyką bez kodeksów (Kołakowski, 1967, s. 147–189), opartą na empatii, są sceptyczne co do możliwości urządzenia świata wedle takich sztywnych zasad, mają przekonanie, że decyzje i sensy etyczne konstruowane są dopiero w konkretnych, nieprzewidywalnych nigdy do końca sytuacjach, a zatem najlepszą busolą, którą powinny się kierować, jest empatia i współczucie.

O ile dwa pierwsze pytania ankiety zmierzały do rozpoznania poglądów polskiego społeczeństwa na temat „jak być powinno", o tyle trzecie pytanie miało dać odpowiedź, „jak jest", jak postrzegają oni relacje społeczne we współczesnej Polsce i ich moralny wymiar.

Tabela 3. Odpowiedzi na pytanie: „Z którą z poniżej przedstawionych opinii zgadza się Pan/Pani najbardziej?" (%)

Odpowiedź	Rok	
	2010	2020
Współcześni ludzie coraz częściej kierują się wzajemną miłością i życzliwością, a normy, nakazy i zakazy są im coraz mniej potrzebne	11,4	10,8
Współcześni ludzie coraz rzadziej kierują się wzajemną miłością i życzliwością, a w dodatku normy, nakazy i zakazy odgrywają w ich życiu coraz mniejszą rolę	48,2	43
Współcześni ludzie coraz rzadziej kierują się wzajemną miłością i życzliwością, ale mimo to normy, nakazy i zakazy nadal odgrywają ważną rolę i dzięki temu życie moralne naszego społeczeństwa funkcjonuje normalnie	33,6	41,5
Trudno powiedzieć	6,4	4,9
Odmowa odpowiedzi	0,4	0,1

Źródło: opracowanie własne.

Uzyskane odpowiedzi są dość surową oceną kondycji stanu moralnego polskiego społeczeństwa. Z danych zawartych w tabeli 3 wynika, że tylko 11,4% respondentów dostrzegało w 2010 roku samowystarczalność etyki empatycznej w życiu społecznym i odsetek ten w roku 2020 prawie wcale się nie zmienił (10,8%).

Choć przez ostatnie 10 lat nastąpił niewielki spadek krytycznej oceny zarówno społecznej skuteczności moralnej motywacji „allocentrycznej", opartej na życzliwości i empatii, jak i funkcjonalnej efektywności kodeksów i norm, które – przynajmniej teoretycznie – mają regulować życie społeczne (2010 – 48,2%, 2020 – 43%), to przez cały ten czas był to pogląd najczęściej reprezentowany przez Polaków.

Mniej jednoznaczne jest postrzeganie przez respondentów mechanizmów stabilizujących życie społeczne i moralne Polaków. W sposób znaczący wzrósł przez ostatnie 10 lat odsetek respondentów, którzy z jednej strony krytycznie oceniają znaczenie etyki empatycznej w realnym życiu Polaków, z drugiej zaś pozytywnie oceniają skuteczność normatywnych, kodeksowych regulatorów życia społecznego (2010 – 33,6%, 2020 – 41,5%).

Wyniki badań ankietowych nie dają jednoznacznych rozpoznań co do kierunku zmian świadomości moralnej Polaków w kontekście omawianych tu

teorii i hipotez. Polskie społeczeństwo akceptuje – w sensie postulatywnym – kryterium, jakim jest dobro innego człowieka, jako naczelną zasadę deontologiczną. Zarazem w pytaniu o różne zasady postępowania etyka empatyczna jako orientacja moralna minimalnie ustępuje orientacji kodeksowo-pryncypialnej. Zmiany w odsetkach odpowiedzi uzyskanych w ankiecie z 2010 i 2020 roku pozwalają sformułować ostrożną hipotezę, że mamy do czynienia z powolnym procesem przesuwania się poglądów i postaw etycznych w stronę moralnej orientacji empatycznej, bezkodeksowej, płynnej, a więc jakiejś formy „niewidzialnej etyki", która zaczyna funkcjonować równolegle z etyką kulturowo i religijnie zinstytucjonalizowaną.

Konkluzję taką osłabiają jednak poważnie odpowiedzi dotyczące nie tego, jak być powinno lub czym kierują się sami respondenci, ale jak postrzegają oni realne, współczesne społeczeństwo. Ich ocena funkcjonalności i skuteczności etyki empatycznej jest pod tym względem bardzo krytyczna. Krytycznie też oceniają kondycję moralną społeczeństwa i zmiany, jakie obserwują wokół siebie, a skuteczność mechanizmów kontroli i ładu społecznego upatrują nie w „niewidzialnej etyce" opartej na empatii i wzajemnej życzliwości, ale w obowiązywaniu korpusu norm, nakazów i zakazów, które są gwarantem poprawnego funkcjonowania społeczeństwa.

Formy życia moralnego we współczesnej Polsce mają zatem charakter hybrydowy. Jest w nich miejsce zarówno na tradycję z jej absolutyzmem moralnym zakorzenionym w religii, jak i na elementy etyki ponowoczesnej, obywającej się bez sztywnych kodeksów, ugruntowanej we wrażliwości empatycznej i otwartej na „horyzont agatologiczny". Dane pochodzące z badań socjologicznych pokazują jednak, że „niewidzialna etyka", nawet jeśli nie przejęła roli tradycyjnych mechanizmów kontroli społecznej i stabilizowania ładu społecznego, odgrywa w tych procesach coraz większą rolę. Pokazują także, że rola instytucji Kościoła katolickiego w tych procesach słabnie.

Prognozowanie przyszłości w obecnej sytuacji politycznej Polski – rządzonej przez formację konserwatywno-narodowo-chrześcijańską, mocno zorientowaną na kształtowanie postaw i świadomości religijno-moralnej społeczeństwa ugruntowanej w tradycji narodowo-katolickiej – jest wyjątkowo trudne. W świetle przedstawionych danych empirycznych dotyczących kierunku przemian tej świadomości oraz utrwalonego trendu dekonstruowania tradycyjnego ładu aksjonormatywnego artykułowanego i kontrolowanego przez instytucję Kościoła katolickiego hipoteza o dalszym upowszechnianiu się „niewidzialnej etyki" wydaje się jednak dobrze uzasadniona i zbieżna z socjologiczną diagnozą zmian zachodzących we współczesnym świecie.

Ład społeczny a niewidzialna etyka. Od równych praw do równej życzliwości

Abstrakt: W Polsce po upadku komunizmu obserwujemy, podobnie jak wcześniej w świecie zachodnim, procesy, które można opisać w kategoriach sekularyzacji i normatywnej dekonstrukcji. Religia i moralność nie są już uznawane za uniwersalne, sztywne i normatywnie uporządkowane systemy. Mówiąc słowami Zygmunta Baumana, etyka, religia i świat społeczny stają się płynne. Czy jednak płynność ta musi prowadzić do anomii? Czy zmierzamy w stronę świata społecznego, w którym kontrola społeczna sprowadza się do wąskiej dziedziny prawa i ekonomii, a reszta naszego życia będzie normatywnym chaosem? Teza artykułu jest następująca: zanikowi tradycyjnych mechanizmów kontroli społecznej, opartych na kodeksach, normach, nakazach i zakazach, towarzyszy pojawianie się nowych mechanizmów regulacji stosunków międzyludzkich i społecznych opartych głównie na empatii, życzliwości, intuicji moralnej, etyce troski – i tym podobnych. W ten sam sposób, w jaki tradycyjna religijność jest zastępowana w ponowoczesnym świecie przez niewidzialną religię, w wymiarze życia moralnego „człowiek kantowski" kontrolowany przez zabsolutyzowane zasady i normy oraz instytucje religijne zastępowany jest (w sensie kulturowym) przez typ osobowości ponowoczesnej, której orientacja na innych ludzi oparta jest przede wszystkim na etycznej wrażliwości i empatii. Współczesne formy niewidzialnej etyki i niewidzialnej kontroli społecznej są funkcjonalną odpowiedzią na obumieranie tradycyjnych, zewnętrznych form tej kontroli i są realizacją Petrażycjańskiego postulatu odrodzenia prawa naturalnego i społecznego ideału powszechnej, równej dla wszystkich empatii, etycznej otwartości i życzliwości.

Słowa kluczowe: empatia, etyka, prawo, religia, życzliwość

Social Order and Invisible Ethics: From Equal Rights to Equal Kindness

Abstract: Following the collapse of communism, one can observe processes in Poland similar to those previously seen in the West, which can be described in terms of secularization and normative deconstruction. Religion and morality ceased to be regarded as universal, rigid and normatively structured systems. In the words of Zygmunt Bauman, ethics, religion and the social world are becoming fluid. But does this fluidity necessarily lead to anomie? Are we heading towards a society where social control will be reduced to the narrow domain of law and economics, while the rest of our lives descends into normative chaos? The thesis of the paper: the disappearance of traditional mechanisms of social control based on codes, norms, orders and prohibitions is accompanied by the emergence of new mechanisms for regulating interpersonal and social relations, based mainly on empathy, benevolence, moral intuition, ethics of care et al. In the same manner as traditional religiosity is replaced in the postmodern world by invisible religion, the "Kant's man" controlled by absolutized principles, norms, and religious institutions is replaced (in the cultural sense) in the sphere of morality by a type of postmodern personality whose attitude towards other people is based primarily on ethical sensitivity and empathy. Contemporary forms of invisible ethics and invisible social control are a functional response to the death of traditional, external forms of such control, and are the realization of the demand, as defined in Leon Petrażycki's theory, for the revival of natural law and the social ideal of universal equal-for-all empathy, of ethical openness and benevolence.

Keywords: empathy, ethics, law, religion, kindness

Bibliografia

Bauman, Z. (1993). *Postmodern Ethics*. Oxford, UK–Cambridge, MA: Blackwell Publishers.
Bauman, Z. (1995). *Life in Fragments: Essays in Postmodern Morality*. Cambridge, MA: Blackwell Publishers.
Beck, U. (2010). *A God of One's Own*. Cambridge, UK: Polity Press.
Cywiński, B. (1971). *Rodowody niepokornych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Elias, N. (2008). *Społeczeństwo jednostek*. Tłum. J. Stawiński. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Feliksiak, M. (2021). *Oceny działalności instytucji publicznych. Komunikat z badań CBOS nr 38/2021*. Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej.
Fletcher, J. (1966). *Situation Ethics: The New Morality*. Philadelphia: Westminster Press.
Giddens, A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Grabowska, M. (2018). *Bóg a sprawa polska. Poza ograniczeniami teorii sekularyzacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Halman, L.C.J.M. (1995). Is There a Moral Decline? A Cross-national Inquiry Into Morality in Contemporary Society. *International Social Science Journal*, *67*(3), 49–69.
Halman, L., Pettersson, T. (1996). Religion and Morality: A Weakened Relationship? *Journal of Empirical Theology*, *9*(2), 30–47.
Halman, L., Van Ingen, E. (2015). Secularization and Changing Moral Views: European Trends in Church Attendance and Views on Homosexuality, Divorce, Abortion, and Euthanasia. *European Sociological Review*, *31*(5), 616–627.
Kiciński, K. (2008). Autonomia moralna – wartość epoki postautorytarnej (w świetle rozważań Stanisława Ossowskiego). W: J. Mariański, L. Smyczek (red.), *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie* (s. 377–411). Kraków: Wydawnictwo WAM, Polskie Towarzystwo Socjologiczne.
Kiciński, K. (2010). Sumienie jako instancja moralna w świetle teorii i badań. W: J. Baniak (red.), *W poszukiwaniu sensu. O religii, moralności i społeczeństwie* (s. 165–188). Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
Kołakowski, L. (1967). Etyka bez kodeksu. W: L. Kołakowski, *Kultura i fetysze* (s. 147–189). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Luckmann, T. (1996). *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*. Tłum. L. Bluszcz. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
Mariański, J. (2014). *Kontrowersje wokół relacji religii i moralności. Tożsamość czy rozbieżności. Studium socjologiczne*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
Marody, M. (2002). Przemiany religijności Polaków. W: A. Jasińska-Kania, M. Marody (red.), *Polacy wśród Europejczyków* (s. 146–167). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Noddings, N. (1984). *Caring: A Feminine Approach to Ethics and Moral Education*. Berkeley–Los Angeles, CA: University of California Press.
Obirek, S. (2021). *Polak katolik po przejściach*. Warszawa: Wydawnictwo CiS.
Pawlik, W. (2007). *Grzech. Studium z socjologii moralności*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
Petrażycki, L. (1925). *O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego*. Warszawa: Księgarnia L. Idzikowskiego.
Petrażycki, L. (1985). *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
Podgórecki, A. (1977a). Etyka globalna. *Więź*, *20*(9), 3–12.
Podgórecki, A. (1977b). Global Ethics. *Polish Sociological Bulletin*, (39–40), 95–103.
Podgórecki, A., Łoś, M. (1979). *Multidimensional Sociology*. London: Routledge & Kegan Paul.
Rifkin, J. (2009). *The Empathic Civilization*. Cambridge: Polity Press.

Sennet, R. (1977). *The Fall of Public Man*. Cambridge, UK: Cambridge University Press.
Singer, P. (2002). *One World: The Ethics of Globalisation*. New Haven–London: Yale University Press.
Sorokin, P.A. (2002). *The Ways and Power of Love: Types, Factors, and Techniques of Moral Transformation*. Philadelphia–London: Templeton Foundation Press.
Taylor, Ch. (1991). *The Ethics of Authenticity*. Cambridge, MA–London: Harvard University Press.
Taylor, Ch. (2007). *A Secular Age*. Cambridge, MA–London: The Belknap Press of Harvard University Press.

Równość, dyskryminacja i instytucje

Stefka Naoumova
Institute for Legal Studies
Bulgarian Academy of Sciences

Empirical Characteristics of the Discriminating and Anti-Discrimination Legal Consciousness of Bulgarians

Introduction

The problem of equal treatment and of the limitation of different forms of discrimination has its philosophical, legal, sociological, psychological, political, and other aspects. That is why issues of discrimination as a social phenomenon and particularly the recently increasing multiple discrimination are the subject of attention in every civilized society, in so far as the state and its citizens are unanimous in their efforts to protect basic human values and to guarantee lawfulness and rule of law when keeping up with the principle of equality in spite of differences based on gender, age, education, property status, ethnic identity, disabilities, etc. The appearance of new forms of discriminating behavior or an increased intensity of the commonly known discriminating acts calls for a concerted effort and adequate methods for counteraction to this negative social phenomenon. There is an ambition in the modern democracy to reach a relatively stable complex of "justified equalities" – equal start and equal access.

From the legal point of view, discrimination is unlawful limitation or deprivation of rights of certain category of citizen due to their national and race identity, gender, property status, political and religious affiliations, or other traits. Discrimination could be the result of institutionally established inequality which leads to a breach of rights and legal interests of certain groups of persons formed on different bases; this could lead to unequal treatment, humiliation, or underestimation of citizen due to their nationality, race, sex, ancestry, etc.

Republic of Bulgaria's full EU membership put in focus theoretical clarification of the equality issue, as well as legislation modernization and its incorporation into the best European anti-discrimination policies. Identifying efficient legal and alternative mechanisms for effective enforcement is essential to avoid mono-discrimination and multiple discrimination as well.

Main problems requiring in-depth analysis are focused in several directions.

In the first place – the European global strategy and the new paradigm of socio-legal knowledge.

In the second place – legal-sociological characteristics of discrimination as a form of social deviation in the context of EU anti-discrimination policy.

Thirdly, empirical characteristics of the (anti)discriminating legal consciousness.

§1. Legal-sociological characteristics of discrimination as a form of social deviation in the context of EU anti-discrimination policy

The intensive integration of the Republic of Bulgaria in the European Union has put to the test those social sciences that are committed to the analysis and interpretation of such elements of the social structure which enable us to follow the tendencies and regularities of their direct influence on the social life as a whole. This is especially important in the case of various legal sciences, as far as the legal field of social life is the main building block of the sociological structure of society.

Since its origination, sociology of law has been trying to leave the boundaries of legal positivism and to analyze the legal phenomena through such scientific-methodological instruments that allow for the main institutions of law to be viewed and analyzed in their social context as well as to facilitate the outlining of tendencies in the development of the legal system itself.

This is especially important under the conditions of global transition where the issue of preserving the adequacy of the political system and finding a balance between the national identity and the increasingly significant Europeisation of the national legal systems, attains considerable importance in the perspective of the EU requirements.

The process of legal Euro-integration has moved forward to such an extent that it is already unthinkable for the legal sphere of social life to be viewed outside the framework of EU law, and more specifically of the **Treaty of Lisbon** which has outlined the new paradigm of action of the Union as well, and thus – of the particular parameters of the scientific studies and their practical application in the 21st century.

The legal sphere of social life along with the new legal practices should be studied not only from the perspective of history and political science or from a purely sociological or purely legal point of view, but also through the application of an interdisciplinary approach that allows for covering all aspects and elements of the relation between EU law and its reflection in the three

branches of government. Of particular importance is the European doctrine for the global transition, institutional characterization of which finds its absolute expression in the development of the institutions of the European Union. The distinguishing mark of this development of the institutions is the fact that in the process of their transformation and improvement the preservation of the state institutions at national level is pursued, while at the same time they are directed towards a new regional representation through the creation of the overall structure of the Union. The European global doctrine, with no analogue in the world practice, differs too much from the Anglo-Saxon model of global practices (claiming to have world-wide significance), as it attempts to connect the legal order with the achieved and established European values both at national and supranational level.

In the general framework of the European global strategy, we can outline several leading elements that directly refer to the sociology of law.

In the first place there is the issue of the EU's own political self-regulation which only to a certain extent depends on, and is influenced by, an all-European model of political and sociological system; secondly – the issue of the combined application of established European legal models and practices, together with the national peculiarities of every country's legal system; thirdly – the problem of the combined application of the power method in the implementation of law in the conditions of parliamentary democracy with the need for an accelerated legal socialization of the Bulgarian citizens and their joining the European legal reality.

Contemporary sociology of law in the new democracies is considered not only as abstract theory that has emerged as a result of overcoming the legal positivism, but also as a particular practice that aims at establishing the domination of the Rule of Law principle.

Both in theory and in practice the positivist-normativity approach dominates, in which the analysis most often makes do with the interpretation of the existing regulations without going into depth – to those philosophical dimensions of the relation between *ius* and *iustum*, the foundations of which were set by the ancient thinkers and their contemporary expression comes from the fast processes in the globalizing world, where the issue of the old moral values that are not always in tune with some though, yet important for the society as a whole, legal decisions comes to the fore once again. Looking for this relation is an important process, because when we are speaking about the contemporary dimensions of the legal-sociological knowledge we should not forget about some basic universal values that cannot be changed even by the most perfect, from a formal legal perspective, normative act.

The legal-sociological studies not only follow the logic of the new challenges of the 21st century, but in a number of aspects are prognostic in nature

and are bound to protect both the legislator and the law-enforcement institutions from decisions that would be ill-founded and irreparable for the citizens and their rights.

The need for a new identification of law itself as well as for the clarification of the concept for the Rule of Law are at the core of the studies. The new paradigm of the legal-sociological knowledge should be defined in such a way as to avoid the risk of new dogmatization.

The Rule of Law is one of the most attractive principles in contemporary jurisprudence. Civil society today is satisfied – the political pluralism as a constitutional guarantee for the observation of the rule of law principle is the most precise measure for democratic government. At the same time though, the legal system itself has not entirely overcome the transformation period yet. The empirical justification of the new paradigm of the legal-sociological studies is yet to be established.

The topical issues and the main tasks of the sociology of law could be determined as follows:

1. establishing its own object of study in the current globalization of social processes;
2. making sense of the conception of social conflict as a source of social development and its application to law in the new conditions as means of solving conflicts;
3. applicability of the phenomenological approach to law as a specific social phenomenon with simultaneous seeking specific empirical indicators of the legal consciousness and their role in the formation of behavior in the legal field;
4. analysis of the sociological characteristics of national legislation in the context of the European standards.
5. analysis of the specific mechanisms of the legal socialization in the context of EU law and the development of legal consciousness that meets the challenges of the 21st century.
6. studying the social determinants of lawful and deviant behavior;
7. studying the new legal institutions and the sociological characteristics of the quasi-democratic institutions.

Three of the above-mentioned groups of issues stand out as especially important for the legal theory and practice.

Firstly, the theoretical and empirical issues of the legislative power in the European context; secondly, the issues of legal socialization and of legal consciousness in so far as they are strongly influenced by the new European standards.

Thirdly, the theoretical and empirical issues of social pathology and of social deviation in the context of the country's legal Euro-integration and the

development of inter-governmental strategies for combating crime and other forms of deviant behavior.

Empirical characteristics of contemporary forms of discrimination are based upon the theoretical analysis of the social deviation definition in the legal-sociological doctrine. The reason being, the transition from sociological to legal interpretation of the term goes through conceptual clarification of the essence and the empirical characteristic of the phenomenon. Thus, in modern legislation a legal definition of different forms of discrimination is put forward: for instance, "direct discrimination", "indirect discrimination", "multiple discrimination", "abuse", "sexual abuse", etc.

Both the classical and the new forms of social deviation (including discrimination itself) are object of study of sociology of law, as well as of criminology. Sociology of law provides an opportunity to more clearly outline the three main research approaches from the perspective of a purely scientific categorization – the legal, the criminological and the legal-sociological approach.

The legal approach is directed towards the analysis of the criminal-law instruments for limiting social deviation. In this context it is important to establish the placement of the relation between the legal factor and the social deviation.

The socio-legal characteristics and the possible range of various manifestations of social deviation are not always accepted as forms of criminal activity. It is difficult for the legislator to determine the criteria for criminalization without taking into account the social characteristics of deviant behavior.

We can distinguish three main groups of social deviation (including discrimination itself) in which the legal factor is clearly designated:

A) Manifested forms of deviation for which it is indisputable that the traditional legal responsibility is punitive;
B) Manifested forms of deviation in respect to which the legislator has at regular intervals changed its position on the tolerance – rigorou spectrum;
C) Manifested forms of deviation of controversial nature, in respect to which the classical scheme for reproachability from the perspective of other normative systems (morality, religion and customs) applies, but the application of criminal responsibility is not the most effective counteraction.

Especially topical is the issue of social disorganization and the pathology of institutions. Pathology of institutions is present when the social disorganization has pervaded certain governmental structures, when the holders of the different branches of power are the source or the instrument of deviant behavior. The scope can differ – from bureaucracy of which Weber gives a warning of, to the specifics of crime among the white collars ("white-collar crime") and even to such forms of deviation as corruption, organized crime (the mafia), which represents a conglomeration of institutional and non-institutional forms

of social behavior, "interwoven" into the social structure in such a way that the pathology becomes the norm.

Legislation influences the reduction of crime and the social deviation (including discrimination itself) by means of finding the precise balance for criminalization and of reasonable application of sanctions. Here is the exact crossing point between the legislative decisions, the public opinion and the particular social-political situation. It is necessary to leave the boundaries of national legislation from the perspective of European standards. The public (social) interest is accepted as a generally applicable criterion – a category which is for the time being sufficiently reliable in the criminalization of certain acts that are perceived by the sociology of law as social pathology. It is difficult to determine the exact parameters of all possible manifestation of social disorganization in a contemporary society. In the contexts of its legal interpretation this issue looks quite simple – if there are legitimate mechanisms for a legitimate legislation, then the risks of deviation have been reduced to a minimum. But even in a well-organized society the legitimacy of law can be disputed by its own creators or actors applying it. In a sociological context there are at least two general schools of thought. On the one hand – the constitution and the legislation built upon it are the factors that guarantee a legitimate stability of society and avoiding social anomy. On the other hand – actual life is a source of new social relations, a new system of values and hence – new forms of social disorganization and disintegration.

If the legal system is sufficiently consistent with the economic factors and the public consciousness is ready to be adapted to the constantly changing paradigm of value; if the legislator manages, in time, to grasp and put in a legal form the relation that is giving rise to destabilization, then a relative stability could be achieved. Otherwise the legal system will always have the unseemly task of using only part of its resources (the system of legal sanctions) for limiting deviation. In a legal context, things have a more pragmatic dimension – legislation in itself cannot, as if by a magic wand, limit social deviation. What is more – law can only be a source of such deviation. This is characteristic both for periods of total change and for times of relative stability, when the conflicts of values take shape, both hidden from the large social structures and capable, through "withering away", of making an entire social system explode. In such cases law is not able to prevent the bigger conflict, which already is a secondary source of change giving rise to new relations and creating a need for a new legal system.

When speaking about law as a source of social deviation we should bear in mind many factors, predominantly of the economic and social nature, and only after that – their "projection" on the value system of an individual or of entire social groups. The economic and legal reform in almost all Central and

Eastern European countries was accompanied by new social phenomena, e.g. certain groups quickly acquiring wealth; the sudden impoverishment of other groups; the rise of a criminal underworld; the blossoming of illegal trafficking (drugs, weapons, prostitutes – "white slaves" and children); corruption and organized crime. All that was a result of something more than just an inadequate legal system. It is no accident that in the most recent research devoted to social deviation (including discrimination) poverty is one of the most debated issues. The majority of sociological doctrines describe it as an element of the social structure, while positing that social inequality is a precondition for the existence of society.

Several key issues come to the fore in the legal-sociological context, presenting a relatively clear picture of the specifics of the sociological model in this respect. The pre-emptive role of legal-sociological analysis can be put first in the determining of the factors or tendencies that give rise to social pathology, part of which is the global crime. Second is the issue of the already established models in the analysis of society which can be directly projected over the contemporary methods of analysis of crime and of the other forms of deviation, or be used for the improvement of criminal procedure legislation. In the third place is the classical issue of the role of the public opinion as a specific manifestation of legal consciousness in the evaluation of crime (scale, degree of threat for the particular society, change of values and so on). Included within the framework of the first aspect are some of theoretical, practical and applied achievements of sociology of law that have proved their immediate and long-term veracity.

Sociology of law studies also play the role of the legal force by taking into account the modification of the "*ubis societas ibi ius*" principle. Without outlining the parameters of the relation between power-implementation and conformity-deviation one cannot reach the development of rational models for countering the forms of social pathology which, if transformed into a norm of behavior, can lead to the total collapse of the hierarchy of values built by mankind for centuries – an upholder of society as a whole. Society in the 21st century should not be dominated by violence and false values. This is particularly applicable to discrimination as one of the most dangerous forms of social deviation.

Different forms of discrimination are a matter of study and practical anti-discrimination strategy not only from a legal point of view. Variety of problems referring to both equality and its antithesis – discrimination, which undoubtedly is a social phenomenon that fell outside the scope of the legal dogmatism until recently – define a number of research approaches. There is a new way of asking the question about the role functions of those who discriminate and those who are discriminated against, as far as the conflict between these functions creates the phenomenon of discrimination.

From a historic perspective, the problem of differences resulting in discrimination has a particular place. The ancient thinkers (Greek historians and Roman jurists) were the first to advance interesting views in this regard, and in some of their analyses the issues of differences based on gender or property status take priority.

In the Middle Ages, there was a predominant influence of different scholastic views on a woman, as carrying some qualities not typical of a man, which affected the essence of the term "equality of the sexes" in some main regulative systems – religion, morality, customs, and law. Different religious doctrines usually interpret in their own way the relations between men and women, and as a result a number of them put forward postulates that are quite contradictory to some modern gender-theories.

Representatives of the philosophic and political-legal thought at the end of 17th and at the beginning of 18th centuries raise the question, though rather ambiguously, about equal access to those institutionally regulated rights (mostly in the political and economic sphere) which traditionally belong to the men or to persons of certain position or qualification, while at the same time the principle issue – having an adequate policy based on the modern understanding that every citizen has the right to participate in government – is not discussed.

The turn of the 20th century marks the commencement of a complex theoretic-empiric analysis of the problems of equality and the criteria for indicating the presence of discrimination. Through the differentiation of sociology as a self-dependent science dealing with main elements of the sociological structure and the factors determining its stability or dysfunction, new comprehension has arisen from the variety of role models and functions, and later on, in the frame of sociology of law, the theory of social deviation was born and developed; significant part of it was devoted to the issues of discrimination.

The creation of personality concept as a model involving biogenetic, psychogenetic, and socio-genetic elements, as well as the introduction of the term "social role" created the opportunity to project the new term onto the problems of discrimination, as for determining the situation of the discriminated in the context of role functions. Criminology, penal law, and the penal-procedure law define such anti-social acts which breach the principles of equality as special crimes. Discriminating behavior in its variations is criminalized or de-criminalized, and there is a great diversity in the European criminological and penal law theory and practice.

With the appearance of the term "ethnocentrism" in the legal-sociological theory (defining parameters for some special forms of discrimination), analyses point to the psychological component of the legal consciousness forming motivation for discriminating behavior. As a peculiar type of psychological adjustment ("we" vs. "others") excluding any solidarity outside its own

group and projected onto the role functions, ethnocentrism forms stereotypes provoking behavior close to the anti-discrimination one. At the institutional level, ethnocentrism leads to violation of basic rights built upon concrete differences and expressing particular social-political situation in which certain social groups are placed.

Overcoming the juridical positivism and the application of legal analysis related to it, combined with empirical legal-sociological research gave new impetus to the analyses dealing with equality and the creation of the anti-discrimination legal consciousness.

In this regard, legal-sociological analysis is undoubtedly the broadest conceptual scale which contains the two main aspects of the topics in question. First aspect covers legal-sociological parameters of the principles of equality. The second aspect is the issue of discrimination as a form of social deviation. As for the question of law, at this point things are basically about finding adequate legislation decisions, as juridical responsibility is a very important matter, but not the only mean of counteracting different forms of discrimination.

In the legal-sociological context discrimination is a form of social deviation, and its spreading or limitation is determined basically by not only legislation, but also by those forms of legal consciousness which motivate discriminating or anti-discrimination behavior. And this is the direction in which the anti-discrimination policy of the European Union is oriented.

Problems of discrimination and creation of anti-discrimination legislation hold a special place in EU policy. It is significant that major part of Union's legal acts aim at providing just and equal approach based on particular characteristics. For many years the focus of the EU action in the field of non-discrimination was on preventing discrimination on the grounds of nationality and gender. A few years ago, however, EU countries unanimously approved new powers to combat discrimination on the grounds of racial or ethnic origin, of religion or belief, disability, age or sexual orientation. Thus, new legislation has been enacted in the area of anti-discrimination, i.e. the Racial Equality Directive (implementing the principle of equal treatment of persons irrespective of their racial or ethnic origin in numerous areas of social life) and the Employment Equality Directive establishing a general framework for equal treatment in employment and occupation.

A symptomatic change was brought about by the unanimous passing of the Treaty of Amsterdam in 1997 by EU member states, as far as the regulation in Paragraph 13 of the Treaty provides the Community with new empowerment to fight against any discrimination based on gender, race, ethnic identity, religion or belief, disabilities, age or sexual orientation.

Since the Treaty of Amsterdam came into force in 1999, new EC laws, or Directives, have been enacted in the area of anti-discrimination. Additional

new directives were adopted, amended, or modified in the area of non-discrimination, the most significant among them being The Racial Equality Directive 2000/43/EC and The Employment Equality Framework Directive 2000/78/EC, amended in 2006. The former implements the principle of equal treatment between persons irrespective of racial or ethnic origin. It contains definitions of direct and indirect discrimination and harassment and prohibits the instruction to discriminate and victimization. The latter aims to combat discrimination in the workplace and in the education process on grounds of disability, sexual orientation, religion or belief and age. These are also the aims of Directive 2002/73/EO and Directive 2004/113/EO.

It is necessary to mention The *Charter of Fundamental Rights of the European Union*, an integral part of the Treaty of Lisbon, and especially its *Third title* which covers equality before the law, prohibition of all discrimination including on basis of disability, age and sexual orientation, cultural, religious and linguistic diversity, the rights of children and the elderly.

Discrimination occurs not only in employment but also in access to goods and services such as banking, education, transport and health. A directive aiming to guarantee equal treatment in these areas is backed by the European Parliament, which particularly highlights the need to tackle multiple discrimination. The directive put forward by the European Commission is intended to reduce discrimination on grounds of religion or belief, age, disability or sexual orientation, whether direct or indirect, and whether based on real or presumed criteria. It comes on top of three other directives: one on discrimination based on racial or ethnic origin, both within and outside the labor market, another on discrimination on the labor market, and the third one on equal treatment of men and women. The directive applies to social protection and health care, social benefits, education and access to goods and services, including housing. The parliament also believes that the directive should cover multiple discrimination, based on two or more grounds, as well as discrimination by association. However, owing to the excessive burden on micro-enterprises, they should be afforded special protection, following the model of the US Civil Rights Act. The directive bans discrimination on grounds of disability – as understood in the definition set by the United Nations – in access to social protection, social benefits, health care, education, as well as goods and services.

Member States may allow some differences of treatment, such as in access to education provided by religious bodies, so as to maintain the particular character and ethos of such establishments and a plurality of educational systems, provided that it does not represent an infringement of the right to education and does not justify discrimination on any other grounds.

Although most European countries already do have a legislation in place for counteracting discrimination, new regulations reach for establishing

an sustainable order of rights and obligations in the frame of the whole European Union.

As per Bulgaria, it has to be emphasized that as a whole national legislation parameters are in accordance with the EU legal policy. General parameters of the anti-discrimination national legislation are set in the Constitution, while the concrete mechanisms for its implementation, in the context of the EU anti-discrimination policy, are based in the Protection from Discrimination Act (PDA). It itself corresponds with other laws concerning similar matters.

The PDA law provides legal definitions of the terms "direct discrimination" and "indirect discrimination". There are definitions for terms such as "abuse", "sexual abuse", "abet (incitement) in discrimination", "persecution", "racial segregation" as forms of discrimination. In accordance with the requirements of the modern anti-discrimination policies, Bulgarian PDA already in 2004 defines "multiple discrimination". The sequence and mechanisms for protection when a multiple discrimination occurs are the same as other cases of discrimination outlined in the law. The Protection Against Discrimination Act provides for two alternative procedures for enforcement of anti-discrimination rights: judicial proceedings before the general civil courts and specialized quasi-judicial proceedings before the independent equality body, the Protection Against Discrimination Commission. A victim can choose between the two.

Proceeding before the Commission for Protection from Discrimination is swift, easily accessible, and free. All these factors make it the method preferred to the court proceedings.

§2. Empirical characteristics of the (anti)discriminating legal consciousness

An interesting empirical legal-sociological survey was conducted by the Institute of State and Law at the Bulgarian Academy of Sciences, entitled "Public Opinion on Discrimination and Establishing of Anti-Discriminating Legal Consciousness".

2.1. Methodology and survey methods

The principal goal of the survey was to study public opinion as well as the opinion of citizens who have suffered discrimination (including multiple discrimination) regarding the existing status quo in Bulgaria, plus the enforcement of the anti-discrimination legislation (the international standards and norms set in treaties ratified by the Republic of Bulgaria, as well as the existing anti-discrimination legislation at national level) and its efficiency. Taking into consideration research complexity and its specific parameters, a modified

methodology, rather than a standard one, was applied, through the use of certain "typological traits". In order to achieve survey goals and tasks two groups of respondents were formed. The first group includes respondents who are representatives of the three main ethnic groups in Bulgaria – Bulgarians, Turks, and Roma, and a fourth ethnic group was added, not directly relating to the term "*ethnos* " in its narrow meaning – i.e. the Bulgarian Muslims. The second group of respondents does not include preliminary determined discriminating traits, but it is presupposed that such traits will reveal themselves during the survey process. When forming the samples the existing statistical data on the percentage dispersion of the main ethnic groups in different regions of the country was used, i.e., "accumulation" was sought of the basic indicator of "ethnos", so it could be combined with the rest of main traits-indicators for multiple discrimination. In this way, the highest possible degree of credibility of the information gathered was reached.

One of the tasks of the survey was to examine main parameters of citizens' legal consciousness and the degree of integration into their system of values of the anti-discrimination behavior element. Taking into consideration research complexity and its specific parameters, instead of a standard, a rather modified sample method was applied through the use of certain typological indications.

Upon this foundation, the total scope of the sample is 1113, of whom 410 are Bulgarians, 258 Turks, 125 Bulgarian Muslims, and 320 Roma.

Two questionnaires were developed – one for an inquiry survey and one for an in-depth interview. The following presentation conveys main results of the survey.

2.2. Level of awareness on discrimination

The survey finds a relatively good degree of awareness regarding discrimination problems in general, and particularly the multiple discrimination.

Majority of the interviewed (62.9%) are aware that the equality principle (i.e. not allowing discrimination) is set as a principal right in the Constitution, 30.1% point to the Protection from Discrimination Act. We should not, though, overlook the fact that 5.4% of the respondents state that there is no such principle or that there is no equality, which means that for them such a principle is only formally declared. The discrepancy between constitutionally established rights and their practical realizations is rather obvious here. When answering the question "Which form of discrimination is most common?" the largest number of responses was "Ethnic group" (49%). "Education", "Disabilities", "Property Status" indicators are dispersed about evenly – between 5% and 6% each. There is a relatively high number of respondents who have chosen the answer "All forms of discrimination are evenly common".

There is a high degree of awareness among respondents in regard to institutional forms of counteracting discrimination – and this is seen from the dispersion of responses to the questions that sound out this particular degree. As for the question "What is the name of the special institution which punishes all acts of discrimination in our country?", 78% of respondents name the Commission for Protection from Discrimination, and the remaining 22% check "Commission for Protection of the Discriminated" or "Agency for Fight against Discrimination" – two incorrect answers.

Awareness of respondents concerning institutionalizing of problems of the multiple discrimination was approached through question about concrete legally important cases in which such form of discrimination is present, as well as through questions about the effectiveness of the respected government bodies. Faced with the question "Do you know of cases in which your relatives, friends, or colleagues have been discriminated against?", 56% of the respondents answer: "I know of cases in which people above certain age have problems at their job", 7.9% declare they know of cases of discrimination based on ethnic identity or disabilities, and 37% state that "If you are poor, ill and without an education everybody can discriminate against you".

It is obvious that citizens have quite clear and exact understanding that there are certain institutions present in the country, authorized to limit discrimination.

2.3. Psychological beliefs and moral orientations toward discriminating behavior

The survey focused on the attitude of the respondents toward the factual state of the discrimination in our country.

The highest percentage of respondents – 39% – stated that discrimination is a violation of main legal, moral, and religious norms. This means that public opinion perceives discrimination as a form of social deviation. We must pay special attention to the percentage of those who have responded that discrimination is a result of inequality in society (23%). While social inequality is as well the result of specific forms of malfunctioning of the social system, there is a presence of chain social deviation which finds its reciprocal reflection into individual legal consciousness. Survey data is definitely alarming, given the fact that for relatively high percentage of the respondents (34%) discrimination is a normal phenomenon. At this point we are undoubtedly facing a situation in which people are not able to clearly tell direct discrimination from indirect one and to define their own scale as to exactly which forms of combined discrimination are most dangerous for society. In the same context lays the question sounding out respondents' opinion on the social fact

of discrimination and its positioning in their system of values. The question whether acts of discrimination are alarming was answered as follows: almost half of the respondents (49%) state they are alarmed, 22% are totally indifferent, and 29% say they have other, more important issues to worry about.

The biggest accumulation (73%) is observed through the generalizing opinion that everyone, in spite of all other survey indications, could be discriminated against when exercising his/her right to work. This result could be interpreted as a valid evaluation of a probability of hidden multiple discrimination. As per the evaluation based on concrete indications, respondents put discrimination based on ethnic identity (67%) in first place. We have similar values for the evaluations of discrimination based on age and education – respectively 71% and 58%. We got relatively lower values when assessing discrimination based on sex (51%) and against people with disabilities (39%).

Survey suggests that public opinion is quite resolute in regard to possible discrimination based on property status and ethnic identity. Even though approximately half of the respondents (49%) state that the right to education is guaranteed in legislation, only 21% think that every citizen has financial ability to graduate from a university, and 11% claim that most people are poor and this is the biggest obstacle before them to access higher education. There is a categorical opinion that ethnic identity also reflects access to education. According to 69% of the respondents such opportunity is present for Bulgarians, 42% think the bigger chances belong to Turks, and 23% share the opinion that the Roma are privileged in this regard. It is interesting to follow the motives stated for such a form of discrimination. Respondents outline the love of learning as a characteristic of Bulgarians, which gives them higher degree of access to education; political ambitions of the Turks and institutional support for Roma are stated as main reasons providing each group with such access. Actually, here is the problem – it is hard to clearly form the sequence of possible chain discrimination in the consciousness of the respondents. They find it difficult to comprehend at once all factors leading to a certain discriminating fact. Survey data should be analyzed very carefully, since the respondents were not given the possibility to choose between all possible additional factors.

Psychological beliefs of the respondents are strongly influenced not so much by the level of legal awareness concerning the existing anti-discrimination legislation, but rather by specific mechanisms for its implementation. This result is confirmed by the survey data researching the third element in the legal consciousness – the readiness for behavior.

2.4. Readiness for discriminating or anti-discrimination behavior

The third element in the structure of legal consciousness – the behavioral one – is the toughest one to examine through empirical analysis, because it involves readiness and motivation for legally relevant behavior, moreover, in a legally significant situation. The declared anti-discrimination beliefs not always lead to anti-discrimination behavior. The question here is about two types of discriminating behavior – when the discrimination is directed against others and when discrimination is directed against the respondents themselves. In the latter case it is about behavior related to the use of institutional protection from discrimination. In a situation of discrimination based on sex, age, ethnic identity, and disability it turns out that almost half of the respondents would not seek legal defense. There is a particularly high percentage of skeptics regarding one of the forms of multiple discrimination (age and illness). As for the question: "If your right to work is violated based on your suffering from chronic illness or because you are at certain pre-retirement age, how would you react?", nearly half of the respondents (49.3%) answer that they will become reconciled with the situation, because nobody is going to help them anyway.

The situation in the cases of a violated right to sexual orientation is different. Here, percentage of respondents who show readiness to seek protection is higher – 56% state they would appeal to the Commission for Protection against Discrimination, and 34% would file a complaint in a court of law. This percentage is an indicator for the activity of the Commission, as well as for the recently broadened perimeter of the acts which the legislator (especially at the EU level) defines as discriminating.

Survey included questions sounding out the relations between different ethnic communities and the readiness for discriminating or anti-discrimination behavior. An evidence for strongly manifested ethnocentric beliefs are the results in this area. For the question "Do you think in the regions with mixed population each ethnic group should live in a separate area?", the results were as follows: 17% respond this is the normal situation, 29% say this is a form of discrimination, and 51% state this is typical for the region they reside in at the moment. We see elements of strongly manifested ethnic intolerance in the responses to the question "How would you react if a relative of yours maintained relations with representatives of another ethnic community and wanted to marry him/her?" Only 9% approve of such model of living together, 31% state they disapprove of it, but would eventually reconcile, and 60% respond they would do all that is possible to perpetuate such a relationship. The motives of respondents are quite interesting – 60% think that different ethnic groups are also different in mentality and such relationship would not be long-lasting,

15% point to differences in religion, and 25% motivate their opinion with past negative experience. Lack of tolerance is observed also when examining opinions that are incorporated in the responses to two other questions: "Do you think that Roma kids should go to school together with Bulgarian kids?" and "Would you accept as neighbors representatives of Roma community?" The first question is answered "yes" by 51% of the respondents; the remaining 49% set forth particular conditions – continuous supervision and lack of other alternative. The respondents are relatively more tolerant with regard to the possibility of having Roma neighbors – 58% approve of it, while 42% would approve if the Roma neighbors in question are educated or affluent.

Main Conclusions:

The survey showed that in general, the combination of respondents approached is alarmed by the acts of mono-discrimination, as well as by the manifestation of multiple discriminations in our country, and by the insufficient effectiveness of the relevant institutions.

When sounding out the opinion on discrimination based on gender, ethnic identity, disabilities, and sexual orientation the rather traditional belief prevails, stating that the groups most discriminated against in Bulgaria are Roma, women, and persons with disabilities. As a whole, the attitude toward these groups is moderately discriminating, while the attitude toward homosexuals is strictly rigorous. Conclusion is that in general there is a negative attitude toward institutional discrimination, but there are some doubts regarding the readiness for discriminating (anti-discrimination) behavior in a concrete situation.

Majority of respondents is sensitive toward ethnic inequality. In principle, the Roma issue holds the key place in analyses conducted in Bulgaria in recent years. At the same time, we observed interesting tendency tied to manifestation of positive discrimination. In theory, anti-discrimination notions are declared, but in practice the sense is reversed.

Observed tendency for improvement of the mechanisms for counteracting various discrimination forms is definitely a sign that the national policy is conforming with the European standards. This tendency obviously has to be continued in the future; moreover, we have to take into consideration the fact that Bulgarian society as a whole is characterized by a high degree of tolerance, and this is a key factor for establishing proactive anti-discrimination legal consciousness and behavior.

Summary

The issues of discrimination as a social phenomenon and particularly – the recently increasing multiple discrimination – are the subject of attention in every civilized society, in so far as the state and its citizens are unanimous in their efforts to protect basic human values and to guarantee lawfulness and rule of law when keeping up with the principle of equality in spite of differences based on gender, age, education, property status, ethnic identity, disabilities, etc.

Republic of Bulgaria's full EU membership put in focus theoretical clarification of the equality issue, as well as legislation modernization and its incorporation into the best European anti-discrimination policies. Identifying efficient legal and alternative mechanisms for effective enforcement is essential to avoid mono-discrimination and multiple discrimination as well.

Main problems requiring in-depth analysis are focused in several directions. In the first place – the European global strategy and the new paradigm of socio-legal knowledge. In the second place – legal-sociological characteristics of discrimination as a form of social deviation in the context of EU anti-discrimination policy.
Thirdly, empirical characteristics of the (anti)discriminating legal consciousness.

An interesting empirical legal-sociological survey was conducted by the Institute of State and Law at the Bulgarian Academy of Sciences, entitled "Public Opinion on Discrimination and Establishing of Anti-Discriminating Legal Consciousness". The survey finds a relatively good degree of awareness regarding discrimination problems in general, and particularly the multiple discrimination.

Keywords: discrimination, EU membership, equality, gender, law, Rule of Law

Bibliography

Deflem, M. (2008) *Sociology of Law. Visions of a Scholarly tradition*. Cambridge: Cambridge University Press.

Dobbin, F., Kelly, E.L. (2007). How to Stop Harassment: Professional Construction of Legal Compliance in Organizations. *American Journal of Sociology, 112*(4), 1203–1243.

Kurczewski, J., Maclean, M. (eds.). (1997). Family Law and Family Policy in the New Europe. Aldershot, Brookfield, VT: Dartmouth.

Naoumova, S. (1997). Ethnicity and Family: The Context of Family Law in Bulgaria. In: J. Kurczewski, M. Maclean (eds.), *Family Law and Family Policy in the New Europe* (p. 57–95). Aldershot, Brookfield, VT: Dartmouth.

Naoumova, S. (2005). Ethnicity and Expectations Concerning Family Law and Family Values in Bulgaria. In: M. Maclean (ed.), *New Family Law and Family Values* (p. 277–295). London: Hart Publishing.

Naoumova, S. (2018). *Sociology of Law. Historical Traditions and Perspectives for Development*. Sofia: Bulgarian Academy of Sciences.

Podgórecki, A. (ed.). (1976). *Zagadnienia patologii społecznej*. Warsaw: PWN.

Selznick, Ph. (1959). The Sociology of Law. In: R. Merton, L. Broom, L.S. Cottrell (eds.), *Sociology Today: Problems and Prospects* (p. 115–127). New York: Basic Books.

Jolanta Arcimowicz
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-5776-5165

W stronę równości płci? Zasada równego traktowania i niedyskryminacji ze względu na płeć w działalności polskiego ombudsmana

Kiedy w 1987 roku powołano urząd Rzecznika Praw Obywatelskich (dalej: RPO), Polska od lat była stroną paktów i konwencji ONZ gwarantujących równość praw kobiet i mężczyzn (Buchnowska, 2013; Podbierowa 1975a; 1975b). Fasadowość i deklaratywny charakter ówczesnych zobowiązań międzynarodowych, a także faktyczne ograniczenia praw obywateli utrudniały skuteczne działania RPO w zakresie monitorowania, ochrony i zapobiegania dyskryminacji ze względu na płeć. Po 1989 roku, gdy Polska, wychodząc z bloku wschodniego, dołączyła do państw demokratycznych, pozycja Rzecznika uległa wzmocnieniu – urząd zyskał większą autonomię i niezależność, mógł także w nowych warunkach społeczno-politycznych efektywniej realizować swoją misję (Arcimowicz, 2003; 2020). Prawdopodobnie niewiele osób dziś pamięta, że dzięki interwencjom ombudsmanów zmniejszono katalog prac zabronionych kobietom (Rozporządzenie Rady Ministrów z 1979 roku zawierało listę prawie 90 pozycji w około 20 dziedzinach zatrudnienia), wycofano się z punktów za płeć w rekrutacji na studia medyczne (punkty promowały mężczyzn), zmieniono przepisy przyznające płatne zwolnienie na opiekę nad dzieckiem wyłącznie kobiecie, a także umożliwiono kobietom naukę w wyższych szkołach wojskowych. Kompetencje RPO w zakresie realizacji zasady równego traktowania kobiet i mężczyzn wzrosły w 2010 roku, gdy dyrektywy antydyskryminacyjne Unii Europejskiej wymusiły wskazanie organu odpowiedzialnego za promocję, analizę i wspieranie równego traktowania – z Pełnomocnikiem Rządu ds. Równego Traktowania funkcję tę zaczął pełnić także Rzecznik Praw Obywatelskich (Ustawa z dnia 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania). Zasada równości wraz z zakazem dyskryminacji stanowią fundament prawa Unii Europejskiej, które od 2004 roku stało się integralną częścią polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej.

W niniejszym artykule koncentruję się na działaniach RPO podejmowanych po 2010 roku w związku z ochroną praw kobiet. Bazą dla zawartych w nim

analiz i wniosków są coroczne sprawozdania Rzecznika składane w Sejmie w latach 2011–2020, informujące o stanie przestrzegania praw obywateli oraz działaniach urzędu w obszarze równego traktowania. Krótka rekapitulacja dokonań RPO w tym zakresie jest ważna i aktualna, szczególnie w kontekście niedawnych wydarzeń, to jest wyroku Trybunału Konstytucyjnego (dalej: TK) (październik 2020), który zmienił wypracowany na początku lat 90. XX wieku kompromis dotyczący przesłanek dopuszczających legalną aborcję – czym wywołał falę protestów społecznych, a także nasilającej się krytyki i zapowiedzi wycofania się Polski z Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Nawiasem mówiąc, wstępne działania zostały już przez rząd podjęte, gdyż w lipcu 2020 roku premier Mateusz Morawiecki zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności konwencji stambulskiej z Konstytucją RP. Komentując tę decyzję, Małgorzata Fuszara (2020b) stwierdziła, że mamy do czynienia z przejawem dyskryminacji wobec kobiet i ksenofobią, która coraz silniej odgradza Polskę od świata międzynarodowych standardów w dziedzinie praw człowieka:

> Chęć wypowiedzenia konwencji stambulskiej stanowi przejaw dyskryminacji wobec kobiet, ale także ksenofobii. To zaprzeczenie, że jesteśmy częścią międzynarodowego świata, oraz próba zamknięcia nas w granicach kraju w dokładnie ten sam sposób, w jaki ofiarę i sprawcę przemocy zatrzaskuje się w czterech ścianach, mówiąc: „To są prywatne sprawy. Sami sobie z nimi radźcie, bo własne brudy pierze się w domu, a nie przy obcych i świadkach".

Badacze coraz częściej alarmują, że sytuacja kobiet w Polsce znacząco pogorszyła się w ostatnich latach. Przekonują, że konieczne jest nie tylko monitorowanie władz i podejmowanie interwencji na rzecz wzmocnienia ochrony praw kobiet, ale także zdecydowane przeciwdziałanie rozwiązaniom prawnym i praktykom dyskryminującym kobiety (Margolis, 2019). Masowe, antyrządowe protesty z jesieni 2020 roku to jeden z przykładów tego typu oddolnych inicjatyw społecznych w obronie praw kobiet.

W 2002 roku została wydana książka *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* pod redakcją Małgorzaty Fuszary. We *Wstępie* pisała ona o dokonującej się w Polsce fundamentalnej zmianie w relacjach społecznych między kobietami i mężczyznami, której świadkami staliśmy się, wchodząc w XXI wiek (Fuszara, 2002). Istotę zmiany stanowiło zanegowanie „starego" kontraktu płci, a więc tradycyjnego podziału na sferę męską – „publiczną" i kobiecą – „prywatną", który przestał być akceptowalny jako niemożliwy do dalszego utrzymania (Fuszara, 2010, s. 8). Nowy paradygmat zakładał nie tylko prawną i faktyczną równość kobiet i mężczyzn, ale też realne otwarcie przestrzeni „właściwej" dla danej płci, równoprawny i aktywny udział w niej obu płci. Książka będąca swoistą diagnozą kształtowania się w Polsce nowego

kontraktu społecznego, mimo niezbyt optymistycznych wniosków, pozwalała mieć nadzieję na coraz lepsze rozwiązania systemowe, instytucjonalne i prawne, które równość praw kobiet i mężczyzn urzeczywistnią. Patrząc na te oczekiwania z dzisiejszej perspektywy, można odnieść wrażenie, że wciąż jesteśmy na początku rewolucyjnej zmiany, na przykład udział kobiet w strukturach politycznych wprawdzie powoli wzrasta, ale i tak jest stosunkowo niski (Skwarek, 2019). Reforma emerytalna wprowadzona przez rząd Prawa i Sprawiedliwości w 2017 roku przywróciła wiek emerytalny na poziomie 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, co w połączeniu z zachowaną możliwością przejścia na tak zwaną wcześniejszą emeryturę powoduje wycofywanie się kobiet z rynku pracy i realne obniżenie ich świadczeń emerytalnych. Nadal utrzymują się nierówności płac między kobietami i mężczyznami na tych samych stanowiskach, wciąż też widoczna jest dysproporcja płci na stanowiskach kierowniczych na niekorzyść kobiet. Ograniczenie dostępu do aborcji i antykoncepcji wraz z problemami związanymi z opieką okołoporodową i badaniami prenatalnymi to kolejne przykłady antykobiecej i antymacierzyńskiej polityki, która nasiliła się po 2015 roku. We wspomnianej książce opublikowałam artykuł pod tytułem *Kwestia dyskryminacji kobiet w działalności Rzecznika Praw Obywatelskich* (Arcimowicz, 2002), w którym analizowałam interwencje ombudsmanów I, II i III kadencji (1988–2000) w sprawach dotyczących dyskryminacji kobiet. Nie była to problematyka wyróżniająca się pod względem liczby skarg, nie dominowała także w wystąpieniach RPO. Budziła natomiast rezonans społeczny, polityczny i medialny, zwłaszcza gdy dotyczyła praw reprodukcyjnych kobiet. Na trzy kwestie związane z ochroną praw kobiet zwracałam wówczas uwagę.

Pierwsza, najliczniej reprezentowana w wystąpieniach RPO, to dyskryminacja kobiet w stosunkach pracowniczych, czyli w dostępie do zatrudnienia, w możliwości utrzymania wykonywanej pracy, wysokości oferowanego i osiąganego wynagrodzenia (Wichrowska-Janikowska, 1996). Swoista „nadobecność" problematyki praw pracowniczych kobiet w sprawozdaniach z lat 90. nie dziwi, gdyż po 1989 roku to kobiety były grupą, która dotkliwie odczuła skutki przemian gospodarczych. Dawne „przywileje" z czasów PRL, na przykład prawo do urlopu wychowawczego czy możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę, dość szybko okazały się przeszkodą zarówno w utrzymaniu, jak i w zdobyciu pracy. Kobiety najszybciej i najliczniej na skutek zwolnień grupowych zasiliły szeregi bezrobotnych. Także kobietom – na przykład ze względu na „niewłaściwy" zdaniem potencjalnych pracodawców wiek, posiadane lub planowane dzieci – znacznie trudniej było znaleźć pracę (Cichowicz, Kawalec, 1994). W sytuacji rosnącego bezrobocia i grupowych zwolnień również nabycie praw emerytalnych przestało być swoistym przywilejem (wyborem), a stało się przymusem (obowiązkiem przejścia na emeryturę). Pracodawcy nie honorowali wyroków sądowych przywracających do pracy kobiety ciężarne, nie przedłużali

z nimi umów o pracę, a także zwalniali z pracy kobiety będące na urlopach wychowawczych (RPO, 1990). Kobiety były dyskryminowane zarówno przez obowiązujące prawo (na przykład przepisy umożliwiające nierówne traktowanie kobiet i mężczyzn w wieku emerytalnym), jak i przez praktykę pracodawców, urzędników przekonanych, że właściwie rozpoznają i chronią dobro kobiet. Jedna z interwencji RPO obrazowo ilustruje dominujący wówczas typ postaw, przekonań i stereotypów dotyczących kobiet i ochrony ich praw. Skarga do RPO wpłynęła od kobiety, której przez kilka lat odmawiano zatrudnienia na stanowisku maszynisty kolejowego:

> Sprawa kobiety – wykształconego maszynisty kolejowego, której nie chciano zatrudnić na kolei dalekobieżnej, o czym marzyła, tylko w kolejce dojazdowej. Nie ma w tym zakresie zakazu pracy dla kobiet, ale mnie i jej tłumaczyły różne ministerialne osoby, że nie zatrudniają jej dla jej własnego dobra. Tacy troskliwi! Cóż, wobec mnie też kilku kolegów-profesorów zachowywało się czasem nieprzyjaźnie, tłumacząc, że to dla mego dobra

– wspominała Ewa Łętowska (1992, s. 89), ombudsman I kadencji. Mimo że stanowisko nie było ujęte w wykazie prac zabronionych kobietom (formalnie nie było podstaw, by odmówić zatrudnienia), to urzędnicy zgodnie twierdzili, że odmowa stanowi wyłącznie wyraz troski, gdyż praca maszynisty jest trudna, wymaga dużego wysiłku fizycznego i wielu wyrzeczeń (nie wspomniano, że była to jedna z lepiej płatnych prac na kolei, do której dostęp był kobietom blokowany). Na skutek interwencji RPO minister transportu wyraził wprawdzie zgodę na roczne próbne zatrudnienie „desperatki", ale jednocześnie zapewniał, że robi to, by umożliwić jej realizację marzeń. Przytoczona sprawa to jeden z przykładów działania bezprawnej segregacji zawodowej, którą zajmował się Rzecznik.

Drugi problem dotyczył dyskryminujących kobiety przepisów i praktyk, które ograniczały bądź uniemożliwiały im dostęp do określonego typu edukacji (studiów), na przykład zarządzenie ministra zdrowia, z którego wynikało, że przy przyjmowaniu kandydatów do wyższych szkół medycznych należy rezerwować 50% miejsc dla mężczyzn (Trybunał Konstytucyjny uznał tę praktykę za sprzeczną z konstytucyjną zasadą równości płci) (Biuletyn RPO – Materiały nr 33…, 1997, s. 50), czy sprawa kobiet, którym odmawiano przyjęcia do wyższych szkół wojskowych (skargi do RPO z 1997 roku). W odpowiedzi na pismo ombudsmana urzędnicy Ministerstwa Obrony Narodowej przekonywali, że wprawdzie nie mogą przywołać przepisów zabraniających kobietom studiowania w wyższych szkołach wojskowych, ale i tak nie zmienią decyzji, gdyż ministerstwo nie ma środków do stworzenia odpowiednich warunków socjalno-bytowych, by kobiety przyjmować na studia (RPO, 1999, s. 77–78). Dość szybko, bo już w 1999 roku okazało się, że takich przeszkód nie ma

i kobiety mogły podjąć studia w akademiach wojskowych, wyższych szkołach oficerskich i podoficerskich.

Trzecia kwestia koncentrowała się na prawach reprodukcyjnych kobiet, które w latach 90. stały się narzędziem walki politycznej (Desperak, 2001). Najbardziej spektakularna „walka" o obronę tych praw rozegrała się na początku lat 90. w związku z uchwaleniem ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, która zaostrzała przepisy dopuszczające aborcję (styczeń 1993). Zaangażowanie urzędu RPO w tę sprawę rozpoczęło się od zaskarżenia do Trybunału Konstytucyjnego Kodeksu Etyki Lekarskiej (z 1992 roku). Dokument został przyjęty w grudniu 1991 roku przez Nadzwyczajny II Krajowy Zjazd Lekarzy (wniosek Ewy Łętowskiej do TK podtrzymał jej następca Tadeusz Zieliński). Jedna z norm Kodeksu, która budziła kontrowersje, stanowiła: „Dla wypełnienia swoich zadań lekarz powinien zachować swobodę działań zawodowych, zgodnie ze swoim sumieniem i współczesną wiedzą medyczną". Klauzula sumienia wprowadzona przez Kodeks była szeroko dyskutowana w mediach głównie w kontekście możliwości odmowy przez lekarza wykonania aborcji w sytuacji, gdy prawo na to zezwalało – obowiązywały wtedy liberalne przepisy z 1956 roku dopuszczające aborcję także z przyczyn społecznych. Rzecznik w wystąpieniu do TK wskazywał na kolizję norm kodeksowych z obowiązującym ustawodawstwem (wniosek RPO został przez Trybunał odrzucony). W dyskusji nad sprawozdaniem Rzecznika, a był to czas sejmowych prac nad nową ustawą o planowaniu rodziny, posłowie prawicy oskarżali ombudsmana o obronę nieżyciowego, nieludzkiego komunistycznego prawa, zarzucali mu uproszczony pozytywizm prawniczy i negowanie istnienia prawa naturalnego. Domagali się także odwołania Tadeusza Zielińskiego z urzędu. Ustawę z 1993 roku, będącą jedną z bardziej restrykcyjnych w Europie, kwestionowali zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy aborcji domagający się całkowitego jej zakazu. Obecnie, po prawie 30 latach, spór ponownie eskalował. Fakt zaostrzenia przepisów dopuszczających aborcję spowodował, że sytuacja kobiet stała się jeszcze bardziej dramatyczna, zwłaszcza tych, których na nielegalny zabieg przerwania ciąży nie stać (Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22.10.2020).

Kończąc wątek działalności RPO w początkach transformacji, warto wspomnieć o apelach stowarzyszeń kobiecych, w których wskazywano na rażącą dysproporcję w liczbie kobiet biorących udział w życiu publicznym w stosunku do mężczyzn. W tym przypadku kobiety nie otrzymały od urzędu oczekiwanego wsparcia. W opinii na temat projektu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn (dokument przygotowany przez Parlamentarną Grupę Kobiet trafił pod obrady Sejmu dwukrotnie w 1996 i 1997 roku; w pracach nad projektem brały udział Małgorzata Fuszara i Eleonora Zielińska) Rzecznik stwierdził, że nieproporcjonalnie mały udział kobiet w życiu publicznym jest zjawiskiem

niepokojącym, ale nie powinien być rozwiązywany przez wprowadzanie procentowego parytetu płci w różnych ciałach kolegialnych (RPO, 1999, s. 50). Po ponad 10 latach, w roku 2009 w parlamencie pojawił się jednak projekt ordynacji wyborczej wprowadzający parytet płci na listach kandydatów biorących udział w wyborach parlamentarnych, samorządowych i do Parlamentu Europejskiego. Ustawa weszła w życie w marcu 2011 roku, a jej powstanie i uchwalenie nie byłoby możliwe bez aktywności ruchu obywatelskiego Kongresu Kobiet. Warto przypomnieć, że sprawozdawczynią obywatelskiego projektu ustawy o parytetach podczas pierwszego czytania w Sejmie była Małgorzata Fuszara (2010), która swoje wystąpienie zaczęła od przypomnienia walki kobiet w Polsce o równouprawnienie:

> Mam zaszczyt, w imieniu Kongresu Kobiet, przedstawić dziś propozycję zmian w prawie wyborczym, które polegają na wyrównaniu szans kobiet i mężczyzn w wyborach. Kongres Kobiet kontynuuje w ten sposób tradycję i działania Zjazdów Kobiet organizowanych pod koniec XIX i w początkach XX wieku przez organizacje kobiece, przede wszystkim przez Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich. Organizacje te zgłaszały, jako swój główny postulat, uzyskanie przez kobiety praw wyborczych, a wypracowana podczas tamtych zjazdów formuła „bez różnicy płci" stała się częścią ordynacji wyborczej z 1918 roku, a następnie weszła do Konstytucji Marcowej z 1921 roku.

* * *

Od 2010 roku Rzecznik pełni funkcję niezależnego organu do spraw równego traktowania. Do „tradycyjnych" obowiązków RPO związanych z rozpatrywaniem skarg od obywateli dołączony został katalog nowych zadań, w tym: prowadzenie niezależnych badań dotyczących dyskryminacji; opracowywanie i publikowanie sprawozdań oraz zaleceń dotyczących problemów związanych z dyskryminacją; coroczne informowanie parlamentu o stanie przestrzegania praw i wolności obywateli, w tym działaniach urzędu w obszarze równego traktowania. Problematyka skarg i spraw podejmowanych przez RPO po 2010 roku w związku z dyskryminacją i łamaniem praw kobiet zamyka się w kilku blokach tematycznych. Niektóre z tworzących je zagadnień, na przykład dyskryminacja kobiet w stosunkach pracowniczych czy udział kobiet w życiu publicznym, były poruszane w sprawozdaniach przed 2010 rokiem. Część natomiast obejmuje całkowicie nowe zjawiska bądź wątki, które w działalności urzędu nie pojawiały się wcześniej, na przykład przemoc wobec kobiet. Przedstawiona poniżej rekapitulacja działań ombudsmana w minionej dekadzie stanowi zarazem ilustrację kondycji „nowego kontraktu płci", który w początkach lat dwutysięcznych zapowiadał głęboką zmianę społeczną, niwelującą nierówności między kobietami i mężczyznami.

Pierwszy blok zagadnień to wspomniana przemoc wobec kobiet. Wraz z podpisaniem przez Polskę konwencji stambulskiej (grudzień 2012), dokumentu, który w państwach UE po raz pierwszy całościowo uregulował kwestię przemocy wobec kobiet, Rzecznik nie tylko monitorował proces ratyfikacji konwencji i dostosowanie polskiego prawa do jej standardów, ale też wskazywał na potencjalne zagrożenia społeczne, instytucjonalne i prawne dla skutecznego przeciwdziałania przemocy wobec kobiet i przemocy w rodzinie, na przykład relatywnie niewielką liczbę ofiar, które decydują się na zgłoszenie faktu przemocy; brak zwalczania i analizowania zjawiska przemocy, zwłaszcza pod kątem specyfiki i potrzeb określonych grup, na przykład kobiet starszych, kobiet z niepełnosprawnościami, migrantek; brak spójnej polityki państwa w zakresie zwalczania przemocy. W sprawozdaniu za 2014 rok ombudsman wskazał jednak na pewną pozytywną zmianę. W Krajowym Programie Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie na lata 2014–2020 zaplanowano działania będące realizacją wcześniejszych postulatów RPO, na przykład prowadzenie statystyk dotyczących przemocy z uwzględnieniem podziału na płeć oraz na osoby starsze i niepełnosprawne, prowadzenie cyklicznych badań na temat przemocy w rodzinie, prowadzenie kampanii społecznych i finansowanie szkoleń dla pracowników „pierwszego kontaktu", wspieranie i dofinansowanie jednostek samorządu terytorialnego w tworzeniu zintegrowanego systemu przeciwdziałania przemocy w rodzinie (RPO, 2015, s. 21). W związku z wpływającymi skargami ombudsman postulował wzmocnienie i usprawnienie stosowanych środków umożliwiających izolację sprawcy przemocy w rodzinie od ofiary, zwłaszcza w sytuacji nakazu opuszczenia lokalu przez sprawcę bądź zakazu zbliżania się do ofiary (wystąpienia do Prokuratora Generalnego, Ministra Sprawiedliwości, Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zob. RPO, 2011; 2012; 2013; 2016; 2018a; 2018b; 2019), a także zwracał uwagę na konieczność zapewnienia szybkiego rozpoznawania spraw i wydawania orzeczeń przez sądy, by w możliwie krótkim czasie doprowadzić do usunięcia sprawcy przemocy z mieszkania (wystąpienie do Ministra Sprawiedliwości, a także do Ministra Infrastruktury i Budownictwa w sprawie lokali zastępczych i mieszkań dla ofiar przemocy zob. RPO, 2016). Od 2013 roku RPO postulował uruchomienie ogólnokrajowego, całodobowego, bezpłatnego telefonu zaufania dla kobiet ofiar przemocy (wystąpienia do Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zob. RPO, 2013; 2015; 2016). Ombudsman wielokrotnie informował, że pomoc ofiarom przemocy ze strony państwa jest niewystarczająca, a niektóre działania wręcz ją ograniczają, na przykład odmowa wsparcia finansowego dla organizacji pozarządowych (między innymi Centrum Praw Kobiet, Lubuskie Centrum Praw Kobiet BABA), które świadczą pomoc ofiarom (wystąpienia RPO do Ministra Sprawiedliwości zob. RPO, 2015; 2016). Stosunkowo niedawno, bo w 2019 roku RPO alarmował, że przemoc domowa to wciąż aktualny problem, a ofiarami są przede wszystkim kobiety:

> Nie negując, że sprawczyniami przemocy domowej i przemocy w bliskich związkach są także kobiety, nie można nie zauważać, że to negatywne zjawisko w nieproporcjonalnie większym stopniu dotyka właśnie ich. Według danych statystycznych zdecydowaną większość osób dotkniętych przemocą w rodzinie, których ogólna liczba w 2019 r. wyniosła 227 826, stanowiły kobiety (124 382 w porównaniu do 39 625 mężczyzn i 63 819 dzieci). Wśród zatrzymanych sprawców zdecydowaną większość stanowili mężczyźni (16 647 w porównaniu do 606 kobiet). Skala przemocy doświadczanej przez kobiety, w szczególności w związkach bliskich – oraz wyraźnie określona płeć sprawców (męska) i osób doświadczających przemocy (żeńska) – potwierdzają, że przemoc w rodzinie jest zjawiskiem motywowanym płcią (RPO, 2021b).

Mapę spraw związanych z przemocą wobec kobiet dopełniają wystąpienia RPO (2014; 2016; 2017) dotyczące przemocy ekonomicznej, w tym na przykład kwestia uchylania się od płacenia alimentów, która dotyka głównie kobiety.

Drugi blok analizowanych spraw obejmuje udział kobiet w życiu publicznym (politycznym). Podobnie jak w przypadku przemocy w rodzinie, także ten temat jest obecny niemal w każdym sprawozdaniu RPO po 2010 roku. Ombudsman wskazywał na konieczności podjęcia przez państwo działań prawnych, informacyjnych i edukacyjnych, które zagwarantują faktyczną równość płci, w tym zwiększą zaangażowanie kobiet w proces wyborczy, zwiększą ich udział w wyborach i zagwarantują większą reprezentację w wybieralnych organach władzy. Przekonywał o ograniczonej skuteczności systemu kwotowego (system kwotowy na listach wyborczych wprowadzono do polskiego prawa wyborczego w 2011 roku; uznano to za ważny krok w stronę wyrównania szans kobiet i mężczyzn w procesie wyborczym [Fuszara i in., 2012]), a także postulował wprowadzenie zasady tak zwanego suwaka, czyli naprzemiennego umieszczania kandydatów i kandydatek na listach wyborczych (RPO 2012; 2014; 2016; 2019). O tym, że problem niedoreprezentowania kobiet w życiu publicznym nie został rozwiązany, RPO informował w sprawozdaniu z 2020 roku, gdy kolejny raz podkreślał konieczność wdrożenia naprzemiennego umieszczania na listach wyborczych kandydatek i kandydatów:

> W odniesieniu do problematyki równości płci w szeroko pojętym procesie wyborczym zasadne jest przygotowywanie i wdrażanie rozbudowanych inicjatyw w zakresie edukacji i promocji. Istotne jest rozważenie podjęcia zmian prawnych mających na celu wpłynięcie na skuteczniejsze, rzeczywiste zagwarantowanie zasady równości płci i zwiększenie zaangażowania kobiet w proces wyborczy. Postulaty korekty mechanizmu kwotowego, zawartego w Kodeksie wyborczym i rozszerzenia go o mechanizm regulujący kwestię kolejności kandydatek i kandydatów na listach wyborczych, wydają się mieć poważne uzasadnienie (RPO, 2020, s. 49).

Należy dodać, że Rzecznik na zjawisko niedoreprezentowania kobiet wskazywał również w kontekście obsady wyższych stanowisk w przedsiębiorstwach komunalnych (RPO wystąpił do 25 prezydentów największych miast z prośbą o informację, czy rozważają przyjęcie takich regulacji prawa miejscowego, które zapewnią w składzie zarządów i rad nadzorczych spółek komunalnych minimalny udział kobiet) oraz obsady władz spółek z udziałem Skarbu Państwa (RPO, 2019). Znamienna jest odpowiedź Prezesa Rady Ministrów, który nie podzielił obaw ombudsmana związanych z niedostateczną reprezentacją kobiet w życiu gospodarczym:

> W polskim systemie prawnym kryterium doboru członków organów spółek są walory kompetencyjne, oceniane na poszczególnych etapach procesu rekrutacyjnego. Statystycznie w grupie spółek o istotnym znaczeniu dla gospodarki państwa na łączną liczbę 318 członków organów nadzorczych i zarządzających powołano 45 kobiet, co stanowi 14,15%. Ponadto Konstytucja dostatecznie gwarantuje równość płci we wszystkich dziedzinach życia, także w doborze członków organów spółek z udziałem Skarbu Państwa (RPO, 2020, s. 42).

Trzeci obszar nierówności dotyczy rynku pracy. Badacze podkreślają, że kobietom mimo przeciętnie wyższego poziomu wykształcenia nadal trudniej jest znaleźć pracę, zarabiają mniej od mężczyzn, mają mniejsze szanse na awans zawodowy, trudniej też jest im godzić pracę z życiem prywatnym (Górska, 2018; Tomaszewska, 2004; Waszkiewicz, 2009). Rzecznik informował o skargach funkcjonariuszek służb mundurowych na obowiązkowe testy sprawności fizycznej w rekrutacji do policji, które nie uwzględniają różnic biologicznych między kobietami i mężczyznami oraz dyskryminującej praktyce wyznaczania funkcjonariuszkom służby w porze nocnej, a także w niedziele i święta (skargi wpływały między innymi od policjantek samotnie wychowujących dzieci) (RPO, 2012, s. 86). Podejmował sprawy kobiet zwalnianych z pracy w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego (RPO, 2012; 2016) oraz tych, którym bezprawnie nakazywano udokumentowanie faktu karmienia piersią zaświadczeniami lekarskimi (skargi wpłynęły od kobiet zatrudnionych w policji i resorcie spraw wewnętrznych [RPO, 2019]). Ombudsman interweniował w sytuacjach nieprzyjmowania kobiet do służby – na przykład Zarząd Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego nie wyraził zgody na przyjęcie kobiety na tak zwany staż kandydacki, gdyż nie było to praktykowane (RPO w wystąpieniu podkreślał, że od 32 lat żadna kobieta nie złożyła ślubowania na ratownika TOPR) (RPO, 2012, s. 39), a Państwowa Straż Pożarna kierowała oferty naboru wyłącznie do mężczyzn (RPO, 2012, s. 288). Podejmował także działania w obronie kobiet zwalnianych z pracy po osiągnięciu wieku emerytalnego (RPO, 2020, s. 50). Stałym wątkiem wystąpień RPO jest tak zwana luka płacowa (różnica w wynagradzaniu kobiet i mężczyzn

zajmujących te same stanowiska i wykonujących te same obowiązki), która mimo wprowadzanych zmian prawnych wciąż determinuje sytuację kobiet na rynku pracy i ma dla nich poważne konsekwencje in spe, między innymi ubóstwo emerytalne, na przykład w 2018 roku emerytura kobiety była średnio o 30% niższa niż emerytura mężczyzny (RPO, 2014; 2016; 2018a; 2019; 2020; 2021). Na problem nierówności płacowych kobiet i mężczyzn RPO zwracał uwagę również ostatnio, gdy w kwietniu 2021 roku w wystąpieniu do ministra rozwoju, pracy i technologii podnosił kwestię jawności wynagrodzeń i rekomendował – zgodnie ze standardami UE – wprowadzenie rozwiązań ustawowych przyznających pracownikom prawo do informacji o płacach i nakładających na pracodawcę obowiązek sprawozdawczy:

> Przepisy zakazujące różnicowania płac między kobietami i mężczyznami na poziomie indywidualnym już w Polsce mamy (bo wdrożyliśmy do Kodeksu Pracy dyrektywę unijną 2006/54/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 5 lipca 2006 r. w sprawie wprowadzenia w życie zasady równości szans oraz równego traktowania kobiet i mężczyzn w dziedzinie zatrudnienia i pracy – nierównego traktowania ze względu na płeć wprost zakazuje art. 11 Kodeksu Pracy). Mimo to Polki zarabiają prawie o 1/5 mniej od Polaków. Jest tak dlatego, że przyczyny tego zjawiska są dużo głębsze: wynikają m.in. ze stereotypowych przekonań dotyczących aktywności zawodowej kobiet, nadmiernego obciążenia kobiet pracami domowymi i opiekuńczymi na ich wybory zawodowe, czy ograniczonego dostępu kobiet do najwyższych stanowisk. To wszystko sprawia, że możliwość realizowania ambicji i zamierzeń zawodowych przez kobiety jest w praktyce ograniczona, a w perspektywie rodzi ryzyko ubóstwa emerytalnego kobiet (RPO, 2021a).

Kolejny blok tematyczny to prawa reprodukcyjne kobiet, w tym sprawa klauzuli sumienia, która w związku z rosnącą liczbą skarg i łamiących prawo praktyk podmiotów odpowiedzialnych za ochronę zdrowia stale powracała w wystąpieniach ombudsmanów (RPO, 2014; 2016; 2017; 2018a). Na przykład w 2016 roku w piśmie do Ministra Zdrowia Rzecznik podkreślał, że państwo ma obowiązek organizacji usług zdrowotnych tak, by klauzula sumienia nie ograniczała pacjentkom korzystania ze świadczeń, do których są uprawnione, w tym decyzji o niekontynuowaniu ciąży, gdy stanowi zagrożenie dla ich życia lub zdrowia. W kolejnych latach informował o skargach związanych z bezprawną odmową sprzedaży środków antykoncepcyjnych przez farmaceutów powołujących się na klauzulę sumienia (RPO, 2019, s. 193). Ombudsmani konsekwentnie krytykowali praktykę niewystawiania kobietom zaświadczeń o dopuszczalności przerwania ciąży i wskazywali na problemy związane z dostępem do badań prenatalnych oraz opieką okołoporodową (na przykład sprawa dostępu do farmakologicznych metod znieczulenia podczas porodu – RPO,

2012; 2014; 2015; 2016; 2018a). Interweniowali także w sprawie metody in vitro, między innymi jej finansowania, i dostępu do aktualnych metod leczenia niepłodności (RPO, 2015; 2017; 2019). Fiasko tych wysiłków jest widoczne między innymi w wycofaniu się państwa z programu finansowania in vitro (rządowy program obowiązywał do połowy 2016 roku) i pominięciu (usunięciu) leczenia niepłodności w Narodowym Programie Zdrowia na lata 2021–2025. W sprawozdaniu z 2017 roku Rzecznik informował, że w przypadku szeregu zagadnień z przykrością odnotowuje brak postępów:

> Są to w szczególności ograniczenia w dostępie do antykoncepcji, badań prenatalnych i legalnego zabiegu przerwania ciąży, jakość opieki nad kobietą w ciąży i w okresie okołoporodowym, a także brak prawidłowo realizowanej edukacji seksualnej, przygotowującej również do ról rodzicielskich (RPO, 2018a, s. 39).

Konstatacja RPO jest wciąż aktualna, a wspomniane decyzje rządu pokazują, że w przypadku praw reprodukcyjnych i seksualnych kobiet Polska cofnęła się o dekady.

Omawiając sprawy należące do ogólnej kategorii dyskryminacji ze względu na płeć, należy wspomnieć o problemie uprzedmiotowienia kobiet, który ilustrują skargi związane ze sposobem przedstawiania kobiet w mediach i reklamach sytuowanych w przestrzeni publicznej. Wątek ten w sprawozdaniach RPO pojawiał się w 2011 roku, gdy ombudsman krytykował ukazywanie kobiet przede wszystkim w roli obiektów seksualnych bądź w rolach społecznych jednoznacznie wynikających ze stereotypów i powracał w kolejnych latach (RPO, 2011; 2012; 2013).

Na koniec sprawa, która mogłaby brzmieć humorystycznie, gdyby nie fakt, że odsłania problematyczność statusu kobiety w polskim społeczeństwie, w tym marginalizację, niedostrzeganie i pomijanie potrzeb oraz praw kobiet. Otóż pracownicy Rzecznika w trakcie wizytacji jednostek penitencjarnych w 2019 roku zauważyli, że w wykazie bielizny, jaką od administracji więziennej może otrzymać skazana bądź tymczasowo aresztowana kobieta, nie ma biustonosza – Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 grudnia 2016 r. w sprawie warunków bytowych osób osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych w kategorii bielizna wymienia jedynie koszulę nocną, majtki i skarpety. Taki sam zestaw został wymieniony w Rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 2014 roku. Z kolei dokument z roku 2003 w kategorii bielizna wyliczał koszulę, koszulę nocną, koszulkę gimnastyczną, reformy, skarpety, rajstopy lub pończochy, a także ręcznik i ścierkę do wycierania naczyń; w 1998 roku widniała jeszcze chusteczka do nosa. O biustonoszu, będącym fundamentalną częścią kobiecej bielizny, który pełni funkcję zdrowotną, psychologiczną, estetyczną i praktyczną, w „normach należności przedmiotów dla osób osadzonych –

skazanych kobiet" zapominano przez dekady. W związku z wystąpieniem RPO Minister Sprawiedliwości odpowiedział, że postulat został przyjęty jako słuszny i przekazany do prac legislacyjnych (sic!) (RPO, 2020, s. 93).

* * *

Debaty na temat praw kobiet w polskim parlamencie toczyły się od rozpoczęcia w 1989 roku demokratycznych przemian. Posłowie i senatorowie, a także opinia publiczna przez ponad trzy dekady słuchali corocznych wystąpień ombudsmanów, w których stale obecne były kwestia pozycji społecznej kobiet w Polsce, ich problemy i zagrożenia praw. Rzecznicy monitorowali i diagnozowali sytuację kobiet, formułowali także postulaty poprawy. Ewa Łętowska, kończąc kadencję w 1992 roku, powiedziała: *Zrobiłam, co mogłam, niech inni zrobią więcej*. Wkład Rzecznika w ochronę praw kobiet w Polsce jest bezsprzeczny. Na początku lat 90. był to jedyny urząd, który konsekwentnie i z determinacją powoływał się na międzynarodowe dokumenty z zakresu praw człowieka, które Polskę wprawdzie obowiązywały, ale o których w naszym kraju nie pamiętano bądź nie chciano pamiętać. Wraz z przystąpieniem Polski do UE system prawny, który determinował działania RPO w początkach transformacji, ewoluował w wielopoziomowy i multicentryczny model instytucjonalny uwzględniający w ochronie praw jednostki stanowiska różnych ośrodków – krajowych, europejskich i międzynawowych tworzących, stosujących i interpretujących prawo (Łętowska, 2005). Pozycja RPO jako gwaranta międzynarodowych standardów prawnoczłowieczych i strażnika demokratycznych instytucji wzmocniła się. Ombudsman interweniował w sprawach indywidualnych i podejmował wystąpienia generalne (na przykład do rządu, ministrów, TK, instytucji kontroli i ochrony prawa), by systemowo rozwiązywać problemy prawne obywateli. Działał na wniosek skarżącego, a także z własnej inicjatywy, dostrzegając naruszanie prawa czy dyskryminację tam, gdzie nie zostały zauważone. Nie wszystkie interwencje RPO kończyły się sukcesem, ale wygrane sprawy przynosiły często pozytywne rozstrzygnięcia dla społeczeństwa jako całości. W sprawozdaniach ombudsmanów niejednokrotnie można znaleźć stwierdzenia, że sytuacja kobiet w Polsce zmieniła się po 1989 roku, ale wciąż jest dużo do zrobienia. Kobiety cierpliwie czekały.

Od 2015 roku wyjaśnienia czy usprawiedliwiania dla istniejącego status quo przestały kobietom wystarczać. Na jesieni 2016 roku przez Polskę przetoczyła się fala protestów o skali niespotykanej od lat 80. XX wieku. Kobiety wspierane przez mężczyzn wyszły na ulicę, by bronić swoich praw. Bezpośrednim impulsem Czarnego Protestu było odrzucenie przez Sejm obywatelskiego projektu ustawy liberalizującej aborcję (przygotowanego przez Komitet Ratujmy Kobiety) i skierowanie do dalszych prac projektu zaostrzającego obowiązujące

przepisy – ustawy autorstwa stowarzyszenia Ordo Iuris i komitetu „Stop Aborcji" (Chmielewska, Druciarek, Przybysz, 2017). Protesty wymusiły na rządzących zatrzymanie działań w kwestii prawa aborcyjnego, ale tylko na jakiś czas. W listopadzie 2017 roku posłowie PiS złożyli w Trybunale Konstytucyjnym wniosek o zbadanie, czy zawarty w ustawie z 1993 roku zapis dopuszczający aborcję ze względu na wady i nieuleczalną chorobę płodu jest zgodny z Konstytucją. W Trybunale wniosek przeleżał przez dwa lata, by wraz z rozpoczęciem nowej kadencji Sejmu zostać umorzonym. W 2019 roku parlamentarzyści zajęli się sprawą aborcji ponownie. Grupa posłów PiS, Konfederacji i PSL–Kukiz'15 złożyła w Trybunale Konstytucyjnym wniosek dotyczący prawa do aborcji ze względu na wady płodu. W październiku 2020 roku Trybunał orzekł o niekonstytucyjności przepisu dopuszczającego aborcję w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu. Masowe protesty społeczne z jesieni 2020 roku, będące konsekwencją wyroku, który praktycznie zdelegalizował w Polsce aborcję, są charakteryzowane jako bunt kobiet, które odzyskały swój głos i gniew, bunt młodego pokolenia, które wypowiedziało „nowy kontrakt płci", a także diametralna zmiana kulturowa, w której „czas grzecznych dziewczynek się skończył" (Fuszara, 2020a; 2021). Rzecznik wspierał protestujące kobiety, między innymi występując w obronie zatrzymywanych i represjonowanych przez władze działaczek organizacji społecznych. Trudno dziś przewidzieć, czy rok 2021 okaże się przełomowy dla ochrony praw kobiet w Polsce. Podobnie trudno jest odpowiedzieć na pytanie, jaka będzie przyszłość urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich. Ombudsman, podobnie jak niezależne i niezawisłe sądownictwo, stał się od 2015 roku celem ataków władzy. Posłowie prawicy ostentacyjnie opuszczali salę sejmową, gdy Rzecznik składał roczne sprawozdanie, podejmowano próby odwołania Adama Bodnara z pełnionej funkcji (Kośmiński, 2017), zmniejszony został budżet urzędu, a ponadto powołano rządowego pełnomocnika do spraw praw człowieka dublującego kompetencje RPO. Zwieńczeniem destrukcyjnych działań było orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego uchylające przepis pozwalający Rzecznikowi na wykonywanie zadań po upływie kadencji (kwiecień 2021). Ewa Łętowska, komentując wyrok TK, stwierdziła: „Skończył się Rzecznik Praw Obywatelskich taki, jakim go uczyniła Konstytucja z 1997 roku. Parlament nie zdoła powołać nowego Rzecznika, zamiast tego powstanie ustawa, na mocy której zostanie powołany komisarz pełniący obowiązki RPO" (Rosłon, 2021). Destrukcja urzędu RPO źle wróży ochronie i kondycji praw człowieka, w tym przede wszystkim obronie praw kobiet w Polsce w najbliższych latach.

W stronę równości płci? Zasada równego traktowania i niedyskryminacji ze względu na płeć w działalności polskiego ombudsmana

Abstrakt: Debaty na temat praw kobiet w polskim parlamencie toczyły się od rozpoczęcia w 1989 roku demokratycznych przemian. Posłowie i senatorowie, a także opinia publiczna przez ponad trzy dekady słuchali corocznych wystąpień Rzecznika Praw Obywatelskich, w których kwestia pozycji społecznej kobiet w Polsce, ich problemy i zagrożenia praw były stale obecne. Ombudsmani podkreślali, że choć sytuacja kobiet w Polsce po 1989 roku uległa poprawie, to wciąż jest dużo do zrobienia. Kobiety cierpliwie czekały. Od 2015 roku wyjaśnienia czy usprawiedliwienia dla istniejącego status quo przestały kobietom wystarczać. Na jesieni 2016 roku przez Polskę przetoczyła się fala protestów o skali niespotykanej od lat 80. XX wieku. Kobiety wspierane przez mężczyzn wyszły na ulicę, by bronić swoich praw. Podobnie było w roku 2020, gdy Trybunał Konstytucyjny orzekł o niekonstytucyjności przepisu dopuszczającego aborcję w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu. Ombudsman wspierał protestujące kobiety, między innymi podejmując interwencje w obronie zatrzymywanych i represjonowanych przez władze działaczek organizacji społecznych. Niniejszy artykuł koncentruje się na działalności RPO związanej z ochroną praw kobiet. Podstawę analiz i wniosków stanowią coroczne sprawozdania Rzecznika składane w parlamencie, informujące o stanie przestrzegania praw i wolności obywateli, w tym realizacji zasady równości płci. Krótka rekapitulacja dokonań RPO w tym zakresie jest ważna i aktualna, zwłaszcza w kontekście wspomnianych wydarzeń z jesieni 2020 roku opisywanych jako bunt kobiet, które odzyskały swój głos, bunt młodego pokolenia, które wypowiedziało „nowy kontrakt płci", a także diametralna zmiana kulturowa, w której „czas grzecznych dziewczynek się skończył".

Słowa kluczowe: ombudsman, prawa kobiet, zakaz dyskryminacji ze względu na płeć, zasada równości płci

Towards Gender Equality? The Principle of Equal Treatment and Non-Discrimination on the Basis of Gender in the Initiatives of the Polish Ombudsman

Abstract: Debates on women's rights have been taking place in the Polish Parliament since the beginning of the country's democratic transformation in 1989. MPs and senators, as well as the general public, have for over three decades listened to the annual addresses by the Polish Ombudsman, which constantly included mentions of the issues of the social position of women in Poland, their problems and threats to their rights. Persons serving as the Ombudsman stressed that although the situation of women in Poland had improved after 1989, there was still much to be done. Women have waited patiently. Since 2015, explanations or excuses for the existing *status quo* were no longer sufficient. In the autumn of 2016, a wave of protests on a scale not seen since the 1980s swept through Poland. Women, supported by male allies, took to the streets to defend their rights. The situation repeated itself in 2020, when the Constitutional Court ruled that the provision which permitted abortion in the case of severe and irreversible fetal disability was unconstitutional. The Polish Ombudsman supported women protesters, intervening, among others, in defense of women activists of social organizations who were detained and repressed by the authorities. This article focuses on the actions taken by the Ombudsman in order to

protect women's rights. The analyses and conclusions are based on the annual reports of the Ombudsman submitted to the Polish Parliament, informing about the state of observance of the rights and freedoms of citizens, including the implementation of the gender equality principle. A brief recapitulation of the achievements of the Ombudsman in this area is important and timely, especially in the context of the aforementioned events of autumn 2020, which is described as a rebellion of women who regained their voice, a revolt of the young generation who renounced the "new gender contract", and a diametrical cultural change in which "the era of good girls is over".

Keywords: ombudsman, women's rights, prohibition of discrimination on grounds of gender, gender equality principle

Bibliografia

Opracowania naukowe

Arcimowicz, J. (2002). Dyskryminacja kobiet w działalności Rzecznika Praw Obywatelskich. W: M. Fuszara (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* (s. 103–125). Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Arcimowicz, J. (2003). *Rzecznik Praw Obywatelskich – aktor sceny publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.

Arcimowicz, J. (2020). Dyskryminacja ze względu na religię w działalności polskiego ombudsmana – analiza socjologiczna. *Przegląd Religioznawczy, 3*(277), 71–88.

Buchnowska, N. (2013). Relacja między realizacją praw kobiet a stereotypami płci w świetle standardów ONZ i Unii Europejskiej. *Nauka, 2*, 73–93.

Chmielewska, M., Druciarek, M., Przybysz, I. (2017). *Czarny Protest. W stronę nowego „kompromisu aborcyjnego"?* Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Cichowicz, M., Kawalec, I. (1994). Kobiety w pracy zawodowej. *Biuletyn Centrum Europejskiego UW, 1*(94), 61–74.

Desperak, I. (2001). Stereotypy ról kobiet w reklamie telewizyjnej i praktyce rynku pracy. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica, 29*, 7–72.

Fuszara, M. (red.). (2002). *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Fuszara, M., Druciarek, M., Niżyńska, A., Zbieranek, J. (2012). *Kobiety na polskiej scenie politycznej*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Fuszara, M. (2021). *Feminizm stosowany, czyli bunt kobiet AD 2020. Wykład 28 stycznia 2021 r. Spotkania Mistrzowskie Instytutu Socjologii UJ*. Pobrane z: https://socjologia.uj.edu.pl/nauka/spotkania-mistrzowskie/-/journal_content/56_INSTANCE_HcW4YAlqebzj/15033991/147123813 [dostęp: 12.07.2021].

Górska, A. (2018). Kobiety na rynku pracy w Polsce i USA w kontekście efektu substytucyjnego Mincera. *Kobieta i Biznes / Women and Business*, (1–4), 19–27.

Łętowska, E. (1992). *Baba na świeczniku*. Bydgoszcz: Polska Oficyna Wydawnicza „BGW".

Łętowska, E. (2005). Multicentryczność współczesnego systemu prawa i jej konsekwencje. *Państwo i Prawo*, (4), 3–10.

Margolis, H. (2019). *Oddech władzy na plecach. Ataki na prawa kobiet w Polsce*. Tłum. I. Szczypka. Warszawa: Human Rights Watch. Pobrane z: https://www.hrw.org/sites/default/files/report_pdf/poland0219pol_web.pdf [dostęp: 12.07.2021].

Podbierowa, E. (1975a). *Pozycja kobiet w dokumentach prawa międzynarodowego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Podbierowa, E. (1975b). Międzynarodowa ochrona praw kobiet. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, (3), 3–22.

Skwarek, T. (2019). *Kobiety w polityce. Statystyki międzynarodowe. Opracowania tematyczne OT–676*. Warszawa: Kancelaria Senatu. Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji. Dział Analiz i Opracowań Tematycznych. Pobrane z: https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/178/plik/ot-676_kobiety_w_polityce.pdf [dostęp: 12.07.2021].

Tomaszewska, J. (red.). (2004). *Przezwyciężanie barier na drodze ku równości kobiet i mężczyzn w Polsce*. Warszawa: Sekretariat Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

Waszkiewicz, E. (2009). Regulacje prawne równego statusu kobiet i mężczyzn w III Rzeczypospolitej Polskiej. *Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd prawa i administracji, 79*, 227–240.

Wichrowska-Janikowska, E. (1996). Prawa kobiet w działalności Rzecznika Praw Obywatelskich. *Biuletyn RPO – Materiały*, (30).

Artykuły prasowe

Fuszara, M. (2010). Prof. Małgorzata Fuszara o parytetach. *Gazeta Wyborcza*, 18 lutego 2010. Pobrane z: https://wyborcza.pl/1,76842,7578650,Prof__Malgorzata_Fuszara_o_parytetach.html [dostęp: 20.04.2021].

Fuszara, M. (2020a). Prof. Fuszara: Czasy grzecznych dziewczynek już się skończyły. To jest pokolenie kobiet, które odzyskały gniew. Rozmowę przeprowadziła A. Deneka. *Dziennik Gazeta Prawna*, 31 października 2020. Pobrane z: https://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/1494973,prof-malgorzata-fuszara-strajk-kobiet-wyrok-tk-kompromis-aborcyjny-wywiad.html [dostęp: 20.04.2021].

Fuszara, M. (2020b). Prof. Fuszara: Rząd mówi ofiarom „nic nas nie obchodzicie", a sprawcom – „róbcie, co chcecie". Rozmowę przeprowadziła P. Januszewska. *Krytyka Polityczna*, 25 lipca 2020. Pobrane z https://krytykapolityczna.pl/kraj/prof-malgorzata-fuszara-konwencja-stambulska-antyprzemocowa/ [dostęp: 15.04.2021].

Kośmiński, P. (2017). Narodowcy chcą odwołać Rzecznika Praw Obywatelskich. Czy PiS poprze zamach na Adama Bodnara? *Gazeta Wyborcza*, 14 września 2017. Pobrane z: https://wyborcza.pl/7,75398,22374993,narodowcy-chca-odwolac-bodnara.html [dostęp: 20.02.2020].

Rosłon, S. (2021). Ewa Łętowska: Skończył się Rzecznik Praw Obywatelskich taki, jakim go uczyniła Konstytucja z 1997 roku. *Gazeta.pl*, 15 kwietnia 2021. Pobrane z: https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,26985848,ewa-letowska-skonczyl-sie-rzecznik-praw-obywatelskich-taki.html [dostęp: 20.04.2021].

Sprawozdania Rzecznika Praw Obywatelskich

Biuletyn RPO – Materiały nr 33 oraz uwagi szczegółowe Zespołu I ds. Ochrony Konstytucyjnych Praw i Wolności do projektu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn (1997). Biuro RPO – druk wewnętrzny.

RPO (1990). Sprawozdanie Rzecznika Praw Obywatelskich za okres od 1 grudnia 1988 r. do 30 listopada 1989 r. *Biuletyn RPO – Materiały*, (5).

RPO (1999). Informacja z działalności Rzecznika Praw Obywatelskich za okres od 1 stycznia 1998 r. do 31 grudnia 1998 r. z uwagami o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela. Druk nr 1087.

RPO (2011). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w roku 2010 oraz o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.

RPO (2012). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w roku 2011 oraz o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.

RPO (2013). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w roku 2012 oraz o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.

RPO (2014). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w roku 2013 oraz o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.

RPO (2015). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w obszarze równego traktowania w roku 2014 oraz o przestrzeganiu zasady równego traktowania w Rzeczypospolitej Polskiej. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.

RPO (2016). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w obszarze równego traktowania w roku 2015 oraz o przestrzeganiu zasady równego traktowania w Rzeczypospolitej Polskiej. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.

RPO (2017). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w obszarze równego traktowania oraz o przestrzeganiu zasady równego traktowania w Rzeczypospolitej Polskiej w roku 2016. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.
RPO (2018a). Informacja o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela w 2017 r. oraz o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.
RPO (2018b). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w obszarze równego traktowania w roku 2017 oraz o przestrzeganiu zasady równego traktowania w Rzeczypospolitej Polskiej. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.
RPO (2019). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich oraz o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela w roku 2018. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.
RPO (2020). Informacja o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich oraz o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela w roku 2019. *Biuletyn Rzecznika Praw Obywatelskich*.
RPO (2021a). Luka płacowa w zarobkach kobiet. Jak z nią walczyć – RPO do Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii. Pobrane z: https://www.rpo.gov.pl/pl/content/luka-placowa-rownosc-kobiet-mezczyzn-gender-pay-gap-rpo-zmiany-kodeks-pracy-zarobki [dostęp: 15.04.2021].
RPO (2021b). Nie ma rządowego programu przeciwdziałania przemocy w rodzinie na 2021 r. Interwencja Rzecznika. Pobrane z: https://www.rpo.gov.pl/pl/content/rpo-przemoc-w-rodzinie-dotyka-glownie-kobiet-nie-ma-rzadowego-programu-przeciwdzialania [dostęp: 20.04.2021].

Akty prawne

Ustawa z dnia 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania. Dz.U. 2010 nr 254 poz. 1700.
Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22.10.2020. Sygn. akt K 1/20. Dz.U. 2021 poz. 175.

Hanna Machińska
Katedra Logiki i Informatyki Prawniczej
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0003-1306-4305

Historia magistra vitae est?

Kiedy patrzymy w głąb naszej powojennej historii, odnajdujemy wiele zdarzeń niezwykle dla nas hańbiących. Po ponad 50 latach są one nadal żywe w naszej pamięci, stanowiąc drzazgę, której nie da się usunąć.

Marzec 1968 roku pozostawił taki właśnie trwały ślad – jest traumą dla tych, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia Polski; jest traumą także dla tych, którzy pozostali, ale stracili przyjaciół, rodziny, bliskie osoby. Marzec '68 ma swój wymiar polityczny, emocjonalny, społeczny, naukowy, ale również ekonomiczny. Dziś często wracamy do tamtych czasów, zastanawiając się nad losami ludzi, którzy byli związani z miejscem urodzenia, zamieszkania, studiowania czy pracy i musieli rozpocząć swoje życie od początku. Chcielibyśmy ten czas wymazać z naszej pamięci i zapomnieć, że coś takiego nam się zdarzyło. Ale Marzec '68 nie spadł z nieba; parafrazując słowa redaktora Mariana Turskiego użyte w odniesieniu do Auschwitz, należy stwierdzić, że Marzec '68 powinien być dla nas poważnym ostrzeżeniem.

A jednak upłynęło pół wieku i jesteśmy świadkami zmasowanej kampanii przeciwko osobom LGBT. Jak głoszą niektórzy (liczni) politycy, LGBT to ideologia (!), która zagraża polskim rodzinom, która zagraża również polskim wartościom. Taki przekaz polityczny wyzwala w społeczeństwie najgorsze instynkty. Homofobiczna kampania prowadzi od słów do czynów, od Karty Praw Rodzin i stref wolnych od LGBT do aktów przemocy; znalazło to posłuch w dużej części społeczeństwa. To będzie kolejna drzazga, której nie da się usunąć z naszej historii.

Przypominając zdarzenia sprzed ponad 50 lat, pamiętamy o ówczesnych uwarunkowaniach politycznych. Dziś te okoliczności są całkowicie odmienne. I chociaż Polska wzmocniona jest strukturami europejskimi, traktowana jest jako państwo demokratyczne, to staje w szeregu z państwami niedemokratycznymi, otwarcie atakującymi mniejszości seksualne. Ten obraz nierespektowania praw osób LGBT spotkał się z jednoznacznie negatywną oceną na świecie.

Czy za kolejne 50 lat, a należy mieć nadzieję, że może wcześniej, taką politykę będziemy traktowali jak tę drzazgę, której nie da się usunąć i która przyniosła Polsce hańbę? Zadajemy sobie pytania o podatność społeczeństwa na homofobiczną retorykę. Pytanie to w gruncie rzeczy dotyczy gotowości respektowania zasady dotyczącej ochrony praw człowieka, rządów prawa i demokracji przez społeczeństwo państwa będącego członkiem Unii Europejskiej.

Sytuacja osób LGBT budzi ogromne zaniepokojenie organizacji międzynarodowych. W memorandum dotyczącym stygmatyzacji osób LGBT w Polsce Komisarz Praw Człowieka Rady Europy podkreśliła, że zjawisko to od dłuższego czasu stanowi w naszym kraju poważny problem, a homofobiczne wystąpienia czołowych polityków tworzą atmosferę nienawiści i nietolerancji. Komisarz poparła sprawy wniesione do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka przez osoby tej samej płci żądające uznania prawa do zawarcia małżeństwa. Wiele spraw wnoszonych do Trybunału dotyczy dyskryminacji z uwagi na orientację seksualną. Komisarz podkreśliła, że brak właściwej edukacji, polityka czy fragmentaryczność regulacji prawnych prowadzą do naruszania praw osób LGBT (Memorandum on the stigmatisation…, 2020).

Problemy te potwierdza raport Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy. Raport wprost odnosi się do przekazu polityków, poczynając od Prezydenta RP, którzy stworzyli atmosferę nienawiści wobec osób LGBT. W tę atmosferę wpisują się działania jednostek samorządowych – ponad 80 z nich ogłosiło się strefami wolnymi od LGBT, wiele przyjęło Kartę Praw Rodzin, którą sądy uznają za formę stygmatyzacji osób LGBT.

Działania jednostek samorządowych dotyczące dyskryminacji osób LGBT w Polsce spowodowały reakcję Parlamentu Europejskiego, który przyjął rezolucję w sprawie ogłoszenia Unii Europejskiej strefą wolności osób LGBT (Rezolucja Parlamentu Europejskiego…, 2021) wzywającą jednostki samorządowe do wycofania się z podjętych uchwał oraz zapewnienia efektywnych działań dotyczących walki z nietolerancją, właściwej edukacji, wprowadzenia zakazu terapii konwersyjnej – i tak dalej. Reakcja organów Rady Europy i Parlamentu Europejskiego wyraźnie wskazuje na pogłębiający się w Polsce kryzys w zakresie ochrony praw osób LGBT, przyzwolenie na dyskryminację, a w konsekwencji – jawne naruszenia praw konstytucyjnych oraz standardów międzynarodowych.

Czy istnieje droga odwrotu i jak ją odnaleźć? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba popatrzeć na dokonującą się eskalację przyjętych przez jednostki samorządu terytorialnego uchwał w formie Kart Praw Rodzin czy uchwał dotyczących stref wolnych od LGBT, które obejmują jedną trzecią obszaru Polski. Pierwsza uchwała w sprawie przyjęcia Samorządowej Karty Praw Rodzin została przyjęta przez Radę Miasta Rypin (Uchwała nr XIII/99/2019…, 2019). Uchwała ta odwołuje się do wartości konstytucyjnych w zakresie tożsamości małżeństwa, ochrony rodziny, prawa do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniami

rodziców oraz ochrony dziecka przed demoralizacją. Jednak analiza jej treści prowadzi do konstatacji o zaprzeczeniu wartościom konstytucyjnym dotyczącym niedyskryminacji i standardom WHO, o których wprost jest mowa w uzasadnieniu w formie ostrzeżenia przed „wprowadzeniem do szkół zajęć permisywnej edukacji seksualnej według standardów WHO". Tego typu działania – podkreślono w uchwale – budzą wątpliwości w zakresie ochrony dzieci przed demoralizacją. Niebezpieczeństwo wiąże się również z wykorzystaniem placówek edukacyjnych prowadzących akcje propagandowe.

Uchwała ta może być postrzegana jako wzmocnienie polityki społecznej miasta na rzecz rodzin, jednak wiele jej sformułowań budzi wątpliwości. Postanowienia uchwały są ogólnikowe i mogą być podstawą działań dyskryminacyjnych. Ponadto uchwała przewiduje weryfikację przez organizację zewnętrzną treści materiałów wykorzystywanych w toku zajęć nieobowiązkowych i działalności dydaktyczno-wychowawczej poza podstawą programową lub objętego podstawą programową wychowania do życia w rodzinie.

Tego typu zastrzeżenia, połączone z odrzuceniem standardów WHO w zakresie edukacji seksualnej, mogą prowadzić do wyeliminowania z treści nauczania tych obszarów i zagadnień, które są podstawą nowoczesnego procesu nauczania, obejmującego problemy edukacji seksualnej, niedyskryminacji, sytuacji osób LGBT – i tak dalej. Karta Praw Rodzin została przyjęta przez blisko 40 jednostek samorządu terytorialnego. Zostały one przygotowane przez organizację Ordo Iuris. Ich zasięg terytorialny jest bardzo duży, a oddziaływanie na społeczność lokalną – niezwykle istotne, dlatego też Rzecznik Praw Obywatelskich wielokrotnie przedstawiał swoje stanowisko, wskazując na niebezpieczeństwo różnicowania w traktowaniu rodzin pełnych od samotnie wychowujących dzieci, wykluczania z możliwości finansowania niektórych organizacji pozarządowych i wykluczania osób LGBT.

Karta Praw Rodzin to – można powiedzieć – tylko deklaracja, ale jej symbolika ma ważne znaczenie dla całej społeczności. Nie odwołując się wprost do sytuacji mniejszości, eliminuje tę grupę z udziału w różnych aktywnościach lokalnych, narzucając określoną narrację w sprawach edukacyjnych, zdrowotnych i wszelkich działaniach większości społeczności lokalnej. Stowarzyszenie Interwencji Prawnej dostrzega w tego typu podejściu tak zwany efekt mrożący, który odnosi się do całej społeczności lokalnej.

W wielu jednostkach samorządowych przyjmowane są uchwały dotyczące przeciwdziałania ideologii LGBT. Rzecznik Praw Obywatelskich od 2019 roku kierował skargi do wojewódzkich sądów administracyjnych, wnosząc o ich unieważnienie z uwagi na naruszenie przepisów konstytucyjnych oraz standardów międzynarodowych. Rzecznik wnosił również skargi kasacyjne do Naczelnego Sądu Administracyjnego w sprawach, w których sądy wojewódzkie odrzuciły skargi Rzecznika.

Uchwały mają bardzo zbliżone treści. Jednym z przykładów jest Uchwała nr X/78/2019 Rady Gminy Istebna z 2.09.2019 w sprawie podjęcia deklaracji w sprawie powstrzymania ideologii „LGBT" przez wspólnotę samorządową. Uchwała posługuje się szczególnym językiem propagandowym, mówiąc o „wojnie ideologicznej", „rewolucji kulturowej" oraz odnosi się do „ochrony niewinności dzieci", zakazu „instalowania tzw. latarników", zakazu „wstępu gorszycieli zainteresowanych wczesną seksualizacją polskich dzieci w myśl standardów WHO". W dokumencie zadeklarowano ochronę nauczycieli i przedsiębiorców w zakresie „nieprofesjonalnych kryteriów działania w pracy wychowawczej i w doborze pracowników i kontrahentów".

Przytoczone tu wybiórczo obszary, które będą podlegały ochronie w gminie Istebna, wskazują jednoznacznie na liczne naruszenia przepisów konstytucji, ale również Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, na co w swojej skardze zwrócił uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich, wnosząc o stwierdzenie nieważności uchwały.

Niezwykle szczegółowo przedstawił swoje stanowisko w tej sprawie Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach. Kluczowym problemem była odpowiedź, czy uchwała ma skutek dyskryminujący. Zarówno Instytut Ordo Iuris, jak i prokurator twierdzili, że uchwała dotyczy ideologii LGBT, lecz sąd podkreślił między innymi, że „ideologia nie występuje w przyrodzie w stanie wolnym, w oderwaniu od ludzi. Zawsze jest związana z ludźmi, którzy ją głoszą, uznają za własną, kierują się nią w życiu, realizują". Sąd uznał, iż uchwała została wydana z naruszeniem prawa, i stwierdził jej nieważność (Wyrok WSA w Gliwicach…, 2020).

Nie przytoczyłam wielu ważnych argumentów Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczących dyskryminującego naruszenia godności i życia prywatnego osób LGBT. Nie przedstawiłam niezwykle interesującego wywodu WSA w Gliwicach. Pragnę jednak zaznaczyć, że tylko dzięki takiemu podejściu sądów, przywołujących regulacje konstytucyjne i prawnomiędzynarodowe można zasadniczo zmienić nastawienie wśród wielu jednostek samorządowych do podejmowania podobnych uchwał. To podejście sądów, poza kwestiami prawnymi, ma swój wielki wymiar edukacyjny.

Jednak są również inne, bardziej dotkliwe instrumenty powstrzymujące samorządy przed homofobicznymi uchwałami. To przede wszystkim zawieszenie współpracy międzynarodowej i wstrzymanie funduszy europejskich, zawieszenie funduszy norweskich. Te działania już się dokonują, a ostracyzm międzynarodowy będzie powstrzymywał przed podjęciem podobnych uchwał. Zresztą wiele jednostek samorządowych już uchyliło wcześniej przyjęte uchwały.

Należy również zwrócić uwagę na definicję „państwa prawnego" przyjętą w Rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE, Euratom) 2020/2092 z 16.12.2020 w sprawie ogólnego systemu warunkowości służącego

ochronie budżetu Unii. „Państwo prawne" odnosi się do wartości Unii wymienionych w art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej (Wersje skonsolidowane Traktatu o Unii Europejskiej…, 2010). Obejmuje ono: zasadę legalności, która oznacza przejrzysty, rozliczalny, demokratyczny i pluralistyczny proces stanowienia prawa, zasadę pewności prawa, zakaz arbitralności w działaniu władz wykonawczych, zasadę skutecznej ochrony sądowej, w tym dostępu do wymiaru sprawiedliwości, zapewnionej przez niezawisłe i bezstronne sądy, również w odniesieniu do praw podstawowych, zasadę podziału władzy oraz **niedyskryminację i równość wobec prawa**.

Naruszenie zasady niedyskryminacji i równości wobec prawa skutkować będzie zatem pozbawieniem środków finansowych. Mówimy tu o obecnych i przyszłych konsekwencjach i o konkretnym wymiarze finansowym. Ale to, co będzie oceniane w kontekście historycznym, jest równie dotkliwe. Za jakiś czas dokonana zostanie ocena polityki skierowanej przeciwko osobom LGBT, począwszy od wypowiedzi tych, którzy dają wsparcie samorządom i przyzwalają na dyskryminujące działania, na wspomnianych uchwałach skończywszy. To będzie „drzazga", której się nie pozbędziemy.

Dziś nie jest to jedyna „drzazga". Obecnie przeżywamy wiele trudnych sytuacji, które kładą się cieniem na naszym poczuciu otwartości i solidarności. Stajemy oto wobec poważnego kryzysu humanitarnego, którego ofiarami są migranci przedzierający się przez granicę w skrajnie trudnych warunkach, cierpiący z powodu chorób na skutek braku dostępu do wody pitnej, niedożywienia, wyziębienia i ogólnie dramatycznie niebezpiecznych warunków, w jakich przez długi czas pozostają. Złe, niesprawiedliwe prawo naruszające standardy europejskie, od restrykcji związanych z ogłoszeniem stanu wyjątkowego aż po regulacje dotyczące ochrony granic, sprawiają, że duża grupa migrantów nie będzie miała możliwości rozpoczęcia nowego, bezpiecznego życia w Polsce. A pamiętać należy, że są oni ofiarami nieludzkiego traktowania w swoich krajach, często ofiarami tortur.

W przyszłości wrócimy z pewnością do tego dramatycznego okresu w naszej historii. Ale wcześniej, mam nadzieję, sądy krajowe i międzynarodowe dokonają oceny prawa polskiego oraz naruszeń europejskich standardów praw człowieka. Jednak będą to szkody nie do odrobienia.

Historia magistra vitae est?

Abstrakt: Bolesna historia często powoduje, że kolejne pokolenia konfrontowane są z odpowiedziami na pytania, na które nie znajdujemy jednak tej właściwej odpowiedzi. Ale historia, o której tu mowa, począwszy od wydarzeń marcowych, przez dyskryminowanie ludzi, po haniebne wyrzucanie ich z Polski, nas obciąża. Tkwi w nas głęboko. Niekiedy są to powtórzenia czynów i zaniechań. Współcześnie obserwujemy podobne do przeszłych reakcje, haniebne działania, które już znamy z przeszłości. A więc czy historia jest nauczycielką życia? Inny czas, inne okoliczności i otoczenie polityczne, ale te same głębokie rany, skazy. To nieusuwalne drzazgi, które obciążają nasze sumienia.

Słowa kluczowe: dyskryminacja, historia, Marzec 1968, migracje, osoby LGBT, uchwały samorządów lokalnych

Historia Magistra Vitae Est?

Abstract: Traumatic history often results in successive generations being confronted with answers to questions to which we fail to find a correct answer. But the history in question here, starting with the events of March 1968 in Poland, through the discrimination against people, to the shameful expulsion from the country, is a heavy burden. It is lodged deep within us. Sometimes history results in a repetition of deeds and omissions. Today we are witnessing reactions and shameful actions similar to those of the past. So is history a teacher of life? A different time, different circumstances, different political environment, yet the same deep wounds, the same flaws. They are irremovable splinters that weigh on our consciences.

Keywords: discrimination, history, March 1968, migration, LGBT persons, local government resolutions

Bibliografia

Memorandum on the stigmatisation of LGBTI people in Poland. The Commissioner for Human Rights, Council of Europe. Strasbourg, 3 December 2020. CommDH(2020)27.

Rezolucja Parlamentu Europejskiego 2021/2557 RSP z 11.03.2021 w sprawie ogłoszenia UE strefą wolności osób LGBTIQ.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 grudnia 2016 r. w sprawie warunków bytowych osób osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych. Dz.U. 2016 poz. 2224.

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE, Euratom) 2020/2092 z 16.12.2020 w sprawie ogólnego systemu warunkowości służącego ochronie budżetu Unii. Dz. Urz. UE L 433/1 z 22.12.2020.

The role of local authorities with regard to the situation and rights of LGBT people in Poland. The Congress of Local and Regional Authorities, Current Affairs Committee. 17 May 2021. CG(2021)40-19.

Uchwała nr X/78/2019 Rady Gminy Istebna z 2.09.2019 w sprawie podjęcia deklaracji w sprawie powstrzymania ideologii „LGBT" przez wspólnotę samorządową.

Uchwała nr XIII/99/2019 Rady Miasta Rypin z 23.10.2019 w sprawie przyjęcia przez Gminę Miasta Rypin Samorządowej Karty Praw Rodzin.

Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Dz.U. 2005 nr 180 poz. 1493.

Ustawa z dnia 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania. Dz.U. 2010 nr 254 poz. 1700.

Wersje skonsolidowane Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Dz. Urz. UE C 83 z 30.03.2010. Pobrane z: https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=OJ:C:2010:083:FULL&from=PL.

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach z 14.07.2020. Sygn. akt. III SA/GL 15/20.

Ewa Giermanowska
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-3169-9841

O (nie)zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami przez pracodawców z otwartego rynku pracy

Wprowadzenie

Artykuł stawia pytanie o skutki społeczne działania prawa. Przedmiotem rozważań jest realizacja prawa do pracy i dostępu do zatrudnienia na otwartym rynku pracy osób z niepełnosprawnościami[1] w Polsce. Za neoinstytucjonalistami przyjmuję założenie o związku instytucji z działaniami człowieka. Według Douglassa C. Northa (2006) instytucje to reguły gry panujące w społeczeństwie, wytworzone przez ludzi ograniczenia formalne kształtujące ludzkie interakcje. Składają się na nie „ograniczenia formalne (np. reguły prawa, konstytucje), ograniczenia nieformalne (np. normy zachowań, konwencje, dobrowolnie przyjęte kodeksy postępowania) oraz sposoby ich narzucania i egzekwowania" (North, 2006, s. 554). Ich rolą jest utrzymanie ładu społecznego dzięki wprowadzeniu określonych struktur i schematów do życia codziennego, stanowiących wzór ludzkich interakcji. Instytucje formalne kreowane są na ogół przez system legislacyjny i mogą być zmieniane w wyniku decyzji politycznych i sądowych. Z kolei instytucje nieformalne zakorzenione w modelach myślenia i zachowań są rezultatem uczenia się w długich okresach, są mniej podatne na zmiany narzucone w wyniku decyzji politycznych, a ich przekształcanie dokonuje się w dłuższym okresie (North, 2006).

W analizach odwołam się do kategorii, którą posługuje się Amartya Sen (2000) w swoich rozważaniach na temat nierówności i poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: „Równość czego?". Autor ten podkreśla, że w różnych nurtach myśli społecznej występują rozbieżności dotyczące zasadniczego wymiaru,

[1] Autorka używa synonimicznie określeń: osoba niepełnosprawna, osoba z niepełnosprawnością, ponieważ w języku polskim obie formy są stosowane. W legislacji w dalszym ciągu obowiązuje termin osoba niepełnosprawna. Wśród zwolenników zmiany paradygmatu definiowania niepełnosprawności nie ma także zgodnej opinii (por. Kubicki, 2017; Racław, Szawarska, 2018; Rymsza, 2016).

w którym należy domagać się równości: dochodów, poziomu dobrobytu, klasy praw i wolności (Sen, 2000, s. 7). Odwołam się do kategorii równości praw – praw do pracy i zatrudnienia osób niepełnosprawnych – jako usankcjonowanych formalnie i niekwestionowanych społecznie praw człowieka i obywatela. Kategorie „przestrzeni funkcjonowania" i „zdolności do osiągania" Sena wykorzystam do analizy tworzenia warunków pracy i zatrudnienia dla osób niepełnosprawnych przez pracodawców z otwartego rynku pracy. Praca najemna jest jedną z możliwości wykonywania pracy zarobkowej, jej wybór jako przedmiotu analizy jest uzasadniony dominującą przewagą tego typu zatrudnienia oraz wpływem na praktykę i formułowane opinie. Wykorzystam swoje doświadczenia badawcze, które zebrałam, od blisko dwóch dekad zajmując się problematyką pracy i zatrudnienia osób niepełnosprawnych w Polsce i innych krajach europejskich. W końcowej części artykułu zastanowię się nad niezamierzonymi konsekwencjami stosowania prawa przez pracodawców. Wykorzystam nurt rozważań obecny w klasycznej myśli socjologicznej, z dużym powodzeniem kontynuowany i rozwijany we współczesnych badaniach socjologicznych (Mica, 2015; 2018).

Niepełnosprawność jako przyczyna nieobecności na rynku pracy

Praca zarobkowa ma kluczowe znaczenie dla społecznego i ekonomicznego dobrobytu jednostek, jest istotnym kryterium podziału ludności w kategoriach dochodu, klasy społecznej, statusu i władzy, kształtuje społeczne relacje i tożsamość jednostkową. Osoby niepełnosprawne są kategorią społeczną mającą długotrwałe, historycznie ukształtowane doświadczenia wykluczenia z rynku pracy, marginalizacji lub braku wpływu w miejscu pracy (Barnes, Mercer, Shakespeare, 2005, s. 110). Stan ten łączony jest z powstaniem kapitalizmu przemysłowego w dziewiętnastowiecznej Europie i Ameryce Północnej, który wprowadzając mechanizmy rynkowe do sfery pracy, uczynił z kategorii produktywności wartość nadrzędną. Z jednej strony zapoczątkowana na przełomie XIX i XX wieku przez Fredericka Taylora „rewolucja produktywności" doprowadziła do wzrostu siły nabywczej robotników i poprawy standardów ich życia, przyczyniając się do złagodzenia konfliktów społecznych (Marody, Lewicki, 2010, s. 94). Z drugiej strony rozwój przemysłu, oparcie pracy na zmechanizowanych systemach produkcji i pracy zarobkowej przyczyniły się do usunięcia z miejsc pracy osób niepełnosprawnych jako mniej produktywnych lub skierowania ich do zamkniętych miejsc pracy (Barnes, Mercer, 2008; Finkelstein, 1980). Osoby z niepełnosprawnościami, których ciała nie były zgodne ze standardowym wzorcem ciała siły roboczej, zostały wyłączone z pracy

zarobkowej i stały się problemem społecznym. Zostały wykluczone z głównego nurtu życia społecznego i skierowane do specjalnych instytucji, takich jak domy pracy, szpitale, szkoły specjalne (Russell, Malhotra, 2002, s. 213).

W społeczeństwach postindustrialnych obserwujemy zmianę trendów w podejściu do zjawiska niepełnosprawności. Nastąpiło stopniowe odchodzenie od dominującego modelu medycznego, który koncentrował się na problemie zdrowia i rehabilitacji, na rzecz modelu społecznego, a także modelu biopsychospołecznego i modelu opartego na prawach człowieka (Mikołajczyk-Lerman, 2013). Na zmianę w podejściu do niepełnosprawności miały wpływ ruchy osób niepełnosprawnych na rzecz praw człowieka i obywatela oraz wysuwające postulaty niezależnego życia, których początki sięgają lat 60. XX wieku (Barnes, Mercer, Shakespeare, 2005; Oliver, 1990). Skupienie uwagi na podmiotowości i prawach osób z niepełnosprawnościami skierowało uwagę badaczy i praktyków na rynek pracy. Zwrócono uwagę na nowe możliwości zatrudnienia w społeczeństwach postindustrialnych wykorzystujących skomputeryzowane technologie informacyjne i komunikacyjne. Nowe technologie związane z trzecią i czwartą rewolucją technologiczną doprowadziły do zakłócenia reguł rządzących naszym życiem prywatnym, zawodowym i publicznym (Śledziewska, Włoch, 2020, s. 10). Zmianie uległy warunki życia i miejsca pracy, a rozwój technologii wspomagających poprawił możliwości funkcjonalne osób niepełnosprawnych, tworząc niemożliwe wcześniej szanse wykonywania pracy. Zmianie uległa też natura pracy – bardziej elastyczne godziny pracy, krótkie kontrakty, większe uzależnienie od technologii informacyjnej, możliwość pracy w domu, indywidualizacja i fragmentaryzacja siły roboczej umożliwiły lepsze dopasowanie pracy do indywidualnych oczekiwań i możliwości. Jednak zmiany na rynku pracy nie zapobiegły nierównościom społecznym. Postęp technologiczny i zmiana natury pracy stworzyły nowe szanse, ale dla wybranych grup pracowników niepełnosprawnych, przede wszystkim dla młodszych, lepiej wykształconych. W rezultacie powstały nowe podziały w populacji osób niepełnosprawnych. Ci, którzy są „mniej niepełnosprawni", domagają się „ekonomicznej niezależności", natomiast większość oczekuje polityki tworzenia środowiska pracy bez barier i wsparcia, ponieważ ich perspektywy nie są obiecujące (Barnes, Mercer, Shakespeare, 2005, s. 116). W neoliberalnym kapitalizmie, z rosnącym udziałem elastycznych i niepewnych form zatrudnienia, osoby z niepełnosprawnościami mają mniejsze szanse na uzyskanie stabilnego zatrudnienia. Często zasilają peryferie rynku pracy, stanowiąc kategorię prekariuszy, a przypisany im status „innych" powoduje, że ich wybory życiowe często są ograniczone do tak zwanych prekarnych możliwości (Standing, 2014, s. 186).

Opisując i wyjaśniając sytuację osób z niepełnosprawnościami na rynku pracy, badacze często posługują się kategorią wykluczenia społecznego (Garbat,

Paszkowicz, 2016). Pojęcie to może być definiowane jako deficyt uczestnictwa w życiu społecznym, ograniczony dostęp do zasobów, skutek ubóstwa i deprywacji, niekorzystanie z praw społecznych/socjalnych (Szarfenberg, 2010). W artykule chciałabym się skupić na prawach do pracy i zatrudnienia osób niepełnosprawnych i ich realizowaniu (nierealizowaniu) przez pracodawców z otwartego rynku pracy. Uznaję, że jest to jedna z przyczyn nieobecności osób z niepełnosprawnościami na rynku pracy, niosąca niezamierzone konsekwencje, jakimi są utrwalanie istniejących stereotypów dotyczących możliwości funkcjonowania osób niepełnosprawnych w miejscu pracy oraz postrzeganie ich jako mało produktywnych.

Prawo do pracy i wspieranie zatrudnienia

Analizując międzynarodowe regulacje zapewniające przestrzeganie praw człowieka wobec osób z niepełnosprawnościami, zauważyć można zmianę podejścia społeczności międzynarodowej. Wyraża się ona stopniowym odchodzeniem od myślenia izolacyjno-opiekuńczego w kierunku zagwarantowania osobom z niepełnosprawnościami korzystania z takich samych praw, jakie posiadają pozostali członkowie społeczeństwa, i zapewnienia im pełnej równości na mocy prawa (Kurowski, 2014, s. 40). Fundamentalnym aktem prawnym w tym obszarze jest umowa międzynarodowa: Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych, której celem jest ochrona praw i godności osób niepełnosprawnych. Została przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 13 grudnia 2006 roku, w życie weszła w roku 2008. Do 2020 roku ratyfikowało ją 175 państw, w tym Unia Europejska (ILO, 2020). Zgodnie z art. 1 Konwencji pojęcie „osoby niepełnosprawne" obejmuje osoby, „które mają długotrwale naruszoną sprawność fizyczną, psychiczną, intelektualną lub w zakresie zmysłów, co może, w oddziaływaniu z różnymi barierami, utrudniać im pełny i skuteczny udział w życiu społecznym, na zasadzie równości z innymi osobami". Konwencja przedstawia szczegółowe wytyczne dotyczące dostosowania prawa i zasad mających na celu ulepszenie udziału osób niepełnosprawnych w życiu społecznym, w tym dotyczących ich aktywności zawodowej.

Artykuł 27 Konwencji definiuje prawo do pracy i warunki zatrudnienia. Osoby z niepełnosprawnościami powinny mieć zagwarantowane prawo do pracy na równych zasadach z innymi osobami i możliwość zarabiania na życie w dowolnie wybranej pracy. Wolno wybrana praca powinna być wykonywana na rynku pracy i w środowisku pracy, które jest otwarte, integracyjne i dostępne dla osób niepełnosprawnych, bez względu na rodzaj niepełnosprawności. W artykule omówiono środki, które kraje powinny podjąć w celu ochrony i promowania praw. Są to: zakaz dyskryminacji z uwagi na niepełnosprawność, ochrona

praw osób niepełnosprawnych, zapewnienie korzystania z praw pracowniczych i prawa do organizowania się w związki zawodowe, umożliwienie dostępu do programów szkolenia zawodowego i innych usług rynku pracy, wspieranie możliwości zatrudnienia i rozwoju zawodowego, promowanie samozatrudnienia, zatrudnienia w sektorze publicznym, zatrudnienia w sektorze prywatnym, zapewnienie racjonalnych usprawnień w miejscu pracy, popieranie możliwości zdobywania doświadczenia zawodowego na otwartym rynku pracy i programów rehabilitacji zawodowej i powrotu do pracy.

Ratyfikacja Konwencji przyczyniła się do znaczących zmian w ustawodawstwie i polityce krajowej poszczególnych państw. Do czasu jej ustanowienia istniały dwa dominujące modele niepełnosprawności przyjęte przez państwa i naukowców: model medyczny i model społeczny. Rozwój modelu społecznego zwrócił uwagę na interakcje społeczne między osobami z niepełnosprawnościami a postawami i barierami środowiskowymi, które utrudniają ich pełny i skuteczny udział w społeczeństwie (Barnes, Mercer, Shakespeare, 2005; Oliver, 1990). Uchwalenie Konwencji nie zastąpiło modelu społecznego, ale rozszerzyło go, wprowadzając nowy paradygmat – praw osób niepełnosprawnych (Harpur, 2012).

Organizacje międzynarodowe podejmują działania mające na celu zmianę w podejściu do pracy i zatrudnienia osób niepełnosprawnych (zgodnie z duchem Konwencji), opierając się na takich kryteriach, jak sprawiedliwość społeczna (*social justice*), prawa człowieka (*human rights*) i godna praca (*decent work*) i uznając je za kluczowe elementy bardziej inkluzywnej gospodarki (ILO, OECD, 2018). Zmieniają się modele polityki zatrudnienia osób niepełnosprawnych, instrumenty i formy wsparcia. W większości krajów odchodzi się od praktyki wyodrębniania i izolowania osób niepełnosprawnych w specjalnych zakładach pracy, uważanych wcześniej za najlepsze miejsce ich pracy i zatrudnienia. Promowany jest otwarty rynek pracy, a zatrudnienie chronione, realizowane w wydzielonych zakładach pracy jest wypierane przez zatrudnienie wspierane, zatrudnienie socjalne, rozwijanie przedsiębiorczości. Otwarty rynek pracy definiowany jest jako przeciwieństwo rynku chronionego. Tworzą go podmioty nieposiadające statusu zakładu pracy chronionej i jest on kształtowany poprzez podaż pracy i popyt na pracę (Garbat, 2020, s. 261). W stosunku do pracodawców mogą być stosowane różne formy nacisku mające na celu skłonienie ich do zatrudniania osób niepełnosprawnych. Dominujące są dwa systemy organizowania i finansowania wsparcia zatrudnienia i rehabilitacji (Barczyński, Habich, 2018, s. 276):

- system kwotowy, polegający na motywowaniu pracodawców z otwartego rynku pracy do zatrudniania osób niepełnosprawnych poprzez „karne" opłaty za ich niezatrudnianie; polega na przydzieleniu określonej liczby lub odsetka stanowisk do zatrudnienia osób niepełnosprawnych

i obciążaniu opłatami lub karami organizacji, które nie wypełniają określonych kwot;
- system oparty na ustawodawstwie antydyskryminacyjnym; gwarantuje on osobom niepełnosprawnym prawo do uczestniczenia w działalności gospodarczej i prawo do dochodzenia swoich praw w sądzie w przypadku odmowy zatrudnienia.

Z analiz dotyczących zatrudnienia, form wsparcia i rehabilitacji osób z niepełnosprawnościami w Europie wynika, iż w dalszym ciągu kategoria „produktywności" osób niepełnosprawnych jest ważną kwestią w ocenie ich miejsca w społecznym podziale pracy, zwłaszcza w krajach, w których silnie zakorzeniony jest model medyczny (Garbat, 2012; 2020). Wsparcie ekonomiczne pracodawców wyrównujące niższą „produktywność" pracowników z niepełnosprawnościami jest czynnikiem decydującym o ich zatrudnieniu (Garbat, 2012, s. 515–517). Sprzyja temu obowiązujący w większości państw europejskich tak zwany model kwotowy, który jest jednym z najpowszechniejszych instrumentów polityki promowania zatrudnienia osób niepełnosprawnych, mających na celu skłonienie pracodawców do podjęcia konkretnych działań. Istnieje wiele innych wyzwań związanych ze stosowaniem systemu kwot. Do kluczowych należy monitorowanie ich realizacji, reagowanie na przypadki niezgodności z przyjętymi zasadami, a także śledzenie negatywnych konsekwencji wprowadzenia kwot na przykład poprzez „fałszywe" zatrudnianie osób niepełnosprawnych, poprzez wliczanie ich do kwot, ale bez obowiązku świadczenia pracy (ILO, 2020). Tego typu praktyki wzmacniają negatywne stereotypy na temat ról i zdolności do pracy osób niepełnosprawnych, utrwalając ich postrzeganie jako mniej produktywnych pracowników.

Od lat 90. XX wieku w politykach publicznych wprowadzane są rozwiązania oparte na prawach obywatelskich i polityce równościowej, równym prawie do pracy i zakazie dyskryminacji. Są one obecne w krajach skandynawskich, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania jest przykładem kraju, który przestał stosować mechanizmy kwotowe, postrzegając je jako dyskryminujące (Barczyński, Habich, 2018; ILO, 2020). Reformy państw opiekuńczych podjęte w wielu krajach europejskich w obliczu kryzysów gospodarek, wyzwań globalizacyjnych oraz zmieniających się oczekiwań społecznych prowadzą do stosowania rozwiązań mieszanych, tak zwanych hybrydowych (Golinowska, 2018). Obejmują one także polityki wspierania zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami (Garbat, 2020).

Sytuacja na rynku pracy w Polsce i złożoność procesu wsparcia

Sytuacja zawodowa osób niepełnosprawnych w Polsce na przestrzeni lat nie uległa znaczącej poprawie, a dominująca kategoria osób w wieku produkcyjnym (kobiety 18–59 lat, mężczyźni 18–64 lata) pozostaje poza rynkiem pracy. W 2019 roku współczynnik aktywności zawodowej dla tej kategorii osób wynosił 28,8%, wskaźnik zatrudnienia 26,8%, podczas gdy w roku 2010 odpowiednio wynosiły one 25,7% i 21,8% (BAEL GUS, 2021[2]). Dane te są zróżnicowane między innymi ze względu na rodzaj i stopień niepełnosprawności. Znaczny stopień niepełnosprawności, jej złożoność, rodzaj niepełnosprawności (psychiczna, intelektualna) niekorzystnie wpływają na udział w rynku pracy. W dalszym ciągu poza rynkiem pracy pozostaje około 70% osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym.

Przyczyny bierności zawodowej osób niepełnosprawnych są analizowane w literaturze przedmiotu i rozpatrywane na różnych poziomach: polityki państwa i otoczenia instytucjonalnego, działań pracodawców, postaw osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Polski model wspierania rehabilitacji i zatrudnienia opiera się na Ustawie z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. 1997 nr 123 poz. 776 z późn. zm.). Ustawa i towarzyszące jej akty wykonawcze regulują zasady funkcjonowania systemu. Osoby niepełnosprawne mogą wykonywać pracę zarobkową w ramach różnych form prawnych na otwartym rynku pracy i w warunkach specjalnych, na chronionym rynku pracy (zakładach pracy chronionej, zakładach aktywności zawodowej), a także w formie samozatrudnienia, w ramach ekonomii społecznej i solidarnej.

Bardzo ważną instytucją wspomagającą zatrudnienie osób niepełnosprawnych jest Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON). Jest to państwowy fundusz celowy, którego misją i zadaniem jest ułatwianie osobom niepełnosprawnym pełnego uczestnictwa w życiu zawodowym i społecznym. Budżet funduszu tworzą wpłaty pracodawców oraz dotacje z budżetu państwa. Zgodnie z obowiązującym prawem pracodawca, który zatrudnia co najmniej 25 pracowników w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy, musi dokonywać miesięcznych wpłat na PFRON, jeżeli nie osiąga 6% wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych (z określonymi wyjątkami od tej reguły). Pracodawcy zatrudniający osoby niepełnosprawne mogą otrzymywać wiele form wsparcia z funduszu: zwrot kosztów zatrudnienia pracownika pomagającego pracownikowi niepełnosprawnemu w pracy, zwrot kosztów szkolenia

[2] Badaniem objęta była kategoria osób niepełnosprawnych mających prawne orzeczenie o niepełnosprawności.

pracownika niepełnosprawnego, zwrot kosztów wyposażenia i przystosowania stanowiska pracy dla osoby niepełnosprawnej, dofinansowanie wynagrodzeń dla osób niepełnosprawnych. Z kolei pracownikom niepełnosprawnym przysługują określone przywileje związane z: czasem pracy, korzystaniem ze zwolnień lekarskich, dodatkowym urlopem wypoczynkowym, dodatkową przerwą w pracy, racjonalnymi usprawnieniami w miejscu pracy (por. Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych, 2021).

Ocena obowiązujących form wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych w Polsce wskazuje, że system opiera się w znaczącej części na instrumentach kierowanych do pracodawców i to oni mają istotny wpływ na decyzje o zatrudnianiu/niezatrudnieniu pracownika z niepełnosprawnością. Pracodawcy z otwartego rynku pracy (z sektora zarówno publicznego, jak i prywatnego) stanowią największy zasób miejsc pracy dla osób z niepełnosprawnościami. Firmy i instytucje zdecydowanie częściej wybierają jednak formę wpłat na PFRON niż decydują się na zatrudnienie pracownika z niepełnosprawnością. Ilustrują to wyniki badań pracodawców z otwartego rynku pracy niezmiennie wskazujące na bariery w procesie zatrudnienia. Są to: obawy związane z ponoszeniem dodatkowych kosztów (wynikających z niższej wydajności pracy, dodatkowych uprawnień), nadmierna biurokracja i kontrola instytucji zewnętrznych (PFRON), niedostosowanie architektoniczne budynków, brak odpowiednich kompetencji/kwalifikacji osób niepełnosprawnych, problemy związane z rodzajem i stopniem niepełnosprawności (akceptacją pracowników, występowaniem uprzedzeń i stereotypów), brak wiedzy o niepełnosprawnościach i formach wsparcia, niższa motywacja do pracy związana z „pułapką rentową”[3] (Gąciarz, Giermanowska, 2009; Giermanowska, 2014; Kwiatkowska-Ciotucha, Załuska, Grześkowiak, 2020).

Wdrażanie dobrych praktyk związanych z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych w organizacjach rodzi wiele pytań o przyczyny, na które nie ma prostej odpowiedzi. Jedni pracodawcy wskazują na umiejętności i talenty, inni na proces internalizacji niepełnosprawności jako naturalnej praktyki biznesowej. Przyczyny są jednak bardziej złożone. Analizy Międzynarodowej Organizacji Pracy wskazują na kilka czynników współdziałających ze sobą, takich jak: ustawodawstwo (dokumenty krajowe i międzynarodowe), inicjatywy i projekty w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu, osobiste zobowiązania założyciela lub dyrektora generalnego firmy, zachęty finansowe (na przykład dotacje na rekompensatę wydatków związanych z racjonalnymi usprawnieniami), presja ze strony społeczeństwa (organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych) (ILO, 2014, s. 9).

[3] Pułapka rentowa – sytuacja zmniejszenia lub zawieszenia renty osobom przekraczającym określone limity dochodów z pracy.

Badania dobrych praktyk pracodawców w Polsce i Europie dowodzą, że są one wynikiem dostarczania pracodawcom i pracownikom wiedzy o niepełnosprawności, związanych z tym warunkach pracy i zatrudnienia oraz stałego podnoszenia świadomości na ten temat. Budowanie kultury i wizerunku organizacji opartych na zasadach polityki różnorodności, otwartości i niedyskryminacji przekłada się na praktykę działania. Te wartości i normy są wdrażane i przestrzegane we wszystkich procedurach personalnych: rekrutacji i selekcji, polityce oceny, wynagrodzeń, rozwoju i szkoleniach pracowników. O ile w Polsce takie praktyki postrzegane są jako coś wyjątkowego, nietypowego i słabo zinstytucjonalizowanego w społecznym odbiorze, o tyle w Europie Zachodniej są one znacznie lepiej zakorzenione i obecne w polityce kadrowej firm i instytucji (Giermanowska, 2014). W badaniach międzynarodowych uzyskano pozytywne opinie dla stwierdzenia, że posiadanie pracowników z niepełnosprawnością poprawia wizerunek firmy, a ograniczenia można przezwyciężyć, odpowiednio organizując lub wyposażając stanowisko pracy. Jednak w Polsce, na tle pozostałych krajów, istnieje mniejsza chęć do pracy z osobami z niepełnosprawnością, przekonanie o ich słabszym potencjale zawodowym, mniejsza świadomość różnorodności niepełnosprawności, bardzo niski stopień akceptacji dla dysfunkcji intelektualnych, zaburzeń psychicznych i genetycznych, depresji, uzależnień (Kwiatkowska-Ciotucha, Załuska, Grześkowiak, 2020, s. 162–163).

Złożoność procesu wprowadzania osób niepełnosprawnych na rynek pracy powoduje, że rola zaangażowania pracodawców w tworzenie dobrych miejsc pracy i upowszechnianie udanych rozwiązań jest istotna, ale ograniczona. Urządzanie miejsc pracy dla osób z niepełnosprawnościami z uwzględnieniem ich naturalnej różnorodności wymaga zróżnicowanego podejścia przy formułowaniu ocen na temat równości. Zastanawiając się nad równością praw, Sen dostrzega ogromną różnorodność wśród ludzi i koncentruje się na „przestrzeni funkcjonowania" i „zdolności do osiągania": „Rodzaj równości, do którego powinniśmy dążyć, według Sena, mieści się w przestrzeni zdolności, siły lub wolności osiągania wartościowego funkcjonowania" (White, 2008, s. 117). Na poziomie organizacji realizacja prawa do pracy jest wynikiem wielowymiarowych uwarunkowań w podsystemach prawa, ekonomii, polityki, społeczeństwa i kultury, a także procesów zachodzących wewnątrz organizacji i w jej otoczeniu. Efekt zatrudnienia jest wypadkową wpływu sprzężonego i synergii wszystkich czynników, a pracodawcy są jednym z jego ogniw (Giermanowska, Racław, Szawarska, 2020). Rolą pracodawcy jest dostrzeżenie różnorodności osób z niepełnosprawnościami i ich zróżnicowanej zdolności do funkcjonowania w środowisku pracy.

Niezamierzone konsekwencje działania prawa

Prawo do pracy i zatrudnianie osób niepełnosprawnych w Polsce na poziomie organizacji mają na ogół pozytywny odbiór w sferze deklaracji i są umiarkowanie akceptowane w praktykach zatrudnienia: „osoby z niepełnosprawnością często zatrudnia się jedynie z pobudek ekonomicznych (brak kary na PFRON), a nie ze względu na ich kompetencje czy umiejętności" (Kwiatkowska-Ciotucha, Załuska, Grześkowiak, 2020, s. 164). Oznacza to, że otwarty rynek pracy dostępny jest tylko potencjalnie, a realnie istnieje powszechna praktyka i przyzwolenie na omijanie tego prawa. Wpłaty organizacji na PFRON z tytułu niezatrudniania odpowiedniej kwoty niepełnosprawnych pracowników są często traktowane jako konieczny, ale zgodny z prawem „podatek" sankcjonujący działania organizacji, choć jest on także traktowany jako niemający uzasadnienia koszt ponoszony przez pracodawców.

Podejmowanych jest wiele działań promujących zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami na otwartym rynku pracy, inicjowanych między innymi przez PFRON, Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (Konkurs dla Pracodawców Wrażliwych Społecznie „Lodołamacze"). Dobre praktyki w zatrudnianiu osób niepełnosprawnych postrzegane są wciąż raczej jako coś wyjątkowego, czasami jest to studium przypadku, na podstawie którego można budować wizerunek organizacji. Nie każda dobra praktyka opiera się na dobrych intencjach – istnieje bowiem tak zwana ciemna strona dobrych praktyk (Giermanowska, Racław, Szawarska, 2020, s. 134).

Odwołując się do koncepcji niezamierzonych konsekwencji, warto zastanowić się nad skutkami funkcjonowania opisanego modelu wsparcia. Co sprawia, że wybierane jest działanie niezgodne z główną intencją aktorów społecznych (wpłaty na PFRON) i jakie ryzyko, a także możliwości niesie to działanie? Sądzę, że funkcjonujący w obecnym kształcie system kwotowy w Polsce utrwala przekonania i stereotypy o niskiej jakości i wydajności pracy osób niepełnosprawnych. Niezamierzone konsekwencje działania prawa – **wymiana zatrudnienia osób niepełnosprawnych na „podatek" wpłacany do PFRON** – to utrwalanie społecznego przekonania o niskiej produktywności osób z niepełnosprawnościami. Mechanizm służy utrzymywaniu zamkniętych (chronionych) zakładów pracy, co nie sprzyja inkluzji społecznej osób z niepełnosprawnościami, natomiast utrwala ich izolację i marginalizację w miejscu pracy i na rynku pracy, skazując na mniej ambitne zajęcia. Postrzeganie pracy osób niepełnosprawnych w kategoriach produktywności utrwala medyczny model niepełnosprawności. Jest on także silnie zakorzeniony w polskim systemie orzecznictwa o niepełnosprawności. Wydawane orzeczenia definiują osobę niepełnosprawną jako pracownika z ograniczeniami w wykonywaniu pracy lub

osobę całkowicie niezdolną do pracy[4], a w tej ocenie nie „mierzy się zdolności do pracy i sprawnego funkcjonowania" (Golinowska, 2012, s. 444).

Niepełnosprawność we wszystkich krajach ma niekorzystny wpływ na rynek pracy w zakresie zarówno zarobków, jak i zatrudnienia. Jedną z przyczyn jest produktywność, którą trudno kontrolować i oceniać bez uwzględniania możliwości miejsca pracy i zależności od zawodu, stanu zdrowia, który ma charakter dynamiczny, czy heterogeniczności niepełnosprawności (z uwagi na jej cechy), co ma wpływ na wyniki pracy (Jones, 2008). Również przyjęcie ustawodawstwa antydyskryminacyjnego nie przyniosło, w krótkim okresie, jednoznacznie pozytywnych ocen, jak choćby wprowadzenie w 1990 roku ustawy o Amerykanach z niepełnosprawnościami (ADA – Americans with Disabilities Act) (Jones, 2008). Jednak w dłuższym okresie, w ciągu 30 lat obowiązywania ADA i 15 lat istnienia Konwencji wzrosło uznanie dla równych praw osób z niepełnosprawnościami, które bardziej niż wcześniej poszukują możliwości udziału w zatrudnieniu, działalności obywatelskiej i edukacyjnej, partycypacji społecznej (Blank, 2020).

Socjologowie prawa twierdzą, że w każdym społeczeństwie sferę normatywności tworzą systemy norm (nakazów i zakazów), które są uznawane za obowiązujące. W ustabilizowanych społeczeństwach normy kulturowe i formalne (legalne) są ze sobą we względnej równowadze, w dużym stopniu się pokrywają i wzajemnie wzmacniają (Kojder, 1998). Z przytoczonej analizy Northa (2006) wynika, że instytucje nieformalne zakorzenione w modelach myślenia i zachowań są trudniejsze do zmiany w wyniku narzuconych decyzji politycznych, a ich przekształcanie wymaga dłuższego czasu. Prawo do pracy i dostęp do zatrudnienia na otwartym rynku pracy są usankcjonowanymi prawnie i niekwestionowanymi zasadami polityki aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami. W Polsce mamy do czynienia z niedokończoną normatywnością, sytuacją, w której normy formalne (wprowadzone Konwencją) wyprzedziły normy społeczno-kulturowe (deklarowane, lecz rzadko przestrzegane), które nie zostały w pełni zinternalizowane w postawach i zachowaniach społecznych.

[4] Paradoksalna jest sytuacja osób niepełnosprawnych, które w polskim systemie orzecznictwa uzyskały orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy, a które są zatrudniane z powodu wyższego dofinansowania wynagrodzeń otrzymywanego przez pracodawców z PFRON.

O (nie)zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami przez pracodawców z otwartego rynku pracy

Abstrakt: W 2012 roku Polska ratyfikowała Konwencję ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Uznała prawo do pracy osób z niepełnosprawnościami na zasadach równości z innymi osobami oraz zobowiązała się do zagwarantowania realizacji tego prawa między innymi poprzez popieranie zatrudnienia osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy w sektorze publicznym i prywatnym (art. 27). Mimo upływu lat większość osób niepełnosprawnych w Polsce pozostaje poza rynkiem pracy, a wskaźnik zatrudnienia jest jednym z najniższych w Europie. Artykuł podejmuje temat społecznych skutków działania prawa, porusza temat równości w pracy i zatrudnieniu, odwołując się do koncepcji socjologicznych i wyników badań empirycznych pracodawców z otwartego rynku pracy.

Słowa kluczowe: niepełnosprawność, osoby z niepełnosprawnościami, pracodawca, prawo do pracy, zatrudnienie

On the (Non-)Employment of People with Disabilities by Employers on the Open Labor Market

Abstract: In 2012, Poland ratified the UN Convention on the Rights of Persons with Disabilities. It recognized the right to work of persons with disabilities on an equal basis with other employees and committed to guarantee the implementation of this right by, among other measures, promoting the employment of persons with disabilities in the open labor market in the public and private sectors (Article 27). Years have passed, yet most people with disabilities in Poland remain outside the labor market and their employment rate is one of the lowest in Europe. This paper addresses the problem of social effects of the law, and the issue of equality at work and in employment, using sociological concepts and results of empirical studies of employers on the open labor market.

Keywords: disability, people with disabilities, employer, right to work, employment

Bibliografia

Opracowania

BAEL GUS (2021). *Kwartalne i roczne dane z BAEL GUS 1993 – IV kw. 2020 roku aktualizacja 14.04.2021 roku*. Pobrane z: http://niepelnosprawni.gov.pl/p,81,bael [dostęp: 14.07.2021].

Barnes, C., Mercer, G. (2008). *Niepełnosprawność*. Tłum. P. Morawski. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Barnes, C., Mercer, G, Shakespeare, T. (2005). *Exploring Disability: A Sociological Introduction*. Cambridge: Polity Press.

Barczyński, A., Habich, D. (2018). Polityka wobec niepełnosprawności: pomiędzy rehabilitacją, aktywizacją zawodową i inkluzją społeczną. W: E. Bojanowska, M. Grewiński, M. Rymsza, G. Uścińska (red.), *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918–2019* (s. 250–283). Warszawa: MRPiPS, Narodowe Centrum Kultury.

Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych (2021). *Zatrudnienie osób niepełnosprawnych*. Pobrane z: http://niepelnosprawni.gov.pl/p,1,zatrudnienie-osob-niepelnosprawnych [dostęp: 14.07.2021].

Blank, P. (2020). *Disability Law and Policy*. New York: Foundation Press.

Finkelstein, V. (1980). *Attitudes and Disabled People: Issues for Discussion*. New York: World Rehabilitation Fund.

Garbat, M. (2012). *Zatrudnianie i rehabilitacja zawodowa osób z niepełnosprawnością w Europie*. Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Garbat, M. (2020). *Wspieranie zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami na świecie. Polityki, systemy, modele*. Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Garbat, M., Paszkowicz, M.A. (2016). Niepełnosprawność jako przyczyna wykluczenia z rynku pracy. *Zeszyty Naukowe Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Zielonej Górze*, (4), 61–79.

Gąciarz, B., Giermanowska, E. (red.). (2009). *Zatrudniając niepełnosprawnych. Wiedza, opinie i doświadczenia pracodawców*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Giermanowska, E. (red.). (2014). *Zatrudniając niepełnosprawnych. Dobre praktyki pracodawców w Polsce i innych krajach Europy*. Kraków: Akademia Górniczo-Hutnicza.

Giermanowska, E., Racław, M., Szawarska, D. (2020). *Employing People with Disabilities: Good Organisational Practices and Socio-cultural Conditions*. Cham: Palgrave Macmillan.

Golinowska, S. (2012). O niepełnosprawności kompleksowo. Wnioski i rekomendacje. W: S. Golinowska (red.), *Instytucjonalne, zdrowotne i społeczne determinanty niepełnosprawności* (s. 433–453). Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Golinowska, S. (2018). *Modele polityki społecznej w Polsce i Europie na początku XXI wieku*. Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.

Harpur, P. (2012). Embracing the New Disability Rights Paradigm: The Importance of the Convention on the Rights of Persons with Disabilities. *Disability & Society*, *27*(1), 1–14. DOI: 10.1080/09687599.2012.631794.

ILO (2014). *Business as Unusual: Making Workplaces Inclusive of People with Disabilities*. Geneva. Pobrane z: https://www.ilo.org/wcmsp5/groups/public/---ed_emp/---ifp_skills/documents/publication/wcms_316815.pdf [dostęp: 14.07.2021].

ILO (2020). *Questions on Disability and Work: Key Issues on Promoting Employment of Persons with Disabilities*. Geneva. Pobrane z: https://www.ilo.org/wcmsp5/groups/public/---ed_emp/---ifp_skills/documents/publication/wcms_741706.pdf [dostęp: 14.07.2021].

ILO, OECD (2018). *Labour Market Inclusion of People with Disabilities*. Paper presented at the 1st Meeting of the G20 Employment Working Group 20-22 February 2018, Buenos Aires, Argentina. Pobrane z: https://www.ilo.org/wcmsp5/groups/public/---dgreports/---inst/documents/publication/wcms_646041.pdf [dostęp: 14.07.2021].

Jones, M.K. (2008). Disability and the Labour Market: A Review of the Empirical Evidence. *Journal of Economic Studies*, *35*(5), 405–424. DOI: 10.1108/01443580810903554.
Kojder, A. (1998). Destrukcja normatywności: jej współczesne przejawy i skutki społeczne. W: A. Sułek, M.S. Szczepański (przygot.), *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. Xięga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego* (s. 354–370). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
Kubicki, P. (2017). *Polityka publiczna wobec osób z niepełnosprawnościami*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH.
Kurowski, K. (2014). *Wolności i prawa człowieka i obywatela z perspektywy osób z niepełnosprawnościami*. Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.
Kwiatkowska-Ciotucha, D., Załuska, U., Grześkowiak, A. (2020). *Osoby z niepełnosprawnością na otwartym rynku pracy. Bariery skutecznej inkluzji w miejscu pracy*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.
Marody, M., Lewicki, M. (2010). Przemiany ideologii pracy. W: J. Kochanowicz, M. Marody (red.), *Kultura i gospodarka* (s. 85–128). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Mica, A. (2015). Unintended Consequences: History of the Concept. W: J.D. Wright (red.), *International Encyclopedia of the Social & Behavioral Sciences*, vol. 24 (s. 744–749). Oxford: Elsevier.
Mica, A. (2018). *Sociology as Analysis of the Unintended: From the Problem of Ignorance to the Discovery of the Possible*. Abingdon–New York: Routledge.
Mikołajczyk-Lerman, G. (2013). *Między kluczeniem a integracją – realizacja praw dziecka niepełnosprawnego i jego rodziny*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
North, D.C. (2006). Efektywność gospodarcza w czasie. Tłum. A. Lompart. W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, M. Ziółkowski (oprac.), *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1 (s. 553–562). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
Oliver, M. (1990). *The Politics of Disablement*. Basingstoke: Macmillan.
Racław, M., Szawarska, D. (2018). Ukryte/niewidoczne niepełnosprawności a polityka tożsamości i etykietowania w życiu codziennym. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, *14*(3), 30–46. DOI: 10.18778/1733-8069.14.3.03.
Russell, M., Malhotra, R. (2002). Capitalism and Disability. *Socialist Register*, *38*, 211–228. Pobrane z: https://socialistregister.com/index.php/srv/article/view/5784/2680 [dostęp: 14.07.2021].
Rymsza, M. (2016). Niepełnosprawny jako aktywny obywatel – problematyka integracji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych w Polsce. W: E. Zakrzewska-Manterys, J. Niedbalski (red.), *Samodzielni, zaradni, niezależni. Ludzie niepełnosprawni w systemie polityki, pracy i edukacji* (s. 13–46). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
Sen, A. (2000). *Nierówności. Dalsze rozważania*. Tłum. I. Topińska. Kraków: Wydawnictwo Znak.
Standing, G. (2014). *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Tłum. K. Czarnecki, P. Kaczmarski, M. Karolak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Szarfenberg, R. (2010). Marginalizacja i wykluczenie społeczne – panorama językowo-teoretyczna. W: R. Szarfenberg, C. Żołędowski, M. Theiss (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne – perspektywa poznawcza* (s. 121–142). Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
Śledziewska, K., Włoch, R. (2020). *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
White, S. (2008). *Równość*. Tłum. M. Wilk. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Akty prawne

Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzona w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r. Dz.U. 2012 poz. 1169.
Ustawa z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Dz.U. 1997 nr 123 poz. 776 z późn. zm.

Elżbieta Zakrzewska-Manterys
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0003-3727-4411

Upośledzenie umysłowe a równouprawnienie podmiotów

Metafizyka podmiotu

Pojęcie podmiotu jest jednym z kluczowych terminów dotyczących naszego uczestnictwa w świecie, funkcjonujących w naszej epoce, czyli nowożytności, oraz w naszej przestrzeni, czyli w kręgu cywilizacji zachodniej. Pojęcie to nie funkcjonuje jednak w izolacji i aby móc zastanowić się nad jego znaczeniem, trzeba przywołać inne kategorie, z którymi często współwystępuje.

Max Horkheimer w słynnej książce *Krytyka instrumentalnego rozumu* (2007) przeciwstawia sobie dwie definicje rozumu: tę, która dominowała w filozofii greckiej, w średniowieczu, a także – w czasach nowożytnych – w idealizmie niemieckim, oraz tę, która zaczęła dominować w ostatnich stuleciach. Ta pierwsza, nazywana racjonalnością obiektywną, od czasów Kartezjusza powoli, a od początku XX wieku coraz szybciej, zaczyna ustępować miejsca racjonalności subiektywnej. Różnica między nimi jest fundamentalna.

> Według tej ostatniej bowiem podmiotem, który ma rozum, może być tylko jednostka: gdy mówimy, że jakaś instytucja – czy cokolwiek innego – jest rozumna, mamy zwykle na myśli to, że ludzie rozumnie ją zorganizowali, wykorzystując w mniej lub bardziej techniczny sposób swe logiczne, kalkulacyjne zdolności. Ostatecznie rozum subiektywny okazuje się zdolnością obliczania prawdopodobieństwa i – dzięki temu – przyporządkowywania danemu celowi właściwych środków (Horkheimer, 2007, s. 38–39).

Tak więc, jak wskazuje Horkheimer, dzieje pojęcia podmiotu od kilku stuleci, zwłaszcza od czasów Oświecenia, nieuchronnie uwikłane są w postępującą subiektywizację, która objawia się przede wszystkim jako formalizacja rozumu. Efektywność, sprawność, skuteczność, a w konsekwencji – porządkowanie i metodologizacja wiedzy sprawiły, że nie przypadkiem to właśnie nauka stała się w europejskiej nowożytności uprzywilejowaną metanarracją.

Jak gorzko skonstatowali niemal 80 lat temu Horkheimer i Theodor Adorno (2010, s. 31), „wszelka apologia poznania jest kłamstwem. Paradoks wiary wyrodnieje na ostatku w marne oszustwo, w mit dwudziestego wieku, a jej irracjonalność staje się racjonalnym urządzeniem w ręku ludzi doszczętnie oświeconych, którzy pchają społeczeństwa ku barbarzyństwu". Może nie jest to diagnoza, ale raczej ostrzeżenie. Myśliciele ze Szkoły Frankfurckiej wypowiedzieli te słowa w czasach, gdy nowoczesna nauka była w ofensywie. W czasach, w których neopozytywiści ogłosili światu prymat „naukowego światopoglądu" jako postawy zalecanej racjonalnym intelektualistom i jako metodologicznej podstawy jedynej legalnej wiedzy o świecie – scjentystycznej nauki. Doprowadzony do skrajności formalizm obecny w wyrażeniu „światopogląd naukowy" można uznać za początek końca dwudziestowiecznego imperializmu nauki jako wielkiej metanarracji.

Dzieje podmiotu są w tę formalizację nieuchronnie wpisane. Wydawać się to może dziwne, ponieważ „upodmiotowienie" kojarzy się raczej z humanizacją i troską o człowieka. Jak jednak zauważa Martin Heidegger, samo pojęcie humanizmu również uwikłane jest w formalizująco redukcjonistyczne ujmowanie rozumu. W *Liście o „humanizmie"* Heidegger (1977b, s. 85–86) pisze:

> Pierwszy humanizm, mianowicie rzymski, oraz wszelkie odmiany humanizmu od tamtych czasów aż do teraz zakładają najogólniejszą „istotę" człowieka jako samą przez się zrozumiałą. Człowiek został uznany za *animal rationale*. […] Trzeba jednak wreszcie przed wszystkimi innymi postawić pytanie, czy istota człowieka, od początku i z góry o wszystkim decydując, leży w ogóle w wymiarze zwierzęcości? Czy znajdujemy się na właściwej drodze ku istocie człowieka, gdy odgraniczamy go jako jedną z wielu istot żywych od innych – roślin, zwierząt, Boga? […] człowieka spycha się przez to ostatecznie w obszar istoty zwierzęcości, nawet gdyby uznając różnicę specyficzną, nie równało się go ze zwierzęciem. Stale i zasadniczo myśli się *homo animalis*, nawet jeżeli *anima* jest rozumiana jako *animus sive mens*, a ten z kolei ustanawiany jest jako podmiot, osoba, duch. […] postępując tak, zbyt wąsko widzi się istotę człowieka i nie uwzględnia się jej rodowodu. […] Metafizyka myśli człowieka poprzez *animalitas* i nie sięga myślowo w jego *humanistas*.

Znamienne jest, że słowo „humanizm" w tytule powyżej przywołanego eseju ujęte jest w cudzysłów. Można więc powiedzieć, że Heidegger traktuje wypowiadanie się o istocie człowieka w kategoriach „racjonalnego zwierzęcia" jako uprawianie „tak zwanego" humanizmu, który z prawdziwym, sięgającym do istoty człowieczeństwa humanizmem nie ma nic wspólnego. Jest to jednak takie rozumienie humanizmu, które zdaniem tego myśliciela ukształtowało całą nowożytną metafizykę. Jest to więc nasze europejskie dziedzictwo, spod którego wpływu nie sposób (niemal) się wyzwolić. Pojęcie podmiotu w tym

kontekście ujmowane jest jako rodzaj atrybutu gatunkowego. Można tak o człowieku myśleć – sugeruje Heidegger – tylko po co? Wydobywa się w ten sposób z człowieczeństwa to, co najmniej interesujące i niedające do myślenia. Podmiot trzeba „ustanowić", to znaczy zredukować człowieka do empirycznie postrzeganej formy bytu. Tak rozumiane człowieczeństwo nadaje się do tego, by robić z niego użytek na rzecz nowożytnej nauki. Dążenie do upodmiotowienia stanowi więc, paradoksalnie, procedurę prowadzącą do ujmowania człowieka w kategoriach, w których również – choć inaczej – wypowiadać się można o zwierzętach.

Namysł nad znaczeniem rozumu i rolą podmiotu w naszym kręgu cywilizacyjnym kontynuuje Hans-Georg Gadamer. Zastanawia się nad znaczeniem słowa „inteligencja", które wydaje się stosunkowo młode, lecz ma starożytny rodowód:

> Klasyczne słowo łacińskie ma pierwotnie w języku filozofii i określonej przez nią psychologii całkiem inne miejsce. *Intelligentia* jest najwyższą formą wglądu, który przewyższa nawet *ratio*, zrozumiałe użycie naszych pojęć i środków myślowych. *Intelligentia* to łaciński odpowiednik filozoficzny greckiego pojęcia *nous*, które z reguły, i nie bez racji, oddajemy za pomocą słów takich, jak „rozum" czy „duch", a które znaczy przede wszystkim zdolność do rozpoznawania najwyższych zasad (Gadamer, 2011, s. 62).

Gadamer śledzi zmiany, jakim podlegało pojęcie inteligencji w nowożytności, zwracając szczególną uwagę na to, że już w XVII wieku rozumienie tego terminu przybliża człowieka do rozważań nad inteligentnymi zwierzętami. Dopiero jednak Oświecenie sprawiło, że – ze względu na formalny charakter – zaczęto je stosować czysto instrumentalnie. Stąd Gadamer określa współczesne rozumienie pojęcia inteligencji mianem narzędzia, i to specyficznego, bo uniwersalnego. Analizę swą kończy zdumiewającą konkluzją:

> Niespodziewanie formalne pojęcie inteligencji pozwala stać się samej ludzkiej osobie narzędziem, podlegającą manipulacji wiązką dokonań, której maksymalną przydatność do ustanowionych celów określa społecznie unormowane pojęcie inteligencji. […] Wynika stąd rzecz zdumiewająca, że mowa o inteligencji zwierząt nie jest podejrzanym antropomorfizmem, lecz że zwyczajne mówienie o inteligencji ludzkiej, którą można mierzyć zgodnie z idealną normą IQ, stanowi ukryty i nieuświadomiony teriomorfizm (Gadamer, 2011, s. 77–78).

Instrumentalny, metryczny charakter inteligencji jest w dzisiejszym świecie czymś niepowątpiewalnym. Ian Deary (2012, s. 18) rozpoczyna swe rozważania na ten temat już w drugim zdaniu, zadając pytanie nurtujące XX-wiecznych psychologów: „Czy mamy traktować inteligencję człowieka, czyli jego sprawność

umysłową, jako jedną cechę, czy też jako wiele cech?". Inteligencja jako sprawność umysłowa nie budzi kontrowersji i jest traktowana jako coś oczywistego, pytania dotyczą raczej tego, jak ją „wskaźnikować" i badać.

Nieprzypadkowo testy inteligencji stały się w ciągu całego niemal XX wieku jedną z najczęściej stosowanych miar diagnostycznych i do dzisiejszego dnia stanowią podstawowy instrument roztaczania kontroli społecznej nad niesubordynowanymi uczniami. Dwudziestowieczną manię testowania Pierre Bourdieu (2006, s. 115) nazywa wręcz „rasizmem inteligencji":

> Mit „wrodzonego talentu" i rasizm inteligencji stanowią ośrodek socjodycei, którą bez względu na różnice w deklarowanych wyborach etycznych i politycznych głęboko przeżywają wszyscy dominujący. Sprawia to, że „inteligencja" (mierzona w szkole) stanowi najwyższą zasadę uprawomocnienia i że – w cywilizacji nastawionej na „uzyskiwanie wyników", w której wszystko musi się udać – biedę i niepowodzenia przypisuje się już nie lenistwu, brakowi przezorności czy przywarom, lecz głupocie.

Bourdieu sądzi, że racjonalność – jedna z podstawowych wartości naszej kultury – jest w coraz większym stopniu zastępowana całkowicie formalną postacią tej skodyfikowanej zdolności zwanej inteligencją.

Heidegger i Gadamer, jedni z najwybitniejszych filozofów XX wieku, ukazują nieuchronność postępującego upodmiotowiania i humanizacji ludzi, czego nieuświadamianą konsekwencją jest ich instrumentalne traktowanie i utowarowienie. Adorno, nawiązując do Heideggerowskiej koncepcji *Dasein*, pokazuje bezsilność podmiotu w zderzeniu z rosnącymi w siłę instytucjami współczesnego świata. Tęsknotę za upodmiotowieniem traktuje jako wyraz zagubienia i nierozpoznawania przez ludzi tego, w jak ogromnym zakresie przemysł kulturowy wdrukował w nich potrzebę i konieczność rozpatrywania różnic między nimi w kategoriach metrycznych, ilościowych.

> Ubolewanie nad zdeformowaniem świata jest wstępem do wołania o wiążący porządek, którego podmiot milcząco oczekuje heteronomicznie z zewnątrz. To ubolewanie […] jest owocem nie emancypacji podmiotu, ale jego niepowodzenia. To, co wydaje się pozbawionym formy byciem (*Dasein*) modelowanym jedynie według subiektywnego rozumu, jest tym, co ujarzmia podmioty, czystą zasadą bycia-dla-drugiego, bycia towarem. W imię uniwersalnej ekwiwalencji i porównywalności degraduje ona wszędzie określenia jakościowe, tendencyjnie je niwelując. Ale ten sam charakter towaru, zapośredniczone panowanie ludzi nad ludźmi, utrwala niesamodzielność podmiotów […] (Adorno, 1986, s. 133).

Wbrew więc potocznej praktyce językowej „upodmiotowienie" wcale nie brzmi dumnie. Przeciwnie, oznacza redukcjonistyczną tendencję ujmowania

człowieka w kategorie dostępnej poznaniu empirycznemu wiedzy naukowej o rodowodzie scjentystycznym.

Jak przewrotnie argumentuje Michel Foucault, człowiek jest wynalazkiem stosunkowo świeżej daty. Towarzyszy myśleniu Europejczyków zaledwie od kilku stuleci. Symetrycznie do powstania człowieka jako podmiotu poznania ukształtował się on jako przedmiot wiedzy naukowej.

> Pole epistemologiczne, przemierzane przez humanistykę, nie zostało określone z góry: żadna filozofia, żadna opcja polityczna czy moralna, żadna z nauk empirycznych, żadna obserwacja ciała ludzkiego, żadna analiza wrażenia, wyobraźni czy uczuć nigdy w XVII i XVIII wieku nie natknęły się na coś takiego jak człowiek; człowiek bowiem nie istniał […]. Nauki humanistyczne pojawiły się w dniu, gdy w kulturze zachodniej człowiek ukonstytuował się jako to, o czym trzeba myśleć i zarazem wiedzieć (Foucault, 2006, s. 309).

Jednym z naczelnych haseł postępującej emancypacji różnych kategorii osób, które w różnych epokach na różne sposoby były dyskryminowane, jest nawoływanie do podmiotowego równouprawnienia. Ukazując redukcjonistyczne tendencje zawarte w pojęciu podmiotu, chcę zwrócić uwagę na to, co sprawia, że człowiek ujmowany jako jednostka-podmiot, a zarazem przedmiot wiedzy nieuchronnie uwikłany jest w procesy uprzedmiotowienia. Jest traktowany jak towar, a jego rola w społeczeństwie odsyła do procesów wymienialności jednostek jako pracowników, wytwórców czy funkcjonariuszy. Niemniej jednak, mimo tej dojmującej negatywności zawartej w pojęciu podmiotu, Europejczycy zmuszeni są do opisywania ludzkiego życia w kategoriach podmiotowych, takie jest bowiem dziedzictwo, które dostaliśmy w spadku po Oświeceniu. Nasze czasy, nazywane czasami późnej nowoczesności, ciągle jeszcze czerpią własną pojęciowość z epok konstytuujących nowożytność. Metafizyka podmiotu jest tu kluczowa: nie możemy myśleć o człowieku inaczej niż w kategoriach podmiotowych. Nie mamy innej pojęciowości. Heidegger w *Przezwyciężeniu metafizyki* (1977c) pisze o tym, że metafizykę możemy przezwyciężyć tylko w takim sensie, że zdamy sobie sprawę z jej władzy nad naszym myśleniem.

> Metafizyki nie można pozbyć się tak jak jakiejś opinii. W żaden sposób niepodobna zostawić jej za sobą jak doktryny, w którą nikt już nie wierzy i której nikt nie wyznaje. Iż człowiek jako *animal rationale* – co dziś znaczy: jako istota żywa, która pracuje – wciąż musi błądzić po pustyniach spustoszonej ziemi, to mogłoby być znakiem, że metafizyka wydarza się już z samego bycia, a jej przezwyciężenie – jako przebolenie tegoż bycia. Bowiem praca […] osiąga dziś metafizyczną rangę bezwarunkowego uprzedmiotowienia wszystkiego, co istoczy się w ramach woli woli (Heidegger, 1977c, s. 285).

Nawiązując do powyższych rozważań, chciałabym – nie negując kulturowej konieczności poruszania się dyskursu emancypacyjnego w kontekście metafizyki podmiotu – pokazać dążenia do podmiotowego równouprawnienia tych osób, które szczególnie narażone są na dyskryminację. To właśnie ich sytuacja w szczególnie wyrazisty sposób ukazuje aporie podmiotowego myślenia, na które my wszyscy, choć mniej spektakularnie, również jesteśmy narażeni. Osobami, których podmiotowy status wciąż jeszcze jest wątpliwy i które w związku z tym – samodzielnie lub przez swoich adwokatów – usilnie domagają się pozwolenia na dołączenie do procesów powszechnej humanizacji podmiotowej, są osoby upośledzone umysłowo. W poniższych analizach celowo używam nieco anachronicznego terminu „upośledzenie umysłowe", rezygnując z bardziej „nowoczesnych", mniej piętnujących i zgodnych z zasadami poprawności politycznej pojęć: „osoba niepełnosprawna intelektualnie" czy – jeszcze bardziej nowocześnie – „osoba z niepełnosprawnością intelektualną". Sądzę bowiem, że upośledzenie umysłowe (termin również niedoskonały) nie jest niepełnosprawnością, lecz specyfiką. Nie oznacza niedostatków inteligencji, lecz wskazuje na niestandardowy sposób funkcjonowania osoby w różnych wymiarach życia, nie zawsze związanych z inteligencją.

Praktyka równouprawnienia

Pierwszym przykładem procesów upodmiotowiania upośledzonych umysłowo dzieci są praktyki stosowane w jednej z brytyjskich kardiologicznych klinik pediatrycznych na przełomie lat 70. i 80. XX wieku. Praktyki te stały się przedmiotem badania przeprowadzonego przez Davida Silvermana (1981, s. 255), które dotyczy „przypadku dewiacyjnego i jako takie odzwierciedla dobrze ugruntowany w badaniach socjologicznych nurt analizowania dewiacji" [tłum. własne]. Artykuł przedstawiający wyniki tego badania nosi tytuł *The Child as Social Object* [Dziecko jako obiekt społeczny], co wskazuje na to, że procedury medyczne nie są wolne od przekonań i poglądów lekarzy jako reprezentantów systemu wartości społeczeństwa, w którym żyją. „Ujawnione mechanizmy perswazji mają bezpośredni i bardziej ogólny wpływ na debatę dotyczącą zawodowej dominacji i polityki społecznej" [tłum. własne] (Silverman, 1981, s. 256).

Silverman zauważył mianowicie, że sposób postępowania wobec dzieci z zespołem Downa przyjmowanych do kliniki z powodu wady serca różni się diametralnie od procedur stosowanych wobec „zwykłych" dzieci z analogicznymi wadami.

> W tym przypadku przyjęto politykę nieinterweniowania. Oznacza to, że tam, gdzie „normalne" dziecko z podejrzeniem wrodzonej choroby serca poddawane

> jest zabiegowi cewnikowania serca oraz – w razie potrzeby – operacji, dziecko z zespołem Downa, z identyczną wadą serca, zazwyczaj niepoddawane jest żadnemu z tych zabiegów. Zdarza się, że nawet w warunkach zagrożenia życia leczenie dziecka z zespołem Downa jest opóźniane lub niepodejmowane wcale [tłum. własne] (Silverman, 1981, s. 254).

Znamienne są powody, dla których lekarze stosują tak różne procedury. Nie chodzi o to, że są „nieludzcy" i z premedytacją skazują dzieci z zespołem Downa na śmierć. Interpretacja tego dewiacyjnego zjawiska przez Silvermana jest wręcz przeciwna: można ująć to tak, że lekarze są „zbyt ludzcy". Nie wdrażają rutynowych działań medycznych, stosowanych standardowo wobec pacjentów, których podmiotowość jest niepowątpiewalna i nie trzeba jej chronić, dlatego mogą być traktowani przedmiotowo. W przypadku dzieci z zespołem Downa natomiast działania medyczne schodzą na dalszy plan, priorytetowo bowiem wdrażane są procedury egzystencjalne, chroniące nie tyle fizyczność, ile duchowość dziecka z zespołem Downa jako człowieka oraz „rozkoszność" dziecięcości wnoszącej radość do życia rodzinnego. Silverman nazywa te procedury „demedykalizacją". Jest to pojęcie kojarzące się przeważnie pozytywnie, zwraca bowiem uwagę na holistyczne, upodmiotowiające traktowanie pacjenta, co jest synonimem „ludzkiego" oblicza medycyny. W praktyce klinicznej analizowanej przez Silvermana wygląda to tak, że lekarze konsultują się z rodzicami w kwestiach, w których konsultacje z rodzicami „normalnych" dzieci w ogóle nie wchodzą w grę: „W trakcie konsultacji lekarskich z rodzicami dzieci z zespołem Downa kładzie się nacisk na spełnianie woli rodziców, a jednak wynik tych często długotrwałych dyskusji rodziców i lekarzy jest zazwyczaj w pełni zbieżny z polityką kliniki" [tłum. własne] (Silverman, 1981, s. 254).

Pierwszym, rozpoznawczym pytaniem zadawanym przez lekarza rodzicom „normalnych" dzieci jest w przeważającej liczbie przypadków pytanie: „Czy dziecko jest zdrowe?", które niemal nigdy nie jest zadawane rodzicom dzieci z zespołem Downa, gdyż w takich wypadkach dominuje pytanie: „Jak dziecko się miewa?". Silverman interpretuje to jako założenie, że do dziecka z zespołem Downa w ogóle nie pasuje kategoria „zdrowia". Jest to więc dziecko, które jest dyskursywnie umieszczane poza kontinuum zdrowie – choroba. Skoro wykluczy się myślenie o dziecku w kategoriach zdrowia, pojawia się przestrzeń na wprowadzenie innych kryteriów – takich, które mają rodowód w uzgodnieniach społecznych. Jednym z ważniejszych jest kategoria przyjemności, rozumiana jako „szczęśliwe dzieciństwo" czy, jak to ujmuje Silverman, „rozkoszność". Dewiacyjny charakter kontaktów lekarz – rodzic oznacza więc, że w polu medycyny zachodzą interakcje o charakterze niemedycznym, ponieważ zakłada się, że procedura „przywracania zdrowia", charakterystyczna dla walki z chorobą, tutaj w ogóle nie zachodzi.

Rodzice dzieci z zespołem Downa, którzy są, na równi z lekarzami, dobrze zsocjalizowanymi członkami społeczeństwa, podzielają definicję sytuacji, zgodnie z którą ich dziecko urodziło się jako niedoskonałe i nie może zostać udoskonalone.

> Dziecko nagle przestaje być źródłem danych klinicznych i staje się obiektem społecznym. Rodzice i lekarze nie mają innego wyboru, jak postrzegać dziecko z zespołem Downa jako nieodwracalnie uszkodzone. Skoro jednak dziecko nie może być traktowane jak przypadek kliniczny, obie strony mają wspólny interes, aby zrekonstruować je jako społecznie pełnowartościowe i funkcjonujące w obrębie społecznej całości (rodziny) [tłum. własne] (Silverman, 1981, s. 268).

Podobnie jak upodmiotowienie czy humanizacja, mimo górnolotnych skojarzeń, mogą być traktowane jako droga do utowarowienia ludzi, tak też pozytywnie kojarząca się demedykalizacja może być według Silvermana traktowana jako forma dewiacji. W konkluzji swojego artykułu zaznacza on, że redukowanie dziecka tylko do obiektu społecznego może być ukrytą formą pasywnej eutanazji. „Dziecko jest nie tylko obiektem społecznym, ale również klinicznym, moralnym, politycznym i prawnym podmiotem" [tłum. własne] (Silverman, 1981, s. 273). Można więc powiedzieć, że drogą ku upodmiotowieniu dzieci z zespołem Downa nie jest deklaracja ich podmiotowego traktowania, lecz zrównanie ich podmiotowych praw w różnych wymiarach życia z prawami innych członków społeczeństwa. Uprzedmiotowiający kontekst diagnoz medycznych i działań interwencyjnych w medycynie może lepiej przysłużyć się upodmiotowieniu pacjentów niż zakamuflowana forma traktowania ich jako niepełnowartościowych ludzi, pobłażliwie traktowanych jako „przedmioty troski" ze strony zarówno lekarzy, jak i rodziców.

Omawiany artykuł powstał 40 lat temu i z punktu widzenia praktyki medycznej ma wartość historyczną. Dziś operuje się wszystkie dzieci z zespołem Downa wymagające takiej interwencji, co jest jedną z przyczyn radykalnego wydłużenia się trwania życia ludzi z zespołem Downa w ciągu ostatnich kilku dekad. Jednak analiza Silvermana dobrze obrazuje aktualny cały czas problem: wieloznaczności procesów upodmiotowienia ludzi narażonych na wykluczenie społeczne, procesów wynikających z „ludzkiego traktowania" kogoś z jakiegoś powodu uznanego za godnego współczucia ze względu na wybrakowaną podmiotowość.

Drugim kontekstem, w który uwikłana jest problematyka podmiotowości osób upośledzonych umysłowo, do którego chciałabym się ustosunkować, jest artykuł Amadeusza Krausego (2013), będący polemiką z niektórymi tezami zawartymi w opublikowanej przeze mnie książce (Zakrzewska-Manterys, 2010). Podobnie jak Krause, który twierdzi, że jego artykuł nie jest recenzją, lecz „głosem wywołanego do odpowiedzi środowiska pedagogów specjalnych"

(Krause, 2013, s. 52), tak też ja ukierunkowuję moje rozważania nie jako recenzję czy krytykę, ale jako garść refleksji na tematy, których znaczenie tekst Krausego pomógł mi sobie uświadomić.

Przykuło moją uwagę sformułowanie, że Krause nazwałby pedagogów specjalnych nie funkcjonariuszami systemu – zgodnie z propozycją zawartą w mojej książce – lecz raczej „ratownikami ofiar systemu" (Krause, 2013, s. 55). Przyznaje on, że zgadza się z wieloma moimi tezami krytycznymi dotyczącymi pedagogiki specjalnej uprawianej w starym paradygmacie, twierdzi jednak, że nowy paradygmat, za którego przedstawiciela sam siebie uważa, dokonał krytycznego rozrachunku ze zwolennikami „rozbudowanej parametryzacji diagnostycznej". Dlatego też wprowadzony przeze mnie podział na pedagogikę instytucjonalną i praktykowaną uważa z jednej strony za krzywdzący, a z drugiej – za naiwny. Pisze:

> Nie znajduję jednak argumentacji, by linię podziału przeprowadzić pomiędzy zinstytucjonalizowaną pedagogiką specjalną, umiejscowioną, według autorki, głównie w pedagogice akademickiej, a nieinstytucjonalną pedagogiką specjalną, praktykowaną przez młodych terapeutów (Krause, 2013, s. 56).

W słowach tych wybrzmiewa jeden z ważniejszych dylematów związanych z podmiotowym traktowaniem osób upośledzonych umysłowo. Krause słusznie zwrócił uwagę na to, że przeciwstawienie sobie profesury z zakresu pedagogiki specjalnej, autorów podręczników z tej dziedziny i reprezentantów „paradygmatu naukowego" – młodym terapeutom na co dzień pracującym z upośledzonymi podopiecznymi jest nieuprawnionym uproszczeniem. Sądzę jednak, że przeciwstawienie to można rozumieć nieco inaczej: dwa wymienione typy pedagogów specjalnych można potraktować jako konstrukcje idealnotypiczne. W tej perspektywie uznać można, że przeciwstawieni sobie są nie ludzie, ale formy instytucjonalizacji wiedzy o człowieku. Żywi ludzie z krwi i kości zarówno są zamknięci w schematach zinstytucjonalizowanej wiedzy naukowej, jak i wyzwalają się z tego zamknięcia w chwilach autentycznej bliskości z bliźnim. Przedstawiciele „światopoglądu naukowego", funkcjonariusze nauki są o wiele bardziej zadomowieni w pierwszych schematach, które są podstawą ich kompetencji zawodowych.

Uprawianie nauki, której przedmiotem jest człowiek, z konieczności pociąga za sobą ustatycznienie i uprzedmiotowienie obiektu własnych badań. Na tym właśnie, zdaniem Heideggera, opiera się istota nowożytnej nauki. Wyróżnione w nowożytności dwa typy nauk: przyrodnicze i historyczne różnią się od siebie na wiele sposobów, lecz pozostaje wciąż wspólne im jądro, nawiązujące do kartezjańskiego przeciwstawienia sobie podmiotu i przedmiotu poznania oraz pojęcia „zewnętrzności" podmiotu wobec poznawanego świata. W tym

też znaczeniu uprawianie nauk o człowieku, niezależnie od tego, czy czyni się to w duchu przyrodoznawstwa, czy humanistyki, prowadzi do fundamentalnego redukcjonizmu.

> Procedura w naukach historycznych zmierza tak samo jak w przyrodniczych do przedstawienia tego, co stałe, i przekształcenia dziejów w przedmiot. […] W toku stałego porównywania wszystkiego ze wszystkim, wyrachowuje się to, co zrozumiałe i jako schemat dziejów sprawdza i utwierdza. […] Nic, co w dziejach jedyne, rzadkie, proste, jednym słowem – wielkie, nie jest nigdy samo przez się zrozumiałe i przeto pozostaje niewyjaśnione. Badanie historyczne nie przeczy wielkości w dziejach, lecz wyjaśnia ją jako wyjątek. Tak wyjaśniając, mierzy się wielkość zwykłością i przeciętnością. Inaczej jednak wyjaśniać historia nie jest w stanie, dopóki wyjaśniać znaczy sprowadzać do tego, co zrozumiałe, oraz dopóki historia pozostaje badaniem, tzn. wyjaśnianiem (Heidegger, 1977a, s. 135–136).

Można więc powiedzieć, że „nieludzkie" traktowanie ludzi nie jest wynikiem bezduszności naukowców, ale wynika z samej istoty nauki. Wszyscy świetnie zdajemy sobie z tego sprawę. Nikomu nie przyszłoby do głowy, aby w jednym, nawet bardzo grubym, podręczniku opisać wyczerpująco, kim jest człowiek. Samo podjęcie takiej próby byłoby niedorzecznością. A jednak pedagogika specjalna jako dyscyplina naukowa oferuje historie ludzi upośledzonych umysłowo w wytwarzanych przez nią publikacjach naukowych. Tak też rozumiem tytuł mojej książki, która wzbudziła krytyczne refleksje Krausego. Moim zdaniem upośledzeni umysłowo umieszczani są poza granicami człowieczeństwa nie dlatego, że się ich deprecjonuje, lecz dlatego, że czyni się ich, jako ludzi, przedmiotem poznania. Ich podmiotowość staje się w ten sposób przedmiotem uogólnień i porównań. Unikanie wyrzucania upośledzonych poza obręb człowieczeństwa to nie stawanie w ich obronie, ale zamilknięcie.

Upośledzenie umysłowe a równouprawnienie podmiotów

Abstrakt: W artykule prześledzono zmiany w zakresie rozumienia pojęcia podmiotu oraz, w nawiązaniu do tego, zmiany w zakresie rozumienia pojęcia inteligencji. Jako przykłady toczącego się dyskursu emancypacyjnego przedstawiono dążenia do upodmiotowienia osób szczególnie narażonych na dyskryminację, czyli upośledzonych umysłowo.

Słowa kluczowe: emancypacja, humanizm, inteligencja, podmiot, upośledzenie umysłowe

Mental Disability and the Equal Rights of Subjects

Abstract: The paper traces changes in the understanding of the concept of subject and corresponding changes in the understanding of the concept of intelligence. Efforts to empower people who are particularly vulnerable to discrimination, i.e. mentally disabled persons, are presented as examples of the ongoing emancipatory discourse.

Keywords: emancipation, humanism, intelligence, subject, mental disability

Bibliografia

Adorno, T.W. (1986). *Dialektyka negatywna*. Tłum. K. Krzemieniowa. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Bourdieu, P. (2006). *Medytacje pascaliańskie*. Tłum. K. Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Deary, I.J. (2012). *Inteligencja*. Tłum. E. Wojtych. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Foucault, M. (2006). *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Tłum. T. Komendant. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.

Gadamer, H.-G. (2011). Problem inteligencji. W: H.-G. Gadamer, *O skrytości zdrowia* (s. 61–78). Tłum. A. Przyłębski. Poznań: Media Rodzina.

Heidegger, M. (1977a). Czas światoobrazu. Tłum. K. Wolicki. W: M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane* (s. 128–167). Wybór K. Michalski. Warszawa: Czytelnik.

Heidegger, M. (1977b). List o „humanizmie". Tłum. J. Tischner. W: M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane* (s. 76–127). Wybór K. Michalski. Warszawa: Czytelnik.

Heidegger, M. (1977c). Przezwyciężenie metafizyki. Tłum. M.J. Siemek. W: M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane* (s. 284–315). Wybór K. Michalski. Warszawa: Czytelnik.

Horkheimer, M. (2007). *Krytyka instrumentalnego rozumu*. Tłum. H. Walentowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Horkheimer, M., Adorno, T.W. (2010). *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*. Tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Krause, A. (2013). Pedagogika specjalna w obronie człowieczeństwa – polemika z Elżbietą Zakrzewską-Manterys. *Studia Edukacyjne*, (24), 51–63.

Silverman, D. (1981). The Child as a Social Object: Down's Syndrome Children in a Paediatric Cardiology Clinic. *Sociology of Health and Illness*, *3*(3), 254–274.

Zakrzewska-Manterys, E. (2010). *Upośledzeni umysłowo. Poza granicami człowieczeństwa*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Paweł Orzechowski
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: **0000-0001-9282-5736**

Obostrzenia związane z pandemią COVID-19 jako czynnik pogłębiający i generujący nierówności społeczne. Próba analizy zjawiska w lokalnej społeczności

Rok 2020 zapisze się w dziejach ludzkości jako przełomowy, głównie ze względu na pojawienie się realnego zagrożenia dla zdrowia i życia jednostek mieszkających na całym świecie w postaci pandemii COVID-19 (Stochmal, Maciejewski, 2020). Problem, który w bardzo krótkim czasie urósł do skali globalnej, niesie ze sobą szereg konsekwencji ekonomicznych, socjologicznych i psychologicznych, spowodowanych stopniowym wprowadzaniem przez poszczególne rządy państwowe obostrzeń i restrykcji mających na celu zminimalizowanie rozprzestrzeniania się koronawirusa. Negatywne skutki pandemii nie ominęły również Polski i poszczególnych wspólnot lokalnych w jej obrębie. Należy do nich zaostrzenie dotychczasowych lub pojawienie się nowych zjawisk składających się na to, co socjologowie zwykli nazywać „nierównościami". W niniejszym artykule przyjmuję definicję Edmunda Wnuka-Lipińskiego (1991, s. 11), który upatruje ich źródła w zróżnicowaniu społecznym, gdy: „Przeważająca część populacji dąży do zajmowania ograniczonej liczby wyższych szczebli. A ci, którym nie powiodło się zajęcie wyższych szczebli […] mają poczucie deprywacji". Autor zwraca uwagę na kluczowy element, jakim jest walka o dostęp do pewnej nieelastycznej puli cennych zasobów. Celem artykułu jest wstępna i bardzo ogólna charakterystyka wybranych wymiarów zjawiska nierówności na poziomie regionalnym, nasilonego w wyniku wprowadzenia w marcu 2020 roku licznych obostrzeń sanitarnych. Rezultaty badania własnego zostaną omówione na przykładzie wybranej wspólnoty lokalnej. Dalsze rozważania empiryczne rozpocznę od opisu podstawowych założeń metodologicznych przedsięwzięcia.

Wywiady ankietowe zostały zrealizowane we wrześniu 2020 roku w ramach obozu naukowego, w którym wzięli udział studenci ścieżki specjalizacyjnej „Ekspertyza społeczno-obyczajowa" i doktoranci Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, odbywający praktykę zawodową. Przedsięwzięcie wchodziło w zakres projektu „Lokalne zróżnicowanie religijne

i jego dynamika społeczna i kulturowa – badania terenowe w gminie Brzeziny", sfinansowanego ze środków ISNS UW. Tematami skonstruowanego kwestionariusza wywiadu były wpływ pandemii na funkcjonowanie wybranych sfer życia prywatnego i publicznego respondentów, a także skutki obostrzeń sanitarnych obowiązujących od marca do września 2020 roku w ramach pierwszej odsłony tak zwanej narodowej kwarantanny. Badaniem zostali objęci docelowo mieszkańcy wsi Nowostawy Dolne i okolicznych miejscowości położonych na terenie gmin: Dmosin, Stryków, Głowno i Brzeziny. Region ten został wybrany nieprzypadkowo, gdyż jest niehomogeniczny pod względem religijnym, zamieszkały przez przedstawicieli różnych konfesji: rzymskokatolickiej oraz Kościoła starokatolickiego i Kościoła katolickiego mariawitów (Rybak, 1992, s. 73–85), co mogło dodatkowo przełożyć się na odpowiedzi respondentów. Dobór uczestników miał charakter celowy z wykorzystaniem elementów kuli śnieżnej, a to powoduje, że przedstawionych i omówionych wyników nie można uogólnić na populację wszystkich Polaków czy nawet mieszkańców regionu. Niemniej jednak zebrane w niniejszym artykule wnioski można odnieść do specyficznej grupy lokalnej zróżnicowanej ze względu na wyznanie, wiek i płeć. W badaniu wzięli udział głównie przedstawiciele Kościoła katolickiego i starokatolickiego mariawitów. Ponad połowę respondentów stanowiły kobiety (około 65%) i osoby powyżej 60 lat (około 63%). W początkowym etapie udało się zrealizować 80 wywiadów kwestionariuszowych *face-to-face*, które następnie zostały uzupełnione o wywiady standaryzowane zapośredniczone telefonicznie. W sumie zebrano dane pochodzące od 100 respondentów.

Zasadnicza część artykułu składa się z dwóch wątków. Pierwszy to próba uchwycenia działań, postaw i emocji mieszkańców Nowostawów i okolic w momencie ogłoszenia i wprowadzenia narodowej kwarantanny. Drugi natomiast odwołuje się do wybranych czterech wymiarów zjawisk społecznych, które mogą stanowić wskaźnik nierówności w dostępie do pewnych dóbr, spowodowanych licznymi obostrzeniami epidemicznymi. Należy podkreślić, że zaprezentowane w niniejszym artykule wyniki mają charakter wstępny i wymagają bardziej dokładnej obróbki, zarówno ilościowej, jak i jakościowej. Niemniej jednak stanowią zachętę i punkt wyjścia do dalszych rozważań nad wpływem nałożonych restrykcji spowodowanych ryzykiem wystąpienia choroby COVID-19 w wymiarze społecznym na poziomie ogólnopolskim i światowym. Zaprezentowane dane pochodzą z pytań o charakterze zarówno zamkniętym, jak i otwartym. W przypadku odpowiedzi na pytania drugiego typu zastosowano procedury składające się na ilościową analizę treści. W celu zgrupowania poglądów badanych w szersze semantycznie kategorie posłużono się kwantyfikacją danych jakościowych i stworzeniem klucza kodowego (Babbie, 2005, s. 428–432).

Rzeczywistość narodowej kwarantanny

Przed przystąpieniem do charakterystyki kilku wymiarów składających się na nierówności społeczne należy krótko opisać „nową" rzeczywistość (Augustyniak i in., 2020), z którą respondenci zetknęli się w marcu 2020 roku. Z chwilą ogłoszenia przez rząd narodowej kwarantanny (za pośrednictwem oficjalnych komunikatów i wystąpień) ponad połowa badanych podjęła jakiekolwiek działania mające na celu zminimalizowanie lęku przed negatywnym oddziaływaniem pandemii (tabela 1). Charakter tych czynności miał podłoże głównie psychologiczne i socjologiczne wywołane przekazami i doniesieniami, które często okazywały się niesprawdzone i nie przekładały się na realną sytuację. Źródłem niepokoju wśród obywateli była dezinformacja rozprzestrzeniająca się w skali globalnej, nosząca znamiona plotki. Jej nośnikiem był przekaz medialny.

Tabela 1. Odpowiedzi na pytanie: „Jak Pan(i) zareagował(a), gdy dowiedział(a) się o wprowadzeniu (narodowej) kwarantanny w połowie marca br. w Polsce z powodu pandemii koronawirusa?" [Czy respondent podjął jakiekolwiek działanie?] (N = 100 = 100%)

Odpowiedź	%
Tak	53
Nie	31
Brak odpowiedzi	16
Ogółem	100

Źródło: opracowanie własne.

Z wypowiedzi badanych wynika (tabela 2), że blisko jedna trzecia z nich zaczęła bardziej rygorystycznie przestrzegać reguł ogłoszonego reżimu sanitarnego, w tym stosować środki czystości (takie jak dokładne, kilkukrotne mycie dłoni czy też częstsze używanie zasobów dezynfekujących w postaci płynu i mydła). Tyle samo badanych przyznało się, że jednym z pierwszych działań, które podjęli z chwilą ogłoszenia kwarantanny narodowej, było zrobienie większych zakupów i zgromadzenie zapasów w obawie przed wystąpieniem przerw w dostawie towarów lub nawet czasowego zamknięcia sklepów. Trzecią czynnością wskazaną przez respondentów (o mniejszym znaczeniu w porównaniu do dwóch pozostałych) było ograniczenie kontaktów, przede wszystkim z rodziną niemieszkającą w tym samym gospodarstwie domowym. Unikanie objęło również pozostałe grupy społeczne, z którymi badani mieli styczność na co dzień: w pracy, na uczelni, w kościołach podczas nabożeństw, uczestnicząc w spotkaniach sąsiedzkich czy też widując się ze znajomymi i przyjaciółmi.

Wprowadzenie dystansu międzyludzkiego podyktowane było troską o zdrowie i życie osób z najbliższego otoczenia (Biostat, 2020).

Tabela 2. Odpowiedzi na pytanie: „Jak Pan(i) zareagował(a), gdy dowiedział(a) się o wprowadzeniu (narodowej) kwarantanny w połowie marca br. w Polsce z powodu pandemii koronawirusa?" [Jakie pierwsze czynności, działania podjął wtedy respondent?] (N = 75)

Działanie	Liczba osób
Używanie środków reżimu sanitarnego, dbanie o czystość, higienę, dezynfekcja	24
Zrobienie zapasów, zakupów	23
Ograniczanie kontaktów	12
Zorganizowanie pomocy	5
Negatywne reakcje psychiczne	3
Załatwienie spraw urzędowych i wizyty u lekarza	3
Zwiększenie ostrożności	2
Inne	3
Ogółem	75

Źródło: opracowanie własne.

W badaniu chciano zgłębić wątek ograniczenia kontaktów rodzinnych i sąsiedzkich (tabela 3). Nieco ponad połowa badanych spośród wszystkich, którzy udzielili odpowiedzi na pytanie o stan relacji między ludźmi w miejscu zamieszkania i okolicy po wprowadzeniu kwarantanny, zauważyła ich pogorszenie. Niemniej jednak nie jest to znacząca przewaga nad respondentami, którzy nie dostrzegli jakichkolwiek zmian w komunikacji z innymi.

Tabela 3. Odpowiedzi na pytanie: „A czy dostrzegł(a) Pan(i) pogorszenie relacji między ludźmi w Pan(i) miejscowości i okolicy po wprowadzeniu kwarantanny?" (N = 100 = 100%)

Odpowiedź	%
Brak zmian	32
Wystąpiło pogorszenie relacji	43
Brak odpowiedzi	25
Ogółem	100

Źródło: opracowanie własne.

Do najczęściej wskazywanych obszarów, które uległy przeobrażeniu, należy zaliczyć te wynikające z odczuwanych emocji oraz reakcji na znalezienie się w nowych okolicznościach. Bezpośrednim źródłem zakłóceń w relacjach międzyludzkich było długotrwałe przebywanie w domu bez kontaktu z najbliższym

otoczeniem, czyli przymusowa izolacja. Nieco rzadziej mieszkańcy Nowostawów i okolic wskazywali na brak spotkań towarzyskich i imprez mających znaczenie integracyjne i służących podtrzymywaniu tożsamości i więzi społecznych. Sporadycznie zauważano pogorszenie relacji z domownikami, a także obniżenie statusu materialnego w porównaniu z okresem sprzed pandemii (tabela 4). Można powiedzieć, że zaobserwowane przez badanych zmiany mają wymiar zarówno psychologiczny, jak i społeczny (Mobile Institute, 2020).

Tabela 4. Odpowiedzi na pytanie: „A czy dostrzegł(a) Pan(i) pogorszenie relacji między ludźmi w Pan-a/-i miejscowości i okolicy po wprowadzeniu kwarantanny?" [Co się pogorszyło i dlaczego?] (N = 47)

Odpowiedź	Liczba osób
Odczuwane emocje	12
Pozostawanie w domu, izolacja	10
Odczuwany stan	10
Brak spotkań towarzyskich, imprez	9
Pogorszenie sytuacji materialnej	2
Pogorszenie relacji z domownikami	2
Inne	2
Ogółem	47

Źródło: opracowanie własne.

To, jak ważne dla badanych było ograniczenie kontaktów z członkami rodziny, przyjaciółmi i znajomymi, znajduje swoje odzwierciedlenie w rozkładzie odpowiedzi na kolejne pytanie, w którym poproszono o wskazanie trzech najtrudniejszych zjawisk, z którymi należało zmierzyć się po wprowadzeniu narodowej kwarantanny (Mobile Institute, 2020). W tym przypadku respondentom odczytywano przygotowaną wcześniej kafeterię, nie oczekiwano natomiast dzielenia się swobodnymi i spontanicznymi przemyśleniami, gdyż pytanie nie miało charakteru otwartego. W tabeli 5 przedstawiono zsumowany odsetek wszystkich odpowiedzi, o których zaznaczenie poproszono w pierwszej, drugiej i trzeciej kolejności. Zmniejszenie częstości kontaktowania się z innymi obejmuje nieco ponad jedną piątą wszystkich wskazań.

Podobny odsetek (nawet nieco wyższy) można zauważyć w przypadku utrudnionego dostępu do lekarzy specjalistów. Jak się okazuje, wprowadzenie tak zwanej teleporady medycznej w miejsce bezpośrednich wizyt zostało negatywnie odebrane przez omawianą grupę badanych, zwłaszcza że większość z nich osiągnęła 60 rok życia, co wiąże się z nasilonym występowaniem różnego rodzaju schorzeń i dolegliwości zdrowotnych. Ze względu na troskę o zdrowie

Tabela 5. Odpowiedzi na pytanie: „Co było dla Pan-a/-i najtrudniejsze w czasie kwarantanny?" (N = 151 = 100%)

Odpowiedź	%
Brak dostępu do lekarzy specjalistów	22,0
Ograniczenie kontaktów z członkami rodziny, przyjaciółmi i znajomymi	20,5
Zaakceptowanie obowiązku zakrywania nosa i ust w przestrzeni publicznej	12,0
Brak możliwości fizycznego uczestnictwa w mszach świętych i nabożeństwach w kościele	7,9
Unikanie wychodzenia z domu i samoizolacja	7,3
Brak możliwości pójścia do fryzjera, kosmetyczki	6,0
Trudności w załatwieniu spraw urzędowych (lub spraw na poczcie)	5,3
Szeroko pojęty dystans społeczny w miejscach publicznych	4,0
Przejście na pracę/naukę zdalną lub częściowo zdalną	2,6
Trudności z robieniem zakupów w sklepach	2,6
Ograniczenia w dostępie do sklepów	2,6
Ograniczenia związane z korzystaniem z placówek kulturalnych (kina, teatry, dom kultury)	1,9
Ograniczona możliwość odwiedzania cmentarzy i miejsc pamięci	1,3
Zakaz wchodzenia do lasów i parków	1,3
Zakaz korzystania z siłowni, placów zabaw	1,3
Brak możliwości pójścia do baru (lokali gastronomicznych)	0,7
Ograniczenia w przemieszczaniu się transportem publicznym	0,7
Ogółem	100

Źródło: opracowanie własne.

zarówno lekarzy, jak i pacjentów wprowadzono daleko idące ograniczenia w dostępie do usług medycznych. Kierowano się chęcią zmniejszenia ryzyka zakażenia koronawirusem, tym samym jednak pominięto problemy osób borykających się z przewlekłymi chorobami, które wymagały ciągłej opieki lekarzy specjalistów lub hospitalizacji.

Znacznie rzadziej badani wskazywali wprowadzenie obowiązku zasłaniania nosa i ust w przestrzeni publicznej. Z pewnością dla wielu respondentów przyzwyczajenie się do noszenia maseczki nie było łatwym doświadczeniem, jednak nie tak traumatycznym, jak ograniczenie kontaktów międzyludzkich i zamiana wizyt lekarskich na porady telefoniczne.

Ze względu na fakt, że badania ankietowe zostały zrealizowane w środowisku zróżnicowanym religijnie, należy skomentować kwestię braku (bądź znacznego ograniczenia) fizycznego uczestnictwa w mszach świętych i nabożeństwach liturgicznych sprawowanych w świątyniach parafialnych. Wierni, zwłaszcza w podeszłym wieku, musieli ograniczyć swoją obecność w kościele

do wymiaru duchowego i łączenia się z kapłanami i pozostałymi osobami za pośrednictwem transmisji radiowo-telewizyjnych i internetowych bądź czuwania na osobistej, indywidualnej modlitwie. Problem, który dotknął wyznawców poszczególnych konfesji, znalazł również odzwierciedlenie w odpowiedziach respondentów. Choć ich zdaniem nie jest to jedna z głównych, traumatycznych konsekwencji wprowadzenia narodowej kwarantanny, to uznawano ją za dość istotną – okoliczność ta uzyskała wyższy odsetek wskazań od pozostałych odpowiedzi: ograniczenia wychodzenia z domu i samoizolacji. Zjawisko to znajduje się w ścisłym związku z wcześniej omówionym ograniczeniem kontaktów z członkami rodziny, przyjaciółmi i znajomymi.

Respondenci jako najmniej uciążliwe wskazywali korzystanie z usług lokali gastronomicznych, a także transportu publicznego. Do najrzadziej sygnalizowanych zjawisk należy zaliczyć krótkotrwałe w porównaniu z innymi obostrzenia związane z zakazem wchodzenia do parków i lasów, zamknięciem siłowni i placów zabaw, a także odwiedzaniem cmentarzy i miejsc pamięci. Biorąc pod uwagę wiek respondentów, można powiedzieć, że są to miejsca, z których korzystają w znacznie mniejszym stopniu niż osoby młodsze.

Różne oblicza nierówności pandemicznych

Po charakterystyce zachowań, postaw i odczuć badanych należy przystąpić do pogłębionej analizy wybranych wymiarów nierówności spowodowanych wprowadzeniem narodowej kwarantanny. W pierwszej kolejności przeprowadzone zostanie porównanie działań określonych instytucji i władz mających zapobiec negatywnym skutkom pandemii. Podjęte na różnych szczeblach decyzje mogły jednak przyczynić się do wykluczenia pewnych grup społecznych – temu zagadnieniu poświęcona zostanie ta część artykułu. Kolejnym etapem analizy będzie opis sytuacji przedsiębiorców i konsekwencji dla firm, które odczuły daleko idące ograniczenia w funkcjonowaniu w warunkach reżimu sanitarnego. Dwie ostatnie kwestie, które zostaną poruszone w tej części rozważań, odnoszą się do wyjazdów wakacyjnych i urlopowych respondentów, a także planów na przyszłość na płaszczyźnie życia osobistego, rodzinnego, zawodowego i finansowego.

Zdecydowana większość badanych wyraziła zadowolenie z działań podjętych przez władzę państwową po ogłoszeniu narodowej kwarantanny (łączny odsetek sięga 41%), a także postawy miejscowych kapłanów i proboszczów (43%). Nieco gorzej pod tym względem wypadły lokalne władze samorządowe (36%), najsłabiej zaś – miejscowe organizacje pomocowe i społeczne (19%). Na uwagę zasługuje jednak dość wysoki odsetek osób, które nie dokonały jednoznacznej oceny (od 25% w odniesieniu do stowarzyszeń do 40% w odniesieniu do

władzy lokalnej), a także braków odpowiedzi. To drugie zjawisko jest najlepiej widoczne w przypadku oceny działań podejmowanych przez lokalne organizacje, co może wynikać z dość małej wiedzy o funkcjonowaniu instytucji świadczących pomoc w badanym środowisku. Respondenci mogli nie słyszeć o ich istnieniu lub nie zdawać sobie sprawy z adresowanych do społeczności inicjatyw.

Zdecydowanie rzadziej dokonywano negatywnej oceny działań podejmowanych przez poszczególne podmioty. Na pozycji lidera uplasowały się niekwestionowanie władze państwowe (17%). Lokalny samorząd cieszy się o wiele większą przychylnością (oceny negatywne stanowią zaledwie 8%). Znikomy odsetek ocen negatywnych można też zaobserwować w przypadku miejscowych kapłanów i proboszczów, a także organizacji społecznych. Na podstawie otrzymanych wyników wnioskować można o polaryzacji odczuć w odniesieniu do działań władz państwowych. Pozostałe podmioty badani mniej chętnie oceniali jednoznacznie w kategoriach „dobrze – źle" (tabela 6).

Tabela 6. Odpowiedzi na pytanie: „Jak oceniają Państwo działania poszczególnych podmiotów publicznych?" (N = 100 = 100%)

Podmiot / Odpowiedź	Władze państwowe	Władze lokalne	Kapłani, proboszczowie	Organizacje miejscowe
Dobrze	26	11	20	10
Raczej dobrze	15	25	23	9
Tak sobie, ani dobrze, ani źle	30	40	31	25
Raczej źle	8	5	1	1
Źle	9	3	–	–
Brak odpowiedzi	12	16	25	55
Ogółem	100	100	100	100

Źródło: opracowanie własne.

Aby otrzymać pełniejszy obraz opisanych zależności, należy przyjrzeć się komentarzom o wydźwięku zarówno pozytywnym, jak i negatywnym, którymi dzielili się respondenci argumentujący zajmowane stanowiska. Powtarzające się opinie zostały zagregowane w postaci szerszych znaczeniowo kategorii (tabela 7). Uzasadnienia ocen postępowania władz, kapłanów oraz organizacji rozkładają się mniej więcej po równo. Do aspektów politycznych można zaliczyć opinie świadczące o zadowoleniu z działań podejmowanych w kraju, jak i w odniesieniu do innych państw. Zwrócono również uwagę na dostarczanie materiałów sanitarnych (głównie maseczek) przez lokalne władze samorządowe. Widoczne są jednak też komentarze, które świadczą o negatywnej ocenie działania poszczególnych podmiotów. Mogą stanowić sygnał potencjalnego zaistnienia nierówności społecznych i to na nich należy skupić się w tej części

analizy. Poszczególne opinie o zabarwieniu negatywnym są przede wszystkim wyrazem ogólnej krytyki Kościoła i partii rządzącej w Polsce, a także niezadowolenia z powodu wprowadzenia obostrzeń i braku zaufania do rządu (Długosz, 2020). Kilku badanych drażni ponadto zbyt surowo przestrzegana kontrola obostrzeń w świątyniach podczas uczestnictwa w mszach świętych i obrzędach liturgicznych.

Tabela 7. Odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego Pan(i) tak uważa?" [Komentarz respondenta] (N = 21)

Odpowiedź	**Liczba osób**
Zadowolenie z polityki kraju, również względem innych państw	5
Ogólna krytyka Kościoła i partii rządzącej	4
Dostarczenie materiałów sanitarnych przez władze lokalne	4
Kontrola przestrzegania obostrzeń w świątyniach	3
Krytyka obostrzeń i intencji rządu	2
Inne	2
Nie wiem / trudno powiedzieć	1
Ogółem	21

Źródło: opracowanie własne.

Kolejnym z wymiarów mogących świadczyć o występowaniu nierówności społecznych spowodowanych wprowadzeniem narodowej kwarantanny jest ocena sytuacji przedsiębiorców i odczuwanych skutków w działaniu poszczególnych firm (tabela 8). Ponad połowa badanych wskazała siebie jako przedsiębiorców lub powiedziała, że zna kogoś takiego w najbliższym otoczeniu. Większość respondentów zwróciła uwagę na przejawy negatywnych skutków prowadzenia działalności gospodarczej w czasach pandemii, które mogą wynikać z pogłębienia istniejących wcześniej nierówności lub stanowić konsekwencję rządowych obostrzeń i kolejno uchwalanych „tarcz antykryzysowych" (PwC, 2020). Należy wskazać przede wszystkim na zmniejszoną liczbę zleceń do wykonania, a co za tym idzie – mniejszy utarg i spadek rentowności przedsiębiorstw. Do pozostałych negatywnych konsekwencji pandemii można za respondentami zaliczyć: zwolnienia pracowników, zawieszenie działalności gospodarczej, niejednolite zasady rozdzielania pomocy finansowej poszczególnym właścicielom firm przez rząd, konieczność przebranżowienia, fizyczne przeszkody i ogólne ograniczenia związane z wprowadzeniem narodowej kwarantanny. Dwóch badanych zetknęło się ponadto z przypadkiem samobójstwa przedsiębiorców.

Należy dodać, że mieszkańcy Nowostawów i okolic dzielili się również pozytywnymi opiniami na temat działania przedsiębiorstw w czasach zarazy.

Niemniej jednak stanowiły one mniejszość. Wskazywano na aspekty świadczące o ogólnej poprawie sytuacji ekonomicznej firm lub wynikające z otrzymanych dopłat rządowych. Warto również zauważyć, że jedna piąta badanych nie dostrzegła żadnych zmian w funkcjonowaniu przedsiębiorstw.

Tabela 8. Odpowiedzi na pytanie: „Jeżeli jest Pan(i) przedsiębiorcą lub ma Pan(i) w najbliższym otoczeniu taką osobę, to proszę powiedzieć, jakie skutki przyniosła pandemia dla działania firmy?" (N = 57)

Odpowiedź	Liczba osób
Mniej zleceń, mniejszy zarobek, spadek rentowności	17
Brak zauważonych zmian	12
Dopłaty do przedsiębiorstw	4
Pozytywne aspekty, poprawa sytuacji firmy	3
Zwolnienia i zawieszenie działalności	2
Spadek rentowności	2
Samobójstwo	2
Przebranżowienie	2
Kwarantanna	2
Fizyczne przeszkody	2
Ogólne ograniczenia	2
Inne	4
Nie wiem / trudno powiedzieć	3
Ogółem	57

Źródło: opracowanie własne.

Innym wskaźnikiem mogącym świadczyć o pogorszeniu sytuacji materialnej badanych i nierównym dostępie do dóbr jest podjęcie decyzji o wyjeździe wypoczynkowym (tabela 9). Otrzymany rozkład odpowiedzi uwidocznia dużą dysproporcję w zakresie realizacji planów turystycznych. Blisko 80% respondentów nie skorzystało lub nie mogło sobie pozwolić na wyjazd wakacyjny lub urlopowy w sezonie letnim 2020 roku. Oczywiście główną przyczyną takiego stanu mógł być lęk spowodowany ryzykiem zakażenia się koronawirusem, niemniej jednak nie należy bagatelizować czynnika ekonomicznego, który w wielu przypadkach stał się kluczowym kryterium podjęcia decyzji. Z badanej grupy tylko jedna piąta osób zadeklarowała wyjazd urlopowy, co więcej – wyłącznie w Polsce. Za granicę zdecydował się wyjechać tylko jeden respondent. Badani w większości przypadków wybierali wyjazd do rodziny i znajomych na wieś lub do miejscowości, w których znajdują się zbiorniki wodne. Mało osób wskazało natomiast góry lub morze jako destynacje letnich podróży (PBS, 2020).

Tabela 9. Odpowiedzi na pytanie: „Czy pomimo obostrzeń i niepewnej sytuacji związanej z pandemią zdecydował(a) się Pan(i) w tym roku na wyjazd wakacyjny lub urlopowy?" (N = 100 = 100%)

Odpowiedź	%
Tak, w Polsce	20
Tak, za granicą	1
Nie	79
Ogółem	100

Źródło: opracowanie własne.

W pytaniu o postrzeganie swojej przyszłości przez badanych (tabela 10) na pierwszy plan wysuwają się odpowiedzi świadczące o braku zmian w sytuacji osobistej, rodzinnej, zawodowej i finansowej. Dokonując jednak głębszej analizy rozkładu częstości, można powiedzieć, że opinie świadczące o pogorszeniu aktualnie zajmowanej pozycji przez respondentów przewyższają odsetek poglądów przeciwnych (Długosz, 2020). Ponad 10% biorących udział w badaniu stwierdziło, że nie ma żadnych planów na przyszłość – cechowała ich obojętność. Wśród wypowiedzi o wydźwięku negatywnym znalazły się

Tabela 10. Odpowiedzi na pytanie: „Jak postrzega Pan(i) swoją najbliższą przyszłość? Co się Pan-a/-i zdaniem zmieni w Pan-a/-i życiu?" (N = 101 = 100%)

Odpowiedź	%
Brak zmian	13,9
Brak planów / obojętność	11,9
Zmiana na lepsze	10,9
Obawa o zdrowie	9,9
Zmiany w zatrudnieniu/finansach/pracy	7,9
Przetrwanie	5,9
Zmiana na gorsze	4,9
Strach o bliskich	4,9
Podróże	3,9
Dzieci/wnuki	3,0
Remont/budowa domu	3,0
Szczepionka	3,0
Śmierć	3,0
Poszukiwanie partner-a/-ki	1,0
Inne	12,9
Ogółem	100

Źródło: opracowanie własne.

takie jak obawa o własne zdrowie i lęk o osoby z najbliższego otoczenia czy też przetrwanie, które ściśle wiąże się z ambiwalentnym stosunkiem do życia. Należy również zwrócić uwagę, że blisko 8% respondentów spodziewa się wprowadzenia zmian w zatrudnieniu (własnym i ogólnie), finansach, a także wyraża niepewność odnośnie do utrzymania się na obecnie zajmowanym stanowisku i w aktualnym miejscu pracy. Mniejszy akcent położono na takie aspekty, jak lęk przed śmiercią i brak zaufania do zapowiadanych szczepień przeciwko COVID-19.

Jednocześnie około 10% badanych stwierdziło, że w przyszłość patrzy optymistycznie, niemniej odsetek pozostałych odpowiedzi o podobnym wydźwięku jest znacznie niższy. Do tej grupy można zaliczyć poglądy odnoszące się do: opieki nad dziećmi lub wnukami, rozpoczęcia remontu lub budowy domu, kontynuowania podróży krajowych i zagranicznych, a także poszukiwania życiowego partnera i planów powiększenia rodziny. Dość wysoki odsetek odpowiedzi świadczących o pesymizmie i odczuwaniu negatywnych emocji w stosunku do własnej przyszłości w różnych obszarach życia może stanowić kolejny, czwarty wskaźnik pogłębienia się nierówności mających podłoże psychologiczne i socjologiczne. Omówiony rozkład informuje również o dość dużym zróżnicowaniu badanych i niejednorodności pod względem odczuwania jakiejkolwiek pewności w obecnych, niełatwych czasach.

Zakończenie

W niniejszym artykule dokonano wstępnej analizy postrzegania obostrzeń sanitarnych wśród przedstawicieli społeczności lokalnej zróżnicowanej religijnie uczestniczących w wywiadach ankietowych. Omówione restrykcje składające się na zjawisko nierówności społecznych zostały wprowadzone przez polski rząd w celu zminimalizowania negatywnych konsekwencji zachorowania na COVID-19 (Wierciszewski, 2021).

Należy zaznaczyć, że otrzymane wyniki nie dają jednoznacznych podstaw do wyprowadzenia bardziej uogólnionych wniosków. Niemniej jednak można przypuszczać, że działania określonych instytucji i władz mające zapobiec niepożądanym skutkom pandemii, bieżąca sytuacja przedsiębiorców i kondycja ich firm, plany wakacyjne i urlopowe mieszkańców, a także postrzeganie własnej przyszłości są wskaźnikami miarodajnymi, unaoczniającymi skutki negatywnych przeobrażeń społecznych. Otrzymane wyniki mogą stanowić wstęp do bardziej pogłębionych analiz problemu nierówności, a niniejszy artykuł – zachęcić do dalszych rozważań nad konsekwencjami społecznymi wywołanymi przez pandemię COVID-19.

Obostrzenia związane z pandemią COVID-19 jako czynnik pogłębiający i generujący nierówności społeczne. Próba analizy zjawiska w lokalnej społeczności

Abstrakt: Liczne restrykcje sanitarne zapobiegające rozprzestrzenianiu się choroby COVID-19 spowodowały daleko idące zmiany gospodarcze, społeczne i kulturowe na całym świecie. Należy spodziewać się, że ich efektem będzie pogłębienie dotychczasowych i pojawienie się nowych zjawisk, które można określić wspólnym mianem „nierówności społecznych". Niniejszy artykuł jest jednym z wielu głosów w tej sprawie i skupia się na omówieniu wyników badań terenowych przeprowadzonych w zróżnicowanej religijnie społeczności lokalnej. Zbiorowość ta zamieszkuje obszar położony w północno-wschodniej części województwa łódzkiego. Autor skoncentrował się na opisie „nowej" rzeczywistości pandemicznej i charakterystyce czterech wskaźników, które mogą świadczyć o pogłębieniu nierówności społecznych, wywołanych wprowadzeniem obostrzeń sanitarnych w marcu 2020 roku. W tekście znajduje się również kilka odniesień do podobnych raportów z badań przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie ogólnopolskiej.

Słowa kluczowe: nierówności społeczne, pandemia COVID-19, restrykcje sanitarne, zróżnicowanie religijne, społeczność lokalna

COVID-19 Pandemic-Related Restrictions As a Factor That Intesifies and Generates Social Inequalities. An Attempt at Analysis of the Phenomenon in a Local Community

Abstract: Numerous sanitary restrictions aimed at preventing the spread of COVID-19 have resulted in far-reaching economic, social and cultural changes around the world. It is to be expected that they will result in the deepening of existing phenomena and the emergence of new ones that can be collectively termed "social inequalities". This paper is one of many voices on this issue and focuses on discussing the results of fieldwork conducted in a religiously diverse local community. The community lives in an area located in the north-eastern part of Łódź voivodship. The author focused on the description of a "new" pandemic reality and the characterization of four indicators that may signal a deepening of social inequalities, triggered by the introduction of sanitary restrictions in March 2020. The text also includes several references to similar research reports conducted in Poland on a representative nationwide sample.

Keywords: social inequality, COVID-19 pandemic, sanitary restrictions, religious diversity, local community

Bibliografia

Opracowania

Augustyniak, P. i in. (2020). Stan pandemii pogłębił nierówności społeczne w Polsce. *Alert Społeczny*, (8). Pobrane z: https://oees.pl/download/1494152/ [dostęp: 24.02.2021].

Babbie, E. (2005). *Badania społeczne w praktyce*. Tłum. E. Betkiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Biostat (2020). *Bezpieczeństwo zdrowotne podczas epidemii koronawirusa. Polacy noszą maseczki ochronne, ale nie wierzą w ich skuteczność*. Pobrane z: https://www.biostat.com.pl/img/UserFiles/Raporty/bezpieczenstwo-zdrowotne-podczas-epidemii/raport_bezpieczenstw_zdrowotne_podczas_koronawirusa.pdf [dostęp: 24.02.2021].

Długosz, P. (2020). *Społeczne skutki pandemii COVID-19 wśród Polaków*. Pobrane z: https://ifis.up.krakow.pl/wp-content/uploads/sites/9/2020/10/Spo%C5%82eczne-skutki-pandemii-w%C5%9Br%C3%B3d-Polak%C3%B3w_raport1.pdf [dostęp: 24.02.2021].

Mobile Institute (2020). *Polacy w czasie kwarantanny*. Pobrane z: https://mobileinstitute.eu/report/2020/09/28/polacywczasiekwarantanny.html [dostęp: 16.11.2021].

PBS (2020). *Plany wakacyjne Polaków 2020*. Pobrane z: https://www.pot.gov.pl/attachments/article/1804/Plany%20wakacyjne%20Polak%C3%B3w%202020%20ost.pdf [dostęp: 24.02.2021].

PwC (2020). *Polski mikro, mały i średni biznes w obliczu pandemii COVID-19. Przychody, płynność i reakcja na wstrząs*. Pobrane z: https://www.pwc.pl/pl/pdf/polski-mikro-maly-sredni-biznes-w-obliczu-pandemii.pdf [dostęp: 24.02.2021].

Rybak, S. (1992). *Mariawityzm. Studium historyczne*. Warszawa: Lege.

Rządowe Centrum Bezpieczeństwa (2020). *Stan zagrożenia epidemicznego*. Pobrane z: https://rcb.gov.pl/stan-zagrozenia-epidemicznego [dostęp: 24.02.2021].

Stochmal, M., Maciejewski, J. (2020). *Globalna (de)konstrukcja ładu społecznego w obliczu pandemii COVID-19*. Pobrane z: https://uni.wroc.pl/globalna-dekonstrukcja-ladu-spolecznego-w-obliczu-pandemii-covid-19/ [dostęp: 24.02.2021].

Wierciszewski, M. (2021). *Pandemia napędza nierówności. Grozi wolniejszym wzrostem i nasileniem przestępczości – ostrzegają eksperci*. Pobrane z: https://businessinsider.com.pl/finanse/kryzys-i-covid-19-napedzaja-nierownosci-wspolczynnik-giniego-rosnie-jakie-beda-skutki/zq0rr0w [dostęp: 24.02.2021].

Wnuk-Lipiński, E. (1991). Nierówności społeczne: wstępne sformułowanie problemu. *Przegląd Socjologiczny: Sociological Review*, (39), 9–18.

Akty prawne

Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 8 października 2020 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Dz.U. 2020 poz. 1845.

Svitlana Shchudlo
Drohobych Ivan Franko State Pedagogical University, Drohobych, Ukraine
svitlana.shchudlo@gmail.com

Oksana Zabolotna
Pavlo Tychyna Uman State Pedagogical University, Uman, Ukraine
o.zabolotna@udpu.edu.ua

Tetiana Medina
Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University, Chernivtsi, Ukraine
medina.tetiana@gmail.com

Liudmyla Zagoruiko
Taras Shevchenko National University of Kyiv, Ukraine
hvat203@gmail.com

Female Researchers in STEM: Gender Issues in Ukrainian Academia

The attention attached to gender equality today is a priority right now. It is addressed in the fifth Sustainable Development Goal, stating that "Gender equality is not only a fundamental human right but a necessary foundation for a peaceful, prosperous and sustainable world" (Sustainable Development Goals, 2020). On top of that, women in research have multiple opportunities to "change and improve systems" as mentioned by the Global Research Council in the Statement of Principles and Actions Promoting the Equality and Status of Women in Research (The Global Research Council, 2016). They indicate that "to address the equality and the status of women in research (...) two aspects need to be considered: (1). The participation and promotion of women in the research workforce. It includes the longstanding dominance of specific demographics in academic culture and historical obstacles to their participation within particular disciplines and research fields. (2). The integration of the gender dimension in research design and the analysis of research outcomes (The Global Research Council, 2016, 1).

In a publication of the UNESCO Institute for Statistics (UIS), we find that "Despite the growing demand for cross-nationally-comparable statistics on women in science, national data and their use in policymaking often remain limited (UNESCO, 2019). A recent UIS study presented data of the participation of female researchers in Europe that demonstrate that the percentage of female researchers varies between 25% (the Netherlands) and 52.3% (Northern Macedonia); according to the data, Ukraine is in the middle position with 44.7% of female participation (UNESCO, 2019). Nevertheless,

gender imbalance in STEM-related disciplines remains the problem to be urgently addressed.

The Case of Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University (Ukraine). In this material, we will present the case study based on women's professional advancement at Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University (Ukraine). The research covers the careers of women in mathematics, computer science and physics.

Table 1. General information about Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University

Year of establishment	**1875**
Location	Chernivtsi, Ukraine
Number of students	14000
Number of teaching staff	1100
Number of STEM-related departments (faculties – chairs)	31

Statistics clearly show that the most significant disparity between men's and women's professional advancement occurs in the following scientific fields.

Table 2. Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University – data refer to the year 2019

	PhD		**Doctor of Sciences = Doctor Habilitated**		**Professor**	
	Female	**Male**	**Female**	**Male**	**Female**	**Male**
Physics	16	52	1	2	3	19
Computer Sciences	9	18	0	2	0	7
Mathematics	21	21	3	14	1	13

At the PhD level, the most noticeable imbalance is observed at the Physics Department, where the percentage of female researchers is low (24%). The tendency remains the same at the higher level, as there are twice as many male Doctors of Sciences in Physics as female ones. However, the most vivid example of the gender gap appears at the highest level, where out of 22 Professors in Physics, only 3 (14%) are women. Computer Sciences Department is male-dominated at the Doctor of Science and Professor levels, with no women at higher positions, even though, among PhDs, there are 33 female academics. There is an initial balance between male and female PhD researchers at the Department of Mathematics, but later on, as they advance, the gender gap widens, with only a single female Professor (7%).

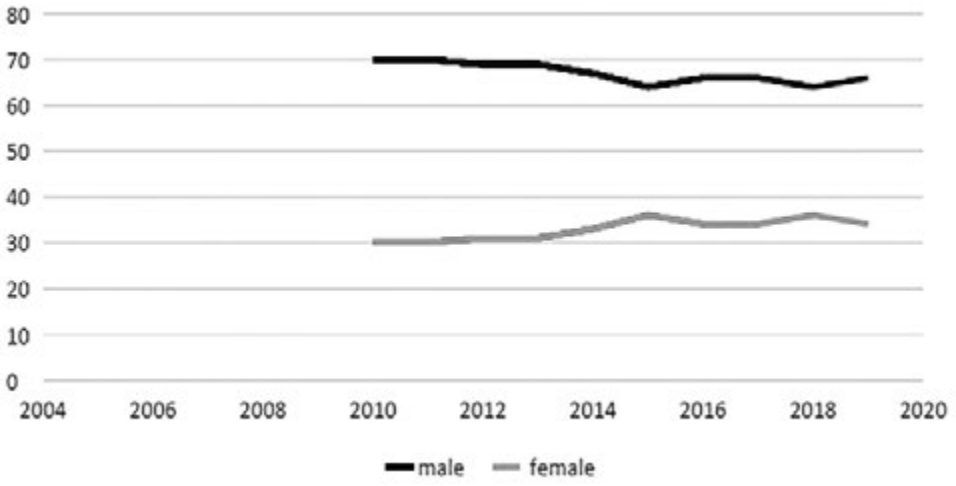


Figure 1. Gender distribution in PhD academics, Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University

For the comparative analysis, the numbers of academics of all the analysed departments at the University were summed, and the percentage of men and women was calculated from the sum. The information is listed by academic degrees (See Figures 1, 2, 3).

As seen from Figure 1, there is a gender gap of about 29-36% of female PhD academics and 64-71% of male PhD that is common for both universities. Nevertheless, there is a slightly noticeable tendency for a more significant representation of PhDs in STEM-related areas. However, the growth in the percentage of women within the analysed ten-year period does not exceed 4-5%.

A similar tendency is observed in the representation of female academics who were Doctors Habilitated (=Doctors of Sciences) with a gradual rise in female-Doctors Habilitated by 10%. In 2010 in the analysed Ukrainian university, there was only one woman with the academic rank of Doctor Habilitated in a STEM-related field (see Figure 2).

As the data shows, the professorship level is practically male-dominated as within the analysed ten-year period, the percentage of female professors in STEM never exceeded 8%, and mostly fluctuates around 3%.

The data presented above is consistent with a broader perspective. It is widely documented that, in Europe and elsewhere, significantly more women than men never reach senior ranks and leadership positions in academia compared to the number of new entrants (usually PhD students).

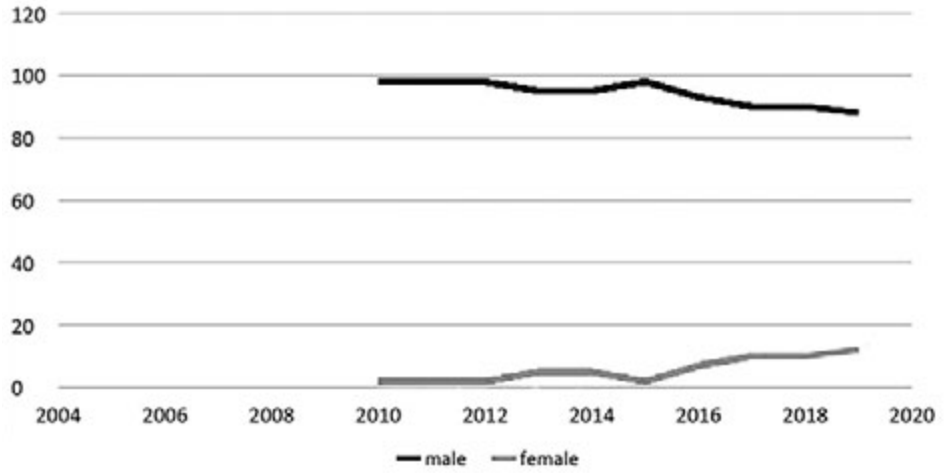


Figure 2. Gender distribution in academics who are Doctors Habilitated (=Doctor of Sciences in Ukraine) at the Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University

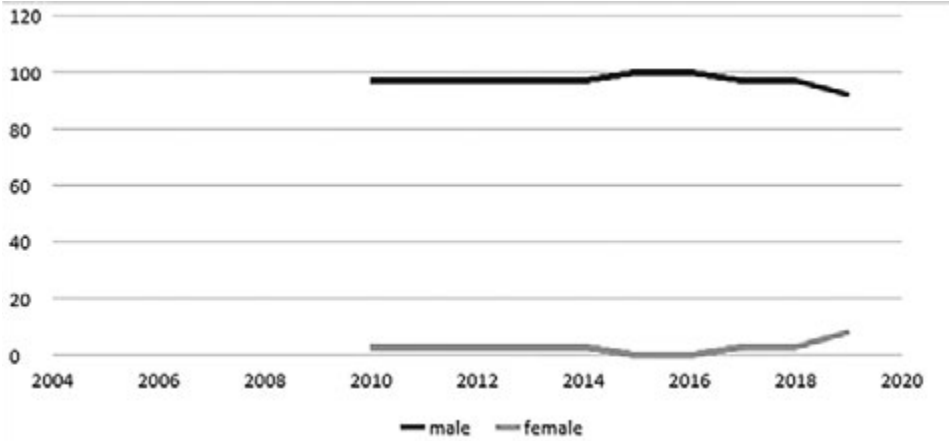


Figure 3. Gender distribution in Professors in STEM-related areas at the Yuriy Chernivtsi National University

International Research on Women in Science. The issue has been addressed at the global level, namely in a series of UNESCO publications, the outcome of the STEM and Gender Advancement (SAGA) Project (2015–2018) that focused on supporting gender equality in Science, Technology and Innovation (STI). SAGA's main objective was "to offer governments and policymakers a variety of tools to help reduce the current global gender gap in STI fields existing at all levels of education and research" (UNESCO, n.d.). By reaching this objective, the SAGA project was "to increase the visibility, participation and recognition of women's contributions in Science, Technology, Engineering and Mathematics" (Ibidem).

The SAGA project's key focus is "to develop a methodology and tools to support policymakers worldwide in setting up, implementing and monitoring gender equality in STI policies" (Ibidem). Thus, there is a series of four working papers with a description of the methodology for measuring gender equality in science and engineering. We will implement some of these tools in our further research, and design the strategy of narrowing the gender gap at the Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University. In the table below, we have outlined the areas of our interest concerning the current situation and prospects (see Table 3).

Table 3. SAGA working papers and the areas of the current project interest

N	Name	Focus	Areas of interest for the current situation at ChNU
1.	Working Paper 1: SAGA Science, Technology and Innovation Gender Objectives List (STI GOL) (UNESCO, 2016)	The STI GOL is a tool that enables the categorization of policies and policy tools and assists in analysis aimed at preparing regional or country profiles. The STI GOL is a valuable tool for gender in STEM indicators, as it allows for existing indicators to be mapped to gender objectives.	The identified objectives may be taken into account when designing the University Strategy of reducing inequality.
2.	Working Paper 2: The SAGA Toolkit (UNESCO, 2017)	The SAGA Toolkit sets out a conceptual and methodological framework to provide a series of tools to integrate, monitor and evaluate gender equality in STEM and assist in designing gender-sensitive and evidence-based policies to strengthen the gender policy agenda.	The tools may assist in identifying gaps and improving gender-related University policies based on evidence.
3.	Working Paper 3: The SAGA Survey of Gender Equality in STI Policies and Instruments (UNESCO, 2018a)	The model questionnaire provides questions aimed at gathering information on gender equality in STI in policies and policy instruments. It is divided into three sections: Section 1 gathers general contact information on the surveyed institution, while the two remaining sections collect information on policies, the legal and institutional frameworks (Section 2), and on policy instruments and activities (Section 3) (UNESCO, 2018a, p. 16)	The adapted questionnaire items may assist in collecting information on the measures and activities carried out by universities (Sub-section 3B)
4.	Working Paper 4: The SAGA Survey of Drivers and Barriers to Careers in Science and Engineering (UNESCO, 2018b)	The questionnaire focuses on various topics (individual's career choices, employment experience, work-life balance, discrimination and harassment, attitudes and social norms, postdoctoral experience, professional recognition and awards, funding, time use, educational background) that are used to identify the drivers and barriers related to education or careers in Science and Engineering.	The adapted questionnaire items may be used to identify drivers and barriers to carriers in the STEM field, which, in turn, will have a direct impact on the gender-related university policies.

Another group of sources to use in designing the gender-related University policies is a series of tools developed by the European Institute for Gender Equality, "Gender Equality in Academia and Research: GEAR Tool" (European Institute for Gender Equality, 2016a). They are presented in the table below (see Table 4) along with short summaries and explanations on how they may be addressed at the Yuriy Fedkovych Chernivtsi National University.

Table 4. European Institute for Gender Equality working papers and the areas of the current interest for the ChNU

N	Name	Focus	Areas of interest for the ChNU
1.	Promoting gender equality in academia and research institutions: Main findings (European Institute for Gender Equality, 2016b)	The GEAR tool (Gender Equality in Research and Academia) results from numerous contributions in different stages of the process, covering the 28 EU Member States and beyond. This publication summarizes the main findings of the research and co-creation processes undertaken throughout the project, considering the wealth of information and insights gathered (European Institute for Gender Equality, 2016b, p. 4)	We consider the insights and field experience for a Gender Equality Plan/ Recommendations to be successfully implemented.
2.	Integrating gender equality into academia and research organizations. Analytical paper (European Institute for Gender Equality, 2016c)	This paper presents the results from analyzing the main policies, legislative frameworks, and other initiatives to support institutional change for gender equality in academia and research institutions in the European Union. The analysis comprises the EU level as well as other national legal and policy initiatives in the Member States (European Institute for Gender Equality, 2016c, p. 6)	We will pay special attention to approaches/methods and tools/instruments for integrating gender in academia and research institutions, and to success factors versus risk factors.
3.	Gender Equality in Academia and Research: GEAR Tool – Guide to Structural Change in Academia and Research Organizations (European Institute for Gender Equality, 2017)	Provides the practical guide for introducing structural change in academia and research organizations	We will follow the guide to structural change in academia and research organizations.

Another asset for gathering evidence about the current gender situation at the ChNU is the GEAM ACT tool (Gender Equality Audit and Monitoring). The Project full title is "Communities of PrACTice for Accelerating Gender Equality and Institutional Change in Research and Innovation Across Europe". The Community of Practice (CoP) gathers practitioners – representatives of higher education institutions (HEIs), research and study centres,

research funding organizations (RFOs), policymaking organizations, non-governmental organizations (NGOs) and entrepreneurship operating mainly in Central and Eastern European countries, who commit to promote institutional change to advance gender equality in their organizations (GEINCEE, 2019). It comprises a collection of questions covering most aspects of gender equality in academic organizations, providing high-quality data for designing and implementing gender equality measures and assessing their impact over time. The GEAM does not replace the collection and analysis of Human Resource based data but provides an additional layer on individual's (researchers, managers, students, assistants) perceptions, experiences, working conditions and needs (GEAM, 2021). The survey has been conducted at 27 academic institutions in Central Europe (GEINCEE, 2021).

Women in the Ukrainian academia: background research. The situation is generally not improving at a satisfactory pace, although it has to be said that reasonable efforts are being made. In Ukraine, there has been some research with a focus on women in science (see Table 5).

As the table demonstrates, there has not been much research focusing on gathering specific evidence for designing and implementing some gender balancing university policies. The below-mentioned publications do not present the exhaustive list of research papers in this field; they demonstrate that in Ukraine, there has been little project-based research of the current gender-related situation in Academia. Moreover, there have not been any evidence-based strategies for promoting gender balance, especially in STEM-related academic field. That is why the know-how of countries with more experience in such university policies can be valuable at this stage.

Objectives and strategies for promoting gender balance in STEM-related academic field. IThe global UNESCO project SAGA (STEM and Gender Advancement) sets the following objectives for career progression for scientists and engineers (UNESCO, 2016, p. 8):

- Ensure gender equality in access to job opportunities, recruitment criteria and processes;
- Promote equal work conditions;
- Ensure gender equality in access to opportunities in the workplace;
- Promote work-life balance;
- Promote gender equality in the international mobility of post-docs and researchers, and facilitate women's returns to work;
- Promote gender balance in leadership positions;

- Promote transformations of institutions and organizations aimed at achieving gender equality;
- Ensure gender equality in professional certifications.

Table 5. Research in Ukraine with the focus on women in science

Researcher(s) or research unit	Research title	Research focus	Main findings
Simon Kuznets Kharkiv National University of Economics, Faculty of Economic Informatics, Kharkiv, Ukraine (EQUAL-IST, 2021).	Partners in the EQUAL-IST project (Gender Equality Plans for Information Sciences and Technology Research Institutions)	HR practices and management processes; student services and institutional communication; research design and delivery.	Introducing structural changes to enhance gender equality in Information Sciences and Technology (IST) research institutions
Friedrich Ebert Foundation in Ukraine	Gender Audit of Higher Educational Establishments: Manual	Studying the current gender situation in the Ukrainian academy.	There are substantial indicators of inequality at Ukrainian universities that should be tackled at different levels.
Kurchenko (2020)	Problems of Vertical Gender Segregation in the Scientific Sphere	Studying barriers for women's advancement in the scientific sphere	Women rarely approach leadership positions and get funding for their research.
K. Bulkin (2017)	Changes in the Structure of the Ukrainian National Academy of Sciences Researchers: Gender Aspect	The analysis of the population of research organizations of the National Academy of Sciences of Ukraine	The high discrepancy towards elder age groups in natural, technical and social sciences, stemming from the long-term conservation of male research personnel, has been smoothed by female researchers.
N. Isakova (2018)	Gender Balance in Science: Tendencies in the World and Ukraine	Cross-cultural comparisons of the gender policies in science.	The level of Ukrainian women's participation is high compared to other countries, but horizontal and vertical gender segregations were revealed. Women researchers tend to be underrepresented in physics, mathematicics, and technical sciences.

The research carried out in several European institutions (Università degli Studi di Milano, Italy; Fraunhofer-Gesellschaft, Germany; Aarhus Universitet, Denmark; Universitatea Alexandru Ioan Cuza, Romania; Radboud Universiteit, The Netherlands) within the STAGES project under the responsibility of ASDO (Assemblea delle Donne per lo Sviluppo e la Lotta all'Esclusione Sociale, Italy)

suggests that a combination of three general approaches should be applied. These are (Cacace et al. 2015, p. VI):

- comprehensively integrating different strategies aimed at inducing structural change processes;
- negotiating with internal stakeholders, each time addressing the most relevant group (different leaderships, administrative staff, researchers, students, the public at large);
- focusing on the dynamics of change, designing inclusive implementation teams and identifying actual or potential "transformational players" to act as catalysts for change.

The European Institute for Gender Equality presents the process as a complete gender mainstreaming cycle of implementing the change that can be adapted to the specific context of higher education institutions. Though it is applied to implementing institutional Gender Equality Plans, we can consider developing some recommendations that might eventually become part of the Plan which proves to be too ambitious at the current stage. It consists of four stages/phases that correspond to practical steps:

Step 1. Define How to analyze and assess the state-of-play in the institution
Step 2. Plan How to set up a GEP
Step 3. Act How to implement a GEP
Step 4. Check How to monitor progress and evaluate a GEP (European Institute for Gender Equality, 2016a, p. 18)

Nevertheless, each university requires a unique combination of the approaches that may be applicable. They may be chosen based on prior research of the drivers and barriers to gender equality in STEM-related sciences.

Barriers to gender equality in academia (based on a literature review). As the literature review has demonstrated, the researchers have defined numerous barriers to gender equality in academia. Some of them are general (i.e. peculiar to any field), others are more specific (i.e. peculiar to academics). Some researchers focus on the barriers/obstacles to the awareness of the need to address the gender equality issue (National Science Foundation, 2020). Others consider the barriers/obstacles to the transformative change implementation (European Institute for Gender Equality, 2016a). We will pay attention to both groups, as they are decisive in developing strategies for addressing the issue of gender inequality in university settings:

- Resistance at the individual level (an individual's insufficient action, lack of action or disengagement; overt actions or statements which can target gender equality or actively seek to discredit or dismantle it) (Ibidem, p. 30);
- Lack of understanding of gender equality (Ibidem, p. 31);

- Resistance inside an institution (a systematic, ongoing, sustained pattern of non-engagement with the issue of gender inequality) (Ibidem, p. 30);
- The conviction that commitment to merit and/or excellence negates the need for gender equality work (Ibidem, p. 31);
- Lack of autonomy of research organizations and higher education work (Ibidem, p. 31);
- Lack of sufficient, regularly available resources: human and financial (Ibidem, p. 31);
- The inequitable allocation of service or teaching assignments (National Science Foundation, 2020);
- Policies and procedures that do not mitigate implicit bias in hiring, tenure, and promotion decisions (Ibidem, 2020);
- Lack of institutional or organizational authority (European Institute for Gender Equality, 2016, p. 31);
- Absence of historical background in gender studies within an organization (Ibidem, p. 32).

The authors of the present article take part in the project "When Science Is a Woman" (funded by Paris Dauphine University). Together with the team from Adam Mickiewicz University in Poznan, we have already gathered gender statistics and survey data from the two universities under research. The focus of further work is planning gender analysis, gender impact assessment and gender stakeholders' consultations in the researched universities in order to develop recommendations. The other phases of the cycle (acting and checking) do not lie within the scope of "When Science Is a Woman" project. Nevertheless, the recommendation-intervention and research of their implementation might and should become further projects.

Acknowledgements: We would like to thank the Dauphine University for funding the research within the "When Science is a Woman" project. We also appreciate the work of the partner team from Adam Mickiewicz University in Poznań (Poland), namely Prof. Grażyna Gajewska, Prof. Iwona Chmura-Rutkowska, Prof. Edyta Głowacka Sobiech, Mgr Katarzyna Wala for sharing ideas and enabling mutual learning.

Bibliography

Bulkin, I. (2017). Changes in research structure of NAS scientists in Ukraine: gender aspect. *Nauka i naukoznavstvo*, No. 3 46-64.

Cacace, M., Balahur, D., Bleijenbergh, I., Falcinelli, D., Friedrich, M., Kalpazidou Schmidt, E. (eds). (2015). *Structural Transformation to Achieve Gender Equality in Science Guidelines*.

European Institute for Gender Equality (2016a). *Gender equality in academia and research. GEAR tool*. Luxembourg: Publications Office of the European Union.

European Institute for Gender Equality (2016b). *Promoting gender equality in academia and research institutions: Main findings*. Luxembourg: Publications Office of the European Union.

European Institute for Gender Equality (2016c). *Integrating gender equality into academia and research organisations. Analytical paper*. Luxembourg: Publications Office of the European Union.

European Institute for Gender Equality (2017). *Gender Equality in Academia and Research: GEAR Tool – Guide to Structural Change in Academia and Research Organisations*. Luxembourg: Publications Office of the European Union.

European Union. Retrieved July 1, 2021, from: https://eige.europa.eu/sites/default/files/guidelines_stages_4.pdf.

EQUAL-IST (2021). *Overview*. Retrieved July 1, 2021, form: https://equal-ist.eu/overview/.

GEAM (2021). *Welcome to the GEAM tool*. Retrieved July 1, 2021, from: https://geam.act-on-gender.eu.

GEINCEE (2019). *On the way to gender equality – Community of Practice for Gender Equality in Central and Eastern Europe*. Retrieved July 1, 2021, from: https://geincee.act-on-gender.eu/way-gender-equality-community-practice-gender-equality-central-and-eastern-europe.

GEINCEE (2021). *Gender Equality Institutionalisation Higher Education Institutions and Research Performing Institutions*. Retrieved July 1, 2021, from: https://geincee.act-on-gender.eu/gender-equality-mapping?fbclid=IwAR3gm_1GK6NEekPlK8VzsPiikyf8g8bPnIN7W_D7Pfm-mq9NmPOYKMBaekho.

Gender audit of higher education institutions activity (2016). Kyiv: Friendich Ebert Stiftung. Retrieved July 1, 2021, from: https://gendercenter.sumdu.edu.ua/images/docs/12345.pdf.

Isakova, N. (2018). Gender parity in science: tendencies in the world and Ukraine. *Nauka ta naukoznavstvo, no. 2*, 68-90.

Kurchenko, L. (2020). Issues of vertical gender segregation in science. *Collection of scientific papers ΛΟΓΟΣ*, 107-109. Retrieved July 1, 2021, from: https://doi.org/10.36074/11.12.2020.v1.36.

National Science Foundation (2020). *ADVANCE: Organizational Change for Gender Equity in STEM Academic Professions*. Retrieved July 1, 2021, from: https://www.nsf.gov/funding/pgm_summ.jsp?pims_id=5383.

Sustainable Development Goals (2020). *Goal 5: Achieve gender equality and empower all women and girls*. Retrieved July 1, 2021, from: https://www.un.org/sustainabledevelopment/gender-equality/.

The Global Research Council (2016). *Statement of Principles and Actions Promoting the Equality and Status of Women in Research*. Retrieved July 1, 2021, from: https://www.globalresearchcouncil.org/fileadmin/documents/GRC_Publications/Statement_of_Principles_and_Actions_Promoting_the_Equality_and_Status_of_Women_in_Research.pdf.

UNESCO (2016). *STEM and Gender Advancement (SAGA) Improving Measurement and Policies for Gender Equality in STEM*. A Global UNESCO project, with the support of Sweden.

UNESCO (2017). *Measuring Gender Equality in Science and Engineering: the SAGA Toolkit Working Paper 2*. Retrieved July 1, 2021, from: http://uis.unesco.org/sites/default/files/documents/saga-toolkit-wp2-2017-en.pdf.

UNESCO (2018a). *Working Paper 3: The SAGA Survey of Gender Equality in STI Policies and Instruments*.

UNESCO (2018b). *Measuring Gender Equality in Science and Engineering the SAGA Survey of Drivers and Barriers to Careers in Science and Engineering STEM and Gender Advancement (SAGA) Improved Measurement of Gender Equality in Science, Technology and Innovation*.
UNESCO (n.d.). *STEM and Gender Advancement (SAGA)*. Retrieved July 1, 2021, from: https://en.unesco.org/saga.

Drude Dahlerup
Department of Political Science
Stockholm University
ORCID: 0000-0002-2981-9955

Gender Quotas in Politics. Popular, but contested – also among feminists

1. Introduction: No shortcut to power?

Gender quota proposals stir heated debates between opponents and proponents of the issue everywhere. Nevertheless, gender quotas in politics are now in use in over half of the countries in the world (www.quotaproject.org). Among the opponents, we find misogynists and traditionalists, who want to send women back to the kitchen, but also many others, also including modern neo-liberals, who believe that gender equality must come by itself, without a state intervention. However, there are also some feminist voices critical of the adoption of gender quotas, but for quite different reasons. As a feminist political scientist, having done extensive research on gender quotas in politics, having held numerous lectures on the subject and provided international consultancy to governments, parliaments and women's organizations around the world on how to empower women in politics, I have met and discussed with many critiques of gender quotas. At the meetings, a feminist activist or scholar will take the floor, criticizing the use of gender quotas in politics by saying, for instance:

> *"Look at Rwanda. The many women in its parliament have not made much of a difference!"*
> *"Women will not stand for election, since gender quotas are demeaning to women."*
> *"Gender quotas cannot stand alone."*

In this essay, I will try to identify feminist concerns about gender quotas in politics. We are used to analysing feminist arguments *for* gender quotas and contrasting them with traditional arguments *against* quotas. Lenita Freidenvall and I have identified nine such quota arguments *for* and nine arguments *against* quotas (Dahlerup and Freidenvall 2010, 409-10), while Malgorzata Fuszara contrasts six proponent arguments with six opponents arguments (Fuszara 2017, 327). However, which are the main concerns of *feminist* opponents?

I will show how some of them are shared by feminist opponents and proponents of gender quotas, while others are not.

This essay will focus on the potentials and limits of gender quotas in electoral politics seen from a feminist perspective. The debates *pro et con* gender quotas have often taken the form of *predictions* about what will happened once quotas are introduced. However, public as well as scholarly discussions should move from prediction to actual experiences. The following discussion is based on the growing amount of research on gender quotas in political life (Dahlerup 2020).

In this short essay, I will discuss the direct effects of electoral gender quotas on the descriptive/numerical representation, and to some extent the symbolic representation, i.e. the perceptions of women as politicians. It will not go into the more complex discussion of effects of quotas on the policy outcome, i.e. the substantive representation of women.

Are there *No Shortcut to Power*, as the title of Anne Marie Goetz and Shireen Hassim's classic book on African women in politics indicates (2003)? What are the potentials and limits of the use of gender quotas in politics? I will argue that the answer depends on the design of the quota provisions. However, disparate attitudes to gender quotas might also rest on different diagnoses of the problem, as well as different goals and strategies.

2. Defining electoral gender quotas

Gender quota regulations for public elections can be defined as a gender equality measure, the purpose of which is to accelerate the number of women as candidates or as elected to publicly elected assemblies. It is a *fast track model* in contrast to the *incremental track model (step-by-step)* (Dahlerup and Freidenvall 2005). In today's world with the emergence of new anti-feminist movements, preventing immediate backlash should be added to the purpose of gender quotas. Gender quotas in politics can require a specific number of women or set a minimum-maximum for both women and men (i.e. gender-neutral quotas).

Electoral gender quotas come in many different types, three main of which are the following: 1) Voluntary party quotas adopted by individual political parties for their internal organization and for their candidate lists for elections; 2) Legislated candidate quotas binding for all parties in an election; 3) Reserved seat quotas, which in advance reserve a certain number of seats for women, usually inscribed in a state's constitution (Dahlerup, 2006a; 2018; Krook 2009).

Reserved seats for women are not in use in Europe, but have been adopted by many countries in Asia and Africa. In many European countries, voluntary

party quotas adopted by individual political parties, for instance in France, Poland, Portugal, Slovenia and Spain preceded legislated candidate quotas. In Latin America, the continent with the highest number of quotas, many countries went directly to installing quotas by law. In many European and Southern African countries such as Norway, Sweden, Austria, Sweden, Slovakia, New Zealand, Namibia and South Africa, voluntary party quotas still prevail (www.quotaproject.org). Previously, quotas for women existed in various forms, and were rather unpopular, in most communist countries, as well as Pakistan since 1956, Bangladesh since 1972 with some interruptions, and in Egypt from 1979 to 1984 (Dahlerup 2006a; 2018; Dahlerup, Antic Gaber 2017).

The paradox of gender quota adoption

That elected assemblies should reflect the social composition of the population can be seen as a *goal in itself* – breaking men's historical dominance in politics. In that case, the quota advocates focus on the "who" of politics, and do not have to agree upon its "what", i.e. what exactly the increased representation of women is to be used for. This opens up the floor for broader coalitions of women's organizations (Dahlerup 2018, chap. 1). However, while gender quotas for election formally only target numbers and percentages, many advocates of gender quotas, including most feminist movements, also see the increase in women's representation as a *means to change* the political culture and public policies. Yet, the parliaments, based on a male majority in all the countries, have passed these quota laws out of a variety of motives, e.g. as part of a political bargains or the wish to increase the image of the party and to look modern and democratic in the eye of the international community. Alternatively, they simply have given in to continuous pressure from strong women's caucuses in parliaments and women's sections within political parties (Dahlerup 2018, chap. 3). Consequently, expectations vary considerably.

3. Can gender quotas increase women's political representation? Yes, they can!

The traditional argument against gender quotas, that an increase in women's presence in politics should come "naturally" with development, is not shared by feminists, neither by feminist quota advocates nor its opponents. There is nothing natural about any given social order. Neo-liberal opponents will argue that quotas are a violation of the free will of the voters. This perception disregards the fact that the political parties or individual political leaders are the real *gatekeepers* to elected positions, because of their monopoly on nominating

candidates for election. They have the power to place female or male candidates high or low on the list in PR-elections and in either strong or weak constituencies for that specific party (PR+SMD). When the voters enter the polling station, these decisions have already been made in "the secret garden of nomination".

Yet, many feminists wish that women's political representation would grow gradually with major social changes, including gradual improvements of girls' and women's educational level and with an increasingly stronger position of women on the paid labor market. Grassroots feminist may argue that parity in political decision-making should come *from below*, while gender quotas are seen as coming *from above*. Some will refer to the incremental model of the Nordic countries, which together with the Netherlands were the first to pass the 30% threshold, already back in the 1980-90s. However, Nordic research has shown the importance of strong women's organizations inside and outside the political parties. The strongest combination has proved to be a vibrant and radical feminist social movement and strong, more established women's organizations, who lobby the political arena – even if these two parts not always have liked each other! (Haavio-Mannila, Dahlerup, Eduards, Gudmundsdottir, 1985; Bergqvist et al. 1999).

Easily measurable result of quotas

It is relatively simple to check the outcome of quota provisions, if statistics on candidates and elected by gender, party and constituencies are available. Evidently, many quota advocates have been disappointed following unambitious or vague quota legislation. In some cases, 30-40% candidate rules have raised false expectations that 30-40% women would be elected. However, based on a large amount of research on quotas and women's numerical representation in elected assemblies, both local/regional and national/federal, we can conclude that quota regulations all over the world can and have contributed to remarkable changes of women's historical under-representation, however, only under certain conditions.

Here is the recipe for a good result: firstly, ambitious rules, for instance minimum of 30, 40 or 50% of each gender; secondly, vertical rank order rules in PR-systems, so all these women are not just placed at the bottom of the list; thirdly, horizontal rank order rules (PR and plurality/majority systems), so that women are not placed in weak constituencies for their party; and fourthly, effective sanctions for non-compliance – most effective being the rejection of the list by the electoral authorities if the parties do now follow the rules (Dahlerup 2018; Hughes, Paxton, Clayton, Zetterberg 2019).

An investigation of the effects of the initial quota laws gave the following results: no increase in over 30% of the countries, often as the result of unambitious

quotas laws and no sanctions for non-compliance. However, in 12% of the countries the initial quota law resulted in a 5 – 9.9 percent unit increase. Among 26% of the countries, there was a remarkable leap of over 10 percentage points, and in some cases over 20 percentage points! Today, we see a new wave of stronger and more ambitious quota regulations (Dahlerup 2018, 81-84).

Following quota adoption, we have witnessed large leaps in women's representation, by 10, 20 or even over 20 percent units in Rwanda, Senegal, Bolivia, Mexico and in India at the local level (quotas adopted by law) as well as in Green and Left parties, incl. Social-Democratic parties, as in Sweden, South Africa and United Kingdom (party quotas) (Dahlerup 2018).

Strong pressure from feminist organizations and a supportive public discourse may compensate for weaker quota rules. Poland is an excellent example. Women's representation started to increase, even if the 35% quota law of 2011 is relatively weak, as it lacks rank order rules and sanctions for non-compliance. Only in few other countries have the demand for gender quotas in politics been subject to such a large feminist mobilization as in Poland (Fuszara 2017).

However, the significance of these numerical results are challenged, as we shall see in the following section.

4. The (il)legitimacy of the group "women"

In 2011, Denmark got its first female prime minister, Ms. Helle Thorning-Schmidt. Back in 2005, she was elected chair of the large Social-Democratic Party as its first female leader since the foundation of the party in 1871. Hans Bonde, a history professor from Copenhagen University argued that this election was an example of what he condemnatory calls Denmark's move from "feminism to favorism" (of women). He criticizes that her supporters had drawn what he labels as the "the woman card". The fact was, however, that Helle Thorning-Schmidt herself had been very reluctant to mention her gender in order not to alienate male supporters. However, a few of her feminist supporters had expressed a view that in was about time that the Social-Democratic Party got its first woman leader. No gender quotas were installed, but the history professor strongly criticizes any tendency to make a woman's sex a factor in an election. (Bonde 2013).

This criticism is archetypal. It totally neglects how male sex has been a prerequisite for being elected chair or prime minister of the Social-Democratic party during the first 130 years of its existence. Throughout history, there has been a structural favorism of men. The fact that a political leader should be a man was so self-evident, that the gender of the potential candidates

was not even mentioned. It was a tacit exclusion without words of women as leaders.

Ever since enfranchisement, women politicians have been accused of being nominated or elected "just because you are a woman", while male politicians are never confronted with the same question, despite the obvious historical advantages of being a man during the selection process.

However, even post-structuralist feminist are often uncomfortable with the category of 'women'. I disagree with Judith Butler's critique from *Gender Trouble,* published in 1990, where she chides the feminist movement for seeking political representation for some assumed "existing identity, understood through the category of women" (Butler 1990, 3). The fact is, that feminist movements were always well aware that there is no unitary women's *we*, and that it takes tough mobilization efforts to establish a strong feminist coalitions.

Queer theory and its critique of "women" as a category, including frequent accusations of "essentialism" are mostly found in academic circles, and has not yet reached gender quota policies. For instance, how to combat gendered pay gaps, if we cannot talk about women and men? So far, all quota laws and regulations are based on a binary application of *women* and *men,* and it is hard to imagine a different strategy, unless one in general rejects gender quotas for political elections.

Do we want biological sex to become irrelevant in politics in the future? Maybe. Yet, as long as there are (un)conscious biases against women as politicians, and being male is an implicit criteria in many settings, we need gender quotas to break male dominance. Today, all international declarations state *parity* between women and men in politics as the stated goal, including the UN Sustainable Development Goals (5.5).

Are gender quotas demeaning to women?

The use of gender quotas is demeaning to women, it is argued, since it violates the principle of merit. "Women do not want to be elected solely because of being women". Malgorzata Fuszara has formulated this opposition to gender quotas in the following way: "The introduction of a quota system *is offensive to women*; each woman will be suspected of having been promoted thanks to her gender and not her talents, skills or merits" (2017, p. 327, emphasis added). This will make women abstain from being nominated, and consequently, it will be difficult to find the necessary number of women candidates, quota opponents, including feminist quota critics, argue.

This is a genuine concern for all feminists, including the quota advocates. This seems to be an argument particular brought forward regarding

women. A candidate, who is explicitly asked to stand for election because the party wants a person from the northern part of the constituency, is never asked if it is not demeaning to be selected "just because you come from the north". Undoubtedly, there are a number of women who personally use this argument, in principle at least. However, if the offer is sufficiently serious, the position attractive enough, and the potential candidate sure of her own qualifications, few women would actual abstain because of a quota provision.

"Quota women"? If a country has a quota demanding, for instance, that at least 30 or 40% of the candidates on each list are women, it is usually not possible to spot a specific part of the women elected as "quota women". Under a 50-50 quota as the one used by many Swedish parties or by ANC in South Africa, all candidates, men as well as women, are in fact selected under a quota rule. Otherwise, only reserved seat system makes it evident who is elected on basis of a quota. Nevertheless, Susan Franceschet and Jennifer Piscopo (2012) found that after the introduction of 30% candidate quotas in Argentina in 1992, all female legislators were negatively labeled "quota women".

5. The (lack of) effectiveness and legitimacy of women politicians elected under a quota system

In the public debate, and even among parliamentarians, quota opponents blame so called "quota women" for lack of effectiveness, for being less qualified and less influential. Or they are accused of being "tokens" or "proxies" (stand-ins), too dependent on their party leader or husbands. This blaming of elected women is no doubt problematic to all feminists, even if pro and con feminists may reach different conclusions.

What we need for this discussion is a clarification of the criteria of the evaluation. In *No Shortcuts to Power*, Anne Marie Goetz and Shireen Hassim defined effectiveness as female politicians' capacity to mobilize support both in their parties and in civil society for their policy agenda, particularly "their capacity to promote gender equality" (2003, p. 2). Here, the focus is the relation between quotas and the *substantive representation* of women, i.e. to what extent women politicians "act for... in the interest of" women to use Hanna Pitkin's famous concept of substantive representation, even if Pitkin herself did not talk about women (1967, pp.111-13, 209). However, a broader criterion for evaluation could be the capacity of women politicians to carry out their job the way they want, being feminist or not. In general, this is never just a question of political will. As scholars, we need to analyze the constraints built into the political and institutional context.

Too dependent? The answer depends on the political system and nomination proceedings. In party systems, all candidates are dependent of their party leaders, and usually follow the party line. It is argued that, especially in authoritarian systems, leaders adopt quotas in order to have loyal women elected. That is often true. However, it seems unlikely that any leader in any system would introduce gender quotas in order to strengthen the opposition, and getting disloyal women elected! This is an inbuilt limitation to the wider effects of gender quotas. In general, it is difficult to make a direct link between quota adoption and policy outcomes. Here are two examples of such research (see Dahlerup, 2020 for an overview of research).

Argentina. In the above-mentioned investigation after the adoption of gender quotas for the parliament, Susan Franceschet and Jennifer Piscopo (2008) investigate two distinct concepts of the effect of quotas on substantive representation: (1) legislative agenda building and (2) policy outcome. The conclusion from the Argentinian parliament is that quotas generate mandates for women legislators to represent women's interests, but also reinforce negative stereotypes about women's capacities as politicians. Thus, the effect is contradictory.

India. In addition to the 33 percent reservation of the seats in the local council for women, one-third of village council heads are randomly reserved for women. Based on a dataset on 265 village councils in West Bengal and Rajasthan, Raghabendra Chattopadhyay and Esther Duflo compare reserved and unreserved village councils (2004). The result is that the reservation affects the types of public goods provided. Especially, leaders invest more in infrastructure that is directly relevant to the needs of their own genders.

Less qualified? The accusation is – however not from feminists – that the introduction of gender quotas leads to electing less qualified women politicians. This has in general not been confirmed in studies of MPs' formal education or political experience, neither in comparisons between female and male MPs, nor in studies of women elected on reserved seats versus women elected on general seats. The latter comparison is rare, since it is one of the disadvantages of reserved seats quotas that women are seldom later elected from the general district seats as well (Darhour and Dahlerup 2013). When compared to their male colleagues, women MPs generally have the same level of formal education. Yet, they have a background in occupational fields that are often different from the male MPs, which means that women enrich parliamentary life with different life experiences (Franceschet and Piscopo 2012).

Yet, again, even if research can show that the elected female MPs are not less qualified nor more dependent on family ties and party leadership than

their male colleagues, their capacity to perform their job as representatives will evidently be limited if they are just seen as "quota women". Even if such evaluations rest on prejudices, feminist quota skeptics do have a point. But can this be a sufficient ground to reject electoral gender quotas? Shouldn't we rather challenge the prejudices?

A counterstrike: 44 high ranking German women politicians, including the president of the European Commission, Ursula von der Leyen, recently launched a video, in which they all proudly declare: "Ich bin eine Quotenfrau" ("I am a quota woman").

Gender quotas in non-democratic countries

A profound skepticism as to the effects of gender quotas and more women in politics is found today, for good reasons, among feminist activists and scholars in the Middle East and in North Africa, because of the disappointments following the Arab Spring (Darhour and Dahlerup 2020). Referring to the in South Asia, Nizam Ahmed (2018) asks whether inclusion matters in institutions which are ineffective and lack good governance traditions? Good question! However, also within non-democratic regimes, bargaining power and pressure are important around laws and regulations. We have many examples from semi-democratic and authoritarian systems, where women, or even sometimes just a few well-connected women, have successfully lobbied for gender equality reforms. In most regimes on Earth, I dare say, there are today femocrats, i.e. feminist bureaucrats and women politicians who are engaged in gender equality work for women's empowerment and gender equality both in international organizations, especially in the UN, and in their home countries. Combating violence against women, focusing on girls' education, marriage law revisions and women's political representation are issues discussed in most political systems today.

Lack of democratic legitimacy?

While supporting affirmative measures to increase women's representation, Karen Celis and Sarah Childs reject the use of reserved seats, which are mostly in use in authoritarian and semi-democratic regimes. Even if the design, they argue, does establish a direct electoral accountability mechanism between women representatives and the women they represent, especially if elected by a women electorate. Their argument is that reserved seat quotas are accompanied by a "high risk of essentialism and fragmentation", and, they argue, "fail to acknowledge women's multiple identities" (2020, p. 150). I am not happy with such undefined references to essentialism, a concept which in my opinion

should be reserved for *patriarchal biologism*. However, the potential lack of democratic legitimacy for women under a quota system is, as said above, a genuine concern, and is often a part of feminist critique of gender quota systems.

In my view, the legitimacy of quota systems should depend on the extent to which the elected members of parliaments or local councils have won their seats *in open competition*. This is usually the case with candidate quotas, since being nominated does not guarantee election. In this respect, reserved seat quotas (RS) are more problematic. However, most reserved seats systems today are based on elections – in contrast to previous traditions of appointment. The number of seats in RS systems is fixed for women as a group. However, the individual female politician is scrutinized by the voters in an open competition with other women candidates. It may be considered a democratic problem when men are excluded *de jure* from competing for these seats. The feminist response could be, that most elections *de facto* have been based on competition between male candidates only.

6. Quotas for other groups – intersectional perspectives

Quota opponents often argue that many other under-represented groups soon will start to demand quotas for themselves, if such a measure is granted to women. Yet, this is hardly an argument expressed by feminists quota opponents. Rather, in the critical *intersectionality* debate, quotas in politics are sometimes being criticized for being exclusive on gender, disregarding other axes of power.

Around 30 countries in the world have adopted quotas to increase the political representation of minority groups, based on religion, nationality, ethnicity, language or race (Hughes 2011; Htun 2016). Quotas for women are in some of these countries combined with ethnic quotas, as in India at the local level (combining 30% gender quotas and quotas for scheduled casts), or operated side-by-side as in Morocco, where 60 seats are reserved for women and 30 for youth of both sexes (tandem-quotas). When gender quota laws are adopted in countries where political parties are formed along ethnic lines, as in North Macedonia, women will potentially be included in all represented ethnic parties, and consequently, minority women will have a chance to be represented (Freidenvall and Dahlerup 2020). The lack of a *geographical spread* of the elected women is usually left unproblematized. Historically, most women MPs have been elected from a capital or other large cities. In contrast, candidate quotas, which normally require a certain minimum share of women candidates on the electoral lists in every constituency, will help the recruitment of women from all over a country.

The usually justified critique of a lack of diversity among women elected in politics fails to direct the same critique at elected male politicians. Rainbow Murray (2014) argues that we need an intersectional perspective on men's representation, *since in all countries, the majority of the politicians are middle-aged males from the ethnic majority group and the socio-economic elites*. And even more so in global governance, one could add.

7. Do gender quotas only treat the symptoms of women's under-representation?

"We want to dismantle patriarchy!" UN Women's former executive director, Phumzile Mlambo-Ngcuka once declared at a large UN meeting. In this way, she elegantly conceptualized the goal of feminism in its entirety. But can gender quotas in politics be transformative, or do they only treat the symptoms and not the causes of women's under-representation, as many feminist quota skeptics will argue? In this last section, I will summarize some of the potential gains and limits of gender quotas for public election. In my view, we need realistic expectations of what gender quotas can and cannot achieve. I agree that gender quotas, as it is often argued, cannot be a so-called stand-alone measure. Gender quotas in politics are no miracle cure. Yet, none of the gender equality measure we know can "stand-alone", since male dominance/patriarchy is an integrated system, as expressed in Nancy Cott's classic definition of what is common to all feminisms. This point of departure asks for many parallel strategies. The feminist utopia will not come by a coup d'état!

A new discourse of democracy.

The adoption of gender quotas is part of a the *new global discourse on democracy* as expressed in the UN Beijing *Platform for Action* from 1995: "Achieving the goal of equal participation of women and men in decision-making will provide a balance that more accurately reflects the composition of society and is needed in order to strengthen democracy and promote its proper functioning" (Art. 181).

Constructed in the right way, electoral gender quotas have proven to be a unique effective measure to increase women's numerical representation. The CEDAW Convention speaks of temporary special measures as a tool to *accelerate* development (art. 4, 1979). In times of backlash against gender equality, which we see in many countries today, gender quotas may also be a measure to prevent immediate negative reactions.

In her classic work, *The Politics of Presence* (1995), Anne Phillips emphasized that the goal was not to replace the principle of representation of ideas

in politics with the principle of presence (for both sexes), but rather to combine the two. She could have taken her argument one-step further. In a multi-party political system, the introduction of gender quotas, which forces all parties to increase their representation of women, will in fact, create such a combination of ideas and presence.

Let us now move from abstract principles to institutions, norms and discourses, the focus of feminist institutionalist approach. We can conclude that gender quotas do target the core of many specific problems for women in politics. It all depends on the diagnosis of the problems.

Opening "the secret garden of nominations' politics"

Feminist institutionalist research have pointed to the role of political parties as *the gatekeepers* to elected positions, since they control the nominations for public election in all party-based political systems. Gradually through history, the explicit exclusion of women has changed. However, structural barriers and direct discriminations as well as unconscious biases still exist today against women and minority candidates. Even if gender quotas for election certainly do not remove all prejudice against women in politics, they target the traditional recruitment, made behind closed doors, through "old boy's networks". Gender quotas force the political parties to open themselves up for candidates of all genders.

In this way, gender quotas may contribute to processes of democratization by making the recruitment – more formalized and transparent. Quota regulations may function as *bias blockers*, so to speak, since they force political parties to search more seriously for women candidates if the parties want to participate in elections – rejecting the "we cannot find enough women" argument. Again, gender quotas are not a miracle cure, and additional measures are needed, including changing women candidates' lack of financial resources and combating the widespread sexual harassment of female candidates, which #MeToo has made visible in all political parties. The ongoing work to create gender sensible parliaments is equally important.

Following the adoption of effectively constructed gender quotas, we have witnessed considerable growth in women's representation in elected assemblies. However, women only hold 26% of parliamentary seats globally (www.ipu.org). What is notable, just a few quota laws have been abandoned (Venezuela is one example, Italy another, the latter only for a period). The trend is the opposite: original quota regulations for elections are being strengthened through tougher rank order rules and stronger sanctions for non-compliance. At the same time, we see a spillover of gender quotas for election into other areas, such as gender quotas for public boards and commissions, and most recently for corporate boards (Lépinard and Rubio-Marín 2018).

A "Critical Mass" of women?

The contested issue of women's substantive representation, i.e. to what extent and under what conditions women politicians want to or are capable to "act for... in the interest of" women has not been addressed in this short essay, the focus of which has been the descriptive representation. The Critical Mass Theory merges descriptive and substantive representation. The popular version of this theory is that it takes a certain number of women (or minorities) – 30% is usually mentioned – to be able to make a difference in the culture of organizations and the policies adopted. This theory has often been used by women politicians to defend themselves against accusations from feminist organizations for not making the expected difference in policies.

Based on my analysis of the period when the Nordic countries passed the 30% threshold in their parliaments, I concluded that it is not possible to identify an exact turning point or a point of acceleration, such as 30%. Yet, in spite of scholarly reservations, including my own, this "theory" gained a life of its own, and is now being used in the public debate worldwide as an argument for increasing women's representation, most recently for gender quotas for election and company boards (Dahlerup 1989; 2006b; 2014). It is no coincidence that according to my calculations, 30% is the most common quota provision for elections. However, *numbers do count, especially in politics*. In addition, in terms of symbolic representation, the first woman in a new position can pave the way for changes in the general perception of women's capabilities as political leaders.

In general, the policy effect of an increased number of women in politics depends on the context, including the color of the government, feminists of both sexes in strong positions in the hierarchies of power and in leadership positions, women's social position in society in general, the overall discourse in society regarding women and gender, as well as the strength of the feminist movements. However, if all these factors pointed in a direction favorable to gender parity in politics, then there would be no need for any quota regulations!

In conclusion, we know that not all women are feminists, and not all feminists are women. However, from policy tracing studies and from parliamentary surveys we know that more women politicians are engaged in promoting gender equality policies than their male colleagues. This alone supports the demand for more women in political decision-making, although parity, as mentioned above, can also be perceived as a democratic value in its own right (Dahlerup 2018).

Gender quotas as mobilizer and catalyst

In many countries, the demand for electoral gender quotas has been a *catalyst* for public debate on the reasons for women's historical under-representation. An all-male government or parliament was for long seen as solid and trustworthy, but today would be met with immediate protests.

Demands for gender quotas can also have a *mobilizing effect*, not only in democratic countries, but even in semi-democratic and authoritarian states, and today gender quotas for election have been adopted in all three types of political systems. Yet, only in a few countries have gender quotas demands been subject to such large popular mobilization as in Poland. Here the mobilization around gender quotas spilled over to other feminist issues, most recently seen in the large mobilization against the Polish government's attempts to limit abortion rights. Quota demands may have this catalyst effect on the public debate, even in places where no, or just unambitious, quota rules are adopted, as we have seen in Brazil.

In spite of many grassroot feminists' skepticism towards women in the political elites, gender quotas have been supported by a broad spectrum of women's organizations and women in political parties. Based on a joint opposition to the historical *exclusion and discrimination of women*, rather than an alleged common women's identity, large mobilization and broad cooperation across social cleavages have been possible, as it was the case during the suffrage campaigns. When the quest for gender quotas in politics is framed as an important part of the development of democracy, the support can widen even more, as we have seen in many post-conflict societies (Tripp 2015).

As a political issue, the demand for gender quotas has the obvious advantage: it is easy to see the results, good or bad, in terms of women's numerical representation, which is what electoral gender quotas aims at regulating. The implementation and outcome of the majority of other feminist issues are more difficult to measure. That is probably one of the reasons why gender quotas in politics are both popular and controversial – also among feminists.

Bibliography

Ahmed, N. (ed.). (2018). *Women in Governing Institutions in South Asia. Parliament, Civil Service and Local Government*. Cham, Switzerland: Palgrave Macmillan.

Bergqvist, Ch. et al. (eds.). (1999). *Equal Democracies? Gender and Politics in the Nordic Countries*. Oslo: Scandinavian University Press.

Bonde, H. (2013). *Fordi du fortjener det. Fra faminism til favorism*. Copenhagen: Gyldendal.

Butler, J. (1990). *Gender Troubles: Feminism and the Subversion of Identity*. London, New York: Routledge.

Celis, K., Childs, S. (2020). *Feminist Democratic Representation*. New York, NY: Oxford University Press.

Chattopadhyay, R., Duflo, E. (2004). Women as Policymakers: Evidence from a Randomized Policy Experiment in India. *Econometrica,* 72, 1409–1443.

Cott, N. (1987). *The Grounding of Modern Feminism*. Yale University Press.

Dahlerup, D. (1989). From a Small to a Large Minority. Women in Scandinavian Politics. *Scandinavian Political Studies*, *11*(2), 275–298.

Dahlerup, D. (ed.). (2006a). *Women, Quotas and Politics*. London, New York: Routledge.

Dahlerup, D. (2006b). The Story of the Theory of Critical Mass. *Politics and Gender*, *2*(4), 511–522.

Dahlerup, D. (2014). The Critical Mass Theory in Public and Scholarly Debates. In: R. Campbell, S. Childs (eds.), *Deeds and Words. Gendering Politics after Joni Lovenduski* (p. 137–163). Colchester, UK: ECPR studies. Retrieved July 1, 2021, from: https://drudedahlerup.files.wordpress.com/2013/08/201501271653350162.pdf.

Dahlerup, D. (2018). *Has Democracy Failed Women?* Cambridge: Polity Press.

Dahlerup, D. (2020). *Gender Quotas in Politics*. In: S. Maisel (ed.), Oxford Bibliographies in Political Science. An on-line source. New York: Oxford University Press. DOI: 10.1093/obo/9780199756223-0295.

Dahlerup, D., Antic Gaber, M. (2017). The Legitimacy and Effectiveness of Gender Quotas in Politics in CE Europe. *Teorija in Praksa, 54*(2), 307–316.

Dahlerup, D., Freidenvall, L. (2005). Quotas as a Fast Track to Equal Representation for Women: Why Scandinavia is no longer the Model. *International Feminist Journal of Politics*, *7*(1), 26–48.

Darhour, H., Dahlerup, D. (2013). Sustainable representation of women through gender quotas: A decade's experience in Morocco. *Women's Studies International Forum,* Vol. 43, 132–142.

Darhour, H., Dahlerup, D. (eds.). (2020). *Double-Edged Politics on Women's Rights in the MENA Region*. Cham, Switzerland: Palgrave Macmillan.

Franceschet, S., Piscopo, J.M. (2008). Gender Quotas and Women's Substantive Representation: Lessons from Argentina. *Politics & Gender, 4*(3), 393–425.

Franceschet, S., Piscopo, J.M. (2012). Gender and Political Backgrounds in Argentina. In: S. Franceschet, M.L. Krook, J.M. Piscopo (eds.), *The Impact of Gender Quotas* (p. 43–56). New York: Oxford University Press.

Freidenvall, L., Dahlerup, D. (2020). Gender, ethnicity, and political inclusion: intersectionalizing representation. In: T. Kulawik, Z. Kravchenko (eds.), *Borderlands in European Gender Studies. Beyond the East-West Frontier* (p. 230–251). Abingdon, UK, New York: Routledge.

Fuszara, M. (2017). Poland – A Success Story? *Teorija in Praksa, 54*(2), 317–336.

Goetz, A.M., Hassim, Sh. (2003). *No Shortcut to Power. African Women in Politics and Policy Making*. Cape Town: David Philip.

Graff, A. (2020). Necessary and impossible. How Western academic feminism has traveled east. In: T. Kulawik, Z. Kravchenko (eds.), *Borderlands in European Gender Studies. Beyond the East-West Frontier* (p. 41–62). Abingdon, UK, New York: Routledge.

Haavio-Mannila, E., Dahlerup, D., Eduards, M., Gudmundsdottir, E. (eds.). (1985). *Unfinished Democracy. Women in Nordic Politics*. Oxford: Pergamon Press.
Htun, M. (2016). *Inclusion without Representation in Latin America: Gender Quotas and Ethnic Reservations*. New York: Cambridge University Press.
Hughes, M.M. (2011). Intersectionality, Quotas, and Minority Women's Political Representation Worldwide. *American Political Science Review, 105*(3), 604–620.
Hughes, M.M., Paxton, P., Clayton, A.B., Zetterberg P. (2019). Global Gender Quota Adoption, Implementation, and Reform. *Comparative Politics, 51*, 219–238.
Krook, M.L. (2009). *Quotas for Women in Politics*. New York: Oxford University Press.
Lépinard, É., Rubio-Marín, R. (2018). *Transforming Gender Citizenship. The Irresistible Rise of Gender Quotas in Europe*. Cambridge: Cambridge University Press.
Murray, R. (2014). Quotas for Men: Reframing Gender Quotas as a Means of Improving Representation for All. *American Political Science Review, 108*(3), 520–532.
Phillips, A. (1995). *The Politics of Presence*. Oxford: Oxford University Press.
Pitkin, H. (1967). *Concepts of Representation*. Los Angeles: University of California.
Tripp, A.M. (2015). *Women and Power in Postconflict Africa*. New York: Cambridge University Press.

Anna Cybulko
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-0875-8276

Dyskryminacja algorytmiczna w Polsce i możliwości przeciwdziałania jej na podstawie obowiązujących regulacji prawnych

Wprowadzenie. Charakterystyka zjawiska dyskryminacji algorytmicznej

Szerokie upowszechnienie i wzrastająca rola narzędzi sztucznej inteligencji, oprócz możliwości rozwojowych, generują wiele ryzyk w obszarze ochrony praw człowieka i podstawowych wartości. Przekonanie, że „proces transformacji cyfrowej społeczeństwa oraz gospodarka z udziałem algorytmów są wielkim wyzwaniem rozwojowym XXI wieku" zostało wyrażone między innymi w *Polityce rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce od roku 2020* – dokumencie wypracowanym z udziałem przedstawicieli władz państwa, świata nauki, biznesu i organizacji pozarządowych (Uchwała nr 196 Rady Ministrów…, s. 20).

Zgodnie z rekomendacją unijnej Grupy Ekspertów Wysokiego Szczebla ds. Sztucznej Inteligencji (European Commission, 2019) oraz rekomendacją Grupy Ekspertów ds. Sztucznej Inteligencji przy OECD (tak zwanej AIGO) (OECD, 2018) sztuczną inteligencję (dalej także „SI" lub „AI") definiuje się jako system informatyczny (działający w postaci oprogramowania software lub w postaci zintegrowanej w urządzeniu fizycznym hardware) stworzony przez człowieka, który rozwiązuje złożone problemy, funkcjonując w wymiarze zarówno fizycznym, jak i cyfrowym (Staniłko, Kroplewski, 2019). Narzędzia sztucznej inteligencji bazują na wykorzystaniu różnego typu algorytmów, czyli opisanych cyfrowo zestawów czynności służących wykonaniu jakiegoś zadania. Algorytmy mogą funkcjonować na bazie predefiniowanych reguł bądź uczenia maszynowego (w tym tak zwanego uczenia nadzorowanego/nienadzorowanego, uczenia głębokiego lub uczenia przez wzmocnienie). Jednym z ryzyk wykorzystania algorytmów w tworzeniu systemów sztucznej inteligencji jest możliwość ich dyskryminacyjnego oddziaływania na pośrednich lub bezpośrednich użytkowników tych systemów. Pięć kluczowych wyzwań związanych z wykorzystywaniem algorytmów to:

- **skala i szybkość oddziaływania**, które sprawiają, że dyskryminacja algorytmiczna może w szybkim tempie rozprzestrzeniać się na znacznie większą skalę niż „zwyczajna dyskryminacja" wynikająca z działań lub decyzji pojedynczych osób lub instytucji;
- **automatyzacja podejmowania decyzji**, która sprawia, że proces ten pozostaje poza kontrolą osób zainteresowanych – nawet, gdy w pętli decyzyjnej przewidziany jest udział człowieka, który teoretycznie może wpływać na ostateczny kształt decyzji. W praktyce bowiem, między innymi ze względu na tak zwany efekt zakotwiczenia lub nadmierne zaufanie pokładane w narzędziach SI, często rezygnuje on z ingerowania w wyniki generowane przez AI;
- **nieprzejrzystość** – ze względu na brak transparentności i wysoki poziom skomplikowania konstrukcji algorytmów, brak dostępu do danych czy kodów źródłowych dyskryminacja algorytmiczna jest na ogół trudna do dostrzeżenia, zdiagnozowania, a przede wszystkim do udowodnienia – nie tylko dla osób potencjalnie poszkodowanych, ale także dla instytucji monitorujących bądź sądów mających wydać w tym zakresie rozstrzygnięcie;
- **bazowanie narzędzi AI na wskaźnikach zastępczych i korelacjach, które niekoniecznie obrazują prawdziwe związki przyczynowo-skutkowe** – algorytmy oparte na uczeniu maszynowym są wykorzystywane do odnajdowania w ogromnych zasobach danych wzorów, które mogą być znaczące dla procesu podejmowania decyzji. Identyfikowane korelacje są wykorzystywane do czynienia pewnych przewidywań. Jednak korelacje te pokazują pewne zależności, które nie muszą być zarazem związkami przyczynowo-skutkowymi. Na przykład w danym miejscu pracy może istnieć generalna zależność między płcią a liczbą zrealizowanych projektów, zgodnie z którą na jedną kobietę przypadają dwa projekty rocznie, a na jednego mężczyznę – cztery. Nie będzie to jednak równoznaczne z wykazaniem przyczynowości „kobiety robią mniej projektów, ponieważ są mniej wydajne zawodowo", lecz będzie za tym stała okoliczność, zgodnie z którą kobiety częściej niż mężczyźni pracują na część etatu, zatem spędzają w pracy stosunkowo mniej czasu niż mężczyźni. Jeśli jednak algorytm, na podstawie którego podejmowane są decyzje kadrowe, powiąże wydajność pracy z płcią, będzie to wzmacniało istniejące nierówności między płciami i prowadziło do dalszej dyskryminacji;
- **rozproszenie odpowiedzialności** – często za poszczególne etapy wdrażania i wykorzystywania algorytmu odpowiedzialne są różne podmioty (niejednokrotnie pochodzące z krajów o różnych porządkach prawnych), co sprawia, że nie jest w pełni jasne, komu należy przypisać

> odpowiedzialność za ewentualne szkody spowodowane przez wykorzystanie algorytmu. Pytanie to staje się tym trudniejsze w przypadku algorytmów samouczących się, w przypadku których nawet ich „twórcy" nie mają do końca pewności co do sposobu ich działania (Gerards, Xenidis, 2020).

Wynikające z rosnącego wykorzystania algorytmów zagrożenia dla praw fundamentalnych gwarantowanych przez prawo Unii Europejskiej zostały dostrzeżone przez Komisję Europejską (2020, s. 27), która zdiagnozowała je w poświęconym tej tematyce dokumencie, jakim jest *Biała księga w sprawie sztucznej inteligencji*. W dokumencie tym wskazuje się między innymi, że choć sztuczna inteligencja może oferować rozwiązania dla wielu wyzwań społecznych, to zarazem generuje poważne ryzyko dyskryminacji, w szczególności może wzmacniać nierówność w obszarze płci (European Commission, 2020b, s. 2). Komisja Europejska podkreśla także, że

> jeśli algorytmy i związane z nimi uczenie maszynowe nie będą wystarczająco transparentne i adekwatne, może to prowadzić do replikowania, wzmacniania lub podtrzymywania nierówności płciowych wynikających z braku świadomości programistów lub specyficznego doboru danych [tłum. własne] (European Commission, 2020a, s. 7).

Opisany powyżej kontekst działania algorytmów, w szczególności tych będących podstawą automatycznego podejmowania decyzji, budzi niepokój o to, na ile w aktualnym stanie prawnym możliwa jest realna ochrona obywateli przed dyskryminacją algorytmiczną. Poniższy tekst jest próbą odpowiedzi na pytanie, na ile obowiązujące w Polsce ustawodawstwo jest adekwatne do radzenia sobie z wyzwaniami kreowanymi przez dyskryminację algorytmiczną – czy obowiązujące przepisy pozwalają przeciwdziałać dyskryminacji algorytmicznej, a w razie jej zaistnienia umożliwiają adekwatne reagowanie poprzez przywrócenie stanu zgodności z prawem oraz naprawienie szkód/krzywd wyrządzonych osobom dotkniętym tym zjawiskiem.

Punktem wyjścia prowadzonych rozważań będzie przedstawienie kontekstu faktycznego, to jest zakreślenie obszaru wykorzystania algorytmów w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem przypadków, w których użycie algorytmu mogło doprowadzić do dyskryminacji. Dla lepszego zobrazowania tego zjawiska szczególny nacisk położony zostanie na dyskryminację ze względu na płeć. Następnie przeanalizowane zostaną możliwości przeciwdziałania dyskryminacji algorytmicznej na podstawie obowiązujących regulacji prawnych. W podsumowaniu przedstawione zostaną konkluzje prowadzonych rozważań oraz postulaty *de lege ferenda*.

Wybrane przykłady zastosowania algorytmów

W Polsce algorytmy znajdują najszersze zastosowanie w obszarach, które z natury mają charakter ponadnarodowy, czyli w marketingu i handlu online. O mechanizmach tworzenia i stosowania tych algorytmów w Polsce wiadomo niewiele. Dostępne dane i opracowania pochodzą głównie z zagranicy, podczas gdy u nas temat ten jest w aspekcie prawnym poruszany raczej sporadycznie. Na niwie krajowej powoli zaczyna się wykorzystywać oparte na algorytmach systemy automatycznego podejmowania decyzji (*automated decision making*, ADM) między innymi na potrzeby: prewencji przestępstw, rynku pracy, opieki społecznej i medycznej, edukacji, dostępu do kultury i informacji, finansów, administracji publicznej oraz sądownictwa (Mileszyk, Paszcza, Tarkowski, 2019). Poniżej przedstawiony zostanie przegląd znanych zastosowań algorytmów w niektórych z tych obszarów wraz z analizą generowanego przez nie potencjalnego zagrożenia dla równości płci oraz zasady niedyskryminacji. Odnośnie do pozostałych dziedzin (prewencji przestępstw, usług medycznych czy dostępu do kultury i informacji) brak jest bliższych danych i informacji na temat zastosowanych algorytmów oraz potencjalnie dyskryminacyjnych konsekwencji ich wykorzystywania.

Rynek pracy

Na rynku pracy algorytmy wykorzystywane są w obszarze zarówno rekrutacji, jak i zarządzania personelem. Z ankiety przeprowadzonej przez firmę WEBCON w 2017 roku wśród dyrektorów IT i kierowników projektów wiodących przedsiębiorstw w Polsce wynika, że 80% polskich firm korzystających z nowoczesnych systemów klasy BPM (*business process management*) planuje zwiększyć nakłady na cyfryzację, jako priorytet zaś wskazywana jest digitalizacja sfery kadr i HR (CCNews, 2018). W wielu firmach już teraz funkcjonują systemy wspomagające zarządzanie pracownikami bądź prowadzenie niektórych procesów. Typowym przykładem są tu systemy kontroli dostępu oraz rejestracji czasu pracy realizowane za pomocą kart magnetycznych czy nawet biometrii lub aplikacji w telefonie (Tomhrm, b.d.). Codziennością w branży HR staje się wykorzystywanie takich narzędzi, jak: pozyskiwanie kandydatów przy wykorzystaniu narzędzi automatyzacji marketingu (*marketing automation*), ocena dopasowania profili oparta na uczeniu maszynowym (*machine learning*), automatyzacja w umawianiu spotkań czy sterowane głosowo lub tekstowo narzędzia wspierające komunikację (tak zwane chatboty) (Koc, 2017).

W debacie publicznej (w szczególności na portalach branżowych zajmujących się HR-em i rekrutacją) wiele miejsca poświęca się tematowi ryzyk związanych z automatyczną rekrutacją. Fundacja Panoptykon przedstawiła analizę,

zgodnie z którą coraz więcej procesów rekrutacji w Polsce podlega w dużym stopniu automatyzacji. Najczęściej odbywa się to tak, że algorytm dokonuje preselekcji i odrzuca część kandydatów niespełniających kryteriów, na przykład w zakresie znajomości określonych języków obcych, rodzaju wykształcenia czy doświadczenia liczonego latami pracy (Styczyński, 2019). Ponieważ algorytmy stojące za pracą serwisów rekrutacyjnych są na ogół traktowane jako poufne, trudno precyzyjnie określić zestaw danych, które są – lub mogą być – brane pod uwagę w procesie dokonywania selekcji. Generowane przez nie wyniki mogą zaś mieć charakter dyskryminacji bezpośredniej (jeśli czynnikiem rzutującym na wybór lub odrzucenie danego kandydata są takie cechy prawnie chronione, jak płeć, rasa, pochodzenie etniczne, narodowość, religia, wyznanie, światopogląd, niepełnosprawność, wiek czy orientacja seksualna) lub pośredniej (jeśli na przykład odrzucane będą podania osób, które pracowały do tej pory w niepełnym wymiarze czasu pracy, w której to grupie znajduje się zdecydowanie więcej kobiet niż mężczyzn). Problem ten nabiera dodatkowej wagi, jeśli chodzi o algorytmy samouczące się, w przypadku których wskazanie, jakie przesłanki stoją za konkretnym procesem decyzyjnym, może być niemożliwe nawet dla osób nadzorujących ich pracę. Wydaje się, że źródłem dyskryminacji może być zarówno konstrukcja samego algorytmu, jak i rodzaj danych bazowych. W przypadku pojedynczych użytkowników serwisów rekrutacyjnych, pozbawionych możliwości porównania uzyskanych wyników z wynikami generowanymi dla szerokiego grona innych użytkowników, znaczącym problemem będzie także samo zdefiniowanie danej sytuacji jako dyskryminacyjnej; nie wspominając o próbach dochodzenia przyczyn takiego stanu rzeczy. Jak na razie nie pojawiły się żadne skargi do właściwych instytucji/organów broniących praw obywateli w tym obszarze. Brakuje również informacji o wszczętych w tej sprawie jakichkolwiek postępowaniach sądowych.

Nieco większą wiedzą dysponujemy odnośnie do wykorzystania algorytmów w zarządzaniu personelem. Problemy w tym obszarze są łatwiejsze do zidentyfikowania, a ze względu na swoją wagę są silnie nagłaśniane przez media oraz organizacje pozarządowe zajmujące się tematyką praw obywatelskich w kontekście rozwoju rzeczywistości cyfrowej. Pierwszy znany przypadek potencjalnej dyskryminacji algorytmicznej miał miejsce w Amazon Fulfillment Poland Sp. z o.o. i dotyczył rozwiązywania umów o pracę na podstawie wskazań algorytmu (Skowron, 2019). Firma Amazon wykorzystywała automatyczne systemy zarządzania personelem. Na podstawie danych o procentowym udziale absencji chorobowych w zakładowym czasie pracy algorytmy typowały pracowników do zwolnienia. Zdaniem związkowców z Amazona zwolnienia te stanowiły wyłącznie narzędzie wywierania na pracowników presji, a pracodawcy z reguły nie interesowało ani to, w jakim okresie roku pracownik przebywał na chorobowym, ani faktyczny powód jego nieobecności. Praktyka

ta została przez kilkoro zwolnionych pracowników zaskarżona do sądów pracy. Przedmiotem skargi było bezprawne wypowiedzenie umowy o pracę (Matłacz, 2018). Z dostępnych materiałów nie wynika, czy elementem skargi było nierówne traktowanie bądź dyskryminacja.

Rozstrzygając skargi złożone przez byłych pracowników Amazona, sądy nie były w swoim orzecznictwie jednomyślne. Sąd w Poznaniu w wyroku z 29 października 2018 roku (sygn. akt VII Pa 57/18) przyznał rację stronie skarżącej – przy czym za istotny element stanu faktycznego uznano to, że powódka miała w rzeczywistości mniejszy poziom absencji niż ustalone przez pracodawcę 30%. W wyroku z dnia 7 grudnia 2018 roku, również wydanym w Poznaniu, (sygn. akt VIII Pa 160/18), sąd stanął po stronie pracownika, wskazując, że wypowiedzenie umowy powinno mieć charakter zindywidualizowany, to jest: absencja pracownika spowodowana jego niezdolnością do pracy może uzasadniać wypowiedzenie stosunku pracy, „o ile absencja ta powoduje dezorganizację pracy pracodawcy, przy czym dezorganizacja ta nie może mieć charakteru ogólnego, ale koniecznym jest, by jej przyczyna miała walor indywidualny" (cyt. za Matłacz, 2018). Sąd zauważył także, iż pracodawca nie mógł powoływać się przy wypowiadaniu umowy o pracę na nieobecności powódki z okresu, gdy wykonywała umowę na okres próbny lub też była pracownicą agencji pracy tymczasowej, a to miało miejsce w tej właśnie sprawie. Inaczej natomiast orzekł Sąd Okręgowy we Wrocławiu, który w wyroku z dnia 15 czerwca 2018 r. (sygn. akt VIII Pa 43/18) zgodził się z pełnomocnikami Amazona, że tak duży pracodawca przy tak dużej złożoności organizacji prac nie jest w stanie wykazać, w jaki konkretny sposób absencje pracownika dezorganizują pracę, ale może posiłkować się przy wypowiadaniu umów o pracę ogólnym założeniem, że określony procent nieobecności w zakładowym czasie pracy zawsze naraża interesy pracodawcy. Wydaje się, że zastosowane przez pracodawcę algorytmy mogły skutkować dyskryminacją na przykład osób z niepełnosprawnościami czy leczących się przewlekle. Uwzględniając fakt, że ze względu na macierzyństwo oraz obowiązki opiekuńcze kobiety mogą mieć wyższe wskaźniki absencji chorobowych, zastosowanie wskazanych algorytmów może również skutkować pośrednią dyskryminacją kobiet. Dodatkowym problemem wykorzystanych narzędzi była też, jak się wydaje, ich niska rzetelność – na co wskazywałoby nieprawidłowe wyliczenie odsetka nieobecności w sprawie o sygnaturze VII Pa 57/18 – czy też uwzględnienie nieobecności chorobowych z okresów, które nie powinny być uwzględniane, to jest: umowy na okres próbny lub w ramach pracy tymczasowej. Z doniesień medialnych wynika, że od pewnego czasu firma zaprzestała praktyki rozwiązywania umów o pracę za częste i powtarzające się absencje chorobowe (Matłacz, 2018).

Edukacja

Obszarem, który w dużej mierze polega na systemach automatycznego przetwarzania danych, jest edukacja. Algorytmy odpowiadają między innymi za rekrutacje do żłobków, przedszkoli, szkół średnich czy wyższych. Algorytmy, na których opiera się rekrutacja do placówek opiekuńczych, są dość proste, mają jednak istotny wpływ na życie obywateli. Głośnym echem odbiły się problemy, z jakimi w 2018 roku musiało się zmierzyć miasto Wrocław w wyniku błędów wygenerowanych przez algorytm przypisujący dzieci do żłobków (Izdebski, 2019, s. 38; zob. też Matejuk, 2018; Urbańska, 2018). Rekrutacja do żłobków oparta była na algorytmie, który brał pod uwagę dane z deklaracji rodziców, w tym między innymi liczbę dzieci w rodzinie, orzeczenie o niepełnosprawności, fakt zatrudnienia lub pobierania nauki przez rodziców, miejsce zamieszkania na terenie Wrocławia oraz wiek, jaki dziecko osiągnie w dniu 1 września. Na tej podstawie zliczane były punkty, na których podstawie dzieci były kwalifikowane do poszczególnych żłobków. System błędnie jednak kwalifikował dzieci znajdujące się na granicy różnych grup wiekowych, czego efektem było niewłaściwe przypisanie do grup. Błąd wychwycili rodzice, którzy poinformowali o tym gminę odpowiedzialną za przydział miejsc. Po poprawieniu algorytmu i prawidłowym przeliczeniu korekty wymagały przydziały dotyczące prawie 600 dzieci (które najpierw się dostały, a potem zostały wykreślone lub odwrotnie) (Izdebski, 2019, s. 38; zob. też Matejuk, 2018; Urbańska, 2018). W opisywanym przypadku problemem był błąd w zaprogramowaniu algorytmu, jednak biorąc pod uwagę rodzaj zbieranych danych i nieprzejrzystość stojącego za nimi algorytmu, ewentualna dyskryminacja byłaby dość trudna do wychwycenia. Dyskryminacja w tym przypadku mogłaby wynikać zarówno z założeń gminy odnośnie do tego, jakie czynniki są brane pod uwagę przy rekrutacji do placówek opiekuńczych (oraz jakie są im przypisywane wagi), jak i z błędów w konstrukcji algorytmu. O ile to pierwsze potencjalne źródło dyskryminacji byłoby łatwe do wykrycia, jako że gminy transparentnie i z wyprzedzeniem informują o zasadach rekrutacji, a obywatele mają wiedzę i narzędzia prawne niezbędne do podjęcia ewentualnej interwencji, o tyle w przypadku błędnego skonstruowania algorytmu (na przykład nieprzypisania odpowiedniej wagi do kryterium niepełnosprawności) wykrycie błędu dotykającego niewielką grupę rodziców (na przykład dzieci niepełnosprawnych, które nie uzyskały miejsca w preferowanym przedszkolu) mogłoby być bardzo trudne. Każda decyzja jest bowiem efektem zestawienia wielu czynników o różnych wagach, podczas gdy dyskryminujące wyniki mogą być generowane jedynie w przypadku wystąpienia niektórych kombinacji tych czynników.

Podobne ryzyko wiąże się ze stosowaniem algorytmów decydujących o przyjęciu kandydata do szkoły średniej. Algorytmy zastosowane w elektronicznej

rekrutacji uwzględniają dane wyników z egzaminu ósmoklasisty, ocen na świadectwie i wyników w dodatkowych konkursach, a także punkty za osiągnięcia w obszarze aktywności społecznej oraz preferencje kandydata odnośnie do wybranej szkoły i klasy, do której chciałby się dostać. Kandydat konstruuje swoją listę preferencji szkół i oddziałów. System elektroniczny „schodzi" po kolei po pozycjach na liście preferencji ułożonej przez ucznia, sprawdzając, czy ma wystarczającą liczbę punktów kwalifikującą go do przyjęcia do danego oddziału (WybieramSzkole.pl, 2019). Podobnie jak w przypadku placówek opiekuńczych reguły rekrutacji oraz kryteria przyjęć do szkół średnich są powszechnie znane. Gdyby naruszały one zasady równego traktowania lub niedyskryminacji, możliwe byłoby zaskarżenie ich w normalnym trybie. Warto podkreślić, że choć biorąc pod uwagę przyjęte kryteria i rodzaj zbieranych danych, trudno dopatrzyć się w tej sytuacji ryzyka zaistnienia dyskryminacji ze względu na cechy prawnie chronione, to ewentualne błędy w rozpisaniu algorytmu, prowadzące do systematycznie gorszego traktowania jakiejś grupy uczniów, byłyby właściwie niemożliwe do zidentyfikowania.

Na automatycznych systemach przetwarzania danych opiera się także wewnętrzne zarządzanie oświatą. Szeroko wykorzystywana w tym zakresie jest na przykład Platforma Zarządzania Oświatą stworzona przez Asseco Data Systems, z której korzysta 4500 szkół w 20 miastach. W skład Platformy Zarządzania Oświatą wchodzą aplikacje obsługujące między innymi: rekrutację na różnych poziomach szkół (w tym także rekrutację przedszkolną), elektroniczne dzienniki, zarządzanie informacją o uczniu, analizę frekwencji, inwentaryzację sprzętu, wystawianie świadectw i legitymacji, naliczanie i wypłacanie stypendiów uczniowskich, komunikację na linii szkoła – rodzice oraz szkoła – organy, nadrzędne zarządzanie organizacją placówek oświatowych (arkusz organizacyjny, plany lekcji, plany naborów, planowanie dyżurów) i wiele innych komponentów wspomagających zarządzanie oświatą. W platformę wpisane są także algorytmy odpowiadające między innymi za zarządzanie stypendiami, zarządzanie sprzętem i pomieszczeniami czy tworzenie planów lekcji i planów dyżurów (Asseco, b.d.). Wykorzystanie tych algorytmów budzi te same wątpliwości co w przypadku innych, opisanych powyżej automatycznych systemów zarządzania ludźmi stosowanych na rynku pracy. Informacje na temat konstrukcji tych algorytmów oraz danych będących podstawą generowania planów lekcji, planów dyżurów czy decyzji stypendialnych nie są publicznie dostępne. Można sobie jednak wyobrazić sytuacje, w których na przykład system, wyznaczając pomieszczenia i rozdzielając sprzęt, będzie preferencyjnie traktował nauczycieli spędzających w szkole więcej czasu, czyli na przykład zatrudnionych na pełen etat, a generując listy kandydatów do stypendium wyższe wagi przypisze uczniom należącym do okręgu szkolnego, dyskryminując osoby mieszkające poza tym okręgiem (czyli na przykład dzieci z tak zwanego

gorszego sąsiedztwa, wysłane do „lepszej", nie rejonowej szkoły). Nierówne traktowanie lub dyskryminacja mogą wynikać z przyjętych kryteriów, rodzaju wykorzystywanych danych lub błędów konstrukcji algorytmów. Oznacza to, że do typowego źródła nierównego traktowania bądź dyskryminacji, jakim jest przyjęte kryterium różnicowania, dochodzą dwa kolejne, immanentnie związane z wykorzystaniem algorytmu.

Finanse

W świecie finansów algorytmy stosowane są od dawna. Również w Polsce instytucje finansowe, banki, ubezpieczyciele – i tak dalej – będące w większości częścią globalnych koncernów, oceniając zdolność kredytową osób ubiegających się o pożyczkę lub kredyt bądź wyznaczając koszty ubezpieczenia, starają się uwzględnić wszelkie dane, do jakich mogą mieć dostęp. Eksperci podkreślają dynamiczny rozwój systemów analizujących dane i wspierających decyzje w odniesieniu do zdolności kredytowej osób ubiegających się o pożyczkę lub kredyt w banku (tak zwany *scoring*). Przełomem było w tym zakresie wejście w życie przepisów implementujących Dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2366 z dnia 25 listopada 2015 r. w sprawie usług płatniczych w ramach rynku wewnętrznego. W aktualnym stanie prawnym wystarczy zgoda osoby ubiegającej się o pożyczkę, żeby pożyczkodawca mógł wykorzystać dane z bankowych baz danych w celu sprawdzenia, jak kształtowały się obroty potencjalnego klienta na jego kontach w innych bankach. Dla skutecznego przetwarzania rosnącej ilości danych kluczowe staje się adekwatne wykorzystanie systemów AI (Wierzbicki, 2019).

Mechanizmy automatycznego podejmowania decyzji kredytowych czy pożyczkowych przez banki oraz inne instytucje finansowe w sprawach ich klientów są chronione tajemnicą bankową, stąd o algorytmach, które za nimi stoją, wiemy bardzo niewiele. Sytuacja ta może się do pewnego stopnia zmienić w związku z obowiązującymi w Polsce nowymi przepisami wprowadzającymi prawo do wyjaśnienia oceny zdolności kredytowej, dzięki którym klient będzie mógł się dowiedzieć, jakie dane miały wpływ na decyzję w jego sprawie. Prawo do wyjaśnienia zostało wprowadzone do polskiego porządku prawnego ustawą nowelizującą prawo bankowe (Ustawa z dnia 21 lutego 2019 r. o zmianie niektórych ustaw…). Na mocy nowych przepisów konsument może uzyskać informacje na temat czynników, w tym danych osobowych, które miały wpływ na dokonaną ocenę zdolności kredytowej (Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe, art. 70a). Nie oznacza to jednak, że bank ma ujawnić wagi, jakie przypisał poszczególnym czynnikom w ocenie zdolności kredytowej (Fundacja Panoptykon, 2019). O wyjaśnienie decyzji kredytowej będzie mógł zwrócić się do banku każdy, kto ubiega się o kredyt, niezależnie od tego, czy

decyzja była odmowna czy pozytywna. Procedura uzyskania dostępu do tych danych nie może być odpłatna.

Wskazana powyżej zmiana w prawie bankowym to element wdrażania do polskiego porządku prawnego przepisów Ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych, tak zwanego RODO (Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady [UE] 2016/679…). Polska była pierwszym krajem unijnym, który wprowadził rozwiązanie pozwalające na uzyskanie informacji na temat przyczyn oceny zdolności kredytowej. Prawo do wyjaśnienia zwiększa transparentność procesu decyzyjnego opartego na algorytmicznym wyliczaniu zdolności kredytowej klienta. Przepisy nie dają co prawda możliwości dostępu do samego algorytmu, jednak poprzez wskazanie danych, na jakich się on opiera, umożliwiają sformułowanie wniosku co do potencjalnej dyskryminacji. Jest to pierwszy krok do ewentualnego dochodzenia roszczeń przed sądem, gdzie ciężar dowodu jest odwrócony, więc po uprawdopodobnieniu zaistnienia dyskryminacji to pozwany, w tym przypadku bank, musiałby wykazać, że nie miała ona miejsca. Co więcej, w trakcie postępowania przed sądem powód – poprzez wniesienie odpowiednich wniosków dowodowych – będzie miał znacznie więcej możliwości dotarcia do znaczących informacji odnośnie do zasad konstrukcji algorytmu, które miałyby wywierać potencjalnie dyskryminujący efekt.

Innym istotnym narzędziem finansowym opartym na algorytmach jest funkcjonujący na poziomie administracji państwowej System Teleinformatyczny Izby Rozliczeniowej (STIR), którego głównym celem jest zwalczanie nadużyć watowskich. System ten został wprowadzony w 2017 roku na podstawie zmiany ordynacji podatkowej (Ustawa z dnia 24 listopada 2017 r. o zmianie niektórych ustaw…). Umożliwia on wymianę informacji pomiędzy – przykładowo – bankami a Krajową Administracją Skarbową. Narzędzie to służy do przetwarzania według określonych algorytmów danych przekazywanych przez banki oraz SKOK-i w celu ustalenia wskaźnika ryzyka wykorzystywania sektora bankowego do wyłudzeń skarbowych, zwłaszcza w zakresie podatku VAT (Macudziński, 2018, s. 76). W STIR na podstawie algorytmu ustalany jest tak zwany wskaźnik ryzyka, który jest główną przesłanką do wysyłania przez Szefa Krajowej Administracji Skarbowej żądania blokady rachunku bankowego danego podmiotu. Jeśli posiadane informacje, w szczególności analizy ryzyka generowane przez algorytm, wskazują, że badany podmiot może wykorzystywać działalność banków lub spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych do celów mających związek z wyłudzeniami skarbowymi, Szef Krajowej Administracji Skarbowej może wydać postanowienie o blokadzie rachunku podmiotu kwalifikowanego na okres nie dłuższy niż 72 godziny (Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa, art. 119zv § 1). Operatorem systemu jest Krajowa Izba Rozliczeniowa S.A. (Izdebski, 2019,

s. 36–37). Polskie Ministerstwo Finansów poinformowało, że system teleinformatyczny automatycznie blokujący podejrzane przepływy finansowe należy do zewnętrznego podmiotu, a umowa na jego wykonanie jest dokumentem prywatnym (Kamińska, 2019).

Ustawa wprowadzająca STIR wyłącza jawność algorytmu ze względów bezpieczeństwa. Co więcej, nieuprawnione ujawnienie lub wykorzystanie wskazanych algorytmów podlega karze pozbawienia wolności do pięciu lat (art. 305r § 1 Ordynacji podatkowej), a jeśli uczynione zostało to nieintencjonalnie, podlega karze grzywny (art. 305r § 2 Ordynacji podatkowej). Fundacja ePaństwo zwróciła się do Ministerstwa Finansów z wnioskiem w ramach dostępu do informacji publicznej o udzielenie informacji na temat dostawcy narzędzia i warunków kontraktu, jednak Ministerstwo odmówiło udzielenia informacji, powołując się na fakt, że Krajowa Izba Rozliczeniowa jest podmiotem prawa prywatnego i jej działania nie podlegają rygorowi dostępu do informacji publicznej.

Wiadomo jedynie, że zgodnie z art. 119zn § 3 Ordynacji podatkowej wskaźnik ryzyka musi być ustalany w odniesieniu do podmiotu kwalifikowanego na podstawie opracowanych przez izbę rozliczeniową algorytmów uwzględniających najlepsze praktyki sektora bankowego i spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych w zakresie przeciwdziałania wykorzystywaniu ich działalności do przestępstw oraz przestępstw skarbowych, a także:

- kryteria ekonomiczne – polegające na ocenie transakcji dokonywanej przez podmiot kwalifikowany, w szczególności pod względem celu prowadzonej przez niego działalności gospodarczej, lub transakcji nieuzasadnionych charakterem prowadzonej działalności;
- kryteria geograficzne – polegające na ocenie dokonywania transakcji z podmiotami z państw, w których występuje wysokie zagrożenie wyłudzeń skarbowych;
- kryteria przedmiotowe – dotyczące prowadzenia przez podmiot kwalifikowany działalności gospodarczej wysokiego ryzyka z punktu widzenia podatności na wyłudzenia skarbowe;
- kryteria behawioralne – dotyczące nietypowego, w danej sytuacji, zachowania podmiotu kwalifikowanego;
- kryteria powiązań – dotyczące istnienia powiązań podmiotu kwalifikowanego z podmiotami, co do których występuje ryzyko, że uczestniczą w działaniach mających związek z wyłudzeniami skarbowymi lub organizują takie działania.

Tak szerokie zakrojenie kryteriów przy jednoczesnym braku wiedzy na temat konstrukcji algorytmu kreuje bardzo poważne ryzyko nierównego traktowania lub dyskryminacji podmiotów podlegających nowym przepisom. Kryteria są zupełnie nieostre. Tym bardziej można sobie wyobrazić,

że w gorszej sytuacji – z wysokim wskaźnikiem ryzyka – znajdą się firmy działające „w gorszym sąsiedztwie", świadczące usługi osobom gorzej wypłacalnym lub podejmujące współpracę gospodarczą z podmiotami prowadzonymi przez osoby pochodzące z grup marginalizowanych. Można sobie także wyobrazić, że sam fakt, iż w zarządzie danej spółki zasiada osoba z kraju będącego tak zwanym rajem podatkowym, wpłynie negatywnie na wycenę wskaźnika ryzyka. W każdej z tych przykładowych sytuacji efektem może być wyliczenie przez algorytm wysokiego czynnika ryzyka, a w konsekwencji – zablokowanie kont przez powołaną do tego instytucję. Co ważne, stawka jest w tym przypadku bardzo wysoka, bo jest nią możliwość korzystania z zasobów finansowych, a co za tym idzie – zagrożony może być sam byt danej jednostki.

System STIR znajduje zastosowanie do podmiotów prawa gospodarczego będących płatnikami VAT, czyli co do zasady do osób prawnych (choć możemy mieć także do czynienia z jednoosobową działalnością gospodarczą, za którą w istocie stoi pojedyncza osoba fizyczna). W takiej sytuacji będzie można mówić o ryzyku dyskryminacji osób prawnych, którym co do zasady przysługują w obszarze równości i niedyskryminacji te same prawa co osobom fizycznym, chronione za pomocą tych samych mechanizmów.

Pomoc społeczna/rynek pracy

Kolejnym obszarem, w którym w ryzykowny sposób wykorzystywano zautomatyzowane systemy podejmowania decyzji oparte na algorytmach, był system pomocy społecznej w zakresie wspierania osób bezrobotnych. W 2014 roku Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej wprowadziło do użytkowania system profilowania osób bezrobotnych, na podstawie którego podejmowane były decyzje dotyczące rozdzielania pomocy w ramach programów wspierania rynku pracy (takiej jak na przykład szkolenia, staże, wolontariat, aktywizacja zawodowa) pomiędzy poszczególnymi kategoriami osób bezrobotnych. System opierał się na danych zebranych w toku zautomatyzowanego komputerowego wywiadu z osobą bezrobotną. Pytania dotyczyły między innymi wieku, doświadczenia i umiejętności zawodowych, motywacji, powodów rejestracji w urzędzie pracy czy identyfikowanych przyczyn utrudniających podjęcie pracy. Dane były zestawiane w elektronicznej bazie danych w postaci 24 wymiarów, którym przypisywane były pewne wartości. Na podstawie uzyskanego algorytmicznie wyniku system przyporządkowywał osoby wypełniające kwestionariusz do jednego z trzech profili różniących się stopniem ocenianej gotowości do podjęcia pracy, a w konsekwencji – rodzajem pomocy otrzymywanej z urzędu pracy (Izdebski, 2019, s. 38).

W praktyce efekty wykorzystania algorytmu budziły daleko idące wątpliwości i zastrzeżenia ze strony osób, które chciały skorzystać ze wsparcia urzędu.

Wskazywano, że w niektórych sytuacjach profilowanie prowadziło do sytuacji, w których osobom przydzielano profil utrudniający im powrót na rynek pracy bądź też osoby aktywnie poszukujące pracy nie mogły uzyskać dostępu do potrzebnych im szkoleń czy staży, ponieważ zostały zakwalifikowane do profilu, który takiej pomocy nie przewiduje. Brak zgody na profilowanie wiązał się z utratą statusu bezrobotnego, a więc prawa do pomocy w znalezieniu pracy, ubezpieczenia i zasiłku. Bezrobotny nie miał też możliwości odwołania się od decyzji urzędnika przesądzającej o przyporządkowaniu go do określonej kategorii (Niklas, Szumańska, 2014).

Problemem zainteresowała się Fundacja Panoptykon, która przeanalizowała i nagłośniła problem w anglojęzycznym raporcie *Profiling the unemployed in Poland* poświęconym ryzykom związanym z algorytmicznym podejmowaniem decyzji w odniesieniu do osób bezrobotnych (Niklas, Sztandar-Sztanderska, Szymielewicz, 2015). Fundacja wyliczyła szereg wątpliwości związanych z wykorzystaniem wymienionego wyżej narzędzia profilowania bezrobotnych:

- brak przejrzystości – dokładne kryteria ustalenia profilu zawarte są w wytycznych (z zasady dostępnych tylko urzędnikom), które mogą się w każdej chwili zmienić. Bezrobotni mieli także trudności z uzyskaniem dostępu do algorytmu profilowania, na podstawie którego system wyliczał przypisany im profil;
- nadmierne uproszczenia i zbyt daleko idące poleganie na automatycznie generowanych decyzjach – system kategoryzowania oparty jest na uproszczeniach, które nie uwzględniają wielu złożonych sytuacji życiowych. Profilowanie miało jedynie pomagać w określeniu rodzaju pomocy dla osoby bezrobotnej, z badań wynika jednak, że tylko w 0,58% sytuacji urzędnicy zdecydowali się na zmianę wygenerowanego przez system profilu;
- wadliwa konstrukcja formalno-prawna i brak procedury odwoławczej – bezrobotny nie ma możliwości odwołania się od ustalonego profilu pomocy, a zakres danych wykorzystywanych w procedurze nie wynika wprost z ustawy (czego wymaga Konstytucja we wszystkich przypadkach, w których przepisy prawne ograniczają prawa i obowiązki jednostki) (Klicki, 2018).

Opisane powyżej wykorzystanie algorytmu niesie ze sobą duże ryzyko dyskryminacji obywateli poddanych jego oddziaływaniu. Także na ten aspekt zwracają autorzy raportu *Profiling the unemployed in Poland*. Przypisanie do danego profilu opiera się między innymi na takich kryteriach, jak wiek, płeć i niepełnosprawność. Jednocześnie przepisy nie precyzują, w jaki sposób charakteryzowanie się daną cechą wpływa na przypisanie danej osobie konkretnego profilu. W raporcie opisane zostały przypadki, w których sam fakt bycia osobą z niepełnosprawnością lub samotną matką okazał się wystarczający do przypisania

danej osobie profilu III, w ramach którego urzędy pracy nie kierują żadnych działań wspierających bądź ewentualne działania kierowane są do bardzo ograniczonej liczby odbiorców. W efekcie osoby przypisane do profilu III mogą nie uzyskać wsparcia w żadnej formie. W raporcie wskazuje się także, że profilowanie na bazie danego algorytmu może również prowadzić do dyskryminacji pośredniej. Wśród czynników uwzględnianych przez algorytm są bowiem takie, jak sprawowanie opieki nad dziećmi czy pełnienie obowiązków opiekuńczych, czyli zadania zdecydowanie częściej wykonywane przez kobiety. Jeśli zatem na przypisanie do konkretnego (niekorzystnego) profilu będzie wpływało realizowanie tych obowiązków, możemy mieć do czynienia z dyskryminacją pośrednią ze względu na płeć (Niklas, Sztandar-Sztanderska, Szymielewicz, 2015).

Działania Fundacji Panoptykon doprowadziły do tego, że Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżył wykorzystanie algorytmu w profilowaniu bezrobotnych do Trybunału Konstytucyjnego. W czerwcu 2018 roku Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok, w którym orzekł, że przepisy uprawniające do profilowania algorytmicznego naruszają konstytucyjne prawo do prywatności (Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 6 czerwca 2018…). W 2019 roku Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej ogłosiło, że przestaje korzystać z kontrowersyjnego narzędzia (Izdebski, 2019, s. 14).

Sądownictwo

W kontekście potencjalnie dyskryminacyjnych narzędzi bazujących na algorytmach warto wspomnieć o funkcjonującym w polskim wymiarze sprawiedliwości systemie przydzielania spraw sędziom. W 2018 roku Ministerstwo Sprawiedliwości wprowadziło w sądach tak zwany System Losowego Przydziału Spraw (SLPS), czyli system teleinformatyczny służący do losowego przydziału spraw i zadań sądu, działający z wykorzystaniem generatora liczb losowych. System wprowadzono we wszystkich 374 sądach powszechnych w całym kraju. Zasady leżące u podwalin systemu zostały częściowo wyjaśnione w treści Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 grudnia 2017 r. zmieniającego rozporządzenie – Regulamin urzędowania sądów powszechnych. Aktualnie zasady przydziału spraw są opisane w Dziale III, Rozdziale I, Oddziale 1 Regulaminu urzędowania sądów powszechnych (Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2019…). System został w całości skonstruowany przez służby IT działające w Ministerstwie Sprawiedliwości. Serwery są hostowane przez Sąd Okręgowy w Gdańsku (Izdebski, 2019, s. 38).

Istnieją raporty pokontrolne wskazujące, że system nie działa poprawnie – niektórzy sędziowie są przeciążeni pracą, inni zaś nie są wskazywani przez długi czas (zob. np. Andruszkiewicz, 2018). Jednoznacznie negatywna ocena systemu SLPS wynika także z raportu pokontrolnego Najwyższej Izby Kontroli

Realizacja projektów informatycznych mających na celu usprawnienie wymiaru sprawiedliwości (NIK, 2020). Kluczowy problem polega jednak na tym, że nie wiadomo, na jakich zasadach działa algorytm. Ministerstwo przedstawiło wyjaśnienia odnośnie do zasad, na jakich opiera się algorytm, ale nie zgadza się na publiczne udostępnienie kodów źródłowych, wskazując, że algorytm to informacja techniczna niebędąca informacją publiczną w rozumieniu polskiego prawa (Tarkowski, 2019, s. 107). Temat podjęła Fundacja ePaństwo, która w grudniu 2017 roku w trybie dostępu do informacji publicznej wniosła o dostęp do kodu źródłowego systemu. Sąd pierwszej instancji oddalił skargę, w odpowiedzi na co Fundacja wniosła skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego (Izdebski, 2019, s. 14). W połowie 2018 roku Ministerstwo przyznało, że w systemie są błędy, co w niektórych przypadkach może prowadzić do nierównej dystrybucji spraw i zadeklarowało także gotowość do wprowadzenia zmian w algorytmie (Tarkowski, 2019, s. 107).

Należy się zgodzić z oceną organizacji pozarządowych i przedstawicieli sądownictwa co do faktu, że brak przejrzystości stosowanego systemu budzi ogromny niepokój w kontekście takich wartości jak niezależność sądów i niezawisłość sędziowska oraz obawy o wykorzystanie systemu rozdziału spraw dla realizacji doraźnych celów politycznych. Bez bliższych danych na temat uwzględnianych przez algorytm kryteriów doboru oraz zasad, na których opiera się jego działanie, trudno stwierdzić, czy narzędzie to ma potencjał dyskryminacyjny, jednak bez wątpienia jego wykorzystanie może prowadzić do nierównego traktowania oraz do naruszenia innych istotnych wartości państwa prawa.

W wyroku z 9 kwietnia 2021 roku (sygn. akt III OSK 836/21) Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że system SLPS stanowi informację publiczną, a Ministerstwo Sprawiedliwości dopuściło się bezczynności, odmawiając jej udostępnienia na wniosek Fundacji (Wikariak, 2021). Rozstrzygnięcie to może sprawić, że niebawem system przydzielania sędziów poddany zostanie szerszej kontroli publicznej. Orzeczenie to powinno także przyczynić się do ułatwienia dostępu do innych podobnych narzędzi informatycznych wykorzystywanych przez administrację publiczną.

Możliwości przeciwdziałania dyskryminacji algorytmicznej w odniesieniu do obowiązujących regulacji prawnych

Istotnym powodem, dla którego trudno jest udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy polskie ustawodawstwo antydyskryminacyjne pozwala adekwatnie i skutecznie przeciwdziałać dyskryminacji algorytmicznej, jest fakt ogromnego zróżnicowania potencjalnych przejawów tej dyskryminacji. Algorytmy są wykorzystywane w różnych obszarach życia społecznego, gospodarczego

i kulturalnego, przez podmioty z różnych poziomów struktury organizacyjnej państwa: od organów państwowych i instytucji publicznych, przez jednostki samorządowe, aż po prywatne podmioty gospodarcze. Poziom dopasowania istniejących regulacji do zwalczania dyskryminacji algorytmicznej zależy od obszaru, w którym ta dyskryminacja się objawiła. W niektórych sferach istniejące narzędzia mogą okazać się względnie wystarczające, w innych – zdecydowanie niedostateczne. Można pokusić się jednak o stworzenie przekrojowej listy trudności, jakie generalnie mogą towarzyszyć przeciwdziałaniu dyskryminacji, której źródłem jest zastosowanie algorytmów.

W Polsce nie zostały wprowadzone żadne specyficzne narzędzia przeciwdziałania dyskryminacji algorytmicznej, nie toczą się także żadne prace kodyfikacyjne w tym obszarze. Ochrona przed dyskryminacją w Polsce ma charakter ogólny i rozproszony. Jej podstawowym źródłem są: Ustawa z dnia 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania (dalej: ustawa wdrożeniowa) oraz Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy. Środki przewidziane w ustawie wdrożeniowej i Kodeksie pracy to tylko wycinek systemu ochrony prawnej przed dyskryminacją. Zarówno Sejm (stanowisko z dnia 7 marca 2017 roku), jak i Prokurator Generalny (stanowisko z dnia 28 marca 2017 roku) wskazują, że zakaz dyskryminacji jest wyrażony także w Ustawie z dnia 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, Ustawie z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, Ustawie z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego czy Ustawie z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych. W uzasadnieniu do ustawy wdrożeniowej projektodawca wskazuje także przepisy innych ustaw, w których wyrażony został zakaz dyskryminacji czy nakaz równego traktowania. Są to między innymi: Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, Ustawa z dnia 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej, a także Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. Należy się jednak zgodzić ze stanowiskiem wyrażonym przez Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego (PTPA), organizację pozarządową zajmującą się prawem antydyskryminacyjnym, że „żadna z tych ustaw nie przewiduje skutecznych, proporcjonalnych i odstraszających sankcji za naruszenie zakazu dyskryminacji" (Kędziora, Mazurczak, Śmiszek, 2018, s. 22). Dlatego w prowadzonych poniżej analizach uwzględnione zostaną jedynie te akty prawne, które mogą znaleźć realne zastosowanie w sytuacjach, w których ma miejsce dyskryminacja, to jest ustawa wdrożeniowa, Kodeks pracy i Kodeks cywilny, czyli akty prawne przewidujące środki ochrony prawnej umożliwiające nałożenie sankcji na sprawcę dyskryminacji, w tym uzyskanie odszkodowania lub zadośćuczynienia. Ustawa wdrożeniowa znajduje zastosowanie do osób fizycznych oraz do osób prawnych i jednostek

organizacyjnych niebędących osobami prawnymi, którym ustawa przyznaje zdolność prawną (art. 2 ustawy wdrożeniowej).

Konsekwencje prawne uznania, że algorytm został zbudowany lub funkcjonuje na bazie dyskryminujących rozwiązań, mogą być dwojakie. Osoby dotknięte decyzjami lub rozstrzygnięciami sądowymi opartymi na efektach dyskryminującego działania systemu sztucznej inteligencji mogą podważać takie decyzje lub rozstrzygnięcia albo też mogą wysuwać roszczenia odszkodowawcze oparte na zarzucie naruszenia dóbr osobistych bądź przepisów o zakazie dyskryminacji (Wierzbicki, 2019). Cenne jest to, że obowiązujące regulacje prawne odnoszą się zarówno do osób fizycznych, jak i do osób prawnych, gdyż podmiotem dyskryminacji algorytmicznej mogą być zarówno jedne, jak i drugie (do dyskryminacyjnych skutków dla osób prawnych może potencjalnie prowadzić na przykład zastosowanie systemu STIR). W postępowaniu sądowym osoba, której prawa zostały naruszone przez dyskryminacyjne działanie algorytmu, może odwołać się do przepisów ustawy wdrożeniowej, Kodeksu pracy lub, na zasadach ogólnych, do Kodeksu cywilnego. Niewątpliwą korzyścią dla efektywnego dochodzenia roszczeń na podstawie przepisów antydyskryminacyjnych zawartych w ustawie wdrożeniowej oraz w Kodeksie pracy jest zasada odwróconego ciężaru dowodu, która oznacza, że osoba skarżąca się na dyskryminację musi jedynie uprawdopodobnić, że dyskryminacja miała miejsce, a obowiązek wykazania, że do dyskryminacji nie doszło, obciąża potencjalnego sprawcę (art. 14 ust. 2 i 3 ustawy wdrożeniowej oraz art. 18^{3b} Kodeksu pracy).

Podstawowy problem z dochodzeniem roszczeń w związku z zaistnieniem dyskryminacji algorytmicznej dotyczy faktu, że prawo antydyskryminacyjne nie obejmuje wszystkich dziedzin życia i nie zawsze sięga tam, gdzie działają algorytmy. Nie wszystkie obszary, w których może mieć miejsce dyskryminacja algorytmiczna, znajdują w polskim porządku prawnym ochronę prawną. Zgodnie z art. 4 ustawy wdrożeniowej znajduje ona zastosowanie w następującym zakresie:

1) podejmowania kształcenia zawodowego, w tym dokształcania, doskonalenia, przekwalifikowania zawodowego oraz praktyk zawodowych;
2) warunków podejmowania i wykonywania działalności gospodarczej lub zawodowej, w tym w szczególności w ramach stosunku pracy albo pracy na podstawie umowy cywilnoprawnej;
3) przystępowania i działania w związkach zawodowych, organizacjach pracodawców oraz samorządach zawodowych, a także korzystania z uprawnień przysługujących członkom tych organizacji;
4) dostępu i warunków korzystania z:
   a) instrumentów rynku pracy i usług rynku pracy […] oferowanych przez instytucje rynku pracy oraz […] przez inne podmioty działające na rzecz zatrudnienia, rozwoju zasobów ludzkich i przeciwdziałania bezrobociu,

b) zabezpieczenia społecznego,
c) opieki zdrowotnej,
d) oświaty i szkolnictwa wyższego,
e) usług, w tym usług mieszkaniowych, rzeczy oraz nabywania praw i energii, jeżeli są one oferowane publicznie.

Ustawa wdrożeniowa przewiduje jednak wiele wyłączeń. Przykładowo, jej art. 5 pkt 2 wyłącza spod regulacji „treści zawarte w środkach masowego przekazu oraz ogłoszeniach w zakresie dostępu i dostarczania towarów i usług, w zakresie dotyczącym odmiennego traktowania ze względu na płeć”[1]. Jeśli więc zastosowanie algorytmów w obszarze mediów i reklamy doprowadzi do dyskryminacji ze względu na płeć, to w polskim prawie nie będzie przepisów, do których można będzie się odwołać. W pewnych szczególnych przypadkach można sobie wyobrazić powołanie się przez osoby poszkodowane na ochronę dóbr osobistych, jednak szanse na skuteczność takiego działania są trudne do oszacowania. Można sobie także wyobrazić, że w niektórych przypadkach dyskryminacja algorytmiczna w obszarze środków masowego przekazu oraz w ogłoszeniach w zakresie dostępu i dostarczania towarów i usług będzie oparta na kilku kryteriach, w tym na kryterium płci. W art. 5 pkt 2 ustawy wdrożeniowej ustawodawca nie zawarł generalnego wyłączenia, ograniczając wyjątek jedynie do odmiennego traktowania ze względu na płeć. Można zatem wnioskować, że w przypadku pozostałych cech prawnie chronionych w zakresie mediów i reklamy, to jest rasy, pochodzenia narodowego i pochodzenia etnicznego, ustawa znajduje zastosowanie. Trudno jednak w tym momencie orzec, jakie będzie ogólne stanowisko sądów względem takiej dyskryminacji wielorakiej. Możliwe jest jednak, że w przypadku zbiegu kilku kryteriów, z których jedno nie znajduje ochrony prawnej, postępowanie będzie się toczyło w odniesieniu do pozostałych kryteriów, które są objęte ochroną.

Odrębnym problemem jest to, że mimo ogólnego charakteru algorytmu, który ma przełożenie (w niektórych sytuacjach również dyskryminujące) na szerokie grupy odbiorców, roszczenia muszą być dochodzone odrębnie w przypadku każdej z poszkodowanych osób. Jeśli nawet założymy, że zakazane będzie takie wykorzystanie algorytmów, które będzie na przykład prowadzić do pomijania pewnych atrakcyjnych treści w przypadku konkretnej grupy odbiorców (na przykład ogłoszeń o intratnych stanowiskach czy korzystnych ofertach wyjazdów) ze względu na ich określone pochodzenie narodowe (lub odwrotnie – usługi te świadczone będą tylko osobom określonego pochodzenia narodowego), to wydaje się, że w polskim systemie prawnym roszczenie

[1] Drugie istotne ograniczenie stosowania ustawy wdrożeniowej w odniesieniu do kryterium płci wprowadza art. 5 ust. 4, zgodnie z którym ustawa nie znajduje zastosowania do usług edukacyjnych w zakresie dotyczącym odmiennego traktowania ze względu na płeć.

określone w art. 13 ust. 1 ustawy wdrożeniowej byłoby w tym przypadku nie do wyegzekwowania, dopóki nie będziemy mieli do czynienia z indywidualnie oznaczoną osobą, której odmówiono wykonania usługi. Jak trafnie wskazują autorzy komentarza do ustawy wdrażającej:

> Postępowanie w sprawach o naruszenie zasady równego traktowania jest prowadzone bowiem jako spór sądowy między osobą dyskryminowaną a podmiotem dyskryminującym, w związku z czym w braku skonkretyzowanej osoby dyskryminowanej, nie ma możliwości ukarania podmiotu dyskryminującego (Kędziora, Śmiszek, 2017, art. 5 ust. 2).

Zatem konieczne byłoby zaskarżenie sprawy przez indywidualnie pokrzywdzoną osobę, co niekoniecznie musi rozwiązać problem na poziomie ogólnym.

Po pozytywnej odpowiedzi na pytanie, czy dyskryminacja ma miejsce w obszarze prawnie chronionym, kolejną kwestią do rozstrzygnięcia będzie to, czy dane zastosowanie algorytmu stanowi rozstrzygnięcie możliwe do zaskarżenia. Na przykład: chociaż profilowanie bezrobotnych wpisywało się w chroniony ustawą wdrożeniową obszar zakazu dyskryminacji w zakresie „dostępu i warunków korzystania z instrumentów rynku pracy i usług rynku pracy" (art. 4 ust. 4 pkt a ustawy wdrożeniowej), to – jako że algorytm był stosowany w ramach wewnętrznej procedury urzędu pracy – profilowanie zostało przez uczestników postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym uznane za czynność o charakterze materialno-technicznym, niepodlegającą zaskarżeniu[2]. Trybunał Konstytucyjny do pewnego stopnia potwierdził to stanowisko, stwierdzając, że choć samo profilowanie nie jest zaskarżalne, to organy administracji i sądy administracyjne mogą uwzględniać zarzuty dotyczące tej czynności (jej przebiegu i wyników) w ramach kontroli decyzji administracyjnych dotyczących bezrobotnych (w omówionych wyrokach – odpowiednio – o pozbawieniu statusu bezrobotnego i o odmowie przyznania stypendium). Teoretycznie zatem możliwe byłoby zaskarżenie decyzji opartej na algorytmicznym profilowaniu do sądu administracyjnego, który w ramach kontroli decyzji mógłby przyjrzeć się kwestiom potencjalnej dyskryminacji w toku postępowania. Jednak w praktyce trudno uwierzyć w skuteczność tego typu działania. Sami uczestnicy postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym uznali, że postępowanie przed sądami administracyjnymi (między innymi ograniczenie kontroli do legalności decyzji, wąski zakres postępowania dowodowego) w porównaniu na przykład z procedurą cywilną wydaje się niedostosowane

[2] Na stanowisku, że profilowanie nie było sprawą w rozumieniu prawa administracyjnego, w związku z czym nie mogło być zaskarżone, stanął Trybunał Konstytucyjny (Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 6 czerwca 2018…). Pogląd ten wyraził w swoim stanowisku również Prokurator Generalny.

do dokonywania korekt w ustaleniach faktycznych (a na tym właśnie polega profilowanie) (Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 6 czerwca 2018…).

Jeśli nawet sprawa ma charakter rozstrzygnięcia, które teoretycznie nadaje się do zaskarżenia – jak na przykład w przypadku decyzji bankowej o nieudzieleniu kredytu ze względu na wyliczony przez algorytm brak zdolności kredytowej czy też odrzucenia danej osoby w toku rekrutacji – to kolejnym problemem będzie rozpoznanie zaistnienia dyskryminacji. Problem ten będzie jeszcze poważniejszy w przypadku automatycznego podejmowania decyzji przez podmioty prawa publicznego. Na ogół adresaci rozstrzygnięć lub działań opierających się na algorytmach znają tylko ich ostateczny, skierowany do siebie efekt. Kryteria przekładające się na uzyskany wynik pozostają niejawne, a osoba zainteresowana nie ma dostępu do szczegółów oceny swoich danych. Dyskryminacja algorytmiczna może być zarówno wynikiem problemów związanych z danymi źródłowymi, jak i konstrukcją samego narzędzia analitycznego (Niklas, 2019, s. 2). Tymczasem w Polsce jest wielki opór wobec udostępniania zarówno informacji na temat konstrukcji narzędzi (dostęp do kodów źródłowych)[3], jak i danych, które są uwzględniane przez algorytm. Brak transparentności bardzo utrudnia jasną definicję danej sytuacji jako potencjalnie dyskryminującej. Opisane problemy z transparentnością mogą także znacząco utrudnić uprawdopodobnienie zaistnienia dyskryminacji w toku postępowania sądowego. Równie mało chętne do udostępniania tych danych (choć z różnych względów) są jednostki administracji oraz podmioty prawa prywatnego.

Zakładając, że dana sytuacja została przez poszkodowanego zidentyfikowana jako dyskryminacja, kolejnym problemem będzie wskazanie kryterium tej dyskryminacji. Ze względu na opisany już brak transparentności dla pokrzywdzonego może nie być jasne, dlaczego został potraktowany gorzej niż inne osoby. Może nie wiedzieć, czy powodem były jego indywidualne własności, czy też jedno (lub kilka) z zakazanych prawem kryteriów, takich jak: płeć, narodowość, wyznanie, orientacja seksualna – i tak dalej. Zweryfikowanie posiadanych na ten temat hipotez może się okazać bardzo trudne. Co więcej, w przypadku dyskryminacji algorytmicznej często możemy mieć do czynienia z dyskryminacją wieloraką, kiedy to źródłem gorszego traktowania jest zestawienie pewnych cech osobistych, lub dyskryminacją pośrednią, kiedy źródłem gorszego traktowania jest kryterium pozornie neutralne. Dyskryminacja wieloraka jest to dyskryminacja, która jest skierowana do jednej osoby, jednak opiera się na więcej niż jednym zakazanym kryterium, na przykład płci i rasy, niepełnosprawności i orientacji seksualnej, wieku i płci. Można się spodziewać, że

[3] Zgodnie z utrwaloną linią orzeczniczą kod źródłowy nie posiada waloru informacji publicznej (zob. np. Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 10 stycznia 2014 r. Sygn. akt I OSK 2254/13; Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 10 czerwca 2014 r. Sygn. akt I OSK 7/14).

w przypadku dyskryminacji algorytmicznej najczęstszym przypadkiem będzie tak zwana dyskryminacja międzysegmentowa, kiedy to dyskryminacja opiera się na więcej niż jednej podstawie i zachodzą między nimi określone relacje, tak że nie można ich oddzielić (Maliszewska-Nienartowicz, 2012, s. 2). Może być i tak, że posiadanie jednej tylko cechy nie prowadziłoby w danej sytuacji do dyskryminacji, ale ich połączenie staje się podstawą do szczególnie niekorzystnego traktowania, na przykład powiązanie płci i wieku w przypadku profilowania osób bezrobotnych. W takim wypadku ofiara dyskryminacji nie jest w stanie wykazać, że gdyby nie jej płeć lub wiek, to zostałaby zakwalifikowana do korzystniejszej kategorii pomocowej, gdyż właśnie kombinacja tych cech ma decydujące znaczenie. Dlatego owe podstawy będą musiały być rozpatrywane łącznie w postępowaniu sądowym. Tymczasem sądy nie mają doświadczenia w orzekaniu o sprawach dotyczących dyskryminacji międzysegmentowej. Zwiększa to ryzyko, że prowadząc postępowanie w odniesieniu do każdej przesłanki oddzielnie, sąd uzna, że do dyskryminacji nie doszło. Dyskryminacja międzysegmentowa nie została także zdefiniowana w prawie UE, które nie zakazuje w sposób wyraźny jej stosowania. Także Trybunał Sprawiedliwości UE nie odniósł się wprost do dyskryminacji wielokrotnej, choć w niektórych rozpatrywanych przez niego sprawach powoływano się łącznie na płeć oraz wiek (Maliszewska-Nienartowicz, 2012, s. 6). Problemem w przypadku dyskryminacji międzysegmentowej będzie także zidentyfikowanie adekwatnej grupy do porównań. Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem Trybunał Sprawiedliwości UE ocenia, czy dana osoba była ofiarą dyskryminacji, wymaga ustalenia punktu odniesienia, czyli porównywanego podmiotu lub sytuacji, w jakiej się ona znajduje (*comparator*), a to w przypadku dyskryminacji międzysegmentowej może okazać się szczególnie trudnym zadaniem. Nie jest jasne, czy w przypadku potencjalnej dyskryminacji ze względu na bycie kobietą w wieku postreprodukcyjnym grupą odniesienia powinny być kobiety w wieku reprodukcyjnym, mężczyźni w wieku postreprodukcyjnym czy jeszcze jakaś inna grupa.

Zakładając, że osoba poszkodowana zidentyfikowała dane działanie/rozstrzygnięcie jako dyskryminację, kolejnym krokiem dochodzenia roszczeń będzie wskazanie ich adresata. Wskazanie adekwatnego adresata roszczeń jest o tyle trudne, że póki co ani w polskim orzecznictwie, ani w literaturze nie zdefiniowano w sposób jednoznaczny zasad kształtowania odpowiedzialności za naruszenia związane ze sztuczną inteligencją. Jak wskazuje unijna *Biała księga w sprawie sztucznej inteligencji*, w cykl życia systemu AI zaangażowanych jest wiele podmiotów: deweloper, operator (osoba korzystająca z produktu lub usługi) i potencjalnie inne podmioty (producent, dystrybutor lub importer, dostawca usług, użytkownik profesjonalny lub prywatny), co znacząco utrudnia jasne przypisanie odpowiedzialności za szkody wyrządzone użytkownikom końcowym (Komisja Europejska, 2020, s. 27). Na razie wydaje się,

że odpowiedzialność powinna być kształtowana na zasadach ryzyka, a roszczenie należałoby kierować bezpośrednio przeciwko podmiotowi, który podjął działania lub wydał decyzję dyskryminującą dla skarżącego, czyli na przykład przeciwko bankowi wydającemu decyzję o braku zdolności kredytowej lub przeciwko firmie prowadzącej rekrutację (bez znaczenia, czy będzie to pośrednik, czy sam potencjalnie zainteresowany pracodawca), która odrzuciła czyjąś aplikację w sposób naruszający zasady równego traktowania. Otwarte pozostaje pytanie o ewentualne późniejsze dochodzenie roszczeń regresowych wobec pozostałych podmiotów, które miały swój wkład w stworzenie i obsługę narzędzia. Dodatkową komplikacją jest autonomiczne zachowanie niektórych systemów sztucznej inteligencji w trakcie ich cyklu życia, mogące pociągać za sobą istotne zmiany w produkcie mające wpływ na bezpieczeństwo, a także utrudniać wskazanie adresata ewentualnych roszczeń odszkodowawczych.

Odrębnym problemem jest określenie czasu, w jakim miało miejsce naruszenie, istotne z perspektywy biegu przedawnienia. Zgodnie z art. 15 ustawy wdrożeniowej termin przedawnienia roszczeń z tytułu naruszenia zasady równego traktowania wynosi trzy lata od dnia powzięcia przez poszkodowanego wiadomości o naruszeniu zasady równego traktowania, nie dłużej jednak niż pięć lat od zaistnienia zdarzenia stanowiącego naruszenie tej zasady. W przypadku niektórych zastosowań algorytmu, na przykład w rekrutacji (kiedy problemem jest stałe odrzucanie aplikacji danej osoby ze względu na posiadanie przez nią jednej lub kilku cech niepreferowanych przez algorytm) lub w sprzedaży bądź reklamie online (kiedy do osób charakteryzujących się daną cechą nie będą trafiały atrakcyjne oferty), trudno określić termin zaistnienia zdarzenia. Problemem jest bowiem fakt, że coś się nie wydarzyło. Tymczasem określenie tego momentu wpłynie na bieg przedawnienia. Nie jest też oczywiste, jak należy określić moment, w którym poszkodowany powziął wiadomość o naruszeniu zasady równego traktowania. Co więcej, w kontekście bardzo dużej nieprzejrzystości dyskryminacji algorytmicznej wskazane w ustawie terminy mogą okazać się zdecydowanie za krótkie.

Pojawia się też pytanie o zasięg geograficzny obowiązujących przepisów. W przypadku produktów z obszaru IT współpraca ma często szeroko zakrojony charakter międzynarodowy, a dostawca usług (lub dowolny inny podmiot mający wkład w ostateczny kształt i wykorzystywanie narzędzia) może pochodzić spoza Polski lub wręcz spoza granic UE, co może dodatkowo utrudnić dochodzenie swoich praw i zniechęcać osoby poszkodowane do podejmowania jakichkolwiek działań w swojej obronie.

Ostatnia trudność dotyczy efektu, jaki może przynieść wszczęcie postępowania w sprawach o dyskryminację. Polskie prawo antydyskryminacyjne nastawione jest przede wszystkim na działania odszkodowawcze. Na gruncie art. 13 ustawy wdrożeniowej każdy, wobec kogo zasada równego traktowania

została naruszona, ma prawo do odszkodowania, a w sprawach naruszenia zasady równego traktowania stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego. W ustawie nie wskazano wyraźnego uprawnienia do ubiegania się o zadośćuczynienie za doznaną krzywdę, jednak, jak wskazują komentarze do ustawy, ze względu na szczególny charakter roszczenia, jak również wiążące Polskę standardy unijne definicja odszkodowania powołana w ustawie wdrożeniowej powinna być czytana szerzej niż w ramach tradycyjnego rozumienia tego pojęcia na gruncie krajowego prawa cywilnego i obejmować nie tylko wyrównanie poniesionego uszczerbku majątkowego w postaci poniesionych strat i utraconych korzyści, ale także zadośćuczynienie za doznane krzywdy (Kędziora, Śmiszek, 2017, art. 13). Tymczasem w przypadku dyskryminacji algorytmicznej często poszkodowanym nie będzie chodziło o odszkodowanie, lecz o właściwą decyzję lub odpowiednie, godne traktowanie. Co więcej, w wielu przypadkach poniesiona strata będzie niematerialna lub trudna do wyliczenia[4]. Tym samym uznać należy, że przepisy w obecnym kształcie nie są adekwatne do zwalczania dyskryminacji en général, a dyskryminacji algorytmicznej w szczególności.

Na bazie obowiązujących przepisów poszkodowany może żądać naprawienia jedynie szkody majątkowej, jaką poniósł w powyższych granicach, a odpowiedzialność podmiotu, któremu stawia zarzut, ogranicza się do normalnych następstw działania lub zaniechania, z którego szkoda wynikła. W kontekście dyskryminacji algorytmicznej pojawia się pytanie, co można uznać za adekwatny związek przyczynowo-skutkowy. Pytanie to jest tym bardziej ważkie, jeśli uwzględni się fakt, że niektóre systemy sztucznej inteligencji funkcjonują autonomicznie względem swoich twórców: w szczególności w przypadku algorytmów samouczących się może dochodzić do zmian ich funkcjonowania nieprzewidzianych przez ich autorów. Odpowiedzią na problem trudności z wykazaniem adekwatnego związku przyczynowo-skutkowego może być wprowadzenie przepisów określających szczególny reżim odpowiedzialności za naruszenia związane z wykorzystaniem narzędzi sztucznej inteligencji, w tym algorytmów, oparty na zasadzie ryzyka.

Inną ścieżką dochodzenia swoich praw może być wszczęcie postępowania o ochronę dóbr osobistych. Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny w art. 23 wskazuje, że dobra osobiste człowieka to w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa,

[4] Warto tu przywołać wyrok Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie z dnia 9 lipca 2014 r., sygn. akt VI C 402/13, który w swoim orzeczeniu zastosował art. 322 k.p.c. stanowiący, że: „Jeżeli w sprawie o naprawienie szkody […] sąd uzna, że ścisłe udowodnienie wysokości żądania jest niemożliwe lub nader utrudnione, może w wyroku zasądzić odpowiednią sumę według swej oceny, opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy". Trudno jednak orzec, na ile sądy będą gotowe stosować to rozwiązanie.

artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska. Powyższy katalog jest otwarty, to znaczy zaliczają się do niego nie tylko wartości wymienione w Kodeksie cywilnym, ale także wszystkie inne dobra, które można zakwalifikować jako dobra osobiste, na przykład zdrowie, życie psychiczne, życie rodzinne, życie prywatne, w tym intymne, kult pamięci osoby zmarłej oraz poczucie przynależności do określonej płci. Osoba, której dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. Może także żądać, by osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w Kodeksie cywilnym może ona również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny (art. 24 § 1 Kodeksu cywilnego). Jeżeli wskutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, osoba poszkodowana może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych (art. 24 § 1 Kodeksu cywilnego). Co ważne, roszczenia z tytułu naruszenia dóbr osobistych nie ulegają przedawnieniu, co wynika z art. 117 Kodeksu cywilnego, który stanowi, że przedawniają się jedynie roszczenia majątkowe, tak więc ta droga odwoławcza może okazać się jedyną w sytuacji, gdy dojdzie do przedawnienia na gruncie ustawy wdrożeniowej. Problemem towarzyszącym dochodzeniu roszczeń z tytułu ochrony dóbr osobistych jest jednak brak odwróconego ciężaru dowodu. W przypadku wysuwania roszczeń na podstawie przepisów o ochronie dóbr osobistych jednostka doświadczająca działań dyskryminacyjnych w celu uzyskania zadośćuczynienia musiałaby udowodnić (a nie jedynie uprawdopodobnić) zaistnienie bezprawnego czynu. W przypadku dyskryminacji algorytmicznej może się to okazać bardzo trudne lub wręcz niemożliwe.

Bez wątpienia instrumentami pomocnymi w profilaktyce i zwalczaniu dyskryminacji algorytmicznej mogą być także regulacje RODO, choć ich wpływ należałoby raczej określić jako pośredni, gdyż odnosi się co do zasady do zwiększania transparentności stosowanych algorytmów oraz wzmacniania świadomości i kontroli po stronie osób, które są im poddane. Szczególnie istotne wydaje się wprowadzenie obowiązku informacyjnego, zgodnie z którym administrator danych jest zobowiązany poinformować osobę, której dane dotyczą, o zautomatyzowanym podejmowaniu decyzji, w tym o profilowaniu, oraz o zasadach podejmowania tych decyzji, a także o znaczeniu i przewidywanych konsekwencjach takiego przetwarzania dla osoby, której dane dotyczą[5]. Czyli na przykład konieczne będzie poinformowanie w ogłoszeniu o pracę o wykorzystywaniu algorytmu do odrzucania części CV kandydatów. Regulacją znaczącą dla przeciwdziałania dyskryminacji algorytmicznej jest także prawo do decy-

[5] Obowiązek informacyjny określony w art. 13 ust. 2 lit. f RODO.

zji, czy poddać się zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji (ADM), oraz zapewnienie obecności człowieka w tak zwanej pętli decyzyjnej. Osoba, której dane dotyczą, ma prawo do tego, by (z pewnymi włączeniami wskazanymi w art. 22 ust. 2 RODO) nie podlegać decyzji, która opiera się wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu i wywołuje wobec tej osoby skutki prawne lub w podobny sposób istotnie na nią wpływa (art. 22 ust. 1 RODO). W przypadku automatycznego podejmowania decyzji wykonywanego na podstawie zgody lub umowy administrator danych jest zobowiązany do wprowadzenia gwarancji dotyczących między innymi uzyskania interwencji ludzkiej lub możliwości zakwestionowania decyzji (art. 22 ust. 3 RODO) (Mileszyk, Paszcza, Tarkowski, 2019; Niklas, 2019). Fakt, że dana osoba ma prawo do uzyskania interwencji człowieka, do wyrażenia własnego stanowiska, do uzyskania wyjaśnienia co do decyzji wynikłej z takiej oceny oraz do zakwestionowania takiej decyzji, może w sposób znaczący wpłynąć na rozpoznanie dyskryminacji algorytmicznej oraz jej przeciwdziałanie (Styczyński, 2019).

Podsumowanie. Postulaty *de lege ferenda*

Przeprowadzone analizy prowadzą do wniosku, że obowiązujące w Polsce przepisy, w szczególności w obszarze prawa antydyskryminacyjnego, nie dają wystarczającej podstawy do skutecznego radzenia sobie ze specyficznymi wyzwaniami dyskryminacji algorytmicznej. Ze względu na specyfikę dyskryminacji algorytmicznej, w znaczący sposób wyróżniającej się na tle innych typów dyskryminacji, znaczące byłoby odpowiednie dopasowanie przepisów prawa antydyskryminacyjnego do potrzeb zwalczania tego typu naruszeń. Wprowadzone rozwiązania powinny zapewniać możliwość skutecznego przeciwdziałania i ochrony prawnej przed dyskryminacją przez algorytmy niezależnie od tego, w jakim obszarze występują. Najpilniejszą zmianą polskiego prawa, jaka byłaby znacząca dla skuteczności dochodzenia dyskryminacji algorytmicznej ze względu na płeć, byłoby poszerzenie zakresu działania ustawy wdrożeniowej o media, reklamę i edukację. Cenne byłoby, gdyby wprowadzonej ochronie nadano charakter horyzontalny.

Istotne byłoby takie ukształtowanie przepisów, by dawały możliwość uzyskania oczekiwanego skutku, jakim jest usunięcie naruszeń, przeciwdziałanie ich wystąpieniu na przyszłość oraz zadośćuczynienie i odszkodowanie. W szczególności należałoby uwzględnić wprowadzenie takiego rozwiązania jak w przypadku ochrony dóbr osobistych, to jest możliwości żądania przez poszkodowaną osobę:

- zaniechania danego działania, chyba że nie jest ono bezprawne;
- dopełnienia czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków przez podmiot, który dopuścił się naruszenia;

- wypłaty zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny.

W kontekście regulacji prawa krajowego przydatne byłoby także zdefiniowanie na poziomie ustawowym dyskryminacji wielorakiej oraz wydłużenie terminów przedawnienia.

Wydaje się przydatne, aby w obszarze profilaktyki i zwalczania dyskryminacji algorytmicznej łączyć rozwiązania oparte na ochronie danych osobowych z rozwiązaniami opartymi na przepisach antydyskryminacyjnych. Należy się zgodzić z poglądem prezentowanym między innymi przez Raphaëla Gellerta i współautorów (2013, s. 81), że porządki te są względem siebie komplementarne. Przekonujący wydaje się także pomysł, aby traktować rozwiązania z obszaru ochrony danych osobowych jako pierwszy krok w przeciwdziałaniu naruszeniom zasad równego traktowania i niedyskryminacji:

> Zmierzając do uzyskania jak najpełniejszej ochrony, dana osoba może skorzystać z podejścia dwuetapowego, gdzie pierwszym krokiem jest wykorzystanie przepisów z zakresu ochrony danych do uzyskania i usunięcia danych, jeśli zaś rezultat tych działań nie będzie satysfakcjonujący, następnym krokiem może być złożenie skargi do sądu z powołaniem na przepisy zakazujące dyskryminacji algorytmicznej [tłum. własne] (Gellert i in., 2013, s. 83).

Warto w tym kontekście pomyśleć o rozbudowaniu przepisów ochrony danych osobowych pod kątem zwiększenia transparentności działania algorytmów. Zapewnienie tej przejrzystości w obszarze jawności zasad działania algorytmu (włącznie z dostępem do kodu źródłowego) oraz wykorzystywanych danych jest punktem wyjścia do zwalczania nierównego traktowania i dyskryminacji algorytmicznej. Istotnymi narzędziami do wykorzystania w kontekście zwiększania przejrzystości byłoby także poszerzenie prawa do wyjaśnienia o instytucje inne niż tylko finansowe. Przydatne byłoby także wydanie przez Urząd Ochrony Danych Osobowych wytycznych dotyczących przetwarzania danych osobowych przez systemy AI.

Temat algorytmów oraz sztucznej inteligencji znalazł się w ostatnich latach w orbicie zainteresowań administracji publicznej. W 2018 roku rząd zainicjował prace nad polską strategią w zakresie sztucznej inteligencji. Po obszernych pracach przygotowawczych, w których uczestniczyli między innymi reprezentanci środowisk naukowych i biznesowych, w listopadzie 2018 roku Ministerstwo Cyfryzacji opublikowało pogłębiony raport *Założenia do strategii AI w Polsce*[6]. Kolejnym krokiem była publikacja w sierpniu 2019

[6] Rekomendacje przygotowane zostały pro bono, na zaproszenie i pod kierunkiem Ministerstwa Cyfryzacji, przez środowiska zainteresowane rozwojem AI w Polsce (Ministerstwo Cyfryzacji, 2018).

dokumentu *Polityka Rozwoju Sztucznej Inteligencji w Polsce na lata 2019–2027* (Staniłko, Kroplewski, 2019), opracowanego przez Ministerstwo Cyfryzacji oraz Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii (w dużej mierze na podstawie tez zawartych w *Założeniach do strategii AI w Polsce*) jako materiału do dalszych konsultacji[7]. W dniu 28 grudnia 2020 roku Rada Ministrów Uchwałą nr 196 przyjęła *Politykę dla rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce od roku 2020*.

Oceniając przebieg debaty na temat rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce oraz treść uchwalonych w tym zakresie dokumentów, należy się zgodzić z poglądem wyrażonym przez Alka Tarkowskiego (2019, s. 105), eksperta z Fundacji Cyfrowa Polska, w raporcie *AlgoPolska*, który zwraca uwagę, że debata ujęta w ramy *Polityki Rozwoju Sztucznej Inteligencji w Polsce na lata 2019–2027* jest nastawiona przede wszystkim na problematykę rozwoju gospodarczego i niemal całkowicie pomija problemy związane z automatycznym podejmowaniem decyzji. W debacie na temat AI kwestie społeczne oraz te związane z prawami człowieka pojawiają się na dalekim drugim planie, niejako przy okazji głównych rozważań. Co za tym idzie, w przyjętych dokumentach nie znajdziemy pomysłów rozwiązań dla problemów przeciwdziałania dyskryminacji algorytmicznej przedstawionych w niniejszym artykule.

Wydaje się, że ze względu na międzynarodowy wymiar problemu, udział wielu aktorów z różnych krajów przy tworzeniu i wprowadzaniu na rynek zastosowań korzystających z algorytmów oraz powszechny charakter ich oddziaływania kluczowe byłoby ścisłe współdziałanie państw przy wprowadzaniu nowych regulacji lub wręcz wprowadzenie jednolitych rozwiązań na poziomie europejskim. Należy się także zgodzić z opiniami polskich organizacji pozarządowych, że ze względu na ryzyka, jakie generuje nieprzejrzystość algorytmów oraz skala ich oddziaływania, wskazane byłoby zagwarantowanie, że wszelkie rozwiązania dotyczące algorytmów będą wprowadzane na poziomie ustawowym. Taki jest postulat Fundacji Panoptykon:

> Wszystkie aspekty podejmowania decyzji w oparciu o algorytmy, które mogą mieć przełożenie na sytuację osobistą jednostek (w szczególności w zakresie ich praw i obowiązków), powinny być regulowane przez akty prawne (nigdy nie przez wewnętrzne instrukcje lub dokumenty techniczne) (Niklas, Sztandar-Sztanderska, Szymielewicz, 2015, s. 37).

[7] Polska droga do strategii AI została szczegółowo opisana na stronach Ministerstwa Cyfryzacji. Zob. https://www.gov.pl/web/cyfryzacja/ai [dostęp: 21.06.2021].

Dyskryminacja algorytmiczna w Polsce i możliwości przeciwdziałania jej na podstawie obowiązujących regulacji prawnych

Abstrakt: Artykuł poświęcony jest tematyce dyskryminacji algorytmicznej oraz dostępnych prawnych narzędzi jej przeciwdziałania. Autorka wykazuje, że obowiązujące w Polsce ustawodawstwo nie jest adekwatne do radzenia sobie z wyzwaniami kreowanymi przez dyskryminację algorytmiczną. Punktem wyjścia prowadzonych rozważań jest omówienie wybranych obszarów zastosowania algorytmów mogących prowadzić do dyskryminacji ze względu na płeć: rynku pracy, edukacji, finansów, pomocy społecznej i sądownictwa. W tym kontekście szczególna uwaga poświęcona została mechanizmom automatycznego podejmowania decyzji. W artykule przeanalizowano możliwości przeciwdziałania dyskryminacji algorytmicznej na podstawie prawa antydyskryminacyjnego oraz przepisów prawa cywilnego chroniących dobra osobiste. Jako instrument wspierający profilaktykę i zwalczanie dyskryminacji algorytmicznej omówione zostały również regulacje RODO. Wśród podstawowych problemów zastosowania narzędzi prawnych do przeciwdziałania dyskryminacji i dochodzenia roszczeń z nią związanych wskazano między innymi ograniczony zakres obowiązywania prawa antydyskryminacyjnego, powszechność sytuacji, w których zastosowanie algorytmu nie stanowi rozstrzygnięcia możliwego do zaskarżenia, oraz konieczność indywidualnego dochodzenia roszczeń także w przypadku dyskryminacji szerokiej grupy odbiorców. Omówiono również trudności związane z rozpoznaniem zaistnienia dyskryminacji i określeniem jej kryterium, wskazaniem adresata roszczeń i zdefiniowaniem momentu zaistnienia naruszenia w kontekście przepisów definiujących reguły przedawnienia. W podsumowaniu przedstawione zostały konkluzje prowadzonych rozważań oraz postulaty *de lege ferenda*.

Słowa kluczowe: dane osobowe, dyskryminacja algorytmiczna, RODO, sztuczna inteligencja, zastosowanie algorytmów

Algorithmic Discrimination in Poland and the Possibilities of Counteracting It on the Basis of Existing Regulations

Abstract: The article is devoted to the subject of algorithmic discrimination and available legal tools for counteracting it. The author shows that current Polish legislation is inadequate to deal with the challenges created by algorithmic discrimination. Cybulko begins from a discussion of selected areas of algorithmic application which may lead to gender discrimination: labor market, education, finance, social welfare and judiciary system. Particular attention is paid to automatic decision-making mechanisms in this context. The paper analyses the possibilities of counteracting algorithmic discrimination with anti-discrimination law and civil law provisions which protect personal rights. GDPR regulations are also discussed as an instrument that supports both the prevention and combating of algorithmic discrimination. Among the basic problems of using legal tools for counteracting discrimination and pursuing claims related to it, the author lists the limited scope of anti-discrimination law, the commonness of situations in which the use of an algorithm does not constitute an actionable solution, and the necessity to pursue claims individually, even in the case of discrimination against a large group of recipients. Difficulties with recognizing the occurrence of discrimination and defining its criterion, identifying the addressee of a claim and defining the moment of occurrence of a violation in the context of provisions that define the rules of limitation are also discussed. Finally, author's conclusions and *de lege ferenda* postulates are presented.

Keywords: personal data, algorithmic discrimination, GDPR, artificial intelligence, use of algorithms

Bibliografia

Opracowania

Andruszkiewicz, W. (2018). *Sprawozdanie z lustracji II Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Toruniu*. Pobrane z: https://www.torun.so.gov.pl/container/sprawozdanie.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Asseco (b.d.). *Platforma Zarządzania Oświatą – o produkcie*. Pobrane z: https://www.assecods.pl/oferta/administracja-terenowa/platforma-zarzadzania-oswiata/ [dostęp: 21.06.2021].

CCNews (2018). *Systemy BPM w działach HR: automatyzacja procesów, nie ludzi*. Pobrane z: https://ccnews.pl/2018/10/19/systemy-bpm-w-dzialach-hr-automatyzacja-procesow-nie-ludzi/ [dostęp: 21.06.2021].

European Commission (2019). *A Definition of AI: Main Capabilities and Discipilines*. Pobrane z: https://ec.europa.eu/futurium/en/system/files/ged/ai_hleg_definition_of_ai_18_december_1.pdf [dostęp: 21.06.2021].

European Commission (2020a). *Communication from the Commission to the European Parliament, the Council, the European Economic and Social Committee and the Committee of the Regions "A Union of Equality: Gender Equality Strategy 2020–2025"*. Brussels, 5.03.2020, COM(2020) 152 final. Pobrane z: https://op.europa.eu/en/publication-detail/-/publication/4ed128c0-5ec5-11ea-b735-01aa75ed71a1/language-en [dostęp: 21.06.2021].

European Commission (2020b). *White Paper on Artificial Intelligence: A European approach to excellence and trust*. Brussels, 19.02.2021, COM(2020) 65 final. Pobrane z: https://ec.europa.eu/info/sites/default/files/commission-white-paper-artificial-intelligence-feb2020_en.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Fundacja Panoptykon (2019). *Klienci uzyskają wyjaśnienie decyzji kredytowej. W życie wchodzi nowe prawo*. Pobrane z: https://panoptykon.org/wiadomosc/klienci-uzyskaja-wyjasnienie-decyzji-kredytowej-w-zycie-wchodzi-nowe-prawo [dostęp: 21.06.2021].

Gellert, R., Vries, K. de, Hert, P. de, Gutwirth, S. (2013). A Comparative Analysis of Anti-Discrimination and Data Protection Legislations. W: B. Custers, T. Calders, B. Schermer, T. Zarsky (red.), *Discrimination and Privacy in the Information Society: Data Mining and Profiling in Large Databases* (s. 61–89). Berlin–Heidelberg: Springer.

Gerards, J., Xenidis, R. (2020. Annex to the Thematic Report on Algorithmic Discrimination [dokument wewnętrzny EU Network].

Izdebski, K. (red.). (2019). *alGOVrithms: Report on Algorithms Usage in Government-Citizens Relations in Czechia, Georgia, Hungary, Poland, Serbia and Slovakia*. Pobrane z: https://crta.rs/wp-content/uploads/2019/05/alGOVrithms-State-of-Play-Report.pdf [dostęp: 17.11.2021].

Kamińska, A. (2019). *Maszyny w służbie państwa. Jak algorytmy wpływają na życie obywateli i obywatelek w Polsce i wybranych krajach regionu*. Pobrane z: https://epf.org.pl/pl/2019/05/13/maszyny-sluzbie-panstwa-algorytmy-wplywaja-zycie-obywateli-obywatelek-polsce-wybranych-krajach-regionu/ [dostęp: 21.06.2021].

Kędziora, K., Mazurczak A., Śmiszek, K. (2018). *Unijny zakaz dyskryminacji a prawo polskie. Analiza funkcjonowania przepisów antydyskryminacyjnych w praktyce polskich sądów*. Warszawa: Komisja Europejska. Przedstawicielstwo w Polsce. Pobrane z: https://ec.europa.eu/poland/sites/default/files/docs/news/ptpa_raport_www_fin.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Kędziora, K., Śmiszek, K. (red.). (2017). *Ustawa o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania. Komentarz*. Warszawa: Wolters Kluwer.

Klicki, W. (2018). *Profilowanie bezrobotnych niezgodne z Konstytucją*. Pobrane z: https://panoptykon.org/wiadomosc/profilowanie-bezrobotnych-niezgodne-z-konstytucja-0 [dostep: 21.06.2021].

Koc, J. (2017). *Automatyzacja w HR: Jak bardzo nowoczesna technologia wpływa na pracę HR-owca?*. Pobrane z: https://www.pulshr.pl/rekrutacja/automatyzacja-w-hr-jak-bardzo-nowoczesna-technologia-wplywa-na-prace-hr-owca,47975.html [dostęp: 21.06.2021].

Komisja Europejska (2020). *Biała Księga w sprawie sztucznej inteligencji. Europejskie podejście do doskonałości i zaufania*. Bruksela, 19.02.2021, COM(2020) 65 final. Pobrane z: https://ec.europa.eu/info/sites/default/files/commission-white-paper-artificial-intelligence-feb2020_pl.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Macudziński, M. (2018). System Teleinformatyczny Izby Rozliczeniowej (STIR) – nowe narzędzie zwalczania wyłudzeń skarbowych. *Prawo Budżetowe Państwa i Samorządu*, *3*(6), 69–87.

Maliszewska-Nienartowicz, J. (2012). Zwalczanie dyskryminacji wielokrotnej (na przykładzie działań Unii Europejskiej). *Państwo i Prawo*, (2), 34–45.

Matejuk, T. (2018). *Błędy i bałagan przy rekrutacji do żłobków. Kampania Sutryka kosztem rodziców?*. Pobrane z: https://wroclife.pl/wroclife-poleca/rekrutacja-do-zlobkow/ [dostęp: 21.06.2021].

Matłacz, A. (2018). *Nie można zwalniać za częste L4. Amazon przegrał w sądzie*. Pobrane z: https://www.prawo.pl/kadry/zwolnienie-z-pracy-za-czeste-przebywanie-na-l4-wyrok-so-ws,342357.html [dostęp: 21.06.2021].

Mileszyk, N., Paszcza, B., Tarkowski, A. (2019). *AlgoPolska. Zautomatyzowane podejmowanie decyzji w służbie społeczeństwu*. Kraków–Warszawa: Centrum Cyfrowe, Klub Jagielloński. Pobrane z: https://centrumcyfrowe.pl/wp-content/uploads/sites/16/2019/12/Algopolska-raport.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Ministerstwo Cyfryzacji (2018). *Założenia do strategii AI w Polsce*. Pobrane z: https://www.gov.pl/attachment/1a3fba75-c9f9-4aff-96d8-aa65ce612eab [dostęp: 21.06.2021].

NIK (2020). *Realizacja projektów informatycznych mających na celu usprawnienie wymiaru sprawiedliwości*. Pobrane z: https://www.nik.gov.pl/plik/id,23378.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Niklas, J. (2019). Problem dyskryminacji automatycznej – uwagi na tle ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych. *Europejski Przegląd Sądowy*, (7), 4–9.

Niklas, J., Sztandar-Sztanderska, K., Szymielewicz, K. (2015). *Profiling the Unemployed in Poland: Social and Political Implications of Algorithmic Decision Making*. Warsaw: Fundacja Panoptykon. Pobrane z: https://panoptykon.org/sites/default/files/leadimage-biblioteka/panoptykon_profiling_report_final.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Niklas, J., Szumańska, M. (2014). *Jakie pytania zawiera kwestionariusz profilowania bezrobotnych?*. Pobrane z: https://panoptykon.org/wiadomosc/jakie-pytania-zawiera-kwestionariusz-profilowania-bezrobotnych [dostęp: 21.06.2021].

OECD (2018). *OECD creates expert group to foster trust in artificial intelligence*. Pobrane z: https://www.oecd.org/going-digital/ai/oecd-creates-expert-group-to-foster-trust-in-artificial-intelligence.htm [dostęp: 21.06.2021].

Skowron, R.T. (2019). *Jak to jest z dyskryminacją algorytmiczną*. Pobrane z: https://www.pb.pl/jak-to-jest-z-dyskryminacja-algorytmiczna-964121 [dostęp: 21.06.2021].

Staniłko, J.F., Kroplewski, R. (koord.). (2019). *Polityka Rozwoju Sztucznej Inteligencji w Polsce na lata 2019–2027*. Pobrane z: https://www.telepolis.pl/images/2019/08/Polityka_Rozwoju_Sztucznej_w_Polsce_na_lata_2019_2027.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Styczyński, J. (2019). *Algorytmy zamiast działu kadr? RODO studzi zapały*. Pobrane z: https://serwisy.gazetaprawna.pl/praca-i-kariera/artykuly/1421586,rodo-a-automatyczne-systemy-rekrutacji-pracownikow.html [dostęp: 21.06.2021].

Tarkowski, A. (2019). Poland. W: M. Spielkamp (red.), *Automating Society Taking Stock of Automated Decision-Making in the EU: A report by AlgorithmWatch in cooperation with Bertelsmann Stiftung, supported by the Open Society Foundations* (s. 104–110). Pobrane z: https://www.ivir.nl/publicaties/download/Automating_Society_Report_2019.pdf [dostęp: 21.06.2021].

Tomhrm (b.d.). *5 trendów w automatyzacji HR na 2018 r.* Pobrane z: https://tomhrm.com/wiedza-hr/5-trendow-automatyzacji-hr-2018/ [dostęp: 21.06.2021].

Urbańska, J. (2018). *Zamieszanie z rekrutacją do żłobków. 299 dzieci najpierw się dostało, później je wykreślili*. Pobrane z: https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,23544016,zamieszanie-z-rekrutacja-do-zlobkow-299-dzieci-najpierw-sie.html [dostęp: 21.06.2021].
Wierzbicki, P. (2019). *Czy sztuczna inteligencja może być do mnie uprzedzona?*. Pobrane z: https://www.rp.pl/Opinie/303189979-Czy-sztuczna-inteligencja-moze-byc-do-mnie-uprzedzona--komentuje-Przemyslaw-Wierzbicki.html [dostęp: 21.06.2021].
Wikariak, S. (2021). *Mamy prawo wiedzieć, jak dobierani są sędziowie*. Pobrane z: https://serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia/artykuly/8191181,slps-system-losowego-przydzielenia-spraw-informacja-publiczna-sedziowie-wyrok-nsa.html [dostęp: 21.06.2021].
WybieramSzkole.pl (2019). *Algorytm Rekrutacji Elektronicznej*. Pobrane z: https://www.wybieramszkole.pl/blog/31/ [dostęp: 21.06.2021].

Akty prawa krajowego

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2019 r. – Regulamin urzędowania sądów powszechnych. Dz.U. 2019 poz. 1141 z późn. zm.
Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 grudnia 2017 r. zmieniające rozporządzenie – Regulamin urzędowania sądów powszechnych. Dz.U. 2017 poz. 2481 z późn. zm.
Uchwała nr 196 Rady Ministrów z dnia 28 grudnia 2020 r. w sprawie ustanowienia „Polityki dla rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce od roku 2020". M.P. 2021 poz. 23.
Ustawa z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych. T.j. Dz.U. 2017 poz. 1778 z późn. zm.
Ustawa z dnia 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. T.j. Dz.U. 2017 poz. 1153.
Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego. T.j. Dz.U. 2018 poz. 1878.
Ustawa z dnia 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej. T.j. Dz.U. 2017 poz. 1778 z późn. zm.
Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. T.j. Dz.U. 2017 poz. 1778 z późn. zm.
Ustawa z dnia 21 lutego 2019 r. o zmianie niektórych ustaw w związku z zapewnieniem stosowania rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenia o ochronie danych). Dz.U. 2019 poz. 730.
Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny. T.j. Dz.U. 2018 poz. 1025 z późn. zm.
Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. T.j. Dz.U. 2018 poz. 450 z późn. zm.
Ustawa z dnia 24 listopada 2017 r. o zmianie niektórych ustaw w celu przeciwdziałania wykorzystywaniu sektora finansowego do wyłudzeń skarbowych. Dz.U. 2017 poz. 201 z późn. zm. – akt utracił moc obowiązującą.
Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy. T.j. Dz.U. 2020 poz. 1320 z późn. zm.
Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa. T.j. Dz.U. 2020 poz. 1325 z późn. zm.
Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe. T.j. Dz.U. 2020 poz. 1896 z późn. zm.
Ustawa z dnia 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania. Dz.U. 2020 poz. 2156.
Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. T.j. Dz.U. 2017 poz. 823.
Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 10 czerwca 2014 r. Sygn. akt I OSK 7/14.
Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 10 stycznia 2014 r. Sygn. akt I OSK 2254/13.

Wyrok Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie z dnia 9 lipca 2014 r. Sygn. akt VI C 402/13.
Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 6 czerwca 2018 r. Sygn. akt K 53/16. OTK-A 2018/38, Dz.U. 2018 poz. 1149.

Akty prawa UE

Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2366 z dnia 25 listopada 2015 r. w sprawie usług płatniczych w ramach rynku wewnętrznego, zmieniająca dyrektywy 2002/65/WE, 2009/110/WE, 2013/36/UE i rozporządzenie (UE) nr 1093/2010 oraz uchylająca dyrektywę 2007/64/WE. Dz. Urz. UE L 337/35 z 23.12.2015.
Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE. Dz. Urz. UE L/1 z 4.05.2016.

O równości i nierówności w rodzinie

Mavis Maclean
Department of Social Policy and Intervention
University of Oxford

Developing cross national understanding of Family Law, Family Policies and Sociology of Family Law

Homage to Professor Fuszara
January 2020

I have had the honour of enjoying the friendship and appreciating the scholarship of Malgorzata Fuszara for nearly half a century. It is with great pleasure that I attempt in this paper to chart the development of the cross national discourse we have enjoyed over these years, and continue to share, and to say thank you for her kindness, her wisdom, and for introducing me not only to women's issues, but to Chopin. This paper attempts to describe the work of the Family Law and Policy Group based within the Research Committee for the Sociology of Law and the contribution of Małgorzata Fuszara to its formulation and dissemination. We are a long way from black letter legal analysis and a long way from more descriptive empirical socio-legal studies: we aim to develop the Sociology of Law in family matters.

1. The Background to the International Approach

In the late 1970s the newly established Centre for Socio-Legal Studies in Oxford led by Don Harris from New Zealand welcomed Adam Podgórecki as a visiting scholar and Co-Director after his departure from Warsaw. There is a long standing relationship between the law faculties of Oxford and Warsaw, attested in a brass plaque in the Oxford Faculty Board Room, always polished and shining. As a young empirical social researcher in family law I was delighted to meet and learn from the visits to Oxford of Jacek Kurczewski and his colleagues, including Małgorzata Fuszara. Long before the recent Brexit crisis, there had been a tendency for isolationism in British universities. But under Don Harris's leadership the CSLS was hungry for contact with Europe and the wider world. In 1987 with my colleague Robert Dingwall I was invited

to the Nieborow Conference on "Family, Law and Society Today" convened by the newly established Sociology of Custom and Law Department of the Institute of Social Prevention and Resocialisation, Warsaw, where I was introduced to a new way of working which included not just office time but the excitement of walking, talking, and thinking with friends whose experiences were so different from our own. In England at that time we were experiencing a rapid rise in the divorce rate, which had increased by 200% over the past 20 years. This was viewed by government, lawyers, and society at large as a disaster which would damage the fabric of society and lead to unstable family life and the impoverishment of women and children. My paper at this meeting was entitled "New Families and New Norms: With Reference to the Distribution of Resources After Divorce", based on interviews with divorced couples. Małgorzata Fuszara was also presenting data on the divorce process in her paper, "The Judges Room", describing the work of the Family Court from her reading of the dossiers but also from observing the informal talks, debates and negotiations conducted by the judges on duty, noting their self-restraint and willingness to consult with colleagues. But in our conversations later I was surprised to hear her express concerns about the divorce rate in Poland being too low, as there were thought to be many cases where a woman needed to separate from a violent or alcoholic spouse, but was unable to do so because of housing shortages and because divorce was not acceptable to the Catholic Church. The desirability of a rising divorce rate was a new idea for me, but I valued the electric shock of a new way of seeing an old question, and began to learn the value not just of learning about different ways of managing family matters, but of seeing one's own situation in a different light, holding up a mirror to see what is happening from a wider perspective.

These international conversations about research into post-divorce financial arrangements were continued at the Rockefeller Institute in Bellagio the following year, 1988. The UK and US focus on money was partly the result of this being a measurable "hard" variable when looking at the consequences of marriage breakdown. But the analysis by Lenore Weitzman from Harvard of data which indicated financial disadvantage for women and advantage for men after divorce was later found to have identified only part of the story, as although she had measured with great care the economic status of divorced men and women, her analysis did not take sufficient account of the impact of repartnering which for women improved their previously reduced economic status as divorced women, while for the men remarriage brought new expenses which reduced their economic advantage. The apparent negative impact on women of divorce in the United States was not as long lasting or universal as Weitzman had thought, given the relatively high rates

of remarriage for particularly the younger women. But of course there were also "re-divorces", as second marriages were found to break down more often than first marriages, especially where each party had children from a first marriage, and even more so when the second marriage also produced children. The complexity of these family gendered relationships was hard to follow and easily misunderstood. But the debate was much enriched by Kurczewski's addition of the thoughts of St. Thomas Aquinas on the importance of friendship in the context of marriage and the family, and therefore the place of family law in society. And at the next conference in Ojrzanów in 1989 we moved on to include gender, the body and the law in the discussion, with papers ranging from looking at artificial techniques of human reproduction (Artur Czynczyk) to resistance to "physical coercion" (Onora O'Neill). Papers from both these meetings held in Poland are published in *Family Gender and Body in Law and Society Today*, edited by Kurczewski and Czynczyk, published by the University of Warsaw (1990). Papers from the Bellagio meeting were published by Oxford University Press, edited by Maclean and Lenore Weitzman, with the title *Economic Consequences of Divorce. The International Perspective* (1992).

2. The Development of a Research Agenda in Family Law and Policy

As we entered the 1990s, family law was becoming increasingly dominated internationally by gender-based economic dispute, arising from relationship breakdown. At the same time marriage as an institution was also being threatened by the increase of non-marital cohabitation, where legal rules for the division of property on separation were rarely present or if they were developing still tended to be unclear. Same-sex relationships began to be more visible as well. But as the gender-based economic battles became widespread and bitterly argued internationally, the intensity of conflict was to increase even further with the addition of child related issues. Again Małgorzata Fuszara's careful research and analysis found a rather different situation in Poland, where divorced mothers were less likely to seek increased financial support from a former husband even though the children usually lived with them, and even though the women were not likely to wish to remarry. She attributes this to the reasons for divorce in Poland often being related to the extreme behaviour of the husband during marriage, including alcohol abuse and violence, with the result that the women were simply pleased to be free (see: Fuszara 1997, 157-189). Divorce rates in Poland were also relatively low, partly as might be expected in a strongly Catholic country, but also because the divorce process had been moved to a higher level, less

easily accessible court. In addition, less than a third of couples divorcing had children under 18.

So the debates continued throughout our subsequent frequent international meetings in Oxford in 1991 (see a selection of papers published as *Families Politics and the Law* edited by Maclean and Kurczewski 1994), at RCSL Meetings, and later at Workshops held regularly at the International Institute for the Sociology of Law established in Oñati as a physical base for the Research Committee on the Sociology of Law (RCSL) in 1988. A group of twenty masters students are taught here by visiting international professors for the first half of the year, while research meetings or Workshops (Reuniones) are held from April to August with the possibility of publishing in the Oñati Series.

From 1990 to the present day Małgorzata Fuszara has been a key participant in these meetings, and those held by the Legal Professions Subgroup of the RCSL, identifying key issues, contributing empirical research always underpinned with a strong theoretical background in order to further understanding not only of individual experience and social context, but also policy development and service provision in family justice.

But although this group now includes members from South America, Africa, China, Japan and elsewhere, the keystone remains the original Anglo-Polish debates. The issues we shared in the early days after transition are set out in the "Family Law and Family Policy in the New Europe", introduction to *Families, Politics and the Law: Perspectives for East and West Europe*, published by Oñati in 1997 (Kurczewski and Maclean 1997). In Western Europe at that time family law was being described as "rolling back", increasingly leaving family matters to be decided by individual family members, and focusing instead on protecting the individual rights of vulnerable family members, women, children and the elderly. The family codes established in Central Europe after World War 2 looked attractive to Western observers, at first glance, with their emphasis on equality of gender, civil status and freedom for the individual to choose to end a marriage through divorce or a pregnancy through abortion. But these codes had been imposed by an authoritarian regime, and were being resisted as democracy re-emerged in Central and Eastern Europe with programmes of law reform developing with the aim of reducing state interference in the family, which had always held a special place under communism as the private place where open and meaningful communication could take place between individuals in a way which was not possible in any other milieu. Małgorzata Fuszara with Beata Łaciak in their chapter 7 "Pro family policy in Poland in the Nineties" in *Making Law for Families* Hart Oñati Series (2000), describe the attempt of the Parliamentary Women's Group to achieve a relaxation of the divorce law, taking away the need to reveal private experience but for

divorce to be based on a simple statement that the marriage had broken down, and the concept of fault would not be used. Opposition was immediate and vigorous, as it had been with the attempt to liberalise abortion law. Even the Office of the Plenipotentiary for Women established in 1991 was changed to the Plenipotentiary of the Government for Family Related Matters in 1997. Large families were encouraged by the tax system, and despite the grandiloquent statements about pro-family policy in election campaigns, the only practical result was little more than traditional welfare policy. But this form of privatisation of the family can also be seen as desecularisation in Poland, where the law reform policies aiming to support individual freedom under rule of law in democracy became subject to the influence of the Church which saw marriage as a sacrament and abortion as a sin. The struggle for women's freedom continues to this day, and others will speak of Fuszara's more recent role with the Gender Forum and as expert adviser on womens' issues to more sympathetic governments. But in the 1990s the family became a political battleground in both East and West. In the East, concern to retain welfare provision, to reject the past, and to reflect national values without reducing individual liberty required delicacy of balance. While in the West the family was held by the politicians of the right to combine independence from the state with internal interdependence, and by the left to pose the challenge of finding ways to safeguard the rights of individual family members while still supporting the institution. In the UK we learned a great deal from our Polish friends about how to survive in a hostile political environment, working as sociologists under a regime whose leader had pronounced "there is no such thing as society" and who had abolished the "Social Science Research Council" replacing it with the Economic and Social Research Council. I think the only time I had a difficult conversation with Małgorzata Fuszara concerned the importance of a leadership role for women when I could not raise sufficient enthusiasm for our first female Prime Minister, Margaret Thatcher.

3. Key issues in the study of family law and family policy

We turn now to the identification and discussion of key topics as chosen for consideration in the series of Oñati Workshops held between 1999 and 2019. The key questions underlying our work were remarkably consistent across jurisdictions, and the central core one remains: when and how should the state intervene in the sphere of the family? With what aim? And through what kind of family justice system? And as we have progressed over time our most recent issue which was discussed at the Virtual Workshop held in September 2020

tried to dig more deeply into questions about the emerging function of a family justice system: do we seek only dispute resolution from the courts, or more? The resulting book is in preparation, with a key chapter from Poland, on which groups in society are willing to approach the court, as an organ of the state, with private family matters. What kinds of disputes are thought to be appropriate for court based resolution, rather than mediation or the help of family and friend? We have always been interested not just in what the law says or even how it is interpreted, but we have also looked further back to ask about the actual process by which law is created, an activity which requires not only academic argument and philosophical analysis, but also the skills of legal draftsmen and analysts operating in the world of politics and the understanding of the art of the possible. The authors contributing to our first Workshop Volume published by Hart in 2000 (under the title *Making Law for Families* ed. Maclean) had all been involved in the process of moderating the relationship between individual, family and state. Action might be based on a residual model for family law, aiming to keep the law out of the "Black Box" of private family life in a society which trusts the family to self regulate. This could include either a stable society with well understood shared norms and values, or a society committed to liberal non-intervention by the state, such as Thatcherite Britain. This kind of model tends to favour the status quo, and to be subject to criticism from those seeking change, whether they are feminists, activists for children or gay rights. At the other end of the continuum lies the instrumental model of family law where the walls of he Black Box are permeable, and the state may seek to direct family life along a particular pathway as currently in Israel, or before transition in the states of Central and Eastern Europe under communism. The second question to arise in this workshop concerned how a particular issue reaches the top of the legislator's agenda for action, and we looked at issues of parental responsibility, children's rights, and same-sex partnership. It was suggested that same-sex marriage had recently been legalised in Catalonia as a part of the separatist agenda. An autonomia could regulate marriage but not divorce. This gave rise to consideration of how a justice system might be asked to implement ideals, whether in court? Or under the shadow of the law? Or as in the case described as part of larger political agenda, for example about independence? Or to increase personal autonomy, as in post communist Europe? And above all these issues sits the universal concern with human rights.

A "mirror image" of these debates can be seen in the next Workshop, the papers from which are published in the following volume *Family Law and Family Values*, published by Hart Bloomsbury in 2005 (Maclean 2005). By this time public concern and political debate had become dominated by questions about the structure of family life, as a more fluid and dynamic pattern

of conducting personal relationships was developing. We therefore asked what constitutes a family. Should we talk about the law of personal obligation rather than family law? How far does society wish to regulate same-sex relationships? What are the rights and obligations of parents who separate? What about cross-generational rights and obligations, care and inheritance? Is there still a role for any kind of family law as individual choice becomes the dominant mode of social organisation? National differences emerged, with Volkmar Gessner talking about the move away from regulating for social ordering to regulating for social protection in Germany, and Masha Antokolskaya spoke of the high degree of diversity in family values to be reflected by law in Europe where divorce was available on demand in England but not at all in Malta. But Fuszara and Kurczewski raised the fascinating suggestion that in the regulation of personal relationships it is difficult for the law to move on from consideration of the more traditional modes of marriage and childbearing. But they suggested that the notion of friendship is somehow a more flexible concept better able to cope with a more individualised and varied form of society undergoing many changes and becoming less dominated by procreation. They developed this view further in the Subsequent Workshop on *Parenting after Partnering* (Maclean 2007) which discussed how conflict after the separation of parents could be contained and managed. But they also explore forms of parent-child relationships which are not entirely determined by traditional biological considerations. Again, Fuszara helps us to look ahead, to think "outside the box". This kind of approach has been very helpful in a recent English case of a transgender man, Freddy McConnell. On transitioning to becoming female this young man had surgery but retained his uterus, as he hoped one day to have a child. When the child was born, he had become legally registered as male, and wished to have the birth of this child registered with himself as the father. But the hospital insisted on registering the birth with him described as the mother, on biological health related grounds. The man was unwilling to accept this decision, and went to court arguing that it would be in the best interests of the child to be able to see him and refer to him as daddy, and that the biology could be explained as the child grew older. The case has been appealed to the High Court, but the judgment of the lower court was upheld stating that although a man can give birth, he will be legally considered a mother. The case has become famous since McConnell was a focus of a documentary film called *Seahorse* about his experience, reflecting the major role played by the male seahorse in sheltering eggs and newborn fish in his pouch.

In 2015, as the Polish elections resulted in a move to the political right, and a more conservative family policy, the Family Law and Policy sociologists were reporting on two complex issues… Coping with the impact of austerity

and managing access to justice in more diverse societies. These are both large scale issues, but both required detailed attention as to how the regulation of access to family justice was to be managed and implemented in practice… If courts are thought to be a costly way of dealing with disputes, how far could alternative dispute resolution, usually mediation which is generally cheaper, be used as a substitute? Is this kind of private ordering safe for a weaker party? Or is there a danger if the process is too private where there is a power imbalance? Can arrangements for children after divorce be left as a private matter for the parents, or is the welfare of the children a matter for public concern and intervention? Where parents disagree, should we be considering parental rights or children's needs? Justice and/or welfare… How can they work together? Is there a need for more ongoing monitoring and support from welfare agencies? How can the voice of the child be heard? Family courts had been introduced in Poland in the 1977, as it became accepted that working with families required new forms of specialist help from family trained judges to pedagogues and psychologists. And as many aspects of a problem could develop, it would be helpful to deal with them in one court. But in 1990 debate arose about whether it would be better to return to a Civil Code which incorporated family matters, in a context of fairly low levels of social trust in the justice system. The level of trust was no lower than in other post communist countries, if we turn to the 2013 Eurobarometer we see how most countries would prefer to find agreement with the other party than go to court… 56% in Poland compared with 26% in the UK. But the number of civil and family cases referred to mediation in Poland remains tiny (see Fuszara and Kurczewski 2015, 138). While at the same time in the UK, where courts were seen as costly and often unhelpful, the focus for policy makers lay in finding alternatives… Whether the digital provision of information and services or the alternative dispute resolution techniques to be further described below.

From these concerns with fluidity in access to justice we moved on to diversity in family life. It is not surprising that the law which regulates family matters in any jurisdiction generally enshrines the value of the dominant group in that society, whether defined by wealth, gender or culture. But the question then also arises of how to respond to the family practices of minority groups. Fuszara and Kurczewski give a charming account of how Roma marriage in Poland has many of the features of a Christian marriage, but takes place at an earlier age… In part due to the very small numbers of the Roma population and the high degree of mobility. The state does not intervene in the process of Roma separation, but is sometimes drawn into the question of whether to regard the Roma very young couples as the victims of paedophilia. The official approach appears relatively sympathetic. And Fuszara argues for making some aspects of the procedure slightly more formal, perhaps a written

element, to make it easier for the two systems to live side by side. But might multiculturalism pose a threat to social solidarity? Angela Merkel thought so… And in London the Archbishop of Canterbury caused consternation when he announced that Sharia law should be recognised as running in parallel with secular state law in some circumstances e.g. marriage and divorce. So in 2012 our Workshop looked at "Managing Diversity in a Diverse Society", and a volume of the same name was published by Hart Bloomsbury in 2015 (Maclean, Eekelaar, 2015). John Eekelaar opened this volume with a plea for cultural voluntarism rather than coercive communitarian practices, whereby the state accepts that members of a group may follow their own rules but would enforce them only when they coincide with the rules of the state and prohibit behaviour only when it conflicts with ordinary criminal law. Farah Ahmed in the second chapter linked this to the value of individual autonomy, challenging the view that group autonomy restricts individual autonomy. But the volume ends with a telling example of the importance of precise empirical observation, where Marjorie Smith reports a conversation with an Afro-Caribbean mother in London who said that she used to beat her daughter aged 3. Marjorie Smith, a child development specialist, asked the mother about what she used for this beating. The mother laughed and replied "words, words!".

This example of the importance of examining who exactly is doing what helped to lead us to the subject of the Workshop entitled "Delivering Family Justice in the 21st century", held in 2014 when economic stringency following the financial crash of 2012 was making it even more difficult to provide new solutions to new family problems as family structures continued to become more fluid, but resources were suddenly limited in largely neoliberal economic settings. New Zealand began to develop privatised justice, private ordering increased in France and Canada, courts were bypassed in Scotland and Australia. And in England all private family matters (i.e. all private disputes excluding child protection and domestic violence cases considered to have a public interest) were removed from the scope of the publicly funded legal aid scheme by the Legal Aid Sentencing and Punishment of Offenders Act 2012 (LASPO). The papers were published under the title of the Workshop: *Delivering Family Justice in the 21st Century* by Hart, Bloomsbury in 2015. Previously unthinkable questions began to arise in the UK about whether we can afford justice in the form of fair and informed decision making by courts and lawyers… Or should we turn to private ordering, even if it comes in the form of unsupervised mediation? But here too the Polish situation differs, in the long standing preference for dealing with family matters privately, even though court fees are low and it is often not essential to use the services of a lawyer. In Poland the question of legal abortion began to come to the fore again, after the long disputes during which Fuszara had played such a large

part including her term as Plenipotentiary for Women in defending the rights of women to choose, and law making was to remain even more important than questions about the delivery of legal services as a radical and social divisive reform programme began.

A side effect of the need for less costly forms of delivery by the justice system in a number of jurisdictions was the increased interest in digital services to provide legal information and advice, and some forms of online procedure, at least in non contested matters. EU courts were accepted in Poland for some civil matters including debt enforcement, and the Ministry of Justice in London began what it called a Modernisation Programme for the courts, which essentially tried to reduce the number required of these old fashioned and expensive institutions. And so in 2018 we held a *Workshop on Digital Family Justice* (Maclean and Dijksterhuis 2019). There was great international interest in the Dutch development of the Rechtwijzer, an online interactive dispute resolution service for divorcing couples making financial arrangements, developed by private industry, but with substantial funding from the government as an alternative to providing costly legal aid lawyer based services. This programme was technically advanced and potentially helpful to divorcing couples in making their financial arrangements. But it was not popular, and even the 6 percent of the divorcing population who used it at its height seldom achieved court support for their decision as the judges were unhappy with a system where property was being divided, but they had no assurance that the person using the programme was who they said they were. Digital services for providing basic information have been more successful, and in London a system has been developed in the voluntary sector called COURTNAV, reflecting the name of the motorists navigational aid SATNAV, which is remarkable in installing the expertise of a lawyer inside the interactive advice programme for divorcing couples. The questions asked by the computer are carefully designed using legal experience and expertise, and the answers given are checked by a panel of lawyers working pro bono. A parallel scheme FLOWS has been developed for victims of domestic violence who are unable to see a lawyer in person, and these services have of course been particularly helpful during the Covid crisis, when it is not possible to visit a lawyer directly. There have also been attempts to develop a kind of "barefoot lawyer" resembling the barefoot doctors used in some developing countries where certain specific skills are taught to large numbers of workers who can then offer limited but useful medical help to more people than a traditional comprehensive advice service could do. E.g. in Bristol, some advice workers have been given limited specific training with common issues which come up at employment tribunals, and are able to give very effective advice to parties with employment problems.

4. The state of play 2020

This brief account of the complexity of changing directions and the concerns of family policy in central and western Europe with respect to the management of family relationships has led us to consider family law, family customs, individual needs, the welfare of children, the stability of society through regulation and dispute resolution, as well as state help and support. So what do we mean when we speak of family justice and a family justice system? In England, the Ministry of Justice uses a strapline to indicate its aims, but these have changed over time. In 1990 the mission of family justice was described as" to protect the vulnerable". By 2010 this proactive approach requiring action had become too expensive, and as interest in ADR increased, the strapline became more modest in scope, aiming only to resolve disputes by "promoting fair and informed settlement". And today, with continuing austerity, we see an even more minimalist approach, the aim now being simply "promoting and protecting the principles of justice"… Hard to argue with, but certainly not much of a commitment to action, as the latter might cost money.

So what do we seek now from a Family Justice System as a whole, and from the Family Courts at its centre? In Poland there is interest in increasing the level of public trust in the courts, after the long communist period when these institutions were not trusted by the people. The question of finances is not the only consideration. In the UK, on the other hand, courts and lawyers are perceived as costly and largely unhelpful in resolving family matters… There is more government interest in encouraging people to learn how to resolve their own issues, to take responsibility in mediation, and for there to be more lay and welfare support outside court to help those whose predicament is largely a result of other problems, such as unemployment, poor housing conditions, or poor health. Other models can be seen in action, for example in Germany and Denmark where there is more administrative regulation of family rights and obligations, and less need for courts to make decisions, but simply to ensure that the rules are complied with. In the Netherlands and Switzerland there is such a strong emphasis on the value of people making their own arrangements that courts are becoming anxious about supporting these agreements at the expense of violating constitutional norms, for example concerning gender equality in post-divorce finance settlements. And concerning arrangements for children, the gender wars continue to rage, with a new set of battles about "parental alienation", whereby if a woman is anxious about sending children to visit an abusive father, and resists contact, the other side will claim that the child is reluctant to visit because the mother has actively turned the child against the father. The need for careful comparative research by sociologists of family law to widen the breadth of understanding of gender

issues is greater than ever. Others will have addressed Małgorzata Fuszara's outstanding contribution to the women's cause in Poland and beyond through both her academic and political endeavors. In this present chapter we have just tried to indicate the range of her work in the field of sociology of family law, and her contributions to the understanding, both in Poland and abroad, of these complex problems and the attempts to resolve them; and, last but not least, to thank her for all she has done and continues to do!

Bibliography

Fuszara, M. (1997), Divorce in Poland: The Effects in the Opinion of the Divorced. In: J. Kurczewski, M. Maclean (eds.), *Family Law and Family Policy in the New Europe* (p. 157–189). Aldershot, Brookfield, VT: Dartmouth.

Fuszara, M., Kurczewski, J. (2015) Family Courts and Family Cases in Poland and other Post-Communist Countries. In: M. Maclean, J. Eekelaar, B. Bastard (eds.), *Delivering Family Justice in the 21st Century* (p. 121–144). London: Hart Publishing.

Kurczewski, J., Czynczyk, A. (eds.). (1990). *Family Gender Body in Law and Society Today*. Warsaw: University of Warsaw.

Kurczewski, J., Maclean, M. (eds.). (1997). *Family Law and Family Policy in the New Europe*. Aldershot, Brookfield, VT: Dartmouth.

Maclean, M., Kurczewski, J. (eds.). (1994). *Families, Politics and the Law*. Oxford: Oxford University Press.

Maclean, M. (ed.). (2000). *Making Law for Families*. London: Hart Publishing.

Maclean, M. (ed.). (2005). *Family Law and Family Values*. London: Hart Publishing.

Maclean, M. (ed.). (2007). *Parenting after Partnering*. London: Hart Publishing.

Maclean, M., Eekelaar, J.M. (eds.). (2015). *Managing Family Justice in Diverse Societies*. London: Hart Publishing.

Maclean, M., Dijksterhuis, B. (eds.). (2019). *Digital Family Justice*. London: Hart Publishing.

Weitzman, L., Maclean, M. (eds.). (1992). *Economic Consequences of Divorce. The International Perspective*. Oxford: Clarendon Press.

Anna Kwak
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-7340-6915

Równość-nierówność w rodzinie: „nietypowy" sposób prowadzenia rozważań

Założenia tak zwanej równości kobiet i mężczyzn w rodzinie

W tytule tekstu zaznaczyłam, że mowa będzie o „nietypowym" podejściu do tak zwanej równości czy braku równości w rodzinie, tu dodam, że zagadnienie to rozważać będę w aspekcie pełnionych ról. Osobiście zgadzam się z twierdzeniem o braku równości. Problem jednak dotyczy chyba sposobu odczytywania tej sprawy – co uświadamia, że znaczenie ma perspektywa czasowa, czyli ocena równości/nierówności w rodzinie przedtem i obecnie. Oznacza to osadzenie rozważań w realiach życia społecznego z jego wymaganiami, rozwiązaniami i oczekiwaniami. Ale znaczenie ma też to, z punktu widzenia jakiej płci kwestia równości/nierówności w rodzinie jest rozważana. To, co przez kobiety może być uważane za brak równości, może nie być tak postrzegane przez mężczyzn.

Będąc wkomponowana w rzeczywistość społeczną, rodzina podlega przyjętym w niej normom, zasadom i oczekiwaniom społecznym – w stosunku do roli kobiety i mężczyzny w społeczeństwie i w rodzinie. Nie budzi też zastrzeżeń konieczność łączenia życia rodzinnego ze społecznym, a zatem kwestii równości/nierówności w rodzinie nie można rozważać bez umiejscowienia rodziny w społeczeństwie, w jego okresach rozwojowych. Obrazowo mówiąc, „od zawsze" było tak, że kobieta miała inną niż mężczyzna pozycję w społeczeństwie i tym samym w rodzinie. Kobiet po prostu bardzo długo nie było na arenie życia społecznego, pozostawały w zaciszu rodziny, w kręgu życia rodzinnego, będąc żonami i matkami. W pewnym okresie kobiety-żony należące do warstwy średniej uzyskały pozycję dekoracyjną, wynikającą z faktu pozostawania w domu i tworzenia wizerunkowego obrazu rodziny. Taka rola żony przede wszystkim jednak działała na korzyść męża, poprawiając jego wizerunek jako osoby dobrze radzącej sobie w życiu. Przecież żeniąc się, mężczyzna spełniał doniosły obowiązek społeczny, kobieta zaś

wychodziła za mąż dla zapewnienia sobie w ten sposób miejsca w społeczeństwie, ale zawsze… przy boku męża. Jako zamężna kobieta zyskiwała, natomiast staropanieństwo nie podnosiło jej statusu i było zdecydowanie gorzej odbierane niż starokawalerstwo. Obowiązywała ustalona jasna zasada, że kobieta to gospodarstwo domowe, mężczyzna to świat poza domem, na zewnątrz. Ten przyjęty układ ról wyznaczanych płcią jednoznacznie przedstawia Henryk d'Alméras (1904, s. 127–130) w pracy *Małżeństwo u różnych narodów*[1]: „W przywiązaniu matki do dzieci zawiera się cała istota kobiety". Kobieta też, jak dodaje, „znajduje przyjemność niewymowną w porządkowaniu szaf, w rachowaniu bielizny i dysponowaniu obiadów". Podczas gdy mężczyzna czuje się w małżeństwie „skrępowanym", chociaż „inteligencyą lub charakterem wybiega ponad poziom przeciętny, to kobieta […] żyje w niem, jak ryba w wodzie. Czyni ona zadosyć swojej drobiazgowości i manii poświęcania czasu szczegółom". Mężczyźni są oddani światu zewnętrznemu i nie mają czasu na kontakty z dzieckiem; tym zajmują się kobiety. Snując wątek dotyczący zadań kobiety-matki, d'Alméras wypunktowuje także inne jej działania: „ona [matka – przyp. AK] nadaje kierunek wychowaniu dzieci, wybiera szkołę, przerabia z niemi lekcje […]. Ona zajmuje się gorliwie wyborem ich kariery […]". Jest w pewien sposób krytyczny wobec mężów-ojców, co wyraża następująco: „to też patrząc na obojętność, z jaką ojcowie traktują tak ważne sprawy, można śmiało twierdzić, że ludzie, których umysł wzbił się tak wysoko, zawdzięczają to swoim matkom". Do cnót kobiet zalicza bezinteresowność w wyjściu za mąż: „trzeba oddać kobietom sprawiedliwość, że umieją kochać prawdziwie, i że w małżeństwie szukają przeważnie miłości". Obnaża nieczyste powody zawierania małżeństwa przez mężczyzn, gdyż – jak pisze – „Mężczyzna rozumuje, liczy i w ożenieniu się widzi przede wszystkiem interes". Aby jednak nie krytykować za bardzo mężczyzn, dla „wyrównania" wskazuje na ujemną cechę kobiet, jaką jest ich zamiłowanie do życia ponad stan (drogie stroje, przyjęcia, zbytek, próżność), co zmusza ich mężów do pracy ponad siły, jest przyczyną przepracowywania się i negatywnych ocen otoczenia (zarzut chciwość). Czyżby to był rewanż kobiet za nieczyste intencje mężczyzn towarzyszące zawarciu małżeństwa? Dziwi to współczucie dla mężczyzn, bo przecież w tym modelu równości to oni mieli obowiązek zabezpieczyć materialnie żonę i dzieci.

Mimo podkreślania zalet kobiet-matek d'Alméras (1904, s. 128–129) zgodnie z duchem czasu pokazuje ich słabość wymagającą wręcz męskiego wsparcia. Szczęście kobiety utożsamia z obecnością męża w domu, do którego może mówić i który według prawa „obowiązany jest słuchać jej, a nawet odpowiadać". Wydawałoby się, że sprawiedliwie zostały pokazane

[1] W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

cechy, intencje, działania kobiet i mężczyzn w rodzinie. Każdy pełni swoją rolę, ma swoje małe rewanże, co można by uznać za wskaźniki równości. Jednak wyraźna nierówność schowana została pod stwierdzeniem: „widać, że małżeństwo jest dla kobiety prawdziwie pożądane, skoro mężczyźni do tej pory nie potrafili jej do niego zniechęcić". Chyba nie trzeba tego stanowiska komentować, jest jednoznaczne i zawiera dosyć istotne i nadal aktualne przesłanie.

Nieco ponad 100 lat temu kobiety uzyskały prawa obywatelskie. Co to wówczas oznaczało? Poprawił się ich status z politycznego i obywatelskiego punktu widzenia – zyskały prawa wyborcze, prawo zdobywania wyższego wykształcenia, zawodu, wprowadzono przepisy umożliwiające kontrolowanie kobiecie własnego majątku, a także równość praw małżonków do opieki nad dzieckiem w sytuacji rozwodu. Nie zmieniła się jednak sytuacja kobiet w rodzinie, pozostawały zależne ekonomicznie od mężów i łączone były głównie z rolami rodzinnymi. Gdy patrzymy na model rodziny nuklearnej Talcotta Parsonsa, dostrzegamy w nim dwie role wydzielone zgodnie z płcią. Tradycyjnie ujmowany model kobiety i jej rola sprowadzają się do rodzenia i wychowywania dzieci, stwarzania dobrego klimatu mężowi w domu. Model ten łączy kobiety z biernością, podporządkowaniem mężczyźnie, spełnianiem jego życzeń, ale także z umiejętnością okazywania uczuć. W tym modelu kobiety mieści się też przekaz przedkładania spraw innych osób nad własne, czerpania zadowolenia pośrednio – bo z osiągnięć męża, a nie własnych. Model mężczyzny i jego rola w tradycyjnym ujęciu nakazują mu reprezentowanie rodziny na zewnątrz, pracę zarobkową, kontrolne i dyscyplinujące działania wobec członków rodziny, podejmowanie decyzji. Zgodnie z rolą mężczyzna ma prawo do zadowolenia tylko z własnych osiągnięć, nastawienia na siebie i swoje sprawy, oczekiwania, że będzie obsługiwany przez kobiety (Harwas-Napierała, 2001, s. 78–80; Hurlock, 1985, s. 323–324). Te dwa zróżnicowane modele wskazują na fakt posiadania przez każdą płeć swojego zestawu czynności i zachowań. Z perspektywy ówczesnego życia społecznego taki podział wskazywał na równość – każda płeć otrzymała przepisy co do własnej roli i każda była kontrolowana w ich realizacji. Trudno zatem nazywać te zasady niesprawiedliwością, ponieważ społeczeństwo zadbało o każdą płeć, określając tym samym równowagę między nimi. Z tego punktu widzenia nie widać jednak wnętrza, czyli tego, czy i w jakim zakresie ta zewnętrzna zrównoważona równość przekłada się na równość wewnętrzną. Zakaz zatrudniania kobiet zamężnych służył przecież kobietom, pozwalał na koncentrowanie się na realizowaniu ich fundamentalnej roli w ognisku rodzinnym – małżeńskiej, rodzicielskiej, rodzinnej.

W kierunku pewnej równości?

Odsuwanie kobiet od rynku pracy i podkreślanie rodzinnego charakteru ich ról pozwalało na zwalnianie mężczyzn z innych, poza ekonomicznymi, zobowiązań wobec rodziny. Ojciec wychodzi do pracy i wraca z niej, gdy dzieci jeszcze lub już śpią. Jego obecność w domu nabiera charakteru świątecznego (przykład – niedzielny spacer). Z braku czasu ojciec nie zajmuje się dziećmi, a swój zakres odpowiedzialności rodzicielskiej realizuje, pouczając, napominając, karcąc – budując w ten sposób swój autorytet i podporządkowanie dziecka (Sierakowska, 2003, s. 52).

Proces powolnych zmian znajduje oparcie w życiu społecznym. Pojawiają się nowe modele kobiety i mężczyzny z podstawowym założeniem równości płci. W modelu egalitarnym ma miejsce współdziałanie obu płci na rzecz grupy, mimo że ten wkład jest różny, zbliżenie płci pod względem wartości i możliwości, odchodzenie od specyfikacji roli wyznaczanej płcią. Kobieta w modelu egalitarnym może realizować swoje plany, wykorzystywać możliwości, oczekuje pomocy i współpracy od innych, ale nie usługuje im. Mężczyzna jest w mniejszym stopniu zorientowany na siebie, może podejmować zadania zgodnie z zainteresowaniami bez obawy o ocenę, że są one niezgodne z jego płcią, dzieli obowiązki domowe, opiekuje się dziećmi, ujawnia zadowolenie z osiągnięć żony i dzieci. W modelu egalitarnej rodziny ma miejsce wspólne podejmowanie decyzji przez małżonków, zarządzanie finansami, wspólne tworzenie budżetu, docenianie osiągnięć partnera/partnerki (Harwas-Napierała, 2001, s. 80–82; Hurlock, 1985, s. 324–325). Czy jednak nowe modele zapewniają rzeczywistą równość w rodzinie? Czy dla zapewnienia równości mężowie przestają być nieobecni w życiu rodziny? Z analizy wyników różnych badań z lat 70. i 80. wynikało, że obowiązkami domowymi i opieką nad dzieckiem obarczona była kobieta (niezależnie od środowiska, chociaż ta nierówność była mniejsza w rodzinach inteligenckich niż w robotniczych czy chłopskich). Właściwą egzemplifikacją będzie przytoczenie fragmentu rozmowy przeprowadzonej przeze mnie w Warszawie w ramach badań. Na pytanie o udział w obowiązkach domowych jeden z rozmówców zdecydowanie oświadczył, że *oczywiście, jak najbardziej bierze w nich udział*. Kolejne pytania, już konkretne, przyniosły takie odpowiedzi: czy Pan sprząta? – *Nie, to żona*. Czy Pan robi zakupy? – *Nie, to żona*. Czy Pan pierze? – *Nie, to żona*. Czy Pan zajmuje się dzieckiem? – *Nie, to żona…* No to na czym polega Pana wkład w obowiązki domowe? *No wie Pani, ja tak zjem obiad, usiądę i poczytam gazetę, posłucham wiadomości…* Obserwując pokolenia, można mówić o zmianach, chociaż nie jest to wymiana modelu rodziny – z tradycyjnego na partnerski. Jest to bardziej ścieranie się zmian świadomościowych z realizacją. Ujawniane są oczekiwania w postaci aprobaty dla innego sposobu

realizowania ról przy jednocześnie wysokim wskaźniku ich realizacji w formie tradycyjnych wzorów. Renata Doniec (2001, s. 115–116) ustaliła w swoich badaniach, że ponad połowa (57,5%) ogółu respondentów uważała, iż to mężczyzna powinien zabezpieczać ekonomicznie rodzinę. Zmiana pokoleniowa pokazuje zmniejszanie się skłonności do obarczania jedynie mężczyzny takim obowiązkiem. W najmłodszym pokoleniu rośnie tendencja do rozkładania tego zadania na oboje partnerów (43,8%)[2], ale nadal nieco ponad połowa respondentów obarcza nim mężczyznę (52,5%). Mimo pewnej zmiany w oczekiwaniach utrzymuje się tradycyjne spojrzenie na ten aspekt roli mężczyzny. Zupełnie inaczej badani określali oczekiwania wobec pełnienia zadań wychowawczych w rodzinie – większość badanych opowiadała się za równym uczestnictwem w nich matki i ojca (87%). Najczęściej jednak (93%) mówiło o tym pokolenie młode.

Ocenę rzeczywistości przedstawiają wyniki sondażu CBOS[3] z 1998 roku – respondenci opiekę nad małym dzieckiem przypisują głównie matce (wobec dziecka do trzech lat – 65%; w wieku przedszkolnym – 59%) (Falkowska, 1998). Dopiero gdy dziecko jest w szkole podstawowej, zwiększa się wskaźnik osób uznających, że to w równym stopniu zadanie obojga rodziców (46%); odsetek ten jest jeszcze wyższy, gdy mowa o dziecku starszym niż 15 lat (57%). Czy upływ czasu przynosi zmiany w kierunku partnerskiego modelu w rodzinie? Przy utrwalonym już angażowaniu się kobiet w pracę zawodową i malejącej liczbie urodzeń obserwuje się tylko niewielkie zmiany w funkcjonowaniu gospodarstw domowych. Porównując wyniki sondaży CBOS prowadzone w okresie 2004–2018, opracowująca wyniki sondażu Marta Bożewicz (2018a, s. 2–8) stwierdza utrzymywanie się zasady, że obowiązki związane z gospodarstwem domowym znajdują się nadal w zestawie prac kobiet, a odpowiedzialność mężczyzn za nie jest znikoma. Coś się jednak zmieniło. Wprawdzie mężczyźni nadal unikają brania na siebie odpowiedzialności za różne działania w rodzinie, jednak pojawiająca się nowość polega na pewnym zwiększeniu repertuaru działań wspólnych z żoną – związanych z opieką czy podejmowaniem decyzji. Mimo to zadania „typowo kobiece" rozumiane są wciąż tradycyjnie i nie zmieniają charakteru, podczas gdy zadania „typowo męskie" coraz częściej są wykonywane wspólnie z żoną lub zamiennie. Partnerstwo opiera się głównie na pracy zawodowej obojga małżonków.

[2] Doniec badała trzy pokolenia – młode (25–44 lata), średnie (45–64 lata), starsze (65–80 lat). Wywiady – 217 w młodym, 215 w średnim, 167 w starszym. Uzupełnienie do zamieszczonych powyżej wyników: pokolenie średnie – 37%, starsze – 38% rozkładały tę powinność na męża i żonę.

[3] Wyniki opracowywane przez Macieję Falkowską – komunikat z badań, CBOS 1998.

Błędne koło przekazów – czyli jak oczekiwać zmian, jeżeli…

W latach 70. zaskoczenie wywoływało zachowanie matek/żon włączających synów/mężów w prace domowe. Takie praktyki uznawano za „wymuszanie" ze strony kobiet udziału syna i męża w pewnych pracach domowych, na przykład zmywaniu naczyń, sprzątaniu. Do tego były przecież córki. Jak zatem można oczekiwać zmian, gdy nie ma ich w procesie socjalizacji? Realizację ról przypisanych płci poprzedza poznawanie znaczenia ich stereotypów. Elisabeth Hurlock (1985, s. 327–329) w tym procesie wyróżnia etapy obejmujące:

- poznawanie różnic w wyglądzie kobiet/mężczyzn;
- poznawanie zajęć wykonywanych przez każdą płeć (na przykład zabawa/zabawki);
- zetknięcie się z różnicami między płciami w zakresie uzdolnień i osiągnięć;
- absorbowanie informacji o wymaganiach społecznych dla każdej płci;
- poznawanie różnic łączących się z prestiżem przypisywanym różnym właściwościom i wzorom zachowania (na przykład praca w domu / poza domem).

Stereotypy ról związane z płcią stanowią uogólnienia cech i zachowań kobiet i mężczyzn, chłopców i dziewcząt, a jednym z ich źródeł jest środowisko rodzinne i naturalny sposób przejmowania tych wzorów od rodziców. W swoich badaniach nad kształtowaniem cech dziecka przez rodziców Anna Kwak i Małgorzata Wolfe (2005, s. 167) otrzymały wyniki wyraźnie wskazujące na związek z płcią rodzica – ojciec buduje u dziecka takie cechy, jak męstwo i odwaga, matka – wrażliwość i uczuciowość. Badani wskazywali także na wspólny udział rodziców, uważając, że obydwoje pracują nad cechami ważnymi w życiu społecznym, a są nimi uczciwość, zaradność i wytrwałość.

Nie jest tajemnicą, że podjęcie pracy zawodowej nie zwalnia kobiety z realizacji obowiązków domowych ani ich nie ogranicza. W zakresie wykonywania prac na rzecz dbania o dom i rodzinę, jak pokazał sondaż CBOS z roku 1993[4], nie ma równości. To kobiety głównie gotują, piorą, sprzątają, prasują, zajmują się dziećmi. W tych tradycyjnie kobiecych obowiązkach partycypują córki. Udział mężów dotyczy prac wymagających siły fizycznej, załatwiania spraw na zewnątrz – w urzędach, zlecaniu usług do wykonania. Jak widać, w polskich rodzinach model z tradycyjnym podziałem obowiązków jest mocno osadzony. Opracowująca te wyniki Magda Gwiazda (1993) prognozuje raczej jego kontynuację w kolejnym pokoleniu zamiast przejścia do modelu partnerskiego. Kobiety uczestniczące w tym sondażu wyraziły zrozumienie dla wewnętrznego układu ról w rodzinie. Nieco ponad dwie trzecie (68%) respondentek zgodziło się,

[4] Reprezentatywna, ogólnopolska próba dorosłych kobiet.

że mężczyzna jest bardziej niż kobieta odpowiedzialny za byt materialny rodziny. Dla prawie trzech czwartych (74%) obowiązki domowe (gotowanie, prasowanie, sprzątanie) stanowią naturalne zadanie kobiety, a dla 88% to matka bardziej niż ojciec poświęca się dla dziecka i dla rodziny (Gwiazda, 1993, s. 3). Dekadę później spotykamy się z podobnymi postawami. Z dużą zgodnością mężczyźni (67,4%) i kobiety (64,6%) widzieli w realizacji zadań domowych naturalny obowiązek kobiety (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska, 2004, s. 183). Wrażenie robi także wynik dotyczący podziału odpowiedzialności za opiekę nad dzieckiem. Nieco ponad 90%[5] zarówno kobiet, jak i mężczyzn uczestniczących w badaniach zgodnie twierdziło, że za czynności pielęgnacyjne, pilnowanie dziecka, organizowanie dla niego opieki oraz wszystkiego, co wiąże się ze zdrowiem – odpowiedzialność ponoszą kobiety (matki) (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska, 2004, s. 214–215).

To błędne koło ma swoje rodzinne źródła – jest to ciąg zdarzeń w systemie przekazów i przekonań. W procesie socjalizacji nadal różnicowane są zachowania związane z płcią – można tylko zaznaczyć, że obecnie mniej niż bardziej. Pokoleniowo dostajemy obraz rodziny macierzystej – z podziałem na role płci, z babciami chroniącymi wnuków przed niemęskimi zajęciami domowymi. O takim przekazie świadczą dane z badań Doniec (2001, s. 115–117) – w prawie dwóch trzecich (62,5%) rodzin pochodzenia badanych osób to matka zajmowała się wychowywaniem dzieci, a na model rodziny pochodzenia z ojcem jako jedynym żywicielem rodziny wskazała nieco ponad połowa badanych (53,5%). Przypisywanie ojcom powinności utrzymywania rodziny w zasadzie się nie zmienia (57,5% ogółu badanych). Zmienia się za to stosunek do realizowania funkcji socjalizacyjnej – wysoki wskaźnik badanych (87%) uznaje, że zadania te powinni spełniać oboje rodzice.

Utrwalony obraz tradycyjnie funkcjonującej rodziny w starszym pokoleniu zderza się z wprowadzaniem czy próbą modyfikacji w następnym. Jak wynika z rozważań Elżbiety Korolczuk (2010, s. 540), niepokój starszego pokolenia (matek) budzi sytuacja, gdy córki próbują wprowadzać w założonej przez siebie rodzinie zmiany. W jednym z wywiadów zostało to wyraźnie przedstawione – przejmowanie opieki nad dzieckiem przez zięcia, gdy jej córka idzie do pracy, teściowa uważa za zaburzenie ról, za nienormalną, chorą wręcz sytuację. Pokolenie córek otrzymuje, zdaniem Korolczuk (2010, s. 551), niespójny przekaz od swoich matek. Kładą one nacisk na konieczność skupienia się na życiu prywatnym (mąż, rodzina) przy jednoczesnym zachęcaniu córek do niezależności – zdobycia wykształcenia, dobrej pozycji zawodowej (jako gwarancji na równość w małżeństwie i ubezpieczenie na przyszłość).

[5] Wyniki wahały się w zależności od rodzaju czynności – wskazania kobiet na siebie od 93 do 96%; mężczyzn na partnerki od 88 do 94%

Nierówność na własne życzenie kobiet?

Ten brak równości w życiu rodzinnym, jak pisał Ulrich Beck (2002), był niezauważany w okresie, gdy kobiety realizowały tylko swoje role związane z życiem rodzinnym. Procesy współczesnych przemian społecznych, wśród których szczególną rolę odegrały autonomizacja i indywidualizacja, sprzyjają kobietom w poruszaniu się między przestrzeniami – rodzinną i pozarodzinną. Kobiety zgodziły się na podwójne obciążenia wynikające z łączenia roli zawodowej z rodzinną, ale i na coś więcej. Anna Kotlarska-Michalska (2010, s. 515–516) pokazuje zmiany zachodzące w rodzinnych rolach kobiet w kontekście ich wypełniania dodatkowymi zadaniami przy braku rezygnacji z już wykonywanych: „kobiety zaanektowały sobie rolę zarządcy budżetu domowego, głównego inwestora, osoby planującej remont mieszkania, zatrudniającej ekipę remontową i nadzorującej przebieg budowy domu". Poszerzanie roli gospodyni domowej jest zdaniem Kotlarskiej-Michalskiej wpisywaniem nowych zakresów do „filarowej roli pani domu – organizatorki życia domowego" – czyli rozrastaniem się pojemnościowym roli. Zmiany zauważane w tym procesie dotyczą dodawania sobie przez kobiety zadań, opóźniania podejmowania roli żony i matki, inwestowania w siebie i swój rozwój, zmiany wizerunku na obraz kobiety aktywnej, świadomej swojej wartości, dążącej do sukcesu zawodowego i realizującej jednocześnie role rodzinne i pozarodzinne. Wynika z tego, że to kobiety same dokładają sobie obowiązków, ale dlaczego to robią? Czyżby chciały pokazać, że dadzą sobie radę ze wszystkim, że są lepsze, bardziej operatywne od mężczyzn? A może po prostu nie mają wyjścia? Czy daje im to mocną pozycję w rodzinie? A może poczucie władzy? Czy może po prostu lubią swoją „wielozadaniowość"?

Beck (2002) przedstawia obecną sytuację kobiet w postaci niedokończonego procesu ich indywidualizacji – procesu, który jest w toku, ale też procesu, w którym kobiety muszą sobie odpowiedzieć na pytanie, czy chcą zachować dotychczasowy wariant życia w rodzinie, czy chcą zbudować nowy wymiar realizowania swojej roli (ról). Pytanie, które stawia autor, dotyczy gotowości samych kobiet do dokonania istotnej zmiany, istotnej, bo wymagającej budowania nowej tożsamości. Zdaniem Catherine Hakim (2004) podejmowanie indywidualnych decyzji łączy się z koniecznością odróżnienia celów osobistych od ogólnych postaw społecznych. Wybory wynikają bowiem z osobistych celów, które nie zawsze są zgodne z powszechnymi oczekiwaniami, gdyż są dokonywane z punktu widzenia własnego życia, czyli tego, co jest przez kobiety pożądane i co jest możliwe w sytuacji, w jakiej się znajdują. W społeczeństwach nowoczesnych indywidualne wybory oparte na preferencjach nie zamykają się w obszarze jednej tylko sfery (w rodzinie), stając się podstawową determinantą wyboru stylu życia. Hakim mówi o wyborach, decyzjach, a nie o aprobacie. Preferencje wyznaczane postawami, wartościami, zainteresowaniami, aspiracjami, celami

wpływają na plany kobiet. Jedne są nastawione na pracę zawodową i osiągnięcie sukcesu, preferują współzawodnictwo, inne skupiają się na życiu prywatnym – rodzinie i zadaniach z nią związanych, a jeszcze inne odrzucają małżeństwo i rodzinę. Kobiety, zgodnie z teorią preferencji, moją prawo dokonywania osobistych wyborów, a te nie są jednakowe dla wszystkich. Preferencje są uzależnione od różnych czynników – znaczenia pracy zawodowej, stosunku do roli i odnajdowania się w roli matki i żony, sytuacji, w jakiej się znajdują.

Czy kobiety dokonują wyborów? Oczywiście, że tak. Jak to wyglądało w deklaracjach kobiet w roku 2018? Na większe obciążenie pracami domowymi i wychowywaniem dzieci oraz rezygnację z pracy zawodowej zgodziłoby się 42% kobiet, gdyby dochody męża pozwalały rodzinie żyć na zadowalającym poziomie (dla 52% kobiet nie był to argument za rezygnacją z pracy zawodowej). Z porównania rezultatów badań z 2013 i 2018 roku wynika, że gotowość kobiet do zamiany pracy zawodowej na większe obciążenia rodzinne spadła o 10 punktów procentowych (Bożewicz, 2018b, s. 3).

A co z przekonaniami o zadaniach wynikających z roli? Z jednej strony prawie dwie trzecie kobiet (64%) uważało, że matka mająca dziecko poniżej trzeciego roku życia nie powinna pracować zawodowo. Takie samo zdanie miało niemal trzy czwarte mężczyzn (72%). Z drugiej strony 83% kobiet (w tym 55% zdecydowanie) było zdania, że praca zawodowa nie przeszkadza w byciu dobrą matką. Tę opinię podzielał wysoki procent mężczyźni – 80% (w tym dla 43% było to zdecydowanie wyrażane przekonanie). Znaczenie ma poziom wykształcenia. Kobiety z wykształceniem podstawowym i średnim, zarówno w grupie 55+, jak i w przedziale 18–34 lata częściej cedują opiekowanie się potomstwem na kobiety. Natomiast mężczyźni z wykształceniem średnim i podstawowym w wieku 18–54 lata widzą kobietę w domu, w roli wspierającej żony (Antosz, 2012, s. 65–68, 70)[6].

Czy mężczyźni odbierają układy w rodzinie jako przejaw nierówności? Oto dwa charakterystyczne wyniki. Przykład pierwszy – badanie objęło ojców z rodzin z małymi dziećmi, którzy na płaszczyźnie ogólnych deklaracji opowiadali się za równością szans zawodowych kobiet i mężczyzn (69%). W sytuacji własnej rodziny swoją akceptację warunkowali funkcjonowaniem rodziny i dobrem dzieci. Dla 72% warunkiem stawianym dla pracy zawodowej ich żon był brak zakłóceń przez pracę rytmu życia/funkcjonowania rodziny (*kiedy wracam wieczorem do domu, oczekuję uporządkowanego życia rodzinnego*). Więcej, bo aż 84% ojców uzależniało pracę żon od braku naruszenia dobra dziecka – dzieci muszą mieć dobrą opiekę i być zadbane (Firlit-Fesnak, 1997, s. 24–25).

[6] Raport z badań przeprowadzonych w 2011 roku (11.11–21.12), w których uczestniczyły osoby dorosłe mieszkające w Polsce w chwili badania; dobór losowy, dwustopniowy warstwowo-zespołowy; przeprowadzono 1715 wywiadów (Antosz, 2012, s. 10–11).

Czy z takiego stanowiska wynika chęć mężów/ojców do aktywnego włączenia się w życie rodziny, czyli zajmowania się dzieckiem/dziećmi i obowiązkami domowymi? Chyba jednak nie!

Przykład drugi – z badań Anny Kwiatkowskiej i Agnieszki Nowakowskiej (za: Fuszara[7], 2012, s. 185) wynika, że mężczyźni (41,2%) częściej widzą pozostawanie matki w domu z małym dzieckiem jako korzystniejsze niż gdyby taką osobą był ojciec (9,4%). To przekonanie o przewadze jednego rodzica nad drugim z punktu widzenia dobra dziecka zdecydowanie częściej dotyczyło matki niż ojca (różnica wskazań: 32 punkty procentowe).

Błędne koło łączy się także z postawami samych kobiet. Z raportu[8] *Ciemna strona macierzyństwa – o niepokojach współczesnych matek* z 2012 roku wynika, że w większości badanych rodzin matki były odpowiedzialne za opiekę nad dziećmi i dbanie o dom. Nie oznacza to jednak wycofania się mężczyzn (mężów) (Krzyżanowska, 2012). Zdaniem matek ich mężowie zazwyczaj pilnowali dyscypliny i karcili, chodzili z dzieckiem do lekarza i na pobranie krwi (bo są bardziej stanowczy i mniej emocjonalni), organizowali też zabawy. Niemniej jednak matki podkreślały, że ojcowie sami potrzebują pomocy w pomaganiu – są niesamodzielni i słabo zorganizowani. Ich pomoc jest niepełnowartościowa, chociaż mogą na nią liczyć – trzeba ich kontrolować, pilnować, przypominać, trzeba im „pokazać palcem". Rzadko robią coś sami z siebie. Koncentrują się na jednej czynności, zapominając o innych (Krzyżanowska, 2012, s. 23–25). I wcale nie jest to najostrzejsza ocena ojców. Niezadowolenie matek z braku profesjonalności ojców przybiera także inną postać. Przy postawach typu *maternal gatekeeping* ojcowie są nie tylko instruowani i kontrolowani przez matki, ale też odsuwani od kontaktu z dzieckiem poprzez ograniczanie tego kontaktu czy jego uniemożliwianie[9]. Jednym z tłumaczeń takich zachowań jest małe znaczenie roli zawodowej, która nie rekompensuje kobiecie ewentualnej straty wynikającej z utraty posiadania władzy, jaką daje im realizacja ról rodzinnych (Gaunt, 2008; Hauser, 2012).

Końcowe uogólnienie

Nikt nie kwestionuje pojawiających się zmian, ale czy prowadzą one, w przypadku kobiet, do osiągania wyważonej równowagi między rolami oraz do równości w układach rodzinnych? Równość płci w rodzinie, jak wynika z różnych

[7] Małgorzata Fuszara odwołuje się do badań Anny Kwiatkowskiej i Agnieszki Nowakowskiej opublikowanych w pracy: *Mężczyzna polski. Psychospołeczne czynniki warunkujące pełnienie ról zawodowych i rodzinnych* (2006).

[8] Raport pod redakcją Małgorzaty Sikorskiej. Odwołuję się do wyników w części pierwszej, opracowanej przez Łucję Krzyżanowską (2012, s. 23–25).

[9] Sarah M. Allen i Alan J. Hawkins (1999, s. 200) przez *maternal gatekeeping* – rozumieją zespół przekonań, które definitywnie powstrzymują (hamują) próby współpracy kobiety

podejść do tej kwestii, jest rozważana najczęściej poprzez sfery wzajemnych relacji w związku, podział obowiązków, świadczenie opieki, sprawowanie władzy, specjalizację ról, dysponowanie zasobami (Slany, Ratecka, 2018). Są to pola do negocjacji, ale też podstawa dla nieporozumień, konfliktów, poczucia niesprawiedliwości. Czy osiągnięcie równości w rodzinie jest w ogóle możliwe? Nie może być w niej chyba idealnej równości oszacowanej aptekarskim rozdziałem zadań, z wyliczaniem, „co ja – co on/ona, ile ja – ile on/ona". Z pewnością nie ma wymiernej wagi, są tylko indywidualne oceny, odczucia, oczekiwania. W szerokim wymiarze rozważań rysują się dwa spojrzenia: z perspektywy zewnętrznego wytyczania równości oraz z perspektywy subiektywnej. Ta pierwsza prowadzi na przykład do odgórnego przyjęcia ustalenia, że kobieta w danym okresie życia dziecka nie powinna pracować zawodowo, ale przecież nie każda kobieta uznaje to za stwarzanie jej warunków dla równości (mąż w pracy, ona w domu = role wyrównane). Ta druga pozwala na własną ocenę sytuacji w domu, zależy od akceptacji / braku akceptacji własnej sytuacji w układzie rodzinnym, od ustawionej indywidualnie hierarchii ról, od układu ról, ale także od innych preferencji, na przykład od znaczenia pracy zawodowej oraz możliwości jej zdobycia. Krystyna Slany, Ewa Krzaklewska i Marta Warat (2016, s. 86) widzą szansę na wprowadzenie „bardziej równościowego kontraktu" w rodzinie w sytuacji, gdy obie strony (mąż i żona) będą dostrzegać płynące z takiego układu korzyści. Podejmowanie modelu bardziej równościowego nie przedstawia nieodwracalnej zmiany. Autorki uważają, iż na każdym etapie może dojść do zmiany (powrotu do bardziej tradycyjnego rozwiązania) z uwagi na okoliczności mogące uniemożliwić realizację równości płci w związku. Podejście egalitarne do ról zakłada ich budowanie i negocjowanie na bazie współpracy partnerów. Na tym polu ścierają się indywidualne wizje sposobu życia i indywidualizacja norm i wartości – ich efekty są do zaobserwowania w postaci realizacji ról, które mogą być wymuszone, częściowo uzgodnione, wspólnie opracowane czy pozostawione do podjęcia bez próby rozmowy na ich temat.

Czy przywołane na początku tekstu stwierdzenie d'Alméras (1904, s. 129) sugerujące, że przez lata mężczyźni nie potrafili zniechęcić kobiet do małżeństwa, wydaje się obecnie zbyt uproszczone? Kobiety po prostu godzą się na nierówność, jaką stwarzają im małżeństwo i rodzina. Można też przekornie zapytać: czy jest coś niewłaściwego w tym, że kobieta realizuje się w domu i sama prowokuje nierówność?

---

i mężczyzny w zakresie prac na rzecz rodziny poprzez ograniczanie mężczyznom możliwości uczenia się i rozwijania dzięki opiekowaniu się domem i dziećmi.

Równość-nierówność w rodzinie: „nietypowy" sposób prowadzenia rozważań

Abstrakt: Przedmiotem rozważań jest rodzina w kontekście równości/nierówności ról pełnionych przez obie płcie. Procesy przemian społecznych nie omijają rodziny. Czy zachodzą w niej rewolucyjne zmiany, gdy rozważa się kwestię równości kobiet i mężczyzn? Analiza zagadnienia będzie prowadzona na podstawie wyników badań przeprowadzonych w różnych latach. Uderzająca czasem zgodność mężczyzn i kobiet wcale nie świadczy o niechęci do tradycyjnego modelu rodziny. Ta wewnętrzna równość czy nierówność płci może być różnie odczytywana, rozumiana, wyjaśniana, postrzegana.

Słowa kluczowe: preferencje i wybory kobiet, rodzina, równość płci

Equality-Inequality In a Family: An "Atypical" Approach

Abstract: The subject of considerations is the family in the context of equality and inequality of roles played by both genders. The processes of social change apply to a family unit as well. The question is whether these are revolutionary changes to gender equality in the family. The analysis of the issue will be based on the results of research conducted in different years. The agreement, sometimes quite striking, between men and women does not mean an aversion to the traditional family model. This internal gender equality or inequality can be interpreted, understood, explained and perceived in various ways.

Keywords: women's preferences and choices, family, gender equality

Bibliografia

Allen, M.S., Hawkins, J.A. (1999). Maternal Gatekeeping: Mother's Beliefs and Behaviors that Inhibit Greater Father Involvement in Family Work. *Journal of Marriage and the Family*, *61*(1), 199–212.

d'Alméras, H. (1904). *Małżeństwo u różnych narodów*. Tłum. M. Rodysowa. Warszawa––Kraków: Gebethner i Wolf.

Antosz, P. (2012). *Równe traktowanie standardem dobrego zarządzania. Raport z badań sondażowych*. Pobrane z: https://portal.uj.edu.pl/documents/4628317/aabdbce2-8ba2-4a58-b04f-c28108cd068c [dostęp: 11.01.2021].

Beck, U. (2002). *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Tłum. S. Cieśla. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Bożewicz, M. (2018a). *Kobiety i mężczyźni w domu. Komunikat z badań nr 127/2018*. Warszawa: CBOS. Pobrane z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_127_18.PDF [dostęp: 11.01.2021].

Bożewicz, M. (2018b). *Kobiety i mężczyźni na rynku pracy. Komunikat z badań nr 128/2018*. Warszawa: CBOS. Pobrane z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_128_18.PDF [dostęp: 11.01.2021].

Doniec, R. (2001). *Rodzina w wielkim mieście*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Falkowska, M. (1998). *Wychowanie dzieci w rodzinie i opieka nad nimi. Komunikat z badań BS/168/168/98*. Warszawa: CBOS. Pobrane z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/1998/K_168_98.PDF [dostęp: 11.01.2021].

Firlit-Fesnak, G. (1997). Kobiety i mężczyźni w rolach rodzinnych i zawodowych: Marzenia o partnerstwie a żywotność tradycji. W: M. Bednarski i in. (oprac.), H. Żeglicka (red.), *Partnerstwo w rodzinie i na rzecz rodziny. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny i Kobiet oraz Instytut Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie w dniu 15 maja 1997 r.* (s. 21–31). Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Fuszara, M. (2012). Nowi ojcowie. W: A. Jawłowska, W. Pawlik, B. Fatyga (red.), *Style życia, wartości, obyczaje. Stare tematy, nowe spojrzenia* (s. 172–187). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Gaunt, R. (2008). Maternal Gatekeeping: Antecedents and Consequences. *Journal of Family Issues*, *29*(3), 373–395.

Gwiazda, M. (1993). *Tradycyjny czy partnerski model rodziny. Komunikat z badań BS/1163/133/93*. Warszawa: CBOS.

Hakim, C. (2004). Lifestyles Preferences Versus Patriarchal Values: Causal and Non-causal Attitudes. W: J.Z. Giele, E. Holst (red.), *Changing Life Patterns in Western Industrial Societies* (s. 69–91). Oxford: Elsevier.

Harwas-Napierała, B. (2001). Modele ról płciowych i ich psychologiczne konsekwencje dla małżeństwa i rodziny. W: H. Liberka, M. Matuszewska (red.), *Małżeństwo: męskość, kobiecość, miłość, konflikt* (s. 75–96). Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

Hauser, O. (2012). Pushing Daddy Away? A Qualitative Study of Maternal Gatekeeping. *Qualitative Sociology Review*, *8*(1), 34–59.

Hurlock, B.E. (1985). *Rozwój dziecka*. Tłum. B. Hornowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Korolczuk, E. (2010). Z matki na córkę? Ku międzygeneracyjnemu modelowi przemian kobiecej tożsamości we współczesnej Polsce. W: M. Frąckowiak-Sochańska, S. Królikowska (red.), *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowanie, interpretacje, prognozy* (s. 528–553). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Kotlarska-Michalska, A. (2010). Rodzinne role kobiet w nowych rolach. W: M. Frąckowiak-Sochańska, S. Królikowska (red.), *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowanie, interpretacje, prognozy* (s. 510–527). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Krzyżanowska, Ł. (2012). Wyniki badania jakościowego. W: M. Sikorska (red.), *Ciemna strona macierzyństwa – o niepokojach współczesnych matek* (s. 13–41). Warszawa: AXA.

Kwak, A., Wolfe, M. (2005). Kształtowanie i realizacja ról rodzicielskich. W: H. Cudak, H. Marzec (red.), *Współczesna rodzina polska – jej stan i perspektywy* (s. 161–172). Mysłowice: Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna.

Sierakowska, K. (2003). *Rodzice, dzieci, dziadkowie. Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.

Slany, K., Krzaklewska, E., Warat, M. (2016). Wzory życia rodzinnego w kontekście równości płci – między tradycją a partnerstwem. W: I. Przybył, A. Żurek (red.), *Role rodzinne. Między przystosowaniem a kreacją* (s. 77–96). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM.

Slany, K., Ratecka, A. (2018). Równość płci w rodzinach – praktyki, ekonomia, jakość życia. W: E. Krzaklewska (red.), *Co nam daje równość? Wpływ równości płci na jakość życia i rozwój społeczny w Polsce* (s. 93–116). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Titkow, A., Duch-Krzystoszek, D., Budrowska, B. (2004). *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Anna Krajewska
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0003-3092-4127

Różni, ale czy równi? O socjalizacji do ról płciowych we współczesnych polskich rodzinach

Wprowadzenie

Odkąd w myśli europejskiej dzieciństwo zaczęto traktować „poważnie" – nie jako przejściowy, mało istotny okres bycia „niedoskonałym dorosłym", ale etap fundamentalny dla dalszego społecznego funkcjonowania jednostki i kluczowe doświadczenie formujące – kwestia socjalizacji do ról płciowych stale przewijała się w rozważaniach na temat prawidłowego kształtowania „przyszłych dorosłych". Wydany w 1762 roku traktat *Emil, czyli o wychowaniu* Jana Jakuba Rousseau, symbolicznie wyznaczający moment przejścia do wspomnianego „poważnego" traktowania dzieciństwa, zaleca wyraźnie zróżnicowane podejście do socjalizacji chłopców i dziewczynek. Jak czytamy w części traktatu poświęconej przyszłej partnerce Emila, Zofii, „w harmonii dążą obie płci do wspólnego celu, lecz każda inaczej. Powstaje stąd pierwsza znaczna różnica w ich charakterze i wzajemnym stosunku moralnym. Mężczyzna musi być czynny i silny, kobieta bierna i słaba" (Rousseau, 1955, s. 220). Dalej autor dowodzi, że – zgodnie z idealizowaną czy wręcz mitologizowaną przez niego „naturą" – zadaniem kobiety jest podobać się mężczyźnie (który z kolei nie musi podobać się kobiecie, bo jego główną zaletą jest siła) i mu podlegać. Stąd też

> całe wychowanie kobiet winno mieć na względzie mężczyznę i jego potrzeby. Podobać się mężczyźnie, być dla niego pożyteczną, zyskiwać jego miłość i szacunek, wychowywać, póki jest młody, opiekować się nim, kiedy dorośnie, wspomagać go swoją radą, pocieszać w smutku, słowem, uczynić mu życie słodkim i przyjemnym – oto obowiązki kobiety po wsze czasy. Do nich powinna się zaprawiać od kolebki (Rousseau, 1955, s. 231).

Zalecenia dotyczące wychowania Emila i Zofii konsekwentnie realizują tak zakreśloną wizję zasadniczej i „naturalnej" różnicy między kobietami i mężczyznami, opartej na relacji dominacji i podporządkowania. Socjalizacja obojga

powinna zmierzać do podkreślania i rozwijania „naturalnych" cech i skłonności, ujmowanych w dużej mierze jako przeciwstawne i komplementarne.

Do XX wieku, kiedy powszechnym standardem edukacyjnym stała się sformalizowana, ujednolicona koedukacja, socjalizacja dokonująca się w instytucjach edukacyjnych odpowiadała dychotomicznej wizji wychowania dziewczynek i chłopców głoszonej przez Rousseau. Od XVIII wieku jedynie na poziomie elementarnym dzieci obojga płci uczyły się razem i zdobywały takie same umiejętności; ich edukacyjne ścieżki rozchodziły się na dalszych etapach edukacji. Dziewiętnastowieczne pensje dla dziewcząt kształciły uczennice przede wszystkim w kierunku „przykładnego wypełniania ról matki, żony, gospodyni, «sługi» i «robotnicy»" (Dormus, 2015, s. 24). Wiedza ogólna, z obszarów rachunków czy nauk przyrodniczych, pojawiała się w ich kształceniu jedynie na bardzo podstawowym poziomie. Inaczej wyglądała edukacja chłopców, nastawiona na wszechstronne wykształcenie i otwierająca możliwość podjęcia studiów wyższych. Wygrana ostatecznie walka o dostępność kształcenia wyższego dla kobiet wymusiła poniekąd zmiany w formach ich edukowania na wcześniejszych etapach i ujednolicenie treści edukacyjnych dla dzieci obojga płci. Warto jednak pamiętać, że jednym z głównych argumentów przywoływanych w dyskusjach o dopuszczeniu kobiet do studiów wyższych było to, że

> wykształcone kobiety będą znacznie lepszymi matkami i wychowawczyniami dzieci, lepszymi, bo rozumniejszymi towarzyszkami swych mężów. Taka ostrożna argumentacja przekonywała, że kobiety mimo uzyskanej edukacji nie przestaną pełnić dotychczasowych ról, a jedynie ulepszą sposób ich wykonywania (Fuszara, 2005, s. 37).

Powszechna, jednolita dla obu płci edukacja na wszystkich szczeblach to dzisiaj (na ogół) niekwestionowana oczywistość. Socjalizacja w instytucjach edukacyjnych stała się zatem – przynajmniej z formalnego punktu widzenia – taka sama (równa) dla chłopców i dziewczynek. Chociaż wciąż mamy do czynienia z pewnymi nierównościami na poziomie tak zwanych ukrytych programów nauczania, są one obiektem wielu badań i analiz, podejmowane są też liczne dyskusje na temat ich niwelowania. W ramach niniejszego artykułu przyjrzymy się jednak innej z najważniejszych agend socjalizacyjnych, znacznie mniej sformalizowanej, podlegającej wpływom skomplikowanego konglomeratu zróżnicowanych czynników i przez to zdecydowanie mniej socjologicznie przewidywalnej: współczesnej polskiej rodzinie. Podstawowe pytanie, na które szukamy odpowiedzi, dotyczy tego, czy współcześni dziewczynki i chłopcy są w rodzinach traktowani podobnie (tytułowe „równo"), czy nadal różnica płciowa jest podstawą istotnego różnicowania ich ścieżek socjalizacyjnych. Analizie zostaną poddane codzienne praktyki rodzinne i rodzicielskie współczesnych Polaków. Kategoria „codziennych praktyk" oznaczać

tu będzie „codzienne procesy, codzienne aktywności członków rodziny […] przyczyniające się do *home-making*" (Sikorska, 2019, s. 68) – konstruowania unikalnej rzeczywistości życia domowego i rodzinnego. W tego rodzaju praktykach uczestniczą nie tylko sami członkowie rodziny, ale też rozmaite osoby z zewnątrz, ze społecznego otoczenia rodziny, które je obserwują (Sikorska, 2019, s. 68). Na użytek badania, którego wyniki zostaną zaprezentowane, kategoria uczestników codziennych praktyk rodzinnych została poszerzona o „nieludzkich" aktorów, których za Brunonem Latourem (2005) można określić szerokim pojęciem „aktantów". Są to rozmaite przedmioty składające się na „materialne otoczenie dzieciństwa" (ubiory, zabawki, pokoje dziecięce i ich wyposażenie). Tego rodzaju aktanci – na równi z innymi aktorami – wnoszą do sytuacji społecznych określone treści, znaczenia, sugestie, niekiedy wręcz narzucają interpretację i definicję sytuacji (Komter, 2001, s. 60). W badaniu zmierzaliśmy między innymi do ustalenia ich wpływu na procesy kształtowania tożsamości płciowej dziewczynek i chłopców w toku codziennych praktyk.

Punktem wyjścia dla dalszych rozważań niech będą dwa przykłady praktyk rodzicielskich, które dobrze obrazują, w jaki sposób poprzez materialne otoczenie dzieciństwa i codzienne zajęcia dzieci można ukształtować ich płeć kulturową (Krajewska, 2013, s. 333–334). Jednym z przykładów swojego rodzaju eksperymentu socjalizacyjnego jest syn brytyjskiej pary, kilkuletni Sasha. Jego rodzice postanowili wychowywać go „w wolności od stereotypów dotyczących płci" tak, żeby w przyszłości sam zadecydował, czy chce być chłopcem, czy dziewczynką. Przez pierwsze cztery lata jego życia jego płeć nie była ujawniana otoczeniu, stało się to konieczne dopiero, jak poszedł do przedszkola. Sasha sam wybiera jednak, które elementy genderu kobiecego i męskiego – w tym ubiory, zabawki, zabawy i zainteresowania – mu odpowiadają. Część psychologów zgadza się ze stanowiskiem rodziców Sashy, że stereotypy płciowe są ograniczające dla rozwoju pełnego potencjału dziecka, jednak wiele osób z otoczenia rodziny uważa, że Sasha jest krzywdzony, a brak jasnych sygnałów co do tego, jak powinien kształtować swój wygląd i odgrywane role, zaburzy rozwój jego tożsamości (Wilkes, 2012). Innym, równie kontrowersyjnym przykładem tego rodzaju eksperymentu socjalizacyjnego jest dziecko kanadyjskiej pary. Dziecko ma na imię Storm, rodzice ukrywają jego płeć przed otoczeniem po to, żeby – podobnie jak Sasha – samo mogło w przyszłości wybrać, czy chce być kobiece, czy męskie (szerzej zob. Botelho-Urbanski, 2016; Leonard, 2011). Ani wygląd, ani zachowanie dziecka mają nie sugerować otoczeniu, jaka jest jego biologiczna płeć.

Przytoczone przypadki są przykładami dość ekstremalnych praktyk rodzicielskich dotyczących tego, co można określić jako „materialne otoczenie dzieciństwa", stanowiącymi przeciwległy biegun wobec praktyk konserwatywnych, zgodnych ze sztywnymi, tradycyjnymi stereotypami płci, w ramach których kobiecość i męskość są definiowane jako rozłączne, w dużej mierze przeciwstawne

i komplementarne. Jednak pomiędzy tymi biegunami istnieje jeszcze całe spektrum praktyk pośrednich. Jak zatem wygląda to we współczesnych polskich rodzinach objętych omawianym badaniem?

Czego o rolach płciowych uczą się dzieci w polskich rodzinach?

Informacja na temat zrealizowanych badań

Badanie, którego wyniki zostaną zaprezentowane w niniejszym tekście, stanowiło element szerszego projektu badawczego, dotyczącego koncepcji dzieciństwa kryjących się we wspomnianych elementach materialnego otoczenia dzieciństwa – zabawkach, ubiorach i pokojach współczesnych dzieci. W ramach prezentowanego elementu projektu badane były codzienne praktyki życia rodzinnego i domowego angażujące wspomniane elementy materialnego otoczenia dzieciństwa (traktowane jako swoiści aktorzy społeczni, wnoszący określone znaczenia do sytuacji społecznych) oraz zapisane w nich treści i przekazy kształtujące tożsamość i role płciowe dzieci uczestników badania. Interesowały nas praktyki realizowane zarówno intencjonalnie, jak i niejako „pobocznie", w ramach codziennych zajęć, życia domowego, rozmaitych codziennie podejmowanych decyzji i czynności, nierzadko na pierwszy rzut oka oczywistych i niewymagających refleksji. Pytania, na które szukaliśmy odpowiedzi, dotyczyły tego, jak kształtowana jest tożsamość płciowa dzieci uczestniczących w tych praktykach: czy jest ona stereotypowa, czy odbiega od tradycyjnych wzorów i ewentualnie w jaki sposób. Czy praktyki angażujące dziewczynki i chłopców różnią się w istotny sposób? Czy istnieją różnice w praktykach codzienności stosowanych przez matki i przez ojców? I wreszcie – jaki jest wpływ samych dzieci na kształt tych praktyk?

Uczestnikami badania, zrealizowanego w latach 2015–2019, byli rodzice obojga płci, posiadający w czasie badania przynajmniej jedno dziecko w wieku przedszkolnym lub wczesnoszkolnym. Składa się na nie 50 indywidualnych wywiadów pogłębionych, w tym 34 wywiady z matkami oraz 16 wywiadów z ojcami. Dodajmy przy tym, że badacze dążyli do osiągnięcia mniej więcej zrównoważonej puli wywiadów z rodzicami obojga płci, okazało się jednak, że ojcowie są wyraźnie mniej dostępni niż matki i mniej chętnie rozmawiają o swoich dzieciach. Można to interpretować jako jeszcze jeden przejaw tego, że to właśnie matki nadal są rodzicami „pierwszoplanowymi", bardziej zaangażowanymi i lepiej zorientowanymi w sprawach własnych dzieci.

Badanie zostało przeprowadzone w czterech miastach: dwóch małych (liczących około 10 000 i około 20 000 mieszkańców, przy czym jedno

mieściło się na północy, drugie na południu Polski), mieście średnim (trochę ponad 70 000 mieszkańców, mieszczące się w Polsce południowej) oraz w wielkim mieście (liczącym powyżej 500 000 mieszkańców). Zdecydowaną większość respondentów stanowiły osoby urodzone w latach 1970 i 1980, reprezentujące pełne spektrum wykształcenia – od podstawowego do wyższego – oraz zróżnicowane zawody i różne sytuacje materialne. Uczestników badania można ogólnie określić jako przedstawicieli klasy średniej i niższej; nie było wśród nich osób bardzo zamożnych. Warto dodać, że sytuacja materialna respondentów żyjących w małych miastach była na ogół trudniejsza niż tych mieszkających w większych ośrodkach.

Pytania zadawane respondentom dotyczyły oczekiwań wobec dzieci, w tym również z uwzględnieniem ich płci, poglądów dotyczących wychowania dziewczynek i chłopców. Pytaliśmy też o zakres obowiązków i prac domowych, w które angażowane są dzieci i których podział pomiędzy rodziców obserwują dzieci, o zainteresowania i zajęcia pozaszkolne dzieci, ich ulubione zabawy i zabawki. Respondenci opowiadali również o swoich opiniach i oczekiwaniach dotyczących wyglądu dzieci, ich ubiorów i zgodności tychże ze schematami rodzajowymi. Jaki obraz praktyk socjalizacyjnych wyłonił się zatem z wywiadów?

Chłopiec czy dziewczynka?

W pierwszej części badania respondenci odpowiadali na pytania dotyczące ich oczekiwań co do płci dzieci przed ich narodzinami. Czy mieli określone preferencje – a jeżeli tak, z czego one wynikały? Chcieliśmy w ten sposób ustalić, czy już na tym etapie pojawiają się stereotypowe oczekiwania czy przewidywania.

Większość badanych nie miała tego rodzaju oczekiwań; planowali raczej liczbę dzieci, a ich płeć miała znaczenie drugorzędne. Niektórzy nawet nie chcieli się dowiedzieć podczas badań USG, jakiej płci jest dziecko i zdawali się na – jak to określali – „niespodziankę". Respondenci niemający tego rodzaju oczekiwań przed narodzinami dziecka tłumaczyli, że najistotniejsze dla nich było to, by dziecko było zdrowe:

> *No, to tak ogólnie, byliśmy zadowoleni, że dziecko jest zdrowe, a jakiej płci, to, że tak powiem, to jest drugi plan. Ważne, żeby było zdrowe i żeby zdrowe się urodziło.*

Część badanych miała jednak wyraźne preferencje i co do liczby, i co do płci ich przyszłych dzieci. Ci respondenci najczęściej mówili, że zależało im na tak zwanej parce (a jeżeli planowali więcej niż dwójkę dzieci – na tym, żeby były one różnej płci). Pytani o powód takiej preferencji nie potrafili go jednak przywołać; najczęściej mówili o stereotypie lub o tym, że sami mieli rodzeństwo innej płci:

Rodzic: *Chciałam mieć córkę i syna (z mocnym akcentem na syna), nie ukrywam.*
Badacz: *Parkę?*
R: *Dokładnie, parkę.*
B: *A dlaczego tak?*
R: *Myślę, że taki wzorzec z domu miałam wyniesiony. Byłam ja i brat i chyba dlatego, a poza tym był taki stereotyp, że fajnie jest, jak w domu jest para, tak? Tak że chyba kiedyś był taki stereotyp i dlatego jakoś tak, tym stereotypem żyłam.*

Część badanych miała też preferencje co do kolejności dzieci „w parce", przy czym ojcowie – inaczej niż matki – woleli mieć pierwszą córkę, choć nie potrafili tego jasno uzasadnić:

R: *Standardowo i ideał to byłoby dwójka dzieci. Co do płci, na pewno chciałem pierwszą dziewczynkę.*
B: *A dlaczego?*
R: *Nie wiem, ale chyba dlatego, że dziewczynki są spokojniejsze.*

Część respondentów jednak preferowała wyraźnie jedną płeć. Biorące udział w badaniu kobiety, które miały sprecyzowane oczekiwania co do płci dziecka, deklarowały (poza jedną), że wolały mieć synów; jedna z nich uzasadniła to, powołując się na trudniejsze życie, jakie jej zdaniem czeka kobietę:

R: *Nie, jakoś tak było, jak wychodziłam za mąż, że zawsze chciałam mieć chłopaków i jakoś tak wyszło, że jeden i drugi.*
B: *A dlaczego chciałaś chłopaków?*
R: *Nie wiem. Może to jeszcze z dawnych czasów, jak to na wsi było, że dziewczyny do garów, do sprzątania, a chłopcy mieli zawsze lżej w życiu. Jaki by nie był, ale jakoś tak zawsze… Mówię, czy jak kobietę pozna, czy do kobiety pójdzie mieszkać. Łatwiej ma, mi się wydaje.*

Tylko jedna respondentka deklarowała, że wolała mieć córkę, uzasadniając to bliższą więzią, jaka łączy matki z córkami:

Myślę, że chyba zawsze wolałam mieć dziewczynkę. Jakoś wydawało mi się, że z dziewczynkami jest jakiś taki głębszy kontakt, łatwiejszy, no, ale może też dlatego, że sama jestem kobietą, bardziej znam ten materiał.

Z kolei stereotyp, zgodnie z którym „każdy mężczyzna pragnie mieć syna", nie potwierdził się w badaniu. Tylko dwóch ojców przyznało, że przed narodzinami dziecka liczyli, że będzie to syn, uzasadniając to „przetrwaniem nazwiska" lub tym, że „chyba każdy facet tak ma":

W pewnym momencie była taka myśl przy Michale, że fajnie by było, gdyby był chłopak. Pojawiają się takie myśli, że nazwisko zostanie.

No, może kiedyś zastanawiałem się, że chciałbym, no chyba jak każdy facet, syna, tak myślałem. Aczkolwiek jak urodziła się Ida, to poczułem jakąś taką dużą ulgę.

Już przy tym pytaniu zdarzało się, że respondenci ujawniali odmienny stosunek do synów i córek. Przykładowo, jedna z uczestniczących w badaniu matek opisała to w ten sposób:

R: *Myślę, że powiedzenie, że synowie, synkowie są mamusi, jest coś w tym, nie powiem, bo patrząc dzisiaj, to nie jest tak, że się nie kocha córki, ale jednak syn jest synem i coś w tym jest. Tak samo coś w tym jest, że córki są tatusia. Ja to widzę od urodzenia.* […] *tak, generalnie jest chyba łaskawsza dla syna* […]. *A od Lusi wymagam więcej, dużo więcej niż od Juliana, bo to jest dziewczyna.*
B: *Dlaczego od dziewczyny się więcej wymaga?*
R: *Hmmm… Bo ją i tak czeka w życiu to, co każdą kobietę, czyli musi umieć po prostu więcej niż mężczyzna i tak jest, że od małego już wpaja się kobietom takie rzeczy. Część mają w genach, a część jednak wpajamy dziewczynom od urodzenia.* […] *To znaczy, są kobietami, tak że będą niedoceniane, że będą musiały rodzić dzieci i siedząc w domu, usłyszą kiedyś, że one nie pracują.*
B: *Czyli uważasz, że życie kobiet jest cięższe?*
R: *Tak. Nawet jestem tego pewna.* […] *Zawsze miałyśmy gorzej i zawsze będziemy miały, to się nie zmieni.*

Odwrotnie z kolei ujął to jeden z badanych ojców:

Na zasadzie, znaczy, myślałem sobie, myślałem o tym, że jak to będzie chłopiec, tak, na takiej zasadzie, tak sobie tłumaczyłem, że tak fajnie jest, syn jest fajny taki do wychowywania, a córka jest fajniejsza do takiego kochania, jak to się mówi, tak. Czyli, że córusia to jest córusia, a z synem można, że tak powiem, tam bardziej go twardo wychowywać, tak?

Ostatnia przytoczona wypowiedź przenosi nas do kolejnej kwestii poruszanej w wywiadach, a mianowicie ewentualnych różnic w wychowaniu dziewczynek i chłopców.

Kogo łatwiej wychować – chłopca czy dziewczynkę?

Również w tym przypadku opinie uczestników badania okazały się podzielone. Zdaniem części respondentów nie zależy to od płci, ale od charakteru dziecka, a ten też nie ma związku z płcią – bywają spokojni i grzeczni chłopcy, agresywne i dominujące dziewczynki, a wychowanie trzeba dostosowywać do potrzeb konkretnego dziecka:

Płeć w wypadku moich dzieci nie ma żadnego znaczenia, bardziej charakter dziecka. Dużo mniej problemów miałam z trzynastoletnim synem do tej pory przez całe trzynaście lat niż przez pięć lat z córką. Bardziej charakterologicznie bym to rozpatrywała niż pod względem płci.

Jeden z respondentów zauważył natomiast, że to nie płeć ma znaczenie, ale liczba dzieci – łatwiej wychowuje się drugie i kolejne.

Część badanych jednak wskazywała konkretną płeć dziecka, która w ich opinii powoduje, że jest je łatwiej wychować. Ci, którzy za taką płeć uznawali chłopców, przytaczali rozmaite uzasadnienia – od tego, że chłopcy mają łatwiej w życiu i więcej im wolno, poprzez argumenty dotyczące większych wymagań dziewczynek, po stwierdzenia, że dziewczynek trzeba bardziej pilnować, przede wszystkim przed chłopcami (mówiły o tym zarówno matki, jak i ojcowie). Oto przykład takiej wypowiedzi jednej z matek:

R: *Łatwiej syna.*
B: *Dlaczego?*
R: *Może dlatego, że dziewczyny są teraz takie* [chwila zastanowienia] *inne. To nie chłopak zabiega o dziewczynę, tylko dziewczyna o chłopaka. Są takie bezpośrednie. Chyba głównie z tego powodu.*
B: *Trzeba bardziej pilnować dziewczyny?*
R: *Jak w pracy słyszę, jak opowiadają, co dziewczyny wyprawiają… Chyba tak. Jak chodzą na imprezy, czy jak zaczynają spotykać się z chłopakami, jest inaczej.* […] *Chyba bardziej dziewczyn pilnują. Sprawdzają, gdzie wychodzą, jak wracają, z kim wracają. Chyba bardziej kontrolują dziewczyny. Chociaż teraz to też się zaczyna zmieniać, bo tych środków odurzających jest tyle, że jak by się nie pilnowało… Kiedyś tak nie było.*
B: *No dobrze, ale zobacz, czy mając syna, nie kładziesz mu do głowy, że nie można podawać nikomu środków odurzających? Bo największe zagrożenie dla dziewczynki jest ze strony chłopca.*
R: *No, to fakt. Może czasem nawet nie zwracam na to uwagi, ale coś takiego jest, rzeczywiście.*

Co znaczące, wyłącznie w kontekście dziewczynek badani mówili o konieczności kontroli ich seksualności; ani razu taka refleksja nie pojawiła się w odniesieniu do synów.

Ci z respondentów, którzy z kolei za łatwiejsze do wychowania uznawali dziewczynki – a były to wyłącznie matki – uzasadniali to większym przywiązaniem córki do mamy, tym, że dziewczynki są bardziej spokojne, szybciej się rozwijają i są bardziej samodzielne, chłopcy natomiast więcej „łobuzują" i sprawiają więcej kłopotów:

Boże. To jest trudne pytanie. Wydaje mi się, że łatwiej dziewczynki. Dziewczynki są bardziej takie spokojne. Takie ciepłe. Bliżej mamy. Bo z chłopakami różnie, widzę, jak w przedszkolu jest. Bo chodzi do przedszkola. I widzę, jak to jest z chłopcami w przedszkolu. Są większe problemy.

Wiesz, mówią, że córki to tak bardziej do matek, chociaż… Nie wiem [chwila zastanowienia]. *No nie wiem. Córki są takie bardziej* [cisza], *nie wiem, ułożone, odważne,*

bardziej do przodu, szybciej samodzielne się stają niż chłopacy. Nie wiem, takie bardziej rozwojowo do przodu są niż chłopacy i to może być ułatwieniem.

Jakie przełożenie miały zatem poglądy respondentów na sposób wychowywania synów i córek?

Równo czy różnie: jak wychowywać chłopców i dziewczynki?

Zdecydowana większość badanych opowiada się za różnicowaniem wychowania dzieci ze względu na ich płeć, powołując się na odmienne role społeczne, jakie mają one pełnić w przyszłości, odmienne oczekiwania obyczajowe, niekiedy też na naturalne różnice występujące między płciami (na przykład „różne mózgi"):

R: *Inaczej.*
B: *Dlaczego?*
R: *No, bo każdy jest inny. Inni są chłopcy niż dziewczynki.*
B: *A z jakich względów?*
R: *No ubranie, zachowanie, obyczaje… To, co lubią i co nie lubią.*
B: *Na przykład?*
R: *No na przykład chłopcy plują i mogą pluć, a dziewczyny nie. Takie życie.*
Na pewno się różni, ale proszę mnie nie pytać, jak to rozumiem. Bo to są różne płcie, różne mózgi, różni ludzie.

Spora część uzasadnień przytaczanych przez respondentów odwoływała się do stereotypowych wyobrażeń na temat dziewczynek i chłopców oraz kobiet i mężczyzn. Co ciekawe, część respondentów powołujących się na takie właśnie stereotypy w dalszej części wywiadu opisywała własne dzieci – i opisy te okazywały się niekiedy zupełnie niezgodne ze stereotypem płciowym, co jednak nie przekładało się na głębszą refleksję na temat adekwatności charakterystyk rodzajowych i sensu ich stosowania. Oto przykładowe wypowiedzi uczestniczących w badaniu rodziców:

Są istotne różnice, chociażby w pierwszym etapie, kiedy dziecko zaczyna rozumieć, co się mówi do niego. Chłopcy, myślę, że wszyscy chłopcy, tak jak mój Jasiek, przyjmują wszystko jakby prościej, w sposób oczywisty, pewnych rzeczy nie trzeba specjalnie tłumaczyć, są bardziej logiczni. Dziewczyny z kolei bardziej intuicyjnie, ale jednocześnie są bardziej wrażliwe. Do chłopaka nie trzeba podchodzić delikatnie, czarne to czarne, białe to białe. U dziewczyn bardziej przewrotnie.

Troszeczkę inaczej. Chłopaka trzeba inaczej uczyć szacunku dla kobiet. U dziewczyny trzeba, żeby o siebie dbała, zwracała uwagę na swój wygląd, żeby była dobra. Trochę inaczej, ale szczegóły to nie wiem.

W naszym kraju, wiadomo – syna jako przewodnika stada, ten, który ma dostarczać, zapewniać. Córkę, jako rolę opiekuńczą, którą ma realizować w rodzinie, aczkolwiek warunki ekonomiczne w tym kraju wymuszają to, że także musi to realizować większość kobiet. W tym kraju, jakby na to nie patrzeć, prowadzi dwa etaty: w rodzinie i typowo zawodowy.

Tylko jedna respondentka – notabene psycholożka – wyraźnie opowiedziała się za takim samym wychowaniem dzieci niezależnie od ich płci:

Wydaje mi się, że takie samo, żeby po prostu na równi, żeby tego nie różnicować, że chłopiec to masz robić to, to, to i dziewczynka tak samo – to, to, to. Wiadomo, jak już zadania w domu, to są jeszcze za mali, ale żeby na tym samym poziomie. Nie to, że dziewczynka jest ważniejsza, tylko żeby jedno i drugie tak samo. Żeby tak samo właśnie się czuli. W ten sposób.

Niektórzy z kolei podkreślali, że decydujące znaczenie ma osobowość dziecka – a ta nie jest zdeterminowana przez jego płeć:

Dużo pewnie zależy od temperamentu dziecka. Jak tak patrzę na dzieci z przedszkola, to spokojnie są takie dziewczynki, które można wychować jak chłopca.

Jakie ma być i co ma potrafić dziecko?

Pytani o oczekiwania co do cech i umiejętności ich dzieci respondenci – co ciekawe, niezależnie od płci ich dzieci – wymieniali zestawy podobnych charakterystyk. Zdecydowana większość badanych chciałaby, by ich dzieci były zaradne, pewne siebie, pracowite, uczciwe, szczęśliwe. Paru ojców podkreślało jednak, że jest istotne, by ich córki przejawiały cechy czy umiejętności stereotypowo uchodzące za męskie – ze względu na ich przydatność w dorosłym życiu:

Chciałbym, żeby zakochały się w matematyce i naukach ścisłych. Tosia na razie lubi.

Chciałbym, aczkolwiek nie będę się na tym jakoś strasznie fokusował i do niezdrowych granic cisnął, to żeby była osobą taką, która dominowała w środowisku, w którym się znajdzie. Żeby to ona wyznaczała reguły, bo takim osobom jest łatwiej – to one podejmują decyzję, gdzie chcą się znaleźć.

Moja wiedza o rynku pracy, obecnym i który będzie się rozwijać przez najbliższe dziesięć, piętnaście lat, czyli kiedy będzie wchodzić na rynek pracy. Wydaje mi się, że będą to umiejętności techniczne. Czasami wbrew mojej córce chciałbym wymóc, aby na poziomie elementarnym osiągnęła te umiejętności […]. *Żeby miała tę bazę, która pozwoli jej się odnaleźć na przyszłym rynku.*

Jeden z ojców chciał zaszczepić w swojej córce miłość do piłki nożnej, grał z nią, zabierał ją na mecze, uczył kibicowskich piosenek:

Chciałbym, żeby takie męskie sporty, tak, żebyśmy gdzieś tam razem w piłkę grali sobie. No i żeby była biegła w obsłudze jakby nowych technologii.

Inny natomiast koniecznie chciał, by jego córka miała prawo jazdy i potrafiła dobrze prowadzić samochód i się tego nie bała – inaczej niż jego żona:

Natala, żeby prawo jazdy zrobiła, to to jej w życiu się prawo jazdy przyda, w życiu zawodowym czy w prywatnym. To prawo jazdy się jej przyda, żeby nie bała się jeździć samochodem, tak jak robi to żona moja. A wiadomo, może jej się w pracy przydać, jako przedstawicielka handlowa albo jakieś ten. No, żeby miała tą cechę, żeby nie bała się jeździć samochodem.

Jako ciekawostkę warto dodać, że ten sam ojciec – pytany w dalszej części wywiadu o to, czy zwraca uwagę na to, by jego córka bawiła się zabawkami właściwymi dla jej płci, powiedział – że oczywiście, bo *przecież dziewczynka nie będzie bawić się samochodami*… Jeżeli natomiast chodzi o chłopców, żaden z rodziców biorących udział w badaniu nie deklarował, że chciałby, aby przejawiali oni cechy lub umiejętności stereotypowo kojarzone z kobiecością.

Jak dzieci uczestniczą w pracach domowych?

Pytani o włączanie ich dzieci w obowiązki domowe badani podkreślali na ogół, że ich dzieci zasadniczo mają tylko obowiązki szkolne i muszą utrzymywać w porządku swoje pokoje; deklaracje takie padały niezależnie od płci dzieci. Tam, gdzie były zwierzęta, niekiedy opieka nad nimi również należała do dzieci i także w tych przypadkach było to niezależne od płci dzieci. Niektóre z matek wprost przyznawały, że obowiązków domowych należących do ich dzieci jest mało, za mało, zdecydowanie mniej, niż one same miały w dzieciństwie:

[…] *żeby ogólnie dbać o porządek w pokoju czy na przykład wynoszenie śmieci, tak! To jest ich obowiązek taki bardziej. A tak to szkoła, ta starsza to obowiązki szkolne i wszystko, co z tym związane, no i takie utrzymanie porządku w pokoju, żeby oni już tam o tym myśleli – nie tylko ja.*

Mają obowiązki. Sobota dzień sprzątania domu, każdy wie, że musi coś zrobić. Jest podział. Zwierzętami każdy zajmuje się sam. Typu: że jak poproszę o cokolwiek, to chcę, żeby wykonali i wykonują. Ustalenie, co dzisiaj kto robi. W tygodniu na bieżąco. Grafik wyjmowania rzeczy ze zmywarki. I nakrywanie i sprzątanie ze stołu.

Największe znaczenie w podziale obowiązków domowych między dzieci ma przy tym ich wiek, ewentualnie preferencje samych dzieci, nawet jeżeli są one niezgodne ze stereotypami płci, na przykład chłopcy lubią i chcą gotować:

> *Syn wychodzi z psem, córka jeszcze nie, bo jest za słaba i nie jest w stanie go utrzymać. To jest taka różnica. Ona się zajmuje swoim małym zwierzątkiem, on tego nie robi. Wielu obowiązków nie mają. Odrobienie lekcji i ścielenie łóżka. Oboje lubią pomagać w kuchni przy gotowaniu i się o to kłócą wręcz. Tutaj nie ma różnicy, że dziewczyna siedzi w kuchni, a syn przed telewizorem na kanapie. Czasami pomagają w czymś w domu, ale czymś innym niż ta druga osoba, albo dlatego, że im to nie wychodzi, albo tego nie lubią. Córka lubi czasem coś prasować, a syn obierać ziemniaki. Ona tego nie umie i nie lubi. Tu nie ma wielkich różnic, takie naturalne.*

Różnicowanie obowiązków ze względu na płeć dziecka zdarza się w objętych badaniem rodzinach rzadko i jest uzasadniane większą siłą fizyczną chłopców:

> *Muszą robić zakupy, sprzątać po zwierzęciu pod tytułem kot. Zmywać. Syn to właściwie pomaga mi we wszystkim, no wszystkie takie męskie prace robi, no, bo innego mężczyzny w domu nie ma. A córka już potrafi wstawić pralkę, poodkurzać, poukładać.*

> *Znaczy Karol to wymagające więcej siły fizycznej ma, bo ze względu na wiek też* […] *częściej odkurza czy takie bardziej ciężkie rzeczy robi* […] *czy zakupy pomaga nosić. A dziewczynki – takie drobniejsze. Bo takich jakichś stałych to nie ma. Karol śmieci wyniesie, bo dziewczyny jeszcze, jeszcze czasami nie dają rady albo nie wiedzą gdzie.*

Dla kształtowania tożsamości płciowej i wyobrażeń na temat tego, co jest stosowne dla kobiet, a co dla mężczyzn, znaczenie ma jednak nie tylko to, co dzieci robią, ale też to, co widzą w swoich domach, a więc to, jak wygląda podział prac i obowiązków domowych między ich rodzicami. W rodzinach respondentów na ogół wygląda on raczej tradycyjnie – większość obowiązków spoczywa na matkach, nawet jeżeli pracują one zawodowo, mąż natomiast „pomaga" (notabene to określenie pojawiało się bardzo często w wypowiedziach respondentek) lub wybiera sobie te zadania, które mu odpowiadają (*tego a tego nie tykam, bo nie lubię*). Opisywane przez respondentów praktyki dotyczące podziału prac domowych w ich związkach nadal bardzo przypominają charakteryzowane przez Danutę Duch (2002, s. 141) na początku lat dwutysięcznych strategie unikania obowiązków domowych przez mężczyzn i próby „wciągania" mężczyzn w prace domowe przez kobiety. Deklaracje respondentów zgadzają się też z tym, co wiemy o podziale prac domowych w polskich rodzinach z badań CBOS. Z komunikatu z badania przeprowadzonego w 2018 roku (Bożewicz, 2018) wynika co prawda, że coraz więcej prac domowych kobiety i mężczyźni wykonują razem, nadal jednak to kobiety są

przede wszystkim odpowiedzialne za zdecydowaną większość obowiązków domowych. Obowiązki „kobiece" obejmują przy tym prace, które wykonuje się codziennie lub niemal każdego dnia (typu pranie, prasowanie, przygotowywanie posiłków, sprzątanie). Do zadań, które częściej należą do mężczyzn niż kobiet w polskich rodzinach, należą tylko trzy typy prac: wykonywanie drobnych napraw, wyrzucanie śmieci i zlecanie usług do wykonania.

Jakie są zainteresowania i zajęcia pozaszkolne dzieci?

Kolejny blok pytań badawczych dotyczył zainteresowań dzieci i ich zajęć pozaszkolnych. Jednym z wątków poruszanych przy tym temacie również było zróżnicowanie zainteresowań i zajęć ze względu na płeć dziecka, a także kwestia tego, na ile wynikają one z woli samego dziecka i jego preferencji, a na ile są mu narzucane przez rodziców.

Jeżeli chodzi o zajęcia pozaszkolne, na które uczęszczają dzieci większości badanych i które są zdecydowanie efektem woli rodziców, a nie samego dziecka, dominują zajęcia językowe, a konkretnie język angielski, którego znajomość – zdaniem badanych – jest współcześnie niezbędna do funkcjonowania społecznego i zawodowego:

Obie z mojej inicjatywy chodzą na kursy języków obcych. Uważam bowiem, że podstawowy poziom komunikacji, co najmniej jednego języka prócz ojczystego trzeba w dzisiejszych czasach mieć. Nie tyle dla lepszej pracy, co komfortu i bezpieczeństwa.

Na język angielski chodzą z naszej inicjatywy. […] *Na angielski; uważamy, że dzisiaj musi młody człowiek umieć perfekcyjnie angielski, żeby móc się porozumieć na całym świecie.*

Bardzo często badani mówili również o zainteresowaniach i zajęciach sportowych swoich dzieci – przy czym tutaj już daje się zauważyć pewne zróżnicowanie form tych zajęć ze względu na płeć dziecka. Dziewczynki często zajmują się tańcem (towarzyskim, baletem, zumbą), jazdą konną, ale też chodzą na gimnastykę czy sztuki walki. Poza tym interesują się muzyką i śpiewem, zajęciami plastycznymi typu malowanie czy rysowanie, zwierzętami (badani wymieniali przede wszystkim konie i koty), ale także modą, zakupami, kosmetykami czy nawet dietetyką:

Średnia Dośka ma ogromne [zainteresowania – przyp. AK]*: fotografia, moda, kosmetologia, dietetyka. Patrycja przede wszystkim psychologia, kocha kontakt z ludźmi, rozwiązywanie problemów, kocha śpiew. A Zuzia to jest tak wszechstronna, że ciężko powiedzieć, co u niej jest najważniejsze, bo i granie, i śpiewanie.*

[Ojciec o swojej córce] *Córka to jest typowy przykład „kobiety z salonów". Interesują ją zakupy, naprawdę, bardzo lubi dowiadywać się, że jedziemy do dużego sklepu na zakupy. Od razu słychać informację, że fantastycznie, że będzie mogła wreszcie zobaczyć nowe „kiecki". Nie wiem, skąd to pojęcie wzięło się w jej słownictwie, ale to nie my jej zaszczepiliśmy. Zresztą jej pierwsze słowo, które w życiu wypowiedziała, to nie było mama ani tata, tylko buty.*

Chłopcy w badanych rodzinach z kolei interesują się techniką, samochodami i innymi pojazdami, technologiami, komputerami (wielu z nich gra w Minecraft; notabene wyłącznie dziewczynki z kolei grają w tak zwane przebieranki oraz gry, które polegają na opiekowaniu się jakimś stworkiem czy zwierzątkiem):

Starszy to z kolegami teraz gdzieś iść, rowerem się przejechać, samochodem chce pocofać, młodszy ma więcej. Jego interesuje wszystko. Jak pojechaliśmy na gospodarkę, to jego i krowy interesowały, i ciągniki, i co dają, dlaczego. Czy wiesz, jak przyjedziemy tu, to wszystkie samochody zna i pod maskę potrafi zajrzeć i się podpytać.

Antek to zwłaszcza samochody, po prostu, że on warsztat będzie miał, bo jego chrzestny ma warsztat samochodowy. To już, tak jak wujek mówi, jak przejdzie na drugi świat, to on go przejmie. To Antek samochody. Chodzimy też na trening, na piłkę nożną, to on piłkarzem nie będzie, ale te samochody gdzieś. Jak jedziemy samochodem, to „Mamo, ścisz muzykę, bo coś stuka gdzieś, coś puka", tak?

Natomiast syn jest przykładem nauk technicznych, w szczególności kolejnictwa. Od zarania dziejów swoich, jak tylko widział cokolwiek związanego z kolejnictwem, był od razu, w stu procentach zajęty tym tematem.

Niewiele dzieci uczestników badania ma zainteresowania niewpisujące się w tak stereotypowo zarysowane schematy. Przykładowo: jedna z córek respondentów interesuje się duchami, smokami, zamkami i grotami i razem z ojcem wykonuje ich modele, a jeden z chłopców interesował się tańcem – tak opisała to jego matka:

R: *Ja go zapisałam kiedyś na te tańce. Albo mu się znudziło, albo dziewczynki zaczęły się z niego śmiać i zrezygnował i już mu nie proponuję żadnej innej…*
B: *Ale to ty mu zaproponowałaś?*
R: *Nie, on sam chciał wtedy. Chciał, to go zapisałam, ale długo nie pochodził.*

Jednak zdecydowana większość dzieci „sama z siebie" ma zainteresowania zgodne ze stereotypami płciowymi, a jak widać na przykładzie ostatniej przytoczonej wypowiedzi, wybieganie poza te ramy – zwłaszcza w przypadku chłopca – może narażać na ośmieszenie w oczach rówieśników. Bardzo rzadko też badani rodzice starają się „popchnąć" dzieci w kierunku zainteresowań niezgodnych

ze stereotypami płci. Byli to właściwie wyłącznie wspomniani już ojcowie pragnący rozwijać „męskie" zainteresowania czy umiejętności u swoich córek.

Czym i w co bawią się dziewczynki i chłopcy?

Jeżeli chodzi o ulubione zabawy i zabawki dzieci, tutaj również daje się zauważyć ich zróżnicowanie ze względu na płeć. Zgodnie z deklaracjami większość respondentów przy wyborze zabawek kierowała się preferencjami samych dzieci, które okazują się jednak nadal dość stereotypowe. Warto dodać, że potrzeba zgodności dokonywanych wyborów ze stereotypami płci wydaje się nasilać z wiekiem dzieci, co może oczywiście stanowić dowód na społeczne pochodzenie tych różnic.

Dziewczynki przeważnie bawią się klockami, lalkami czy figurkami zwierząt (na przykład modnymi niedawno pet shopami), rysują lub wykonują inne prace plastyczne, bawią się w dom, w szkołę lub inne zabawy tematyczne polegające na odgrywaniu rozmaitych ról obserwowanych w codziennym życiu lub w telewizji. Chłopcy z kolei bawią się w rozmaite zabawy konstrukcyjne, nie tylko przy wykorzystaniu klocków, ale też puzzli i innych układanek, bawią się samochodami i innymi pojazdami, częściej niż dziewczynki grają też w gry komputerowe oraz gry na telefonie:

Córka częściej rysuje, częściej się bawi jeszcze zabawkami, na przykład klockami, puzzlami. Syn czasami bawi się samochodami, czasami kolejką, często razem bawią się tą kolejką lub klockami. Najczęściej jest to sport, najczęściej idziemy na rower, na łyżwy. Jeżdżą do dziadków, nocują u nich. Córka jeszcze chodzi na zajęcia plastyczne od niedawna, bo jej to sprawia przyjemność. On też lubi rysować, ale nie chciał chodzić na zajęcia plastyczne. Lubią oglądać telewizję, czasem grają w jakieś gry, ale niezbyt często.

Syn popadł w pewną pułapkę technologiczną. To jest człowiek, który od początku do końca próbuje poznać wszystko w danej dziedzinie. Tak jak zajmował się z wielką pasją kolejnictwem i wszelkimi tego typu niuansami, był mocno zainteresowany, by zgłębiać tajniki kolejnictwa z każdej strony […]*, o tyle obecnie, może jednak trochę za sprawą mojego trybu pracy, bo pracuję w informatyce, syn mocno zaczął się interesować sprawami komputerowymi i myślę, trochę za dużo mu pozwoliłem, pofolgowałem mu, przy możliwości zabawy z komputerem. Tak więc on teraz najbardziej lubi się bawić w zabawy, które są wspomagane przez urządzenia elektroniczne.*

Okazuje się, że zabawą wspólną obu płciom i wymienianą przez większość respondentów niezależnie od tego, czy mają córki, czy synów, jest układanie klocków, przede wszystkim Lego, standardowo kojarzonych raczej jako zabawka dla chłopców. Dziewczynki jednak często konstruują z nich inne rzeczy niż chłopcy – na przykład domki, albo korzystają z klocków pozwalających układać rozmaite zwierzęta, ozdabiać je pomponami i tak dalej. Tworzone przez nie

konstrukcje służą zatem do rozmaitych zabaw tematycznych, które równie dobrze mogłyby prowadzić, korzystając ze zwykłych lalek i akcesoriów dla nich. Tylko dziewczynki bawią się też serią Lego Friends. Charakterystyczne dla tej linii klocków jest to, że prawie w ogóle nie wymagają one tworzenia własnych budowli, oferując raczej określone „gotowce" (utrzymane w tematyce towarzysko-rekreacyjno-codziennej, a więc typowej dla tematycznych zabaw dziewczynek). Tym samym seria Lego Friends jest pozbawiona największych atutów, jakie wiążą się z zabawą klockami – czyli konieczności korzystania z wyobraźni przestrzennej, kreatywności w tworzeniu własnych struktur, i licznych korzyści poznawczych, które płyną z tego rodzaju doświadczeń. Dodajmy, że badania nad zależnością między czynnikami środowiskowymi a rozwojem dzieci wykazały, że dzieci, które bawiły się klockami, układankami i zestawami do majsterkowania, wyprzedzały pozostałe w rozwoju o trzy do sześciu miesięcy (Marchewa-Pichlińska, 1987, s. 61–62). Te więc dzieci, które częściej bawią się klockami i układankami, są – jeśli chodzi o sprawność intelektualną – uprzywilejowane w stosunku do pozostałych. Jak jednak widzimy, płeć może różnicować stopień tego „uprzywilejowania".

Uczestnicy badania byli również pytani o to, czy ich dzieci miały zabawki przeznaczone dla innej płci i się nimi bawiły – oraz jak na to reagowali. Wielu respondentów deklarowało, że ich córki bawiły się samochodami, miały garaże dla samochodów, układały skrzyżowania i tak dalej – i zdecydowanej większości z nich nie wydawało się to w żaden sposób niewłaściwe (często w ich wypowiedziach pojawiało się sformułowanie *to nic złego*):

> *Miała samochody, jak rodzina przyjeżdżała, było dużo braci, więc automatycznie nie było innej możliwości, żeby się nie bawiła tymi samochodami, ale ja nie widziałam w tym nic złego, bo uważałam, że to normalne* […] *nigdy nie widziałam w tym nic złego.*

Jednak w przypadkach, gdy to chłopcy bawili się lalkami, reakcje rodziców często wyglądały zgoła inaczej:

> *Słuchaj, jak się Luśka bawiła Juliana samochodami, to nigdy w życiu jej nie powiedziałam, że nie rusz, to dla chłopców. Julian, to tata go bardziej strofował, to było na takiej zasadzie, że jak Julka bawiła się samochodami, to ok, ale jak tylko Julian brał lalkę, to już leciało.*

> *Samochodami mi to nie przeszkadza ani nawet… Znaczy, jak oni się bawią lalkami, to im dogryzam, nie?* [śmiech] *Ale to mi też nie przeszkadza za bardzo.*

> *Jaśkowi mogło się to zdarzać dość często z uwagi na towarzystwo sióstr. Tłumaczyliśmy mu wtedy, że jest chłopakiem i chłopaki nie bawią się na przykład lalkami, nie noszą spódniczek, nie wiążą gumeczek we włosach.*

W przypadku zabawek widzimy zatem znowu, że znacznie „luźniejsze" standardy dotyczą dziewczynek niż chłopców. Tak jak w przypadku umiejętności czy zainteresowań, „męskie" zabawy dziewczynek są bardziej tolerowane niż „kobiece" zainteresowania czy zabawy chłopców, zwłaszcza jeżeli nie są oni zupełnie mali. Zabawa przytulankami, lalkami czy wózkami dla lalek jest „dopuszczalna" tylko w przypadku najmłodszych chłopców. Nie jest przy tym jasne, dlaczego część badanych rodziców nie akceptuje tego rodzaju zabaw w przypadku synów, jeżeli wziąć pod uwagę, że zdecydowana większość z nich zostanie w przyszłości ojcami i umiejętności nabyte w toku zabaw „w opiekę" mogą okazać się im bardzo przydatne. Zjawisko to wpisuje się jednak pewną szerszą tendencję, którą można było zaobserwować parę lat temu w ramach społecznych reakcji na kampanię reklamową jednej z sieci hipermarketów. W gazetce z reklamą zabawek, przygotowaną przez sieć Leclerc przed świętami Bożego Narodzenia w 2016 roku, pojawiło się zdjęcie chłopca z wózkiem dla lalek. Komentarze dotyczące tej akcji, notabene medialnie nagłaśnianej właśnie z powodu „nietypowości" przekazu reklamowego, były bardzo zróżnicowane, pojawiło się jednak sporo bardziej lub mniej krytycznych uwag pod adresem sieci (zob. np. jolbi, 2016). Nie sposób nie odnieść wrażenia, że tego rodzaju negatywnym reakcjom nie towarzyszy raczej żadna głębsza refleksja, lecz są one przejawem swojego rodzaju „odruchowego" konserwatyzmu.

Jak wyglądają dziewczynki i chłopcy?

Raczej konserwatywne oczekiwania mają rodzice wobec swoich dzieci, również jeżeli chodzi o ich wygląd i ubiory – i znowu ostrzejsze reguły dotyczą w tym przypadku chłopców.

Kryteriami doboru ubrań dziecięcych, które w pierwszej kolejności wymieniali badani, były przede wszystkim ich wygoda i schludność. Jednak określenie, że dziecko ma „ładnie" wyglądać, pojawiało się wyłącznie w odniesieniu do dziewczynek:

> *Znaczy żeby było ładne, dopasowane, no i żeby wyglądała za dziewczynką. Julia to już ma swój gust.*

> *Lubię, jak ma sukienki ubrane, bardzo ładnie wygląda.*

Codzienny strój dziewczynki i chłopca jest jednak często na pierwszy rzut oka dość neutralny płciowo; są to spodnie (również w przypadku dziewczynek, tutaj też często pojawiają się legginsy), często dresowe, a do tego bluzki czy bluzy i sportowe buty. Dla dzieci – ale także dla rodziców – istotne są jednak detale,

które przesądzają o tym, że strój (choć pozornie taki sam – spodnie i bluzka) jest jednak „poprawny płciowo" i pozwala wyraźnie odróżnić chłopca od dziewczynki. Kluczową kwestią są tutaj kolory, wzory i motywy zdobiące ubrania; niedostosowanie ich do schematów płci naraża dzieci na wyśmianie przez rówieśników:

To jest chłopięce, nawet niebieski kolor mówi, że to jest chłopięce. Ona jest przewrażliwiona na tym punkcie. Bo ja bym ją czasem ubrała w takie, jak mam tam, ale ona od razu – to jest chłopięcy dres, ona absolutnie tego nie ubierze. Ja bym ubrała, tak na co dzień, wiadomo – do przedszkola nie, bo dzieci by się z niej śmiały, ale tak tutaj – o – do biegania ma takie fioletowe dresowe spodnie, no nie, bo to są chłopięce…

Kiedyś mu kupiłam koszulkę w Smyku, była różowa, taki pudrowy róż i coś tam było, coś chłopięcego, taka typowo chłopięca. A on nie, on tego nie założy, bo to jest kolor dziewczyński, dziewczyński kolor, bo różowy, mimo że tam był samochód, że tam był element typowo chłopięcy. Nie, nie założył mi tego. Czyli on też na to patrzy, że śmiać się z niego będą, bo to dziewczynki noszą.

Julianowi kupujemy różowe koszulki, no kupujemy, bo to też nie chodzi o kolor, ale nie kupimy mu też na przykład w kwiatki, bo to widać, że to dziewczęce. No, wyśmieją go, też to.

Wielu badanych deklarowało przy tym, że chętnie widzieliby swoje córki w sukienkach. Same dziewczynki jednak, jak wynika z wywiadów, dość często sukienek czy spódnic nie lubią i nie chcą nosić, i w efekcie tego nie robią. Inaczej jednak wygląda sytuacja w przypadku strojów uroczystych czy odświętnych; tutaj podział na ubrania właściwe dla określonej płci jest zdecydowanie bardziej sztywny niż w przypadku ubrań codziennych i dziewczynki bywają wręcz zmuszane do tego, by założyć nielubianą sukienkę czy spódnicę:

U syna spodnie, koszula, jak był młodszy, to dał się wbić w krawat, w muszkę, posiadał marynarki, bardzo lubił je zakładać. Jak zaczął dorastać, to nie za bardzo, głównie ja mu dyktuję, co ma założyć, albo tata. Tosia z wielkim płaczem, ale jakąś sukienkę udaje się założyć.

Niemal wszyscy respondenci oczekiwali, że ich dzieci będą ubierały się zgodnie ze schematami płci; tylko jedna z badanych stwierdziła, że nie ma problemu z bojówkami moro, parkami i czapkami z daszkiem, w których chodzi jej córka. Pogląd większości respondentów wyraziście ilustruje wypowiedź jednej z uczestniczących w badaniu matek:

Nie chciałabym, żeby moje dziecko wyglądało jak dżender. W życiu bym nie puściła syna gdziekolwiek w spódnicy, a córki specjalnie bym nie przebierała za chłopczycę. O ile

strojem to jeszcze nie jest tak ważne, ale fryzurą to już tak. Dziecku można straszną krzywdę zrobić fryzurą, tak ją sknocić, że dziecko wtedy nie wygląda jak dziewczynka, a na odwrót chłopak jak dziewczyna.

Warto dodać przy tym, że niektóre z matek opowiadały, jak ich synowie – gdy byli bardzo mali, jeszcze przed wiekiem przedszkolnym – lubili się przebierać w sukienki, domagać malowania paznokci czy makijażu. Takie zachowania są jednak tolerowane tylko u bardzo małych chłopców, w przypadku starszych natomiast są krytykowane i ośmieszane, nie tylko przez rodziców, ale także przez starsze rodzeństwo:

Antek jak był mały, uwielbiał się ubierać w sukienki balowe, my się śmialiśmy. Zakładał balową sukienkę z falbankami, latał po domu, śmialiśmy się, na tym się kończyło. Nie miałam oporu, było to zabawne dla nas wszystkich.

Ojcowie wydają się przy tym bardziej konserwatywni od matek, jeżeli chodzi o wygląd ich dzieci; warto przytoczyć wymowną wypowiedź jednego z nich:

Starałem się córce pokazywać, jako ideał kobiecego zachowania, nawet w bajkach typu Barbie, tłumacząc jej, że będzie się to podobać w przyszłości facetom. Kiedy syn przebierał się w ubrania córki, w formie żartów śmialiśmy się i krytykowaliśmy takie zachowania.

Quo vadis, gender? Konkluzje

Mimo dwudziestowiecznej rewolucji w obszarze schematów ról płciowych, która wywróciła do góry nogami tradycyjne przekonania na temat różnic między płciami i zakwestionowała niepodważany przez stulecia podział na wyraźnie dychotomiczne, ujmowane komplementarnie społeczne role kobiet i mężczyzn, codzienne praktyki rodzinne i rodzicielskie uczestników prezentowanego w niniejszym tekście badania okazują się nadal dość konserwatywne. We wszystkich wywiadach poza jednym (ze wspomnianą mamą-psycholożką) mniej lub bardziej wyraźnie pojawia się wątek zróżnicowanych praktyk rodzicielskich i domowych uwzględniających stereotypowo rozumianą płeć kulturową nie tylko samych dzieci, ale również rodziców. Wydaje się, że u zdecydowanej większości badanych nie pojawia się przy tym próba kwestionowania utartych schematów płciowych w wychowaniu dzieci – niezależnie od tego, że w „dorosłej" rzeczywistości społecznej role kobiet i mężczyzn stają się coraz bardziej wymienne i płynne. Coraz większym poparciem Polaków cieszy się na przykład partnerski model związku; powtarzane co parę lat badania CBOS dotyczące preferowanych modeli małżeństwa i rodziny pokazują, że systematycznie rośnie odsetek Polaków uznających za optymalny taki model związku,

w którym kobieta i mężczyzna mniej więcej w takim samym stopniu angażują się zarówno w pracę zawodową, jak i w obowiązki domowe (wzrost z 37% w 1997 do 46% w 2013 roku). Równie systematycznie maleje też poparcie dla modelu tradycyjnego, z wyraźnie zróżnicowanymi płciowo rolami, w ramach których mężczyzna zajmuje się pracą zawodową, a kobieta – prowadzeniem domu (spadek z 38% w 1997 do 23% w 2013 roku) (Hipsz, 2013). Nie dziwi też dzisiaj angażowanie się mężczyzn w opiekę nad małymi dziećmi, a widok ojca z wózkiem nie tylko nie jest już czymś w rodzaju sensacji, jak to miało miejsce jeszcze w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych (Fuszara, 2008, s. 198–199), ale już wręcz nie zwraca szczególnej uwagi. Tym bardziej zaskakujący wydaje się więc konserwatyzm współczesnych rodziców, powielających schematy socjalizacyjne wywodzące się z – można powiedzieć – innej epoki.

Co więcej, konserwatyzm przejawiany przez badanych rodziców można określić jako „odruchowy", w znacznej mierze bezrefleksyjny. W toku wywiadów zdarzały się momenty, w których respondenci, udzielając odpowiedzi na temat swoich dzieci, wskazujących na tradycyjne praktyki socjalizacyjne czy przekonania, dopiero sprowokowani przez badacza zaczynali się nad nimi zastanawiać (jak przywołana matka, którą zwróciła uwagę na skupienie na kontroli seksualności córek i całkowite pomijanie tego zagadnienia w odniesieniu do chłopców). Wydaje się więc, że tradycjonalizm i stereotypowość widoczne wciąż jeszcze w praktykach socjalizacyjnych w polskich rodzinach na ogół nie są przemyślanym wyborem, o którego zasadności rodzice są głęboko przekonani – ale raczej podążaniem znanymi i utartymi ścieżkami, bez szerszej wizji tego, co się chce poprzez takie praktyki osiągnąć. I w kontekście polskich rodzin zdaje się zatem potwierdzać bardziej ogólna prawidłowość, zgodnie z którą sfera życia rodzinnego, ze swoją nieformalnością, prywatnością i intymnością, i obyczajowość z nią związana poddają się zmianom najwolniej ze wszystkich dziedzin życia społecznego, również w społeczeństwach wysoko rozwiniętych (Puchnarewicz, 1999, s. 8).

Dodajmy jeszcze, że konserwatyzm w praktykach rodzicielskich i rodzinnych jest widoczny zwłaszcza w odniesieniu do chłopców. W ich przypadku odstępstwa od stereotypowo ujętych ról, zachowań czy upodobań są zdecydowanie mniej tolerowane niż w przypadku dziewczynek. U tych ostatnich z kolei niektóre zachowania wykraczające poza stereotypowy schemat kobiecości są nawet uznawane za pożądane; cechy „męskie" wciąż są więc jeszcze kojarzone jako te, które są cenione, pomagają i przydają się w życiu bardziej niż cechy stereotypowo przypisywane kobietom. Warto zauważyć przy tym, że większy konserwatyzm przejawiali uczestniczący w badaniu ojcowie – pod względem oczekiwań zarówno wobec synów, jak i wobec córek.

Badania prowadzą również do wniosku, że w kontekście praktyk rodzinnych kształtujących tożsamość płciową dzieci bardziej problematyczna jest męska

płeć kulturowa. Z wywiadów wiemy, że małym chłopcom zdarzają się zachowania kobiece – przebieranie się w damskie stroje, zabawy lalkami – ale są one tolerowane (a nawet traktowane jako zabawne) wyłącznie, kiedy dziecko jest bardzo małe. O ile bycie „męską" nie jest dużym problemem w przypadku dziewczynki, o tyle chłopcy (od mniej więcej wieku przedszkolnego, kiedy wchodzą w intensywniejsze interakcje „pozarodzinne") nie mogą być „kobiecy", i jest to egzekwowane nie tylko przez rodziców, ale i przez same dzieci. Wygląda więc na to, że nadal aktualna jest teza Elisabeth Badinter (1993) postawiona w książce *XY. Tożsamość mężczyzny*, że – inaczej niż twierdził Zygmunt Freud – pierwotna tożsamość płciowa dziecka jest tożsamością kobiecą, a w przypadku chłopca tożsamość męska jest wytwarzana poprzez negację tej pierwotnej tożsamości kobiecej (nie jestem dzieckiem, nie jestem kobietą, nie jestem homoseksualistą). Wyraźne odcięcie od kobiecości nadal jest widocznym elementem socjalizacji płciowej chłopców.

W tym kontekście nie powinna dziwić reakcja badanych na przedstawione na początku prezentacji przypadki dzieci Sashy i Storm. Po poproszeniu o ocenę tego rodzaju nietypowych praktyk socjalizacyjnych tylko jedna osoba uznała, że pozostawienie dzieciom wyboru co do różnych elementów płci kulturowej może mieć swoje zalety. Większość reakcji lapidarnie podsumowuje jednak wypowiedź jednej z respondentek:

> *Nie no, zwariowali, robią dzieciom mętlik w głowie. To Amerykanie na pewno, bzdury jakieś wymyślają. Chłopiec to chłopiec, ma być chłopcem.*

Różni, ale czy równi? O socjalizacji do ról płciowych we współczesnych polskich rodzinach

Abstrakt: Socjalizacja do ról płciowych w ramach codziennego życia dzieci – zwłaszcza tych młodszych – jest w znaczącej mierze efektem przyjętych w ich rodzinach praktyk rodzicielskich, obejmujących nie tylko świadome decyzje dotyczące wychowania czy edukacji dzieci, ale także tworzenie ich codzienności poprzez – nierzadko bezrefleksyjne – wybory i działania. Kształtując materialne otoczenie dzieciństwa (przestrzenie dziecięce, ich zabawki, stroje), zachęcając lub zniechęcając dzieci do rozmaitych aktywności, włączając je lub izolując od rozmaitych zajęć czy informacji, rodzice wpływają na formowanie się dziecięcych tożsamości – w tym tożsamości płciowej. Dodatkowo dzieci w mniejszym lub większym stopniu współtworzą warunki, w których kształtuje się ich „ja" – a stopień dziecięcej partycypacji i ich wpływu na ten proces jest również – przynajmniej częściowo – efektem określonych codziennych, często bezrefleksyjnych i odruchowych decyzji. Jak zatem wygląda socjalizacja do ról płciowych we współczesnych polskich rodzinach? Czy istnieją różnice w praktykach socjalizacyjnych stosowanych przez matki i przez ojców? Czy praktyki angażujące dziewczynki i chłopców różnią się w istotny sposób? I wreszcie – jaki jest wpływ samych dzieci na kształt tych praktyk? W artykule zostaną zaprezentowane wyniki badań jakościowych dotyczących socjalizacji do ról płciowych dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, dokonującej się na poziomie codziennego życia rodzinnego i pozaszkolnej dziecięcej aktywności.

Słowa kluczowe: dzieciństwo, gender, rodzina, socjalizacja

Different But Equal? On Socialization into Gender Roles in Contemporary Polish Families

Abstract: Socialization into gender roles in the everyday lives of children – particularly younger children – is to a large extent the result of the parental practices adopted in their families, which include not just conscious decisions regarding the upbringing or education of children, but also forming of their everyday life through, often automatic and made without reflection, choices and actions. By shaping the material environment of childhood (children's spaces, their toys, clothes), by encouraging or discouraging children's activities, by including or excluding them from various activities or information, parents influence the formation of their offspring's identities, including their gender identity. In addition, children more or less co-create the conditions in which "self" is formed, and the degree of children's participation and their influence on this process is also – at least in part – the result of certain everyday, often automatic and reflexive decisions. So what does socialization into gender roles look like in contemporary Polish families? Are there differences in the socialization practices of mothers and fathers? Do practices involving girls and boys significantly differ? And finally, what is the influence of children themselves on shaping these practices? The article presents the results of qualitative research on gender roles socialization in preschool and primary school children, occuring in everyday family life and in children's extracurricular activities.

Keywords: childhood, gender, family, socialization

Bibliografia

Badinter, E. (1993). *XY tożsamość mężczyzny*. Tłum. G. Przewłocki. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Botelho-Urbanski, J. (2016). *Baby Storm five years later: Preschooler on top of the world*. Pobrane z: https://www.thestar.com/news/gta/2016/07/11/baby-storm-five-years-later-preschooler-on-top-of-the-world.html [dostęp: 26.06.2021].

Bożewicz, M. (2018). *Kobiety i mężczyźni w domu. Komunikat z badań CBOS, nr 127/2018*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.

Dormus, K. (2015). Wątek kształcenia dziewcząt w reformach szkolnych od czasów Komisji Edukacji Narodowej do II wojny światowej. *Biuletyn Historii Wychowania*, (33), 23–40. https://doi.org/10.14746/bhw.2015.33.2.

Duch, D. (2002). O władzy w rodzinie. Prace w domu a równość związku. W: M. Fuszara (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* (s. 125–146). Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Fuszara, M. (2005). *Kobiety w polityce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.

Fuszara, M. (2008). Ojcostwo w opinii mężczyzn – ojców małych dzieci. W: M. Fuszara (red.), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce* (s. 187–220). Warszawa: Wydawnictwo Trio.

Hipsz, N. (2013). *O roli kobiet w rodzinie. Komunikat z badań CBOS, BS/30/2013*. Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej.

jolbi (2016). *Gazetka sieci supermarketów, a w niej – chłopiec z wózkiem dla lalek. Blogerka: „Przysporzy im wrogów"*. Pobrane z: https://www.edziecko.pl/rodzice/7,79318,20984888,gazetka-sieci-supermarketow-a-w-niej-chlopiec-z-wozkiem-dla.html [dostęp: 25.06.2021].

Komter, A. (2001). Heirlooms, Nikes and Bribes: Towards a Sociology of Things. *Sociology*, *35*(2), 59–75.

Krajewska, A. (2013). Między infantylnością a dorosłością: moda dla dzieci. W: B. Łaciak (red.), *Dzieciństwo we współczesnej Polsce. Charakter przemian* (s. 320–336). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.

Latour, B. (2005). *Reassembling the Social: An Introduction to Actor-Network-Theory*. Oxford, UK–New York, NY: Oxford University Press.

Leonard, T. (2011). *The baby who is neither boy nor girl: As gender experiment provokes outrage, what about the poor child's future?*. Pobrane z: https://www.dailymail.co.uk/news/article-1391772/Storm-Stocker-As-gender-experiment-provokes-outrage-poor-childs-future.html [dostęp: 26.06.2021].

Marchewa-Pichlińska, M. (1987). *Co dorosły o zabawce wiedzieć powinien*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.

Puchnarewicz, E. (1999). Współczesne kontrowersje. Rodzina i kobieta w krajach rozwijających się. W: E. Puchnarewicz (red.), *Kobieta i rodzina w krajach rozwijających się. Dziedzictwo a wyzwania współczesności* (s. 7–31). Warszawa–Białystok: Instytut Krajów Rozwijających się, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego.

Rousseau, J.J. (1955). *Emil, czyli o wychowaniu*. Tłum. W. Husarski. Wrocław: Ossolineum.

Sikorska, M. (2019). *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Wilkes, D. (2012). *Boy or girl? The parents who refused to say for FIVE years finally reveal sex of their 'gender–neutral' child*. Pobrane z: https://www.dailymail.co.uk/news/article-2089474/Beck-Laxton-Kieran-Cooper-reveal-sex-gender-neutral-child-Sasha.html [dostęp: 26.06.2021].

Joanna Mizielińska
Instytut Psychologii
Polska Akademia Nauk
ORCID: 0000-0003-0786-1455

„Nie może być dzielenia ludzi na lepszych i gorszych" – postulaty rodzin z wyboru wobec państwa i prawa

Wprowadzenie

Polska jest obecnie największym państwem w Unii Europejskiej nieoferującym osobom LGBTQ żadnych rozwiązań prawnych legitymizujących ich związki i rodziny. Podczas gdy pary heteroseksualne mogą wybrać, czy chcą pozostać w związku nieformalnym, czy go sformalizować, pary jednopłciowe nie mają takiej możliwości. Szczególnie trudna pozostaje sytuacja par nieheteroseksualnych wspólnie wychowujących dzieci, gdyż prawo w ogóle nie dostrzega specyfiki ich problemów. W jego świetle rodzice społeczni są dla dziecka, które niejednokrotnie wychowują od samego początku, osobami obcymi. Gdyby coś się stało rodzicowi biologicznemu, prawo nie chroni ani rodzica społecznego, ani dziecka. Nie zapewnia stabilności w jego życiu, mimo że dobro dziecka powinno być priorytetem zarówno dla osób nim się opiekujących, jak i dla instytucji państwa.

Jeśli w przestrzeni publicznej mówi się o umożliwieniu osobom tej samej płci formalizowania ich związków, przeważnie wspomina się o instytucji związków partnerskich, co wiąże się z projektami ustaw wnoszonymi do sejmu w latach 2004 i 2013–2014, które po burzliwych dyskusjach odrzucano (Arcimowicz, Wasiak-Radoszewski, Dębska, 2014; Mizielińska, Stasińska, 2013). Co warte podkreślenia, w przypadku obydwu projektów nie uwzględniano postulatów rodzin z dziećmi, dla których kwestie uregulowania relacji między rodzicem społecznym a dzieckiem są priorytetowe. Co więcej, same osoby nieheteroseksualne dostrzegają więcej preferowanych przez nie możliwości sformalizowania związków niż głosowane w sejmie. W swoich wypowiedziach odnoszą się do kwestii małżeństw jednopłciowych czy adopcji wewnątrzrodzinnej. W niniejszym tekście spróbuję przedstawić ich postulaty i argumentację formułowane na różnych etapach projektu badawczego „Rodziny z wyboru w Polsce", którym kierowałam w latach 2012–2016.

Opis projektu

Celem projektu „Rodziny z wyboru w Polsce" było zbadanie różnych konfiguracji rodzinnych tworzonych przez osoby nieheteroseksualne. W projekcie wykorzystano metodologię mieszaną i sięgnięto po techniki zarówno ilościowe, jak i jakościowe. Badanie podzielone zostało na następujące etapy:

- analiza dyskursu publicznego i akademickiego wokół rodzin z wyboru;
- analiza studiów przypadku (między innymi polskich spraw toczących się przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w Strasburgu);
- badanie ilościowe (przeprowadzone na 3038 osobach będących w związkach i 2378 singlach);
- indywidualne wywiady pogłębione z zastosowaniem metody biograficznej z 53 osobami będącymi w związkach;
- badanie etnograficzne w 21 rodzinach na terenie całej Polski, trwające 30 dni w każdej z nich;
- 22 zogniskowane wywiady grupowe (z matkami biologicznymi i matkami społecznymi, ojcami biologicznymi i społecznymi, rodzeństwem i rodzicami, dziećmi w czterech różnych grupach wiekowych, seniorami będącymi w związkach jednopłciowych).

W niniejszym artykule odwołuję się do analiz wyników z różnych etapów projektu.

Przegląd literatury

Pojęcie rodzin z wyboru wprowadziła do nauk społecznych Kath Weston (1997). W swojej książce *Families We Choose: Lesbian, Gays, Kinship* opisała ona doświadczenia i praktyki rodzinności wśród osób nieheteroseksualnych w USA. Autorka ukazała swoiste przejście w postrzeganiu związków osób nieheteroseksualnych od ich ignorowania i nieopisywania w kategoriach rodzinnych do ujmowania jako trwałych, zaangażowanych relacji rodzinności. Tytułowy wybór polega tutaj na podjęciu wyzwania tworzenia rodziny, która nie mogąc liczyć na społeczne i prawne uznanie, często zostaje pozbawiona wsparcia ze strony społeczeństwa (rodziny, znajomych, lokalnej społeczności) i państwa (brak dostępu do praw przysługujących członkom rodziny). Jednocześnie zastosowanie pojęcia rodzin z wyboru w naukach społecznych pozwala uniknąć naturalizowania rodziny jako czegoś definiowanego wyłącznie przez więzi natury biologicznej oraz ukazać zmienność i zróżnicowanie form rodzinnych, których rodziny z wyboru są jedynie przykładem. Wychodzi zatem naprzeciw postulatom nowych studiów nad rodziną (Bernardes, 1997; Morgan, 1996; 2011) czy też krytycznych studiów nad pokrewieństwem (Riggs, Peel, 2016).

Dyskusja o związkach partnerskich, a następnie też małżeństwach dla par jednopłciowych toczy się w demokratycznych państwach zachodnich już od dziesięcioleci. Przy czym można zauważyć dokonującą się na pewnym etapie zmianę paradygmatu od walki o prawa indywidualne po prawo do bycia uznawanym za związek przez społeczeństwo. W latach 70. XX wieku mimo nasilenia wyrażania przez osoby osób LGBTQ żądań zrównania ich praw oraz zapewnienia, by jako jednostki nie były gorzej traktowane w dostępie do różnego rodzaju dóbr w sferze publicznej, postulat wprowadzenia możliwości formalizowania związków jednopłciowych był zupełnie nieobecny. Wówczas niewyobrażalne wydawało się, by jakieś państwo zdecydowało się na taką zmianę ustawodawstwa. Jednak już na przełomie wieku XX i XXI postulat najpierw rejestrowanych związków partnerskich, a następnie małżeństw jednopłciowych stał się kluczową kwestią dla ruchu LGBTQ na całym świecie, a coraz więcej państw decyduje się wprowadzić równość małżeńską (Weeks, 2008).

Dyskusja wokół małżeństw jednopłciowych i innych form prawnego rozpoznania związków jednopłciowych toczy się również w środowisku akademickim. Wprowadzanie rozwiązań prawnych skierowanych do osób LGBTQ w różnych krajach świata zmienia sytuację społeczną tej kategorii obywateli i obywatelek, co odzwierciedlają publikacje podejmujące temat wpływu tych zmian na dynamikę związków intymnych, relację osób LGBTQ ze znaczącymi innymi (rodziną, przyjaciółmi, środowiskiem LGBTQ – i tak dalej). W literaturze znaleźć można teksty opracowane na podstawie badań par, które zawarły związek partnerski albo małżeństwo jednopłciowe. Tego rodzaju publikacje pozwalają ocenić, w jakim stopniu wprowadzenie danej instytucji faktycznie wpłynęło na związki osób nieheteroseksualnych oraz czy owe instytucje rzeczywiście odpowiadają na potrzeby osób z nich korzystających (Clarke, Burgoyne, Burns, 2013; Heaphy, Smart, Einarsdottir, 2013; Lannutti, 2008; 2013; Monk, 2014; Shipman, Smart, 2007). Ewolucja postulatów ruchów LGBTQ zachodząca w ciągu ostatnich kilkunastu, a w niektórych państwach kilkudziesięciu lat oraz zmiany prawodawstw wiążą się ze zmianami świadomości prawnej osób nieheteroseksualnych (Harding, 2011).

Zwolennicy instytucji małżeństw jednopłciowych czy związków partnerskich odwołują się najczęściej albo do argumentu z równości albo do funkcjonalności tej instytucji dla pary, a w niektórych przypadkach – również dla społeczeństwa (na przykład w kontekście ekonomicznym, „równość się opłaca”; zob. Portelli, 2004). Argumenty pragmatyczne, oparte na analizie systemu prawnego, prezentuje na przykład Evan Wolfson (2009). Dokonuje on analizy instytucji małżeństwa z perspektywy aktorów w nią uwikłanych. Nie poprzestaje na stwierdzeniu, że pary jednopłciowe powinny mieć takie same prawa jak heteroseksualne, lecz pokazuje, jakie pozytywne i negatywne konsekwencje dla związku i partnerów oddzielnie może pociągać za sobą zawarcie małżeństwa. Za jeden

z kluczowych aspektów instytucji małżeństwa uznaje on rozwód jako sformalizowany sposób kończenia związku. Zdaniem Wolfsona rozwód jako system zasad i reguł dotyczących rozstania pozwala partnerom rozstać się w taki sposób, by żadna ze stron nie została pokrzywdzona.

Równość i konieczność walki z nierównym traktowaniem jest przeważnie kluczowym argumentem używanym przez zwolenników równości małżeńskiej. Opiera się na założeniu, że sama równość praw jest wartością autoteliczną, więc nie potrzebuje dalszych uzasadnień. W walce o równość małżeńską chodzi o zniesienie dyskryminacji. Samo zaś uzyskanie prawa do zawierania małżeństw przez osoby nieheteroseksualne to zdaniem zwolenników kolejny etap w historii walki o prawa obywatelskie osób LGBTQ, zresztą często porównywanych do innych dyskryminowanych grup. Skoro partnerzy przeciwnej płci mogą zawrzeć związek małżeński, partnerzy tej samej płci również powinni mieć do tego prawo (Newman, 2010).

Z kolei Heather Wyatt-Nichol i Lorenda A. Naylor (2015) zwracają uwagę na to, co również podkreślają niektórzy polscy teoretycy prawa – jak dużą rolę odgrywa kwestia interpretacji prawa (Łętowska, Woleński, 2013; Pawliczak, 2014). Autorki biorą pod lupę argument wewnątrzsystemowy głoszący, jakoby małżeństwa jednopłciowe były niedopuszczalne ze względu na zakaz wyinterpretowany z obowiązujących norm prawnych. Tymczasem, jak dowodzą, orzecznictwo amerykańskiego Sądu Najwyższego pozwala argumentować na rzecz prawa do zawarcia małżeństwa przez każdego obywatela, podobnie czynią to na gruncie polskim Ewa Łętowska i Jan Woleński (2013). Prawo to więc mogłoby uzyskać status prawa człowieka. A jeśli tak, to niezasadne stają się zarzuty formułowane zarówno przez konserwatywnych krytyków wszelkiej nienormatywności, jak i licznych przeciwników małżeństw jednopłciowych sytuujących się wewnątrz samego środowiska LGBTQ. Uznanie prawa do małżeństwa za prawo każdego obywatela sprawia, że udostępnienie tej możliwości także osobom tworzącym związki jednopłciowe staje się kwestią zachowania reguł rządzących demokracją i państwem prawa (Wyatt-Nichol, Naylor, 2015).

Stanowiska krytyczne wobec małżeństw jednopłciowych również wyraźnie zaznaczają swoją obecność w literaturze zachodniej. Reprezentanci i reprezentantki tego stanowiska uważają, że akceptacja małżeństw jednopłciowych przez środowisko LGBTQ stanowi akt asymilacji do heteronormatywnego modelu i nie pozwala prowadzić prawdziwie emancypacyjnej polityki (Auchmuty, 2004; Carrington, 1999; Donovan, 2004). Polityka równości małżeńskiej jako asymilacyjna w tej perspektywie oceniana jest jako wykluczająca, ponieważ jej celem jest przyznanie praw przysługujących małżeństwom jedynie monogamicznym związkom jednopłciowym. Tym samym inne modele związków i ich specyficzne potrzeby stają się w tej optyce nieistotne i tracą legitymizację. Osoby, które tworzą relacje alternatywne wobec małżeństwa heteroseksualnego

i monogamicznego związku jednopłciowego, nie mogą identyfikować się z taką polityką (Williams, 2008). Zauważyć przy tym należy, że dyskusja o tym, czy małżeństwa są adekwatne do potrzeb rodzin z wyboru, tak żywa w środowisku aktywistycznym i naukowym na Zachodzie, w Polsce właściwie się nie toczy. O kształcie dyskusji wokół małżeństw jednopłciowych i związków partnerskich w Polsce wciąż decydują ci, którzy odmawiają osobom LGBTQ prawa do tworzenia rodziny, stąd stała konieczność obrony tego prawa przez osoby LGBTQ i ich sympatyków (Arcimowicz, Wasiak-Radoszewski, Dębska, 2014; Mizielińska, Stasińska, 2013; 2014).

W polskim dyskursie prawicowym i konserwatywnym postulat wprowadzenia związków partnerskich nie jawi się wcale jako strategia asymilacyjna, ale jako zagrożenie dla rodziny, próba jej zniszczenia niejako „od środka”. Ten przykład pokazuje, że zastosowanie zachodniego rozróżnienia na strategie asymilacyjne i konfrontacyjne w odniesieniu do postulatów nowych regulacji prawnych w Polsce nie zawsze znajduje zastosowanie. Strategia mająca na celu asymilację z punktu widzenia adwersarzy i tak ostatecznie może zostać uznana za strategię konfrontacji.

Formalizacja związków i kwestie prawne w badaniu ilościowym

W Polsce nie ma możliwości prawnego usankcjonowania związku osób tej samej płci, zatem większość związków respondentów badania ilościowego nie została w żaden sposób sformalizowana (83%). Pomimo tego badani podejmowali różne próby rozwiązania niektórych swoich problemów z tym związanych za pomocą istniejących instrumentów prawnych lub też mniej formalnych umów. Niewiele ponad 1% respondentów podjęło zobowiązania prawne wobec siebie, na przykład podpisując umowy regulujące kwestie spadkowe lub podejmując zobowiązania finansowe w postaci wspólnego kredytu. Natomiast już co czwarta osoba badana upoważniła partnera lub partnerkę do odebrania odszkodowania z ubezpieczenia na wypadek swojej śmierci, a około jedna szósta – do wglądu w dokumentację medyczną, sporządziła testament, w którym uposażyła swojego partnera / swoją partnerkę.

Jeśli w Polsce byłaby taka możliwość, znakomita większość (75%) respondentów chciałaby zarejestrować swoje związki. Dla większości z nich najistotniejszym powodem, dla którego chcieliby skorzystać z takiej możliwości, były kwestie praktyczne, istotne w życiu codziennym (na przykład możliwość wspólnego rozliczania się czy objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym swojego partnera / swojej partnerki, możliwość materialnego zabezpieczenia siebie lub osoby najbliższej na wypadek śmierci). Powody związane z chęcią dania

swojemu partnerowi / swojej partnerce dowodu trwałości miłości i zaangażowania (79%), ukazania wagi swej relacji rodzinie i otoczeniu (76%) także były istotne dla respondentów, szczególnie kobiet. Jednak różnica między liczbą wskazań na powody praktyczne w stosunku do symbolicznych wydaje się ważna i wskazuje, że brak formalizacji związków osób tej samej płci regulujących takie kwestie, jak na przykład wspólny majątek czy kontakt ze służbą zdrowia bardzo utrudnia codzienne życie osobom tworzącym rodziny z wyboru. W odpowiedzi na pytanie otwarte badani wymienili szereg trudności związanych z trwaniem w niesformalizowanym związku, przytaczając niejednokrotnie dramatyczne historie (Mizielińska, Abramowicz, Stasińska, 2014).

Konsekwentnie wobec hierarchii potrzeb związanych z rejestracją związków względy praktyczne są dla osób badanych istotniejsze niż względy symboliczne – preferowałyby zawarcie związku partnerskiego w urzędzie stanu cywilnego (87%). Względy symboliczne nie były jednak bez znaczenia. Wciąż dla większości badanych (70%) to małżeństwo zawierane w USC, a nie umowa cywilno-prawna spisywana przed notariuszem (44%) była bardziej preferowanym rozwiązaniem. Dla niewielkiej części badanych najbardziej preferowane byłyby małżeństwa zawierane w kościele (13%).

Postulaty regulacji prawnych w badaniach jakościowych

Kontekstem do rozmów z badanymi o możliwych preferowanych rozwiązaniach prawnych była debata o związkach partnerskich. Osiągnęła ona apogeum intensywności w latach 2013–2014, gdy powstały cztery konkurencyjne projekty ustawy o związkach partnerskich, nad którymi w sejmie odbyła się burzliwa debata. W jej wyniku wszystkie projekty odrzucono (Arcimowicz, Wasiak-Radoszewski, Dębska, 2014). W częściach jakościowych projektu badani często niepytani, spontanicznie opowiadali o swoich problemach wynikających z nierozpoznania prawno-społecznego. Często ich krytyka dotyczyła nie tylko obecnego stanu prawnego, ale też propozycji ustaw do tej pory przygotowanych i dyskutowanych w polskim parlamencie. Odnosili się też do edukacyjnej funkcji prawa (Stawecki, Winczorek, 2003), dostrzegając, że zmiany w prawie mogłyby wpływać na świadomość społeczną i postawy społeczeństwa wobec kategorii osób dotąd nierozpoznanych czy dyskryminowanych. Prawie wszyscy opowiadali się za jakąś formą rejestracji związków, odwołując się do argumentów pragmatycznych czy względów symbolicznych, podobnie jak w badaniu ilościowym (Mizielińska, Abramowicz, Stasińska, 2014). Pojawiły się też nieobecne w badaniu ilościowym argumenty związane z równością praw oraz postulaty związane z adopcją, szczególnie dotyczące konieczności uregulowania sytuacji dzieci już wychowywanych w rodzinach z wyboru.

Argumenty praktyczne

Pragmatyczne uzasadnienia dotyczące potrzeby wprowadzenia instytucji związków partnerskich pojawiały się właściwie we wszystkich przeprowadzonych wywiadach. Co więcej, konieczność wprowadzenia rozwiązań ułatwiających codzienne życie związków jednopłciowych podkreślały nawet te osoby, które same nie zdecydowałyby się na tego rodzaju krok. Tak było w przypadku cytowanej poniżej Soni – krytycznej w stosunku do instytucji małżeństwa czy rejestrowanych związków partnerskich i postulującej wprowadzenie możliwości uznania w prawie związków osób tworzących razem pewną wspólnotę, niekoniecznie powiązanych relacją romantyczną.

Na pewno, na pewno uważamy, że prawo właśnie z opóźnieniem reaguje na życie społeczne i takie właśnie regulacje, jakie pojawiały się przy okazji związków partnerskich, to na pewno byłyby wskazane, żeby je wprowadzić. Bo kompletnie, absolutnie idiotyczne było to niezauważenie, że to jest naprawdę bardzo konieczna regulacja, w bardzo wielu relacjach związkowych, która po prostu ułatwiałaby ludziom życie. I tak naprawdę zmniejszyłoby koszty społeczne pewnych sytuacji, które narażają na przykład na niebezpieczeństwo z racji braku ubezpieczenia czy rozliczenia się, jeżeli prowadzi się gospodarstwo domowe przy opiece na przykład nad kimś jeszcze trzecim, na przykład którymś z rodziców. To naprawdę ułatwiłoby bardzo wielu osobom życie [Sonia, 35 lat].

Część postulatów osób badanych odwołuje się wprost do założeń zawartych w projektach zgłoszonych do sejmu, takich jak prawo do dziedziczenia na podstawie ustawy bez podatku spadkowego w pierwszej grupie spadkobierców, prawo dostępu do informacji medycznej, możliwości wspólnego opodatkowania, prawo odmowy składania zeznań mogących obciążać osobę najbliższą w postępowaniu karnym. Osobom badanym zależy także na tym, by nie musieli uciekać się do prezentowania upoważnień w tak prozaicznych sprawach jak odbiór korespondencji partnerów. W takiej perspektywie związki partnerskie stanowią praktyczne narzędzie pozwalające na normalne funkcjonowanie par jednopłciowych w przestrzeni społecznej. Poniższe cytaty obrazują, jakie uprawnienia byłyby dla nich najistotniejsze i dlaczego:

Brakuje nam tylko tego, żeby być akceptowanymi przez prawo, tak, to jest jedyna rzecz, która nas martwi, to jest to, co się stanie, kiedy któregoś z nas zabraknie albo któremuś z nas coś się stanie. Myśmy oczywiście poszli za radami ekspertów i zrobili sobie akty notarialne, ale akt notarialny bardziej kojarzy się z zakupem domu czy jakąkolwiek czynnością cywilno-prawną [Tobiasz, 40 lat].

Żeby można było to jakoś usankcjonować, żeby właśnie nie było problemu, że idziemy do szpitala, a lekarz: „A kim jest dla pani ta osoba?”. No to trzeba kłamać: „siostrą”, „szwagierką” i tak dalej, i tak dalej, na piśmie składać jakieś tam oświadczenia. No takie

prawo, które by pomagało w takich codziennych, w zasadzie urzędowych sprawach. W zasadzie do niczego innego nie jest potrzebne, ale coś trzeba gdzieś w urzędzie wspólnie załatwić, żeby to było proste i łatwe, żeby nie trzeba było kombinować [Kaja, 53 lata].

No bo to jednak jest zabezpieczenie na wypadek choroby… Nie wiem, zabezpieczenie chociażby na wypadek tego, że któraś z nas traci pracę i automatycznie nie ma ubezpieczenia. No co z tego, że mieszkamy razem i wspólnie się utrzymujemy, jak na dobrą sprawę to ta druga osoba nie ma żadnej ochrony z tego tytułu. Jest problem z rzeczami czysto formalnymi właśnie… W przypadku śmierci którejś z nas [Milena, 27 lat].

W swoich wypowiedziach osoby badane niejednokrotnie ujawniają zakres swojego „bez-prawnego" funkcjonowania oraz sposoby, w jakie omijają prawo bądź są zmuszone oszukiwać instytucje publiczne, by osiągnąć coś, co powinno im być gwarantowane. Niemożność zawarcia małżeństwa, by uzyskać status osoby bliskiej, wymaga często „kombinowania" i niemówienia prawdy. Strategia ta bywa wykorzystywana właśnie w radzeniu sobie z codziennymi sytuacjami takimi jak choroba jednego z partnerów czy pobyt w szpitalu. Wspomina o tym Ada, mówiąc, że w razie potrzeby ona i jej partnerka deklarują, że są siostrami ciotecznymi.

Znaczy tak, jeżeli się coś dzieje, to mamy dogadane, że podajemy siebie nawzajem jako siostry cioteczne na wszelki wypadek, bo tego nie idzie sprawdzić w dokumentach [Ada, 33 lata].

Symboliczne znaczenie związków partnerskich

Mimo że najczęściej osoby badane prezentują pragmatyczne uzasadnienie dla postulatów wprowadzenia instytucji związków partnerskich do polskiego systemu prawnego, wiele z nich wskazuje również na to, iż formalizacja relacji może wpływać na jej trwałość i stabilność oraz stanowić dowód wzajemnego zaangażowania w oczach samych partnerów/partnerek oraz ich rodziny pochodzenia. W świetle tej argumentacji sam akt prawny w postaci zawarcia małżeństwa czy związku partnerskiego ukazuje przede wszystkim znaczenie samej relacji, znajdując swe uzasadnienie i potwierdzenie w jej istnieniu.

Cytowana poniżej Martyna podkreśla, że fakt zawarcia związku małżeńskiego zmusza partnerów do przemyślenia ewentualnej decyzji o rozstaniu. Gdy para żyje w konkubinacie, decyzja o rozstaniu wydaje się dużo łatwiejsza, ponieważ jej przeprowadzenie nie nastręcza większych trudności. Jak mówi Martyna, można po prostu wyjść z domu i zamknąć drzwi. Jej zdaniem fakt prawnego usankcjonowania związku romantycznego wpływa na jego trwałość i stabilność:

Uważam, że usankcjonowany związek, prawnie przybity, ma dużą większą szansę przetrwania, bo jest to pewna zależność, pewne trudności, które trzeba pokonać przy rozchodzeniu się, i większa pewność, że to, co się wnosi, jest to gdzieś razem i że to jest

wspólne. I się odnosi do tego z większym szacunkiem wtedy. Przede wszystkim nie ma tej łatwości rzucania: „Mam cię dość i wychodzę”. Nie jest to takie proste. Jeszcze jedna kwestia: że się walczy o związek, że się chce z nim coś zrobić, że chce się pójść na terapię na przykład [Martyna, lat 45].

Niewątpliwie tę wypowiedź Martyny należy interpretować jako swego rodzaju przejaskrawienie, ponieważ, jak wynika z analiz trajektorii związków jednopłciowych, rozstania osób tej samej płci, mimo braku możliwości „usankcjonowanego związku”, nie są zazwyczaj takie proste. Pary jednopłciowe podobnie jak pary heteroseksualne powiązane są ze sobą różnego rodzaju zależnościami, na przykład współwłasnością nieruchomości czy wspólnym kredytem. Często tego typu zależności stanowią w ich oczach i oczach rodziny symboliczny wyraz ich zaangażowania (Mizielińska, 2017).

Julian zapytany o stosunek do związków partnerskich i o to, czy chciałby, by wprowadzono je do polskiego systemu prawnego, nie przeciwstawia sobie względów symbolicznych i względów pragmatycznych, ale wymienia je w koniunkcji, jako dwie współistniejące pozytywne konsekwencje wynikające z tego rozwiązania.

Po pierwsze fajnie jest dla samej świadomości mieć kogoś, z kim się jest w myśl prawa, bo to też jakby trochę zobowiązuje człowieka formalnie. Coś jest takiego, no wszyscy wiedzą. Jednak nie jesteście sobie obcy, tylko w myśl prawa jednak wiesz, że jesteś z kimś i możesz się tak pochwalić, że to jest twój partner. Głupie, takie puste, ale, ale coś w tym jest […] [A z drugiej strony] *właśnie takie formalności, typu gdzieś szpital, lekarz, spadki, cokolwiek. Tak że tutaj nie ma wątpliwości, no jakby tylko była możliwość, to byśmy skorzystali. Tak że chcę. Poproszę* [Julian, 30 lat].

Argument z równości

Często wysuwanym przez osoby badane argumentem za wprowadzeniem związków partnerskich do polskiego porządku prawnego jest argument z równości. Zakłada on, że pary nieheteroseksualne powinny mieć możliwość uregulowania prawnego swoich spraw w takim samym wymiarze, w jakim mogą to czynić pary heteroseksualne. Należy zaznaczyć, że argument z równości abstrahuje od partykularnej sytuacji osoby go używającej, opierając się na założeniu, że wszystkich znajdujących się w takiej samej sytuacji należy traktować równo. Nie ma podstaw, by osoby nieheteroseksualne miały mniej praw niż heteroseksualne, skoro mają takie same obowiązki, na przykład płacą podatki.

Tak jak mówiłam, te związki partnerskie, uważam, że się po prostu należą nam wszystkim. Ze względu właśnie na to, że nie da się tych kwestii w żaden inny sposób poukładać, więc no jest to bardzo krzywdzące [Elwira, lat 35].

Tylko to nie o to chodzi, żeby to kombinować i robić tutaj, wiesz co, pod górkę, tylko żeby mieć takie prawo, że jeżeli mamy ochotę, to żeby tak było. Żebyśmy byli traktowani faktycznie równorzędnie, jak pełnowartościowi obywatele tego naszego padołka, kraju, a nie jak ludzie drugiej kategorii [Ryszard, 33 lata].

Powyżej zaprezentowane argumentacje, argument z równości, argument pragmatyczny i argument symboliczny najczęściej występują w wypowiedziach badanych łącznie. Podkreślając korzyści płynące z możliwości uregulowania codziennych, praktycznych kwestii, co wiąże się z zaprzestaniem „kombinowania" (Kaja, Ryszard), jednocześnie wskazują, że możliwość zawarcia związku mogłaby pozytywnie wpłynąć na postrzeganie osób nieheteroseksualnych oraz tworzonych przez nie związków w społeczeństwie, które wciąż cechuje się silną homofobią.

To jest jakby oczywiste, że powinniśmy móc właśnie wobec prawa wszyscy jakoś tam normalnie funkcjonować, ale też chodzi o to, żeby uznać to, że ludzie po prostu wchodzą w relacje z osobami tej samej płci i że to nie jest jakieś chore i nie jest to spaczenie, tylko po prostu jest to normalne na całym świecie. Chyba też chodzi o to, żeby się poczuć po prostu pełnoprawnym jakimś członkiem społeczeństwa, skoro właśnie, nie wiem, płacimy tak samo podatki [Elwira, 35 lat].

Należy też zaznaczyć, że osoby biorące udział w badaniu etnograficznym, odbywającym się na przełomie lat 2014 i 2015, obok związków partnerskich wymieniały również koncepcję małżeństwa jednopłciowego, co można wiązać z tym, że postulaty równości małżeńskiej były wtedy coraz częściej formułowane przez organizacje LGBTQ w Polsce, na przykład przez Miłość Nie Wyklucza, ale też wprowadzone za granicą, na przykład w Wielkiej Brytanii (od 29 marca 2014 roku), do której emigrację właśnie ze względu na tę możliwość rozważali badani. Argument z równości jest tu więc doprowadzony do końca i znajduje swoje odzwierciedlenie w postulacie rozszerzenia zakresu osób mogących wstępować w związki małżeńskie. Co więcej, osoby badane odwołują się do argumentu z równości w swojej krytyce instytucji związków partnerskich. Widziana z tej perspektywy jest ona uznawana za kolejny dowód nierównego traktowania i opisywana jako „ochłap":

Daniela [33 lata]: *Ja zdecydowanie wolałabym małżeństwo, a nie związek partnerski, bo związek partnerski to jest właśnie takie zastępstwo, tak?*
Karina [37 lat]: *Związek partnerski to dla mnie jest taki ochłap rzucony przez państwo – „To macie, już się odczepcie wreszcie".*

Zdecydowanie byśmy coś takiego zawarli. Znaczy żyjemy w takim poczuciu jakiejś takiej beznadziejności, że w tym kraju z bardzo różnych powodów to się pewnie nie stanie w najbliższych sześciu, ośmiu, dziesięciu latach i to jest zwłaszcza w sytuacji, kiedy mamy na

przykład znajomych w Niemczech, którzy właśnie są małżeństwem, czy mamy znajomych jakichś z Anglii, czy właśnie Szkocja to uchwaliła. Ja nie mówię już o związkach, tylko mówię o tym, że tam to już ten kolejny etap; no to mamy takie poczucie dyskryminacji jednak […] *jeżeli te związki partnerskie zostaną uchwalone na tej zasadzie, to będzie jakiś rodzaj poszerzonego aktu notarialnego, prawda? No to z drugiej strony uznaliśmy, że taki rodzaj ochłapu nie ma sensu* [Paweł, 50 lat].

Pokazuje to, w jaki sposób prawa wprowadzane w innych krajach wpływają na świadomość prawną i argumentację nie tylko organizacji LGBTQ, ale też na doświadczanie braku równego traktowania przez osoby LGBTQ w ich codziennym życiu i rosnącą świadomość konieczności wprowadzenia adekwatnych zmian w Polsce.

Postulat adopcji dzieci

Mimo że dyskutowany w sejmie projekt o związkach partnerskich wykluczał kwestię adopcji, osoby badane często odnosiły się do niej w swoich wypowiedziach. Część z nich uważała, że pary jednopłciowe powinny mieć takie samo prawo adoptować dzieci jak pary heteroseksualne (argument z równości). Część jednak deklarowała, iż budzi to ich obawy czy wątpliwości, a nawet skłania do sformułowania opinii, że pary nieheteroseksualne nie powinny adoptować dzieci. Przy czym najczęściej wyrażano niepokój związany z wychowaniem dziecka w polskim społeczeństwie, które jest homofobiczne. Na przykład Zenon, mający dwóch synów z poprzedniego, heteroseksualnego związku, uważa, że dzieci wychowywane przez dwie matki czy dwóch ojców mogłyby być dyskryminowane w przestrzeni społecznej i musiałyby ukrywać przed innymi to, w jakiej rodzinie żyją:

To dziecko może mieć lepiej, jak w związku hetero, gdzie jest kobieta i facet, ma rodziców. Dziecko wychowywane przez parę gejowską nigdy, nigdzie nie będzie mogło się pochwalić: „Bo moja mama…”, „Bo mój tato…”, tak? I może kiedyś się to zmieni, może nasze społeczeństwo dorośnie do tego, ale podejrzewam, że w przeciągu najbliższych dwudziestu lat to się nie zmieni [Zenon, 47 lat].

Z kolei Tadeusz zdecydowanie opowiada się za prawem do adopcji dzieci przez pary nieheteroseksualne, mimo że sam deklaruje, iż nigdy ani on, ani jego partner nie chcieli mieć dzieci. Uznaje on, że osoby nieheteroseksualne nie różnią się niczym od osób heteroseksualnych, i postuluje pełną formalną równość praw ich związków (argument z równości):

No ja jestem za pełnym równouprawnieniem, czyli związki partnerskie, oczywiście, związki partnerskie i małżeństwa, jeśli ktoś oczywiście chce, pełne prawa takie, jakie mają małżeństwa, również łącznie z adopcją dzieci. Jeśli mamy prawa mieć równe, to nie

może być, że heteroseksualiści mogą adoptować, a homoseksualiści nie mogą. I to chyba wszystko wyjaśnia. Nie może być dzielenia na ludzi na lepszych i gorszych tylko dlatego, że różnią się orientacją seksualną [Tadeusz, 51 lat].

Najbardziej za uregulowaniem tej kwestii są rodziny wychowujące dzieci, ale też ich rodziny pochodzenia (rodzice) oraz same dzieci, które wzięły udział w zogniskowanych wywiadach grupowych (Mizielińska, Struzik, Król, 2017). Warto podkreślić, że szczególnie ważne w tych grupach były kwestie adopcji wewnątrzrodzinnej (równoznacznej z adopcją ze wskazaniem), mające na celu uregulowanie pozycji rodzica społecznego, który w wychowanie dziecka angażuje nie tylko swoją energię, czas, ale też zasoby finansowe, łożąc na utrzymanie dziecka niejednokrotnie więcej niż jego rodzic biologiczny, jeśli takowy istnieje w życiu dziecka (Mizielińska, Abramowicz, Stasińska, 2014). Ważne były też kwestie dziedziczenia i zapewnienia ciągłości kontaktów między członkami rodziny. Przeważały więc argumenty pragmatyczne, związane z faktyczną sytuacją rodziców i dzieci. Na przykład 19-letni Bartek, którego matka biologiczna rozstała się z partnerką, gdy wspólnie planowane dziecko było małe, wyraźnie podkreśla, że gdyby kontakty matki społecznej z dzieckiem były prawnie uregulowane, on teraz miałby możliwość utrzymania więzi z bratem. Przypuszcza, że obecnie kilkunastoletni już brat w ogóle nie wie, że był wychowywany jako dziecko w rodzinie Bartka, prawdopodobnie też nie wie o istnieniu swoich braci:

Wydaje mi się, że gdybym mógł, że gdyby moja mama miała prawo raz w miesiącu, w weekend, jak tacy najbardziej poszkodowani ojcowie, widywać Grzesia, to on by przynajmniej wiedział, że miał kiedyś braci. I by mógł za, nie wiem, za dziesięć lat się jakoś tam, nawet nie wiem, ile on teraz ma lat, samemu się określić. Powiedzmy za dziesięć lat. A tak to on prawdopodobnie w ogóle nie wie o istnieniu swojej takiej, no rodziny, nie? Że był wyjęty z rodziny. I tego nie pamięta, bo był za mały. Więc w pewnym sensie, no, poprzednio jak nad tym myślałem, to wydawało mi się fizycznie trudne. Teraz już tak tego nie traktuję, żeby to było strasznie trudne, ale to, no to jest po prostu coś w stylu straty członka rodziny [Bartek, 19 lat].

Brak możliwości uregulowania kwestii prawnych związanych z funkcjonowaniem rodziny z wyboru wywołuje bardzo silne poczucie braku bezpieczeństwa, złości, bezsilności wśród matek, szczególnie w rodzinach planowanych (Mizielińska, Struzik, Król, 2017). Badane wyraźnie wskazują, że państwo nie powinno dopuszczać sytuacji, w której rodzice nie mogą w pełni realizować swoich funkcji, ponieważ nie mają zabezpieczonych swoich praw wobec dziecka.

Uważam, że takie związki typu PACS, jak są we Francji, związki partnerskie są dobrym wyjściem, dlatego że nie wymaga to jak gdyby otwierania się na rzeczywistość, znaczy się, jeżeli ktoś nie ma na to ochoty, brania ślubu z welonami, tam sztandarem i w ogóle,

natomiast regulują no mnóstwo rzeczy, które są potrzebne, które są prawnie istotne. Takie upoważnienie, jakie my sobie napisałyśmy, wystarczy do tego, by dostać informacje u lekarza, gdyby się, nie daj Bóg, coś komuś stało, ale już na przykład zdecydowanie nie wystarczy do tego, by opiekować się Kingą. Ja nie mogę w żaden sposób Kingi adoptować, nie mogę, więc gdyby, nie daj Bóg, się coś stało i gdyby, też nie daj Bóg, Anity mama postanowiła, że to ona ma się nagle opiekować, to ja jestem na z góry przegranej pozycji, mimo że jestem RODZICEM normalnym w codziennym funkcjonowaniu i tak sto razy bardziej się ja nią zajmują niż babcia [Maria, 39 lat].

Zarówno rodzice, dzieci, jak i rodziny pochodzenia najczęściej zwracali uwagę na kwestie pragmatyczne, związane z „bez-prawnym” rodzicielstwem. Uregulowanie prawne relacji między dzieckiem a rodzicem społecznym miałoby ułatwić codzienne funkcjonowanie rodziny w różnych sferach oraz zmniejszyć lęk, który ciągle im towarzyszy (Mizielińska, Struzik, Król, 2017). Ich argumentacja jest silnie zakorzeniona w rzeczywistych problemach, a prawo nie powinno uchylać się od tworzenia mechanizmów wsparcia dla rodzin faktycznie istniejących. Takie ujęcie priorytetów przez same rodziny z wyboru stawia w innym świetle obecne w prasie dyskursy dotyczące adopcji dzieci przez pary jednopłciowe (Arcimowicz, 2013; Mizielińska, Abramowicz, Stasińska, 2014), ale też powinno być wzięte pod uwagę przy konstruowaniu przyszłych projektów ustaw. Możliwość adopcji ze wskazaniem będąca priorytetem dla par posiadających dzieci powinna stanowić istotny kierunek walki o równość praw osób LGBTQ.

Podsumowanie

Osoby biorące udział w badaniach zazwyczaj wykazywały się dużą refleksyjnością wobec prawa. Być może na to urefleksyjnienie wpływała ich pozycja osób zmarginalizowanych. Aby otrzymać to, co innym jest z góry zagwarantowane, oraz pokonać trudności w codziennym życiu, szczególnie w relacjach z instytucjami publicznymi, muszą one kierować się nierzadko bardzo głęboką wiedzą na temat funkcjonowania mechanizmów prawnych – zarówno w teorii, jak i w praktyce (Mizielińska, Abramowicz, Stasińska, 2014, s. 166). Ponadto będąc świadome wprowadzanych w innych krajach prorównościowych rozwiązań takich jak wprowadzanie równości małżeńskiej, oczekują podobnych zmian w polskim prawodawstwie. Stąd pojawienie się – nieobecnej na wcześniejszych etapach badania – krytyki proponowanych do tej pory związków partnerskich jako niedających równych praw osobom LGBTQ.

Podkreślając słuszność wprowadzenia związków partnerskich czy małżeństw jednopłciowych do polskiego systemu prawnego, osoby badane odwołują się do różnego rodzaju argumentów – pragmatycznych, symbolicznych czy

z równości. Wskazują, że brak prawnego rozpoznania ich związków powoduje konieczność włożenia bardzo dużego wysiłku w rozwiązywanie kwestii związanych z codziennym funkcjonowaniem. Bardzo często badanym rodzinom towarzyszy niepewność i bezsilność, potęgowane faktem, iż wiele spraw nie zależy od nich. Wątek braku pewności pojawia się zwłaszcza u par wychowujących razem dzieci, a także tych, które nie czują akceptacji i wsparcia ze strony rodzin pochodzenia. W tych rodzinach pewnych kwestii nie można uregulować inaczej, niż przewiduje to prawo, pewnych regulacji nie sposób ominąć, choć pojawiają się takie próby. Jednocześnie opisywana konieczność „kombinowania" oznacza, że brak praw zmusza rodziny z wyboru do omijania czy ignorowania prawa, co nie powinno mieć miejsca w demokratycznych społeczeństwach. Refleksje badanych dotyczące ich trudności stanowić powinny wskazówki dla decydentów kształtujących prawo oraz dla instytucji publicznych w naszym kraju, zainteresowanych walką z dyskryminacją związków osób tej samej płci i mających wolę wprowadzenia ich pełnej równości.

„Nie może być dzielenia ludzi na lepszych i gorszych” – postulaty rodzin z wyboru wobec państwa i prawa

Abstrakt: Niniejszy artykuł powstał na podstawie wyników projektu badawczego „Rodziny z wyboru w Polsce” realizowanego w latach 2013–2016 w Instytucie Psychologii Polskiej Akademii Nauk pod kierownictwem dr hab. Joanny Mizielińskiej. Podejmuje problematykę radzenia sobie przez rodziny z wyboru z brakiem rozpoznania przez polskie prawo. W artykule autorka stara się odpowiedzieć na pytanie dotyczące tego, w jaki sposób polskie rodziny LGBT radzą sobie z nierozpoznaniem prawnym w swoim codziennym życiu. W centrum swoich rozważań autorka stawia same rodziny i ich potrzeby. Pokazuje, w jaki sposób polskie prawo rozmija się ze specyfiką tych potrzeb, w szczególności w odniesieniu do braku zabezpieczenia relacji pomiędzy dzieckiem a rodzicem społecznym. W tym kontekście autorka stawia pytanie o to, jakiego typu rozwiązania prawne byłyby dla tych rodzin najbardziej pożądane, i postuluje konieczność ich wdrożenia.

Słowa kluczowe: małżeństwa jednopłciowe, rodzicielstwo społeczne, rodziny LGBTQ, rodziny z wyboru, związki partnerskie

“You Cannot Divide People into Better and Worse” – Demands of Families of Choice in Relation to the State and Law

Abstract: This paper is based on the results of the *Families of Choice in Poland* research project carried out in 2013-2016 at the Institute of Psychology of the Polish Academy of Sciences under the direction of dr. hab. Joanna Mizielińska. It addresses the issue of how families of choice cope with the lack of recognition in Polish law. In the article, the author tries to answer the question concerning how Polish LGBT families manage with this lack of legal recognition in their everyday lives. The author puts families and their needs at the center of her considerations. Mizielińska shows how Polish law does not meet the specificity of these needs, in particular with regard to the lack of security in the relationship between a child and their social parent. In this context, the author asks what type of legal solutions would be most desirable for such families and postulates the necessity of their implementation.

Keywords: same-sex marriage, social parenting, LGBTQ families, families of choice, civil partnership

Bibliografia

Arcimowicz, K. (2013). *Analiza dyskursu debat sejmowych nad projektami związków partnerskich 2014–2013 (Projekt Rodziny z wyboru w Polsce)*. Warszawa: Instytut Psychologii PAN.

Arcimowicz, K., Wasiak-Radoszewski, A., Dębska, K. (2014). Polski dyskurs publiczny dotyczący rodzin z wyboru w latach 2003–2013. *Studia Socjologiczne*, *4*(215), 79–110.

Auchmuty, R. (2004). Same-Sex Marriage Revived: Feminist Critique and Legal Strategy. *Feminism & Psychology*, *14*(1), 101–126. DOI: 10.1177/0959353504040307.

Bernardes, J. (1997). *Family Studies: An Introduction*. London: Routledge.

Carrington, C. (1999). *No Place Like Home: Domesticity and Family Life Among Lesbian and Gay Relationships*. Chicago: University of Chicago Press.

Clarke, V., Burgoyne, C., Burns, M. (2013). Unscripted and Improvised: Public and Private Celebrations of Same-Sex Relationships. *Journal of GLBT Family Studies*, *9*(4), 393–418. DOI: 10.1080/1550428X.2013.808494.

Donovan, C. (2004). I. Why Reach for the Moon? Because the Stars Aren't Enough. *Feminism & Psychology*, *14*(1), 24–29. DOI: 10.1177/0959353504040298.

Harding, R. (2011). *Regulating Sexuality Legal Consciousness in Lesbian and Gay Lives*. New York: Routledge. Pobrane z: http://site.ebrary.com/id/10421993 [dostęp: 1.07.2021].

Heaphy, B., Smart, C., Einarsdottir, A. (2013). *Same Sex Marriages: New Generations, New Relationships*. Basingstoke: Palgrave Macmillan. DOI: 10.1057/9781137311061.

Lannutti, P.J. (2008). "This is Not a Lesbian Wedding": Examining Same-Sex Marriage and Bisexual-Lesbian Couples. *Journal of Bisexuality*, *7*(3–4), 237–260. DOI: 10.1080/15299710802171316.

Lannutti, P.J. (2013). Same-Sex Marriage and Privacy Management: Examining Couples' Communication with Family Members. *Journal of Family Communication*, *13*(1), 60–75. DOI: 10.1080/15267431.2012.742088.

Łętowska, E., Woleński, J. (2013). Instytucjonalizacja związków partnerskich a Konstytucja RP z 1997 r. *Państwo i Prawo*, (3), 15–26.

Mizielińska, J. (2017). *Odmienne czy zwyczajne? Rodziny z wyboru w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Mizielińska, J., Abramowicz, M., Stasińska, A. (2014). *Rodziny z wyboru w Polsce. Życie rodzinne osób nieheteroseksualnych*. Warszawa: Instytut Psychologii PAN.

Mizielińska, J., Stasińska, A. (2013). Od „wroga rodziny" do jednej z jej form. Rodziny z wyboru we współczesnym polskim dyskursie prasowym. *InterAlia. Pismo poświęcone studiom queer*, (8), 106–128.

Mizielińska, J., Stasińska, A. (2014). Prywatne jest polityczne. Strategie emancypacyjne rodzin z wyboru w Polsce. *Studia Socjologiczne*, *4*(215), 111–140.

Mizielińska, J., Struzik, J., Król, A. (2017). *Różnym głosem. Rodziny z wyboru w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Monk, D. (2014). Writing (Gay and Lesbian) Wills. *Oñati Socio-Legal Series*, *4*(2), 306–322.

Morgan, D. (1996). *Family Connections: An Introduction to Family Studies*. Cambridge: Polity Press.

Morgan, D. (2011). *Rethinking Family Practices*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.

Newman, P.A. (2010). "It's Not Just About Marriage; It's About Antidiscrimination": The California Supreme Court Decision and the Future of Same-Sex Marriage in the United States. *Journal of Gay & Lesbian Social Services*, *22*(1–2), 183–190. DOI: 10.1080/10538720903332602.

Pawliczak, J. (2014). *Zarejestrowany związek partnerski a małżeństwo*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.

Portelli, C. (2004). Economic Analysis of Same-Sex Marriage. *Journal of Homosexuality*, *47*(1), 95–109. DOI: 10.1300/J082v47n01_06.

Riggs, D.W., Peel, E. (2016). *Critical Kinship Studies: An Introduction to the Field*. London: Palgrave Macmillan.
Shipman, B., Smart, C. (2007). “It’s Made a Huge Difference”: Recognition, Rights and the Personal Significance of Civil Partnership. *Sociological Research Online*, *12*(1). Pobrane z: http://www.socresonline.org.uk/12/1/shipman.html [dostęp: 1.07.2021].
Stawecki, T., Winczorek, P. (2003). *Wstęp do prawoznawstwa*. Warszawa: C.H. Beck.
Weeks, J. (2008). Regulation, Resistance, Recognition. *Sexualities*, *11*(6), 787–792. DOI: 10.1177/1363460708096920.
Weston, K. (1997). *Families We Choose: Lesbians, Gays, Kinship*. New York: Columbia University Press.
Williams, H.H.S. (2008). A Bisex-Queer Critique of Same-Sex Marriage Advocacy. *Journal of Bisexuality*, *7*(3–4), 313–318. DOI: 10.1080/15299710802171456.
Wolfson, E. (2009). Winning the Freedom to Marry: Helping Others Understand How Ending Exclusion from Marriage Helps Families and Hurts No One. *Journal of Gay & Lesbian Mental Health*, *13*(3), 194–203. DOI: 10.1080/19359700902929126.
Wyatt-Nichol, H., Naylor, L.A. (2015). Liberty and Equality: In Defense of Same-Sex Marriage. *Public Integrity*, *17*(2), 117–130. DOI: 10.1080/10999922.2015.1000108.

Elżbieta Kaczyńska
Profesor emerytowana
Uniwersytet Warszawski

Bękart jako kategoria społeczna

Ochrona rodziny – krzywda jednostek

Od czasów najdawniejszych do dziś na całym świecie małżeństwo wraz z prokreacją ujęte jest systemem reguł prawnych i zwyczajowych jako prawo rodzinne i opiekuńcze oraz prawo małżeńskie. W związku z tymi regułami na stosunki społeczne wpływa szczególny kodeks poważania, w którym w ciągu wieków zachodziły zmiany. Do XX wieku ewolucja ta była powolna, można zatem mówić, że prawo rodzinne, a w tym zasady regulujące rodzenie i uznawanie dzieci, wykazywały dużą ciągłość, zmiany nie prowadziły zaś do podważenia znaczenia rodziny. W ostatniej ćwierci XX wieku tempo zmian obyczajowych wzrosło i polega na schyłku tradycyjnych zasad funkcjonowania rodziny i stosunku do prokreacji.

Instytucja małżeństwa rozwinęła się po to, by zakładać rodziny dynastyczne: na świat mają przychodzić dzieci, które będą dziedziczyć imię, majątek – jakikolwiek by był, często także zawód i sposób życia. Ma to praktyczne znaczenie: chodzi o zachowanie ziemi, warsztatu lub przedsiębiorstwa, o troskę o ruchomości, pamiątki i tym podobne. Rodzina dynastyczna opiera się na ciągłości, co oznacza, że trzeba mieć potomstwo i zabezpieczyć jego przyszłość. Urodzenia nieślubne świadczą o przerwaniu normalnego procesu społecznego i załamaniu się kontroli społecznej. Jest to zatem problem moralny, prawny oraz lekarski ze względu na obawę przed przyjściem na świat potomstwa o cechach nieprzewidywalnych. Ojcostwo może być wątpliwe, a zatem jak ojciec, czyli główna osoba w rodzinie, może mieć pewność, że dziecko jest jego? Nauka umożliwiła wykluczanie ojcostwa na podstawie grup krwi dopiero w 1928 roku, a ustalanie ojcostwa na podstawie DNA – w roku 1984. Zakaz dochodzenia ojcostwa był utrzymywany prawie wszędzie w Europie do okresu międzywojennego. Zatem ochrona rodziny dynastycznej zależała od kobiet: to one musiały utrzymać czystość przedmałżeńską i nie grzeszyć cudzołóstwem.

Mężczyznom zostawiano sporo swobody, nawet kler, który seks pozamałżeński kwalifikował jako grzech cudzołóstwa, ganił cudzołożnice, lecz na cudzołożników spoglądał z pobłażaniem. Wprawdzie purytanie brytyjscy, a we Francji janseniści (członkowie i zwolennicy męskiego świeckiego zgromadzenia) głoszący rygoryzm moralny w wiekach XVII i XVIII osiągnęli znaczne wpływy w społeczeństwie, jednak posłuszeństwo wobec reguł powściągliwości z czasem uległo osłabieniu (Meyer, 1980, s. 249). Spłodzenie bękarta przez mężczyznę majętnego i zajmującego stosunkowo wysoką pozycję było tolerowane, co niekiedy mogło poprawić los takiego dziecka. Obok dzieci poczętych w małżeństwie wychowywały się nieślubne dzieci pana domu, zwłaszcza jeśli był to dom arystokraty. W społecznościach wiejskich wychowywało się zawsze trochę dzieci urodzonych przez panny, które niekiedy udawało się wydać za mąż, co wynikało głównie z potrzeb utrzymania gospodarki kawalera lub wdowca.

W imieniu rodziny dawne prawa i nowoczesne europejskie kodeksy cywilne wykopały przepaść między dziećmi „prawymi" i „nieprawymi", czyli bękartami. Słowo to miało początkowo znaczenie formalno-prawne; jeszcze w XVII wieku nie było obelgą, tylko terminem urzędowym. Z czasem w języku potocznym nabrało obelżywego wydźwięku. W Biblii znaleźć można utożsamienie dzieci z nieprawego łoża z dziećmi prostytutek, których nawet dziesiąte pokolenie nie mogło być akceptowane w świecie ludzi nobliwych. W starożytności dziecko nieślubne nazywano *bastardis* lub *nullius Filus* (w tradycji judajskiej – *mamzer*), następnie, do początków XX wieku we Francji i Włoszech, w Hiszpanii i Portugalii – *enfant de la prostituée*, *figlio di puttana*, *hijo* lub *hija de puta*, *filho da puta*. Później upowszechniło się słowo *bastard*, które miało negatywne konotacje i zostało przeniesione do różnych dziedzin: w zoologii bastardem jest owoc krzyżowania międzygatunkowego, bastardem może być miecz o nietypowej budowie lub szczerbiec, w edytorach tekstu – zbędny znak lub wiersz – i tak dalej. W języku angielskim *bastard* zaczął oznaczać uszczerbek w normalnej strukturze przedmiotu, coś o wątpliwym pochodzeniu, także osobę niższą, fałszywą, agresywną lub nieprzyjemną. W języku niemieckim (*bastard*) i francuskim (*bâtard*) jest odpowiednikiem polskiego słowa „drań" (synonim słów *der Schuft* i *le salaud*), czyli określa nazywaną tak osobę jako zepsutą (*entzweig, faul* lub *corrompu*). W jidysz i hebrajskim słowo *mamzer* również może zostać użyte jako obelżywe (*mamzer* to osoba trudna i nieprzyjemna). W chłopskiej tradycji w Polsce używano często słowa „bachur" lub „bachurek". Od najdawniejszych czasów bękart nie mógł nosić imienia (patronimika) ojca, a w nowoczesnej rejestracji – jego nazwiska.

„Nieprawość" w prawie zwyczajowym w zależności od regionu mogła być różnie pojmowana, co zależało trochę od wyznania, więcej – od obyczaju społeczności lokalnej. W literaturze przedmiotu można znaleźć wyróżnianie –

przynajmniej formalnie, bo rzadko kiedy praktycznie – nawet sześciu form nieprawych urodzeń w wyniku:

- cudzołóstwa, czyli stosunku osób pozostających poza związkiem małżeńskim;
- zdrady ze strony żonatego mężczyzny lub mężatki;
- zdrady ze strony obojga małżonków;
- incestu (związku rodzeństwa, związku ojca i córki czy matki i syna);
- związku zakazanego z przyczyn kastowych;
- związku zdeklarowanych zwolenników celibatu.

Postulowano, by w każdym przypadku prawo odmiennie rozpatrywało ewentualne uznanie ojcostwa i dziedziczenie, okazało się to jednak niepraktyczne. W funkcjonującym wszędzie prawodawstwie pozamałżeńskie dziecko nie mogło otrzymać w spadku jakiegokolwiek dobra po ojcu lub jego rodzinie, jeśli nie została spisana wola. Socjolog i demograf Kingsley Davis (1949) rozróżniał dzieci ze związku dwojga osób wolnych, jednej wolnej i jednej pozostającej w związku, ze związku osób z dwu różnych małżeństw, dzieci zrodzone w wyniku incestu (w rozmaitych kombinacjach) lub będące efektem zakazanego współżycia osób z różnych kast oraz dzieci osoby przeznaczonej do życia w celibacie (Mitterauer, 1983, s. 13–15), na przykład potomstwo księdza lub zakonnicy.

W praktyce stosowanej w większości krajów europejskich utrwaliło się rozróżnienie na trzy kategorie dzieci nieprawych:

- uprawnione po pewnym czasie przez zawarcie ślubu przez rodziców (małżeństwa wymuszone ciążą panny nazywano „małżeństwami z reperacji", dziecko – dzieckiem „naturalnym");
- nieuprawnione – dzieci trwale bez ojców, czasem też bez matek (anonimowo porzucone);
- dzieci ze związków kazirodczych i cudzołożnych, to znaczy polegających na spółkowaniu z osobą będącą już w związku małżeńskim – panny z żonatym mężczyzną lub kawalera z mężatką.

Zaliczenie dziecka do trzeciej kategorii uniemożliwiało jego uprawnienie mimo uznania przez ojca. W XIX i w pierwszej ćwierci XX wieku kazirodztwo i cudzołóstwo uznawane były w kodeksach karnych za przestępstwa. Noworodki musiały być „wylegitymowane", czyli wpisane do ksiąg ludności przez okazanie aktu urodzenia. Jeżeli w momencie urodzenia ojciec dziecka panny uznał je za własne, akt urodzenia mógł być jednocześnie aktem uznania; mimo to na dziecku ciążyła osobna kwalifikacja – nazywano je „naturalnym". Dziecko urodzone przez matkę zamężną zawsze zapisywano jako legalne, chyba że mąż uważał, iż jest to efekt zdrady i zaraz po urodzeniu dziecka zgłaszał, że się go wyrzeka (Davis, 1949; Laslett, 1980, s. 1–68; Nyrop, 1934, s. 98–107; Skupniewski, 1869, s. 98–156).

W XVIII i XIX wieku na kulturę i codzienną obyczajowość całej Europy duży wpływ miała Francja. Na francuskich wersjach prawa rzymskiego opierały się kodeksy większości państw, choć na niektórych terenach wpływ miała wersja bawarska albo pruski *Landrecht*. Z Francji przenikały wzory zachowania w sferze seksualnej i wychowania dzieci. Francuski Kodeks Napoleona z 1803 roku (w życie wszedł w roku 1804) na sto lat określił, czym jest nieprawe urodzenie. Stąd wzięto zasadę, że nawet uznane dziecko naturalne nie może domagać się praw dziecka legalnego, wszędzie też naśladowano zakaz dochodzenia ojcostwa. W 1912 roku we Francji zezwolono na poszukiwanie ojca, ale pod warunkami nie zawsze możliwymi do spełnienia i dopiero w 1972 roku poszukiwanie ojca lub obojga rodziców dopuszczono bez ograniczeń. W rozumieniu Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 roku, również wzorowanego na kodeksie napoleońskim, dziecko nieprawe było potomkiem dwu osób niezłączonych małżeństwem w chwili urodzenia.

Francja jest rażącym przykładem prawnego uprzywilejowania mężczyzn, co jest paradoksalne: jest to kraj, w którym kwitły idee wolności i równości, a ustrój przeszedł wielką ewolucję od monarchii despotycznej przez monarchię konstytucyjną do republiki. Jednak aż do XX wieku ojciec nie miał żadnych zobowiązań wobec swego dziecka i jego matki, jeśli nie wiązało go małżeństwo. Nieślubny potomek nie miał prawa do opieki ojca i jego rodziny, nie mógł dziedziczyć, w szkole, w pracy, w wojsku czy w jakiejś innej instytucji społecznej był traktowany jak ktoś gorszy i niezasługujący na zaufanie. Jeśli nawet został uznany przez ojca, to jego prawo do sukcesji było gorsze od prawa dzieci legalnych, co wynikało z przepisów kodeksu o tak zwanych spadkobiercach porządkowych (dziedziczących w pierwszym rzędzie) i nieporządkowych. Prawnicy mieli nawet wątpliwość, czy dzieci osoby pochodzącej z nieprawego łoża mogą po niej dziedziczyć.

Świadomość krzywdy dzieci nieprawych od czasu do czasu dawała o sobie znać; w 1869 roku jeden z prawników pisał: „Jakkolwiek małżeństwo jest instytucją szacowną […] to jednak władza jego nie może rozciągać się aż do zniweczenia człowieka i jego praw obywatela […] Cóżem winne – może pytać dziecko nieprawe" i dodawał: „ojciec może roztrwonić majątek, ale jego nieślubny potomek nie może z niego skorzystać" (za: Garaud, Szramkiewicz, 1978, s. 110–126, 185–191). W tezie doktorskiej z 1920 roku prawnik Pierre Moutier (1920, s. 219) pisał: „Idea karania w osobach dzieci naturalnych błędu popełnionego przez ich rodziców wydaje się dziś monstrualną niesprawiedliwością, która nie może być tolerowana, a tymczasem wynika ona z natury idei religijnych" [tłum. własne]. W drugiej połowie XIX wieku otwarcie krytykowano surowość i trzymanie się przestarzałych zasad kodeksu napoleońskiego, niektórzy pisali nawet o barbarzyńskim charakterze ustawodawstwa, bo pozbawiało ono praw nie tylko osoby ubezwłasnowolnione przez sąd, ale i takie,

które nigdy nie popełniły żadnego przestępstwa lub wykroczenia. Zwracano uwagę na prawne upośledzenie kobiet, czego przykładem może być „prawo asystencji męża", stosowane także na ziemiach polskich. W myśl utrzymanych do 1970 roku przepisów mężatka (wdowa była samodzielna) nie mogła podpisywać żadnych dokumentów, nawet wniosku o rozwód, bez zgody męża. Wprowadzone w czasie rewolucji francuskiej prawo do rozwodu zostało zniesione w 1813 roku, a próby jego przywrócenia w latach 1831 i 1848 pozostały bez powodzenia do czasu nowelizacji Kodeksu cywilnego w 1884 roku. Od tego czasu do 1975 roku rozwód we Francji był bardzo utrudniony. Nie ma wątpliwości, że uznanie przez mężczyznę swego nieślubnego dziecka (było ono nieodwołalne) mogło szkodzić interesom ślubnego potomstwa i całej rodziny. Mimo to w drugiej połowie XIX wieku we Francji dzieci były coraz częściej uznawane (Bonfield, 2000, s. 141).

Zainteresowanie dziećmi wzrosło w 1870 roku – klęskę w wojnie z Prusami przypisywano bowiem „degeneracji narodu" w następstwie zepsucia obyczajów, spadku rozrodczości i aborcji. Aby wzmocnić Francję, trzeba było zadbać o przyszłych żołnierzy. Poszerzono uprawnienia państwa w stosunku do dzieci pozamałżeńskich – nawet ojciec, który uznał dziecko, miał do powiedzenia mniej niż urzędnicy. Sąd mógł oddać dziecko pod pełną opiekę instytucji dobroczynnej lub szpitala. W ogłoszonym 17 lipca 1917 roku prawie o *Pupilles de la Nation* rząd został zobowiązany do wychowania sierot po poległych żołnierzach i dzieci inwalidów, którzy nie byli w stanie sami zająć się potomstwem, bez rozróżnienia związków legalnych lub niezalegalizowanych. W praktyce zasadę rozciągnięto na wszystkie sieroty po kombatantach. Nie naruszono jednak praw rodziny i nieślubny potomek mógł dziedziczyć wyłącznie na podstawie testamentu, i to w ograniczonym zakresie. Radykalna modernizacja prawa cywilnego nastąpiła dopiero w latach 70. XX wieku; polegała na zrównaniu uprawnień mężczyzn i kobiet oraz dzieci różnego pochodzenia, zezwoliła na dochodzenie ojcostwa i obniżyła wiek osiągania dojrzałości (z 21. do 18. roku życia).

Na podstawie literatury pięknej i artykułów w czasopismach można domniemywać, że w Anglii – bardziej niż gdzie indziej – przywiązywano wagę do ochrony respektu. Mężczyźni, tak jak we Francji, nie byli do niczego zobowiązani wobec dzieci, także ślubnych, nie można było dochodzić ojcostwa. Prawnicy uważali, że nowoczesne przepisy angielskie wprowadzały większy rygoryzm od dawnych *common laws*. Interesującym przypadkiem jest Irlandia ze względu na odmienne traktowanie przez władze Wielkiej Brytanii katolików i protestantów. W tej części kraju, która na mocy traktatu z 1921 roku stała się Wolnym Państwem Irlandzkim, w społeczności katolickiej do dzieci nieślubnych odnoszono się litościwie, ale ich matkom nie wybaczono grzechu. Ubogim kobietom pozostawał dom pracy – *workhouse*, przypominający bardziej więzienie niż miejsce pracy. Dzieci oddawano do przytułków lub w obce

ręce, dbając jednak, by wychowywać je w duchu anglikańskim (Brooke, 1783; Rotberg, Raab, 1980). Odbijało się to niekorzystnie na sytuacji przytułków prowadzonych przez duchowieństwo katolickie – do tej sprawy należy jeszcze wrócić, ponieważ przykład Irlandii wskazuje dobrze ideologiczne i polityczne aspekty akcji humanitarnych.

Urodzenia pozamałżeńskie – sposoby rejestracji i próby ujęcia statystycznego

W Europie notowania statystyczne były prowadzone od średniowiecza, jednak nie są one jednolite ani systematyczne, są więc nieporównywalne w czasie i przestrzeni. Wahania liczb wynikają nie tylko z braku odpowiednich narzędzi i aparatu administracyjnego, ale też ze zmienności zainteresowań oraz mniejszej lub większej dokładności obserwacji. Kiedy przewidywano konflikt zbrojny, w trosce o rekrutację żołnierzy pilniej spisywano ludność, z kolei w okresie wojny i w pierwszych okresach powojennych zanikała normalna działalność urzędów. Od XVIII wieku szacunki liczby dzieci nieślubnych wśród ogółu urodzeń stały się bardziej wiarygodne w tych krajach, w których na potrzeby aparatu państwowego wprowadzano rejestry ludności. Dopiero w następnym stuleciu zasadę powszechnej urzędowej ewidencji ludności, niezależnej od ksiąg parafialnych, od rejestracji narodzin począwszy, przyjęto we wszystkich krajach europejskich (Dwork, 1987, s. 3–4; Laslett, 1977, s. 104–113; Oosterveen, Smith, Stewart, 1980, s. 86–140). W XX wieku wiele informacji pochodziło ze szpitali, w których przyjmowano porody – tyle że większość z nich odbywała się przecież w domu; nawet po II wojnie światowej w Polsce i wielu innych krajach część kobiet ciągle unikała szpitali, bo rodzenie w nich stanowiło dyshonor.

Jedna z trudności w wykorzystaniu statystyk dla celów historiografii wynika z klasyfikacji. Wydzielanie grup według wieku, zawodu, wykształcenia czy jakiegokolwiek innego kryterium musi być konwencjonalne. Dla przykładu: jeśli chcemy wiedzieć, jak zmieniała się skłonność do prokreacji, powinniśmy określić granice płodności kobiet w różnych warunkach, ponieważ piramida wieku jest zmienna. Możemy się co do tego umówić – w większości badań demograficznych przyjmuje się, że kobiety rodzą dzieci między 15. i 49. rokiem życia. Udział kobiet w tym wieku w ogólnej populacji jest zmienny. Tak samo „wiek szkolny" jest określany przez ustawodawstwo poszczególnych krajów o nauce obowiązkowej, co reformy szkolne często zmieniają. Aby prowadzić badania porównawcze, kategorie muszą być jednolite. Wiele czasu upłynęło, zanim poszczególne kraje zaczęły między sobą uzgadniać zasady tworzenia zestawów danych statystycznych.

Obecnie można obliczyć stosunek liczby narodzin dzieci nieślubnych do ogólnej liczby kobiet w wieku reprodukcyjnym (*general illegitime fertility rate*), ale dla okresu przed I wojną światową jest to niemożliwe. Tak samo nie przeprowadzimy badania polegającego na porównaniu liczby narodzin wśród kobiet niezamężnych do liczby narodzin wśród mężatek w tej samej grupie wieku (*specific illegitimacy rate*). O obyczajowości może wiele powiedzieć wskaźnik liczby nieślubnych dzieci w stosunku do liczby wszystkich dzieci, które przyszły na świat jako pierworodne. Próbowali oszacować to historycy francuscy na podstawie jednostkowych rejestrów z lat 1740–1819. Okazało się, że w XVIII wieku wśród dzieci pierworodnych odsetek tych pozamałżeńskich wzrósł od 1% do 2%, a w XIX wieku – od 2,2% do 4,7%. Podobne badanie jednej ze szwedzkich parafii między 1830 a 1860 rokiem pokazało wzrost tego odsetka z 18% do 30,6%, gdy tymczasem wśród ogółu urodzonych był on na dużo niższym poziomie i wzrósł od 1,4% do 3,1%. Jest to wskazówka, że matkami bękartów były najczęściej panny, które rodziły po raz pierwszy. Demografowie interesują się też proporcją między niezamężnymi kobietami i nieżonatymi mężczyznami: jeśli niezamężnych jest stosunkowo wielu, bardziej prawdopodobna jest względnie duża liczba nieślubnych dzieci. Na ogół historycy dysponują co najwyżej danymi o stosunku urodzeń pozamałżeńskich do ogólnej liczby urodzeń (czyli tym, co w statystyce anglojęzycznej określa się jako *illegitimity ratio*) (Bardet, Dupaquier, 1982, s. 157–158; Knodel, Hochstadt, 1980, s. 285–313).

W opracowaniach widać czasem skłonność do wyolbrzymiania liczb (Knodel, Hochstadt, 1980, s. 306–309; Laslett, 1980, s. 3). Ostrożnie podchodząc do statystyki, można wnioskować o tendencjach zmian; mniej więcej od połowy XVII do początku XIX wieku odsetek dzieci nieślubnych w ogólnej liczbie urodzonych wzrastał. Uważa się, że jest to niepożądane następstwo „antycypowanego małżeństwa", ponieważ zasadą był ożenek po osiągnięciu przez mężczyznę niezależności materialnej (Ehmer, 1991, s. 16–17, 92–99, 154, 233; Fuchs, 1992, s. 28–29; Levine, 1977, s. 127–144). Rok 1860 można uznać za szczytowy okres płodności zarówno mężatek, jak i kobiet niezamężnych. Od tego roku zaczął się trwały spadek urodzeń prawych i nieprawych, przyśpieszony zwłaszcza od 1900 roku. Liczby wahają się w zależności od tempa czynników takich jak wojna lub nieurodzaje, a w ślad za nimi – drożyzna chleba i choroby epidemiczne, nie zależą tylko od presji religijnej.

Pionier szeroko zakrojonych badań nad problematyką zmiany obyczajów seksualnych Edward Shorter podzielił Europę na strefy różniące się pod względem relatywnej częstotliwości nieślubnych urodzeń. Do pierwszej strefy zaliczył Europę Środkową i Wschodnią wraz z terenami polskimi i krajami Europy Południowo-Wschodniej na północ od Dunaju. Na przeciwnym biegunie umieścił kraje zróżnicowane społecznie i wyznaniowo (uczony amerykański

nie miał pojęcia o odmienności wyznaniowej w pierwszej strefie!), do których zaliczył Belgię, Holandię, północne prowincje niemieckie i Luksemburg. Wszystkie inne kraje mają się mieścić między tymi skrajnościami. Można przyjąć, że we wszystkich strefach odsetek nieprawych urodzeń wzrastał do schyłku XVIII wieku, spadał przez kolejne dwudziestolecie, a po roku 1820 przez 40 lat wzrastał do około 7%. Wysokość wskaźników i tempo zmian były dość mocno zróżnicowane regionalnie. Szczytowy okres nieprawych urodzeń przypada na lata 60. XIX wieku, potem ustabilizowały się one na poziomie do 3% (Levine, 1977, s. 138).

Jeśli można wnioskować na podstawie danych z krajów niemieckich i Wielkiej Brytanii, to w pierwszej połowie XIX stulecia obniżył się – w stosunku do poprzedniego okresu – wiek osób wchodzących w związki małżeńskie, w drugiej połowie zaś wzrastał, zwłaszcza wiek wychodzących za mąż kobiet. W stosunku do liczby mieszkańców w ciągu XIX wieku spadała także liczba zawieranych małżeństw. We wczesnym okresie industrializacji do niektórych osad i miast przybywało wielu nieżonatych mężczyzn, gdy tymczasem rozwój nakładczego przemysłu tekstylnego sprzyjał pracy całych rodzin. Od końca XVIII do połowy XIX wieku przez większość krajów europejskich przetaczały się wojny, wybuchały protesty społeczne i bardzo szybko zachodziły zmiany warunków życia oraz prawodawstwa, co wpływało na obyczaje seksualne. Można też zauważyć, że w najszybciej uprzemysłowiających się okręgach, gdzie były lepsze zarobki, większość zatrudnionych stanowili kawalerowie i panny (pokazują to badania angielskie). Przeczy to tezie socjologii historycznej, jakoby decyzje o ślubie podejmowano w miarę wzrostu dochodów. Być może do utrwalania zwyczajów matrymonialnych i rodzinnych potrzebne jest poczucie stabilizacji, które zależy nie tylko od wysokości bieżących zarobków. Mniej więcej od 1870 roku stosunek do małżeństwa i legalizowanej nim prokreacji zmieniał się w przyśpieszonym tempie. Tym razem wpływały na to nie wojny, ale szybki rozwój gospodarczy oraz osiągnięcia nauki.

Po I wojnie światowej odsetek nieślubnych urodzin w całej Europie był już wyraźnie większy niż przed wojną, na przykład w Niemczech w okresie międzywojennym wynosił przeciętnie około 12%, w Szwecji – ponad 16%. Po II wojnie światowej nastąpił silny wzrost wszystkich urodzeń, co nazywane jest rekompensatą powojenną, i systematycznie wzrastała relatywna liczba urodzeń pozamałżeńskich. Szacuje się, że w końcu XX wieku w skali światowej od jednej piątej do jednej drugiej dzieci rodziło się ze związków trwałych, ale nieopartych na formalnym małżeństwie. W Stanach Zjednoczonych taka tendencja pojawiła się w latach 60. XX wieku, z tym że wśród ludności białej nie osiągnęła rozmiarów takich jak w Europie, natomiast wśród ludności niebiałej odsetek dzieci nieślubnych wzrósł z 12,5% w 1920 roku do 42% 50 lat później i ponad 50% na przełomie XIX i XX wieku. Specyfika danych

amerykańskich jest na tyle skomplikowana, że trzeba pominąć obserwacje z tego terenu. Polska – ze wskaźnikiem 5% urodzeń nieślubnych – należy wraz z Grecją (5,4%) czy Rumunią (1,8%) do krajów opierających się jeszcze ewolucji zachodzącej w innych krajach Europy, chociaż widać już, że ta ewolucja jest nieodwracalna, a ostatnie lata świadczą o nieodwracalności zmian (Szukalski, 2000, s. 6–8; zob. także Smith, 1980, s. 362–378; Smith, Hindus, 1980).

Stosunkowo dużo informacji dostarczają dzieje Francji dzięki dobrze zachowanym danym archiwalnym oraz zapoczątkowaniu badań życia społecznego na podstawie masowych rejestrów przez tak zwaną szkołę „Annales" (taki tytuł nosił założony w 1929 roku periodyk). Po II wojnie światowej znana była już na całym świecie, jej rozgłos trwał przez kolejne 50 lat. Już w ciągu XVIII wieku we Francji nastąpił duży wzrost urodzeń pozamałżeńskich od 3,1% do około 10% na początku XIX wieku. Według danych z lat 1823–1833 w Gironde było nawet 29% dzieci pozamałżeńskich; dużo było ich zawsze w Paryżu. Od drugiej połowy XIX wieku sytuacja stała się bardziej stabilna, na ogół rejestrowano maksymalnie 7% dzieci „naturalnych". Z kolei na podstawie badań wybranych parafii w Anglii i Walii ustalono, że w XVIII wieku było około 2% nieślubnych urodzeń, po czym odsetek zaczął wzrastać i od połowy XIX wieku przez około 25 lat ustabilizował się na poziomie 5,3% (na nieco wyższym w Szkocji). W latach 1867 i 1874 do systemu rejestracji wprowadzono korekty, co poprawiło statystykę. Zanotowano wówczas 7% noworodków nieślubnych, a ponowny wzrost (do 8,8%) miał miejsce dopiero po II wojnie światowej (Bardet, Dupaquier, 1982; Chamoux, 1973; Laslett, 1980, s. 14–17; Meyer, 1980, s. 253; Mitterauer, 1983, s. 34).

Wyjątkowa sytuacja dotyczyła katolickiej części Irlandii, odpowiadającej dzisiejszemu terytorium Republiki. Notowano tu tylko 3,6% urodzeń pozamałżeńskich, na co mogła wpłynąć duża zaoceaniczna emigracja młodych ludzi w drugiej połowie XIX wieku. We wszystkich publikacjach dawniejszych i współczesnych podkreśla się dramatyczną sytuację małych Irlandczyków. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę ludności tej części wyspy w połowie XIX wieku i liczbę dzieci pozbawionych obojga rodziców lub tylko ojców (przypadki samotnych ojców są rzadkie), to było ich 6–7% w stosunku do wszystkich dzieci w wieku do 14. roku życia. Badała to w 1852 roku Komisja do spraw edukacji, która stwierdziła, że wśród 68 400 takich dzieci jedną trzecią stanowiły osierocone dzieci ślubne, a dwie trzecie – dzieci nieślubne – podrzutki i bękarty pozostające z matkami (Robins, 1980, s. 239–241).

Kraje niemieckojęzyczne były bardzo zróżnicowane pod względem religijnym, obyczajowym i gospodarczym, a także pod względem rozmiarów urodzeń pozamałżeńskich. Jak prawie wszędzie w Europie, tak i w Cesarstwie Austrii rok 1860 uważa się za rok największej liczby przychodzących na świat dzieci pozamałżeńskich, ale rozpiętość wskaźników jest znaczna: od 4% na Węgrzech

do 37,1% w Karyntii. W 1891 roku w Austrii Dolnej zarejestrowano 26% nieślubnych urodzeń, w Austrii Górnej – 19%, bardzo mało w Görtz i Gradisce, Istrii oraz Dalmacji (2,8–4,1%), niewiele w Krainie, Voralbergu i Tyrolu (6,1–7,6%), 11–18% w dziesięciu innych prowincjach i aż 44% w Karyntii. Także w okresie międzywojennym (lata 1931–1932) wskaźnik austriacki był wyjątkowo wysoki (27%), na co trudno znaleźć jakieś wytłumaczenie (*Das österreichische Sanitätswesen*, 1893; Horska, 1981).

Na temat sytuacji na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego danych jest sporo, ale są one rozproszone i mało porównywalne. Raporty powiatowe i gubernialne nie były ujmowane w ogólniejsze zestawienia, informacje – nie zawsze publikowane, a znaczna część archiwów uległa zniszczeniom. W 1825 roku w Królestwie Polskim wprowadzono zasadę, że proboszcz parafii rzymskokatolickiej jest urzędnikiem stanu cywilnego, którego obowiązuje prowadzenie ksiąg całej ludności, niezależnie od wyznania. Jednak spisy nie były dokładne, tym bardziej że ubodzy rodzice, chcąc uniknąć kosztów, zmarłe zaraz po urodzeniu lub martwo urodzone dziecko chowali potajemnie, ochrzciwszy je wcześniej „z wody". Z kolei ludność wyznania mojżeszowego unikała stawiania się przed obcymi jej instytucjami, jak tylko mogła, dlatego nie można porównywać wskaźnika nieprawych urodzeń wśród starozakonnych oraz chrześcijan. Dopiero zwiększenie nadzoru policyjnego po powstaniu styczniowym spowodowało lepszą rejestrację ruchu ludności. Mimo to w opracowaniach znajdujemy sprzeczne ze sobą informacje. Trzeba pamiętać, że rozmaite informacje były dostarczane do publicznej wiadomości przez bijących na alarm społeczników, którzy dramatycznie wyolbrzymili opisywane przez siebie przykłady tego, co uważali za zło społeczne. W przybliżeniu można przyjąć, że w latach 1837–1842 w Królestwie Polskim było średnio około 3% (lub niewiele więcej) nieślubnych narodzin, w latach 1871–1873 było ich nieco mniej niż 5%, podczas kiedy w we Francji notowano powyżej 7%, a w Poznańskiem – 7,5% w 1870 roku.

W okresie od 1870 roku do końca XIX wieku najwięcej bękartów przychodziło na świat w Warszawie, poza tym sporo w guberni płockiej, chociaż była to gubernia rolnicza i mało zurbanizowana. Można się zastanawiać, czy ma to związek z większym niż w innych guberniach zatrudnianiem sezonowych robotników rolnych albo tradycjami kolonizacji protestanckiej. Niemniej zachodnioeuropejski wzorzec prokreacji w Królestwie Polskim nie potwierdza się. W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku wskaźniki wzrosły we wszystkich guberniach rolniczych, gdy tymczasem w robotniczej guberni piotrkowskiej były sporo niższe. Według spisu jednodniowego z 1882 roku dla miasta Warszawy i informacji dostarczanych przez szpitale oraz instytucje dobroczynne ogółem było mniej niż 5% dzieci nieprawych, wśród urodzonych w szpitalach – 10%. W 1906 roku było ich 2,7% w całym kraju, a w Warszawie – 8,6%.

W Polsce niepodległej po I wojnie światowej zapanował bałagan, bo w każdym z trzech zaborów funkcjonowały odmienne zasady prawne i proceduralne. Nie zawsze było wiadomo, skąd w razie potrzeby wziąć odpis metryki, aktu ślubu lub zgonu, poza tym jakaś część akt przepadła. Duchowieństwo starannie notowało wszelkie ciąże i narodziny, także „nieregularne" – chodziło wszak o przygarnianie „duszyczek" do Kościoła – ale ta staranność nie obejmowała rejestrowania ruchu ludności żydowskiej i prawosławnej. Według danych z początku lat 20. XX wieku najwięcej urodzeń pozamałżeńskich miał Poznań – od 18% do 20% wszystkich urodzeń, Warszawa była dopiero na drugim miejscu (7,8–8,9%), Łódź – na trzecim (5,2–6,5%). W przemysłowym Sosnowcu było zaledwie 2,1–2,8% dzieci nieprawych. W województwach wschodnich i centralnych było ich znacznie mniej niż w Galicji, gdzie prawdopodobnie zachowano austriackie sposoby obliczania wskaźnika (Szukalski, 2001, s. 9).

Poszukiwanie prawidłowości – rola wyznania

Historycy twierdzą, że urodzenia pozamałżeńskie były częstsze w środowiskach rzymskokatolickich niż wśród wyznawców innych kościołów i obrządków. W wielu opracowaniach można przeczytać o życzliwym stosunku protestantów do bękartów, są to jednak wnioski oparte na wąskich terytorialnie przykładach, wywiedzione z pominięciem okoliczności zewnętrznych – politycznych czy ekonomicznych. Trzeba by wziąć pod uwagę, że w regionach rolniczych utrzymywał się katolicyzm, w uprzemysłowionych zaś było więcej protestantów. Około 1880 roku wśród dwudziestu różnych prowincji w Europie największy odsetek nieślubnych urodzeń notowano rzeczywiście w katolickiej Bawarii – 19,3%, najmniejszy – w protestanckiej Nadrenii i Westfalii (3,7% i 3,8%). W innych krajach luterańskich było inaczej: w Finlandii trochę mniej niż 6%, w Islandii 13,8%, w Danii więcej niż w katolickiej Francji. Na ziemiach polskich nieprawych urodzeń było 4,3%, w katolickiej Irlandii notowano ich tylko 2,4%, tyle ile na mieszanym wyznaniowo Górnym Śląsku, na Litwie zamieszkałej przez dość liczną grupę protestancką – 5,1%. W Rosji europejskiej rodziło się 2,8% dzieci nieślubnych, w tym z matki prawosławnej – 3,5%, z matki protestantki – 3,6%, należącej do Kościoła rzymskokatolickiego – 3,4%, żydówki rodziły 2,7% dzieci nieślubnych, a mahometanki – 1,6%. W latach 1906–1910 na pierwsze miejsca pod względem odsetka urodzeń pozamałżeńskich wysunęły się Szwecja (13,6%), Dania (11,1%) i Francja (9,1%), wysokie miejsce (12,4%) utrzymała Austria, natomiast do 2,3% obniżył się wskaźnik Rosji. W latach 30. XX wieku różnice między wyznaniami zmalały, bo w Europie wśród ewangelików notowano 6,4% dzieci nieślubnych, wśród grekokatolików – 6,4%, rzymskich katolików – 5,2% i prawosławnych – 4,6%. Można jeszcze dodać,

że dużo pozamałżeńskich urodzeń utrzymywało się w ewangelickiej Islandii, gdzie w latach 1930–1940 stanowiły 21% (w latach 70. XX wieku doszły aż do 68%), gdy tymczasem w również ewangelickich Walii, Szwecji i Holandii odsetek ten pozostał niewielki i wynosił poniżej 5% (Hausner, 1865, s. 210).

Na stosunek do nieprawych urodzin mogła wpływać sytuacja Kościoła rzymskokatolickiego w państwach, w których rząd popierał inne wyznanie. W Rosji prawosławni byli uprzywilejowani, mogli się zachowywać swobodniej i częściej korzystać z instytucji opiekuńczych. Kler katolicki miał duży wpływ na mentalność wiernych, mimo że (a może właśnie dlatego że) politycznie nie odgrywał już żadnej roli. Innym przykładem jest Irlandia, gdzie Kościół katolicki znajdował się w defensywie. Nacisk protestantyzmu wydawał się tam znacznie silniejszy niż prawosławia na ziemiach polskich, ponieważ anglikanie byli wspierani przez administrację rządową Wielkiej Brytanii. Sytuację zaostrzało to, że podział na katolików i protestantów pokrywał się z podziałem klasowym: katolicy w większości byli ubodzy, anglikanie zaś dysponowali dużymi środkami, dzięki czemu mogli finansować rozmaite stowarzyszenia i organizacje zajmujące się dziećmi oraz szkoły, w których starano się odciągać dzieci od katolicyzmu. W rezultacie w Irlandii panowała specyficzna sytuacja polegająca na tym, że mimo wielkiej rozrodczości wśród katolików nieprawe urodzenia szacowano na 2% wszystkich, gdy tymczasem w środowiskach protestanckich – dzięki pomocy okazywanej kobietom w ciąży – było ich więcej. Polityce społecznej władz brytyjskich i miejscowych przyświecała idea zwiększania zasięgu anglikanizmu, co wiązało się ze wzmacnianiem lojalności wobec korony brytyjskiej. Bękarty były pozbawione szans na dobry ożenek i osiągnięcie dobrobytu, trafiały do przytułków razem z sierotami albo wysyłane były do Ameryki na wychowanie i do pracy. W XX wieku do Kanady wysyłano irlandzkie katolickie sieroty i dzieci porzucone lub odebrane matkom (Robins, 1980, s. 130–154).

Odwieczny stereotyp: miasto jako niezbędna kloaka

O miastach pisano różnie, częściej źle niż dobrze. Są na ten temat dwa sprzeczne stereotypy i oba trzymają się dobrze: pierwszy pokazuje miasto jako rozsadnik zła, przyczynę alienacji i zaniku tradycji, kloakę – co prawda niezbędną, ale przykrą i cuchnącą. Drugi stereotyp każe widzieć w miastach oznakę postępu, a w mieszczaństwie – jego nośnik, czyli „semiofor" postępu, używając pojęcia wprowadzonego przez Krzysztofa Pomiana (1995). Miasta przyciągały osoby obarczone rozmaitymi kłopotami, spodziewające się, że w większym i anonimowym środowisku łatwiej będzie o dyskretne rozwiązanie tych kłopotów –

znalezienie schronienia, poratowanie się drobną kradzieżą lub dorywczą pracą. W mieście można było wcześnie zakończyć ciążę przy pomocy „specjalistki" lub w miarę potajemnie urodzić w izbie porodowej stowarzyszenia charytatywnego. W mieście trudniej było wykryć matkę porzuconego niemowlęcia, które szybko trafiało do przytułku. Porzucone poza miastem znajdowano zwykle zbyt późno, by uratować je od śmierci. Szczególnie duża rozrodczość pozamałżeńska występowała w dzielnicach biedy, zwanych też *criminal areas*. Opisy dziennikarskie i literackie tych dzielnic bywały udramatyzowane, ale dane z raportów policyjnych potwierdzały zjawisko. W niechcianą ciążę zachodziły niepiśmienne służące, robotnice fabryczne, dziewczyny żyjące w sąsiedztwie garnizonów, młode i pozbawione edukacji oraz właściwej opieki rodzicielskiej.

Na podstawie danych z lat 1880 i 1925 historycy niemieccy zaproponowali model zachowania społecznego w okresie urbanizacji, w tym częstotliwości zjawiska *illegitimacy*. Wydaje się, że na konstrukcję tego modelu bardziej od empirycznego badania źródeł wpłynęły teoretyczne prace socjologiczne (Knodel, Hochstadt, 1980; Laslett, 1980, s. 61). Względnie duża liczba urodzeń w miastach ma być rezultatem mieszanki anomii i dezorganizacji społecznej, rozluźnienia kontroli społecznej, anonimowości, załamania się tradycji, wzrostu wolności indywidualnej i hedonizmu, który przypisuje się czasem formom życia miejskiego. Jak widzimy, są tu wszystkie możliwe pojęcia używane przez socjologów zajmujących się stosunkami społecznymi. Tak rozciągłe generalizacje wzbudzają odruch nieufności: czy rzeczywiście w miastach nie było kontroli społecznej? Czyż na wsi nie występowały zjawiska, które też można nazwać anomią?

Zdarzało się przecież, że urodzenia nieślubne na wsiach przewyższały te w miastach – tak było w XIX wieku w Norwegii i Holandii, sporadycznie w Anglii, co ewentualnie można tłumaczyć mniej lub bardziej staranną ewidencją. Zapewne na liczby wpływały kryteria nadawania praw miejskich, na przykład w Europie w zależności od państwa granicę mogły stanowić dwa tysiące mieszkańców, mogło to być także dziesięć razy więcej. Między miastami występowały duże różnice: w latach 1825–1865 w Londynie miało się rodzić 27% dzieci nieślubnych, w Berlinie – 6%, w Poznaniu – 6,6%. W 1880 roku wymieniano zwykle (w kolejności od najwyższego odsetka do najniższego) Paryż, Gratz, Monachium, Wiedeń, Pragę, Rzym, Sztokholm, Moskwę, Kraków i Kopenhagę. Stosunkowo wysoki udział urodzeń nieślubnych zauważano w miastach garnizonowych, a w Niemczech także tam, gdzie było dużo studentów. W Polsce pod zaborami wysokie wskaźniki miał Lwów, bo aż 23,1%, może dlatego, że jedna trzecia ludności była wyznania mojżeszowego, administracja ignorowała zaś rytualne zaślubiny i zaliczała dzieci do nieprawych. Na kolejnym miejscu znalazły się Petersburg (20%), Warszawa (15,7%) i Poznań (15,2%), nieco mniej dzieci nieślubnych notowano w Kownie (14%)

i Kijowie (14,7%) (Buczyński, 1886, s. 125; Hausner, 1865, s. 251; Jüngling, 1935, s. 17; Oettinger, 1868, s. 810; Paprocki, 1871, s. 12–13; Tilly, Scott, 1978, s. 96). Kraków w latach 1878–1905 miał podobno aż od 34 do 37% bękartów, co jednak nie wydaje się wiarygodne i prawdopodobnie wynika ze sposobu rejestracji (Hausner, 1865, s. 210; Kurkowska, b.d., s. 9). Jeśli bada się tylko miasta, to nie dostrzega się, że zjawiska dezorganizacji społecznej zachodziły także na wsi. Widać też, że różnice między miastem i wsią zacierały się w miarę rozwoju cywilizacji w XIX i XX wieku.

Matkami dzieci nieślubnych były zwykle kobiety ubogie, korzystające z pomocy instytucji dobroczynnych. Od lipca 1885 roku do końca roku 1888 do przytułku dla ciężarnych Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami w Warszawie przyjęto 482 kobiety, w tym 334 niezamężne. Znakomitą większość (około 90%) stanowiły kobiety w wieku 21–30 lat. Wśród przyjętych było 148 zamężnych i wdów, które urodziły pięcioro dzieci nieślubnych – pozostałe dzieci zostały poczęte jako ślubne. Mężatki pozostawały w przytułku przeciętnie 10 dni, panny – 30 dni. Wiadomo, że 313 kobiet było wyznania rzymskokatolickiego, kilka było ewangeliczkami, kilka – prawosławnymi, przyjęto także dwie starozakonne. Prawdopodobnie Towarzystwo dawało pomoc niezależnie od wyznania, ale żydówki trafiały tu sporadycznie. 150 kobiet było na służbie, 13 określono jako wyrobnice, ponadto było siedem szwaczek. Kobiety zamężne były najczęściej żonami wyrobników, rzemieślników oraz mężczyzn na służbie, było też pięć żon wojskowych. Dzieci żywych urodziło się 191 prawych i 291 nieprawych, z których dwoje prawych i pięcioro nieprawych zmarło po urodzeniu, a 188 oddano od razu na wieś – wśród nich były cztery noworodki prawe (Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami oraz Ich Dziećmi, 1887; 1891).

W większości krajów europejskich dzieci nieślubne rodziły się głównie w środowisku robotniczym. Na początku XX wieku w krajach czeskich matkami bez mężów były przeważnie kobiety znajdujące się w służbie w rolnictwie – w Czechach urodziły 59% dzieci ślubnych i 41% bękartów, na Morawach – 53% bękartów, na Śląsku – 54%. Wiele matek bez mężów było wśród robotnic i służących w mieście oraz panien bez zawodu. Najczęściej były to dziewczyny w wieku do 20. roku życia i kobiety w wieku 20–24 lat (Bardet, Dupaquier, 1982, s. 156; Horska, 1981, s. 458). W miastach rosyjskich przed rewolucją powszechne było zatrudnianie służby domowej; ojcowie niemal połowy dzieci urodzonych przez służące pozostawali nieznani. Padały one ofiarą chlebodawców, ich synów lub służby męskiej. W tym samym mniej więcej czasie w Berlinie zebrano informacje o 7200 matkach nieślubnych dzieci; najwięcej było pokojówek i kucharek (31,2%), na drugim miejscu znajdowały się robotnice w przemyśle (25,8%), na trzecim – kobiety pracujące samodzielnie lub zatrudnione w rzemiośle modystki, szwaczki i praczki (23,8%), 4,6% określono jako „ekonomki" i damy do towarzystwa, zanotowano

nieco ponad 100 kelnerek, „artystek" i „tancerek". Ponad 9% nie miało żadnego zajęcia (Gernet, 1911, s. 119, 130–134; Horska, 1981, s. 457; Laslett, 1980, s. 12; Mitterauer, 1983, s. 29).

W Irlandii od czasu wielkiego głodu w połowie XIX wieku całe rodziny żyły w skrajnym ubóstwie, a matek samotnych było więcej niż gdziekolwiek indziej ze względu na początki emigracji zarobkowej mężczyzn do Ameryki. Problem sierot i półsierot, potomstwa opuszczonego przez wychodźców oraz dzieci nieznanych rodziców, błąkających się w poszukiwaniu noclegu i posiłku, zajmował wiele miejsca w prasie i w debatach politycznych. W 1840 roku zaczęto otwierać domy pracy (*workhouses*, przetrwały one do roku 1920) dla ludności pozbawionej środków do życia. Przyjmowano nie tylko pojedyncze osoby i dzieci bez opieki, ale nawet całe rodziny. Do I wojny światowej przymusowo kierowano do nich osoby naruszające prawo i uznane za niepożądane z punktu widzenia porządku publicznego oraz dzieci trudniące się kradzieżą, handlem ulicznym lub dorywczymi i niebezpiecznymi zajęciami. Według dokładnego sprawozdania z domów pracy w Irlandii w 1853 roku przebywało w nich około 22 800 sierot w wieku do 15. roku życia, prawie 20 tysięcy dzieci mających matki, z których 11,3 tysiąca też przebywało w *workhouses*. Ojcowie ponad siedmiu tysięcy dzieci nie żyli; 1600 matek-wdów trafiło do *workhouses*. Spośród 14,4 tysiąca dzieci prawych 2400 miało w domu pracy oboje rodziców, rodzice 5400 żyli na „wolności" bez środków do życia, pozostałe dzieci były sierotami lub podrzutkami. Ponad 4400 osadzonych w *workhouses* było bękartami, a matki trzech tysięcy takich dzieci też były skazane na dom pracy. Tak więc 68 400 dzieci czternastoletnich i młodszych należało do marginesu społecznego w kraju liczącym w tym czasie mniej niż 5,1 miliona wszystkich mieszkańców (*Journal of the Statistical…*, 1897/1898, s. 351; Millin, 1909, s. 249–262).

Drugą formę pomocy stanowiły przytułki finansowane z dobroczynności, które stały się polem starć katolików i protestantów. Charytatywna działalność Kościoła anglikańskiego, wspieranego przez władze brytyjskie, była skuteczniejsza. W przytułkach finansowanych publicznie lub przez ewangelików należało wychowywać dzieci w duchu protestanckim i zmniejszyć liczbę przyszłych wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Mimo uchwalenia w 1894 roku aktu o zapobieganiu okrucieństwu wobec dzieci było ono stale ujawniane przez publicystykę i urzędników administracji lokalnej, jednak prawie zawsze pisano o nieprawościach popełnianych w instytucjach katolickich, prowadzonych zwykle przez zakonnice. Na podstawie nowelistyki i notatek prasowych można domniemywać, że instytucje protestanckie nie były rajem, jednakże na to, co się w nich mogło dziać, spuszczano zasłonę milczenia, a informacje docierające do opinii publicznej były stronnicze. Krytyka domów schronienia dla „upadłych dziewcząt", w których rodziły swe nieślubne dzieci, prowadzonych

przez zakonnice zaczęła się już przed I wojną światową. W okresie międzywojennym nasiliło się demaskowanie metod stosowanych w przytułkach i wykorzystywania dzieci przez duchowieństwo wyłącznie katolickie, co trwa do dziś. Ukazują się artykuły, powstają coraz to nowe filmy paradokumentalne lub fabularne, przy czym za każdym razem widz i czytelnik ma odnieść wrażenie, że właśnie odkryto coś nowego. Krytyka takich domów jest uzasadniona, trzeba jednak pamiętać, że w kraju panowała wielka bieda – przytułki borykały się z kłopotami materialnymi, zakonnice żyły i pracowały w trudnych warunkach. Instytucje protestanckie nie były opisywane, wiemy tylko tyle, że nieco lepiej prosperowały finansowo.

Na gorszych miejscach

W miarę upływu czasu opinia publiczna stawała się przychylniejsza dzieciom nieślubnym, co nie oznaczało, że znikły przezwiska, zwłaszcza w szkole i na placach zabaw, a w wieku dojrzałym zapominano o nieprawym pochodzeniu. Z gorszej sytuacji rzadko kiedy udawało się wydostać. Pozostały bowiem ślady niechęci ze strony osób starszych, ostrożniejszych z jej okazywaniem, a także rozmaite przesądy. Wiadomo też, że wychowanie dzieci bez ojców pociągało za sobą niedogodności i kłopoty, a niekiedy prawdziwe tragedie. Ojciec, uznając swe nieślubne dziecko, musiał dopełnić formalności, które w przypadku dzieci „legalnych" następowały automatycznie. Bezpośrednim i najbardziej dramatycznym dowodem złej sytuacji bękartów są wskaźniki śmiertelności. Od samego poczęcia płód samotnej matki miał gorsze warunki rozwoju, a noworodek – mniejsze szanse przeżycia niż szanse potomstwa poślubionych rodziców. Pochodzące z kilkunastu krajów lub miast europejskich liczby są wyrywkowe, lecz nieubłagane: tam, gdzie prowadzono stosunkowo rzetelne spisy ludności, w ciągu całego XIX wieku śmiertelność noworodków pochodzących z nieprawego łoża zawsze była większa od przeciętnej, niekiedy dwukrotnie, a w porównaniu z urodzeniami ślubnymi – jeszcze większa. Wszystkie rejestry są pod tym względem zgodne (*Commission de la dépopulation*, 1903, s. 5–7; *Das österreichische Sanitätswesen*, 1897, s. 51; 1889, s. 293–294; 1890, s. 606–607; Hoffman, Matis, 1978, tab. 30, s. 84–85; Hügel, 1863, s. 238; Levasseur, 1889, s. 49; Oettinger, 1868, s. 662; Schneickert, 1904–1905, s. 106–140; Sundin, 1995, s. 117–147). Od końca XIX wieku ogólna śmiertelność noworodków znacznie się zmniejszyła, a w niektórych krajach coraz mniejsza stawała się różnica wskaźników śmiertelności ślubnych i nieślubnych dzieci (dostępne są dane z Prus, Bawarii, Saksonii, Wirtembergii, Austrii, Włoch, Szwajcarii, Belgii, Holandii i Hiszpanii). W Hamburgu w latach 1957–1961 objęto badaniami 3232 osoby dorosłe urodzone bez ślubu i 3358 osób ze związków małżeńskich.

Te drugie urodziły się większe i cięższe, później też pozostały przeciętnie o trzy centymetry wyższe i o dwa kilogramy cięższe. Większość bękartów nie miała rodzeństwa, a jeśli rodzeństwo było – to młodsze. Dzieci nieślubne były więc zwykle pierworodne. Badania wśród francuskich, norweskich i serbskich rekrutów prowadzone w latach 50. XX wieku dały podobne spostrzeżenia. Na podstawie badań sądowych z lat 70. XX wieku można stwierdzić, że wśród ofiar złego traktowania i zabójstw była nadreprezentacja źle urodzonych, poza tym bękarty w dzieciństwie często padały ofiarą śmiertelnego pobicia przez matkę, ojczyma lub przybranych rodziców (Hügel, 1863, s. 288; Léauté, 1972, s. 198; Maerzheuser, 1949; Oettinger, 1868, s. 272; Pfell, 1979, s. 173, 218; Schneickert, 1904–1905, s. 138).

W końcu XIX wieku zastanawiano się nad terminologią odnoszącą się do samotnych matek, które zaczęto określać jako *célibataires* lub *singles*, oraz do ich dzieci. Jak już wspomniano na początku, we wszystkich krajach europejskich urzędowa – więc teoretycznie neutralna – nazwa „bękart" przekształciła się w obelgę, dlatego poszukiwano nowego terminu. We Francji w 1793 roku w urzędach wprowadzono określenie *enfant hors mariage* (dziecko pozamałżeńskie), przy czym takie dziecko miało mieć te same prawa co dziecko zrodzone w małżeństwie. Reforma nawet nie zdążyła wejść w życie, bo już w 1795 roku dzieci nieślubne utraciły prawa. Wprowadzono wtedy eufemizm „dzieci naturalne" (*enfants naturels*); zastosowano go również w Wielkiej Brytanii. Dzieci „naturalne" mogły być albo „uznane" (*reconnues, acknowledged*) albo „nieuznane" (*non reconnues, unacknowledged*). Ostatecznie jednak w prawodawstwie anglosaskim utrzymano termin *bastard*. W Rosji w 1902 roku z urzędowego języka został usunięty termin *nezakonne dieti*, wprowadzono *niebraczne dieti* („nieślubne" zamiast „nieprawe"). W potocznym języku niczego to nie zmieniło.

W północno-zachodnim regionie Francji przy nadawaniu nieślubnym noworodkom imion i przydomków wybierano imiona dawne, już niemodne, najprostsze i/lub nasuwające się na skutek jakichś okoliczności. Na przykład jeden z chłopców został nazwany „Zimny", bo urodził się ze słabym obiegiem krwi i niską temperaturą (Le Grand-Sébille, 1998). Na wsiach polskich nieślubne dziecko było „bachorem", „znajduchem" lub „znajdkiem", „panieńskim przychówkiem", „panieńskim dorobkiem" – i tak dalej. Takie przezwiska można było usłyszeć jeszcze w latach 70. XX wieku. Chłopstwo potępiało seks przedmałżeński kobiet, mężczyźnie wolno było korzystać z uciech – tylko że ten, kto sypiał z cudzą żoną, był przezywany „przydupnikiem". W Polsce do dziś można usłyszeć nienawistne powiedzenie: „Jak suka nie da, to pies nie weźmie". Na wsi mazowieckiej panny z dzieckiem obdarzano epitetami takimi jak „tłukanica" czy „ciekanica". Prawo kanoniczne zabraniało udzielania święceń dzieciom pozamałżeńskim, a ustawodawstwo państwowe długo utrzymywało zakaz dochodzenia ojcostwa (Hügel, 1863, s. 547–548).

Zdarzało się, że bękart był dobrze traktowany i osiągał dobrobyt oraz uznanie – jego wybicie się budziło zdziwienie, bo zawsze przecież ciążyła na nim sytuacja dziecka gorszego. Zmiany nastawienia do bękartów polegały między innymi na tym, że coraz większa ich część była uznawana przez ojców, jednak dane na ten temat pochodzą tylko z paru krajów i są wyrywkowe. W 1893 roku w Paryżu 24% noworodków pozamałżeńskich zostało formalnie uznanych przez matki, 20% – przez ojców, 13% – przez oboje rodziców, 43% pozostało zaś nieuznanych jako dzieci porzucone bez matki i ojca (Van de Walle, 1980, s. 264–265, 268). Niechęć do nieślubnych dziewczynek bywała większa niż do chłopców, którzy częściej znajdowali opiekunów i pracodawców nie tylko ze względu na warunki fizyczne, ale również z powodu opinii, że „dziewczynki trudniej upilnować" – wszak też mogły zajść w ciążę. W katolickiej Bawarii bękarty uważano za „społeczne nieszczęście" (*Unglück, Last und Elend*), ponieważ zwykle były potomstwem ubogich matek, z których część miała kłopoty z prawem. Takie dzieci praktycznie żyły w sieroctwie, pozostawały biedne i nękane chorobami. Podobno (brak wiarygodnych dowodów) lekarze wykrywali u nich wiele chorób umysłowych i było wiele samobójstw (Kautsky, 1980, s. 75).

Przy uznawaniu dzieci w grę mogły wchodzić względy wyznaniowe, na przykład w Irlandii w połowie XIX wieku protestanci odnosili się z większą niechęcią do dzieci urodzonych przez katoliczki niż przez ewangeliczki. Obrzucali je epitetami, zabraniali im ślubów z dziećmi z prawego łoża, przez co stygmatyzacja, jak choroba dziedziczna, przenosiła się na kolejne pokolenie. Bękarty używane były do wszystkiego, czego zgodnie z normami prawnymi lub obyczajowymi nie godziło się robić – jak nie do kradzieży, to do czyszczenia kominów, bo chude i małe dzieci łatwo było przecisnąć przez okienko piwniczne lub spuścić w głąb komina. Dziewczynki przyuczano do prostytucji. Dziećmi handlowano – w XX wieku rozwinął się system wysyłania ich do kolonii, gdzie musiały pracować dla opiekunów. W 1981 roku opublikowany został zbiór 74 wspomnień osób pochodzenia robotniczego z Niemiec, Austrii, Holandii i Szwajcarii, których dzieciństwo przypadło na lata 1850–1911. Zbiór ma znamienny tytuł: „Żyliśmy nie jak dzieci" (Flecken, 1981). Między innymi są tam świadectwa niechęci do nieślubnych dzieci i ich stygmatyzacji, a także relacje o ich cielesnym i duchowym gnębieniu. Osoby opisujące swe życie szkolne niechętnie wspominały kolegów-bękartów.

W pierwszej połowie XIX wieku we wszystkich krajach inicjatywy dobroczynne kierowane były przede wszystkim w stronę ubogich kobiet, które poczęły dzieci w związku małżeńskim, dopiero pod koniec tego stulecia pod wpływem ideologii narodowej zaczęto projektować doskonalszą opiekę nad samotnymi matkami i ich potomstwem. Jakkolwiek nie można odmówić wszystkim filantropom, społecznikom i politykom dobrej woli i szlachetnych pobudek, to troska o małe bezbronne istoty straciła niewinność – stała się

wynikiem fali nacjonalizmu i elementem polityki państwa. We Francji pierwsze zabiegi o wzrost demograficzny w związku z potrzebami armii przypadają na okres napoleoński. Po upadku Napoleona wzrosły obawy przed przeludnieniem, częściowo pod wpływem teorii Thomasa Malthusa, co trwało jeszcze w czasie II Cesarstwa. Sytuacja dzieci nieślubnych była wtedy szczególnie niekorzystna. Na skutek porażki w wojnie z Prusami w 1871 roku zaczęły się szerzyć postawy szowinistyczne i rasistowskie. Zwolenników planowania rodziny nazywano neomaltuzjanistami i użalano się nad zgubnym wpływem ideologicznych oraz medycznych „nowinek". Straszono widmem degeneracji (także w Polsce obawiano się „wyrodzenia się narodu"). Dzieci – ślubne i nieślubne – stały się towarem rynkowym; na przykład ktoś policzył, że koszt wychowania jednego dziecka do pierwszego roku życia wynosi tyle co wartość dwóch lub trzech koni kawaleryjskich. W 1891 roku wpływowy polityk Jules Simon wygłaszał mowy o tym, że na skutek wysokiej śmiertelności dzieci i bardzo małego przyrostu naturalnego Francja co rok traci batalion żołnierzy. W noworodkach dostrzeżono przyszłych żołnierzy, którzy będą przelewać krew dla ojczyzny. Aby „poprawiać rasę", trzeba było zadbać o ułatwianie zawierania związków małżeńskich i przyrost naturalny w klasach *respectables*. Ubolewano, że najszybciej rozmnażają się ludzie z klas niższych, zwłaszcza ze środowisk przestępczych, „o małym rozwoju mózgu", co zwiększa liczbę ludzi mentalnie i fizycznie ułomnych. We Francji najwięcej instytucji opiekuńczych powstało w latach 1889–1894, co odbywało się albo w atmosferze użalania się nad niewiniątkami i troski, by nie umierały niechrzczone, albo jako odpowiedź na patriotyczne hasła i potrzeby militarne, w myśl których trzeba było zadbać o „dzieci narodu"; jeszcze inne były inicjatywą środowisk lewicowych, walczących ze „społecznym upośledzeniem" (Emsley, 1987, s. 64–65; Fuchs, 1992, s. 57–63; Joly, 1889, s. 392–393, 398; Laslett, 1980, s. 71–85; Markiewicz, 1882, s. 96–256; Trube-Becker, 1992, s. X; Ransel, 1988, s. 19; Robins, 1980, s. 152–154). Wszystkie inicjatywy były wykorzystywane do propagandy określonych idei i postaw.

Na ziemiach polskich świadectwa o traktowaniu nieślubnych dzieci nie są jednoznaczne. W niektórych zbadanych wsiach była spora tolerancja wobec uwiedzionych dziewcząt. Panny z dziećmi swatano młodzieńcom mniej pożądanym na mężów, uprawiającym ziemię, ponieważ bez żony i podrośniętych dzieci trudno było gospodarować. W latach 80. XIX wieku sporo takich panien wyekspediowano na emigrację do Ameryki. Niemniej jednak do dziś używane jest obraźliwe słowo „bękart", a psychologom znane są przypadki niechęci matek do własnych dzieci, których ojcowie nie uznali. W literaturze zachodniej znajdujemy z kolei zadziwiającą krótkowzroczność w interpretacji materiału dotyczącego Rosji. Autorzy podkreślający dużą opiekę państwa nad wszystkimi dziećmi, także nieprawymi, rzadko wspominają o rosyjskich

potrzebach militarnych, a już zupełnie nie nawiązują do podstawowej cechy ustroju, w którym bogactwem (co najmniej do reform z lat 1861–1864) byli przede wszystkim chłopi poddani. Wielkość majątku określano nie przy pomocy dochodów pieniężnych lub areału ziemi, ale liczby „dusz". Jeśli chcielibyśmy szukać analogii, znajdziemy je raczej na amerykańskich niewolniczych plantacjach niż na wsi europejskiej poza Rosją.

W końcu XIX wieku padały propozycje, by ustawowo ograniczać władzę ojca, wprowadzać kary za złe traktowanie dzieci i zmierzać ku równouprawnieniu dzieci pozamałżeńskich. Nie było to konsekwentne, prawo ulegało wahaniom w różnych kierunkach. W 1913 roku w Brukseli zwołano międzynarodowy kongres poświęcony sytuacji dzieci – można uznać, że była to kulminacja starań o uregulowanie tej kwestii (Steedman, 1990, s. 6). Po I wojnie światowej prawie wszędzie zrównano prawa dzieci nieślubnych z prawami dzieci pochodzących z małżeństwa. Do tego doszła Deklaracja praw dziecka ONZ, ogłoszona w 1958 roku i przyjęta od razu przez 80 państw, a w 1975 roku – Europejska konwencja o statusie dziecka pozamałżeńskiego, którą Polska ratyfikowała w tym samym roku. Mimo wszystko dziecko nieuznane przez ojca nie może po nim i jego krewnych dziedziczyć (o ile nie jest wymienione w testamencie), nie dostaje alimentów ani nie może nosić nazwiska domniemanego ojca, dopóki sąd nie orzeknie ojcostwa. Teraz ojcostwa można dochodzić, co nie znaczy, że procedura jest łatwa i szybka. Wiadomo również, że występuje duża bezsilność wobec uchylających się od płacenia alimentów; w Polsce stanowią oni niemałą część osadzonych, co wcale nie ułatwia życia ich dzieciom.

Stereotypy łamały najpierw elity – pisarze, artyści, lekarze, w Krakowie – bohema artystyczna, natomiast purytańskie mieszczaństwo lub katolicka wieś pozostawały oporne wobec zmierzających „na złą drogę". Publicystyka litowała się nad uwiedzionymi kobietami, nie były potępiane tak często jak w poprzednim stuleciu, ale za panną z dzieckiem stale wlokła się pewna niesława. W drugo- i trzeciorzędnej literaturze okresu międzywojennego, między innymi w odcinkowych powieściach publikowanych w czasopismach, roiło się od fikcyjnych historii wyrzucanych z pracy brzemiennych panien służących, o pozostawionych na łasce losu szwaczkach i tym podobnych. W Polsce do popularyzacji takich publikacji przyczyniła się *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Utwory te miały charakter dydaktyczny i posługiwały się schematami, istotne wszakże jest to, że dostrzegano problem, a autorzy byli wyrozumiali dla „kobiet upadłych", bezlitośnie potępiając ich uwodzicieli.

W ostatnich 20–30 latach zmiany w traktowaniu związków nieformalnych i dzieci nieślubnych zachodzą szybko, ale nie są jednakowe w różnych grupach społecznych. Zdarza się, że niechętnie traktowane są nie tylko bękarty, ale także dzieci adoptowane. Od końca lat 80. XX wieku w Polsce jest coraz więcej trwałych par wychowujących dzieci bez ślubu kościelnego czy urzędowego.

Oblicza się, że przeciętnie w całej Polsce w latach 1948–1986 bez ślubu żyło 8,1–8,7% rodzin z miast, na wsiach zaś było to 3,7–4,3%. W 2003 roku 18,8% rodzin w miastach i 11,9% na wsi, średnio 12,1%, funkcjonowało bez formalności. Mimo to Polska zajmuje pod tym względem ostatnie miejsce wśród krajów Europy Wschodniej (nawet za Bułgarią); na przykład w Estonii w 2000 roku 54,5% dzieci urodziły osoby niezwiązane małżeństwem, a jeśli rozważać najmłodszą grupę matek, to odsetek ten wzrasta do 54,5% (Szukalski, 2004, s. 111–141). W Polsce widoczne są różnice regionalne, przy czym zaskakujące jest to, że mapa stopnia urodzeń pozamałżeńskich pokrywa się niemal dokładnie z mapą podziałów politycznych sporządzoną po kilkunastu wyborach parlamentarnych i prezydenckich po 1990 roku. Okazuje się też, że dzieci nieślubne, ale uznane i wychowywane przez oboje rodziców mają ojców z wykształceniem co najmniej średnim. Wyjaśnianie podłoża zmian obyczaju czynnikami takimi jak bezrobocie, ekskluzja społeczna i tym podobne obecnie nie ma uzasadnienia. Natomiast wniosek o zaniku stygmatyzacji dzieci nieślubnych, zwłaszcza w środowiskach miejskich, jest prawdopodobny, ale niepoparty „twardymi" danymi.

Uważa się, że ewolucja kulturowa zmierza ku społeczeństwu konkubinatów, samotnemu macierzyństwu lub jednopłciowej rodzinie. Można mieć co do tego pewne wątpliwości, jeśli bierze się pod uwagę ruch społeczny LGBT z jego domaganiem się małżeństw homoseksualnych, z całym ich formalnym i nieformalnym rytuałem. Brak konsekwencji zrewoltowanych pokoleń „wiecznej młodzieży"? Poza tym nie można ignorować faktu, że stygmatyzacja dzieci bez ojców nie znikła całkowicie, choć jest mniej dostrzegalna. W dalszym ciągu wpisanie do dokumentów „ojciec nieznany" jest obciążeniem i wywołuje stres. Sieroctwo zawsze jest dramatem, zwykle jednak stanowi zrządzenie okrutnego losu. Świadome podejmowanie przez kobietę decyzji o samotnym macierzyństwie lub o „dwu matkach" jest zaplanowanym skazaniem dziecka na częściowe sieroctwo. Można to uważać za przejaw egoizmu, nieliczenia się z przyszłym dobrem dziecka. Dlatego problem „bękartów" jeszcze nie znikł.

Bękart jako kategoria społeczna

Abstrakt: Z punktu widzenia zasad rodziny dynastycznej, dominujących do XIX wieku, urodzenia nieślubne świadczą o przerwaniu „normalnego" procesu społecznego, o osłabieniu kontroli społecznej. Dawne prawa i nowoczesne dziewiętnastowieczne kodeksy cywilne wykopały przepaść między dziećmi „prawymi" i „nieprawymi", czyli bękartami (ta nazwa stała się obelgą). W XIX wieku w Europie szybko wzrastał odsetek dzieci „nieprawych", wolniej zmieniał się stosunek do nich.

Słowa kluczowe: dzieci nieślubne, dyskryminacja, obyczaje i prawo, rodzina dynastyczna

Bastard as a Social Category

Abstract: From the perspective of principles of a dynastic family, a model dominant until the 19th century, illegitimate births were evidence of the interruption of the "normal" social process, and a weakening of social control. The old laws and nineteenth-century civil codes had dug a chasm between "legitimate" and "illegitimate" children, or bastards (this noun became a slur). In the 19th century in Europe, the proportion of "illegitimate" children increased rapidly, while attitudes towards them were slower to change.

Keywords: illegitimate children, discrimination, customs and law, dynastic family

Bibliografia

Bardet, J.-P., Dupaquier, J. (1982). Le XVIIIe siècle. Vierges sages ou vierges folles, nos ancêtres étaient-elles vertueuses? W: J.P. Bardet i in. (red.), *La Première Fois ou le roman de la virginité perdue à travers les siècles et les continents* (s. 139–163). Paris: Ramsay.

Block, M. (1869). *L'Europe politique et sociale*. Paris: Hachette.

Bonfield, L. (2000). European Family Law. W: J. Kertzer, M. Barbaglio (red.), *Family Life: In the Long Nineteenth Century, 1789–1913: History of the European Family* (t. 2, s. 109–154). New Haven–London: Yale University Press.

Brooke, W.G. (1873). Report on the Difference in the Law of England and Ireland as Regards the Protection of Women. *Journal of the Statistical and Social Inquiry Society in Ireland*, *6*(18), 202–229.

Buczyński, R. (1886). *Zarysy stanu moralnego społeczeństwa naszego, cz. I*. Warszawa: Nakład Redakcyi Biblioteki Umiejętności Prawnych.

Chamoux, A. (1973). Enfants illégitimes et enfants trouvés. *Annales de Démographie Historique. Documents*, 422–429.

Commission de la dépopulation (1903). Les éditions administratives.

Das österreichische Sanitätswesen (1889). *1*(33).

Das österreichische Sanitätswesen (1890). *2*(38).

Das österreichische Sanitätswesen (1893). *5*(6).

Das österreichische Sanitätswesen (1897). *5*(7).

Davis, K. (1949). *Human Society*. New York: Macmillan.

Depauw, J. (1972). Amour illégitime et société à Nantes au XVIIIe siècle. *Annales Économie, Société, Civilisations*, *4–5*, 1155–1182.

Dwork, D. (1987). *War is Good for Babies and other Young Children: A History of the Infant Welfare Movement in England 1898–1918*. London–New York: Tavistock Publications.

Ehmer, J. (1991). *Heiratsverhalten, Sozialstruktur, Ökonomischen Wandel: England und Mitteleuropa in der Formationsperiode des Kapitalismus*. Göttingen: Vandenhoeck und Ruprecht.

Ekonomista (1879). (1).

Emsley, C. (1987). *Crime and Society in England, 1750–1900*. London–New York: Longman.

Flecken, M. (1981). *Arbeiterkinder im 19. Jahrhundert. Eine sozialgeschichtliche Untersuchung ihrer Lebenswelt*. Weinheim: Basel.

Fuchs, R.G. (1992). *The Poor and Pregnant in Paris: Strategies of Survival in the Nineteenth Century*. New Brunswick, NY: Rutgers University Press.

Garaud, M., Szramkiewicz, R. (1978). *La Révolution française et la famille*. Paris: Presses Universitaires de France.

Gernet, M. (1911). *Dětoubijstvo. Sociologičeskoe i sravnitel'no-juridičeskoe izslědovanie*. Moskva: Tipografia Imperatorskago Moskovskago Teatra.

Hausner, O. (1865). *Vergleichende Statistik von Europa*, Bd. 1. Lemberg: Verlag von J. Milikowski.

Hoffman, A., Matis, H. (1978). *Wirtschafts- und Sozialstatistik Österreich-Ungarns*. Wien: Verlag für Geschichte und Politik.

Hollingsworth, T.H. (1981). Illegitimate Births and Marriage Rates in Great Britain 1841–1911. W: J. Dupaquier, E. Hélin, P. Laslett, M. Livi-Bacci, S. Sogner (red.), *Marriage and Remarriage in Populations of the Past* (s. 437–451). London: Academic Press.

Horska, P. (1981). *Fécondité illégitime et marché matrimonial dans les pays tchèques du dix-septième au vingtième siècle*. W: J. Dupaquier, E. Hélin, P. Laslett, M. Livi-Bacci, S. Sogner (red.), *Marriage and Remarriage in Populations of the Past* (s. 453–459). London: Academic Press.

Houdaille, J. (1967). Population de Boulay (Moselle) avant 1850. *Population*, *22*(6), 1055–1084.

Hügel, F.S. (1863). *Die Findelhäuser und das Findelwesen Europas, ihre Geschichte, Gesetzgebung Verwaltung, Statistik und Reform*. Wien: Leopold Sommer Verlag.

Joly, H. (1889). *La France criminelle*. Paris: Cerf.

Journal of the Statistical and Social Inquiry Society in Ireland (1897/1898). *10*(78).
Jüngling, A. (1935). *Kazuistische Beiträge über mehrfacher Kindsmord mit Betrachtungen über die Psychologie und Strafrechtliche Würdigung des Kindsmords in allgemeinen*. Erlangen-Bruck: b.n.
Kautsky, K. (1880). *Der Einfluss der Volksvermehrung auf den Fortschritt der Gesellschaft*. Wien: Verlag von Bloch und Hasbach.
Kälvermark, A.S. (1980). Illegitimacy and Marriage in Three Swedish Parishes in the Nineteenth Century. W: P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith (red.), *Bastardy and Its Comparative History: Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
Knodel, J., Hochstadt, S. (1980). Urban and Rural Illegitimacy in Imperial Germany. W: P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith (red.), *Bastardy and Its Comparative History: Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan* (s. 285–313). Cambridge, MA: Harvard University Press.
Kurkowska, M. (b.d.). *Z rozpaczy i wstydu. Dzieciobójstwa w XIX i XX-wiecznym Krakowie*. Maszynopis.
Kürbisch, F.G. (1979). *Wir lebten nie wie Kinder. Ein Lesebuch*. Berlin–Bonn: J.H.W. Dietz Nachf.
Laslett, P. (1977). *Family Life and Illicit Love in Earlier Generations: Essays in Historical Sociology*. Cambridge, MA: Cambridge University Press.
Laslett, P. (1980). Introduction: Comparing Illegitimacy Over Time and Between Cultures. W: P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith (red.), *Bastardy and Its Comparative History: Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan* (s. 1–68). Cambridge, MA: Harvard University Press.
Le Grand-Sébille, C. (1998). *Violence symbolique, Violence institutionnelle. L'Accueil des mères et des nourrissons dans une Maison maternelle française (1928–1985)*. Paris. Maszynopis.
Léauté, J. (1972). *Criminologie et sciences pénitentiaires*. Paris: Presses Universitaires De France.
Levasseur, E. (1891). *La Population française*, vol. 2. Paris: Arthur Rousseau.
Levine, D. (1977). *Family Formation in an Age of Nascent Capitalism*. New York: Academic Press.
Lottin, A. (1970). Naissances illégitimes et filles – mères à Lille au XVIIIe siècle. *Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine*, (17), 278–332.
Markiewicz, S. (1882). Stan obecny opieki nad dziećmi w Warszawie i jej okolicach. W: Miłośnicy Dziecięcego Wieku, *Niedole dziecięce* (s. 96–256). Warszawa: Drukarnia Noskowskiego.
Marks, H. (1994). On the Art of Differentiating: Proletarianization and Illegitimacy in Northern Sweden, 1850–1930. *Social Science History*, *18*(1), 95–126.
Märzheuser, F. (1949). *Der Kindsmord. Kriminalstatistische und psychologische Betrachtungen an Hand des Materials dea Institut für geschichtliche Medizin in Düsseldorf*. Dissertationen. Düsseldorf.
Meyer, J. (1980). Illegitimates and Foundlings in Pre-industrial France. W: P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith (red.), *Bastardy and Its Comparative History: Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan* (s. 249–263). Cambridge, MA: Harvard University Press.
Millin, S.S. (1908/1909). The Duty of the State Towards the Pauper Children of Ireland. *Journal of the Statistical and Social Inquiry Society of Ireland*, *12*(89), 249–262.
Mitterauer, M. (1983). *Ledige Mutter. Zur Geschichte illegitimer Geburten in Europa*. München: C.H. Beck.
Moutier, P. (1920). *La Législation nouvelle de la famille: étude critique*. Langentière: b.n. Praca niepublikowana. Archives Nationales de France, Archives Départementales du Pas de Calais, 17 FiC 845.
Nyrop, C. (1934). *Linguistique et histoire des mœurs*. Tłum. E. Philipot. Paris: E. Droz.

Oettinger, A. von. (1868). *Die Moralstatistik. Induktiver Nachweis der Gesetzmäßigkeit sittlicher Lebensbewegung im Organismus der Menschheit*, Bd. 2. Erlangen: Deichert.

Oosterveen, K., Smith, R.M., Stewart, S. (1980). *Family Reconstitution and the Study of Bastardy: Evidence from Certain English Parishes*. W: P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith (red.), *Bastardy and Its Comparative History: Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan* (s. 86–140). Cambridge, MA: Harvard University Press.

Paprocki, L. (1871). *Opieka nad dziećmi opuszczonymi i dom podrzutków w Warszawie*. Warszawa: Drukarnia Aleksandra Pajewskiego.

Pfell, S. (1979). *Das Kind als Objekt der Planung. Eine kulturhistorische Untersuchung über Abtreibung, Kindstötung und Aussetzung*. Göttingen: Otto Schwartz & Co.

Pomian, K. (1995). Jak badać historię kultury. *Przegląd Historyczny*, (86), 1–13.

Ransel, D.L. (1988). *Mothers of Misery: Child Abandonment in Russia.* Princeton, NY: Princeton University Press.

Robins, J. (1980). *The Lost Children: A Study of Charity Children in Ireland, 1700–1900*. Dublin: Institute of Public Administration.

Rotberg, R.J., Rabb, T.K. (red.). (1980). *Marriage and Fertility: Studies in Interdisciplinary History*. Princeton, NY: Princeton University Press.

Sablayrolles, E. (1976). *L'Enfance abandonnée à Strasbourg au XVIIIe siècle et la fondation de la Maison des Enfants Trouvés*. Strasbourg: Librairie Istra.

Schneickert, H. (1904–1905). Das Verbrechen der Abtreibung und die Reform des Strafrechts. *Archiv für Kriminal Anthropologie und Kriminalstatistik*, *18*(2–3), 106–140.

Shorter, E., Knodel, J., Van de Walle, E. (1971). Decline of Non-Marital Fertility in Europe, 1880–1940. *Population Studies*, *25*(3), 375–393.

Skupniewski, J. (1969). Stanowisko dzieci nieprawych podług obowiązującego prawodawstwa. *Przegląd Sądowy*, *5*, 96–137.

Smith, D.S. (1980). The Long Life Cycle in American Illegitimacy and Prenuptial Pregnancy. W: P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith (red.), *Bastardy and Its Comparative History: Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan* (s. 362–378). Cambridge, MA: Harvard University Press.

Smith, D.S., Hindus, M.S. (1980). Premaritial Pregnancy in America 1640–1971: An Overview and Interpretation. W: R.J. Rotberg, T.K. Rabb (red.), *Marriage and Fertility: Studies in Interdisciplinary History* (s. 339–372). Princeton, NY: Princeton University Press.

Steedman, C. (1990). *Childhood, Culture and Class in Britain: Margaret McMillan, 1860–1931*. New Brunswick: Rutgers University Press.

Sundin, J. (1995). Culture, Class, and Infant Mortality During the Swedish Mortality Transition, 1750–1850. *Social Science History, Spring*, *19*(1), 117–147.

Szostakiewicz, A. (2021). Bo dziecko było nieślubne. Szokujący raport z Irlandii. *Polityka*, 12 stycznia 2021.

Szukalski, P. (2000). *Urodzenia pozamałżeńskie w Europie Zachodniej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Szukalski, P. (2001). *Płodność i urodzenia pozamałżeńskie w Polsce*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Szukalski, P. (2004). Urodzenia pozamałżeńskie w Polsce. W: W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie* (s. 111–141). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Thompson, W.J. (1912/1913). The Census of Ireland 1911. *Journal of the Statistical and Social Inquiry Society of Ireland*, *13*(93), 46–59.

Tilly, L.A., Scott, J. (1978). *Women, Work and Family*. New York: Holt, Rinehart and Winston.

Tomasson, R.F. (1976). Premarital Sexual Permissiveness and Illegitimacy in the Nordis Countries. *Comparative Studies in Society and History*, *18*(2), 252–270.

Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami oraz Ich Dziećmi (Warszawa) (1887). *Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami oraz Ich Dziećmi w Warszawie. Rok 1885 i 1886*. Warszawa: K. Kowalewski.

Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami oraz Ich Dziećmi (Warszawa) (1891). *Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami oraz Ich Dziećmi w Warszawie. Rok 1889*. Warszawa: K. Kowalewski.

Trube-Becker, E. (1992). *Mißbrauchte Kinder. Sexuelle Gewalt und wirtschaftliche Ausbeutung*. Heidelberg: Kriminalistik Verl.

Walle, E. Van de (1980). Illegitimacy in France During the Nineteenth Century. W: P. Laslett, K. Oosterveen, R.M. Smith (red.), *Bastardy and Its Comparative History: Studies in the History of Illegitimacy and Marital Nonconformism in Britain, France, Germany, Sweden, North America, Jamaica, and Japan* (s. 264–277). Cambridge, MA: Harvard University Press.

Załęski, W. (1876). *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego. Ludność i stosunki ekonomiczne*. Warszawa: Gebethner i Wolff.

Heide Goettner-Abendroth
International Academy Hagia

Societies in Balance. Re-thinking "Matriarchy" in Modern Matriarchal Studies

1. A word on the term "matriarchy"

The surge of popular and scholarly interest in non-patriarchal social patterns has inspired formation of various new terms for them. Why then insist on the sometimes problematic designation, "matriarchy"?

Reclaiming this term means to reclaim knowledge of societies that have been socially, economically, politically and culturally created by women. In the course of these cultures' long histories, women and men have participated equally to sustain them and pass them on to future generations.

Matriarchies are true gender-egalitarian societies. This applies to the social contribution of both sexes – and even though women, especially mothers, are at the center – this principle governs the social functioning and freedom of both sexes. Matriarchal societies should emphatically not be regarded as mirror images of patriarchal ones – with dominating women instead of patriarchy's dominating men – as they have never needed patriarchy's hierarchical structures. Patriarchal domination, where a minority emerges from wars of conquest and takes over a whole culture, depends for its power on structures of enforcement, private ownership, colonial rule, and religious conversion.

In light of the misunderstanding about the word "matriarchy", its linguistic background needs to be examined more carefully. In fact, the Greek word "arché" means not only "domination", but also "beginning" – the older sense of the word. The two meanings are distinct, and cannot be conflated. They are also clearly delineated in English: you would not translate „arche-type" as „dominator-type" (as it rather means "a primordial type"), nor would you understand „arche-ology" to be „the teaching of domination" (it means "the knowledge of the earliest cultures").

People who believe in the myth of universal patriarchy present this relatively recent form of society as if it had existed all over the world since the

beginning of human history. Hundreds of fictions of this sort have been propagated by patriarchally-oriented theorists. First of all, they are in no position to be able to see matriarchy through any other lens except the dominator pattern. Based on this misunderstanding, they then search high and low for evidence of a matriarchy based on domination. When they find no evidence of any culture that conforms to their patriarchally-oriented hypothesis of domination by women, they proceed to assert that matriarchies do not exist today and never had. They invent a phantom culture, and then go looking for an example of it; then, because they cannot find one, they smugly proclaim that it was just a phantom. This circular reasoning is not only illogical, it is a shameful waste of research.

Based on the older meaning of "arché", matriarchy means "the mothers from the beginning". This refers both to the biological fact that through giving birth, mothers engender the beginning of life, and to the cultural fact that they also created the beginnings of culture itself.

This special form of society has been described as "matrilineal," "matrifocal," "matristic," or "gylanic." Instead of elaborating a clear definition of what "matriarchal" means, scholars tried to find substitute concepts – but these are rather weak, inadequate and arbitrary. Such surrogate concepts do list certain elements present in this form of society, but they lack inner cohesion. In opposition to this background, I have set myself the task of discovering the structural definition, or deep structure, of this form of society. It must be able to show the integrated, internal interconnections that constitute the matriarchal form of social structure.

2. The deep structure of matriarchal society

To find this structural definition, or a deep structure of matriarchal society, I was obliged to understand the fundamentals of certain indigenous societies of this type. So it developed step by step inductively from my cross cultural research. However, this was a reciprocal process, which means that the new insights generated by this research could have only emerged in "light of the theory," but without the research the theory would have remained fallacious and hollow. In that way, the deep structure of matriarchal society slowly emerged on the four levels of society: at the economic, social, political, and cultural level (Goettner-Abendroth 2013).

These matriarchal patterns provide us with a radically different cultural model, based on radically different values. Matriarchies are mother-centered societies, which means they are based on maternal values that have been taken from the prototypical mother's behaviour: care-taking, nurturing,

need-orientation, resolving conflicts by negotiation and without violence, developing skills of peace-building. These values hold for everybody: mothers and non-mothers, women and men alike.

At the social level, matriarchal societies are based on the clan, and on the "symbolic order of the mother". This also means maternal values as spiritual principles, which humans take from nature. Mother Nature cares for all beings, however different they may be. The same applies to the mother-clans: a good mother cares for all her children, embracing their diversity.

This holds true for men as well. If a man in a matriarchal society desires to acquire status among his peers, or even become a representative of the clan to the outside word, then "He must be like a good mother" (as the Minangkabau of Sumatra say).

But in matriarchies, you don't have to be a biological mother in order to be respected as a woman, because matriarchies practice the common motherhood of a group of sisters. Each individual sister does not necessarily have to have children, but together they are all "mothers" of any children that any of them have. This motherhood is founded upon the freedom of women to decide on their own about whether or not to have biological children.

This is possible because matriarchal people live together in large kinship groups, formed according to the principle of *matrilineality*. The clan's name, and all social status and political titles, are passed on through the mother's line.

Such a matri-clan consists of at least three generations of women, along with their brothers, nephews and maternal uncles. In classic cases, the matri-clan, or a lineage of a clan, lives in a single big clan house. This is called *matrilocality*. The women's spouses or lovers live with the clan of their wives or stay only overnight, in a pattern called "visiting-marriage". These principles of matrilineality and matrilocality put mothers at the center; in this way women guide their clans without ruling.

In order to achieve social cohesion among the clans of a village or town, complex marriage conventions have been developed that link them in mutually beneficial ways. The intended effect is that all inhabitants of a village or town are related to each other by birth or by marriage. This shapes a society that sees itself as a big clan, where everybody is "a mother", "a sister" or "a brother" to everyone else. Thus, on the social level I define matriarchies as ***non-hierarchical, horizontal societies of matrilineal kinship.***

This social order based on motherhood includes far reaching consequences for the *economical level:*

Matriarchal economy is a subsistence economy. There is no such thing as private property, and there are no territorial claims. The people simply have usage rights on the soil they till, or the pastures their animals graze, for "Mother Earth can not be owned or cut up into pieces". She gives the fruits

of the fields and the young animals to all people. Parcels of land and a certain number of animals are given to each matri-clan, and are worked on communally.

Most importantly, women have the power of disposition over goods and clan houses, and especially over the sources of nourishment: fields, flocks and food. This is the important distinction which makes a society a "matriarchal" one, and differentiates it from merely "matrilineal" ones. All the goods are put in the hands of the clan mother, the matriarch, and she distributes them equally among her children and grand-children. She is responsible for the sustenance and protection of all clan members.

In a matriarchal society, the clans enjoy perfect mutuality: every relative advantage, or disadvantage, in terms of acquiring goods is mediated by social guidelines. For example, at the seasonal festivals of the agricultural year, clans that are comparatively better off will invite all the inhabitants to be their guests. The members of such a clan organize the banquet, the rituals, and the music and dances of one of the annual festivals – and then give away their goods as a gift to all their neighbors. By doing so, they gain nothing except "honor". At the next festival in the cycle, another lucky clan will step up, outdoing itself by inviting everybody in the village or neighborhood, entertaining them all, and dispensing presents.

Since this is the general attitude, matriarchal economy can be called a "gift economy". It is the economic manifestation of maternal values, which prevents development of an exchange economy with the accumulation of goods in the hand of the few; instead it fully achieves a "gift economy" (Vaughan 1997).

Due to these features, matriarchies can be defined on the economical level as ***societies of economic reciprocity, based on the circulation of gifts.***

The patterns of *the political level* follow the principle of consensus, which means *unanimity* regarding each decision. To manifest a principle like this in practice, a society must be specifically organized to do so, and matrilineal kinship lines are, once again, the starting point.

The basis of each decision-making is the individual clan house. Matters that concern the clan house are decided upon by the women and men in the course of a consensus process, of which the matriarch is the facilitator. Each person has only one vote – even the matriarch – and no member of the household is excluded.

The same applies to decisions concerning the whole village or town. The clan delegates meet together in the village council, but do not make decisions themselves; they simply communicate the decisions that have been made in their clan houses, and move back and forth, until a consensus decision is reached by the whole village. The same applies at the regional level. The delegates move between the local council and the regional council back and forth, until consensus of all the villages and towns in this area is reached.

The origin of the politics is in the clan houses, where the people live, and in this way, a true "grassroots democracy" is put into practice. Therefore we can define matriarchies on the political level as ***egalitarian societies of consensus.*** This clearly shows how maternal values permeate political practice as well.

But such a societal system as matriarchy could not function as a whole without a deep, supporting and all-permeating spiritual attitude. *At the spiritual and cultural level*, matriarchal societies do not have hierarchic religions based on an omnipotent male god. In matriarchies, divinity is immanent, for the whole world is regarded as divine, as feminine divine: the Great Mother Nature. This is evident in the widely held concept of the universe as the Great Goddess who brought forth everything by birth, and of the earth as the Great Mother who created every living thing. And everyone, and everything, is endowed with divinity by virtue of being a child of the Great Mother Nature.

In such a culture, everything is spiritual. In their festivals, which follow the cycle of the seasons and the cycle of life, everything is celebrated. There is no separation between sacred and secular, therefore the everyday tasks also have ritual significance. In this sense matriarchal societies are sacred ones.

We can see here that the entire societies are constructed in the image of the creative Mother Nature. "Mother Nature is our teacher", as the Minangkabau of Sumatra say. This divine mother is reflected in every woman's being, and in her abilities to create. Every social, economic and political action is informed by the principle of the world's all-encompassing maternal attitude.

Therefore, on the cultural level, I define matriarchies **as *sacred societies and cultures of the Divine Feminine or Goddess.***

Methodologically it is important to note that matriarchal societies today have gone through many changes. After a long history of struggling to defend their ancestral cultures, and now being threatened by increasing pressure from their patriarchal surroundings, they have changed in many aspects. This is why it is so crucial to consult the histories of these cultures in order to obtain a more adequate understanding of their matriarchal character.

3. Modern Matriarchal Studies

I was well aware that the discussion on "matriarchy" had a long tradition in Europe, going back as far as the work of J. J. Bachofen, which came out in 1861 (Bachofen 1967). It represents a perfect parallel to the work of H. L. Morgan (in the field of anthropology), who did research on the matriarchal society of the Iroquois of his time (1851) (Morgan 1901).

For more than a century, the discussion on "mother right" and "matriarchy" continued: by now, the subject was used and abused by all the intellectual

schools of thought, and all political parties, each with its distinctly different point of view. What worried me most about this reception of Bachofen's and Morgan's ideas was the complete lack of a clear definition of the matter at hand, and furthermore, the huge amount of emotion and ideology that was involved in the discussion. This combination of unclear definitions and excessive emotionality continued till today in pre-scientific ***traditional Matriarchy Research.***

After these insights, I decided – building on the foundation of my philosophical apparatus – to give this field of research a scientific foundation. That means:

- first, the formulation of an increasingly precise definition of "matriarchy", one that outlines the deep structure of this form of society;
- second, the development of a methodology capable of adequately presenting the area under investigation, in this case, matriarchal societies;
- third, the development of a theoretical framework that encompasses the vast historical and geographic scope of matriarchal social forms.

Now I will explain in short these three requirements:

The first requirement for modern Matriarchal Studies was fulfilled when I developed the structural definition of "matriarchy". I made comparative studies of as many currently existing societies of this kind as possible in order to find their common denominators on all societal levels. That is, the new definition of "matriarchy" was not produced in abstraction and thus projected onto the field of study. Instead, it was developed step by step through an analytical understanding of these societies.

The second requirement for modern Matriarchal Studies was fulfilled by explicitly specifying a valid methodology for this research. In traditional matriarchal research the methodology was not described anywhere. Very early on I showed that for modern Matriarchal Studies such a methodology must rest on two pillars: broad interdisciplinarity and a thorough critique of ideology.

Regarding interdisciplinarity, it is obviously necessary in order to understand an entire societal form along with its history. With it we eliminate the fragmentation of knowledge, which arises through breaking it up into the traditional disciplines and thereby obscuring larger connections.

The critique of ideology – which always means patriarchal ideology in this context – also requires a method, so as not to lose itself once more in obscured ideology. From the very beginning I sketched out such a method and elaborated it later on. It identifies the typical prejudices about matriarchy found everywhere in the scholarly literature – up to the point of self-contradiction. Interdisciplinarity is very advantageous here, because comparisons of expert opinions from various disciplines – or even within a single discipline – reveal incomplete, one-sided, and distorted representations.

The third requirement for modern Matriarchal Studies is the development of a theoretical framework for this field. I started this task as a research program and carried it out in the following steps:

In the first step of developing the matriarchy theory I provided an overview of previous studies of matriarchy up to the present and evaluated them.

In the second step of developing the theory of matriarchy I formulated the new and adequate definition of "matriarchy" from a vast amount of anthropological material. Here we see the importance of anthropology, since it is impossible to arrive at a complete definition of "matriarchy" from cultural history alone. The latter provides only remnants and fragments of past societies yielding only scattered bits of information and no longer painting a complete picture.

The third step in developing the theory of matriarchy is taking the full definition of "matriarchy" created this way as a scientific tool and using it to address cultural history. In the "light of theory" a new perspective will open, leading to a complete revision of human history.

The fourth step in developing the theory of matriarchy deals with the problem of patriarchy's origin. Here an answer has to be provided regarding how patriarchal patterns were first able to establish themselves at different times under different conditions in different parts of the world. Secondly, how were patriarchal societies able to spread throughout the world thereafter? The rise of patriarchy everywhere was not at all self-evident, and it was a long process, lasting throughout the patriarchal millennia up to the present time.

A theory of matriarchy includes all of this, and so it entails a complete change of perspective on society and history or, in other words, a paradigm shift. A paradigm needs to leave gaps in its early stages, as it is not the role of a paradigm to act as a lexicon.

In that way, ***Modern Matriarchal Studies*** came into being, in contrast to traditional research on matriarchal societies. Then it can be taken up by other researchers for their own studies and developed further. I hope that generations of scholars will continue to work creatively using the paradigm of modern Matriarchal Studies.

* * *

These societies are: the Khasi of Northeast India, the Nayar in Southeast India, the Newar of Nepal, the traditional Tibetan people, the Mosuo of Southwest China as well as the Chiang, Yao, Miao and other mountain peoples of China, some isolated islander peoples of Japan, the Minangkabau of Sumatra – a population of six million people, the people of the Trobriand Islands, some traditional peoples in the Pacific area, the now scattered tribes of the Arawak in South America, the Guna of Panama, the people of the city Juchitàn in

Mexico, the traditional cultures of the Hopi in Arizona and of the six peoples of the Iroquois in Northeast America, quite a lot of Bantu-peoples in Central Africa, the Akan and Ashanti in West Africa, the Tuareg peoples of the Sahara and the Berber peoples in North Africa – to name just those which, as I was able to establish, are organized in matriarchal patterns.

Bibliography

Bachofen, J.J. (1967). *Myth, Religion and Mother Right*. Princeton, New York: Princeton University Press.

Goettner-Abendroth, H. (ed.). (2006). *Gesellschaft in Balance. Dokumentation des Ersten Weltkongresses für Matriarchatsforschung in Luxemburg 2003*. Stuttgart: Edition HAGIA and Kohlhammer Verlag.

Goettner-Abendroth, H. (ed.). (2009). *Societies of Peace. Matriarchies Past, Present and Future (Selected papers of the First and Second World Congresses on Matriarchal Studies 2003 and 2005)*. Toronto: Inanna Press, York University.

Goettner-Abendroth, H. (2013). *Matriarchal Societies. Studies on Indigenous Cultures across the Globe*. New York: Peter Lang Publishing.

Morgan, H.L. (1901). *League of the Ho-de-no-sau-nee or Iroquois*. New York: H. M. Lloyd.

Vaughan, G. (1997). *For-Giving, a Feminist Criticism of Exchange*. Austin: Plain View and Anomaly Press.

Polskie porządki płci

Joanna Regulska
Department of Gender, Sexuality and Women's Studies
University of California, Davis, USA
ORCID: 0000-0001-7893-0652

Kształtowanie tożsamości politycznej kobiet w Polsce

Wiele książek, artykułów, raportów i wywiadów na temat działalności politycznej kobiet zostało napisanych, wiele słów zostało wypowiedzianych. Kobieta, działaczka, polityczka, profesorka, która od lat pojawia się w tych dyskusjach, to profesorka Małgorzata Fuszara. Jej szeroka i wieloletnia praca naukowa, polityczna i działalność w środowisku feministycznym stanowi symbol tego, jak należy, jak można i jak trzeba działać, żeby zmienić wizerunek kobiety zaangażowanej politycznie, kobiety mającej tożsamość polityczną, kobiety głosującej i działającej – jak należy budować warsztat naukowy, ale również wzmacniać sprawczość kobiet. Jej działalność pokazuje, jak można uświadamiać społeczeństwu, że kobiety mają tożsamość polityczną, że walczą o prawa kobiet, o równouprawnienie i równe traktowanie, o płacę za pracę o równej wartości, o nowe prawa wyborcze, by na listach wyborczych było więcej kobiet. Aktywność profesorki Małgorzaty Fuszary uzmysławia również, jak sprawczość kobiet może być wzmacniana, jakich wzorców kobiety mogą używać, jak można pogłębić ich wiarę, że pomimo dyskryminacji i marginalizacji ich działania pojedyncze i kolektywne mają sens i wpływ na zmianę. W tym rozdziale podejmuję próbę odniesienia się do tych kwestii przez pryzmat teorii i praktyki. Budowanie tożsamości politycznej to proces długi, często zawikłany, dla kobiet szczególnie wymagający przełamania barier instytucjonalnych, politycznych, społecznych, ekonomicznych oraz kulturowych.

Interdyscyplinarność, intersekcjonalność i nauka

To, że kobiety były zaangażowane w działalność społeczną i polityczną na świecie i w Polsce oraz że wywalczyły prawa do głosowania i kandydowania dziesiątki lat temu (a w niektórych krajach ponad 100 lat temu), jest faktem (Crawford, 1999; Fuszara, 2006). Jednak dopiero początki ruchów feministycznych

w latach 60. i 70. XX wieku i szybko postępujący rozwój feministycznych teorii zainicjowały dyskusję na temat różnic pomiędzy biologicznym konstruktem kategorii płci i jej społeczno-kulturowymi uwarunkowaniami. Rozgraniczenie to nie tylko było później kwestionowane jako nieprzydatne, ale również zarzucano mu, że uprzywilejowuje płeć biologiczną, a tym samym przyjmuje, że jest ona naturalna i apolityczna (Butler, 1990; Hawkesworth, 1997).

Dyskusje na temat roli kobiet, płci i gender jako kategorii analitycznych wyartykułowane przez Joan W. Scott (1986) w literaturze anglojęzycznej spotęgowały dyscyplinarne, interdyscyplinarne i transdyscyplinarne rozważania, formułowanie nowych podejść i analiz (Regulska, Włodarczyk, 2021). Te z kolei zachęcały coraz szersze grona studentek i studentów, badaczek i badaczy do dyskusji, konstruowania nowych teorii i badań zarówno ilościowych, jak i jakościowych. W rezultacie spowodowało to rozbudowanie warsztatu analitycznego i stworzenie szerokiej literatury przedmiotu obejmującej tematykę feminizmu, gender, stereotypów płciowych, płci społeczno-kulturowej czy działalności politycznej kobiet. W różnych krajach poszczególne dyscypliny tworzyły i integrowały te dyskusje w odmiennej kolejności i w zróżnicowanym tempie.

W Polsce napięcia pomiędzy interdyscyplinarnymi i dyscyplinarnymi analizami kategorii takich jak gender, kobieta, płeć, kobiecość, męskość czy *queer* (tożsamość nieheteroseksualna i niecisseksualna) pojawiły się na przełomie lat 90. i dwutysięcznych (Baer, 2004; Mizielińska, 2000). Równolegle dyskusje na temat wpływu feminizmu, wpływu feminizmu z „Zachodu" – zarówno jako ruchu, ideologii, warsztatu badawczego, jak i kierunku politycznego – stały się częścią dyskursu publicznego i naukowego w Polsce (Grabowska, 2017). Przemiany te niewątpliwie wpłynęły na charakter i analizę badań. Nauki humanistyczne, a w szczególności literatura piękna, filologie, historia i historia sztuki, były często bardziej otwarte na nowe podejścia i interpretacje dyskursów feministycznych i genderowych. Odpowiedzi nauk społecznych – socjologii, politologii, ekonomii, antropologii czy geografii – były bardziej zróżnicowane. Wiele z nich dużo wolniej odpowiadało na potrzeby kompleksowego spojrzenia na problematykę płci społeczno-kulturowej, sprawczości kobiet czy ich dyskryminacji przez pryzmat analizy feministycznej. Wiele miało trudności z rozszerzeniem interpretacji teoretycznych oraz ze zmianą warsztatu badawczego czy stosowaniem feministycznych metodologii (na przykład politologia, ekonomia, ale również filozofia). Nurt dyscyplinarny miał silną przewagę (Baer, 2004). Jednak, jak wskazuje Małgorzata Fuszara (2000a), to feminizm spowodował, że nauki społeczne w Polsce zaczęły zwracać uwagę na kluczową rolę płci w analizie zjawisk społecznych, politycznych czy ekonomicznych. Płeć już nie „występowała jako jedna z wielu zmiennych branych pod uwagę" (Fuszara, 2000a, s. 80).

Pomimo szybko rosnącej liczby prac interdyscyplinarnych ramy dyscyplinarne są w dalszym ciągu tworzone i kontrolowane nie tylko przez często

rygorystyczne podziały intelektualne środowisk akademickich, które czują zagrożenia płynące z otwarcia na nowe spojrzenia, teorie i interpretacje, ale też – jak pokazały lata 2020–2021 – w coraz większym stopniu również przez władze polityczne i instytucje centralne, takie jak Ministerstwo Edukacji i Nauki (Dziennik Gazeta Prawna, 2021; Dziennik.pl, 2021a, 2021b). Te mechanizmy ograniczające tworzenie nowej wiedzy są dodatkowo wzmacniane przez strukturę organizacyjną instytucji akademickich (na przykład podział na dyscyplinarne wydziały), hierarchie i przypisywanie większej wagi dyscyplinarnym czasopismom naukowym i systemowi ich ocen, priorytety badawcze i dystrybucję funduszy na badania oraz przez kryteria oceny dorobku naukowego i proces promocji pracowników naukowych. Istniejące struktury instytucjonalne i hierarchie akademickie za wszelką cenę chcą utrzymać dyscyplinarne status quo, co nie tylko narzuca podejścia analityczne, ale jednocześnie kontroluje i ogranicza zakres tworzenia nowej wiedzy i analizę dyskursów genderowych, feministycznych, lesbijskich, gejowskich czy *queer*. Mówiąc krótko, ogranicza to w warunkach polskich zinstytucjonalizowanie, a tym samym wzmocnienie tych dziedzin nauki i ich programów nauczania. Wiedza, jak wiadomo, to władza.

Ze względu na kompleksowość zjawisk pozwalających na wyartykułowanie sprawczości i tożsamości kobiet, ale jednocześnie je ograniczających, oraz na analizę ich wykluczenia, marginalizacji czy dyskryminacji każda interpretacja i odpowiedź muszą być osadzone w podejściu intersekcjonalnym (Crenshaw, 2017). Teoria intersekcjonalna pozwala nam bowiem przeprowadzić analizę i popatrzeć na te zjawiska ze świadomością, że nasza tożsamość ma wiele krzyżujących się ze sobą cech takich jak klasa, rasa, etniczność, wiek, sytuacja społeczno-ekonomiczna, religijność, orientacja seksualna czy zróżnicowanie fizyczne i mentalne. Cechy te się zazębiają lub współistnieją ze sobą, a tym samym wpływają na sprawczość kobiet i ich usytuowanie w strukturach politycznych, społecznych, ekonomicznych czy kulturowych oraz je odzwierciedlają. Bo cóż oznacza prawo do głosowania, jeżeli starsza kobieta nie może pójść głosować i tym samym go urealnić?

Pomimo różnych dróg intelektualnych i narastających trudności pobudzenie świadomości wśród zróżnicowanych środowisk akademickich nastąpiło w Polsce w stosunkowo krótkim okresie. Nowe kursy i programy kobiecych i genderowych studiów zaczęły się pojawiać na uczelniach w latach 90. (Chołuj, 2001). Zmianie tej towarzyszyło wiele dyskusji: czy powinny to być studia kobiece, czy genderowe, czy kursy powinny być usytuowane w ramach poszczególnych dyscyplin i jak powinny być tworzone ich programy. Bożena Chołuj (2001) zwracała uwagę, że to nowe, intensywne zainteresowanie było w dużym stopniu odzwierciedleniem zmian systemowych w Polsce, gdy zmiany polityczne pociągnęły za sobą drastyczne przemiany społeczne i ekonomiczne. W efekcie uruchomiły one również patriarchalne procesy usiłujące ograniczyć

role kobiet w sferze publicznej, pozbawić je praw reprodukcyjnych (niektórzy parlamentarzyści na początku lat 90. proponowali nawet podwyższenie pensji mężom, żeby kobiety można było wysłać do domu i narzucić im role żon i matek). Wbrew optymizmowi czasów transformacji wysiłki te, chociaż nie w pełni, przyniosły wiele negatywnych rezultatów (w szczególności w sprawie praw reprodukcyjnych).

Świadomość i wola polityczna

Działalność i interwencje kobiet zmieniały prawo, wpływały na sposoby podejmowania decyzji, wprowadzały na agendę tematy, których mężczyźni nie chcieli poruszać, a które dla kobiet były sprawami krytycznymi. Nie zawsze jednak ta działalność była uznawana i wpływała na zmianę dyskursu publicznego i zachowań jednostek i grup w tym samym stopniu jak działalność mężczyzn. Uznanie przychodziło i przychodzi kobietom trudniej, a o ich akceptację jest jeszcze trudniej.

Budowanie świadomości interesu grupowego kobiet w Polsce przez lata napotykało silne ograniczenia, jednak już w roku 1918 nasze rodaczki wywalczyły sobie prawa wyborcze, by później stawać w obronie innych swoich praw oraz praw innych grup (na przykład – strajk włókniarek w Łodzi w 1971 roku). Po zmianach politycznych 1989 roku nastąpiło znaczne przyspieszenie aktywizacji politycznej kobiet. Sławomira Walczewska (1993) podkreślała wpływ masowej organizacji Ligi Kobiet, której istnienie zniszczyło sprawczość kobiet, ograniczając swobodę działania, mobilizacji i tworzenia innych organizacji. Anna Titkow (2002) wskazywała na obciążenie przeszłością i brak grupowej świadomości polskich kobiet, sięgając do symbolu matki Polki. Fuszara (2002, s. 14) zadała podstawowe pytanie: „Czy kobiety w Polsce mają świadomość przynależności do grupy dyskryminowanej, czy uświadamiają sobie, że przynależność do tej grupy wpływa na ich szanse w życiu?". Według autorki nie jest to jedyne pytanie, które powinnyśmy sobie zadać, jest ono jednak dla niej i dużej części społeczeństwa kluczowe.

Renata Hryciuk i Elżbieta Korolczuk (2012) w książce *Pożegnanie z Matką Polką* ukazują, jak bardzo macierzyństwo jest częścią tożsamości kobiet w Polsce i jak ta świadomość obowiązków reprodukcyjnych kształtowała świadomość społeczną przez wieki. Jednocześnie badaczki zauważają, że stała się ona podstawą do zróżnicowanej działalności kobiet w sferze publicznej i prywatnej, zarówno w ruchach feministycznych i kobiecych, jak i w ruchach prawicowych i nacjonalistycznych. Walka o prawa reprodukcyjne, walka o in vitro, o prawo do urlopów rodzicielskich, o rolę kobiet w rodzinie – taką, jaką same chciałyby pełnić, a nie taką, jaką państwo i mężczyźni im narzucają, ale również rola

instytucji państwowych (na przykład sądów rodzinnych) w kształtowaniu tych relacji i pozycji kobiet stały się częścią dyskursu sfery publicznej.

Granica pomiędzy sferą prywatną a publiczną stała się z czasem coraz płynniejsza, słabiej zaznaczona i bardziej elastyczna, otwierając możliwości ingerencji prawnych, kulturowych czy politycznych określających swobodę i sprawczość kobiet. To, że instytucje państwowe ingerują w życie tak prywatne, jak publiczne, nie jest nowością; w czasach socjalizmu ingerowały one bowiem w obie te sfery systematycznie. W ciągu ostatnich kilku dekad nastąpił jednak wzrost świadomości wśród kobiet i wielu mężczyzn, że praktyki dnia codziennego muszą ulec zmianie, że partnerstwo w rodzinie i domu jest konieczne, że kobiety są dyskryminowane, że mają ograniczony dostęp do polityki, do pewnych zawodów (szczególnie tych z wyższą płacą), że ich prawa reprodukcyjne i ich ciała są kontrolowane bardziej przez instytucje publiczne, lekarzy, sądy, prokuratorów czy policję niż przez nie same.

Wiele kobiet uświadomiło sobie, że dyskryminacja istnieje, że kategoria „kobiety" jest silnie zróżnicowana i wymaga głębszej analizy, a istniejące instytucje, prawo, polityki społeczne często nie tylko marginalizują kobiety, ale również marginalizują je w różny sposób. W praktyce więc świadomość kobiet, kim są, skąd pochodzą, jakie mają umiejętności, co lubią, co daje im poczucie sukcesu i co chcą w życiu osiągnąć, ale również to, jakie mają trudności, bariery i ograniczenia, jest krytycznym momentem dla określenia swojego ja, poznania siebie. Jednakże błędem byłoby przyjęcie, że każda kobieta po uświadomieniu sobie, kim jest, miałaby otwartą drogę do sukcesu i samorealizacji. To właśnie w tym momencie feminizm i poczucie grupowego interesu kobiet stwarzają podstawy i dają kobietom narzędzia, żeby własnym głosem mogły określić swoje zróżnicowane potrzeby i preferencje. By mogły wyrazić opinie na temat priorytetów, które uważają za najważniejsze dla nich i dla ich społeczności lokalnych, dla interesu swojej dzielnicy, miasta lub wsi, ale również grupowego interesu kobiet – państwa demokratycznego, państwa opartego na równouprawnieniu i równym statusie mężczyzn i kobiet oraz równości zróżnicowanych grup.

Świadomość dyskryminacji na rynku pracy czy w polityce, marginalizacja w strukturach społecznych pozwala kobietom na zrozumienie, ale nie na zaakceptowanie, że stworzony system jest oparty na patriarchalnych strukturach władzy, że decyzje mające wpływ na ich życie w większości są podejmowane bez ich udziału i że często świadomym celem tych działań było wykluczenie kobiet ze sfery publicznej. Próby tego wykluczenia podejmowano i podejmuje się wielotorowo, ewidentnie zaprzeczając obietnicom budowy państwa demokratycznego, w którym głos kobiet miałby być głosem równie ważnym.

Jak pokazał wyrok Trybunału Konstytucjonalnego w sprawie aborcji ze stycznia 2021 roku, instytucje i elity polityczne nie mają żadnych oporów przeciwko przejęciu pełnej kontroli nad ciałem kobiety i jej rodziną – mężami,

partnerami i dziećmi. Innymi przykładami głębokiej ingerencji państwa w sferę prywatną są: nieuznawanie małżeństw tej samej płci, obostrzenia prawa do zapłodnienia in vitro, brak refundacji leków. Dotyczy to nie tylko leków antykoncepcyjnych, ale również tych dotyczących chorób, na które kobiety chorują częściej (jak na przykład stwardnienie rozsiane czy nadciśnienie płucne). Usunięcie leczenia niepłodności z celów Narodowego Programu Zdrowia (programu, którego celem jest wsparcie zdrowia publicznego, w tym prokreacyjnego) czy inicjatywa refundacji leków dla kobiet w ciąży z jesieni 2020 roku to kolejne przykłady kontroli ciała kobiet. Paradoksem jest tu fakt, że sfera prywatna została jednocześnie wzmocniona poprzez nadanie jej widoczności w sferze publicznej i osłabiona poprzez zwiększenie kontroli nad kobietami i ich rodzinami. Odpowiedzią kobiet, ich rodzin i dużej części społeczeństwa było (i jest) wielokrotne w ciągu ostatniego roku wychodzenie na ulice pod hasłem Strajku Kobiet (OKO.press, 2021). Stało się oczywiste, że ten nowy atak na kobiety po raz kolejny wymaga zaangażowania politycznego i wzmocnienia sfery publicznej, a współpraca Kościoła z elitami rządzącymi, instytucjami państwowymi i prawicowymi politykami stworzyła zagrożenie dla polskiej demokracji.

Istotną rolę w tych procesach odgrywa wola polityczna. Po przełomie 1989 roku istniała silna wola polityczna do budowy państwa demokratycznego, oparta na mobilizacji społecznej dążącej do wprowadzenia zmian i odrzucenia poprzedniego reżimu politycznego, jak również wcielenia nowych norm społecznych i ekonomicznych. Wprowadzone reformy przyniosły również głębokie przemiany kulturowe akceptujące, ale jednocześnie odrzucające symbole, zachowania i rytuały, inicjujące zmiany w relacjach płci, zmiany sposobu życia i myślenia. Jednocześnie wywołały one szereg reakcji społecznych, zmieniając świadomość jednostek i grup i doprowadzając do kształtowania nowych mobilizacji społecznych. Te zmiany podważały i obalały świat zbudowany według wzorców stworzonych i celebrowanych przez mężczyzn.

Nowa wola społeczna i polityczna była poparta konkretnymi działaniami w sferze publicznej i rozwiązaniami prawnymi wprowadzającymi nowe normy równouprawnienia i równego statusu – proponowała nowy kontrakt płci. Nie odbyło się to jednak bezproblemowo. Liczba kobiet uczestniczących w początkowych procesach zmian politycznych była stosunkowo niska, a tym samym wyrażane opinie i decyzje były podejmowane głosami męskimi. O demokracji bez kobiet mówi się jak o połowie demokracji lub wręcz mniej niż połowie demokracji. Fuszara (2000b, s. 141) wskazywała na konieczność promocji kobiet w polityce, ich działań i osiągnięć, podkreślała krytyczną rolę, jaką wola polityczna odgrywa w tym procesie, zarówno w wysiłkach grupowych, jak i tych wychodzących od pojedynczych kobiet – „jeżeli się nie wyczuwa woli politycznej […] to nic nie zmienimy". Magdalena Środa (2009, s. 351) uświadamiała, że kobiety „potrzebują wsparcia, windy, która wniesie je na

poziom równy z mężczyznami, bo podczas gdy ci jechali ruchomymi schodami w górę, one siedziały zamknięte w domach".

Stało się oczywiste, że nowa wiedza feministyczna wymusza konieczność większego zaangażowania politycznego i politycznej odpowiedzi, zarówno na polu teoretycznym, jak i w działaniu praktycznym (Fuszara, 2002).

Instytucje i mechanizmy równouprawnienia

Nie ulega wątpliwości, że rok 1989 otworzył nowe możliwości wyartykułowania tożsamości politycznej kobiet i ich sprawczości. Demokratyczne wybory zaowocowały nową generacją polityczek w sejmie i senacie, a rok później także w gminach (Fuszara, 2006). I chociaż te pierwsze demokratyczne wybory wprowadziły do sejmu dużo mniej kobiet niż było ich w poprzedniej kadencji, to jednak zyskał on władzę polityczną i autonomię. Świeżo odtworzony senat również dał nowe możliwości udziału kobiet w sferze publicznej. Reforma samorządowa, zapoczątkowana w 1989 roku, ale obejmująca swoim zasięgiem również lata 90., stworzyła trzy szczeble samorządowe. Dzięki temu więcej kobiet stało się radnymi, przewodniczącymi rad i sejmików, sekretarzyniami rad, wójciniami czy prezydentkami miast, zwiększył się również ich udział w podejmowanych decyzjach.

Dla niektórych kobiet był to początek kariery politycznej, dla innych – tylko jedna kadencja udziału w formalnej polityce, ponieważ bariery, które kobiety napotykały, zniechęcały je do dalszego udziału w instytucjonalizowanych strukturach politycznych (na przykład w wyborach do sejmu w 1993 roku odnotowano spadek liczby posłanek). Zmiany systemowe stworzyły również nowe możliwości zaangażowania politycznego kobiet na forum międzynarodowym poprzez wejście Polski do Unii Europejskiej czy przyjęcie Polski do Rady Europy. Dla wielu kobiet wybranych, ale też tych, które nie objęły stanowisk politycznych, był to profesjonalny, ale i emocjonalny moment pogłębiania świadomości, że tak zwane sprawy kobiece nie są neutralne, a wręcz odwrotnie – wzbudzają wiele emocji, przynoszą pogardę, obrazę, reakcje poniżające kobiety, pozwalają na otwartą dyskryminację i dalsze wykluczenie lub wręcz na ataki osobiste i grupowe. Fala przemocy politycznej wobec kobiet była niewątpliwie nowym zjawiskiem, które z czasem stało się niestety normą dyskursu publicznego i politycznego w Polsce.

Z jednej strony szerokie przemiany, wzrost świadomości, chęci działania i zaangażowania stopniowo podważały i destabilizowały świat zbudowany według wzorców stworzonych, kontrolowanych i zarządzanych przez mężczyzn. Z drugiej – stało się bezsporne, że samo istnienie instytucji politycznych, nowych i tych starszych (ale z nowymi uprawnieniami) bez dodatkowych kroków jest niewystarczające, żeby zmienić głęboko zakorzenione podejścia,

stereotypy czy praktyki życia codziennego, żeby w zasadniczy sposób zmienić normy zachowań czy zagwarantować równouprawnienie, równy status płci i wyeliminować dyskryminację kobiet.

Na początku lat dwutysięcznych dyskusja na temat dostępnych wzorców i narzędzi, które pozwoliłyby na zinstytucjonalizowanie norm politycznych (na przykład partyjnych) i prawnych (na przykład wyborczych) i które stworzyłyby przestrzeń polityczną pozwalającą kobietom na zajmowanie większej liczby równych z mężczyznami stanowisk (we władzach zarówno ustawodawczych, jak i wykonawczych), stała się wszechobecna. Wprowadzenie kwot, parytetów czy metody suwakowej stało się tematem często poruszanym przez środowiska feministyczne, kobiece organizacje pozarządowe, partie polityczne i kluby poselskie, instytucje rządowe i państwowe, prasę, Kościół, prawicowe organizacje i prawicowych polityków oraz samo społeczeństwo. Wypowiadane opinie były skrajnie podzielone, co ukazało dwa postępujące jednocześnie zjawiska: z jednej strony – poczucie coraz głębszej świadomości w społeczeństwie, że wykluczenie i dyskryminacja kobiet są częścią dnia codziennego, z drugiej – rosnącą falę antyfeminizmu, antyfeminizmu zinstytucjonalizowanego i często aprobowanego przez instytucje państwowe i polityczne, nie mówiąc już o Kościele czy prawicowych politykach i organizacjach.

W tych wszystkich działaniach, dyskusjach i inicjatywach istotną rolę odgrywały i odgrywają pozarządowe organizacje kobiece. Powstawały one masowo w okresie transformacji, w dużym stopniu w odpowiedzi na przemiany w Polsce, które nie zaspokoiły oczekiwań kobiet, lub wręcz jako reakcja na próby ograniczenia praw kobiet, tak jak to miało miejsce w przypadku proponowanych zmian w ustawie aborcyjnej w 1991 roku (Fuszara, 2006). To również dzięki pracy feministek i z inicjatywy Kongresu Kobiet (który zebrał ponad 150 000 podpisów) w 2009 roku została zaproponowana, a w 2011 roku przyjęta po zmianach nowa ordynacja wyborcza do sejmu, Parlamentu Europejskiego oraz rad gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich. W ramach nowej ordynacji listy wyborcze miały być akceptowane, tylko kiedy znajdzie się na nich minimum 35% kobiet (Fuszara, Broniarczyk, 2019). Ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn nigdy jednak nie została zaakceptowana przez sejm. Urząd Pełnomocnika Rządu do Spraw Kobiet i Rodziny utworzony w 1991 roku podlegał szeregowi zmian nazw (od: Kobiet i Rodziny, przez: Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji, aż do obecnej nazwy: Równego Traktowania) i stałej degradacji usytuowania w strukturach rządowych (od Kancelarii Premiera do departamentu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej). Wspomniane tu mechanizmy mające na celu osiągnięcie równouprawnienia i równego statusu kobiet i mężczyzn, a także zwiększenia partycypacji politycznej kobiet wymagały wiele wysiłków i determinacji środowisk kobiecych w wielu krajach Unii Europejskiej. Były one

przedmiotem licznych dyskusji, ataków i zmian, ale z czasem zyskały tyle poparcia społecznego i politycznej woli, żeby stać się niezbędną i stałą częścią procesów politycznych i demokratycznych. W Polsce na ten moment stale czekamy.

Sprawczość organizacji pozarządowych odpowiadająca na potrzeby mieszkańców (na przykład sport, rekreacja), ale jednocześnie wypełniająca pustkę, jaką działania instytucji publicznych i rządowych stworzyły, nie zajmując się sprawami istotnymi dla społeczeństwa (chorzy, osoby o różnej sprawności fizycznej i mentalnej, sprawy równouprawnienia, ochrona praw kobiet, sprawy uchodźców), stała się kluczowa dla wielu obywateli i osób mieszkających w Polsce. Często w działania tych organizacji angażowały się kobiety, zarówno jako wolontariuszki, jak i płatne pracownice, szczególnie w dziedzinach takich jak ochrona środowiska, usługi socjalne i pomoc społeczna (Charycka, Gumkowska, 2018). Opublikowane ostatnio po raz pierwszy wyniki badań o organizacjach równościowych wskazują, że przeciwdziałanie dyskryminacji i działalność na rzecz równych praw kobiet i mężczyzn oraz ogólnej ochrony praw człowieka i mniejszości, chociaż leży w centrum zainteresowania około 200 organizacji pozarządowych w Polsce, nie jest jednak na liście priorytetów, jeśli porównamy z liczbą wszystkich organizacji pozarządowych w Polsce, których jest ich ponad 117 tysięcy (Arczewska, Charycka, Gumowska, 2019; Charycka, Gumowska, 2019). Raport *The Global Gender Gap* (World Economic Forum, 2018) potwierdza ten stan rzeczy, podkreślając, że w przypadku Polski równouprawnienie polityczne napotyka największe trudności w zakresie dostępu kobiet do edukacji czy udziału ekonomicznego mierzonego wieloma wskaźnikami.

Nie ulega wątpliwości, że działalność i interwencje kobiet zmieniały prawo, wpływały na sposoby podejmowania decyzji, wprowadziły na wokandy obrad krytyczne dla kobiet sprawy. W dalszym ciągu jednak borykamy się z oporem wobec zwiększania reprezentacji i partycypacji kobiet w formalnej polityce. Wprowadzenie demokratycznych zasad w sferze prywatnej i publicznej postępuje, ale – jak pokazał Strajk Kobiet – Polska staje się państwem coraz bardziej autorytarnym i totalitarnym, co, jak wiemy z historii, nie wróży dobrze przyszłości kobiet i ich równemu statusowi. Tworzone polityki społeczne często nie gwarantują kobietom równych praw, dają im w zamian przywileje, które tylko wzmacniają ich rolę w sferze prywatnej (jak na przykład już omawiana sprawa refundowanych leków dla kobiet w ciąży). Kobiety jednak chcą polityk, które nie tylko ochraniają ich prawa, ale dają im równe możliwości udziału w życiu publicznym, politycznym.

W przedstawionym tekście sięgnęłam do literatury poświęconej kształtowaniu tożsamości politycznej, wskazując na wiele dróg jej konstruowania. Moim celem było uświadomienie nam wszystkim, jak wiele jest możliwości interwencji zarówno teoretycznych, naukowych, jak i aktywistycznych. Profesorka Małgorzata Fuszara używa tych narzędzi codziennie, a to miało i ma krytyczne znaczenie dla milionów kobiet – nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Kształtowanie tożsamości politycznej kobiet w Polsce

Abstrakt: W artykule podejmuję próbę analizy kształtowania tożsamości politycznej kobiet w Polsce po 1989 roku – jak można i jak trzeba działać, żeby zmienić wizerunek kobiety zaangażowanej politycznie, kobiety głosującej i działającej w sferze publicznej. Jednocześnie zwracam uwagę, jak ważna jest sprawczość kobiet aktywistek, jak również badaczek i polityczek w przełamywaniu barier instytucjonalnych, politycznych, społecznych, ekonomicznych oraz kulturowych. Wskazuję, że działania na rzecz budowania feministycznego warsztatu naukowego, a tym samym wzmacniania sprawczości kobiet są integralną częścią strategii walki o prawa kobiet i osiągnięcia równego statusu traktowania kobiet i mężczyzn. Pokazuję, że podejścia kompleksowe, interdyscyplinarne i intersekcjonalne, stosowane zarówno w praktyce, jak i w teorii, muszą stać się podstawą walki o prawa kobiet. Równocześnie konieczne są działania na rzecz uświadamiania społeczeństwu, że kobiety mają tożsamość polityczną, że walczą o prawa kobiet, o równouprawnienie i równe traktowanie, o prawa reprodukcyjne, o płacę za pracę o równej wartości czy o nowe podejścia do praw wyborczych, by na listach wyborczych było więcej kobiet. Budowanie tożsamości politycznej to proces długi, często zawikłany, który nigdy nie jest prostolinijny. O tym, jak należy działać zarówno naukowo, jak i politycznie oraz aktywistycznie, najlepiej wie Profesor Małgorzata Fuszara. Jej wkład jest nieoceniony – potrafiła ona bowiem wizję intersekcjonalności działań wprowadzić w życie.

Słowa kluczowe: interdyscyplinarność, prawa kobiet, równy status, tożsamość polityczna

The Forming of Women's Political Identity in Poland

Abstract: In this paper I attempt to analyze the formation of women's political identity in Poland after 1989 – what is possible and indeed necessary in order to act towards changing the image of a politically active woman, a woman who votes and acts in the public sphere. At the same time, I stress the importance of women activists as well as researchers and politicians in overcoming institutional, political, social, economic and cultural barriers. I show that efforts to establish feminist research methods and thus enhance women's empowerment are an integral part of the strategy to fight for women's rights and achieve equal treatment of women and men. I show that comprehensive, interdisciplinary and intersectional approaches, applied both in practice and in theory, must become the basis of the struggle for women's rights. At the same time, action is needed to make society aware that women have a political identity, that they are fighting for their rights, for gender equality and equal treatment, for reproductive rights, for equal pay, and for new approaches to electoral rights that would ensure that more women are placed on the electoral lists. Forming a political identity is a long, often convoluted process that is never straightforward. Professor Małgorzata Fuszara knows best how to act both in academia and politics, as well as how to be an activist. Her contributions are invaluable, as she was able to put her vision of intersectionality into practice.

Keywords: interdisciplinarity, women's rights, equal status, political identity

Bibliografia

Arczewska, M., Charycka, B., Gumkowska, M. (2019). *Kondycja organizacji równościowych. Raport z badań 2019*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor. Pobrane z: https://api.ngo.pl/media/get/110722 [dostęp: 24.02.2021].

Baer, M. (2004). Pułapki tożsamości. Kilka uwag o kategoriach płci w narracjach gender studies. *Teoria – Literatura – Kultura*, *2*(9), 119–132.

Butler, J. (1990). *Gender Trouble: Feminism and the Subversion of Identity*. London–New York: Routledge.

Charycka, B., Gumkowska, M. (2018). *2018 – Kondycja organizacji pozarządowych*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor. Pobrane z: https://api.ngo.pl/media/get/108904 [dostęp: 24.02.2021].

Chołuj, B. (2001). Różnica między women's studies i gender studies. *Katedra: Gender Studies UW*, (1), 26–33.

Crawford, E. (1999). *The Women's Suffrage Movement: A Reference Guide, 1866–1928*. London––New York: Routledge.

Crenshaw, K. (2017). *On Intersectionality: Essential Writing*. New York: New Press.

Dziennik Gazeta Prawna (2021). *KO ws. Odwołania Czarnka: Homofob i tchórz, który nie znosi kobiet*. Pobrane z: https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/8213145,ko-czarnek-odwolanie-homofob-kobiety.html [dostęp: 27.06.2021].

Dziennik.pl (2021a). *Czarnek: Będziemy krajem o najwyższym stopniu wolności naukowej*. Pobrane z: https://edukacja.dziennik.pl/aktualnosci/artykuly/8206145,pakiet-wolnosci-akademickiej-przemyslaw-czarnek.html [dostęp: 27.08.2021].

Dziennik.pl (2021b). *Czarnek o właściwym wychowaniu kobiet: My genderowcami nie jesteśmy*. Pobrane z: https://edukacja.dziennik.pl/aktualnosci/artykuly/8208442,przemyslaw-czarnek-wychowanie-kobiet-gender.html [dostęp: 27.08.2021].

Fuszara, M. (2000a). Czy pod wpływem feminizmu pojawiły się zmiany w naukach społecznych w Polsce?. *Spotkania Feministyczne*, (2), 78–87.

Fuszara, M. (2000b). Demokracja bez kobiet to pół demokracji. W: M. Panek (oprac.), *Demokracja bez kobiet to pół demokracji* (s. 139–141). Warszawa: Publikacje Klubu Obywatelskiego.

Fuszara, M. (red.). (2002). *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Fuszara, M. (2006). *Kobiety w Polityce*. Warszawa: Trio.

Fuszara, M., Broniarczyk, N. (2019). *Kobiety w wyborach 2019*. Pobrane z: https://www.kongreskobiet.pl/post/kobiety-w-wborach-2019 [dostęp: 25.02.2021].

Grabowska, M. (2017). Kobiety, obywatelstwo i różnica: „płeć" jako kategoria analityczna. W: M. Grabowska, J. Regulska, E. Rekosz-Cebula (red.), *Między wójtem i proboszczem. Działalność kobiet w samorządach lokalnych (1990–2016)* (s. 15–44). Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Hawkesworth, M. (1997). Confounding Gender. *Sign: Journal of Women in Culture and Society*, *22*(3), 649–685.

Hryciuk, R.E., Korolczuk, E. (red.). (2012). *Pożegnanie z Matką Polką?*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Mizielińska, J. (2000). Poza kategoriami. Kilka uwag na temat *queer theory*. *Spotkania Feministyczne*, (2), 54–65.

OKO.press (2021). *Ogólnopolski Strajk Kobiet*. Pobrane z: https://oko.press/tag/ogolnopolski-strajk-kobiet/ [dostep: 30.11.2021]

Regulska, J., Włodarczyk, Z. (2021). Fluidity or Clean Breaks?. W: K. Fábián, J.E. Johnson, M. Lazda (red.), *Routledge International Handbook to Gender in Central-Eastern Europe and Eurasia* (s. 18–27). New York–London: Routledge.

Scott, J.W. (1986). Gender: A Useful Category of Historical Analysis. *American Historical Review*, *91*(5), 1053–1075.

Środa, M. (2009). *Kobiety i władza*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

Titkow, A. (2002). Interes grupowy polskich kobiet. W: M. Fuszara (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* (s. 39–64). Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Walczewska, S. (1993). Liga Kobiet – jedyna organizacja kobieca w PRL. *Pełnym Głosem*, (1), 25–29.

World Economic Forum (2018). *The Global Gender Gap Report*. Geneve: World Economic Forum. Pobrane z: http://www3.weforum.org/docs/WEF_GGGR_2018.pdf [dostęp: 26.02.2021].

Grażyna Skąpska
Instytut Socjologii
Wydział Filozoficzny
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: 0000-0003-0053-5948

Ograniczenie praw reprodukcyjnych oraz świadomość prawna kobiet

W księdze poświęconej działalności naukowej, ale także publicznej profesor Małgorzaty Fuszary te krótkie rozważania są wyrazem uznania dla jej działalności i nawiązują do jej głównych zainteresowań oraz osiągnięć w dziedzinie praw kobiet.

Tekst ten powstawał w szczególnej sytuacji drastycznego ograniczenia reprodukcyjnych praw kobiet, co stanowi element tworzonego od czasów zwycięstwa wyborczego prawicy w 2015 roku autorytarnego i paternalistycznego porządku prawnego. Z punktu widzenia ochrony praw kobiet, niezależnie od obecnej (tekst pisany jest w marcu 2021 roku) krytyki oraz możliwego wypowiedzenia konwencji stambulskiej, najbardziej jaskrawym przykładem ich łamania jest wyrok z października 2020 roku ograniczający i tak już bardzo restrykcyjny (i niedotrzymywany) tak zwany kompromis aborcyjny. Jednak pomimo masowych protestów przeciwko wspomnianemu wyrokowi oraz poprzednich protestów, łącznie z najbardziej masowym i spektakularnym Czarnym Protestem w roku 2016, wymowne jest dotychczasowe znaczące poparcie kobiet dla partii prawicowych, na co wskazują kolejne wybory w ciągu ostatnich sześciu lat. Co istotne, popieranie przez kobiety oraz popularność wśród kobiet partii prawicowych jest nieco wyższa od popularności Zjednoczonej Prawicy wśród mężczyzn, z wyjątkiem wyborów w roku 2019, gdy poparcie kobiet dla Zjednoczonej Prawicy było nieco niższe niż poparcie mężczyzn. I tak na partię Prawo i Sprawiedliwość wraz z koalicjantami głosowało w wyborach w roku 2015 39,7% kobiet oraz 38,5% mężczyzn, natomiast w roku 2019 – 43% kobiet i 44,1% mężczyzn. Kandydaturę Andrzeja Dudy w roku 2015 poparło 36,4% kobiet i 33,2% mężczyzn, a w roku 2020 – 43,3% kobiet i 41,6% mężczyzn – a zatem to głosy kobiet zadecydowały w obydwu wyborach o zwycięstwie obecnego prezydenta. To poparcie przez kobiety partii prawicowych oraz prezydenta można hipotetycznie tłumaczyć, między innymi, programem socjalnym tych partii – do czego jeszcze wrócę

w dalszej części tego tekstu. Ostatnie wydarzenia po ogłoszeniu przez Trybunał Konstytucyjny wyroku ograniczającego prawa reprodukcyjne kobiet wskazują również, że przynajmniej w czasie, gdy tekst ten jest pisany, masowy sprzeciw wobec prawa w sposób drastyczny ograniczającego reprodukcyjne prawa kobiet nie przekłada się na skuteczne działania polityczne, istotne z punktu widzenia korzystnej dla kobiet zmiany prawa. Podobnie jak protesty poprzednie, które jedynie czasowo zatrzymały radykalnych polityków i nie przełożyły się na istotną dla tworzonego prawa obecność kobiet na listach wyborczych ani na wyniki wyborów, protesty z listopada i grudnia 2020 roku nie odniosły skutku w postaci przepisów respektujących prawa reprodukcyjne kobiet. Wygląda więc na to, że masowym protestom i innowacyjnym hasłom głoszonym przez protestujących nie towarzyszy wystarczająca obywatelska refleksja nad politycznie skutecznymi metodami realizacji praw. Wydaje się, że przywódczynie Ogólnopolskiego Strajku Kobiet wykazują niezbyt duże zainteresowanie procedurami parlamentarnymi czy szukaniem sojuszników odpowiedzialnych za tworzenie prawa. Nie wykazały również skuteczności w dążeniu do respektowania prawa obowiązującego do roku 2020 oraz jego ulepszenia. Prawo to, mimo że bardzo restrykcyjne, i tak nie było przestrzegane, a prawa kobiet były w sposób drastyczny łamane. Włączając się w retorykę prawicy o wojnie kulturowej w Polsce, protestujący pozycjonują się zatem niejako na zewnątrz porządku prawnego i konstytucyjnego. W efekcie wśród protestujących, a i w sferze publicznej w ogóle, owe hasła i slogany wojny kulturowej zagłuszają argumenty dotyczące prawnej podmiotowości kobiet i respektowania ich prawa do podjęcia moralnie uzasadnionej, rozważnej decyzji, co mogłoby być podstawą najpierw przestrzegania, a potem reformowania istniejących przepisów.

Działania protestujących w Polsce kobiet uwarunkowane są, jak można przypuszczać, ich osobistymi doświadczeniami w stosunkach z władzą i prawem, przede wszystkim w sprawach związanych z podejmowaniem decyzji w sferze najbardziej dla nich wrażliwej i traumatycznej. Istniejąca praktyka pokazuje bowiem, że stereotypy kobiet jako istot niezdolnych do podjęcia racjonalnej decyzji moralnej kształtują postępowanie władz oraz lekarzy wobec kobiet rozważających przerwanie ciąży na podstawie jednej z dopuszczalnych przesłanek. Są to utrwalone kulturowe stereotypy kobiet jako istot bardziej korporalnych niż mężczyźni, kierujących się raczej uczuciem i emocjami niż rozumem, pełniących w społeczeństwie głównie funkcje reprodukcyjne i opiekuńcze. Odzwierciedlające taki stereotyp stanowisko władz wobec kobiet polega na tym, że nie są brane pod uwagę na przykład propozycje uzależnienia prawa do podjęcia decyzji dotyczącej przerwania ciąży od zdobycia przez kobietę pełnej informacji o medycznych, psychologicznych i społecznych skutkach tej decyzji, jak i możliwej pomocy społecznej i finansowej w sytuacji urodzenia dziecka.

Idzie tu o wyposażenie kobiety w komplet informacji na temat rozwoju płodu, skutków medycznych i psychologicznych aborcji, możliwej pomocy państwa i zakresu tej pomocy, co jest istotne zwłaszcza w sytuacji ciężkiego uszkodzenia płodu i szans dziecka urodzonego z ciężkimi wadami. Przyjęcie takiego rozwiązania prawnego wymagałoby jednak radykalnej zmiany podejścia do kobiet, odrzucenia utrwalonych stereotypów, rezygnacji z autorytaryzmu oraz paternalizmu wobec nich.

Ilustracją nie tylko protekcjonalnego i paternalistycznego, ale wręcz poniżającego i nieludzkiego traktowania kobiet jako istot niezdolnych do podjęcia decyzji moralnej opartej na racjonalnych przesłankach są przykłady łamania dotychczas obowiązującego tak zwanego kompromisu aborcyjnego będące przedmiotem orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPCz). Orzeczenia te pokazują, że pomimo trzech legalnych przesłanek aborcji, zgodnie z obowiązującym do 2020 roku prawem, wykorzystywane były wszelkie luki prawne, uciekano się do rozmaitych sposobów, w tym do nacisków, zastraszania, dezinformacji i drastycznej niekiedy manipulacji, by w efekcie legalną aborcję ciąży uniemożliwić. Problem nie jest banalny, bo naruszeń praw kobiet, nie tylko reprodukcyjnych, dokonywano w odniesieniu do każdej przesłanki prawnie dozwolonej aborcji: zagrożenia zdrowia i życia kobiety, powstania ciąży w wyniku przestępstwa oraz nieusuwalnych wad płodu. Kwestie związane z orzeczeniami ETPCz zostaną pokrótce omówione w pierwszej części tego tekstu po to, by pokazać, jak w rzeczywistości funkcjonował kompromis aborcyjny oraz jakich używano sposobów, by uniemożliwić kobietom skorzystanie z przysługujących im praw. W związku z tym pojawia się bardziej ogólne pytanie o świadomość prawną kobiet, o stosunek kobiet do prawa oraz ich gotowość do aktywnego z niego korzystania, w szczególności w sytuacjach doznania krzywdy wyrządzonej przez władze. Kolejne pytanie dotyczy tego, jakie konstytucyjnie gwarantowane prawa są dla kobiet ważne. Pewne światło na te problemy rzucają wyniki sondażu przeprowadzonego w lipcu i sierpniu 2020 roku[1]. Wyniki tego sondażu w interesującym tutaj zakresie są przedstawione w części drugiej tego tekstu. Szczególnie ważne jest pytanie kolejne, o to, czy świadomość prawna kobiet ma jakieś cechy szczególne, które wpływają na podejmowane przez nie działania i dokonywane wybory. Zakończeniem tego tekstu będą dwa uogólnione wnioski dotyczące swoistych cech świadomości prawnej i podmiotowości prawnej kobiet.

[1] W tekście wykorzystano niepublikowane wyniki badań sondażowych nad świadomością prawną społeczeństwa polskiego przeprowadzonych na próbie ogólnopolskiej 1000 osób w lipcu i sierpniu 2020 roku w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki „Świadomość prawna społeczeństwa polskiego. Diagnoza, typy, drogi kształtowania" 2017/27/B/HS5/01658.

Kobieta przedmiotem okrutnego i nieludzkiego traktowania. Realizacja tak zwanego kompromisu aborcyjnego w Polsce w świetle orzecznictwa ETPCz

Jak podkreślono, do czasu wydania przez Trybunał Konstytucyjny wyroku zmieniającego prawo, w Polsce obowiązywały odpowiednie przepisy Ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży i ochronie rodziny. Zgodnie z tą ustawą aborcja (do 12 tygodnia ciąży) była dopuszczalna, 1) jeśli ciąża zagrażała życiu lub zdrowiu kobiety ciężarnej, 2) gdy zachodziło uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego, 3) w sytuacji ciężkiego i nieusuwalnego uszkodzenia płodu.

Jak się jednak okazuje, w odniesieniu do każdej z tych przesłanek łamane było obowiązujące w Polsce prawo i naruszane prawa zagwarantowane przez Europejską konwencję praw człowieka (Konwencja o ochronie praw człowieka…; dalej: EKPCz). Brali w tym udział lekarze, prokuratorzy i sądy, policja, a pośrednio także dziennikarze, duchowni oraz antyaborcyjne organizacje społeczne.

Opis poniższych trzech przypadków opiera się na publikowanym orzecznictwie ETPCz. Składa się on z krótkiego przedstawienia stanów faktycznych oraz werdyktów, z położeniem nacisku na mechanizmy łamania przysługujących kobietom praw reprodukcyjnych.

Pierwsza, swego czasu głośna w Polsce sprawa, która była przedmiotem rozstrzygnięć ETPCz to słynny przypadek Alicji Tysiąc. Dotyczyła pogwałcenia prawa do legalnej aborcji w związku z zaistnieniem tak zwanej przesłanki terapeutycznej, a zatem sytuacji, gdy zgodnie z diagnozami medycznymi kontynuacja ciąży zagraża zdrowiu kobiety (Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 7 lutego 2006 r. w sprawie Tysiąc vs. Polska).

Wnioskodawczyni argumentowała, że jest samotną matką wychowującą dwoje dzieci. Będąc inwalidką, otrzymuje niewielką rentę (równowartość 140 euro), a kontynuacja ciąży bardzo pogorszy jej stan zdrowia, cierpi bowiem na znaczną krótkowzroczność. Już w drugim miesiącu ciąży jej wzrok pogorszył się do poziomu –24 dioptrii w każdym oku. Poród stwarzał zagrożenie dalszego poważnego pogorszenia się jej wzroku, co zostało stwierdzone przez trzech lekarzy okulistów. Niezależnie od stwierdzenia krótkowzroczności wnioskodawczyni miała też diagnozę stwierdzającą jeszcze inne ryzyko powikłań związanych z porodem – w wyniku dwóch poprzednich porodów za pomocą cesarskiego cięcia miała ona poważne schorzenia dróg moczowych. Te przesłanki stały się podstawą zaświadczenia wystawionego przez lekarza internistę o uzasadnionym przerwaniu ciąży ze względu na zagrożenie dla

zdrowia pacjentki. Jednak ginekolog w szpitalu, do którego zwróciła się wnioskodawczyni, odmówił wykonania zabiegu, uznając, że ciąża nie stanowi tu zagrożenia dla zdrowia. Od tej decyzji nie przysługiwał środek odwoławczy. Wnioskodawczyni wniosła sprawę do prokuratury przeciwko lekarzowi, który odmówił dokonania aborcji, lecz postępowanie prokuratorskie zostało umorzone na podstawie stwierdzenia przez prokuraturę braku związku przyczynowego między decyzją lekarza a pogorszeniem się wzroku wnioskodawczyni. W tej sprawie nie zostało też przeprowadzone postępowanie dyscyplinarne. W wyniku porodu wzrok wnioskodawczyni pogorszył się jeszcze bardziej, do czego przyczynił się zdiagnozowany krwotok z dróg moczowych. Zespół lekarski orzekł, że poziom jej inwalidztwa powoduje, iż wymaga ona stałej, całodziennej opieki.

W sprawie tej Trybunał stwierdził naruszenie kilku artykułów EKPCz. Przede wszystkim, zgodnie z orzeczeniem Trybunału, państwo nie dopełniło swoich obowiązków zapewnienia fizycznego bezpieczeństwa przyszłym matkom, w tym wypadku – dostępu do legalnej aborcji terapeutycznej, a jednocześnie bezprawnie ingerowało w jej życie prywatne, naruszając art. 8. EKPCz. Jednocześnie państwo nie dopełniło obowiązku stworzenia transparentnych i jasno zdefiniowanych procedur rozstrzygnięcia sporu pomiędzy lekarzem i pacjentem, a w szczególności nie stworzyło możliwości odwołania się od decyzji lekarza. W związku z tym wnioskodawczyni była narażona na nieludzkie i poniżające traktowanie, a zatem pogwałcony został art. 3 EKPCz. Zgodnie z werdyktem wnioskodawczyni była również dyskryminowana z uwagi na niepełnosprawność, co oznaczało pogwałcenie art. 14 EKPCz. Ponadto nieadekwatne regulacje prawne uniemożliwiły wnioskodawczyni uzyskanie stosownego odszkodowania.

Kolejny przypadek związany jest z odmową prawa do aborcji na podstawie drugiej przesłanki legalnej w Polsce aborcji, a więc sytuacji, gdy ciąża jest wynikiem przestępstwa (tutaj nawet nakładania się przestępstw: gwałtu oraz stosunku seksualnego z osobą nieletnią). Przedmiotem rozstrzygnięcia Trybunału był przypadek zgwałconej przez szkolnego kolegę nastolatki P., czego skutkiem było zajście w ciąże, co zostało potwierdzone przez prokuraturę. W związku z tym małoletnia P. miała prawo do legalnej aborcji, jednak na wszystkie możliwe sposoby starano się uniemożliwić jej wykonanie. Wraz ze swą matką S., której zgoda była wymagana ze względu na małoletniość P., wnioskodawczyni zgłosiła się do trzech różnych szpitali (dwóch w Lublinie, miejscu zamieszkania, jednego w Warszawie), gdzie P. i S. otrzymywały świadomie zniekształcane informacje dotyczące wymaganych procedur oraz gdzie odmawiano przeprowadzenia aborcji, a wręcz nakłaniano P., również używając podstępu, do utrzymania ciąży (na pewnym etapie tego postępowania pod nieobecność S. skłoniono P. do podpisania oświadczenia, że chce

urodzić dziecko). Dodatkowo jeden z tych szpitali ujawnił prasie, a zatem upublicznił dane osobowe i medyczne P., skutkiem czego sprawa stała się znana w całej Polsce, a przede wszystkim w lokalnym środowisku wnioskodawczyń. Zarówno P., jak i jej matka były indagowane przez dziennikarzy, poddawane manipulacji i naciskom przez lekarzy, działaczy antyaborcyjnych, księdza, lokalne władze, w tym prokuraturę. W trakcie trwania tej sprawy przeciwko P. wszczęto postępowanie prokuratorskie, oskarżając ją o stosunek seksualny z nieletnim (przez którego została zgwałcona), została ona zatrzymana na policji oraz umieszczona w ośrodku dla nieletnich, a przeciwko jej matce rozpoczęto postępowanie mające na celu pozbawienie jej praw rodzicielskich. W tym czasie aktywny był Kościół katolicki, który umieszczał informacje o sprawie P. w internecie. W końcu, na skutek interwencji Ministerstwa Zdrowia, aborcji dokonano w szpitalu publicznym w Gdańsku.

W swoim orzeczeniu Trybunał podkreślił, że w tym szczególnym przypadku prawa P. zostały wielokrotnie pogwałcone i naruszono kilka artykułów EKPCz. Przede wszystkim naruszony został art. 3 – małoletnia P. wielokrotnie była przedmiotem poniżającego i nieludzkiego traktowania, w tym bezprawnie zatrzymana na policji, przesłuchiwana pod nieobecność rodziców, umieszczona w ośrodku dla młodocianych, co stanowiło naruszenie art. 5 § 1 EKPCz. Ponadto naruszony został art. 8 – udzielano jej nieprawdziwych informacji, przeciągano sprawę, upubliczniono jej dane personalne i medyczne, a władze publiczne bezprawnie ingerowały w jej życie prywatne (Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 30 października 2012 r. w sprawie P. i S. vs. Polska).

Ostatnia omawiana tu sprawa będąca przedmiotem rozstrzygnięcia ETPCz związana jest ze złamaniem prawa do aborcji z powodu ciężkiego i nieusuwalnego uszkodzenia płodu. Sprawa ta dotyczyła odmowy prawa do wykonania testu genetycznego w celu stwierdzenia istnienia wad genetycznych płodu. Wnioskodawczynią była kobieta, której świadomie i celowo odmawiano wykonania badań prenatalnych (testu genetycznego) aż do momentu, w którym na aborcję było już za późno. Sprawa rozpoczęła się, gdy podczas badania USG w prywatnej klinice wnioskodawczyni uzyskała informację, że płód może być obciążony wadami genetycznymi i w związku z tym zalecane jest wykonanie testu genetycznego. Jednak z powodu tego, że pierwsze badanie miało miejsce w klinice prywatnej, wnioskodawczyni musiała uzyskać skierowanie na tego rodzaju badanie ze szpitala państwowego. Od tego momentu rozpoczęła się długa biurokratyczna mitręga: wnioskodawczyni była wysyłana do szpitali w różnych miastach, udzielano jej różnych i wykluczających się informacji na temat możliwości wykonania testu, odwlekając tym samym jego wykonanie. Wreszcie, po tygodniach, test genetyczny został wykonany i potwierdził, że dziecko, które miało się urodzić, obarczone było wadą genetyczną – cierpiało na spowodowany brakującym chromosomem zespół Turnera. Jednak wyniki

tego badania wnioskodawczyni otrzymała wtedy, gdy było już za późno na dokonanie zabiegu aborcji.

W tej sprawie Trybunał orzekł, że złamano postanowienia art. 3 EKPCz, a postępowanie lekarzy wobec wnioskodawczyni powodowało jej cierpienia mentalne. Postępowanie wobec niej było także poniżające, a jego celem było wywołanie u wnioskodawczyni strachu. Wnioskodawczyni chciała uzyskać tak dużo informacji, jak tylko to było możliwe, by mieć rozeznanie co do możliwych konsekwencji. Niestety, zdaniem Trybunału, przez tygodnie była ona utrzymywana w stanie bolesnej niepewności, a zatem traktowana w sposób nieludzki. Wreszcie, podobnie jak w sprawie Alicji Tysiąc, pogwałcony został art. 13 EKPCz, władze nie stworzyły bowiem odpowiednich mechanizmów prawnych umożliwiających odwołanie się od decyzji lekarzy dotyczącej dostępu do badań prenatalnych, co Trybunał uznał za błąd systemowy (Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 26 maja 2011 r. w sprawie R.R. vs. Polska).

Sprawy te ilustrują stosunek ustawodawcy do stanowionego przez siebie prawa w zakresie wyjątków od generalnego zakazu aborcji w Polsce, stosunek ustawodawcy oraz odpowiednich władz do kobiet domagających się realizacji przysługujących im praw. Orzeczenia Trybunału jasno wskazują na bylejakość tego prawa, luki i braki proceduralne oraz na uprzywilejowaną pozycję lekarzy, od decyzji których nie ma odwołania, co Trybunał określił mianem wady systemowej. Ponadto, co również było podkreślane w przytoczonych tu orzeczeniach, w odniesieniu do wnioskodawczyń państwo nie wykonało ciążących na nim obowiązków polegających na zabezpieczeniu poszanowania ich życia prywatnego. We wszystkich omawianych sprawach Trybunał stwierdził nieludzkie i poniżające traktowanie wnioskodawczyń przez władze. Można dodać, że państwo oraz reprezentujące je instytucje, podobnie jak i lekarze, stosowały wobec pacjentek rażące formy zarządzania strachem, co polega na intencjonalnym, złym stosowaniu prawa przez różnego rodzaju pozorne, drobne (ale niekiedy bardzo poważne) nadużycia, przez wykorzystanie niezbędnego w działaniu prawa marginesu decyzyjnego stosujących prawo, wreszcie – przez łamanie prawa (Ciemniewski, 2008, s. 30, cyt. za: Turska, 2010, s. 104).

Hipotetycznie można zakładać, że u podstaw działań lekarzy oraz zaangażowanych w te sprawy władz – prokuratury, sądów, policji – obok innych czynników leżą wspomniane stereotypy na temat kobiet jako osób niezdolnych do podjęcia racjonalnej decyzji moralnej. Jednocześnie sprawy rozpatrywane przez ETPCz rzucają światło na kwestię władzy nad kobietami w sytuacjach niezwykle dla kobiet trudnych. Jak wskazano wyżej, działania te polegały na dezinformacji, manipulacji, zastraszaniu, utrzymywaniu w bolesnej niepewności, narażaniu na cierpienia fizyczne i mentalne, a wreszcie, jak w przypadku nieletniej P. i jej matki S., pozbawieniu wolności P. i upublicznieniu

jej danych medycznych, a w konsekwencji – publicznym zniesławieniu matki i córki. Należy przy tym podkreślić, że opisane tu przypadki jedynie wskazują na poważne problemy z egzekwowaniem przysługujących praw reprodukcyjnych, natomiast skala tych problemów jest trudna do oszacowania. Podobnie trudne do oszacowania są rozmiary władzy nad kobietami, władzy instytucji decydujących o odmowie wszczęcia postępowań w sytuacji łamania praw reprodukcyjnych kobiet, sądów, władzy prokuratury czy policji, a także władzy lekarzy, różnych środowisk nieformalnych, instytucji religijnych.

Ponieważ świadomość przysługujących praw oraz aktywność i determinacja w ich dochodzeniu zadecydowała o tym, że omówione tu pokrótce sprawy były przedmiotem orzeczeń ETPCz, istotne staje się bardziej ogólne pytanie o świadomość prawną kobiet i ich aktywność w korzystaniu z prawa. Dalsza część tekstu będzie poświęcona tej problematyce. Zanim do tego przejdę, chcę podkreślić, że przytoczone poniżej dane pochodzą z sondażu ogólnopolskiego, którego przedmiotem były ogólne poglądy dotyczące prawa, a nie szczegółowe kwestie dotyczące praw reprodukcyjnych. Tym niemniej badania te wskazały na pewne istotne cechy świadomości prawnej kobiet, istotne zarówno dla ich gotowości korzystania z prawa, jak i dla preferencji dotyczących praw ważnych dla kobiet.

Swoiste cechy świadomości prawnej kobiet

Warto zatem zapytać o ogólne przekonania kobiet na temat prawa, jego znaczenia i funkcji, o ich poglądy i opinie na temat sprawiedliwego traktowania przez prawo, a także ich zdanie na temat praw, jakie powinny być konstytucyjnie zagwarantowane. Odpowiedzi na te pytania oparte będą na cząstkowych wynikach badań sondażowych nad świadomością prawną społeczeństwa polskiego przeprowadzonych przez CBOS w lipcu 2020 roku na ogólnopolskiej próbie 1000 osób.

Przede wszystkim należy podkreślić, że w odniesieniu do wielu poruszonych w badaniach kwestii poglądy kobiet nie różniły się statystycznie istotnie od poglądów mężczyzn. Jest jednak kilka charakterystycznych wyjątków. Zdaniem przeważającej większości badanych prawo jest potrzebne, gdyż służy przede wszystkim dochodzeniu sprawiedliwości (68,9%), a w dalszej kolejności rozwiązywaniu konfliktów i sporów (60,2%). Dopiero na trzecim miejscu wskazane zostało zapewnienie bezpieczeństwa i porządku społecznego (42,5%). Charakterystyczne, że ochrona praw (41,2%) była przez badanych wskazywana znacznie częściej niż karanie (28,2%) i blisko dwa razy częściej niż egzekwowanie obowiązków (21,3%). Odpowiedź, że prawo służy realizacji interesów władzy, wskazało 6,8% badanych. Jednak pomimo dużej zbieżności opinii

mężczyźni częściej aniżeli kobiety wskazywali, że prawo służy przede wszystkim rozwiązywaniu konfliktów i sporów (62,6% mężczyźni, 58% kobiety) karaniu (30,1% mężczyźni, 26,5% kobiety) oraz realizacji interesów władzy (8,3% mężczyźni, 4,9% kobiety), gdy tymczasem kobiety częściej niż mężczyźni wskazywały dochodzenie sprawiedliwości (67,5% mężczyźni, 70,1% kobiety), ochronę praw (37,8% mężczyźni, 44,2% kobiety), egzekwowanie obowiązków (20,4% mężczyźni, 22,1% kobiety; wymienienie obowiązków alimentacyjnych w tym pytaniu z pewnością miało wpływ na odpowiedzi kobiet) oraz zapewnienie porządku i bezpieczeństwa społecznego (43,7% mężczyźni, 46,5% kobiety).

Mężczyźni zatem częściej niż kobiety reprezentują konkretną, pragmatyczną, ale i indywidualistyczną wizję prawa, związaną z konkretnymi sprawami spornymi bądź przestępstwami, podczas gdy kobiety wskazują na bardziej ogólne funkcje prawa, jak dochodzenie sprawiedliwości, ochrona praw czy zapewnienie bezpieczeństwa i porządku społecznego. Istotne jest tu częstsze wskazywanie przez kobiety niż mężczyzn na ochronę praw, a także egzekwowania wykonywania obowiązków, co, jak wyżej wskazano, może wiązać się z uwrażliwieniem kobiet na egzekwowanie obowiązków alimentacyjnych. Można wnioskować, że duże znaczenie mają tu odmienne doświadczenia kobiet i mężczyzn w kontaktach z prawem, niezależnie być może od odmiennych percepcji prawa.

Badani w przeważającej większości uznali, że znaczenie prawa we współczesnym społeczeństwie jest bardzo duże lub duże i jest ono niezbędne (42,2%) bądź w wielu wypadkach trudno się bez niego obejść (36,1%). 16% badanych uznało, że znaczenie prawa nie jest ani duże, ani małe, 3,3% – że jest małe i nie ma istotnego znaczenia, a 1,9% – że znaczenie prawa jest bardzo małe i w zasadzie nie ma on znaczenia. Jednak zdaniem znacznej części badanych obowiązujące w Polsce prawo nie jest sprawiedliwe: za sprawiedliwe uznało prawo 31,9% badanych, za ani sprawiedliwe, ani niesprawiedliwe – 29,8%, a za niesprawiedliwe – 36,5%. Tu poglądy kobiet i mężczyzn nie różnią się istotnie od siebie. Różnice natomiast stają się widoczne w ramach odpowiedzi na pytanie, jakie grupy społeczne są najbardziej niesprawiedliwie traktowane przez prawo. Badani mieli tu możliwość wskazania trzech grup tego rodzaju.

Badania ujawniły dość istotne różnice w postrzeganiu głównych kategorii osób traktowanych przez prawo niesprawiedliwie. Należy dodać, że poglądy na temat tego, jakie kategorie osób są traktowane przez prawo niesprawiedliwe, są w istocie wyrazem opinii na temat nierówności społecznych, do których powstania lub utrzymania prawo się przyczynia. W badaniu najczęściej wskazywano biednych, osoby bez kontaktów i znajomości, osoby bez wykształcenia, a zatem te kategorie osób, które w hierarchii społecznej zajmują niskie pozycje mierzone na ogół zgodnie z tradycyjnymi kryteriami w badaniach struktury społecznej. Te czynniki nierówności społecznych były wskazywane w badaniach na temat stosowania prawa prowadzonych w latach 70. ubiegłego wieku

(Borucka-Arctowa, 1978). Badania nasze, podobnie jak i znacznie wcześniejsze badania prowadzone pod kierunkiem Anny Turskiej nad prawnymi aspektami wykluczenia społecznego, prowadzą jednak do wniosku o zarysowujących się istotnych zmianach postrzegania nierówności społecznych kreowanych przez prawo: obok tradycyjnych kategorii związanych z niesprawiedliwym traktowaniem pojawiają się kolejno mniejszości seksualne, ludzie starzy, niepełnosprawni i cudzoziemcy, a zatem do tradycyjnych kategorii osób niesprawiedliwie przez prawo traktowanych dołączają w sposób istotny kategorie nowe, wyznaczone przez czynniki niezwiązane z biedą, wykształceniem czy kapitałem społecznym. Są to orientacja seksualna, starość, niepełnosprawność czy fakt nieposiadania obywatelstwa polskiego (cudzoziemcy wskazywani byli częściej niż tradycyjnie mieszkańcy wsi!). Postrzeganie tych nowych czynników niesprawiedliwego traktowania przez prawo różni się w zależności od płci.

Mężczyźni częściej niż przeciętnie wyrażają poglądy tradycyjne, wskazując najczęściej trzy czynniki kreujące nierówności społeczne, wyrażające się w niesprawiedliwym traktowaniu przez prawo: biedę (49%), wykształcenie (34,6%) oraz kontakty i znajomości (36,5%), a ponadto, co nieco wybiega poza tradycyjne poglądy dotyczące nierówności społecznych, starość (18%). Kobiety natomiast, obok tradycyjnie wskazywanej biedy (43,4%) kontaktów i znajomości (39,2%) oraz wykształcenia (27,7%), wskazują również inne czynniki, częściej niż przeciętnie wyrażając poglądy, że prawo traktuje niesprawiedliwie mniejszości seksualne (23,1%), ludzi starych (22,7%) czy niepełnosprawnych (19,1%). Można zatem wnioskować, że kobiety są bardziej aniżeli mężczyźni wrażliwe na nowe czynniki nierówności społecznych rzutujące na traktowanie przez prawo, wychodzą poza tradycyjne schematy myślenia o nierównościach społecznych i postrzegania ich.

Jednym z ważnych komponentów świadomości prawnej, podkreślonym w omawianych tu badaniach, jest aktywność w obszarze regulacji prawnej. W badaniach tych bowiem przyjęto, że ważną cechą świadomości prawnej jest poczucie prawnej podmiotowości i woli sprawczej, a to z kolei jest ściśle związane z gotowością do korzystania z prawa, z podejmowaniem działań dla realizacji prawnie chronionych interesów czy uprawnień. W tym zakresie istnieje dziedzina regulacji prawnej, gdzie kobiety wykazują się aktywnością znacznie większą aniżeli mężczyźni. Są to sprawy rodzinne, a w szczególności rozwody. Jak wskazują dane GUS (2021), w szczególności duża jest aktywność i wola sprawcza kobiet w sprawach rozwodowych. Kobiety bowiem od lat znacznie częściej niż mężczyźni inicjują formalne zakończenie związku i składają pozwy rozwodowe. W latach 80. udział kobiet w powództwach rozwodowych wynosił około 60%, obecnie jest to już blisko 80%.

Jeżeli skonfrontujemy te dane z deklaracjami uzyskanymi w sondażu, to również okaże się, że sprawy rodzinne, w tym szczególnie konflikty rodzinne

i rozwody, są tą dziedziną, w której kobiety deklarują aktywność większą niż mężczyźni. Niezależnie od tego, że kobiety częściej aniżeli mężczyźni wyrażają opinię, iż sprawy rodzinne regulowane są głównie przez normy moralne i obyczaje, to jednak częściej niż mężczyźni sądzą, że w rozwiązywaniu konfliktów rodzinnych ludzie powinni kierować się prawem (mężczyźni 15,4%, kobiety 17,2%). Charakterystyczne jest, że mężczyźni częściej niż kobiety wskazują, iż w rozwiązywaniu tych konfliktów ludzie powinni kierować się obyczajami (mężczyźni 47,8%, kobiety 43,8%). Różnice te nie są wielkie, lecz statystycznie istotne. Większe różnice w częstości odpowiedzi widoczne są w odniesieniu do pytania pośrednio związanego z aktywnością, a przede wszystkim z oceną własnych kompetencji. Otóż na pytanie o poradzenie sobie z formalnościami związanymi z rozwodem 22,1% mężczyzn i 33% kobiet odpowiedziało „zdecydowanie tak", 40,9% mężczyzn i 39,5% kobiet – „raczej tak", 21,8% mężczyzn i 15,7% kobiet – „raczej nie" oraz 6,4% mężczyzn i 6,1% kobiet – „zdecydowanie nie". Odpowiedzi „trudno mi powiedzieć" udzieliło 8,8% mężczyzn i 5,7% kobiet.

Dane te korespondują zatem z przytoczonymi wyżej danymi GUS i wskazują, że kobiety nie tylko są bardziej aktywne, ale i czują się bardziej kompetentne w sprawach związanych z zakończeniem związku. Ponadto też nieco częściej niż mężczyźni podkreślają, że w konfliktach rodzinnych ludzie powinni kierować się prawem. Przywołując omawiane w pierwszej części tego tekstu skargi kobiet przeciwko Polsce rozpatrywane przez ETPCz, można hipotetycznie wnioskować, że w sprawach dotyczących najbardziej intymnej sfery kobiety wykazują się determinacją, a w sprawach związanych z zakończeniem związku – aktywnością i poczuciem kompetencji.

Dość istotne różnice pomiędzy odpowiedziami kobiet i mężczyzn widoczne są również w zakresie prawnej regulacji stosunków pracy. Otóż mężczyźni częściej niż kobiety twierdzą, że celem prawa pracy jest zapobieganie konfliktom i sporom (mężczyźni 17,8%, kobiety 10,4%), gdy tymczasem kobiety częściej niż mężczyźni sądzą, że celem prawa pracy jest ochrona praw pracowników (mężczyźni 68%, kobiety 77,7%). Kobiety podkreślają też częściej niż mężczyźni, że znajomość prawa jest czynnikiem, który przyczyniłby się do realizacji wskazanego celu prawa pracy (kobiety 18,8%, mężczyźni 10,3%). W sytuacji konfliktu z pracodawcą (niepodpisanie umowy o pracę) kobiety też częściej niż mężczyźni podjęłyby kroki prawne (mężczyźni 39,3%, kobiety 46%).

A zatem w odniesieniu do stosunków pracy, podobnie jak i w zakresie ogólnych poglądów na prawo, kobiety częściej niż mężczyźni podkreślają ochronę praw, w tym wypadku praw pracowników. Ponadto i tutaj kobiety częściej niż mężczyźni podkreślają znaczenie wiedzy o prawie jako czynnika sprzyjającego ochronie praw.

W świetle wyników sondażu na temat spraw prywatnych odpowiedzi kobiet i mężczyzn statystycznie się od siebie nie różnią. Najczęściej wskazywane

odpowiedzi na pytanie „Co by Pan(i) zrobił(a) przede wszystkim, gdyby miał(a) Pan(i) jakiś problem związany z zawartą umową (najmu mieszkania, naprawy samochodu)? Proszę wybrać maksymalnie trzy możliwości" to „poszedłbym (poszłabym) do prawnika" – 72,4%, „zapoznałbym (zapoznałabym) się z przepisami prawa" – 45% oraz „poradziłbym (poradziłabym) się kogoś z rodziny, przyjaciół, bliskich znajomych, którzy mieli podobne sprawy" – 29,3%.

Natomiast statystyczne różnice związane z kwestią aktywności w sytuacjach objętych regulacją prawną pomiędzy odpowiedziami kobiet i mężczyzn widoczne są wówczas, gdy pytanie dotyczy krzywdy doznanej ze strony władz.

A zatem na pytanie „Jak Pan(i) ocenia, co by Pan(i) zrobił(a) przede wszystkim, gdyby został Pan(i) pokrzywdzony(a) przez władze (np. gdyby odebrano Panu(i) rentę, emeryturę, zasiłek czy pozbawiono własności (proszę wybrać maksymalnie trzy odpowiedzi)?" mężczyźni odpowiadali w sposób wskazujący na to, że aktywnie i samodzielnie skorzystaliby z możliwości, jakie daje prawo, a przede wszystkim instytucje je stosujące, wskazując kolejno następujące działania: zasięgnięcie porady prawnej (76,4%), skierowanie sprawy do sądu (37,4%) lub prokuratury (16,4%). Odpowiedzi kobiet są w tym przypadku inne i bardziej rozproszone. Kobiety najczęściej poszerzyłyby swoją wiedzę o prawie („zapoznałabym się z przepisami prawa" – 42,3%) czy sięgnęły do Internetu (25%) lub zasięgnęłyby porady w kręgach nieformalnych (33%). Ponadto 24,5% kobiet zwróciłoby się do RPO, a 15,6% do organizacji pożytku publicznego, a zatem skorzystałoby z instytucji stanowiących wsparcie dla jednostek konfrontowanych z władzami.

A zatem pod względem reakcji na doznaną krzywdę wyrządzoną przez władze mężczyźni i kobiety stanowią statystycznie różniące się zbiorowości – mężczyźni częściej niż kobiety prezentują typ aktywny, co polega na aktywnym i samodzielnym dochodzeniu swych praw, podczas gdy kobiety albo dążą do poszerzenia swojej wiedzy (poznanie przepisów prawa, skorzystanie z Internetu), albo polegają na wsparciu nieformalnych wspólnot. Aktywne przedstawicielki tej kategorii badanych częściej niż przeciętnie szukałyby pomocy w instytucjach wsparcia dla obywateli.

Wyniki tego sondażu wskazują zatem na znaczące różnice pomiędzy mężczyznami i kobietami w ramach tego komponentu świadomości prawnej, jakim jest aktywność i wola sprawcza polegająca na korzystaniu z prawa. Zarówno przytoczone dane GUS, jak i dane uzyskane w sondażu wskazują, że kobiety bardziej aktywnie aniżeli mężczyźni korzystają z prawa wówczas, gdy w grę wchodzi możliwość zakończenia związku. Być może ten wniosek można uogólnić na pozostałe sprawy rodzinne, w tym przede wszystkim tak ważne dla kobiet sprawy alimentacyjne. Podobnie w sporach ze stosunku pracy kobiety deklarują większą aktywność, kładą nacisk na prawa oraz na wiedzę o prawie jako czynnik istotny z punktu widzenia ochrony praw pracownika. Natomiast

w sytuacjach krzywdy doznanej ze strony władz aktywność kobiet jest w znacznej mierze aktywnością poznawczą. Jak ponadto podkreślono wyżej, w tych sytuacjach kobiety częściej niż mężczyźni szukają pomocy i wsparcia: w kręgach nieformalnych czy instytucjach bądź organizacjach powołanych do tego celu. Nasuwa to wniosek o dostrzeganiu przez kobiety ich słabszej pozycji w konfrontacji z władzami, ich braku wiary w sukces działań indywidualnych. Dane te niekoniecznie wskazują na jakieś specyficzne właściwości świadomości prawnej kobiet, jak wskazywały badania Carol Gilligan (2015), prowadzone zresztą z innej, psychologiczno-poznawczej perspektywy, a bardziej na statystycznie istotne różnice między świadomością prawną kobiet i mężczyzn, uwarunkowane odmiennymi doświadczeniami. Dane uzyskane w sondażu wskazują ponadto na większą otwartość kobiet na postrzeganie nowych form dyskryminacji prawnej, a także ich wrażliwość na związki interpersonalne i ich aktywność w tej sferze. Dane te są również świadectwem obaw i poczucia indywidualnej bezsilności w kontaktach z władzami, co koresponduje z omówionymi wyżej przykładami spraw toczących się przed ETPCz.

Wreszcie, świadomość prawna to także świadomość praw zagwarantowanych w konstytucji, co związane jest z ogólną koncepcją konstytucji i przypisywanymi jej zadaniami. Kolejne istotne kwestie poruszone w sondażu dotyczyły zatem ogólnych deklaracji na temat tego, czym powinna być konstytucja, i jej najbardziej ogólnych zadań. W badaniach sondażowych zadano pytanie o najbardziej ogólne i dominujące w dyskursie publicznym koncepcje konstytucji: koncepcję konstytucji liberalno-demokratycznej, wyrażającej zasady ochrony praw i wolności obywatelskich (jak obecna konstytucja RP), koncepcję tak zwanej „konstytucji tożsamościowej", zabezpieczającej tożsamość kulturową politycznie zorganizowanego narodu (w tym także szeroko rozumiana tożsamość religijna, jak w postulatach zmiany konstytucji zgłaszanych przez partie prawicowo-nacjonalistyczne) oraz koncepcję „konstytucji socjalnej" zabezpieczającej przede wszystkim prawa socjalne Polaków (co było uwypuklone na przykład w projekcie prezydenckim, a przede wszystkim podkreślone w Konstytucji PRL). Badani mieli w tym wypadku możliwość wyboru tylko jednej odpowiedzi (chociaż kategorie, do których te odpowiedzi się odnosiły, nie są rozłączne). Odpowiedzi badanych niezależnie od płci wskazały na to, że dla Polaków wyraźnie dominującym i preferowanym typem konstytucji jest konstytucja liberalno-demokratyczna. Na pytanie „Które z poniższych twierdzeń na temat konstytucji najbardziej odpowiada Pana(i) przekonaniom?" odpowiedzi, że konstytucja powinna przede wszystkim chronić prawa i wolności obywatelskie, udzieliło 88,6% badanych. Kolejno, ale znacznie mniej często, wskazywana była konstytucja „tożsamościowa". Odpowiedzi, że konstytucja powinna przede wszystkim zabezpieczać chrześcijańskie wartości i kulturowe dziedzictwo Polaków, udzieliło 8,5% badanych. Odpowiedzi, że konstytucja

powinna przede wszystkim zabezpieczać prawa socjalne Polaków, udzieliło jedynie 2,1% badanych.

Jest to dość zaskakujący wynik, nawet biorąc pod uwagę fakt, iż pytano o najbardziej ogólne opinie. Odpowiedzi na to pytanie wskazują bowiem nie tylko na znaczne poparcie społeczne dla obowiązującej w Polsce konstytucji, ale i niską popularność propagowanej w niektórych kręgach, zwłaszcza związanych z tak zwanym obozem patriotyczno-narodowym oraz Kościołem katolickim, koncepcji konstytucji tożsamościowej (w znacznej mierze obowiązującej obecnie na przykład na Węgrzech). Można zatem stwierdzić, że społeczeństwo polskie charakteryzuje daleko idący, nawet jeśli tylko deklaratywny i powierzchowny, konsensus konstytucyjny.

Ten konsensus nie był już tak oczywisty, gdy bardziej szczegółowo zapytano o poszczególne zadania, jakie powinna spełniać konstytucja. Wymieniono siedem takich zadań konstytucji w postaci stwierdzeń o tym, czym powinna ona być, a badani mieli odpowiedzieć, w jakim stopniu zgadzają się z danym stwierdzeniem. Posłużono się tu skalą pięciostopniową (zdecydowanie się zgadzam, raczej się zgadzam, ani się zgadzam, ani się nie zgadzam, raczej się nie zgadzam, zdecydowanie się nie zgadzam). Jak się okazuje, płeć różnicuje odpowiedzi badanych, ale w tylko w jednym przypadku: kobiety częściej aniżeli mężczyźni zdecydowanie się zgadzają lub raczej się zgadzają ze stwierdzeniem, że konstytucja powinna być prawem gwarantującym równy dostęp do świadczeń i usług, a zatem powinna zawierać prawa socjalne.

Pomimo zatem, że ogólnie kobiety, podobnie jak mężczyźni, są w przeważającej mierze zwolenniczkami konstytucjonalizmu liberalno-demokratycznego, to jednak dla kobiet większe znaczenie aniżeli dla mężczyzn mają kwestie związane z realizacją zasady sprawiedliwości społecznej, co w konsekwencji oznacza także równość socjalną i większe bezpieczeństwo socjalne, w tym przede wszystkim w postaci równego dostępu do świadczeń i usług, co również wydaje się uwarukowane codziennymi doświadczeniami kobiet, w tym szczególnie matek wychowujących dzieci, ze służbą zdrowia, z opieką nad niepełnosprawnymi, z opieką nad ludźmi starymi, z instytucjami wychowawczymi i edukacyjnymi. Jak się wydaje, jest to jeden z ważnych czynników wysokiego poparcia udzielanego przez kobiety partii, której program zawierał postulaty socjalne i która ów program realizowała, oraz kandydatowi wysuwanemu przez tę partię, który sam przedstawił projekt konstytucji, gdzie wpisane było szereg form redystrybucji i gwarancji równości socjalnej.

Zakończenie

Z tej krótkiej analizy przestrzegania praw kobiet w związku z orzeczeniami Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczącymi praw reprodukcyjnych zagwarantowanych kobietom ustawowo oraz świadomością prawną i jej ważnym komponentem, jakim jest kompetencja i aktywność w obszarach regulacji prawnej, płyną dwa ważne wnioski.

Przytoczone przypadki nieprzestrzegania, naginania, sprzecznej z celami prawa interpretacji przepisów wyjątkowo dopuszczających legalną aborcję w Polsce do roku 2020 oraz łamania praw kobiet wskazują na głęboki społeczny autorytaryzm i paternalizm w odniesieniu do kobiet i ochrony ich praw reprodukcyjnych. Jest to autorytaryzm społeczny utrwalony w prawie, ponieważ w działania, których celem było ostatecznie pogwałcenie ustawowo zagwarantowanego prawa do aborcji, zaangażowane były nie tylko instytucje stosujące prawo, sądy i prokuratura, lecz także lekarze czy przedstawiciele szerszych społeczności oraz instytucji, w tym Kościoła katolickiego. Tego rodzaju działania ocenione zostały przez Europejski Trybunał Praw Człowieka jako poniżające i nieludzkie. Jak wskazują trzy przykłady orzeczeń ETPCz, zaangażowane w ochronę swych praw kobiety wykazały się wielką sprawczością i determinacją, doprowadzając do rozpatrzenia swych skarg przed Trybunałem. Są to jednak sprawy jednostkowe, ilustrujące jedynie szersze zjawisko łamania reprodukcyjnych praw kobiet, zjawisko, którego skala jest trudna do oszacowania. Przykłady te tłumaczą jednak brak zaufania kobiet do władz, ich niechęć do kontaktów z władzami, uciekanie się do pozaprawnych form nacisków na władze.

Dane sondażowe z kolei wskazują na statystycznie istotne różnice świadomości prawnej kobiet i mężczyzn, przede wszystkim w aspekcie sprawczości, ale tylko w niektórych obszarach regulacji prawnej. Przede wszystkim dane te, uzupełnione o dane GUS-u, potwierdzają kompetencje i sprawczość kobiet w dziedzinach związanych z życiem prywatnym, w tym przede wszystkim w odniesieniu do związków i rozwodów, a także na istotne dla kobiet znaczenie ochrony praw. Dane te również wskazują na mniejszą pewność siebie kobiet w sytuacji doznania krzywdy ze strony władz i poszukiwanie w takiej sytuacji wsparcia w kręgach nieformalnych lub powołanych do udzielania takiego wsparcia instytucji – RPO lub organizacji pozarządowych. Wreszcie, w odniesieniu do praw gwarantowanych konstytucyjnie, kobiety częściej aniżeli mężczyźni podkreślają znaczenie równości dostępu do świadczeń i usług, co, jak wspomniano, jest związane z ich szczególnymi doświadczeniami.

Ograniczenie praw reprodukcyjnych oraz świadomość prawna kobiet

Abstrakt: Stereotypy na temat kobiet jako osób niezdolnych do podjęcia rozważnej decyzji moralnej w sprawach związanych z prawami reprodukcyjnymi leżą u podstaw nierespektowania w Polsce (do 2020 roku) tak zwanego kompromisu aborcyjnego. Jak wskazują orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, kompromis ten był łamany w odniesieniu do każdej przesłanki dopuszczającej terminację ciąży. W orzeczeniach tych Trybunał podkreślał, iż wnioskodawczynie były przedmiotem poniżającego i nieludzkiego traktowania przez lekarzy i wymiar sprawiedliwości. Pomimo to to dzięki głosom kobiet wybory parlamentarne zostały wygrane przez PiS, dzięki nadwyżce głosów kobiet obecny prezydent został ponownie wybrany na swój urząd. Tę rozbieżność można hipotetycznie wyjaśnić, odwołując się do wyników sondażu ogólnopolskiego przeprowadzonego w 2020 roku (przed ogłoszeniem przez Trybunał Konstytucyjny osławionego wyroku z 22 października 2020). Zgodnie z tymi wynikami kobiety przywiązują większą, aniżeli mężczyźni, wagę do praw związanych z dostępem do usług i świadczeń socjalnych, co wydaje się też mieć dla kobiet większe znaczenie niż nierespektowanie wspomnianego kompromisu aborcyjnego.

Słowa kluczowe: bezpieczeństwo socjalne, kompromis aborcyjny, nieludzkie traktowanie, prawa reprodukcyjne, rozważna decyzja

Restriction of Reproductive Rights and Legal Awareness of Women

Abstract: Stereotypes which paint women as being incapable of making a considered moral decision on matters relating to reproductive rights lie at the root of the failure (until 2020) to respect the so-called "abortion compromise" in Poland. As the rulings of the European Court of Human Rights indicate, this compromise has been violated in relation to each of the circumstances that permitted termination of pregnancy. In these rulings, the ECHR stressed that the applicants were subjected to degrading and inhumane treatment by doctors and the judiciary. Despite this, votes of women ensured that the parliamentary elections were won by the Law and Justice party, and thanks to the surplus of women's votes, the incumbent president was re-elected to office. This dissonance can be hypothetically explained by referring to the results of a nationwide survey conducted in 2020 (before the infamous ruling of the Constitutional Tribunal of 22nd October 2020). According to the results, women attach more importance than men to rights concerning access to social services and benefits; what's more, this sphere seems to have greater significance for women than the breach of the abortion compromise mentioned above.

Keywords: social safety, abortion compromise, inhuman treatment, reproductive rights, prudent decision

Bibliografia

Archer, M. (2013). *Człowieczeństwo. Problem państwa*. Tłum. A. Dziuban. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Borucka-Arctowa, M. (red.). (1978). *Poglądy społeczeństwa polskiego na stosowanie prawa*. Wrocław: Ossolineum.

Barnett, H. (1998). *Introduction to Feminist Jurisprudence*. London: Routledge-Cavendish.

Ciemniewski, J. (2008). Władza wykonawcza a status obywatela. W: M. Wyrzykowski (red.), *Kim jesteś obywatelu? Materiały konferencyjne (Warszawa, 26.04.2007 r.)* (s. 25–35). Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

Cywiński, Z. (2010). Nieegalitarne prawo w nieegalitarnym społeczeństwie. Wykluczenie prawne jako rodzaj wykluczenia społecznego. W: A. Turska (red.), *Prawo i wykluczenie. Studium empiryczne* (s. 161–187). Warszawa: C.H. Beck.

Ewick, P., Silbey, S. (1998). *The Common Place of Law: Stories from Everyday Life*. Chicago: Chicago University Press.

Giddens, A. (2003). *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Tłum. S. Amsterdamski. Poznań: Zysk i S-ka.

Gilligan, C. (2015). *Innym głosem. Teoria psychologiczna a rozwój kobiet*. Tłum. B. Szelewa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

GUS (2021). *Bank Danych Lokalnych – Małżeństwa, rozwody i separacje*. Pobrane z: https://bdl.stat.gov.pl/BDL/dane/podgrup/temat [dostęp: 1.12.2021].

Hertogh, M. (2004). A „European Conception of Legal Consciousness": Rediscovering Eugen Ehrlich. *Journal of Law and Society*, *31*(4), 457–481.

Turska, A. (2010). O podmiotowości prawnej i gotowości dochodzenia należnych praw. W: A. Turska (red.), *Prawo i wykluczenie* (s. 103–119). Warszawa: C.H. Beck.

Wnp.pl (2021). *Stanowisko Platformy w sprawie aborcji to krok w dobrą stronę*. Pobrane z: https://www.wnp.pl/parlamentarny/spoleczenstwo/koalicjanci-po-stanowisko-platformy-w-sprawie-aborcji-to-krok-w-dobra-strone,125761.html [dostęp: 9.04.2021].

Zuber, M. (2008). *Koniec z dualizmem*. Teolożka feministyczna, 22.06.2008. Pobrane z: http://she-who-is.blogspot.com/2008/06/koniec-z-dualizmem.html [dostęp: 9.04.2021].

Akty prawne

Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 7 lutego 2006 r. w sprawie Tysiąc vs. Polska. Sygn. 5410/03.

Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 26 maja 2011 r. w sprawie R.R. vs. Polska. Sygn. 27617/04.

Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 30 października 2012 r. w sprawie P. i S. vs. Polska. Sygn. 57375/08.

Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., zmieniona następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2. Dz.U. 1993 nr 61 poz. 284.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października 2020 r. Sygn. akt K 1/20. Dz.U. 2021 poz. 175.

Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży i ochronie rodziny. Dz.U. 1993 nr 17 poz. 78 ze zm.

Krystyna Slany
ORCID: 0000-0002-1339-3689
Ewa Krzaklewska
ORCID: 0000-0002-7662-3373
Marta Warat
ORCID: 0000-0001-9294-310X
Instytut Socjologii
Wydział Filozoficzny
Uniwersytet Jagielloński

Pani Profesor Małgorzacie Fuszarze, wybitnej uczonej światowej rangi, naszej znakomitej Koleżance, z podziękowaniem za wyznaczanie drogi do równości płci w Polsce, wspieranie nas w przedsięwzięciach naukowo-badawczych. Ad multos annos!

Wyzwalacze równości płci – konteksty egalitaryzacji relacji rodzinnych i zawodowych

Wprowadzenie

Celem artykułu jest zaprezentowanie i wyjaśnienie koncepcji **wyzwalaczy równości płci**, jakie wyłaniają się w kontekście relacji rodzinnych i zawodowych w świetle jakościowych badań nad równością płci i jakością życia prowadzonych w ramach projektu GEQ[1]. Poszukujemy kluczowych, zwrotnych w życiu momentów lub wydarzeń, które przyspieszały lub wzmacniały „drogę do równości". To właśnie te indywidualne doświadczenia i przeżycia ujawniają podmiotowość jednostek, które potrafią przełożyć wzrastającą świadomość (nie)równości na ugenderowioną zmianę poprawiającą ich jakość życia, satysfakcję i bezpieczeństwo. Zwracamy uwagę na relacje i interakcje w obszarze rodziny, a także na szerszy kontekst, które wpływają na dokonywane wybory, zachowania i codzienne praktyki maksymalizujące bądź zmniejszające efekty równości. Szczególnie ważna i znamienna jest dla nas sprawa równości kobiet.

[1] Projekt „Równość płci i jakość życia. Rola równości płci w rozwoju w Europie na przykładzie Polski i Norwegii" (GEQ) był realizowany w latach 2013–2016 przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego we współpracy z Centre for Gender Research, Institute of Health and Society Uniwersytetu w Oslo oraz Katedrą Epidemiologii i Medycyny Zapobiegawczej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Projekt był finansowany ze środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu Polsko-Norweska Współpraca Badawcza na podstawie umowy nr Pol-Nor/200641/63/2013.

Jak pisze Rebecca Solnit (2021, s. 37): „Kategoria kobiety to długi bulwar, tory krzyżują się z mnóstwem mniejszych ulic, takich jak klasa, rasa, bogactwo i bieda. Wędrówka tym bulwarem prowadzi przez wiele skrzyżowań i w żadnym razie nie oznacza, że w mieście milczenia liczy się tylko jedna ulica i jedna trasa". Prezentujemy zatem różne wyzwalacze, przywołując głównie głosy kobiet, które wyłoniły się w ramach naszych badań. Zdajemy sobie sprawę, że ich lista może okazać się niepełna i wymagać uzupełnienia poprzez dalsze dociekania badawcze, pokazując tym samym, że „wspólna praca nad egalitaryzacją" nigdy się nie kończy (Rawłuszko, 2014; Slany, Krzaklewska, Warat, 2016), a równość w rodzinie może być postrzegana jako swoista utopia (Fuszara, 2019).

Nasza refleksja nad wyzwalaczami równości jest kontynuacją rozważań nad procesami egalitaryzacji życia rodzinnego i przemianami kontraktu płci – z kontraktu płci opartego na tradycyjnym porządku płci do nowego, równościowego kontraktu płci (Slany, Krzaklewska, Warat, 2016). W stworzonym modelu opisującym procesy egalitaryzacji życia rodzinnego zidentyfikowałyśmy i opisałyśmy moment przebudzenia do równości za pomocą metafory „sekretnych drzwi do przemiany" Clarissy Pinkoli Estés (2001). Moment przebudzenia był w naszej analizie związany właśnie z następującą przemianą kontraktu płci i wynikających z niej nierównych obciążeń partnerów w rodzinie, a szczególnie podwójnego obciążenia kobiety/matki w rodzinie. Wzór walki i wzór partnerskiej empatii, które wtedy opisywałyśmy, rodziły się w kontekście kryzysów w związku. W tym artykule chcemy pogłębić refleksję nad tym procesem, a konkretnie zastanowić się, jakie czynniki, sytuacje czy konteksty stają się „kluczem" do „sekretnych drzwi do przemiany", czyli do zmiany układu władzy w rodzinie, podziału obowiązków, a szczególnie praktykowania opieki.

W artykule skupimy się na wypracowaniu i przedstawieniu wyzwalaczy równości płci z perspektywy indywidualnych „strategii" zmiany relacji płciowych w rodzinie. W pierwszej części przybliżamy kontekst przemian społecznych oraz postrzeganie równości płci jako wartości obecnej nie tylko w naszych deklaracjach, ale także w działaniach. Następnie przechodzimy do omówienia wyzwalaczy równości płci, jakie wyłaniają się z analizy przeprowadzonych wywiadów grupowych z kobietami i mężczyznami.

Drogi do równości płci w kontekście szerszych przemian społecznych

Kiedy piszemy ten tekst, w Polsce zachodzą rewolucyjne zmiany w walce o prawa kobiet – strajki kobiet rozlewają się po całej Polsce. W 2016 roku milczenie kobiet zostało przerwane, obserwujemy przebudzenie do równości w skali niemal całego społeczeństwa. Ten wybuch możemy opisać za Solnit

(2021, s. 24) jako wybuch głosów kobiet, które „są niczym podwodne wulkany, które wybuchają na otwartych wodach, dając początek nowym wyspom. […] Skoro głos jest niezbywalnym aspektem człowieczeństwa, to odebranie głosu dehumanizuje i wyłącza z rodziny człowieczej. Historia milczenia jest kluczem do historii kobiet".

Zdaniem Solnit to rok 2014 był niemal na całym świecie rokiem powstania kobiet przeciwko milczeniu o haniebnych, brutalnych czynach wobec nich, rokiem, w którym dyskusja na temat nierówności weszła na inny poziom, angażując także mężczyzn. „Całe życie czekałam na taki rok jak 2014. W tym roku feministki powstały przeciwko męskiej przemocy: to był rok rosnącego oporu przeciwko milczeniu, rok coraz większej niezgody na wymazywanie i pomijanie naszego życia i naszej udręki" (Solnit, 2021, s. 7). Walka o równość, która obecna jest w debatach na temat sfery publicznej, pojawia się także, ale rzadziej, w dyskusjach na temat życia rodzinnego. W naszych badaniach jednakże to właśnie życie rodzinne stanowiło ten obszar, który najczęściej przywoływano podczas dyskusji o równości płci. Rodzina, podlegając nieustannemu procesowi „stawania się", odzwierciedla bowiem zarówno rosnącą samoświadomość co do swoich praw, jak i frustrację związaną z przytłaczającymi, rygorystycznymi wzorcami ról płciowych.

Przyjmujemy zatem, że równość płci odgrywa kluczową rolę w osiąganiu harmonijnego życia w różnych sferach (Fuszara, 2002; 2007). Za nią kryją się nie tylko określone wartości, ale przede wszystkim poglądy, praktyki codzienne, doświadczenia, które stanowią jądro rodziny – *doing family things* czy *doing gender* (Finch, 2006; Titkow, 2007). Codzienne praktykowanie rodzinności odsłania, czy i jakie przeszkody, bariery występują w zakresie osiągania partnerstwa. Im więcej jest równościowych relacji, komunikacji, „dogadywania się" w rodzinie, tym lepsze jest osiąganie harmonijnego życia. Im korzystniejsze są uwarunkowania strukturalno-kulturowe, instytucjonalne dla praktykowania równości płci w sferze publicznej i prywatnej, tym większy jest ich wpływ na osiąganie harmonii życia i podnoszenia jego jakości (Slany, Krzaklewska, Warat, 2015).

Metodologia

Badania, które stały się podstawą niniejszego artykułu, zostały zrealizowane w ramach projektu „Równość płci a jakość życia – rola równości płci w rozwoju w Europie na przykładzie Polski i Norwegii" (Krzaklewska, 2019). Ich celem była pogłębiona eksploracja tematyki równości i jakości życia: doświadczeń równości czy nierówności płci, kosztów i zysków z (nie)równości, postaw względem równości płci oraz wizji dobrego społeczeństwa w kontekście równości kobiet i mężczyzn. Jednym z etapów procesu badawczego było przeprowadzenie

dziesięciu zogniskowanych wywiadów grupowych. Wywiady prowadzono z grupami zróżnicowanymi ze względu na płeć, wiek, poziom wykształcenia, miejsce zamieszkania, klasę społeczną, sytuację rodzinną czy poziom zaangażowania obywatelskiego. Pozwoliło to uzyskać wiele perspektyw i ukazać różnorodność wątków podejmowanych przez rozmówców i rozmówczynie w kontekście równości płci. W odniesieniu do przeprowadzonych badań należy podkreślić, że część rozmówców i rozmówczyń wyrażała potrzebę publicznej dyskusji na temat równości płci, stwarzania dla niej przestrzeni. Uczestniczki/uczestnicy doceniali wagę badania, możliwość opowiedzenia swojego doświadczenia na swojej ścieżce do równości (Krzaklewska, Migalska, Warat, 2015).

Temat niniejszego artykułu – wyzwalaczy równości płci – pojawiał się niemal we wszystkich wywiadach, ale szczególnie silnie obecny był podczas zogniskowanego wywiadu grupowego z matkami i ojcami, w większości mającymi małe dzieci i mieszkającymi w dużym mieście. Zwracając uwagę na sposób mówienia o równości: jej rozumienia, działań podejmowanych, by ją osiągnąć, odnoszenia do relacji, kontekstu i sfery życia, staramy się przeanalizować, w jakich uwarunkowaniach życiowych zostały ujawnione określone stanowiska co do „zwrotów równościowych", oraz poznać, co stanowiło swoisty punkt zwrotny w myśleniu i praktykowaniu równości.

Równość: nasze myślenie, nasze działania

Równość płci jest wartością cenioną, akceptowaną, dość głęboko osadzoną w deklarowanym katalogu aksjonormatywnym Polek i Polaków. Jak pokazują badania GEQ z 2015 roku, dla blisko 80% Polek i Polaków jest ona istotna w ich indywidualnym życiu, a także stanowi ważną wartość konieczną do istnienia sprawiedliwego społeczeństwa (Ciaputa i in., 2016). Pomimo że przenika życie prywatne i publiczne, dla jej realizacji kluczowy jest poziom indywidualny. Partnerstwo w związku, wzajemny szacunek i docenienie pracy nieodpłatnej wskazywane były jako kluczowe dla osiągnięcia równości, a większość badanych (75% kobiet i 66% mężczyzn) nie zgadzała się w tym kontekście z głoszonymi przez konserwatywne media opiniami, że zagraża ona polskiej rodzinie. Takie opinie zostały także odzwierciedlone w przeprowadzonych wywiadach grupowych. Ich analiza wskazuje, że równość płci jest pojęciem spornym, niemającym jednej, wspólnej, znanej i akceptowanej przez wszystkich uczestników i uczestniczki badania definicji (Krzaklewska, Migalska, Warat, 2015). Wręcz przeciwnie – równość płci nie jest jednoznacznie opisywana ani akceptowana, ujawnia polifonię opinii i wieloaspektowość samego konceptu.

Badani odcinali się od bardziej abstrakcyjnych definicji, a także w większości nie podejmowali dyskusji nad bardziej ogólną definicją pojęcia, zazwyczaj

bezzwłocznie odwołując się do konkretnych doświadczeń, historii czy przeżyć. Wskazywali także na konkretne obszary, takie jak rynek pracy czy prawo, które w ich opinii były kluczowe dla zrozumienia (nie)równości płci. Wyjątek stanowiła grupa rodziców, która podjęła próbę zrozumienia pojęcia równości poprzez pojęcie szacunku. Intuicyjne rozumienie równości wynikające często z doświadczenia nierówności wyraziła jedna z uczestniczek, podkreślając, że *my kobiety rozumiemy, o co chodzi i my – jako kobiety – musimy o to walczyć* (FGI_9, K4).

Większość rozmówczyń i rozmówców wywiadów grupowych równość płci postrzegała jako indywidualną odpowiedzialność, definiując ją jako „swoją walkę", której kluczowym obszarem toczenia się jest sfera życia rodzinnego. To właśnie na tym poziomie, w obrębie życia rodzinnego, badane i badani postrzegali, że zmiana była czymś realnym, wartym „walki", podczas gdy osiągnięcie równości na poziomie społecznym postrzegane było jako utopia.

Wyzwalacze równości w obrębie rodziny jako manifestacja procesów upłciowiania, czyli jak uciec od „rodzinnego serca nierówności płci"

Wyzwalacz I: „Ja też pracuję" – praca zawodowa jako przestrzeń emancypacji/niezależności

Wyzwalacz ten demonstruje, jak praca zawodowa, myślenie o pracy płatnej i niepłatnej są ze sobą powiązane i jak rodzą się nierówności płci. W świetle wypowiedzi aktywne uczestnictwo w rynku pracy jest bezsprzecznie jednym z kluczowych czynników emancypacji kobiet oraz przemiany ich postaw względem równości. Pozwala kobietom uzyskać większą samodzielność, poszerza możliwości życiowe i daje poczucie spełnienia. Zwiększa także świadomość „podwójnego obciążenia" wynikającego z łączenia pracy zawodowej i wykonywania prac domowych i opiekuńczych, a wraz z nią – potrzebę zmiany nierównego podziału obowiązków. W konsekwencji zaangażowanie obojga partnerów, a zwłaszcza kobiet, w pracę zawodową jest ważnym punktem wyjścia do renegocjacji podziału prac nieodpłatnych.

> *W większości, ja z moim mężem parę lat walczyłam. No ale umówmy się, ja miałam dziewiętnaście lat, jak wzięłam ślub, mój mąż miał dwadzieścia, więc patrząc teraz, to było jeszcze dziecko. Ja szłam do pracy w weekend, to on, żeby nie siedzieć w domu sam z dzieckiem, z mamusią, jechał w góry, ale zabierał dziecko, tak że, tak jak mówię, na początku, ale z czasem, odkąd poszłam do pracy, to już trochę i właśnie się zaczęło, że obowiązki podzielone są stricte na pół. Nie ma tak jak niektórzy mówią, że po to mężczyzna ma duże stopy, żeby nie stać blisko przy zmywaku, bo już takie argumenty słyszałam. Ja mówię „to stawaj bokiem no"* (FGI_8, K5).

Wyzwalacz II: „Ja też nie leżę" – nieobecność partnera w pracy nieodpłatnej

Prezentowany układ relacji jest wytworem socjalizacji i trwałych interakcji społecznych. Heteroseksualny dyskurs utrwalił mężczyznę w roli żywiciela rodziny, przekonanie o ważności jego pracy i wysokości wynagradzania. Patriarchalna dominacja jest legitymacją do traktowania przestrzeni domowej jako miejsca odpoczynku. Mężczyzna może pomóc, ale tylko pomóc, żonie, która na swoich barkach dźwiga większość prac w gospodarstwie i opiekę nad dziećmi. Taka postawa widoczna jest nie tylko w przeprowadzonych przez nas wywiadach fokusowych, ale wynika też z licznych badań i analiz pokazujących, że kobiety zarówno pracują zawodowo, jak i wykonują większość prac domowych i opiekuńczych (Duch-Krzystoszek, 2007; Titkow, 2007; Warat, Ciaputa, Krzaklewska, 2021; Zachorowska-Mazurkiewicz, 2016). Włączenie mężczyzn w nieodpłatną pracę reprodukuje genderowy podział pracy: mężczyźni zazwyczaj podejmują te, w których jest więcej wolności, swobody działania, kobiety zaś te, w których jest więcej rutyny, monotonii. Dla przykładu: mężczyźni nie gotują i nie zmywają naczyń, jak również nie prasują. Ci natomiast, którzy wykonują takie czynności, mają żony silnie zaangażowane w pracę zawodową, wnoszące większy wkład w wysokość budżetu domowego (Bradley, 2007; Fuszara, 2008). Nie bez znaczenia jest także stan cywilny: najmniej pracy domowej wykonują mężczyźni żonaci, najwięcej zaś – kobiety zamężne. Najbardziej przeciążonym amortyzatorem dokonujących się przemian jest kobieta – matka i żona. Urodzenie dziecka/dzieci potęguje w jeszcze większym stopniu konflikty wokół prac domowych i opiekuńczych i utwierdza domową rolę kobiet. Takiemu podziałowi prac towarzyszy przekonanie rodziny pochodzenia o niemodyfikowalności wzorca relacji. Spory wewnątrzrodzinne zaostrzają gniew kobiety i desperację w celu uwolnienia się od „roli niewolnicy".

> *Ja akurat miałam rok po roku dzieci, trójkę, więc, więc no nie pracowałam w tym momencie, bo akurat wszystkie były małe. Natomiast mąż pracował i w ciągu tygodnia… Dobra – no różne, o różnych godzinach tam wracał z pracy, więc wiadomo, opieka nad dziećmi, wszystko było ja. Natomiast w sobotę i niedziela, bo zazwyczaj miał wolne, to próbowałam właśnie coś takiego, że, że po prostu no ja tam chcę, żeby mi pomógł coś, czy dziećmi się zajął, czy coś. No więc jak to rozumiała druga strona? I było bardzo tolerowane przez tamtą rodzinę i w ogóle… Moje jakiekolwiek bunty to były, że to je… Że, że ja to wymyślam. Że on łaskawie idzie do sklepu z listą zakupów, która jest oczywiście przygotowana, bo broń Boże coś od siebie, tak – dokładnie. Wraca z tymi zakupami, spacer godzinny z dziećmi i cały weekend dla niego. Ponieważ on pracuje! Ja mówię, że, że jak? Nie – on pracuje – musi odpocząć.* […] *Zmiany tego typu to było to, że wyrodna matka, że co ja myślę, że jak ja mogę gdzieś wyjść. Przecież ja mam całe dnie wolne!* (FGI_7, K4)

Sytuacja na rynku pracy jest przeciwstawiana sytuacji w rodzinie – respondentki wskazują, że relacje równościowe są łatwiejsze do osiągnięcia w pracy

zawodowej, sferą problematyczną staje się zaś podział obowiązków domowych między pracujących partnerów. W wypowiedzi widać też argument dotyczący docenienia pracy nieodpłatnej („ja też nie leżę").

Właśnie największy problem jest z równością w domu. U mnie na przykład nie ma czegoś takiego, że ja mam być w kuchni, bo nie. U nas jest równouprawnienie, tak samo mąż stoi przy zlewie jak ja. Wiadomo, więcej teraz ja jestem w domu, ale nie ma czegoś takiego, że „ja czegoś nie zrobię, bo to jest zajęcie dla baby", nie… Ja tak samo pracuję z facetami na kuchni i śmiem twierdzić, że facet jest lepszym kucharzem niż kobieta. I w pracy jest równouprawnienie i tak samo powinno być w domu. Nie ma właśnie zgrzytów, nie ma spięć. To, że mój mąż wychodzi do pracy i po dwudziestu czterech godzinach wraca do domu, ja też nie leżę. Ja jemu bym dała gromadkę czwórki dzieci i zobaczymy, kto dłużej wytrzyma. Ja do pracy chodząc, odpoczywałam, a w domu to niekoniecznie, więc tu właśnie jest najgorszy problem, właśnie w domu z tą równością (FGI_8, K5).

Wyzwalacz III: „Przelanie czary – to już za dużo" – kryzys jako szansa na zmianę relacji rodzinnych

Walka o równość w związku często związana była z momentami kryzysowymi doświadczanymi przez kobiety przeciążone nadmiarem obowiązków, zarówno zawodowych, jak i rodzinnych. Zmęczenie, przepracowanie, izolacja społeczna wynikająca z obciążenia opieką nad dziećmi i prowadzeniem domu rodziła sprzeciw, bunt, krytyczne myślenie o jakości małżeństwa. Wybuch gniewu gromadzony latami i coraz intensywniejsze upominanie się o zmianę relacji w związku skutkowały tak zwanym przelaniem czary. Kobiety podejmowały walkę o siebie – o czas wolny, odpoczynek, swoje relacje z innymi ludźmi, zdrowie, a jeśli to nie zadziałało – jak w przypadku jednej z badanych, decydowały się na porzucenie partnera. Znakomicie ilustrują to wypowiedzi badanych.

K4: *Emancypacja dała kobietom pracę, ale dała im w pewnym momencie nadmierne obowiązki, bo kobieta musiała być i w pracy, i w domu. Ja czasami się buntowałam, że ja w zasadzie mogę tak w jednym miejscu, bo w dwóch nie wyrabiam i stąd chyba powstała potrzeba moja osobista, żeby wdrożyć mężczyznę do obowiązków domowych.*
B1: *Z tego zmęczenia?*
K4: *Z tego zmęczenia, z tego, że też ja bym chętnie po pracy siadła i poczytała książkę.* […] *Bo ja na przykład nie to, że walczyłam, w sensie takim, że to były kłótnie, tylko próbowałam tłumaczyć, że ja też jestem zmęczona, że…* […] *Człowiek po parunastu miesiącach po prostu chciał wyjść z tego domu bez wózka, bez siatek z zakupami, po prostu wyjść. I to było nieosiągalne, to było nieosiągalne* (FGI_8).

Sytuacja kryzysowa daje szansę na zrodzenie się partnerskiej empatii. W badaniu pojawiła się sytuacja, w której to mężczyzna zdecydował się na ratowanie relacji: „coś trzeba było zrobić". W przywołanym poniżej fragmencie

tradycyjny układ ról w rodzinie prowadzi w ostateczności do konfliktu między małżonkami:

> […] *w wielu przypadkach zmiany, które zachodzą w relacjach, wynikają z jakichś sytuacji kryzysowych* […] *z punktu kulminacyjnego.* […] *na przykład kobieta, która jest zamknięta w domu, bo moja żona też nie pracowała przez dłuższy czas, była z dziećmi, dwójką dzieci, jak były jeszcze mniejsze. Ja tylko pracowałem i ona była zamknięta w tym domu, dzieciaki chorowały i w pewnym momencie to się tak nasiliło, że trzeba było coś z tym zrobić i też między nami iskrzyło czy dochodziło do jakichś dyskusji czy kłótni nawet. Więc coś trzeba było zrobić. Jeżeli zależy nam na tym związku, na tej relacji, na rodzinie, to trzeba coś zrobić...* (FGI_8, M3)

Wyzwalacz IV: „Moje doświadczenie jest także twoim" – rodzenie się świadomości feministycznej

Przemiana relacji w rodzinie nie jest możliwa bez zmiany własnych stereotypów, sposobów działania, uprzedzeń. Odczucie wspólnoty doświadczenia, poznanie doświadczeń innych kobiet, dzielenie się historiami wyzwalały walkę o równościowe prawa. Poznanie historii innych kobiet, zrozumienie, co nas łączy, zrozumienie wspólnego losu to kluczowy moment w historiach niektórych badanych kobiet; dostrzeżenie, że moja sytuacja nie jest wyjątkowa, jest wspólnym doświadczeniem wszystkich kobiet.

Doświadczenie nierówności w relacjach rodzinnych, odczucie, że podział obowiązków nie jest równościowy, może prowadzić do podjęcia decyzji o renegocjacji relacji, ale, jak wskazuje uczestniczka badania, kwestia samoświadomościowa jest centralna – zmiana bez refleksji nad własnymi przekonaniami i wartościami, pracy nad związkiem jest niemożliwa:

> *Wytresowałam (tak mówi koleżanka), a ja mówię, że na początku nie było łatwo oczywiście, bo próbowałam gotować, próbowałam wszystko robić tak jak powinna kobieta robić, bo mój mąż wychowywany był…* […] *że on nic nie musi robić* […] *jakoś to powoli się układało, raz mój mąż gotuje, czy robi mi kanapki do pracy.* […] *No tak, ale to wymagało trochę pracy, ale to też wymagało zmiany mojego myślenia...* (FGI_8, K8)

Jak wskazywały osoby, które działały aktywnie w organizacji pozarządowej (FGI_6), świadomość nierówności (teoretyczna) musi spotkać się z doświadczeniem, aby można było w pełni zrozumieć, wczuć się w sytuację innych kobiet i poczuć wspólnotę doświadczeń. W tym sensie te dwa warunki muszą współwystępować, by potencjalnie prowadzić do działań w sferze życia prywatnego (ale też i szerzej – publicznego).

Rodzenie się świadomości feministycznej nie ogranicza się tylko do doświadczenia nierówności w życiu rodzinnym. Równie ważne jest doświadczenie nierówności na rynku pracy. Sytuację tę oddaje poniższy cytat odnoszący się do

koncepcji defloracji feministycznej opisującej właśnie moment doświadczenia nierówności w kontekście wspólnego losu kobiet.

> *Przepraszam, że ci przerwę, ale pamiętam, jak X przeżyła tak zwaną defloracją feministyczną* [śmiech]. *Doświadczyła tak naprawdę dyskryminacji ze względu na płeć w pracy. Ktoś ją potraktował, jak kobietę traktuje się w pracy. Wtedy zrozumiała, że gdzieś tam doświadczyła tego, co mogą doświadczać generalnie kobiety. Tak, a nie sądziła, że jako osobie kompetentnej, profesjonalistce, entuzjastce, pracoholiczce coś takiego się wydarza i się wydarzyło. My to nazywamy defloracją feministyczną, kiedy ktoś rozumie, że to już nie jest gadka na poziomie ideologicznym, tylko to jest indywidualne doświadczenie, które się zdarza, doświadczenie dyskryminacji* (FGI_6, K2).

Nie zawsze świadomość nierówności prowadzi do zmiany relacji rodzinnych. W historii opisanej poniżej działalność w organizacji pozarządowej stanowi argument do zaangażowania mężczyzny. Jednakże minimalne włączenie mężczyzny – zmiana układu obowiązków w jeden dzień w tygodniu – nie wpływa na zmianę całościowego układu sił w rodzinie, stanowi raczej wyjątek. Od zaistnienia świadomości co do braku partnerskiego podziału prac nieodpłatnych, jak pokazuje ten przykład, daleka jest jeszcze droga do jego zmiany:

> *Ja mówię, że no właśnie o równouprawnienie, ale nie w kwestiach, że pracujemy zawodowo i oboje przynosimy pieniądze do domu, tylko że ty po tej pracy przychodzisz i gotujesz obiad, sprzątasz, opiekujesz się dzieckiem, zajmujesz się praniem, zakupami, a nie, że to wszystko na mnie spada. Ja o tyle wypracowałam na przykład w swoim małżeństwie, że jak jestem na dyżurze w* [nazwa organizacji] *raz w tygodniu, to mam po powrocie naleśniki usmażone* [śmiech], *tak że zawsze w środy mam na kolację naleśniki, bo to jest jedyna rzecz, którą mój mąż potrafi zrobić, smaży te naleśniki, ale tak normalnie to nie ma czegoś takiego, że jest wcześniej w domu, to może by posprzątał, zrobił zakupy* (FGI_6, K7).

Wyzwalacz V: „Od wzorca służącej do współdecydującej partnerki" – odmowa reprodukowania nierówności

Zasadniczo kontestujące myślenie jest częścią uwalniania się od represyjnej tradycji i poczucia misji tworzenia ładu partnerskiego. To dobry przykład na zmianę dynamiki płci w rodzinie i gospodarstwie domowym i budowania jej egalitarnej wizji.

> *Mogę? Tak szybko. Ja się wychowałem w rodzinie, w której moja mama weszła w taką rolę służącej i tak naprawdę wszystkim dogadzała, poświęcała się w jakiś sposób. Grała też rolę matki dla mojego ojca w jakiś sposób, dla nas i dla wszystkich. I tutaj chyba często kobiety wchodzą w taką rolę, a mężczyźni szukają w partnerce matki. No i to było takie trochę przerażające w pewnym momencie, bo ja budziłem się rano i przede mną zawsze stały dwie herbatki, śniadanko* […] *zdjęcie mężczyzny z żelazkiem tylko*

pokazywać w książkach, tak jak też mówiłaś, mamę i tatę rozmawiających ze sobą, komunikujących się, ustalających co będziemy robić jutro (FGI_8, M3).

Podsumowanie

W dążeniu do równości płci czeka nas wiele wyzwań, szczególnie nas, kobiet. Deklaratywnie jest ona ważną wartością i znajduje odzwierciedlenie w katalogu wartości naszych badanych. Zaprezentowane rodzaje wyzwalaczy pokazują, że odnoszą się one do nierównościowych praktyk rodzinnych, łączących się niejednokrotnie ze sferą zawodową. Tradycyjny porządek uwiera kobiety szczególnie wtedy, kiedy praca rodzinna wymaga wiele wysiłku i wyrzeczeń, nieraz samopoświęcenia przy braku oczekiwanej i odpowiedniej partycypacji partnera. Status quo płci, czyli to, kim jesteśmy w rodzinie, jakie role odgrywamy, jak dzielimy się pracą, jest pochodną procesu upłciowiania, porządku genderowego, odtwarzanego poprzez *gender policing* (pilnowanie ról płciowych), co dzieje się w długim procesie historycznym (Solnit, 2021). Wypowiedzi badanych uzmysławiają, że praktykowanie codziennej nierówności jest genderowym jądrem ciemności i że takie rodzinne jądro ciemności przenika całą sferę publiczną. Tradycyjny skrypt kobiecości, reprodukowany także przez same kobiety z pokolenia na pokolenie, nieczęsto pozwala na ukazywanie konfliktów, przemocy, bólu, krzywd. Za fasadami domów/mieszkań funkcjonują relacje, które niewiele mają wspólnego z równością i szacunkiem dla pracy kobiet. Kontrakt płci (Fuszara, 2002) nie podlega szybkim zmianom pomimo przemian emancypacyjnych i instytucjonalno-prawnych w sferze publicznej. Świat domu i rodziny wydaje się sercem nierówności społecznych, to tutaj przychodzi kobietom walczyć o renegocjowanie układu i demonstrować swoją sprawczość w poprawie jakości życia, nazywać rzeczy po imieniu (vide wyzwalacze), korzystać z posiadanych przywilejów i je poszerzać. Znamienne są słowa naszej Jubilatki:

> Tak więc kobiety budują nie tylko wizję zrównania praw kobiet i mężczyzn i poprawy swojej sytuacji, ale działają, często z ogromnym poświęceniem i ryzykiem, na rzecz świata inaczej pomyślanego. Tożsamość projektu spotyka się tutaj z polityczną utopią […] i z działaniami zarówno tych kobiet, które ponad sto lat temu walczyły nie tylko o prawa wyborcze kobiet, ale też o taką przemianę, która zniosłaby podporządkowanie kobiet i doprowadziła do ich uwłasnowolnienia, jak i kobiet współczesnych, które walczą o realizację pełnego równouprawnienia i hasła „chcemy całego życia" (Fuszara, 2019, s. 47).

Wyzwalacze równości płci – konteksty egalitaryzacji relacji rodzinnych i zawodowych

Abstrakt: W artykule podejmujemy refleksję nad procesem egalitaryzacji życia rodzinnego, poszukując kluczowych w życiu momentów lub wydarzeń, które przyspieszały lub wzmacniały „drogę do równości". Rodzina stanowi obszar życia społecznego, gdzie walka na rzecz równości postrzegana jest jako kluczowa ze względu na niesprawiedliwy podział prac i przywileje władzy. Na podstawie materiału z badań jakościowych proponujemy koncepcję wyzwalaczy równości płci – wskazując na swoiste punkty zwrotne w myśleniu i praktykowaniu równości. Nasza refleksja nad wyzwalaczami równości jest kontynuacją rozważań nad procesami przemian kontraktu płci – z kontraktu płci opartego na tradycyjnym porządku płci do nowego, równościowego kontraktu płci. „Sekretne drzwi do przemiany" kontraktu płci związane są z podjęciem pracy zawodowej przez kobiety, nierównym podziałem pracy nieodpłatnej, momentami kryzysu związku, rodzeniem się feministycznej świadomości poprzez poznanie doświadczeń innych kobiet i odmową reprodukowania nierówności.

Słowa kluczowe: jakość życia, prawa kobiet, rodzina, równość płci

Gender Equality Triggers: Contexts of Egalitarianization of Family and Work Relations

Abstract: In this paper we reflect on the process of egalitarianization of family life, looking for key moments or events in a person's life that accelerated or reinforced the "journey to equality". The family is an area of social life where the struggle for equality is seen as crucial due to the unfair division of labor and privileges of power. Based on the qualitative research material, we put forward a concept of gender equality triggers – pointing to specific turning points in the thinking about and practining equality. Our reflection on the equality triggers serves as a continuation of the research on the processes of transformation of the gender contract: from a gender contract based on the traditional gender order to a new, equal gender contract. "Secret doors to the transformation" of the gender contract are linked with women's entry into employment, the unequal distribution of unpaid work, relationship crises, the emergence of feminist consciousness through learning about other women's experiences, and the refusal to reproduce inequality.

Keywords: quality of life, women's rights, family, gender equality

Bibliografia

Bradley, H. (2007). *Płeć*. Tłum. E. Chomicka. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Ciaputa, E., Kowalska, B., Krzaklewska, E., Ratecka, A., Slany, K., Tobiasz-Adamczyk, B., Warat, M., Woźniak, B. (2016). *Równość płci i jakość życia. Raport z badań sondażowych*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński. Pobrane z: http://www.geq.socjologia.uj.edu.pl/documents/32447484/35419405/GEQ%20broszura%20wydanie%202.pdf [dostęp: 1.07.2021].

Duch-Krzystoszek, D. (2007). *Kto rządzi w rodzinie*. Warszawa: IFiS PAN.

Estés, C.P. (2001), *Biegnąca z wilkami*. Tłum. A. Cioch. Poznań: Zysk i S-ka.

Finch, J. (2006). Displaying Families. *Sociology*, *41*(1), 65–81.

Fuszara, M. (2002). *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Fuszara, M. (2007). *Kobiety w polityce*. Warszawa: Trio.

Fuszara, M. (2008). *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*. Warszawa: Trio.

Fuszara, M. (2019). *Między utopią a antyutopią – walka kobiet o własne miejsce*. W: K. Slany, J. Struzik, M. Ślusarczyk, B. Kowalska, M. Warat, E. Krzaklewska, E. Ciaputa, A. Ratecka, A. Król (red.), *Utopie kobiet. 100 lat praw wyborczych kobiet (1918–2018)* (s. 31–49). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Krzaklewska, E., Migalska, A., Warat, M. (2015). *Gender Equality in Debate*: *Report from the Focus Group Study on Gender Equality and Quality of Life, Prepared within the Project „Gender Equality and Quality of Life: How Gender Equality Can Contribute to Development in Europe: A Study of Poland and Norway"*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński.

Rawłuszko, M. (2014). Polityki równości płci – możliwości i ograniczenia rozwoju na poziomie samorządowym. *Studia Socjologiczne*, *4*(215), 185–208.

Slany, K., Krzaklewska, E., Warat, M. (2015). Gender Equality in Achievement of Harmony Between Family and Work Life and Better Quality of Life. W: R. Tomaszewska-Lipiec (red.), *Work-Personal Life: Between Harmony and Disintegration* (s. 339–364). Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.

Slany, K., Krzaklewska, E., Warat, M. (2016). Wzory życia rodzinnego w kontekście równości płci – między tradycją a partnerstwem. W: I. Przybył, A. Żurek (red.), *Role rodzinne między przystosowaniem a kreacją* (s. 77–96). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Solnit, R. (2021). *Matka wszystkich pytań*. Tłum. B. Kopeć-Umiastowska. Kraków: Wydawnictwo Karakter.

Titkow, A. (2007). *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*. Warszawa: IFiS PAN.

Warat, M., Ciaputa, E., Krzaklewska, E. (2021). *Men in Care: Workplace Support for Caring Masculintes: Counrty Report*. Pobrane z: https://www.men-in-care.eu/results [dostęp: 1.07.2021].

Zachorowska-Mazurkiewicz, A. (2016). *Praca kobiet w teorii ekonomii*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Aleksandra Herman
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-9241-8698

Kobiety, których (prawie) nie ma. Paradoks feminatywu „kapłanka"

Zamiast wprowadzenia. Feminatywy jako problem społeczny

Stanowisko Rady Języka Polskiego (RJP) (2019) w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów uznaje je za potrzebne i uzasadnione społecznie wskutek dążenia do symetrii systemu rodzajowego. Feminatywy w języku polskim trudno legitymizować tradycją, bo ta była dwojaka: w międzywojniu istniała feministyczna praktyka słowotwórcza, ale PRL zmaskulinizował język pod pozorem wprowadzania równości płci. Za impuls do najnowszej medialnej dyskusji o feminatywach uważa się słynną „ministrę", wypowiedzianą przez Joannę Muchę w ramach autoprezentacji w programie publicystycznym w 2012 roku. Uruchomiło to równoległe reakcje samozwańczych językoznawców spod znaku seksizmu, uporczywie powtarzających banalne i łatwe do obalenia argumenty, że „pilotka" to czapka, a „chirurżki" nie sposób wymówić.

Wyartykułowana przez RJP potrzeba symetrii stanowi językoznawcze potwierdzenie, że feminatywy to reprezentacja substancjalna kobiet w języku i jego strukturach gramatycznych, a zatem i w sposobach myślenia o świecie (Fuszara, 2013a; 2013b; Pitkin, 1972). To, że w praktyce kobiety wciąż mierzą się z ograniczeniami pozornie równych dla obu płci praw, jest efektem trwających od kilku tysięcy lat patriarchalnych ograniczeń. Stąd wynika zarówno potrzeba utrwalania feminatywów w świadomości społecznej, jak i opór przed nimi. Opór ten zbadałam w 2019 roku na reprezentatywnej próbie ogólnopolskiej (tabela 1).

Tabela 1. Odpowiedź na pytanie: „Czy uważa Pan(i), że powinno się używać tzw. żeńskich form (feminatywów) także w tych słowach, które nie mają obecnie popularnej żeńskiej formy?" z uwzględnieniem płci respondentów (tabela krzyżowa)

	Mężczyźni	**Kobiety**	**Ogółem**
Zdecydowanie tak	30 6,7%	33 6,5%	63 6,6%
Raczej tak	92 20,4%	108 21,3%	200 20,9%
Raczej nie	159 35,3%	205 40,4%	364 38,0%
Zdecydowanie nie	115 25,6%	121 23,9%	236 24,7%
Trudno powiedzieć	53 11,8%	40 7,9%	93 9,7%
Odmowa odpowiedzi	1 0,2%	0 0,0%	1 0,1%
Ogółem	450 100%	507 100%	957 100%

Źródło: badanie ISNS UW 2020/02 zrealizowane przez CBOS w dniach 23.01–23.02 2020 roku na reprezentatywnej próbie losowej liczącej 957 dorosłych mieszkańców Polski; opracowanie własne.

Badanie wykazało, że 27,5% respondentów popiera stosowanie feminatywów. Można to ostrożnie interpretować jako świadomość znaczenia, jakie dla życia społecznego ma adekwatne nazywanie rzeczywistości. Jednocześnie większość badanych (62,7%) nie uważało, aby używanie niepopularnych feminatywów było potrzebne. Zarówno wśród zwolenników intencjonalnego przekształcania języka, jak i wśród ich przeciwników nie występowały znaczące różnice w grupach płciowych, jednak w przypadku kobiet brak tej refleksji jest przykładem ich „wyciszenia", czyli niemożności transgresji zmaskulinizowanej struktury (Ardener, 1975). Ponadto 9,7% respondentów nie miało zdania na ten temat.

„Kapłanka", czyli feminatyw bez desygnatu

Funkcjonuje w języku polskim termin, który podkreśla rodzaj żeński, jest powszechnie znany i nie budzi ironii, ale zarazem nie posiada desygnatu w zasobie podręcznej wiedzy społecznej.

Wyszukiwarka google.com po wpisaniu hasła „ksiądz" podaje około 7 600 000 wyników, „kapłan" – 7 050 000, a „kapłanka" – 242 000 (stan na dzień 9.02.2021). To znacznie wyższy wynik od „chirurżki", o której internet słyszał zaledwie 3340 razy, a i to wyłącznie w kontekście dyskusji o feminatywach. Być może desygnat „kapłanki" jest więc w jakiś sposób wpleciony w patriarchalne

struktury (na przykład w męskie fantazje, które ucieleśniła Barbara Brylska w roli kapłanki Kamy w ekranizacji *Faraona* w reżyserii Jerzego Kawalerowicza), podczas gdy „chirurżka” pojawia się w tych fantazjach rzadziej, a jeżeli już, to od niedawna.

W Kościele rzymskokatolickim, który zdominował religię (i nie tylko) polskiego społeczeństwa, istnieje silny opór przeciw kobietom w roli księży. Mężczyźni zmonopolizowali w nim funkcję kapłanów urzędowych, a dodatkowo uzurpują sobie specjalny status z nią powiązany. Co prawda istnieje też instytucja kapłaństwa powszechnego obejmująca wszystkich wiernych, ale sprowadza się ono do codziennej ofiary sprawowanej przykładnym życiem, ale nie dopuszcza już do obcowania z absolutem, jakiego doświadcza kapłan urzędowy w najświętszym momencie Eucharystii. Raczej więc to nie rola religijnych kobiet w ich codziennych wyborach jest desygnatem terminu „kapłanka”.

Teologia ciała, rozwijana przez Jana Pawła II, właśnie w kapłańskim sakramencie upatruje znaczenia gender, bo wyłącznie zgodność płci kapłana i Chrystusa umożliwia symboliczne uosobienie miłości Człowieka-Boga w momencie Eucharystii. Chrystus nie jest w stanie skutecznie uobecnić się w ciele kobiety, bo jego miłość jest miłością mężczyzny, więc zgenderowaną. Funkcja kapłana jest dodatkowo ograniczona do mężczyzn, których płeć została przypisana przy urodzeniu, o cispłciowej tożsamości i orientacji heteroseksualnej (Fiałek, 2019), co gwarantuje jego potencjał (hetero)seksualny. Wedle teologii ciała kapłaństwo ograniczone do mężczyzn nie deprecjonuje kobiet, a jedynie doprecyzowuje porządek symboliczny. Nacisk interpretacyjny jest zarazem kładziony na absolutne zrównanie płci w relacji sakramentalnej, czyli zarówno w miłości małżeńskiej – także w jej seksualnym aspekcie, jak i w miłości Chrystusa do wiernych. Chrystus bezwarunkowo oddaje się i kobietom, i mężczyznom, jak mąż żonie, a męskie ciało księdza jako jedyne skutecznie „transmituje” tę miłość (Rousseau, 1996).

Nieco inaczej problematykę płci ujmuje działająca na marginesie teologia feministyczna, która odkłada na bok płciowe interpretacje Eucharystii, koncentrując się na krytyce oficjalnej patriarchalnej, a wręcz seksistowskiej, doktryny chrystologicznej. W Palestynie w czasach Jezusa status kobiet był bardzo niski, chociaż i tak wyższy niż na przykład w Izraelu, gdzie dla nich jako wiernych praktycznie nie było miejsca (Rops, 1950, s. 33). Tymczasem Jezus zdawał się postrzegać kobiety jako jedną z grup upośledzonych społecznie ze względu na strukturę dominacji, był życzliwy wobec nich, wręcz „feministyczny” (Swindler, 2007; Zeiss Stange, 2000). Teolożki feministyczne podkreślają jednak, że ostateczny kształt Nowego Testamentu utrwalono, gdy ruch chrześcijański wymagał pilnej instytucjonalizacji społecznej i duchowej w obliczu licznych, niekiedy rozbieżnych poglądów, rzekomo wywodzonych z nauk Jezusa. Ostateczna doktryna chrystologiczna została sformułowana na soborach nicejskim (325 rok) i chalcedońskim (451 rok). Ujednolicenie polegało między innymi na ingerencji w treść listów świętego Pawła oraz

wyrugowaniu ewangelii gnostyckich, które wysoko ceniły pierwiastek żeński. Chociaż pozostawiono żeńską interpretację przymiotów Ducha Świętego, w praktyce wyrugowano świadomość pierwiastków kobiecych i symboliki, bo trójosobowe bóstwo nie mogło być symbolizowane wyłącznie przez kobiecość. Stąd też zabrakło miejsca dla kobiet wśród duchowieństwa (Zeiss Stange, 2000).

Patriarchalna tradycja jest wzmacniana prawem kanonicznym i doktryną wiary, które formułują wprost, że:

> Święcenia ważnie przyjmuje tylko mężczyzna ochrzczony. Pan Jezus wybrał mężczyzn, by utworzyć kolegium Dwunastu Apostołów, i tak samo czynili Apostołowie, gdy wybierali swoich współpracowników, którzy mieli przejąć ich misję. Kolegium Biskupów, z którym prezbiterzy są zjednoczeni w kapłaństwie, uobecnia i aktualizuje aż do powrotu Chrystusa kolegium Dwunastu. Kościół czuje się związany tym wyborem dokonanym przez samego Pana. Z tego powodu nie są możliwe święcenia kobiet (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1994, art. 1577).

Opinia publiczna na temat kapłaństwa kobiet

Wbrew ostrożności wyrażanej wobec feminatywów opinia publiczna wykazuje się bardziej zaawansowaną postawą feministyczną, jeżeli chodzi o kapłaństwo kobiet w Kościele katolickim. Sprawdzałam to w badaniach terenowych, pierwszy raz w 2007 roku w Strykowie, drugi – w 2015 roku w Giżycku. W tabeli 2 prezentuję zestawienie odpowiedzi.

W 2007 roku w Strykowie mężczyźni w 30,7% uznali, że kobiety powinny mieć prawo sprawowania funkcji kapłańskich, opinię tę podzieliło 25,8% kobiet. Jeżeli chodzi o osoby nieprzyznające takiego prawa kobietom, wśród mężczyzn było ich 49,1%, a wśród kobiet – 62,3%. W 2015 roku w Giżycku 40,8% mężczyzn i aż 59,6% kobiet uważało, że kobiety powinny mieć prawo sprawowania czynności kapłańskich. Wśród przeciwników przyznania kobietom tego prawa było 39,8% mężczyzn i 38,5% kobiet.

Powstrzymuję się od próby interpretacji różnic, które wynikają z uwarunkowań lokalnych i czasu realizacji badań. Moim celem jest pokazanie, że idea kapłaństwa kobiet nie jest w społeczeństwie aż tak abstrakcyjna, jak można by sądzić w perspektywie interpretacji Kościoła katolickiego. W odróżnieniu od norm prawa kanonicznego respondenci kierowali się Petrażycjańskim prawem intuicyjnym.

Otwartość wiernych w ostatnich latach jest wzmacniana postawą papieża Franciszka. W kwietniu 2020 roku już po raz drugi powołał on komisję, która analizuje możliwość dopuszczenia kobiet do diakonatu (eKAI, 2020). Z kolei w styczniu 2021 roku papież oficjalnie dopuścił kobiety do mniej uświęconych posług lektoratu i akolitatu, argumentując to rozwojem doktrynalnym.

Tabela 2. Czy zgadza się Pan(i) z następującą opinią dotyczącą kobiet i ich roli: „Kobiety powinny mieć prawo sprawowania czynności kapłańskich” (Stryków 2007 i Giżycko 2015).

	STRYKÓW (2007)			GIŻYCKO (2015)		
	Mężczyźni	**Kobiety**	**Ogółem**	**Mężczyźni**	**Kobiety**	**Ogółem**
Zdecydowanie tak	23 20,2%	28 17,6%	51 18,7%	18 18,4%	26 23,9%	44 21,3%
Raczej tak	12 10,5%	13 8,2%	25 9,2%	22 22,4%	28 25,7%	50 24,2%
Raczej nie	22 19,3%	27 17,0%	49 17,9%	18 18,4%	18 16,5%	36 17,4%
Zdecydowanie nie	34 29,8%	72 45,3%	106 38,8%	21 21,4%	24 22,0%	45 21,7%
Trudno powiedzieć	22 19,3%	18 11,3%	40 14,7%	19 19,4%	13 11,9%	32 15,4%
Brak odpowiedzi	1 0,9%	1 0,6%	2 0,7%	–	–	–
Ogółem	114 100%	159 100%	273 100%	98 100%	109 100%	207 100%

Źródło: badania Katedry Socjologii i Antropologii Obyczajów i Prawa ISNS UW w 2007 roku w Strykowie i w 2015 roku w Giżycku pod kierunkiem A. Herman; opracowanie własne.

Tym samym strawestował argumenty poprzedników – Pawła VI, który uznał sam chrzest za niewystarczającą kwalifikację i zalecił, aby do tych posług powoływano świeckich mężczyzn, oraz Jana Pawła II, który podkreślał, że „w odniesieniu do posług związanych ze święceniami, Kościół w żaden sposób nie posiada mandatu udzielania kobietom święceń kapłańskich” (Ołdakowski, 2021).

Desygnat odnaleziony. Katolickie kapłanki w rdzennie polskim Kościele mariawickim

Nie wszystkie Kościoły chrześcijańskie są równie nieprzejednane w interpretacjach teologicznych. W ostatnich trzech dekadach część Kościołów starokatolickich zrzeszonych w Unii Utrechckiej dopuściła kobiety do posługi kapłańskiej. Spowodowało to wystąpienie z unii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Kościoła Starokatolickiego na Słowacji. Z tego samego powodu (i z uwagi na deklarację o przyzwoleniu na małżeństwa jednopłciowe) do Unii nie powrócił Kościół Starokatolicki Mariawitów w Rzeczpospolitej Polskiej, chociaż prowadzono wstępne rozmowy. Żeby było ciekawiej, to właśnie Unia wydaliła ten Kościół w 1935 roku między innymi wskutek pionierskiego wprowadzenia w nim pełnego święcenia kobiet, czyli łącznie ze święceniami biskupimi.

Czym jednak był mariawityzm i skąd wziął się pomysł na kapłaństwo kobiet? Mariawityzm jako idea rozpoczął się w 1883 roku przez objawienia rzymskokatolickiej zakonnicy Marii Franciszki Kozłowskiej, a zinstytucjonalizował w formie Kościoła w 1906 roku po papieskiej ekskomunice mistyczki i grupy współpracujących z nią księży. Po śmierci Kozłowskiej w 1921 roku Kościołem kierował arcybiskup Jan Maria Kowalski, który 28 marca 1929 roku (w Wielki Czwartek) po raz pierwszy wyświęcił 12 zakonnic na kapłanki, a tego samego dnia po południu – jedną z nich na biskupkę. Decyzja miała podbudowę w teologii feministycznej, której Kowalski okazał się doniosłym prekursorem. Powołując się na diakonat kobiet w pierwszych wiekach Kościoła, rangę Maryi i Marii Magdaleny w życiu Chrystusa oraz fakt, że to kobiety jako pierwsze usłyszały o jego zmartwychwstaniu, uznał że

> nie ma żadnej przeszkody do udzielenia godności kapłańskiej niewiastom, oprócz tego, że jest to zwyczaj nieznany Tradycji kościelnej, ale brak tradycji nie może stanowić przeszkody do wprowadzenia w życie kościelne tego, co jest dobre i przyczynić może Bogu Chwały, a duszom zbawiennego pożytku (Beatrycze, 1972, s. 143).

Nowe kapłaństwo działało na korzyść Kowalskiego. Część kapłanek pozbawiona była elementarnego wykształcenia, a teologicznego nie miała żadna, ale cechował je neoficki zapał, a wierni masowo odwiedzali kościoły. Do 1935 roku wśród duchowieństwa mariawickiego było już około 150 kapłanek i diakonis oraz 12 biskupek, a żona arcybiskupa – Izabela Wiłucka-Kowalska – została arcykapłanką (Mazur, 1991).

Wprowadzenie kapłaństwa kobiet poprzedziła inna śmiała reforma umożliwiająca zawieranie tak zwanych małżeństw mistycznych przez kapłanów i zakonnice, a później – kapłanki. W sferze tradycji Kowalski powołał się na brak celibatu w pierwszych wiekach Kościoła. Z kolei w warstwie teologicznej rozwinął własną wizję seksualnej sukcesji mistycznego zjednoczenia z Chrystusem w ramach totalnie inkluzywnej wspólnoty. Miała ją konstytuować seksualna sieć transferu świętości, najpierw przez ceremoniał zbliżony do prawa pierwszej nocy dla Kowalskiego, a następnie od kapłanek-żon na ich mężów. Sam Kowalski miał doznać analogicznej jedności z Jezusem za sprawą zbliżenia z Marią Franciszką Kozłowską (Tempczyk, 2009). Współcześnie mariawici obu odłamów mocno zaprzeczają takim domniemaniom.

Sposób organizacji pozornie równościowego dwupłciowego kapłaństwa stawiał Kowalskiego w pozycji radykalnego dominatora, a do tego bulwersował opinię publiczną. W 1928 roku wytoczono mu spektakularny proces o „uprawianie niemoralności w klasztorze płockim" (Rybak, 1992). Kilka lat później w Kościele nastąpił rozłam wewnętrzny, przy czym trudno dzisiaj sformułować prostą odpowiedź na pytanie o jego faktyczne powody. Rozłam rozdzielił

arcybiskupa Kowalskiego (który później utworzył mniejszościowy Katolicki Kościół Mariawitów w RP) i jego wcześniejszego głównego towarzysza biskupa Filipa Feldmana (który przejął Kościół Starokatolicki Mariawitów w RP).

Ostatnim zagadnieniem przybliżającym pozycję mariawickich kapłanek w międzywojniu jest problem dzieci z małżeństw kapłańskich. Przed rozłamem były one wychowywane w duchu ówczesnej inżynierii totalitarnej i izolowane od rodziców, gdyż według teologicznej interpretacji były pozbawione grzechu pierworodnego jako nowy rodzaj ludzki zapowiedziany w Apokalipsie. Po rozłamie pojawiły się trudności podzielenia wielu rodzin, w tym niektórych poligynicznych, bo prawo do nich mieli biskupi. Sam Feldman miał mieć dziewięcioro dzieci z czterema żonami, a zarazem musiał dokonać wyboru, który pozwoliłby mu pozostać wiarygodnym jako przywódcy wewnętrznej opozycji (Peterkiewicz, 1975, s. 187). Ten wątek także jest konsekwentnie pomijany w rekonstrukcjach historycznych obu denominacji, co może świadczyć o symetrycznym poczuciu winy w tym względzie i o jego permanentnej drażliwości (Herman, 2009, s. 223–290).

Według upublicznionych danych po rozłamie wspólnota Kowalskiego liczyła trzech kapłanów, około 30 kapłanek (w tym co najmniej osiem biskupek) i 80 zakonnic (Mazur, 1991, s. 105; Peterkiewicz, 1975, s. 167), odłam Feldmana zaś – 48 kapłanów i 87 kapłanek oraz 379 zakonnic (Warchoł, 1997, s. 117). Informacje pochodzące od nieżyjącej już osoby duchownej z Kościoła mariawickiego, uzyskane przeze mnie w 2005 roku, wskazują jednak, że nawet dwie trzecie wszystkich kapłanek mogło pozostać przy arcybiskupie Kowalskim. Jest to prawdopodobne, gdyż w obliczu rozłamu to właśnie one stały się swoistymi zakładniczkami arcybiskupa – duchowne z nieślubnymi dziećmi w latach 30. XX wieku na mazowieckiej prowincji. Odłam Kowalskiego dysponował dużym wiejskim majątkiem w podpłockim Felicjanowie, gdzie mogły wieść dalsze życie we względnej izolacji, nie narażając się na kontakty z szerszym społeczeństwem. Z kolei w bardziej zachowawczym odłamie szybko zaprzestano święcenia kobiet, a kapłanki straciły możliwość celebrowania mszy w kościołach. Odłam ten szybko odszedł też od idei związków kapłańskich, co tłumaczono niedojrzałością opinii publicznej (Tempczyk, 2009, s. 251). W statystykach zwraca także uwagę znaczna dysproporcja zakonnic. Przy Feldmanie została ta większość, która nie zakosztowała uroków mariawickiego życia kapłańskiego, ale za to przez cały czas pracowicie utrzymywała wspólnotę swoją codzienną pracą.

Trudno dzisiaj rozstrzygać, czy wprowadzenie kapłaństwa kobiet w Kościele mariawickim było aktem równouprawnienia płci. Taki mógł być zamysł teologiczny, ale jego realizacja napotkała utrudnienia w postaci z jednej strony ludzkich namiętności, a z drugiej – norm moralnych, co ostatecznie zdegradowało pozycję kobiet i wpędziło je w swoistą pułapkę. Nie sposób jednak analizować

mariawickiego precedensu kapłaństwa kobiet bez „małżeństw mistycznych", gdyż to kapłaństwo było konsekwencją małżeństw, a nie odwrotnie.

W 2019 roku Kościół Katolicki Mariawitów w RP liczył 1848 wiernych (GUS, 2020, s. 118). We wrześniu 2020 roku wraz z doktorem Pawłem Orzechowskim oraz przy współpracy studentek i studentów ISNS UW prowadziłam badania terenowe we wsiach w województwie łódzkim, w których żyją mariawici odłamu katolickiego. Na badanym terenie Kościołowi Katolickiemu Mariawitów bywa przypisywany niższy status, gdyż dysponuje jedynie kaplicami, w przeciwieństwie do bardziej licznego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, dysponującego budynkami kościelnymi. Społeczność tego mało licznego lokalnego Kościoła starzeje się, a dodatkowo ulega erozji wskutek migracji młodych do miast i małżeństw mieszanych. Z brakiem zastępowalności pokoleń mierzy się także duchowieństwo tego Kościoła, czyli właśnie kapłanki, bo wśród duchownych nie ma obecnie żadnego mężczyzny. Cztery kapłanki, w tym dwie biskupki, wspiera duchowieństwo ludowe, wśród którego większość także stanowią kobiety. Co charakterystyczne, kapłanki mariawitki nigdy nie wykorzystały swojego unikatowego statusu do zwiększenia popularności Kościoła na przykład przez nawiązanie kontaktów ze współczesnymi organizacjami walczącymi o prawo kobiet do święceń kapłańskich.

Wierni w rozmowach podkreślali pokorę i skromność swoich kapłanek seniorek. Pytani o ich płeć zapewniali, że są „przyzwyczajeni", ale potwierdzali, że ma ona znaczenie. Na pogrzeby wiernych z mieszanych rodzin prędzej wysyła się kapłana ludowego niż wyświęconą kapłankę, by uniknąć kontrowersji nad grobem. Z kolei wewnątrz wspólnoty niektóre respondentki wskazywały na preferencję kapłanki, na przykład gdy szły do ślubu. Kościół ten, pozostając w duchu równouprawnienia do świętości, również wprowadził kapłaństwo powszechne, w którym każdy wierny i wierna ma przywilej skutecznego sprawowania sakramentu Eucharystii. Według informacji uzyskanych podczas badań w 2020 roku w seminarium duchownym studiowało dwóch alumnów, ale trudno oceniać, czy zdołają uchronić Kościół przed zanikiem. Strukturalnie natomiast zamkną rozdział katolickiego kapłaństwa kobiet w Polsce, być może na bardzo długo, a feminatyw „kapłanka" straci swoje mariawickie desygnaty.

Kobiety, których (prawie) nie ma. Paradoks feminatywu „kapłanka”

Abstrakt: Artykuł podejmuje problematykę kapłaństwa kobiet w Kościołach chrześcijańskich, w tym katolickich. Powszechne odsunięcie kobiet od pełnienia funkcji kapłańskich i specjalnego statusu z nimi powiązanego jest przez nie uzasadniane teologicznie i historycznie. Istnieje jednak rdzennie polski Kościół Katolicki Mariawitów, który od 1929 roku nieprzerwanie wyświęca kobiety na kapłanki i biskupki i który zbudował własną, alternatywną teologię i liturgię. Opis powstania i funkcjonowania tego Kościoła został oparty na krytycznej analizie dostępnych opracowań i dokumentów, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii posługujących w nim dawniej kapłanek, natomiast podsumowanie obecnej sytuacji – na podstawie danych uzyskanych podczas badań terenowych prowadzonych przez autorkę w 2020 roku. Rozważania dotyczące kapłaństwa kobiet zawarte w artykule zostały dodatkowo ugruntowane w szerszej refleksji na temat feminatywów w języku polskim i ich desygnatów, a także w danych dotyczących opinii publicznej na temat kapłaństwa kobiet.

Słowa kluczowe: feminatywy, kapłanka, kapłaństwo kobiet, Kościół Katolicki Mariawitów, pozycja kobiety w Kościołach chrześcijańskich

The Women Who (Nearly) Aren’t There. The Paradox of the Feminine Noun “Priestess”

Abstract: The article addresses the issue of the priesthood of women in Christian churches, including the Catholic churches. The widespread rejection of women from priestly functions and the special status associated with them is justified by the institutions both theologically and historically. There is, however, the Mariavite Catholic Church established in Poland, which has ordained women priests and bishops since 1929 and which has constructed its own alternative theology and liturgy. The description of the establishment and functioning of the church was based on a critical analysis of available studies and documents, with particular emphasis on the issue of priestesses who used to serve in it, while the summary of the current situation was formulated on the basis of data obtained during field research conducted by the author in 2020. Insights into the priesthood of women contained in the article are additionally grounded in a broader reflection on feminine forms of nouns (*nomina feminativa*) in Polish and their designations, as well as in data concerning general public opinion on the priesthood of women.

Keywords: feminine forms of nouns, priestess, priesthood of women, Mariavite Catholic Church, position of women in Christian churches

Bibliografia

Ardener, E. (2006). Belief and the Problem of Women and the 'Problem' Revisited. W: E. Lewin (red.), *Feminist Anthropology: A Reader* (s. 47–65). Oxford: Blackwell Publishing.

Beatrycze, s. M. (1972). Ideologia mariawityzmu w listach pasterskich i odezwach arcybiskupa Jana M. Michała Kowalskiego. W: *Z dziejów Królestwa* (s. 111–186). Felicjanów: Wydawnictwo Kościoła Katolickiego Mariawitów.

Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (2003). Poznań: Pallotinum. Pobrane z: https://biblia.deon.pl/ [dostęp: 22.02.2021].

Fiałek, P. (2019). Zdatność do święceń i przygotowanie do kapłaństwa według Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r. i *Ratio Fundamentalis Institutionis Sacerdotalis* z 2016 r. *Kościół i Prawo*, *8*(21), 87–103.

Fuszara, M. (2013a). Kobiety w wyborach parlamentarnych i samorządowych – próba podsumowania. W: M. Dajnowicz (red.), *Kobiety w politycznej przestrzeni Europy. Uwarunkowania i zróżnicowanie regionalne uczestnictwa w polityce* (s. 11–28). Białystok: Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana. Pobrane z: https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/6074/5/M_Dajnowicz_red_Kobiety_w_politycznej_przestrzeni_Europy.pdf [dostęp: 14.07.2021].

Fuszara, M. (red.). (2013b). *Kobiety, wybory, polityka*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Herman, A. (2009). *Procesy rekonstrukcji i utrzymania wspólnot mariawickich we współczesnej Polsce*. Niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Jacka Kurczewskiego. Warszawa: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Katechizm Kościoła Katolickiego (1994). Pobrane z: http://www.katechizm.opoka.org.pl/ [dostęp: 22.02.2021].

GUS (2020). *Mały Rocznik Statystyczny Polski*. Warszawa: GUS.

Mazur, K. (1991). *Mariawityzm w Polsce*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Ołdakowski, K. (2021). *Papież dopuszcza kobiety do posługi lektoratu i akolitatu*. Pobrane z: https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2021-01/posluga-lektoratu-i-akolitatu-otwarta-dla-kobiet.html [dostęp: 22.01.2021].

Peterkiewicz, J. (1975). *The Third Adam*. London: Oxford University Press.

Pitkin, H. (1972). *The Concept of Representation*. Berkeley–Los Angeles–London: University of California Press.

Rops, D. (1950). *Dzieje Chrystusa*, t. 2. Tłum. Z. Starowieyska-Morstinowa. Warszawa: PAX.

Rousseau, M.F. (1996). *Eucharist and Gender*. Pobrane z: https://freerepublic.com/focus/f-religion/715401/posts [dostęp: 24.06.2021].

eKAI (2020). *Rozbieżność stanowisk powodem powołania nowej komisji ds. diakonatu kobiet*. Pobrane z: https://ekai.pl/rozbieznosc-stanowisk-powodem-powolania-nowej-komisji-ds-diakonatu-kobiet/ [dostęp: 22.01.2021].

Rada Języka Polskiego (2019). *Stanowisko Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów (25 XI 2019 r.)*. Pobrane z: https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1861:stanowisko-rjp-w-sprawie-zenskich-form-nazw-zawodow-i-tytulow&catid=98&Itemid=58 [dostęp: 22.02.2021].

Rybak, S. (1992). *Mariawityzm. Studium historyczne*. Warszawa: Lege.

Swindler, L.J. (2007). *Jesus Was a Feminist: What the Gospels Reveal about His Revolutionary Perspective*. Lanham, MD: Rowman & Littlefield.

Tempczyk, K. (2009). „Małżeństwa mistyczne" w Kościele Starokatolickim Mariawitów. *Człowiek i Społeczeństwo*, (29), 241–251.

Warchoł, E. (1997). *Starokatolicki Kościół Mariawitów w okresie II Rzeczypospolitej*. Sandomierz: Wydawnictwo Diecezjalne.

Zeiss Stange, M. (2000). Christianity. W: Ch. Kramarae, D. Spender (red.), *Routledge International Encyclopedia of Women: Global Women's Issues and Knowledge* (t. 1, s. 166–171). New York–London: Routledge.

Beata Łaciak
Instytut Teorii Bezpieczeństwa
Wydział Bezpieczeństwa Narodowego
Akademia Sztuki Wojennej
ORCID: 0000-0003-0177-5011

Kobieca przyjaźń i siostrzeństwo w obrazach serialowych i prasowych

Tekst ten jest wynikiem inspiracji odwołujących się zarówno do zainteresowań i doświadczeń badawczych, ideologicznych sympatii, jak i do doświadczeń czysto osobistych. Po pierwsze, własne doświadczenia przekonują mnie, że przyjaźń jest jedną z najważniejszych relacji w życiu. Po drugie, wieloletnia analiza seriali obyczajowych pozwoliła mi dostrzec różnorodne prezentacje interakcji społecznych między kobietami, a zwłaszcza kobiecej przyjaźni. Po trzecie, w piśmiennictwie feministycznym zarówno naukowym (np. Handler, 1995; Mrozik, 2014; Pietrzak, 2008; Rose, Roades, 1987), jak i publicystycznym (np. Czyżewska, 2020; Karaim, 2020; Klepacz, Nowak, 2019) często pojawia się wątek niejako rozszerzonej kobiecej przyjaźni opisywanej jako siostrzeństwo kobiet. Postanowiłam więc przeanalizować prezentacje kobiecych przyjaźni i siostrzeństwa w polskich serialach obyczajowych oraz liberalnej prasie i Internecie, zadając sobie pytanie, jakie wizerunki można odtworzyć z tych analiz.

Cechami, które według socjologów odróżniają ponowoczesne społeczeństwa od tradycyjnych i nowoczesnych, są między innymi dominacja indywidualizmu, zmienność i nietrwałość (Bauman, 2006; Beck, Beck-Gernsheim, 2012; Elias, 2008; Giddens, 2001; Jacyno, 2007).

> Bezprecedensowa płynność, kruchość i przyrodzona przejściowość (osławiona elastyczność) cechuje wszystkie rodzaje więzi społecznych, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu tworzyły trwałą i godną zaufania ramę, w obrębie której można było bezpiecznie tkać gęstą siatkę ludzkich interakcji (Bauman, 2003, s. 205).

Dodatkowo nowoczesne sieciowe media ułatwiające funkcjonowanie w wirtualnym świecie bardzo wyraźnie wpływają na realne kontakty społeczne, nie pozwalają wykształcić umiejętności ich nawiązywania, czynią je powierzchownymi czy wręcz je ograniczają (Turkle, 2013). Wszystko to na pewno nie pozostaje bez wpływu na szczególny rodzaj relacji społecznej, jaką jest przyjaźń. Można by nawet sądzić, że we współczesnym świecie jest ona towarem

deficytowym, ale też dzięki temu winna być bardziej niż kiedykolwiek wcześniej relacją pożądaną (Herer, 2017).

Wartość przyjaźni, jej znaczenie w ludzkim życiu dostrzegali głównie filozofowie i psycholodzy. W ich rozważaniach powtarzają się podobne sposoby opisywania przyjaźni jako relacji opartej na silnej wzajemnej sympatii, bezinteresowności, chęci podtrzymywania interakcji. Arystoteles (2012) podkreśla, że w przyjaźni konieczna jest wzajemna życzliwość, życzenie dobrze drugiej osobie, ale też wzajemna świadomość takich nastawień. Przyjaźń zakłada bowiem symetryczność relacji, zaangażowanie emocjonalne obydwu stron.

> To specyficzny związek dwóch osób niepodlegający żadnym definicjom normatywnym ani też żadnym prawom logicznym. Dzieje się tak dlatego, że przyjaźni nikt nie może narzucić, zaproponować ani zakazać. Przyjaźń jest związkiem interpersonalnym, który spośród wszystkich innych związków w najmniejszym stopniu może być zaprogramowany i określony, co do spełnianych w nim przez partnerów ról. W przeciwieństwie do innych związków międzyosobowych, przyjaźń nie rozpoczyna się żadną umową lub decyzją, ani też nie wynika z żadnych intencji, gdyż jest związkiem w pełni spontanicznym i dobrowolnym. Żadne zapowiedzi ani też żadne deklaracje nie powodują i nie decydują o tym, że między określonymi ludźmi mają powstać więzy przyjacielskie (Niebrzydowski, Płaszczyński, 1989, s. 29).

Francesco Alberoni (1994, s. 30) zwraca uwagę na fakt, że przyjaźń pokonuje nierówności, ale wymaga także podobieństwa poglądów, prawdziwego i głębokiego porozumienia, dzięki któremu przyjaciel to ktoś wyróżniony spośród wielu innych partnerów interakcji. „Tylko za sprawą przyjaciela możemy zrozumieć i ocenić zarazem jego i naszą własną niepowtarzalną odrębność".

Wprawdzie już klasyk socjologii Georg Simmel (2005), rozważając proste struktury społeczne jako specyficzny związek dwuosobowy, wyróżnił przyjaźń, ale generalnie kwestia ta niezbyt często pojawia się w pracach i badaniach socjologicznych. W kontekście społecznym przyjaźń analizowana jest jako relacja prowadząca do nieformalnych czy też nielegalnych powiązań w sferze publicznej, jako znacząca sieć kontaktów społecznych zróżnicowanych klasowo, etnicznie, genderowo, kształtująca habitus jednostki, potencjalna wspólnota alternatywna wobec rodziny (Allan, Adams, 2006; Eve, 2002, s. 386–409). Badania polskiej opinii publicznej także bardzo wyraźnie wskazują na duże znaczenie przypisywane przyjaciołom, z którymi, jak deklarują badani, spotykają się częściej nawet niż z rodzeństwem (Feliksiak, 2019), a zdecydowana większość z nich (bo aż 85%) jest zadowolona z tych relacji (Feliksiak, 2020).

Prawie sto lat temu Simmel (2005, s. 106) sugerował, że być może kobiety są mniej skłonne do przyjaźni niż mężczyźni jako istoty mniej zindywidualizowane, a przyjaźń „zasadza się całkowicie na indywidualności partnerów".

Dodawał jednak: „Z drugiej strony – nowoczesna kobieta o złożonej osobowości ujawnia niezwykłą zdolność i skłonność do nawiązywania przyjaźni, zarówno z mężczyznami, jak i z kobietami" (Simmel, 2005, s. 106). Także współczesne badania socjologów i psychologów zwracają uwagę na genderowe różnice dotyczące relacji przyjacielskich. Wynika z nich, że kobiety preferują bliskie więzi emocjonalne w diadach, mężczyźni zaś – częściej w wielowymiarowych relacjach w większej grupie (David-Barrett i in., 2015), że kobiece przyjaźnie bardziej oparte są na rozmowie, zwierzeniach, zaangażowaniu emocjonalnym, mężczyźni zaś chętnie razem spędzają czas na różnych typach aktywności związanych ze wspólnymi zainteresowaniami czy pasjami (Caldwell, Peplau, 1982). Kobiece przyjaźnie są trwalsze, ale też bardziej burzliwe (Auhagen, 1996). Czy wyniki wspomnianych badań znajdują potwierdzenie w medialnych obrazach kobiecej przyjaźni?

W serialowych prezentacjach kwestia kobiecego siostrzeństwa, kobiecej solidarności właściwie się nie pojawia. Wprawdzie bohaterki czasami wspierają fundacje pomagające kobietom (*Klan*, *Magda M.*), ale informacje o tych działaniach pojawiają się incydentalnie. Oczywiście wielokrotnie prezentowane są życzliwe relacje kobiet razem pracujących, znajomych, sąsiadek, matek mających dzieci w tym samym przedszkolu czy szkole. Ale właściwie we wszystkich analizowanych serialach równie często ukazywana jest kobieca rywalizacja, złośliwości, próby zdyskredytowania koleżanki w oczach zwierzchników, epatowanie swoją sytuacją materialną, pozycją społeczną, niekiedy połączone z kąśliwymi uwagami na temat innych kobiet, ich wyglądu, charakteru, partnerów czy życiowych niepowodzeń. Można odnieść wrażenie, że sporą część bohaterek cieszą porażki i problemy innych kobiet, że czerpią z tego satysfakcję, a może nawet poprawia im to samopoczucie czy też samoocenę.

Niezależnie od tego w analizowanych serialach bardzo często prezentowane są kobiece przyjaźnie, a ich obraz jest także zróżnicowany. Na pewno przyjaźń nie jest ukazywana jako zjawisko powszechne, kontakty wielu bohaterek ograniczają się bowiem do rodziny i można odnieść wrażenie, że w ogóle nie mają bliższych relacji z kobietami spoza kręgu rodzinnego. Ponadto główne bohaterki mają często intensywne przyjacielskie kontakty z innymi kobietami, które pojawiają się na krótko w ich życiu i znikają na skutek życiowych zmian, na przykład wyjścia za mąż, przeprowadzki, zmiany pracy, po których nie podtrzymują jakichkolwiek interakcji (*Klan*, *Na Dobre i na Złe*). Część prezentowanych w serialach kobiecych przyjaźni kończy się burzliwie na skutek konfliktów. Powodem końca przyjaźni staje się czasami nowy partner, którego przyjaciółka nie akceptuje (*Na Wspólnej*, *Klan*, *M jak Miłość*) lub zawodowa rywalizacja (*Pensjonat pod Różą*, *Klan*, *Na Dobre i na Złe*). Jeszcze częściej przyjaźń kończy się z powodu nielojalności, kiedy bohaterki nawiązują erotyczną relację z mężem lub partnerem swojej przyjaciółki (*Klan*, *Druga Szansa*, *Barwy Szczęścia*).

Duża część serialowych prezentacji to obrazy wieloletniej, głębokiej przyjaźni kobiet. Zawarta często w szkole średniej lub w czasie studiów stanowi znaczący i trwały element życia trzydziesto- czy czterdziestoletnich bohaterek. Są to zarówno relacje w diadach (*M jak Miłość*, *Prawo Agaty*, *Przepis na Życie*, *Druga Szansa*), jak też przyjaźń trzech (*Barwy Szczęścia*, *Magda M.*, *Pensjonat pod Różą*) czy czterech kobiet (*Przyjaciółki*). W serialowych prezentacjach przyjaźń łączy kobiety o różnych statusach społecznych, odmiennych sytuacjach rodzinnych, wykonujące różne zawody. W większości przypadków są one w zbliżonym wieku, ale zdarzają się też przyjaźnie międzypokoleniowe (*Pensjonat pod Różą*, *Barwy Szczęścia*). Wieloletnie przyjaciółki to takie, na które zawsze można liczyć, w sytuacjach kryzysowych służą pomocą – zaopiekują się dzieckiem, zastąpią w pracy, zorganizują przeprowadzkę, przywiozą ze szpitala, zawiozą na ważne spotkanie. Istotną część przyjacielskich relacji stanowią spotkania, opowieści i wzajemne zwierzenia dotyczące niemal wszystkich obszarów życia. Tylko z przyjaciółkami rozmawia się o trudnych relacjach z rodziną własną lub partnera, o kolejnych miłościach, seksie, problemach w związku czy w pracy, kłopotach wychowawczych z dziećmi, o swoich pragnieniach i marzeniach, ale także o porażkach czy działaniach nieprzemyślanych, których kobiety się wstydzą lub żałują. Serialowe przyjaciółki stanowią dla siebie wsparcie w najtrudniejszych momentach w życiu, w czasie choroby, rozwodu, utraty ciąży, śmierci dziecka, straty pracy. To one wówczas pomagają, pocieszają, próbują wyciągnąć z rozpaczy lub marazmu, a czasami tylko są i swoją obecnością dodają otuchy. Przyjaźń prezentowana jest także jako relacja oparta na szczerości, przyjaciółki bowiem nie tylko najlepiej się znają, w pełni akceptują, wspomagają, ale także jedynie od nich można przyjąć krytyczne uwagi, zachęty do nierozczulania się nad sobą czy podjęcia trudnych decyzji. Surowa czy krytyczna ocena przyjaciółek jest bowiem zawsze podyktowana troską, chęcią pomocy, a nie sprawienia przykrości. W analizowanych serialach takie sytuacje prezentowane są wielokrotnie: kiedy bohaterki przekonują swoją przyjaciółkę, że romans nie rozwiąże jej problemów małżeńskich i powinna go jak najszybciej skończyć (*Pensjonat pod Różą*), uświadamiają jednej z nich, że ma problem z alkoholem i powinna podjąć terapię (*Przyjaciółki*), przekonują przyjaciółkę do rozwodu, szczerze opowiadając o licznych zdradach i nielojalności jej męża (*Przepis na życie*) czy zachęcają do zgody na rozwód, gdy mąż porzucił ją dla innej kobiety (*Klan*).

Kobiece przyjaźnie nie ograniczają się tylko do spotkań na plotki i zwierzenia. Przyjaciółki mają wspólne pasje, podejmują razem różne aktywności, biegają, chodzą do siłowni, na fitness, na zakupy, do kina, wyjeżdżają razem za miasto czy do spa. Spędzają czas tylko w swoim towarzystwie, jak też włączają w te relacje swoich mężów, partnerów, dzieci. Serialowe bohaterki są zwykle troskliwymi ciociami dla dzieci swoich przyjaciółek, w razie potrzeby

zaopiekują się maluchem, ale także porozmawiają czy wysłuchają zwierzeń nastolatek, którym trudno porozumieć się z własną matką. Z analizowanych seriali wyłania się taki obraz przyjaciółki matki jako tej, do której można się zwrócić z problemem bez obaw, że zareaguje rodzicielską nadopiekuńczością, za to – poznawszy racje obydwu stron – może stanowić mediatorkę w relacjach z matką (*Pensjonat pod Różą*, *Przyjaciółki*, *Przepis na Życie*).

W analizowanych materiałach prasowych i internetowych bardzo wyraźnie ujawnia się swoisty dwugłos na temat kobiecej przyjaźni. Jawi się ona z jednej strony jako cenna wartość w życiu kobiety, z drugiej zaś – jako zjawisko nieistniejące, pozorowane, prowadzące do rozczarowań. W artykułach przywoływane są przykłady wieloletnich sprawdzonych kobiecych przyjaźni oraz opinie psychologów na temat tego, jak ważna dla kobiet jest przyjaźń. W analizowanych tekstach możemy przeczytać stwierdzenia:

> Przyjaźń to jest bardzo silna więź. Silniejsza od zmieniających się okoliczności. Jeśli my się rozwijamy, to ona się rozwija razem z nami. Przyjaciółce mam ochotę powierzać swoje największe tajemnice, bo jej ufam. Mogę się wyrażać wprost, nie muszę owijać w bawełnę, bojąc się, że ją urażę. Mamy podobną hierarchię wartości, podobne granice. To, czy się często spotykamy, czy nie, nie jest takie istotne (Jucewicz, 2015, akapit 9).

> Superprzyjaźń to codzienne towarzyszenie sobie w troskach i radościach. […] Superprzyjaciółka zawsze wie, jak ci poprawić humor. Wie, ile ostatnio przytyłaś. Dlaczego pokłóciłaś się z facetem. Czego się najbardziej w życiu lękasz i jakie są twoje najskrytsze marzenia (Growiec, 2017, akapit 16).

> Kobieca przyjaźń – najlepsza życiowa inwestycja. […] To przyjaciółce zwierzamy się z najintymniejszych spraw. Opłakujemy straty i świętujemy zwycięstwa. Żalimy się, narzekamy i śmiejemy do bólu brzucha. Dzięki przyjaciółce czujemy się doceniane, podziwiane i zyskujemy poczucie bezpieczeństwa; w jej akceptacji, trosce i miłości chronimy się przed złem tego świata (Arendt-Dziurdzikowska, 2020, akapit 1).

Przyjaźń kobieca jest więc ukazywana, podobnie jak w analizowanych serialach, jako relacja oparta na wspólnocie, bardzo dobrym porozumieniu, zaufaniu, niezwykłej bliskości, wzajemnym emocjonalnym wsparciu.

Na drugim biegunie znaleźć można sądy sugerujące, że kobieca przyjaźń zdarza się bardzo rzadko lub w ogóle nie istnieje. Kobiety, jak przekonują autorki artykułów, od najmłodszych lat karmione są nieufnością wobec innych kobiet, a ponadto skłonne są do porównań z innymi, zazdrości i złośliwości. To przykłady kilku takich stwierdzeń pojawiających się w analizowanych tekstach:

> W babskim gronie nie uświadczysz życzliwości. I nie masz co liczyć na to, że spotkasz na swojej drodze oddaną przyjaciółkę, to zjawisko rzadsze od różowego

> jednorożca. Babska przyjaźń to oksymoron. Kobiety nie są w stanie stworzyć takiej więzi (Wojtach, 2018, akapity 2–3).

Przyjaciół tej samej płci bardzo często łączy podobieństwo zainteresowań, charakterów i gustów, więc łatwo może się zdarzyć, że przypadnie im do serca ta sama osoba. Dlatego też niejednokrotnie pojawia się rywalizacja o partnera między przyjaciółmi tej samej płci. Ewolucyjnie ugruntowana jest więc np. zazdrość o atrakcyjność innych kobiet (Miller, 2019, akapit 4).

> Przyjaźń między kobietami nie istnieje. […] kobiety są zazdrosne i zawistne wobec siebie; zbyt nudne, by się z nimi dłużej zadawać; za bardzo narzekają i odbierają innym chęć do życia. Kobiety są zazdrosne o wszystko: o wygląd koleżanki, pracę, dzieci, faceta, sytuację finansową (Podsiadły-Natorska, 2013, akapit 3).

Wyobrażenia na temat kobiecej przyjaźni bardzo wyraźnie współgrają z treścią analizowanych tekstów na temat feministycznego siostrzeństwa. W artykułach prasowych i internetowych prezentowane są różne kobiece inicjatywy dotyczące współpracy, pomocy, realizacji pasji, lepszego poznania się kobiet z różnych pokoleń i środowisk. Czytamy o kierowanych do kobiet zajęciach z samoobrony i asertywności, warsztatach macierzyńskich, porodowych, ekologicznych. W opisach manifestacji ulicznych po wprowadzeniu zmian w ustawie antyaborcyjnej podkreślane jest poczucie solidarności uczestniczek, jedność kobiet w różnym wieku, z różnych środowisk. Równocześnie w wielu artykułach, wywiadach ze znanymi kobietami pojawia się stale kwestia braku kobiecej solidarności i kobiecego siostrzeństwa, które wydaje się im szczególnie pożądane. Świetnie pokazują to przykłady takich wypowiedzi:

> Brakuje nam solidarności kobiecej, nie potrafimy przejść ponad podziałami. […] Nie spodziewam się jednak solidarności kobiecej, bo oceniam tę solidarność bardzo słabo. Wiem, że powinnyśmy się wspierać i raczej nie powinnam tak ostro mówić, ale według mnie wobec tego, co mogłybyśmy uzyskać i zrobić wspólnie, to ta solidarność jest zaskakująco mała (Frej, Tutak-Goll, 2016, akapity 7–8).

> Nie mamy takiej solidarności jak mężczyźni. Zazdroszczę im jej. Jesteśmy bardziej podejrzliwe w stosunku do siebie, rozemocjonowane, porównujemy się nawzajem. Rzadko widzę kobiety, które radośnie biją sobie brawo. A powinnyśmy się wspierać (Chodakowska, Waloch, 2019, ostatni akapit).

Bardzo wyraźnie widać, że zarówno w serialowych, jak i w prasowo-internetowych wizerunkach przyjaźni i siostrzeństwa ujawniają się wyraźnie biegunowe prezentacje. Podsumowując ten dwugłos na temat kobiecej przyjaźni i feministycznego siostrzeństwa, muszę stwierdzić, że mimo całej sympatii

do feminizmu nie bardzo wierzę w ideę kobiecej solidarności. Nie sądzę, by płeć mogła być znaczącym elementem budującym wspólnotowość. Trudno mi sobie wyobrazić, że będę solidarnie wspierać czyjeś działania, które uważam za niewłaściwe czy szkodliwe tylko dlatego, że ten ktoś jest kobietą. Tak jak nieszczególnie może mnie cieszyć fakt, że kobieta zostaje premierem, szefem Trybunału Konstytucyjnego czy jakiejkolwiek znaczącej instytucji, skoro jej działania są, w mojej ocenie, niewłaściwe, a nawet szkodliwe z kobiecej perspektywy. Poczucie solidarności pojawia się być może czasami, ale trudno je sztucznie zadekretować, skoro bardzo często tak wiele kobiety różni. Zdecydowanie bliższa jest mi idea kobiecej przyjaźni, małych wspólnot budowanych na podobieństwach wartości, postaw, na wzajemnej lojalności, gotowości do pomocy czy wsparcia.

Kobieca przyjaźń i siostrzeństwo w obrazach serialowych i prasowych

Abstrakt: Tekst jest analizą sposobów prezentowania kobiecej przyjaźni i feministycznego siostrzeństwa w liberalnej prasie („Wysokie Obcasy", „Polityka"), Internecie oraz obyczajowych serialach telewizyjnych. Jest próbą odpowiedzi na pytania: czy i jakie obrazy kobiecej przyjaźni wyłaniają się z tej analizy? Czy są one jednolite czy różnorodne? Jakie spory i wątpliwości budzi we współczesnej Polsce idea feministycznego siostrzeństwa? Czy istnieją zależności między kobiecą przyjaźnią a nieco szerzej rozumianym siostrzeństwem postulowanym przez feminizm? W serialowych i prasowo-internetowych wizerunkach przyjaźni i siostrzeństwa ujawniają się wyraźnie biegunowe prezentacje – albo odrzucające możliwość kobiecej solidarności i prawdziwej przyjaźni, albo też ukazujące ich ogromną rolę w życiu kobiet. Ja bardziej skłonna jestem wierzyć w kobiecą przyjaźń, małe wspólnoty budowane na podobieństwach wartości, postaw, na wzajemnej lojalności, gotowości do pomocy czy wsparcia. Dużo słabiej przekonuje mnie idea kobiecego siostrzeństwa, budowania wspólnoty i lojalności wobec innych kobiet, które często więcej dzieli niż łączy.

Słowa kluczowe: feminizm, media, przyjaźń, siostrzeństwo, wizerunki

Female Friendship and Sisterhood as Portrayed in TV Series and the Press

Abstract: The text analyses the ways in which female friendship and feminist sisterhood are presented in the liberal press (*Wysokie Obcasy*, *Polityka*), on the Internet and in TV series. It is an attempt to answer the following questions: do any images of female friendship emerge from this analysis? And if so, are they uniform or diverse? What disputes and concerns are raised by the idea of feminist sisterhood in today's Poland? Are there links between female friendship and the somewhat broader notion of sisterhood postulated by feminism? Portrayals of friendship and sisterhood in TV series, in the press, and on the Internet feature extremely polarized representations – either rejecting the possibility of female solidarity and true friendship, or showing their enormous role in women's lives. I am more inclined to believe in the latter notion: female friendship, small communities built on similar values, attitudes, mutual loyalty, readiness to help or support. I am much less convinced, however, by the idea of female sisterhood, community building and loyalty to other women who often have very little in common with each other.

Keywords: feminism, media, friendship, sisterhood, portrayals

Bibliografia

Alberoni, F. (1994). *O przyjaźni*. Tłum. M. Czerwiński. Warszawa: Instytut Kultury.

Allan, G., Adams, R.G. (2006). Sociology of Friendship. W: C. Bryant, D. Peck (red.), *The Handbook of 21st Century Sociology* (t. 2, s. II-123–II-131). Thousand Oaks, CA: Sage Publications, Inc. Pobrane z: https://www.doi.org/10.4135/9781412939645.n72 [dostęp: 1.07.2021].

Arendt-Dziurdzikowska, R. (2020). *Kobieca przyjaźń – najlepsza życiowa inwestycja*. Pobrane z: https://zwierciadlo.pl/lifestyle/temat-miesiaca-na-dobre-i-na-zle [dostęp: 1.07.2021].

Arystoteles (2012). *Etyka nikomachejska*. Tłum. D. Gromska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Auhagen, A.E. (1996). Adults' Friendships. W: A.E. Auhagen, M. von Salisch (red.), *The Diversity of Human Relationships* (s. 229–247). New York: Cambridge University Press.

Bauman, Z. (2003). *Razem osobno*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Bauman, Z. (2006). *Płynna nowoczesność*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Beck, U., Beck-Gernsheim, E. (2012). *Individualization: Institutionalized Individualism and its Social and Political Consequences*. London: Sage Publications.

Caldwell, M.A., Peplau, L.A. (1982). Sex Differences in Same-Sex Friendship. *Sex Roles*, *8*(7), 721–732. Pobrane z: https://www.researchgate.net/publication/225667926 [dostęp: 1.07.2021].

Chodakowska, E., Waloch, N. (2019). *Musimy być solidarne*. Pobrane z: https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/9032954/MUSIMY-BYC-SOLIDARNE [dostęp: 1.07.2021].

Czyżewska, B. (2020). *Sisters of Europe: Siła sióstr*. Pobrane z: https://www.vogue.pl/a/sisters-of-europe-sila-siostr [dostęp: 1.07.2021].

David-Barrett, T., Rotkirch, A., Carney, J., Behncke Izquierdo, I., Krems, J.A., Townley, D., McDaniell, E., Byrne-Smith, A., Dunbar, R.I.M. (2015). Women Favour Dyadic Relationships, but Men Prefer Clubs: Cross-Cultural Evidence from Social Networking. *Plos One*, *10*(3). Pobrane z: https://doi.org/10.1371/journal.pone.0118329 [dostęp: 1.07.2021].

Elias, N. (2008). *Społeczeństwo jednostek*. Tłum. J. Stawiński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Eve, M. (2002). Is Friendship a Sociological Topic? *European Journal of Sociology*, *43*(3), 386–409.

Feliksiak, M. (2019). *Więzi rodzinne. Komunikat z badań CBOS, 61/2019*. Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej.

Feliksiak, M. (2020). *Zadowolenie z życia. Komunikat z badań CBOS, 2/2020*. Warszawa: Centrum Badań Opinii Społecznej.

Frej, M., Tutak-Goll, M (2016). *Marta Frej: „Dziewczynki są zaszczute już od małego"*. Pobrane z: https://www.wysokieobcasy.pl/akcje-specjalne/1,156847,19401165,marta-frej-dziewczynki-sa-zaszczute-juz-od-malego.html [dostęp: 1.07.2021].

Giddens, A. (2001). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Growiec, K. (2017). *Czy istnieje przyjaźń między kobietami*. Pobrane z: https://www.polityka.pl/jamyoni/1693430,1,czy-istnieje-przyjazn-miedzy-kobietami.read [dostęp: 1.07.2021].

Handler, L. (1995). In the Fraternal Sisterhood: Sororities as Gender Strategy. *Gender and Society*, *9*(2), 236–255.

Herer, M. (2017). *Pochwała przyjaźni*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jacyno, M. (2007). *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jucewicz, A. (2015). *Ramię w ramię*. Pobrane z: https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/8009801/RAMIE-W-RAMIE [dostęp: 1.07.2021].

Karaim, K. (2020). *Powiem ci, siostro… Kobiety radzą kobietom*. Pobrane z: https://ladnebebe.pl/powiem-ci-siostro/ [dostęp: 1.07.2021].

Klepacz, P., Nowak, A. (2019). *Czym jest siostrzeństwo?*. Pobrane z: https://www.ofeminin.pl/swiat-kobiet/prawa-kobiet/czym-jest-siostrzenstwo-kiedy-mowimy-ze-wszystkie-jestesmy-dzkami/zyy42wm [dostęp: 1.07.2021].

Miller, S. (2019). *„Mąż Ewki jest gorszy niż mój" – czy to wciąż przyjaźń?*. Pobrane z: https://kobieta.onet.pl/konflikty-zdrady-rywalizacja-przyjazn-kobiet-jest-trudna-bo-kobiety-sa-bardziej/37bxdxx [dostęp: 1.07.2021].

Mrozik, A. (2014). Siostrzeństwo. W: M. Rudaś-Grodzka, K. Nadana-Sokołowska, A. Mrozik, K. Szczuka, K. Czeczot, B. Smoleń, A. Nasiłowska, E.M. Serafin, A. Wróbel (red.), *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze* (s. 511–514). Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Niebrzydowski, L., Płaszczyński, E. (1989). *Przyjaźń i otwartość w stosunkach międzyludzkich*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Pietrzak, E. (2008). *Wolność, równość i siostrzeństwo*. Łódź: Wydawnictwo WSHE.

Podsiadły-Natorska, E. (2013). *Czy kobieca przyjaźń istnieje?* Pobrane z: https://www.papilot.pl/lifestyle/psychologia/20291/czy-kobieca-przyjazn-istnieje [dostęp: 1.07.2021].

Rose, S., Roades, L. (1987). Feminism and Women's Friendship. *Psychology of Women Quarterly*, *11*(2), 243–254.

Simmel, G. (2005). *Socjologia*. Tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Turkle, S. (2013). *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*. Tłum. M. Cierpisz. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wojtach, E. (2018). *Czy kobieca przyjaźń istnieje? A może tak naprawdę wszystkie się oszukujemy?*. Pobrane z: http://kobietytomy.pl/kobieca-przyjazn-istnieje-a-moze-naprawde-wszystkie-sie-oszukujemy/ [dostęp: 1.07.2021].

Joanna Śmigielska
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski

Dwa portrety kobiet. Spojrzenie w przeszłość

Portret pierwszy

Rodzina była duża. Matka, ojciec, nas pięcioro i dziadkowie. Razem mieszkaliśmy. Dziadek przepisał na rodziców gospodarkę. W domu rządził ojciec. Trzeba go było słuchać, jak powiedział „nie", to było święte. Nie musiał dwa razy powtarzać, bo się go wszyscy bali. Do roboty gonił każdego i nie było zmiłowania. Mama czasem nas wybraniała i mówiła, że sama to zrobi, a my za nią coś weźmiemy. Ojcu to się nie sprzeciwiła, bo bywało, że i na nią podniósł rękę. Była zadowolona, jak nie było krzyku i kłótni. My to słuchaliśmy i ojca, i matki. Nie mieliśmy nic do gadania. Matka nie była z tych najbiedniejszych, miała spłatę i wyprawę, a to się zawsze liczyło. Raz słyszałam, jak się ojcu odgryzła i powiedziała: „Z gołym tyłkiem tu nie przyszłam. Na cudze nie łakomiłam się". Jak chciała coś tam kupić, a jak nie było zgody ojca, to nie mogła. Ojciec, jak się nieraz darł, to wołał: „Ty mi się tu nie buntuj". Wszyscy ciężko pracowali i marzyło się, żeby się wyspać. Uważało się, żeby o coś nie podpaść, żeby lania czy innej kary nie było. Jak chodziło się do szkoły, to się tam po prostu odpoczywało, bo to tylko pisanie, liczenie, czytanie, pomodlenie się, ja bardzo lubiłam się uczyć. Jak była w polu robota jakaś większa, to się do szkoły nie szło. Trzeba było robić. Wolnego to nie było dużo. Więcej zimą. Na wsi wszyscy żyliśmy tak samo. Tak samo przechodziło życie chłopów, kobiet i dzieciaków. Inaczej jak w tygodniu, to było w niedzielę, na odpust, na święta. Eleganckie ubranie, lepsze jedzenie. Nie było takiej normalnej roboty, więcej spotkań z sąsiadami, spokojniejszy czas.

* * *

Tak charakteryzowała swoje życie rozmówczyni, która całe życie mieszkała na wsi. Wywiady, które stały się podstawą do portretów, pochodzą z badań dotyczących przemian obyczajów na wsi prowadzonych w 1993 i 1994 roku. Z wypowiedzi wielu kobiet wybrałam dwie, starszej pani i jej wnuczki,

mieszkanki Warszawy, która w trakcie moich badań empirycznych czasowo przebywała u swojej babci. Wypowiedzi tych rozmówczyń najlepiej obrazowały przemiany sposobów życia kobiet, możliwości wpływania na kształt swojego życia i postrzeganie siebie w codzienności.

W wypowiedziach rozmówczyni z portretu pierwszego wielokrotnie pojawiał się akcent dotyczący zgody na panujące zasady, utarte wzorce postępowania, gospodarowania, relacji w rodzinie. Był to jedyny znany model, ustalony porządek mikroświata w codziennym i odświętnym życiu. Tak miało być, nie było innej drogi, powtarzała rozmówczyni, wspominając swoje dzieciństwo i młodość. Podążając za przyjętym wzorcem, wyszła za mąż za kogoś wybranego przez rodziców, a raczej przez ojca. Ojciec poinformował matkę, że jest kandydat na męża dla siedemnastoletniej córki. Zwyczajowe formalności, czyli wizyta kandydata w towarzystwie starszego brata, wypicie wódki na znak zgody na małżeństwo, odbyły się pomiędzy codziennymi czynnościami gospodarskimi. Nikt nie pytał, co o tym myśli rozmówczyni – *Nie było tam zapytania, czy chcę, czy mi się podoba, tylko już były szybkie plany do wesela.* […] *ja sobie myślałam, no razem będziemy pracowali, może tak bardziej na swoim będzie lepiej*.

Małżeństwo i rodzina

O kochaniu to za wiele nie wiedziałam. Jak widziałam jakiegoś chłopaka na targu albo na zabawie, to podobał mi się. Myślałam, że męża to się potem pokocha, bo ten narzeczony to nie podobał mi się z urody i mało się odzywał. Tylko tańczył ładnie. Za mąż tak bardzo mi się nie spieszyło. Trochę taka dziecinna byłam, ale sąsiadów córki, moje koleżanki to jak miały szesnaście lat, już miały wesela. Jak ciotki do nas przychodziły, to mówiły: „Za mąż ci trzeba iść, żebyś się w lata nie wbiła". No tego to się bałam. Nie chciałam pójść za starego chłopa, to jak się dowiedziałam, że mój pięć lat starszy, to jeszcze nie stary. Nie pochodził z naszej wioski, tylko z takiej za polem naszym z drugiej strony. Tak że najłatwiej to trzeba było iść polem, miedzą ze dwa kilometry, bo przez wsie to było daleko. Ich pole było blisko naszego i to się tak ojcu spodobało, że ziemie przylegały. Tak źle nie trafiłam, bo żyliśmy zgodnie. Pracowaliśmy ciężko. Ja zawsze jedzenie gotowałam, czysto było, uprane, na niedzielę zawsze spodnie w kant uprasowane, koszula czysta. Dzieciaki też były pomocne, z malutkimi to w pole chodziłam albo w redlinie w koszyku leżały albo te starsze się nimi zajęły. Do stołu to nie siadałam, bo albo jedzenie podawałam albo dzieciaki małe karmiłam, tak coś tam szybko podjadałam i znów do roboty się szło. […] *Było moc pracy, mąż też nie próżnował, ale do mojej roboty, tak samo do dzieci, to się nie brał* […] *dzieci to zawsze baby miały na głowie. Jak się na coś poskarżyłam, to mówił: „Inne kobity sobie dają radę i chodzą zadowolone". To się nie odgryzałam, żeby się nie poskarżył chłopom, że ma babę jękliwą, co to nie daje rady. Dzieciaki to do nauki bardzo goniłam, mąż to nie, mówił: „Na co nam takie mądrale, będą w książkach siedzieć i w głowie im się*

popsuje, a i oczy tak samo. Robota, gadał, ma być zrobiona, a nie tam nowinek po książkach szukać". Ja to chciałam, żeby miały lżej i do pracy poszły i miały odpoczynek, bo w gospodarstwie to na okrągło, a jeszcze i w nocy nieraz, jak młócenie, naprawianie, jak się maszyna zepsuje czy krowa się cieli. Myślałam, że może nauczycielem które będzie, bo robota lekka dzieci pouczyć, a jak się jeszcze gdzie dorobić da, to i zarobek też jest.

Praca

Mechanizacja pracę poprawiła, było łatwiej w gospodarstwie i w domu. Jak sobie wspomnę matkę i ciotki, i to ich życie, to wiem, że miały gorzej niż ja, cięższa robota, światła nie było. One, kobiety to się nie liczyły po prostu, my już byłyśmy trochę zbuntowane, więcej się o świecie wiedziało i tak coś dla siebie się chciało po prostu dowiedzieć. Swoje obowiązki to trzeba znać, od jednej roboty do drugiej nie posiadywać, zwijać się szybko, samo się nie zrobi. Jak gospodyni leniwa, to wszystko się zepsuje. Jak nie jest zaradna, to nie przypilnuje roboty w polu, oborze, w domu. Roboty robi się ze dwie, trzy naraz. Jak jest dobra gospodyni, to o całej rodzinie opinia idzie dobra i chłop też zadowolony. Mąż to mnie pochwalił, i do mnie mówił, i do ludzi też. Chodziłam uradowana. A to coś mu zasmakowało, a to dobrze przerobiłam do ubrania. Na długie gadki to nie było czasu, jak było trochę wolnego, to się spało. No, jak to mówią, chłopska niedziela – zjeść i spać. Jak była przerwa w robotach, to ciekawiło wszystkich, co tam u kogo się wydarzyło, trochę śmiechu było, politykowania. Szanowało się wolny czas, bo to było takie święto.

Rozrywki

Należałam do Koła Gospodyń, przyjeżdżały do nas panie z miasta, eleganckie, i nas uczyły, jak tam lepiej gotować, jak się z dzieciakami obchodzić, no wiele było tematów i nowych wiadomości. […] *Jak wróciłam do domu, to jak usiadłam i opowiadałam to wszystko. Mąż to słuchał, ale tak się wyśmiewał i mówił: „Ale to mądrale jak Maćków kot, nie szkoda ci tam czasu majaczyć?". Ja chodziłam i to było tylko takie dla mnie. Nauczyłyśmy się coś tam upiec, popróbować nowości, pogadać. Jak poszłam, to dom zostawiałam w porządku, wszystko musiało być obrobione. Zawsze to jakoś się zdążyło, tak wszystkie kobiety robiły, chodziło o to, żeby nie było kłótni, że łazimy się spotykać, a o dom nie dbamy. Wyjście to był oddech. Szło się do kościoła, do drugiej wsi, jak była tam rodzina, jechało na targ, czasem na pielgrzymkę i to wszystko. Wtedy się kawałek świata zobaczyło, pielgrzymki to tu takie bliższe na dzień albo na dwa, bo do Częstochowy to daleko.*

Warszawa to było przeżycie. Z KGW była wycieczka. Byłam w Warszawie. Ruch, wielkie miasto, występ był w teatrze i wieczorem powrót. Umęczenie przez ten cały dzień było okropne. Nie żałowałam, że byłam, inni jechali, to i ja też. Całą noc nie

spałam, żeby wszystko naszykować, jak mnie nie będzie, i samą siebie doprowadzić do ładu. Mąż to za bardzo nie lubił jeździć, wyjść tu na wsi i z chłopami się spotkać, pogadać, popić, to tak. Mnie nie bronił jechać albo iść na pielgrzymkę, pytał, ile to będzie kosztowało, ale nie skąpił. Pytał się, kto jedzie, jak bogatsze od nas jechały, to mówił: „Jak chcesz tyłek wozić, to jedź". Ja wszystko porobiłam, a córka to żarcie już umiała podgrzać. Niby zadbałam o wszystko, ale miałam takie niepokoje, że może nie powinnam zostawić tak domu i sobie tak na rozrywkę jechać. Tak to powiedziałam, jak szłam z koleżanką do autobusu, a ona mówi: „To tylko kilkanaście godzin, jak by dłużej, no, to by nie pasowało". Jak wróciłam, to dzieci były ciekawe, jaka ta Warszawa jest. Powiedziałam: taka jak ogromne miasto, ruch, że strach chodzić, ludzi dużo eleganckich, czysto ubranych, ciągle sklepy i sklepy, wszystkie chciały to zobaczyć.

Przemyślenia

O współczesności

Teraz jak widzę, to dużo jest lenistwa, nie chce się robić, każdy jest zmęczony, jakby tak mieli żyć bez światła, auta, to by szybko zobaczyli, co to było kiedyś. A tak jak teraz, to się ludzie nie uskarżali, jeszcze humor mieli lepszy. Było ciężko, i kłótnie były, i zawiść, i za dużo wódy, chłopy pili, dzieciaki się awanturowały. Nie przelewało się, zmartwień nie brakowało. Tylko że z tego nie robiło się takiego wielkiego halo jak teraz. W tych filmach to z takich głupot robią tragedię i może to ludzie tak samo chcą. Do wszystkiego wołają specjalistę, pomoc jakąś. Jak dzieciak nie je jeden dzień, to już nieszczęście, a to brzydko zaklął, już do pedagoga. Chłop jak się tam o coś czepnie, że coś tam nie jest zrobione, to już szukają ratunku u jakiegoś tam specjalisty. No to już chyba jest koniec świata, ludzie sami nie wiedzą, czego chcą i sami są bezradni. Kobiety też nie są za bardzo za sobą, a jakby szły ręka w rękę, toby były wygrane, a tak to nagadują na siebie, złośliwe są i kłócą się. To co mają wywalczyć dla siebie? Ludzie są nie tak życzliwi dla siebie jak kiedyś.

O wartości nauki

Nauka to jest ważna, ale nie po to jest, żeby się wynosić nad innych albo się wyśmiewać z tych mniej uczonych. Mój syn, jak poszedł do technikum, to mieszkał w mieście i miał stancję. Chciał się uczyć. To jak przyjechał na święta, a ja mówię, że idę do kojca dać żreć świniom, to on powiedział: „To co wy jeszcze trzodę chlewną trzymacie?". No nauki liznął, to już i takim językiem mówił. Wstydził się, że my tacy zacofani. To ja mu powiedziałam: „Tak i będziesz ją jadł na obiad". Byłam dumna, że syn się uczy, ale że się wywyższał, to mi się nie podobało.

O kuchni

U nas w domu to było tak, że ojciec jadł co najlepsze, był gospodarzem, po prostu panował w domu. Należało mu się. Mama dzieliła jedzenie, czekało się na swoją kolej.

Na gotowanie wymyślne to nie było czasu, ani też za bardzo z czego. Musiało być tłusto, tłuszczem, skwarkami się oblało kaszę, kartofle, żeby było bogatsze jedzenie. Mięso to rzadko się jadło, nie to co teraz. Tak na okrągło kasza, kapusta, kartofle, marchew, cebula, kluski, to było jedzone. Nie było to dziwne. U mnie to już było trochę nowocześniej, ciasteczka piekłam, a nie tylko placki, sałatkę pokroiłam, przepisy miałam z KGW i tak praktykowałam. Jedzenie dzieliłam tak po równo, a mężowi to większą porcję. Teraz to dzieciom daje się, co najlepsze, i dosmacza dla nich, żeby tylko jadły. Je się lepiej nawet na co dzień niż za mojej młodości na święta.

O poradach

Znał każdy i swoje miejsce, i obowiązek, i jak ma być. Nie żałowało się tak drugiego, że zmęczony, że śpiący, że głodny, że ma ciężko. Bo człowiek ma być twardy, nie dać się biedzie.

Matka to może i nad córką się w duszy użalała, ale nie dała jej tego poznać, żeby tamta nie użalała się znowu nad sobą. Krótko się tam sprawę załatwiało. Było tak: ciężko ci – każdej ciężko, pobił cię chłop – nie pyskuj, schodź mu z drogi. Takie rady. Nie wiem, czy tak dużo się zmieniło, bo w rodzinach dalej się kłócą, biją, tylko więcej o tym gadają i żalą się wszędzie.

* * *

Badania empiryczne dotyczące życia rodzin na wsi, ludzi, którzy utrzymywali się z pracy na roli, dostarczyły materiału pozwalającego zrozumieć sposób życia i wyznawane wartości. Rozmówcy przedstawiali swoje biografie, rodziny pochodzenia, swoją codzienność i odświętność, zwyczaje i obyczaje, wyznawane wartości. Wywiady z badanymi w różnym wieku, począwszy od najstarszych mieszkańców wsi, a na wnukach i prawnukach skończywszy, pokazały, jak przeplatała się tradycja i nowoczesność w sposobach myślenia, działania – życia. Opisy praktyk kultywowanych w społeczności wiejskiej czy rodzinie stanowiły rodzaj kroniki dokumentującej dziesięciolecia doświadczeń życiowych. Wypowiedzi rozmówców miały zróżnicowaną formę: od lakonicznych stwierdzeń do rodzaju monologów, narracji niewymagających niemalże zadawania kolejnych lub dodatkowych pytań. Bywało tak, że po zakończeniu rozmowy-wywiadu rozmówca stwierdzał, że nigdy w ten sposób nie mówił o sobie i swoim życiu. Bardziej szczegółowe i obszerne były relacje kobiet. Te najstarsze udział w badaniu traktowały jako rodzaj odmienności wśród podobnych do siebie dni. Uszczegółowiały historie, które były ich udziałem, dbając o umiejscowienie wydarzeń na osi czasu. Starały się najdokładniej charakteryzować członków swej rodziny, ich małżeństwa, dzieci, wybory życiowe. Badacz prowadzący badania jakościowe czeka na dobrego informatora, takiego, który sam pogłębi, poszerzy zakres zadawanego pytania, nie czekając

na dodatkowe dyspozycje. W czasie pobytu badawczego spotkałam rozmówczynię, której wypowiedzi stanowiły treść portretu pierwszego. Rozmówczyni była zadowolona, że może komuś opowiedzieć swoją historię. Mówiła płynnie i w odróżnieniu od innych nie popełniała błędów językowych. Podkreślała, że życia kobiet i rodzin, które znała, były bardzo do siebie podobne, znajome, bezpieczne, swojskie.

Rozmówczyni nie rozumiała wyborów drogi zawodowej wnuczki, jej zamieszkania z dala od rodziny, ale była dumna z faktu, że jest osoba w rodzinie, która pierwsza ukończyła studia wyższe. Interesującym wątkiem u obydwu rozmówczyń było ich spojrzenie na kwestię nierówności na różnych etapach życia kobiet, a co za tym idzie – w różnym czasie i przestrzeniach, w których funkcjonowały.

Portret drugi

Punkt wyjścia

Dyskusje, że kobiety zamiast pilnować domu, czyli porządku, prania, prasowania, zakupów, zajmowania się dziećmi, opuszczają dom na wiele godzin, toczyły się często w moim otoczeniu, gdy byłam dzieckiem i nastolatką. Pamiętam takie rodziny, gdzie mężowie nie zgadzali się na pracę kobiet, a także na uzupełnianie wykształcenia, na przykład przystąpienia do matury w trybie zaocznym czy zapisanie się do jakiejś szkoły. Uważając, że miejsce kobiety jest w domu, a mężczyzna ma zarobić i to ma wystarczyć; i jeszcze to, że kobieta nie powinna być lepiej wykształcona jak mąż. Bywało też tak, że kobiety same tak uważały i były zdania, że to mężczyzna powinien wziąć dodatkową pracę, żeby więcej zarobić. Przykłady kobiet, które pracowały poza domem, stopniowo zmieniały te nastawienia, chociaż nie było to bardzo pochwalane. Lepiej oceniana była praca chałupnicza, szycie, robienie siatek. Praca dawała zarobek, a kobieta nie opuszczała domu. Uszytą partię na przykład staników czy zrobioną partię siatek na zakupy odwoziła do firmy i brała materiały na kolejne zamówienia.

Moi rodzice oboje pracowali, żyliśmy w małym mieście. Nie wyobrażałam sobie, że można tylko siedzieć i zajmować się domem. Uczyłam się chętnie i nie chciałam iść do technikum, chociaż rodzina naciskała, żebym miała zawód. Wybrałam liceum ogólnokształcące i tu zaczęłam myśleć o studiach. Nauczyciele też nam często o tym mówili. Dla rodziny był to sygnał, że idę w świat. Do Warszawy, w której wcześniej byłam tylko raz na wycieczce szkolnej. Babcia była za, ale wróżyła mi tam głód, to, że mogę zostać okradziona, ulegnę wypadkowi, a przede wszystkim zepsuciu. Dziadek chciał, żebym poszła do pracy w gminie, a nie woziła się po świecie. Rodzice nie protestowali. Powiedzieli, że dadzą mi trochę pieniędzy na życie.

Dorosłe życie w stolicy

Zaczęły się studia. Wszystko było kompletnie inne niż w szkole. W akademiku zero prywatności. Nauki dużo, pieniędzy mało. Słoiki z jedzeniem od mamy pomagały. Bywało, że jak się poszło wyjątkowo do kawiarni, to brało się wrzątek i tam wkładało swoją herbatę, za wodę nie brali pieniędzy.

Poznawanie poszczególnych ulic i miejsc wokół wydziału i akademika były pierwszymi krokami w stolicy. Często nie wierzyłam, że tu jestem. Czułam, że muszę sobie poradzić. Nie powiem, myśl, że będę pierwszą w rodzinie z wyższym wykształceniem, wspierała moje wysiłki. Zmuszało mnie to do pracy, uczyłam się dużo. Jak wypłacali stypendium, szło się do kina, do kawiarni, czasem do teatru. I to był wtedy ten cały wielki świat, do którego chciałam należeć. Studenci z Warszawy mieli tu znajomych i różne znajomości, bywali za granicą. Mieli modne ubrania i – jak mi się wydawało – nie liczyli się z pieniędzmi. Czy czułam się gorsza? Na ogół tak. Im bliżej końca studiów, tym mniej miałam wspólnego ze swoim miastem, nie chciałam wracać, mimo że tu nie czułam się za dobrze. Przypadkiem dostałam pracę, bo szybko był potrzebny ktoś znający angielski. Miało to być zlecenie na kilka dni, ale ktoś, kto był przede mną, zwolnił się i zostałam. Praca w Warszawie to było dla mnie spełnienie marzeń. Rodzice byli dumni, że będę zarabiała. Rodzinka trochę zazdrosna, ale przyjeżdżali do mnie, żeby z nimi połazić po Warszawie. W pracy wiedziałam, że muszę robić swoje i nie wchodzić w układy. Wszystkie wyższe stanowiska zajmowali faceci. Kobiety, jak mówił mój przełożony – „piękniejsza część świata", pracuje i ozdabia te biura. Pracowałam i ozdabiałam dwa lata, i zmieniłam zajęcie.

Awans

W tej pracy liczył się angielski, dużo słuchałam kaset, filmów po angielsku i taką żywą mowę miałam opanowaną, a nie tylko taką książkową. Wpadłam w ramiona korporacyjne. Doskonaliłam się w swojej dziedzinie, byłam ambitna. Pracowałam i pracę brałam do domu, nie dało się inaczej. Siedziałam w nowoczesnym przeszklonym budynku. W pokoju była lśniąca podłoga, czysto, nowoczesne technologie, modne biurowe meble, sztuczna zieleń, w zaułku korytarza kuchnia, ekspres do kawy, no, wielki świat jak w reklamach, żurnalach. Praca na okrągło, każdy dzień był stresujący. Tu każdy boi się podpaść, pokazać, że czegoś nie wie, chce zrobić dobre wrażenie. Jak są szkolenia, to niektórzy uczą się wcześniej, żeby lepiej wypaść, zaprezentować się. No, takie smaczki korpo-paczki. Interesem rządzili panowie. Pomysły, które przygotowywałam, musiałam dyplomatycznie przedstawiać, żeby nie zostały od razu storpedowane przez kolegów, którzy uważali, że wiedzą lepiej. Technika stosowana, myślę, że przez wiele kobiet, polegała na rozpoczęciu swojej kwestii od zdania „Pewnie nie mam racji, może się mylę, ale może warto spróbować rozważyć taki to a taki wariant". To i tak było bardzo odważne. Przyzwyczaiłam się do reakcji pod tytułem: „No, no może i nasza

babeczka się nie myli" albo: „Gdzieś ty to wyczytała mądralinko nasza?". Nawet klient przychodzący do firmy powiedział, widząc mnie za biurkiem: „Chciałem rozmawiać z kimś decyzyjnym, pani poprosi przełożonego". Obracałam to w żart, żeby go nie dotknąć, właściwie przeprosić, że jest w błędzie. Nie było wątpliwości, że karty rozdają panowie, a panie są na okrasę, i tak myślały często obie płcie. Moja babcia nie nazywała tego patriarchatem.

* * *

Końcowe lata 90. pokazywały, że w miarę jak przybywało kobiet w różnych firmach i nie grały roli przysłowiowej paprotki, to relacje społeczne zaczęły ulegać zmianie. Rozmówczyni znała aktualne wówczas i powtarzane w pracy wszystkie kawały o blondynkach i nierozgarniętych paniach domu, żonach, babkach. Jednak klasyka Jana Sztaudyngera: „myjcie się dziewczyny, nie znacie dnia…" nie pozostawała bez odpowiedzi kobiet – „i wy zmieniajcie gacie, bo i wy nie znacie". Były to próby stawiania granic i obrony własnego ja. Przykłady zachodnie też miały wpływ na większą odwagę kobiet, na to, żeby nie schodziły na drugi plan. Zdaniem rozmówczyni można było zaobserwować, że zmiany w postrzeganiu kobiet i ich zawodowej pozycji stały się faktem.

Życie osobiste rozmówczyni koncentrowało się długo na sprawach dotyczących pracy. Niedziela polegała na wysypianiu się i spokojnym jedzeniu i była, jak zauważyła, podobna jak u jej dziadków na wsi.

Nieliczne były wyjścia ze znajomymi, gdzie przeważnie rozmowy dotyczyły pracy.

Życie osobiste

Przez jedną koleżankę poznałam chłopaka i rozpoczęliśmy wspólne życie. Oświadczył mi się i jak pojechaliśmy do moich rodziców, przedstawiłam go jako narzeczonego. Nie mieli żadnego wpływu na ten wybór. Niektórzy w rodzinie komentowali to w stylu – „No, zakochała się". Myślę, że sprawiedliwie dzielimy się obowiązkami. Lubimy gotować, ale też zamawiamy gotowe jedzenie. Męska część mojej rodziny ze zdziwieniem patrzyła, jak facet coś gotuje i sam prasuje sobie koszulę, uważali, że to trochę jak baba. Czasami mówią: „Może i mnie coś wyprasuje". Wiedzą, że umie też ciężko pracować i to poprawia mu notowania. Nie narzekam na swoje życie, cieszę się, że nie urodziłam się te czterdzieści lat wcześniej. Może o moim życiu i moich rówieśniczek też tak ktoś powie, że dobrze, że nie urodził się w moich czasach. Nie wiem. Widzę, że mimo wszystko kobietom jest trochę lepiej.

* * *

Przemyślenia rozmówczyni z portretu pierwszego dotyczące losu kobiet mieszkających na wsi koncentrowały się na tym, że nie myślały one o zmianie swojego losu. Zakorzenione w tradycyjnych wartościach, powielały narzucone wzory związane ze stylem życia: *Żyło się tak jak wszyscy, każdy znał swoje obowiązki i wiedział, jak żyć*.

Wprowadzanie zmian dotyczyło na ogół dokupienia ziemi, maszyn rolniczych, zwierząt gospodarskich: *Każdy chciał coś więcej i na to się pracowało* […] *jak się szło razem w tej pracy, to coś było*. Rozmówczyni podkreślała, że takie postawy i rozumienie konieczności podporządkowania się w różnych sytuacjach na przestrzeni życia wypływało z procesu socjalizacji i modelu, który obowiązywał. Bezwzględne posłuszeństwo rodzicom łącznie z akceptacją wybranego przez nich kandydata na męża było czymś naturalnym: *Nie było „nie", musiało być tak, jak chcieli, żadna z nas nawet nie odezwała się, jak by coś chciała, żeby było na weselu*. Naczelną wartością było dobro gospodarstwa, możliwość powiększenia areału ziemi: *Morgi jak były po sąsiedzku, to już nieraz wystarczyło, mało kto się wyłamał od postanowienia ojca*. Potwierdzenie takiej filozofii życia można znaleźć w rozmaitych tekstach historycznych, na przykład u Dobrochny Kałwy (2015, s. 244–245), która pisze, że podstawowym kryterium doboru małżonków było dobro gospodarstwa, morgi wnoszone w posagu przez żonę musiały leżeć po sąsiedzku z ziemią męża.

W wypowiedzi rozmówczyni pojawia się wątek dotyczący chęci zrobienia czegoś dla siebie. Poza udziałem w pielgrzymce była to chęć wyjazdu na wycieczkę, uczestnictwa w zajęciach KGW, zdobycia wiedzy i nowych umiejętności. Były to ewolucyjne zmiany przebiegające zgodnie z modyfikacją obowiązującego dotychczas wzorca: *Jedna na drugą tak patrzyłyśmy i każda się tak ośmielała, żeby nauczyć się, coś dla siebie mieć*. Warto zaznaczyć, że krytyczny stosunek do samodzielnych działań kobiet pochodził nie tylko ze strony mężczyzn, ale także od kobiet matek, babek, ciotek: *Starsze kobiety nie pochwalały za bardzo tych wyjść z domu. „Gdzie cię niesie? Chałupy pilnuj, a nie tam na nauki latasz" – słyszało się nie raz*. Rozmówczyni uważała siebie i grupę kobiet, z którymi uczestniczyła w kursach KGW, za rewolucjonistki, które na zawsze zmieniły tradycję „baba to aby w domu". Przyglądając się rzeczywistości społecznej w początkach lat 90. uważała, że zmiany, zwłaszcza w miastach, zaszły zbyt daleko: *Kobiety to w ogóle już w domu nie siedzą, to już przesada.* Nie widziała też dużej różnicy pomiędzy sobą pracującą pod dyktando męża a swą wnuczką, której zwierzchnik decyduje, czym ma się zajmować. *Mnie to przynajmniej rządził mąż i byłam na swoim, a jej jakiś tam chłop nakazuje i co tyle, że pieniądze ma dla siebie. Tak ten świat się zmienił*. Zmieniająca się rzeczywistość związana z obecnością kobiet na rynku pracy była czasem, w którym dorastała wnuczka rozmówczyni. Jak wynika z wywiadu z wnuczką, nie bez znaczenia w szukaniu swojej drogi życiowej okazały się otaczające ją przykłady pokazujące, że kobieta może,

choć nie zawsze jest to łatwe, samodzielnie decydować o swoim wykształceniu i sposobie życia. Dążenie do autonomii, niezależności finansowej poprzez podjęcie pracy było dla rozmówczyni z portretu drugiego czymś normalnym, zwłaszcza że wychowywała się w mieście i widziała wiele tak żyjących kobiet i ich rodzin. Widziała również, że obowiązujący model kulturowy wymaga, aby pomimo wykonywania pracy zawodowej kobiety były dobrymi żonami, matkami, gospodyniami domowymi, które świetnie radzą sobie z zakupami, praniem, prasowaniem, sprzątaniem i gotowaniem. W czasie nauki w liceum rozmówczyni nie zastanawiała się nad tym, dlaczego tak właśnie jest: *Pytanie, dlaczego tak żyją kobiety, nie pojawiało się chyba w moim umyśle*.

Później, kiedy po studiach podjęła pracę, stwierdziła, że w dużej mierze to same kobiety stawiają sobie takie wymagania. Przytaczała przykłady zasłyszanych w domu rozmów sąsiedzkich o kobietach, które „biją rekordy" w sprzątaniu. Kobietach, które jeszcze przed pójściem do pracy wywieszały pranie na balkonie lub miały już posprzątane i ugotowany obiad. Zdaniem rozmówczyni same nadawały sobie tempo i listę czynności, które można wykonać wczesnym rankiem dla dobra rodziny. Charakterystyczne było również to, że mężczyźni nie byli włączani do prac domowych z wyjątkiem wyrzucania śmieci i okazjonalnych zakupów. Rozmówczyni odwoływała się do obserwacji swojej matki, która chodziła na wywiadówki i widziała tam prawie same kobiety, ojcowie uczniów stanowili nieliczne wyjątki. Dzieci były najczęściej przypisane matkom do opieki, troszczenia się o zdrowie, rozwój. Ojciec rozmówczyni zabierał ją w niedzielę na spacer i nauczył jeździć rowerem. *Myślę, że tak na ogół było. Ojcowie nie spacerowali z niemowlakami, nie wstawali do nich w nocy, nie przewijali* […] *i tu myślę, że same kobiety sobie tego nie wyobrażały, tak jak gotowania, sprzątania, no może poza trzepaniem dywanów przed świętami. Widok mężczyzn maszerujących z dywanem i trzepaczką na trzepak i odgłos uderzeń pamiętam*. Kobiety uważały, że to one powinny wykonywać większość obowiązków. Istniało, i według rozmówczyni ma to w wielu przypadkach miejsce obecnie, przekonanie, że mężczyźni mają ważniejsze sprawy i zadania do realizacji.

Praca zawodowa nie zwalniała zatem z czynności domowych. Aktywizacja mężczyzn następowała ewolucyjnie. Jednocześnie stale ulegała i ulega przemianom świadomość kobiet – nie tylko ich masowe wkraczanie na rynek pracy, ale, jak zauważa Krystyna Slany (2002, s. 86–87), ważną rolę odgrywają ruchy kobiece i ich feministyczne propozycje. Zdaniem autorki kobiety są nastawione na indywidualizm i samorealizację, wykształcenie zaś określa ich status społeczno-ekonomiczny. Edukacja i kariera zawodowa stały się celami, które kobiety chcą osiągnąć i dlatego ich wyjście poza sferę domową stało się faktem. Nie oznacza to jednak, że nie czują się dyskryminowane na rynku pracy z powodu płci. Potwierdziły to choćby badania prowadzone w pierwszej połowie lat 90. (Fuszara, 2002, s. 10). Był to więc czas, kiedy kobieta z portretu drugiego rozpoczynała swoją drogę zawodową.

Dwa portrety kobiet. Spojrzenie w przeszłość

Abstrakt: Prezentowane portrety kobiet ukazują przemiany sposobów życia babki, mieszkanki wsi, i wnuczki, której życie upływa w mieście. Wypowiedzi obydwu kobiet pozwalają uchwycić ich dążenia i możliwości wpływania na kształt swojego losu.

Słowa kluczowe: kobieta, małżeństwo, praca, przemiany, rodzina

Two Portraits of Women: A Look into the Past

Abstract: The portraits of two women present the transformation of the ways of life of a grandmother, who lives in a small village, and her granddaughter, who lives in the city. The statements by both women allow us to grasp their aspirations and the extent of influence they both had on shaping their lives.

Keywords: woman, marriage, work, change, family

Bibliografia

Kałwa, D. (2006). Polska doby rozbiorów i międzywojenna. W: A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych* (s. 221–336). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Fuszara, M. (red.). (2002). *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Slany, K. (2002). *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Feministyczne i queerowe rewolucje

Magdalena Grabowska
Instytut Filozofii i Socjologii
Polska Akademia Nauk
ORCID: 0000-0002-0896-1346

Feminizm w centrum. Ciągłość i zmiana w ruchu kobiecym w Polsce po 1989 roku

Wstęp

Przenikanie się opartej na wiedzy perspektywy teoretycznej i skoncentrowanej na działaniu postawy praktycznej jest dziś w ruchu feministycznym codziennością. Jednocześnie schematyczny podział na świat aktywizmu i świat akademii, którego podstawą są dobrze znane pary opozycji pomiędzy rozumem i ciałem, teorią i praktyką, racjonalnością i emocjonalnością, powoli staje się nieaktualny. W świecie, w którym wiedza jest władzą i w którym proces jej wytwarzania jest jednocześnie procesem tworzenia i rekonstrukcji rzeczywistości społecznej, zaciera się granica pomiędzy tym, co jest teorią (społeczną, polityczną) i praktyką działania, na rzecz równości, a wzajemne przenikanie się badań społecznych, działań aktywistycznych i instytucjonalnych jest warunkiem zmiany społecznej. W świecie tym postęp w obszarze równości był i jest możliwy, między innymi dzięki społecznemu zaangażowaniu badaczek i naukowczyń, które wyznaczają kierunki działań i dostarczają naukowych uzasadnień dla postulatów głoszonych przez ruchy społeczne. Naukowa, społecznie zaangażowana biografia profesor Małgorzaty Fuszary, której dorobek celebruje niniejsza księga, jest najlepszym dowodem na to, że feminizm nie dzieli się dziś na „wysoki", akademicki, w ramach którego badacze i badaczki teoretyzują i piszą, i praktyczny, „uliczny", powodowany pasją i zanurzony w codziennym doświadczeniu opresji.

Trudno z pewnością wymienić wszystkie badania i publikacje naukowe Pani Profesor, które w ciągu ostatnich 30 lat przyczyniły się do rozwoju ruchu feministycznego i refleksji na temat równości kobiet w Polsce. Warto jednak z pewnością pamiętać, że wielu z nich towarzyszyły debaty publiczne i medialne, a także, a może przede wszystkim, konkretne działania praktyczne i rzecznicze, na przykład przygotowanie projektu ustaw dotyczących równego statusu czy parytetów płci w polityce bądź postulat wzmocnienia roli ojców przez

wydłużenie urlopów ojcowskich. Niniejszy tekst jest próbą rekonstrukcji niektórych tylko wątków pracy naukowej i działalności publicznej Pani Profesor w kontekście przemian i transformacji zachodzących w ciągu ostatnich dziesięcioleci w ruchu feministycznym w Polsce.

Na feministycznej fali?

Na przełomie 2020 i 2021 roku przez Polskę przeszła fala feministycznych demonstracji. Zmobilizowały one setki tysięcy ludzi – przede wszystkim kobiet i młodych osób – do wyjścia na ulice całego kraju. Uliczne protesty spowodowane bezpośrednio przez znaczące ograniczenie prawa do aborcji były wyjątkowe nie tylko ze względu fakt, że odbywały się w czasie pandemii. Na tle dotychczasowych mobilizacji na rzecz praw kobiet wyróżniał je masowy charakter, intersekcjonalność, fakt, że zbudowane były na silnej, łączącej emocji społecznej, a także to, że w krótkim czasie udało im się wygenerować dostrzegalną zmianę społeczną.

Liczebność zorganizowanych w warunkach obostrzeń związanych z Covid-19 demonstracji zaskoczyła wszystkich (Kowalczyk, 2020). Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 roku (usuwające z tak zwanej ustawy antyaborcyjnej przepis zezwalający na usunięcie ciąży w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jako niezgodny z Konstytucją) zmobilizowało grupy, którym często przypisywany jest brak sprawczości i polityczna bierność: kobiety, osoby LGBT+ i ludzi młodych, osoby mieszkające w małych miejscowościach i na wsiach. 28 października 2020 roku policja odnotowała 410 protestów, w których uczestniczyło ponad 430 tysięcy osób. W samym Wielkim Marszu na Warszawę 30 października 2020 roku wzięło zaś udział około 100 tysięcy. Społeczne poruszenie miało nie tylko wielką skalę, ale także intersekcjonalny charakter: na ulice wyszło bezprecedensowo dużo osób, ale też protest nie był ukierunkowany na jedną tożsamość i jeden cel. Mobilizacje przełomu 2020/2021 były zatem ilustracją nowej modalności ruchów społecznych, opisywanej przez badaczki już przy okazji czarnych protestów w 2016 roku (np. Korolczuk i in., 2018) jako przykład wspólnotowych „działań połączonych". Rozproszone, ale połączone ze sobą dzięki mediom społecznościowym mobilizacje nie miały wspólnego celu, nie były również zarządzane przez jedno „feministyczne centrum", zespół liderek wyrażających lub kształtujących samoświadomość ruchu (Korolczuk, 2016). Dawały poczucie, że „feminizm jest dla wszystkich", także dla „zwykłych kobiet" (Ramme, Snochowska-Gonzalez, 2018).

Protesty spajało specyficznie konstruowane poczucie wspólnoty, oparte na podzielanej emocji: furii, złości, oburzeniu, a nie tożsamości. Dosadne hasło protestów: „Wypierdalać" wyrażało mobilizację, która rodzi się z intensywnego

przeżycia, narasta jako afektywna odpowiedź na to, czemu się sprzeciwia, z wyostrzonego poczucia, że coś „jest nie tak" (Ahmed, 2017). Było przykładem „polityki emocji", która destabilizuje budowaną na przeciwstawieniu prywatnego i publicznego, emocjonalnego i rozumowego wizję polityki jako świata wyzutego z afektów, zadaje pytanie o to, co mogą zrobić i co faktycznie „robią" emocje w polityce (Ahmed, 2004). Odwołanie do powszechnie podzielanego poruszenia wskazywało na zmianę sposobu wyrażania postulatów ruchu feministycznego, ale także na jego nowe wartości. Hasło „Nigdy nie będziesz szła sama" (które powstało w lecie 2020 roku w reakcji na aresztowanie działaczki kolektywu queerowego) było kwintesencją, manifestem etycznym powstającego w 2020 roku ruchu, sygnalizowało postawienie w centrum nowego zestawu feministycznych wartości – solidarności, odpowiedzialności czy empatii – które dopełniają tradycyjne feministyczne hasła walki o równość, wolność czy sprawiedliwość.

Strategia „radykalnej nieuprzejmości" zawarta w hasłach protestu przyniosła niespodziewane efekty. Taktyka zakłócania relacji władzy poprzez taktyczne użycie publicznej zniewagi (Nyanzi, 2013) i wprowadzenie do głównego nurtu polityki „wywrotowych wulgaryzmów" (Iwasiów 2021) okazała się skuteczna i, jak ujęła to pisarka, profesorka i aktywistka Inga Iwasiów, „odkąd używamy wulgaryzmów, druga strona zaczęła nas świetnie słyszeć" (TOK.FM.pl, 2020). W rzeczy samej przełom 2020 i 2021 roku pokazał, że ruch feministyczny osiągnął masę krytyczną – w okresie protestów badania socjologiczne wskazywały, że 70% osób mieszkających w Polsce popierało demonstracje przeciwko wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji organizowane przez Ogólnopolski Strajk Kobiet (Interia, 2020). Zmiana miała charakter nie tylko ilościowy, ale także jakościowy, protesty pod koniec roku 2020 stworzyły sytuację, w której feminizm w Polsce przestał podporządkowywać się dominującym narracjom (liberalnej, narodowej czy patriotycznej), przeszedł z pozycji reaktywnych – pozycji reagowania i odpowiadania na dominujące narracje – na pozycje proaktywne – kształtowania języka debaty społecznej. Już w trakcie trwania protestów, w ekspresowym niemal tempie, doszło w Polsce do zmiany sposobu, w jaki prawa kobiet i mniejszości były dyskutowane w „głównym nurcie" polityki i mediów. W kwestii prawa do aborcji w zasadzie z dnia na dzień głosy uznawane do tej pory za radykalne weszły do głównego nurtu. Argumenty na rzecz „kompromisu aborcyjnego" zastąpił nowy przekaz, którego centrum są hasła dekryminalizacji, deregulacji i destygmatyzacji aborcji. Zaproponowano również rozszerzenie debaty na temat aborcji na wszystkie osoby, które mogą zajść w ciążę, a więc nie tylko identyfikujące się ze swoją płcią kulturową ciskobiety.

Z perspektywy badań historycznych i socjologicznych naiwnością byłoby stwierdzenie, że pod koniec 2020 roku z dnia na dzień zmienił się w Polsce stosunek do aborcji, kobiet czy feminizmu. Z badań wynika, że transformacja

ta miała swoje źródła w długotrwałych przemianach w podejściu do kwestii równości płci czy praw grup mniejszościowych (np. Krzaklewska i in., 2016). Choć dzisiaj znajdujemy się być może w centrum feministycznej fali, warto przypomnieć, że wzbierała ona od ponad dwóch dekad. Istotne dla jej formowania były długoterminowe działania kluczowych postaci, które konsekwentnie wpływały na dynamikę debaty publicznej, kształtowały zmianę kontekstu instytucjonalnego czy prawa. Dziś, z okazji jubileuszu pracy akademickiej profesor Małgorzaty Fuszary: badaczki, aktywnej uczestniczki, komentatorki, mentorki i bez wątpienia kluczowej postaci ruchu feministycznego w Polsce, warto przypomnieć dłuższą historię zmagań na rzecz, dziejącej się na naszych oczach, zmiany społecznej.

Aborcja i podmiotowość w dłuższej perspektywie historycznej

Przez ostatnie dziesięciolecia ruch feministyczny stosował różnorakie strategie upodmiotowienia, a kluczowa dziś kwestia prawa do aborcji była częścią feministycznych zmagań o uznanie od lat 90. XX wieku, a jeszcze wcześniej – od lat 50. Już w 1956 roku posłanki Maria Jaszczukowa i Wanda Gościmińska wnosiły do debaty o aborcji wątki obecne w niej do dziś: między innymi dotyczące konsekwencji zdrowotnych nielegalnych aborcji, podwójnej moralności społeczności katolickiej oraz kwestie związane z wpływem nierówności ekonomicznych na dostępność aborcji dla kobiet z różnych klas społecznych (Grabowska, 2018). W rezultacie między innymi ich działań w Polsce, podobnie jak w innych krajach socjalistycznych, aborcja stała się legalna i dostępna znacznie wcześniej niż w krajach Europy Zachodniej czy Stanach Zjednoczonych, gdzie debaty na temat dostępności przerywania ciąży toczyły się dopiero w latach 60. i 70. XX wieku. Ta sytuacja zmieniła się w okresie transformacji ustrojowej – od wczesnych lat 90. prawo do aborcji było w Polsce stopniowo podważane, co torowało drogę do zmiany prawnej. Jak pokazuje prawniczka Irmina Kotiuk (2018), metoda „małych kroków" zmierzających do praktycznego zakazu aborcji polegała między innymi na zmianie języka rozmowy o aborcji. W roku 1993 powstał na przykład Kodeks etyki lekarskiej, zobowiązujący lekarzy do odmowy wykonywania zabiegów przerwania ciąży, jeśli nie była ona wynikiem przestępstwa lub nie zagrażała życiu kobiety. W rezultacie tych działań 7 stycznia 1993 roku sejm przegłosował zaostrzenie ustawy aborcyjnej. Nowa regulacja wprowadzała do polskiego prawa zapis o prawnej ochronie życia ludzkiego od momentu poczęcia oraz pojęcie „dziecka poczętego" i rozpoczęła trwającą od niemal 30 lat walkę polityczną o prawa kobiet.

W tym kontekście już w latach 90. Małgorzata Fuszara (1993) wskazywała na to, że aborcja jest kwestią kluczową dla polskiej demokracji, a także dla podmiotowości ruchu feministycznego w Polsce. Wówczas to walka na rzecz legalnej i dostępnej aborcji skonsolidowała ruch feministyczny. Na przestrzeni dekad organizacje kobiece podejmowały niezliczoną liczbę działań na rzecz zwiększenia dostępności przerywania ciąży w Polsce, uznania kwestii praw reprodukcyjnych i sprawiedliwości reprodukcyjnej za ważny element debaty publicznej. Widziane w szerszej perspektywie politycznej zmagania te były częścią walki o polityczną podmiotowość kobiet i prawne gwarancje równego statusu kobiet i mężczyzn. Dopełniało je dążenie do prawnego uregulowania kwestii równości w polskim prawie. Projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn czy też „ustawy równościowej" autorstwa Fuszary i Eleonory Zielińskiej (1994) powstał i był rozpatrywany przez sejm już na początku lat 90. Już wtedy próby wprowadzania zapisów prawnych na rzecz równości płci spotykały się z oporem, a sposoby negowania wagi kwestii równościowych przypominały do złudzenia argumenty, które usłyszeć można także i dziś z ust niektórych polityków. Jak pisała Fuszara (2006, s. 134–135):

> Prawica nie tylko podtrzymywała status quo, ale też istniejący stan nazywała „równością" i „brakiem dyskryminacji", a oczywiste przejawy nierówności albo negowała (np. przez fałszywe twierdzenie, że nie jest udowodnione, iż różnice w płacach mają związek z płcią), albo składała na karb „naturalnych różnic" (np. fakt gorszej sytuacji kobiet na rynku pracy ma wynikać z tego, że „naturalnym" miejscem kobiet jest dom), albo uznawała je za nierozwiązalne (np. molestowanie seksualne – nie potrafimy zdefiniować, a więc nie możemy przeciwdziałać). Uderzające jest w wielu wypowiedziach stawianie niemal znaku równości między słowem „kobieta" a słowem „rodzina", zupełne pomijanie interesów kobiet jako jednostek, częste natomiast odwoływanie się do „interesu rodziny" jako naczelnego przy rozpatrywaniu „równych szans kobiet i mężczyzn".

Przejmując funkcje państwa: organizacje pozarządowe w procesie kształtowania świadomości feministycznej

W okresie transformacji organizacje pozarządowe odegrały kluczową rolę w budowaniu podmiotowości ruchu feministycznego, a także, co ważne, polityki antydyskryminacyjnej państwa. W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że organizacje pozarządowe pojawiły się w Polsce jako ważne podmioty debaty o prawach kobiet, przede wszystkim po 1995 roku, czyli po IV Światowej Konferencji ONZ w Pekinie (Desai, 2005). Warto pamiętać jednak, że grupy działające na rzecz praw kobiet były aktywne w Polsce już wcześniej. Jeszcze pod koniec lat 80.

powstało kilka pierwszych organizacji antydyskryminacyjnych, między innymi Polskie Stowarzyszenie Feministyczne, Fundacja Kobieca eFKa i Stowarzyszenie Lambda – pierwsza oficjalnie zarejestrowana organizacja lesbijsko-gejowska w Polsce. Cechą charakterystyczną tych grup i organizacji była demokratyczna i luźna struktura, brak określonego centrum i silne powiązania z konkretnymi grupami interesu. Miały one pomagać i reagować na towarzyszące nowej rzeczywistości społecznej przejawy dyskryminacji. Badania prowadzone między innymi przez Fuszarę (2011) pokazywały bowiem, że chociaż transformacja zasadniczo doprowadziła do demokratyzacji i możliwości swobodnego zrzeszania się, jej produktem ubocznym był spadek obecności kobiet w sformalizowanej polityce i sferze publicznej.

Działaniom praktycznym towarzyszył proces upodmiotowienia feminizmu w polskiej sferze publicznej. Początkowo chodziło przede wszystkim o „wyartykułowanie się" w obliczu dominacji dyskursów narodowych, konserwatywnych i antykomunistycznych. W późniejszym okresie refleksja nad kondycją ruchu kobiecego i feministycznego, w tym konieczności działań na rzecz masowej mobilizacji kobiet w Polsce, toczyła się na konferencjach oraz w pismach feministycznych, w tym w „Pełnym Głosie" (potem „Zadrze") czy „Biuletynie OŚKi" (a później także w wydawanym na Gender Studies UW piśmie „Katedra"), a także w międzynarodowych publikacjach (np. Fuszara, 2000a; 2000b) i czasopismach naukowych (np. Fuszara, 2002). Stopniowo spory tożsamościowe dotyczące feminizmu, jego historii i strategii stały się częścią debaty publicznej. Przykładem może być tocząca się na przełomie 1999 i 2000 roku dyskusja na temat roli kobiet „Solidarności" w historii ruchu kobiecego, zapoczątkowana przez artykuł *Patriarchat po seksmisji* autorstwa Agnieszki Graff. W ramach tej dyskusji, w tekście zatytułowanym *Puch ciągle marny* Fuszara odpowiadała na sformułowaną przez Dominikę Wielowieyską krytykę feministycznych postulatów równości kobiet jako „obraźliwych" i „lewicowych". Dziennikarka, powątpiewając w „realność" problemu równości płci, pisała wtedy: „Czy musimy przejmować się tym, że wybitni myśliciele czy urzędnicy wysokiego szczebla to w większości mężczyźni? Jakoś nie spędza mi to snu z powiek. Bo spełnienie się kobiety nie musi być równoznaczne z karierą". Fuszara (1999, s. 11) argumentowała zaś w odpowiedzi:

> Nie ma nierówności w traktowaniu kobiet i mężczyzn? Spójrzmy na rynek pracy, na listy kandydatów do parlamentu, przeanalizujmy podręczniki […]. W dyskusji o sytuacji kobiet, jak i – co staje się coraz bardziej oczywiste – w dyskusji nad ustawą o równym statusie kobiet i mężczyzn, dla wielu dyskutujących przestała być ważna treść i meritum sprawy […]. Zacznijmy poważną debatę nad mechanizmami, które prowadzą do ogromnych nierówności, które powodują, że sytuacja kobiet jest w wielu dziedzinach znacznie gorsza niż sytuacja mężczyzn i zastanówmy się wreszcie, tylko konkretnie, co zrobić, aby tak nie było.

> Bo jeśli nie ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn, zawierająca mechanizmy skargi na dyskryminację i mechanizmy promowania kobiet na zasadach analogicznych, jak to się dzieje w demokracjach zachodnioeuropejskich – to co?

Budowanie instytucji promujących równość w „głównym nurcie" życia publicznego było od początku częścią feministycznego projektu wzmacniania podmiotowości politycznej. Były to między innymi instytucje luźno zależne od państwa, takie jak podyplomowe Gender Studies przy Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, które powstały w 1996 roku z inicjatywy profesor Małgorzaty Fuszary i profesor Bożeny Chołuj. Stosunek feministek do współpracy z państwem zmieniał się jednak w czasie: od początkowej nieufności, będącej w dużej mierze spuścizną socjalizmu, przez przejmowanie funkcji państwa w ramach działań „usługowych" i poczucie bycia petentkami w relacji z państwem, po budowanie (z początku jedynie pozornie) partnerskich relacji z instytucjami; od kontaktów osobistych i zinstytucjonalizowanych form współpracy z państwem, przez wzrost wartości eksperckiej wiedzy posiadanej przez ruch kobiecy, po wchodzenie reprezentantek ruchów feministycznych do politycznego „głównego nurtu" (Fuszara i in., 2008). W okresie przed wejściem Polski do Unii Europejskiej oraz po nim dominowało jednak przede wszystkim przekonanie, że rolą organizacji pozarządowych jest „pilnowanie państwa". Analizując w 2008 roku relację organizacji kobiecych z instytucjami rządowymi, Fuszara pisała:

> W odpowiedzi na pytanie o to, jaką rolę odgrywały kobiece organizacje pozarządowe w Polsce w ostatnich latach i jaką rolę odgrywają obecnie, najczęściej wskazywano na rolę „pilnującego", aby standardy unijne w dziedzinie równości płci zostały w Polsce przyjęte. W wypowiedziach bardzo wielu przedstawicielek kobiecych organizacji pozarządowych pojawia się stwierdzenie, że UE używana była jako straszak w sytuacjach, gdy politycy nie byli przychylni prorównościowym rozwiązaniom. Argument, że pewne regulacje prawne muszą być przyjęte, gdyż wymaga tego proces dostosowania naszego prawa do prawa Unii, był jedynym, który nie spotykał się z oporem czy kontrargumentami polityków (Fuszara i in., 2008, s. 178).

Z czasem wiedza ekspercka feministek stała się ważnym zasobem: pozwoliła na zdobycie przez działaczki i działaczy antydyskryminacyjnych strategicznych pozycji we władzach lub administracji państwowej i osiągnięcie tak zwanej masy krytycznej, umożliwiającej rzeczywistą zmianę jakościową w działaniach instytucji państwowych (Rawłuszko, 2018). Ważną rolę we włączaniu kobiet do głównego nurtu polityki odegrał założony 2009 roku Kongres Kobiet. Na poziomie ustawodawczym działania Kongresu doprowadziły w 2011 roku do przyjęcia przez sejm ustawy kwotowej. Na poziomie indywidualnych

kontaktów Kongres budował z kolei sojusz pomiędzy działaczkami feministycznymi, polityczkami i kobietami biznesu.

Projekt ustawy kwotowej był flagowym projektem Kongresu, a jego współtwórczynią była między innymi profesor Małgorzata Fuszara – wiceprezeska stowarzyszenia i członkini jego Rady Programowej. Kongres domagał się gwarancji równego udziału (po 50%) kobiet i mężczyzn na listach wyborczych w wyborach do Sejmu, Parlamentu Europejskiego oraz samorządowych. Promując w mediach projekt ustawy parytetowej, profesor Fuszara podkreślała, że stanowi on realizację zasady równości kobiet i mężczyzn, ale również – że wiąże się z walką z męskim przywilejem w polityce. „Czasem odnoszę wrażenie, że za wszystkimi łatwymi do obalenia argumentami przeciw parytetowi tak naprawdę kryje się lęk przed społeczną zmianą, a także chęć zachowania tej «patriarchalnej dywidendy»" pisała Fuszara (2010) w odpowiedzi na krytykujący parytet artykuł Janusza Majchrowskiego. Ostatecznie Kongres zebrał pod projektem ustawy parytetowej ponad 150 tysięcy podpisów, pod koniec 2009 roku trafił on do sejmu, gdzie zmieniono jego zapisy, zmniejszając liczbę kandydatów jednej płci na listach do 35%.

Konsekwencją instytucjonalizacji ruchów feministycznych, a także wchodzenia postulatów równości do głównego nurtu polityki było pojawienie się działaczek i badaczek kobiecych na wysokich stanowiskach państwowych. W ciągu ostatnich 20 lat empiryczne badania na temat niedoreprezentowania kobiet w strukturach władzy (Fuszara 2011a; 2011b; 2013) diagnozowały rzeczywistość polityczną, inicjowały zmianę społeczną, a także, w niektórych przypadkach, na poziomie indywidualnych biografii bezpośrednio przeplatały się z praktyką działania w ramach zinstytucjonalizowanej polityki. Biografia akademicka i polityczna profesor Małgorzaty Fuszary jest tego najlepszą ilustracją.

W Polsce instytucjonalizacja równości kobiet sięga lat 40. XX wieku, a urząd Pełnomocnika ds. Kobiet został utworzony w 1986 roku w rezultacie Międzynarodowej Konferencji ONZ do spraw Kobiet w Nairobi i pod różnymi nazwami działał do roku 2015 (z przerwami w latach 1989–1991, a potem między 1992 a 1994 rokiem). Sprawowały go kolejno: Anna Kędzierska, Helena Góralska, Anna Popowicz, Jolanta Banach, Kazimierz Kapera (we wrześniu 1997 roku z nazwy Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Rodziny i Kobiet zniknęła „kobieta", a stanowisko pełnomocnika powierzono mężczyźnie), Izabela Jaruga-Nowacka, Magdalena Środa, Elżbieta Radziszewska, Agnieszka Kozłowska-Rajewicz i Małgorzata Fuszara. Jako pełnomocniczka profesor Fuszara była jedną z kluczowych osób, które z ramienia rządu doprowadziły do ratyfikowania przez Polskę konwencji stambulskiej. Odpierając zarzuty dotyczące „radykalnego" postulatu konwencji dotyczącego walki ze stereotypami płci, pełnomocniczka przypominała wtedy, że

> Polska ma obowiązek walki ze stereotypami płciowymi już od 1982 roku, od ratyfikacji konwencji ONZ o eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet. Składamy z tego sprawozdania i pokazujemy, jakie stereotypy sukcesywnie usuwamy z edukacji. I pokazujemy to już od lat 80., od badań Barbary Szackiej, która uświadamiała szkodliwość stereotypów dla obu płci – dla kobiet […] i dla mężczyzn […] (Fuszara, Tutak-Goll, 2014).

Jako pełnomocniczka Fuszara wdrażała wizję instytucjonalnego feminizmu lokalnego, między innymi poprzez powołanie funkcjonującej do dziś sieci regionalnych pełnomocniczek do spraw równości. Promowała również formułę intersekcjonalnych działań antydyskryminacyjnych. W roku 2015 mówiła:

> Zajmuję się tematami równości, które – owszem – biorą również płeć pod uwagę. Dyskryminacja ma często charakter intersekcjonalny, kiedy ktoś jest dyskryminowany z kilku powodów. Spotykam się z kobietami z mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych […] Jednym z równościowych tematów, którym w tym roku poświęcimy różne działania, jest kwestia zwalczania mowy nienawiści, która dotyczy także osób LGBT (Fuszara, Siedlecka, 2015).

Ku „feminizmowi stosowanemu"

Ostatnia dekadę można opisywać jako serię porażek ruchu feministycznego. Przejęcie władzy przez ugrupowania prawicowe umocniły władzę Kościoła katolickiego w Polsce, a dla organizacji feministycznych oznaczały marginalizację w dialogu z państwem, ograniczenie finansowania ze środków publicznych, a także jawne krytykowanie międzynarodowych dokumentów gwarantujących bezpieczeństwo i prawa kobiet, takich jak Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej (zwana potocznie konwencją antyprzemocową lub konwencją stambulską). Zmniejszone zasoby materialne, wypalenie osób zaangażowanych w ruch feministyczny, konieczność ciągłej walki o podstawowe standardy w życiu publicznym, odpieranie werbalnych i fizycznych ataków na społeczność LGBT+ (na przykład podczas Marszu Równości w Białymstoku i Lublinie 2020 roku) to tylko niektóre problemy współczesnego feminizmu w Polsce.

Od początku drugiej dekady XXI wieku fundamentalistyczna narracja radykalnej prawicy, oparta na hasłach populistycznych, nacjonalistycznych i ksenofobicznych, wzięła sobie za cel prawa kobiet, prawa osób LGBT+ i prawa migrantów, stygmatyzując ich jako „innych". Walka z „ideologią gender" i „ideologią LGBT" stały się głównymi hasłami współczesnego konserwatywnego backlashu (Graff, Korolczuk, 2018). Już w 2012 roku ówczesny minister sprawiedliwości, Jarosław Gowin krytykował konwencję stambulską

jako zagrażającą utrwalonym w polskiej rodzinie rolom społecznym związanym z płcią. W 2013 roku powstał prawicowy, konserwatywny, prawniczy think thank Fundacja Ordo Iuris. Organizacja ta stosuje różne strategie walki z emancypacją i antydyskryminacją: między innymi przejęcie statusu „ofiary" (na przykład twierdzenie, że prawdziwymi ofiarami działań antydyskryminacyjnych jest „milcząca większość) i języka grup mniejszościowych (na przykład narracja o ochronie praw dziecka-płodu), kampanię oszczerstw (nagonki na konkretne osoby zaangażowane w działania antydyskryminacyjne), strategię legitymizacji (włączania organizacji prawicowych do ciał międzynarodowych jako „ekspertów" w dziedzinie równości) czy wreszcie faktyczne zmiany prawne (Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, 2020).

Jednocześnie jednak ostatnie 10 lat to okres dla feminizmu przełomowy. Dokonało się w nim bowiem przejście z pozycji reaktywnych (odpowiadających na dominującą narrację konserwatywną) na pozycje proaktywne (kształtujące debatę publiczną, będące centrum i osnową kluczowych procesów społecznych). Do tej transformacji przyczynił się zarówno feminizm socjalny, jak i czarne protesty i strajki kobiet z 2016 roku, a także ruch #MeToo z lat 2017–2018. W początkowym okresie transformacji nowo powstające organizacje pozarządowe nie podważały, przynajmniej oficjalnie, sensu ani kierunku zmian systemowych. Utożsamiały się z feminizmem liberalnym, pozostającym w zgodzie z kapitalizmem, który, jak twierdziła Kristen Ghodsee (2004), został niejako zaprojektowany jako odpowiedni dla ruchów kobiecych w krajach postsocjalistycznych (podobnie jak został zaprojektowany kapitalizm po socjalizmie). Jednak już na początku XXI wieku sojusz feminizmu i liberalizmu był w ruchu feministycznym kontestowany, przede wszystkim przez feminizm uliczny, który nawiązywał do demonstracji przeciw zaostrzeniu prawa z lat 90. Manify (organizowane od 2001 roku przez grupę nieformalną Porozumienie Kobiet 8 Marca), marsze równości, blokady Marszu Niepodległości dawały więcej swobody niż działania instytucjonalne, pozwalały również formułować niepopularne w tym okresie hasła feminizmu socjalnego. Działania te przyczyniły się do zrywu kobiet w 2016 roku. Czarne protesty były też możliwe dzięki zmieniającemu się kontekstowi społecznemu i politycznemu: zamknięciu się władzy na dialog ze społeczeństwem obywatelskim (ulica stała się jedynym miejscem, w którym obywatele/obywatelki mogą komunikować swoje niezadowolenie z działań rządu) i normalizacji protestów ulicznych (wcześniejsza mobilizacja klasy średniej w ramach ruchu KOD oraz w obronie niezależności sądów) (Korolczuk, 2016). Przed rokiem 2016 i później zachodził więc proces umacniania się podmiotowości politycznej grup dotychczas bezsilnych (Majewska, 2018): do głosu doszedł aktywizm nieheroiczny (niepodporządkowany jednej idei i jednej liderce), oparty na działaniach połączonych feminizm intersekcjonalny (odnoszący się nie tylko do praw kobiet). Jego konsekwencją była

mobilizacja, która łączyła działania polityczne (aktywność posłanek w sejmie i polityczek poza sejmem), oddolne działania społeczeństwa obywatelskiego (powstanie Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, grupy Dziewuchy Dziewuchom) i budowała na wieloletniej pracy edukatorek, aktywistek, działaczek ruchu feministycznego. Protesty w roku 2016 miały charakter „połączony" także pod innym względem – poza działaniami politycznymi w sejmie, demonstracjami ulicznymi media społecznościowe były przestrzenią, w której rozwinął się feministyczny aktywizm.

Kampania #MeToo, która wybuchła w 2017 roku, spotęgowała poczucie feministycznej solidarności: wniosła do aktywizmu uczucia, afekty i emocje, wzmocniła pozycję kobiet w debacie publicznej, naruszając nietykalność sprawców przemocy seksualnej, postawiła pytanie o skuteczność rozwiązań instytucjonalnych oraz konflikt w ruchu feministycznym (Grabowska, Rawłuszko, 2021). Zagadnienia związane z systemową przemocą, sprawiedliwością społeczną i solidarnością były także kluczowe dla pierwszego Socjalnego Kongresu Kobiet, który odbył się w 2018 roku w Poznaniu. Działaczki SKK, utożsamiając się z czarnymi protestami, postulowały, by mobilizacja w ramach Strajku Kobiet była kontynuowana jako mobilizacja wielokierunkowa i horyzontalna, włączająca kwestie pracownicze i socjalne, dotyczące godnych warunków pracy czy dostępności instytucji opiekuńczych (Organizatorki Socjalnego Kongresu Kobiet, 2018).

Częściowo w konsekwencji czarnych protestów i #MeToo, częściowo w odpowiedzi na niedoskonałości modelu feminizmu instytucjonalnego, a także jako kontynuacja działań podejmowanych ramach feministycznego społeczeństwa obywatelskiego w ostatnich latach wyłoniły się w feminizmie przynajmniej dwie nowe strategie działania: feministyczna samopomoc (aborcyjna) i horyzontalny model finansowania feminizmu – feministyczna filantropia. Przykładem pierwszej strategii są działania Aborcyjnego Dream Teamu, nieformalnej grupy pomagającej w przeprowadzeniu aborcji domowej osobom mieszkającym w Polsce, współtworzonej między innymi przez byłą współpracownicę profesor Fuszary w Urzędzie Pełnomocniczki do spraw Równego Statusu, Natalię Broniarczyk. Celem ADT (wyrażonym chyba najdobitniej w haśle: „Aborcja jest OK") jest destygmatyzacja języka rozmowy o aborcji, pokazywanie, że aborcja wykonywana poza systemem medycznym i prawnym może być dostępna i bezpieczna (zob. Aborcyjny Dream Team, 2021). Z kolei nacisk na feministyczną filantropię, wyrażony w działaniach na przykład Funduszu Feministycznego (powstałego w 2017 roku, w którego Radzie Konsultacyjnej zasiada profesor Fuszara) czy Funduszu dla Odmiany (który powstał w 2019 roku), postuluje zmianę modelu finansowania działań feministycznych w Polsce – odejście od trybu „grantowego", opierającego się na hierarchii i wiedzy eksperckiej, na rzecz samofinansowania feminizmu i horyzontalnych metod wyboru najlepszych form działania (Fundusz Feministyczny, 2021; Fundusz dla Odmiany, 2021).

Feministyczny zryw społeczny z przełomu 2020 i 2021 roku ma wiele źródeł: wyrasta zarówno z działań na rzecz równości wprowadzanych po 1945 roku, jak i z działań „usługowych" i edukacyjnych prowadzonych przez instytucje i organizacje pozarządowe od lat 90. i feminizmu instytucjonalnego. Osoby obecne na ulicach jesienią 2020 roku pokazały, że działania solidarnościowe, działania połączone, wielopoziomowe i rozproszone, sieciowanie, intersekcjonalność i samopomoc to dziś kluczowe parametry ruchów emancypacyjnych w Polsce. Feminizm solidarnościowy i intersekcjonalny skupia się na dotarciu do społeczności marginalizowanych, takich jak kobiety wiejskie, osoby z niepełnosprawnościami, osoby młode czy osoby queerowe. Protesty z przełomu 2020/2021 podważyły między innymi narrację ukazującą ruch LGBT+ jako wtórny wobec feminizmu, a sam feminizm – jako ruch skupiający się jedynie na upodmiotowieniu kobiet. Intersekcjonalność, która dla wielu uczestniczek i uczestników protestów była założoną i wypowiedzianą nową normą działania, bazuje na przekonaniu, że feminizm z zasady jest ruchem różnorodnym ze względu na zarówno cele, jak i tworzące go osoby. Na poziomie praktyki ruchu zmiana perspektywy polega przede wszystkim na odejściu od modelu pedagogicznego, opartego na przepływie wiedzy od feministycznych elit (umiejscowionych głównie w dużych miastach) do feministycznych „dołów" (uosabianych przez działania feministyczne „w terenie"), wsłuchaniu się w głosy przedstawicielek grup wielokrotnie dyskryminowanych oraz tworzeniu ruchu dostępnego i otwartego na zmianę, także w swoich własnych szeregach.

Czy masowy protest wobec łamania praw reprodukcyjnych przeistoczy się w ruch na rzecz zmiany systemowej? Wielu badaczy i badaczek, którzy starają się opisać, zrozumieć i przewidzieć, jaki będzie dalszy kierunek bezprecedensowej mobilizacji z końca 2020 roku, wskazuje na młode osoby, kobiety, jako kluczowe grupy społeczne napędzające zachodzącą dziś zmianę społeczną. Z jednej strony jest to grupa świadoma współzależności pomiędzy rozmaitymi kwestiami politycznymi (takimi jak prawa kobiet, klimat i kryzys gospodarczy), z drugiej – identyfikująca się w dużej mierze z poglądami lewicowymi (badania pokazują, że aż 40% kobiet w wieku 18–24 lat ma przekonania lewicowe). Do ruchu feministycznego osoby te wnoszą szeroką perspektywę „feminizmu stosowanego" czy „feminizmu praktycznego" – wyrastającego z codziennych doświadczeń i wdrażającego oddolnie postulaty o upodmiotowieniu kobiet, sprawczości grup mniejszościowych, zdeterminowanego i dającego nadzieję (Fuszara, 2021). Jak podsumowywała w jednym w wywiadów Małgorzata Fuszara:

> Młodzi nie odpuszczą władzy, nie wrócą do domów i nie będą żyć jak dawniej. Tu już nie można żyć jak dawniej […] protesty uliczne to tylko zewnętrzny wyraz zmiany. Bardzo ważny dla tego pokolenia o tyle, że ono właśnie się policzyło.

> Wkurzeni i zbuntowani młodzi ludzie zobaczyli, że nie są w tym poczuciu sami, tylko że jest ich mnóstwo. To bardzo ważne, bo da młodym poczucie siły i sprawczości (Fuszara, Rogojsz, 2020).

Próby opisania sytuacji społecznej i politycznej w Polsce 2021 roku często rozpoznają ją jako zmianę pokoleniową, bunt przeciwko populizmowi lub konserwatyzmowi. Rzadziej w analizach socjologicznych i mediach głównego nurtu pojawiają się rozważania na temat tego, dlaczego to właśnie kwestia aborcji i praw mniejszości doprowadziła w Polsce do największej od czasów „Solidarności" mobilizacji społecznej. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na słowa profesor Fuszary (2020), wedle której „ograniczenie praw reprodukcyjnych kobiet było tylko zapalnikiem tych protestów", ponieważ główny nurt polityki nie może sobie dziś pozwolić na zignorowanie głosów większości (na którą składają się liczne marginalizowane grupy „mniejszościowe") społeczeństwa i powinien rozpoznać wydarzenia z przełomu 2020/2021 jako wskazujące kierunek przyszłych zmian społecznych. Wsłuchanie się w intersekcjonalne postulaty młodych, uznanie politycznej podmiotowości „nowych" aktorów życia politycznego jest warunkiem postępu w życiu politycznym, wymaga ono jednocześnie uznania, że kwestie związane z równością, antydyskryminacją, prawami mniejszości, sprawiedliwością reprodukcyjną są kluczowe, a nie marginalne z punktu widzenia politycznej debaty i działań politycznych.

Feminizm w centrum. Ciągłość i zmiana w ruchu kobiecym w Polsce po 1989 roku

Abstrakt: Niniejszy tekst jest próbą rekonstrukcji niektórych wątków pracy naukowej i działalności publicznej profesor Małgorzaty Fuszary w kontekście przemian zachodzących w ciągu ostatnich dziesięcioleci w ruchu feministycznym w Polsce. Analizuje on transformację ruchów feministycznych po 1989 roku – od działalności usługowej do formułowania kluczowych problemów debaty publicznej – z perspektywy działalności kluczowych aktorów życia społecznego. Wskazuje jednocześnie na przenikanie się wiedzy teoretycznej i postawy we współczesnych ruchach feministycznych, oraz ich transformację w kierunku aktywizmu intersekcjonalnego.

Słowa kluczowe: badania zaangażowane, feminizm, zmiana społeczna

Feminism in the Center: Continuity and Change in the Women's Movement after 1989

Abstract: The text is an attempt to reconstruct some of the themes in Professor Małgorzata Fuszara's academic research and public activity in the context of the changes which have taken place in the feminist movement in Poland in recent decades. The paper analyzes the transformation of the feminist movement after 1989 – from providing service and assistance, to formulating essential issues in the public debate – from a perspective of the work of key actors in social life. At the same time, it points to the interpenetration of theoretical knowledge and attitudes in contemporary feminist movements, and their transformation towards intersectional activism.

Keywords: participatory research, feminism, social change

Bibliografia

Opracowania

Ahmed, S. (2004). *The Cultural Politics of Emotion*. Edinburgh: Edinburgh University Press.

Ahmed, S. (2017). *Living a Feminist Life*. Durham, NC: Duke University Press.

Chmielewska, M., Druciarek, M., Przybysz, I. (2017). *Czarny Protest. W stronę nowego „kompromisu aborcyjnego*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Desai, M. (2005). Transnationalism: The Face of Feminist Politics Post-Beijing. *International Social Science Journal*, *57*(184), 319–330.

Dzwonkowska-Godula, K. (2020). Sprawiedliwość reprodukcyjna – od feministycznego postulatu do naukowej koncepcji. *AVANT. Pismo awangardy filozoficzno-naukowej*, *11*(3). Pobrane z: http://avant.edu.pl/wp-content/uploads/K-Dzwonkowska-Godula-Sprawiedliwosc-reprodukcyjna.pdf [dostęp: 30.05.2021].

Fuszara, M. (1993). Abortion and the Formation of the Public Sphere in Poland: Reflections from Eastern Europe and the Former Soviet Union. W: N. Funk, M. Mueller (red.), *Gender Politics and Post-Communism* (s. 241–252). New York: Routledge.

Fuszara, M. (1999). Puch ciągle marny. *Gazeta Wyborcza*, (168), 11.

Fuszara, M. (2000a). New Gender Relations in Poland in the 1990s'. W: S. Gal, G. Kligman (red.), *Reproducing Gender: Politics, Publics, and Everyday Life After Socialism* (s. 259–285). Princeton: Princeton University Press.

Fuszara, M. (2000b). Feminism, the New Millennium, and Ourselves: A Polish View. *Signs: Journal of Women in Culture and Society*, *4*(25), 1069–1075.

Fuszara, M. (2006). *Kobiety w polityce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.

Fuszara, M. (2010). Co tam Panie w polityce? Mizogini trzymają się mocno. *Gazeta Wyborcza*, (168), 3.

Fuszara, M. (2011a). Kobiety w polityce. W: K. Slany, J. Struzik, K. Wojnicka (red.), *Gender w społeczeństwie polskim* (s. 119–134). Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Fuszara, M. (2011b). Kobiety, mężczyźni i władza. W: M. Flis, K. Frysztacki, G. Skąpska, P. Polak (red.), *Co dzieje się ze społeczeństwem?* (s. 115–134). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Fuszara, M. (red.). (2013) *Kobiety, wybory, polityka*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Fuszara, M., Tutak-Goll, M. (2014). *Małgorzata Fuszara: Konwencja jest oczywistością, ona po prostu być musi*. Pobrane z: https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,96856,16708167,malgorzata-fuszara-konwencja-jest-oczywistoscia-ona-po-prostu.html [dostęp: 30.05.2021].

Fuszara, M., Siedlecka, E. (2015). *Urząd ds. równości trzeba stworzyć na nowo*. Pobrane z: https://wyborcza.pl/7,75398,17712064,urzad-ds-rownosci-trzeba-stworzyc-na-nowo.html [dostęp: 30.05.2021].

Fuszara, M., Rogojsz, Ł. (2020). *Polki czują się odczłowieczone, bo odebrano im prawo wyboru*. Pobrane z: https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,26581339,polki-czuja-sie-odczlowieczone-bo-odebrano-im-prawo-wyboru.html [dostęp 30.05.2021].

Fuszara, M. (2021). *Feminizm stosowany, czyli bunt kobiet AD 2020. Wykład 28 stycznia 2021 r., Spotkania Mistrzowskie Instytutu Socjologii UJ*. Pobrane z: https://socjologia.uj.edu.pl/nauka/spotkania-mistrzowskie/-/journal_content/56_INSTANCE_HcW4Y-Alqebzj/15033991/147123813 [dostęp: 30.05.2021].

Fuszara, M., Grabowska, M., Mizielińska, J., Regulska, J. (2008). *Współpraca czy konflikt? Państwo, Unia i kobiety*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Fuszara, M, Zielińska, E. (1994). Progi i bariery, czyli o potrzebie ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. *Biuletyn Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego*, (1), 14–24.

Ghodsee, K. (2004). Feminism-by-Design: Emerging Capitalisms, Cultural Feminism, and Women's Nongovernmental Organizations in Postsocialist Eastern Europe. *Signs: Journal of Women in Culture and Society*, *29*(3), 727–753.

Grabowska, M. (2018). *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 r. a współczesny ruch kobiecy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Grabowska, M., Rawłuszko, M. (2021). Polish #MeToo: When Concern for Men's Rights Derails the Woman's Revolution. W: G. Chandra, I. Erlingsdóttir (red.), *The Routledge Handbook of the Politics of the #MeToo* (s. 284–302). London–New York: Routledge.

Graff, A., Korolczuk, E. (2018). Gender as 'Ebola from Brussels': The Anticolonial Frame and the Rise of Illiberal Populism. *Signs: Journal of Women in Culture and Society*, *43*(4), 797–821.

Graff, A. (2021). Gdzie się podziały „macice wyklęte"? W: P. Kosiewski (red.), *Język rewolucji* (s. 23–25). Warszawa: Fundacja Batorego.

Iwasiów, I. (2021). Słowa oporu – wulgaryzmy wywrotowe. W: P. Kosiewski (red.), *Język rewolucji* (s. 19–21). Warszawa: Fundacja Batorego.

Korolczuk, E. (2016). Bunt kobiet AD 2016. Skąd się wziął i czego nas uczy? W: A. Czarnacka (red.), *Przebudzona rewolucja, Prawa reprodukcyjne kobiet w Polsce. Raport 2016* (s. 31–43). Warszawa: Fundacja Izabeli Jarugi-Nowackiej.

Korolczuk, E., Kowalska, B., Ramme, J., Snochowska-Gonzalez, C. (red.). (2018). *Bunt kobiet. Czarne Protesty i Strajki Kobiet*. Kraków: Europejskie Centrum Solidarności.

Kotiuk, I. (2018). *Kalendarium – 100 lat historii walki o prawo do aborcji w Polsce*. Pobrane z: https://archiwumosiatynskiego.pl/wpis-w-debacie/kalendarium-100-lat-historii-walki-o-prawo-do-aborcji-w-polsce/ [dostęp: 30.05.2021].

Kowalczyk, K. (2020). *Ile osób bierze udział w Strajku Kobiet. Szef policji się wygadał! No…* Pobrane z: https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/prawie-pol-miliona-ludzi-na-protestach-psycholog-spoleczny-o-strajku-kobiet/ebbdenq [dostęp: 30.05.2021].

Król, A., Pustułka, P. (2018). Women on Strike: Mobilizing against Reproductive Injustice in Poland. *International Feminist Journal of Politics*, *20*(4), 1–19.

Krzaklewska, E., Slany, K., Ciaputa, E., Kowalska, B., Ratecka, A., Tobiasz-Adamczyk, B., Warat, M., Woźniak, B. (2016). *Gender Equality and Quality of Life in Poland: Research Report*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński.

Kubisa, J. (2016). *Odzyskajmy Polskę dla Kobiet*. Pobrane z: http://krytykapolityczna.pl/kraj/odzyskajmy-polske-dla-kobiet [dostęp: 30.05.2021].

Łapniewska, Z. (2020). *Opieka to najlepsza (po)pandemiczna inwestycja*. Pobrane z: https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/opieka-to-najlepsza-popandemiczna-inwestycja/ [dostęp: 30.05.2021].

Majewska, E. (2018). *Kontrpubliczności ludowe i feministyczne. Wczesna „Solidarność" i Czarne Protesty*. Warszawa: Książka i Prasa.

Murawska, K., Włodarczyk, Z. (2017). *Nam się zaczęło pod dupą palić… Czarny protest w perspektywie organizatorek*. Warszawa: Instytut Studiów Zaawansowanych Krytyki Politycznej.

Nyanzi, S. (2013). Dismantling Reified African Culture Through Localised Homosexualities in Uganda. *Culture, Health & Sexuality*, *15*(8), 952–967.

Organizatorki Socjalnego Kongresu Kobiet (2018). *Feminizm socjalny, nie liberalny! O tym, dlaczego angażujemy się w ruch kobiecy*. Pobrane z: https://www.ozzip.pl/publicystyka/spoleczenstwo/item/2340-feminizm-socjalny-nie-liberalny-dlaczego-skk [dostęp: 30.05.2021].

TOK.FM.pl (2020). *Prof. Iwasiów: Odkąd używamy wulgaryzmów, druga strona zaczęła nas świetnie słyszeć*. Pobrane z: https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103087,26451380,prof-iwasiow-odkad-uzywamy-wulgaryzmow-to-druga-strona-zaczela.html [dostęp: 30.05.2021].

Ramme, J., Snochowska-Gonzalez, C. (2018). Nie/zwykłe kobiety. Populizm prawicy, wola ludu a kobiecy suweren. W: E. Korolczuk, B. Kowalska, J. Ramme, C. Snochowska-Gonzalez (red.), *Bunt kobiet. Czarne Protesty i Strajki Kobiet* (s. 85–117). Kraków: Europejskie Centrum Solidarności.

Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny (2020). *Raport WKRW – Strategie manipulacji Ordo Iuris*. Pobrane z: https://federa.org.pl/raport-ordo-iuris/ [dostęp: 19.07.2021].
Rawłuszko, M. (2018). Gender Mainstreaming Revisited: Lessons from Poland. *European Journal of Women's Studies*, *26*(1), 70–84.
Interia (2020). *Strajk kobiet. Sondaż Kantar: 70 proc. Polaków popiera demonstracje*. Pobrane z: https://wydarzenia.interia.pl/polska/news-strajk-kobiet-sondaz-kantar-70-proc-polakow-popiera-demonstr,nId,4865183 [dostęp: 30.05.2021].

Strony internetowe

Aborcyjny Dream Team (2010). Pobrane z: https://www.facebook.com/aborcyjnydreamteam [dostęp: 30.05.2021].
Fundusz dla Odmiany (2021). Pobrane z: https://www.facebook.com/funduszdlaodmiany [dostęp: 30.05.20210.
Fundusz Feministyczny (2021). Pobrane z: https://www.facebook.com/funduszfeministyczny [dostęp: 30.05.2021].

Beata Kowalska
ORCID: 0000-0002-8833-8369

Radosław Nawojski
ORCID: 0000-0003-1712-2752
Instytut Socjologii
Wydział Filozoficzny
Uniwersytet Jagielloński

Karty z dziennika kobiecej rewolucji. Szkice z socjologicznego archiwum

Bo patriarchat to jest sąd,
I skazuje mnie na rzeź,
Przemoc od najmłodszych lat,
Od której wzrok odwraca świat.
To przemoc w domu,
– Molestowanie na każdym kroku,
– To sprawcy bez wyroków,
Tysiące gwałtów każdego roku!
A to nigdy nie jest moja wina,
Nieważne co piłam,
Nieważne co nosiłam! x4
Gwałcicielem jesteś ty! x4
Policjanci,
Klechy,
Reżyserzy,
– Sąd który nam nie wierzy!
Kiedy państwo mnie nie chroni,
Moje siostry będę bronić! x2
Gwałcicielem jesteś ty! x4
Ach, śpij, dziewczyno,
Twoja krzywda nie jest twoją winą,
Teraz jesteś pośród nas,
Noc nie będzie wiecznie trwać,
Razem łatwiej będzie wstać. x2

Socjologiczne inspiracje jednym tańcem

Czy lektura pism antropolożki, w dodatku z rzadka publikującej po angielsku w wysoko punktowanych czasopismach, może wyprowadzić miliony kobiet na całym świecie na ulicę? Dać im język, którym będą mogły opisać swoje życie,

gniew i siłę do działania na rzecz zmiany? Prace argentyńskiej antropolożki Rity Segato, uznanej za jedną z najbardziej wpływowych myślicielek południowoamerykańskich, kluczowej postaci dla feminizmu dekolonialnego są w centrum feministycznej debaty w hiszpańsko- i portugalskojęzycznej części ruchu. Jej badania prowadzone w wielu krajach Ameryki Południowej koncentrują się na związku płci i przemocy. Inspiracją do nich było zadanie, jakiego podjęła się w Brazylii, gdy została poproszona przez policję o wyjaśnienie znaczącego wzrostu liczby gwałtów. Badania etnograficzne, które prowadziła trzy dekady temu wśród więźniów skazanych za gwałt, pozwoliły jej opisać systemowy charakter tej przemocy. Patriarchat jako ideologia i struktura relacji władzy daje skuteczny język legitymizujący prawo do posiadania władzy nad życiem innych, dlatego jest chroniony i tak zaciekle się broni. W książce *La guerra contra las mujeres* [Wojna przeciwko kobietom] (2016) Segato kreśli plan wyzwolenia, zmiany politycznych kodów, odrzucenia sposobu funkcjonowania patriarchalnego państwa, ale nade wszystko strategie kobiecej samoobrony poprzez rzucenie wyzwania istniejącym strukturom władzy. Przemoc seksualna to problem polityczny, a nie moralny. Echa tej pracy słychać w performansie *Un violador en tu camino* [Gwałcicielem jesteś ty], wykonanym po raz pierwszy w Międzynarodowym Dniu Przeciwko Przemocy wobec Kobiet, 25 listopada 2019 roku przez chilijski kolektyw Las Tesis. Autorki na te bezpośrednie inspiracje pracami Segato się powołują. *Un violador en tu camino* w ciągu kilku dni stał się feministycznym viralem, rodzajem globalnego manifestu, tańczonego w różnych miejscach na świecie[1]. Już cztery dni później tysiące kobiet zebrało się w tym symbolicznym geście sprzeciwu na głównym placu Alameda Central w Meksyku. Lokalne grupy dopisywały swoje zwrotki, tak jak to miało miejsce w New Delhi: „W imię kasty, w imię religii znikamy, jesteśmy wykorzystywane, już zawsze nosimy gwałt i przemoc w naszych ciałach". W Turcji nie udało się zatańczyć przeciwko przemocy, bo obraziłoby to prezydenta i poniżyło władze państwowe, dlatego kilkaset kobiet zostało brutalnie rozpędzonych przez policję na Kadikoy. Odtańczyły go parlamentarzystki, żartując, że Turcja jest jedynym krajem, gdzie trzeba mieć do tego immunitet. W Międzynarodowym Dniu Kobiet w 2020 roku do tanecznego manifestu stanęło tysiące kobiet od Nowego Jorku, przez Paryż, Londyn, Berlin, po Kolumbię, Hiszpanię i setki miast na całym świecie. W walentynki taniec miał zostać odtańczony w Polsce. Aktywistki z Syreny wykonały polską wersję protest songu w trzech miejscach w Warszawie symbolizujących systemową przemoc wobec kobiet: przed siedzibą Ordo Iuris, w pobliżu kościoła św. Krzyża oraz przed pałacem prezydenckim. Polska

[1] Wiele cennych inspiracji na temat działań na rzecz dostępu do aborcji w Argentynie czerpaliśmy z badań Anny Bednarczyk.

wersja skończyła się w policyjnym kotle. To było jedno z wydarzeń w ciągu tego trudnego pandemicznego roku odbijających determinację kobiet w Polsce w walce o swoje prawa. Wspólnie z nimi piszemy socjologiczne archiwum tego największego w polskiej historii zrywu i to im teraz chcemy oddać głos.

Badania feministyczne koncentrują się wokół pytania o usytuowanie wiedzy, jaką tworzymy – a może raczej współtworzymy. Zakładając, że zaangażowanie może być źródłem zarówno wiedzy, jak i wielu ważnych intuicji i tropów badawczych (Kowalska, 2012), poszukujemy nowych metodologii, które pomogą generować wiedzę o ruchu i dla ruchu (por. Struzik, 2019) na rzecz zmiany niesprawiedliwych relacji władzy. W feminizmie bowiem polityka, praktyka i teoria ściśle się przeplatają. Badaczka czy badacz ostrożnie, z dbałością o każdy element procesu badawczego porzuca rolę anonimowej akademickiej ekspertki czy eksperta na rzecz współuczestnictwa (Wyka, 1993, s. 26) czy – jak w *action research* – współpracy, jak pisał Alain Touraine (2016, s. 71): „w konstruowaniu wolnego świata, nawet w miejscach pogrążonych w poddaństwie, zniewoleniu i przemocy".

Od 2016 roku towarzyszymy protestom kobiet, od pierwszych mobilizacji na wiosnę tego roku, przez Czarny Poniedziałek (3 października 2016), Czarny Piątek (23 marca 2018), aż po ostatnią falę największych w polskiej historii manifestacji, które miały miejsce w blisko 500 miejscowościach pod koniec 2020 roku (zob. Strajk Kobiet, 2020). W tym ciągłym procesie poszukujemy adekwatnych metodologii, korzystamy z wielu technik, od tradycyjnych obserwacji, ankiet, przez netnografię po *action research* czy wywiady narracyjne, przesuwając akcenty w kierunku rozmowy, dialogu, dyskusji (Kowalska, Nawojski, 2019). Otwarcie na aktywne „patrzenie i słuchanie" (Wyka, 1993, s. 21) uczy badawczej pokory i uławia usytuowanie w centrum kategorii doświadczenia, które stanowi dla nas – jak chciała Anna Wyka (1993, s. 5) „łącznik między tym, co «teoretyczne» i tym, co «praktyczne» w naszym poznaniu". Niesie z sobą nie tylko rezygnację z pozycji uprzywilejowanej poznawczo, ale także gotowość ponoszenia wspólnie z badanymi kosztów uczestnictwa psychicznego w procesie badawczym.

Centralną oś przedstawionego tekstu stanowią: notatki z „socjologicznych dyżurów strajkowych" zapoczątkowanych przez Radosława Nawojskiego w ramach obozu badawczego „Protesty kobiet w Polsce" oraz dzienniki i pamiętniki tworzone na gorąco w trakcie kilku tygodni najbardziej intensywnych wydarzeń protestacyjnych w ramach kursu „Feminizm: perspektywa lokalna i globalna". Z uwagi na ograniczoną objętość tekstu wybraliśmy tylko kilka wątków z bardzo obszernego materiału. Nie poddajemy ich typowej socjologicznej analizie ani opisowi. Stanowią one integralną część pewnej opowieści, którą wspólnie tworzyłyśmy i tworzyliśmy w trakcie kilku miesięcy spotkań i dyskusji, podczas których na bieżąco analizowałyśmy i analizowaliśmy przyczyny

i konteksty tego masowego zrywu obywatelskiego, ale również kolejne kroki podejmowane w ramach ruchu. Za te wspólne spotkania i dzielenie się doświadczeniami bardzo dziękujemy. Były one źródłem siły i nadziei w tym czasie. Zbiorową bohaterką jest Polka między 20. a 24. rokiem życia, studiująca w dużym mieście. Czasem pochodzi z tego miasta i zwykle mieszka z rodzicami, częściej jednak dom rodzinny znajduje się w mniejszej miejscowości, dalej od centrum ich obecnego życia. To tam część strajkujących brała udział – nierzadko bardzo aktywny – w wydarzeniach protestacyjnych.

Stanęłam przed dwoma tysiącami ludzi, kompletnie nieprzygotowana i powiedziałam: Cześć, taka klasyczna feministka, którą pewnie znacie, Simone de Beauvoir powiedziała kiedyś, że prawa kobiet zawsze będą kwestionowane, że wystarczy byle jaki kryzys, a one dalej będą kwestionowane i musimy być czujne. I to jest właśnie ten czas. Wiecie? Ja już jestem po prostu zmęczona, ile musimy pokazywać, że to są nasze prawa? Jakaś literka „K" przy porodzie nie powinna decydować o tym, żeby odbierano nam prawa. Po prostu, kurwa, dość. Więc walczmy. Walczmy, bo w kobietach jest taka siła. Badamy protesty kobiet od 2016 roku i jeszcze nie było takiej siły. Myślałam, że kiedyś było bardzo dużo ludzi, ale to, co się dzieje teraz… Teraz jest nasz czas. Więc walczcie. Walcz, protestuj, stawiaj opór!

Pod pretekstem wizyty w galerii handlowej zabrałam samochód. Zabrałam też Annę i razem pojechałyśmy robić aktywizm. Wzięłam karton, nożyczki, klej i taśmę. Kupiłyśmy po drodze znicze i zapalniczkę. Przeszłyśmy dookoła rynku w mieście X i nie znalazłyśmy biura posła PiS-u. Biura, które tam miało stać. Szybka wiadomość do dziewczyny, którą dzień wcześniej ze względu na protesty właśnie poznałam na Instagramie, i już wszystko było wiadome. Biuro było z boku. Stał pod nim samotny znicz, zapalony dzień wcześniej przez ową internetową znajomą. Dodałyśmy swoje i jeszcze plakat przyklejony na karton. Zrobiłyśmy sobie zdjęcia i pojechałyśmy dalej. W mieście Y znalazłyśmy biuro posła PiS bez większych problemów. Stało tam już kilka zniczy. Powtórka działań i pojechałyśmy na zakupy. Wracając, Anna podziękowała mi za naszą długoletnią przyjaźń i to, że zmobilizowałam ją do działania. To był jej pierwszy aktywizm.

Wiosenne konteksty buntu – Nowa Fala Aktywizmu

Początek pandemicznych rewolucji rozpoczyna się w kwietniu 2020 roku, niecały miesiąc po tym, gdy 14 marca 2020 roku w celu przeciwdziałania rozprzestrzeniu się SARS-CoV-2 rządzący wprowadzili w Polsce stan zagrożenia epidemicznego (Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2020…), który tydzień później zmienił się w stan epidemii wciąż obowiązujący w marcu 2021 roku (Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020…). Wówczas do porządku obrad 10. posiedzenia Sejmu planowanego na 15 i 16 kwietnia wprowadzono pierwsze czytanie projektów Komitetów Inicjatywy Ustawodawczej „Zatrzymaj aborcję" i „Stop pedofilii". Pierwszy z nich postulował wykreślenie

przesłanki umożliwiającej aborcję z przyczyn embriopatologicznych. To projekt, który po ogólnopolskich protestach w ramach tak zwanego Czarnego Piątku z 23 marca 2018 roku trafił do sejmowej „zamrażarki" (zob. *Kalendarium*, 2019). Celem drugiego było wprowadzenie zmian w Kodeksie karnym, które zdaniem ekspertów uniemożliwiłyby prowadzenie jakiejkolwiek formy edukacji seksualnej pod groźbą kary pozbawienia wolności.

To moment najbardziej rygorystycznych obostrzeń, zgodnie z rządowymi ograniczeniami akceptowaną przyczyną wyjścia z domu było zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, a wszelkie spotkania w gronie większym niż dwuosobowe zostały zakazane. Pomimo to kolejny raz groźba ograniczenia prawa do aborcji ujawniła potencjał mobilizacji wokół Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, a możliwość penalizacji edukacji seksualnej pobudziła do działania młode obywatelki i obywateli. Pandemiczne restrykcje nadały nowy impuls obywatelskim akcjom zapośredniczonym przez internetowe serwisy społecznościowe, ale również kreatywnym próbom negocjacji narzuconych ograniczeń. Gdy uliczne manifestacje były niemożliwe, opór w przestrzeni publicznej wypełniały akcje takie jak KolejkaPoWolność (2020), która ustawiała się z widocznymi emblematami protestu lub plakatami pod sklepami spożywczymi, czy Wyjeżdżamy Za Ważną Potrzebą (2020), czyli forma zmotoryzowanej demonstracji znacząco ograniczająca liczbę potencjalnych kontaktów osobistych, a tym samym transmisję wirusa (zob. Ambroziak, Kubis, Piasecki, 2020).

Nasza uwaga skupiła się przede wszystkim na Nowej Fali Aktywizmu, czyli nieformalnej grupie powstałej z inicjatywy Zuzy Karcz, Klaudii Borkowskiej i Kacpra Parola (Dryjańska, 2020). Dostrzegamy w niej wypełnienie pewnej luki obecnej w poprzednich etapach mobilizacji w ramach Strajku Kobiet i Czarnych Protestów, czyli widoczności osób najmłodszych i przestrzeni do usłyszenia ich głosów (por. Kowalska, Nawojski, Pluta, 2018).

W wielkanocny poniedziałek, 13 kwietnia w mediach społecznościowych, głównie w serwisie Twitter i Instagram, rozpoczęła się akcja „Fala Sprzeciwu", która opierała się na podobnej formule, jak ta z 2016 roku, czyli udostępnieniu czarno-białych zdjęć publikowanych z tagami #FalaSprzeciwu i #CzarnyProtest. W ciągu kilku godzin tylko na Twitterze pojawiło się ponad 35 tysięcy wpisów. Podczas trwania akcji udostępniano zdjęcia prezentujące przygotowane banery z hasłami, grafiki, ale przede wszystkim stworzyła ona przestrzeń do zaangażowania i na własnych warunkach zabrania głosu przez tysiące młodych osób, które do postów dołączały swoje manifesty. Wiele z nich rozpoczynało się od stwierdzenia, że to pierwszy polityczny głos opublikowany na ich wirtualnych tablicach.

Ostatecznie 16 kwietnia 2020 roku w wyniku głosowania w sejmie projekty „Zatrzymaj aborcję" i „Stop pedofilii" zostały skierowane do dalszych prac w komisjach. Wewnątrz ruchu oburzenie przeplatało się z poczuciem

sukcesu. Zmiany nie zostały wprowadzone, ale jednocześnie nie zostały odrzucone. To nie był koniec walki. Dzień później na profilu Nowej Fali Aktywizmu w serwisie Instagram opublikowano wpis:

> Polskę zalała Fala. To Nowa Fala Aktywizmu! W Lany Poniedziałek pokazaliśmy naszą obecność na Twitterze poprzez ponad 40 tysięcy wpisów z hasztagiem #FalaSprzeciwu. Do akcji dołączyło mnóstwo aktywistek i aktywistów, wkurzonych i zaniepokojonych obywatelek i obywateli, ludzi młodszych i starszych. Łączymy siły i zabieramy głos, bo mamy dość pomijania nas w debacie publicznej! Mamy dość lekceważenia!
> W obliczu ostatnich wydarzeń mówimy wyraźnie – dość już odbierania nam prawa do rzetelnej edukacji seksualnej. My, młodzi ludzie, musimy edukować się na temat własnych ciał, emocji i potrzeb oraz budowania relacji z drugim człowiekiem. Z rzetelnych źródeł powinniśmy dowiedzieć się, jak wygląda bezpieczny seks, czym jest świadoma zgoda, co oznacza „zły dotyk" i jak się przed nim chronić. Mamy dość ograniczania praw reprodukcyjnych osób z macicami oraz notorycznego łamania pozostałych ich praw. Mamy dość szerzącej się queerfobii (homofobii, bifobii, transfobii, enbyfobii i innych form dyskryminacji osób LGBTQ+). Mamy dość bierności polityków wobec katastrofy klimatycznej. Chcemy nowoczesnej edukacji oraz społeczeństwa opartego na kulturze i wiedzy – nie na fobiach czy teoriach spiskowych! (Nowa Fala Aktywizmu, 2020).

Kwietniowa mobilizacja w warunkach rygorystycznych obostrzeń umożliwiła otwarcie nowych przestrzeni do zabrania głosu. I nie było to kilka przemówień wygłoszonych na demonstracji, tylko setki manifestów wyrażających osobistą niezgodę. Nagłośnienie i tłum na ulicy okazywały się zbędne do poczucia siły udzielających się emocji. To zaangażowanie młodych obywatelek i obywateli za pośrednictwem mediów społecznościowych okazało się wstępem do masowego wypowiedzenia posłuszeństwa i wyjścia na ulice kilka miesięcy później.

Ciało na froncie oporu

22 października 2020 roku w siedzibie Trybunału Konstytucyjnego wydano orzeczenie uznające aborcję ze względu na ciężkie, nieuleczalne, a także śmiertelne wady płodów za niezgodną z konstytucją. To oznacza praktycznie niemal koniec legalnych aborcji w Polsce. Wydarzenie to z pełną mocą zderzyło się z wrażliwością, wiedzą oraz świadomością praw należnych młodemu pokoleniu kobiet w Polsce.

> *Teraz jestem po prostu zła, że musimy walczyć o tak podstawowe prawa. Zła, że tak fundamentalna rzecz jeszcze podlega dyskusjom. A ta złość jest mocno powiązana z poniżeniem. Czuję się poniżona, bo czuję, jakbym nie miała żadnej kontroli nad moim ciałem*

i życiem. Co więcej – osoby u władzy uważają, że nie powinnam takiej kontroli mieć. Konieczność tłumaczenia się z tego, dlaczego powinnyśmy mieć zapewniony dostęp do bezpiecznej aborcji, stała się dla mnie strasznie męcząca i ciężko mi już dalszym ciągu w kulturalny sposób rozmawiać i argumentować swoje racje. Wierzę jednak w siłę kobiet i nadal wierzę, że prędzej czy później wywalczymy to, co nam się należy. W tym czasie staram się bardzo mocno trzymać tej myśli.

Aborcja jest społecznym faktem. Przyjmuje się, że w ostatnich latach na całym świecie wykonywano 73,3 miliona takich zabiegów rocznie (Bearak i in., 2020). Około jednej czwartej ciąż kończyło się terminacją bez względu na to, czy był to zabieg legalny, czy nie. W krajach całkowicie zabraniających lub dopuszczających aborcję tylko w przypadku konieczności ratowania życia kobiety wskaźnik aborcji – jak pokazują dane Instytutu Guttmachera – wynosi 37 na 1000 ciąż, podczas gdy w państwach, gdzie aborcja jest szerzej dostępna, wskaźnik ten spada do 34. Oparta na rzetelnej wiedzy edukacja dotycząca seksualności oraz dostęp do nowoczesnej antykoncepcji obniża liczbę dokonywanych zabiegów. Dlaczego Polska na światowej mapie praw reprodukcyjnych wyróżnia się spośród krajów europejskich? (Center for Reproductive Rights, 2021)

Europejski Trybunał Praw Człowieka niejednokrotnie wskazywał, że decyzja w sprawie początku życia ludzkiego jest kwestią wykraczającą poza kompetencje prawne, zależy bowiem od wyznawanego światopoglądu, wrażliwości oraz wiedzy. Tymczasem 11 osób zasiadających w obecnym polskim Trybunale Konstytucyjnym uzurpowało sobie prawo do narzucenia społeczeństwu fundamentalistycznej wersji religijnego światopoglądu propagowanego przez obecną władzę. Swego rodzaju paradoksem jest, że dzieje się to obecnie, gdy zaufanie do Kościoła spada (CBOS, 2020), a Polska odnotowuje znaczący spadek religijności wśród młodego pokolenia. Orzeczenie z 22 października zostało poddane wnikliwym analizom prawnym, ujawniającym jego poważne prawne, etyczne i społeczne konsekwencje (Szumiło-Kulczycka, Kozub-Ciembroniewicz, 2020). My z kolei proponujemy umieścić je w szerszym kontekście proponowanych zmian takich jak groźby wypowiedzenia Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, ograniczenia prawa do rozwodów czy penalizacji edukacji seksualnej, szukając ich wspólnego źródła.

Procesy globalizacji i sekularyzacji, wzrastająca rzesza świadomych swoich praw wykształconych i pracujących kobiet podmywają normatywne i ekonomiczne filary patriarchatu. Fundamentalizm jest protestem przeciwko tej erozji, widząc – jak pisał w książce zatytułowanej *Fundamentalism and Gender* John Hawley (1994, s. 27) – w zachowaniu kobiet „znamienny element wszechświatowej erozji moralnej, wręcz jej przyczynę". Interwencja państwa ma zatrzymać te procesy, wkraczając w życie prywatne obywatelek i obywateli. Religia bowiem w fundamentalistycznej wizji nie tylko dostarcza idealnego

modelu życia, ale też ma regulować każdy jego aspekt. Państwo jest tutaj jedynie narzędziem, które ma przywrócić patriarchalnej rodzinie należne jej miejsce w idealnym porządku, którego filarami są religia, państwo i rodzina (por. Kowalska, Nawojski, 2020).

Przemawiałam, przed tłumem ludzi, spontanicznie, z mikrofonem. Wyszło fatalnie. Widziałam potem nagranie i dobrze, że nie jestem na nim rozpoznawalna. Mówiłam o Iranie, o dziewczynach, które nie tak dawno mogły leżeć w bikini na plażach, a teraz zostają aresztowane za zdjęcie chusty z głowy. Wyraziłam swoją obawę, że do tego doprowadzi nas ortodoksja religijna. Mówiłam jednak za szybko, przejęta taką publicznością i brakiem przygotowania. Kiedy zeszłam na bok, nogi trzęsły mi się jak galareta. Ludziom jednak i tak się podobało, klaskali, krzyczeli. Dopiero kiedy emocje opadły, zrozumiałam, co mówiłam. Zrozumiałam, że to nie było przedstawienie ani jakiś kurs przemowy, to było na serio. Na serio Ordo Iuris omawia teraz pomysły na wprowadzenie zakazu rozwodów i na zakaz aborcji z gwałtu. Co będzie kolejne? Obowiązkowa frekwencja w kościele? Więzienie za „znikającą" ciążę? Boję się, bardzo się boję. I podziwiam tę dziewczynę, która napisała to na transparencie. Myślę, że wszystkie się boimy, tylko nie chcemy tego pokazać.

Atak na prawa reprodukcyjne nie jest przypadkowy.

Odnośnie społecznej odpowiedzi na okrutną (nie boję się użyć tego słowa) ustawę Trybunału Konstytucyjnego – mam naprawdę wiele myśli w głowie. One jednak nie pozostają tylko tam, mają też wpływ na moje ciało; kiedy wczoraj oglądałam w telewizji relacje z protestów, żołądek skręcał mi się z nerwów, gardło zaciskało jak przy początku płaczu. Bałam się, że naprawdę coś złego się wydarzy, napięcie było niezwykle silne. Starałam się jak najbardziej szczerze opisać, co czuję wobec wydarzeń, które wstrząsają Polską. Wstrząsają też mną, wieloma osobami, które znam, również.

Antykoncepcja i dostęp do terminacji ciąży dają kobiecie możliwość podejmowania samodzielnych decyzji dotyczących planów prokreacyjnych, w konsekwencji odrywają kobiecą tożsamość od rodziny i pozwalają jej funkcjonować jako samodzielnej jednostce. Macierzyństwo staje się kwestią wyboru, a nie obowiązkiem czy darem Boga. Seksualność traci znamiona grzechu, jej celem jest przyjemność, a nie prokreacja, która stanowi jądro chrześcijańskiej koncepcji seksualności. Patriarchalne państwo stara się na nowo poddać autorytetowi męskiej władzy wymykającą się kontroli sferę prywatną i ciało kobiece. Polka, kwestionując legitymizację swojego statusu poprzez relację do mężczyzny, dzieci i rodziny, boi się żyć w swoim kraju.

Aktualnie z niepokojem patrzę na przyszłość. Nie ma dnia, żeby nie dochodziły mnie kolejne wiadomości, co jeszcze pada w tym kraju. Na tą chwilę nie chcę tu zostać. Po studiach zamierzam wyjechać.

W dniu odzyskania przez Polskę niepodległości myślę o swoim patriotyzmie i co on dla mnie znaczy. Myślę o swojej (nie)przyszłości w tym kraju. Walczą we mnie dwa wilki. Jeden mówi: dokończ licencjat i uciekaj z Polski czym prędzej. Nie będzie lepiej, nie poczujesz spokoju, radości czy bezpieczeństwa, a skoro tak, to zadbaj o siebie i wyjedź do kraju, w którym można oddychać pełną piersią. Będziesz wolna, może szczęśliwsza. Drugi szepce: zostań, działaj i się nie poddawaj. Walcz, bo to, że ty masz możliwość opuszczenia kraju i poradzenia sobie w razie trudności nie oznacza, że nie ma tu innych osób, takich, które potrzebują twojego wsparcia. Znasz ludzi, znasz numery telefonów i strony internetowe, ale nie każdy ma to szczęście. Jesteś białą hetero dziewczyną. Mogłoby być gorzej. Tu są twoje mniej zamożne koleżanki i koledzy. Tu są twoi przyjaciele LGBT i przyjaciółki, które w razie zajścia w ciążę nie mogą liczyć na pomoc. Tu jesteś potrzebna.

Kiedy państwo mnie nie chroni, moje(j) siostry będę bronić

Według Maxa Webera jedną z prerogatyw państwa jest monopol na użycie siły. Można powiedzieć, że z taką tezą zgadzała się do niedawna większość społeczeństwa. Jednak już w pierwszych dniach jesiennych protestów stosunek do policji radykalnie zaczął się zmieniać (CBOS, 2020; Interia, 2020). Jak zauważało wiele uczestniczek, wychodząc na protest, nie wiadomo było, kogo się bać bardziej: prawicowych bojówek czy policjantów.

W połowie drogi przejechało obok nas około ośmiu radiowozów policji jadących z ogromną szybkością pod katedrę. Był to dla mnie niepokojący widok, w mojej głowie zaczęłam wymyślać scenariusze o aresztowaniach, gazie pieprzowym, bójkach. Gdy dotarliśmy do katedry, policja podbiegła do schodów i zagrodziła wejście, wpuszczając tylko przywódczynię, która krzyknęła, że to jedyny przypadek, gdy zakazuje się nam praktyk religijnych w tym kraju. Tłum zaczął klaskać. Tłum zaczął gęstnieć, policja przez megafon ogłosiła, że to nielegalne zgromadzenie podczas pandemii. Atmosfera zaczęła gęstnieć, pojawiły się też agresywne okrzyki do policji. Czuć było złość, wprost wściekłość tłumu. Ja natomiast zaczęłam się coraz bardziej bać konsekwencji protestacji. Nie wspominam tego dnia najlepiej, był pełen bezsilności, niepokoju i niepewności. W tym dniu nie czułam się chroniona przez policję, bezpieczna w tym kraju.

Co ciekawe, bardzo szybko z głębin społecznej pamięci zaczęły się wyłaniać wspomnienia milicyjnej przemocy i ZOMO.

Pamiętam, jak ktoś mi kiedyś opowiadał, że w latach 80. omijało się milicję szerokim łukiem. Widząc radiowóz, patrol pieszy, przechodziło się na drugą stronę ulicy, skręcało się w uliczkę, zmieniano tor trasy, żeby się z nimi nie minąć. Nie dlatego, że było się przestępcą, tylko dlatego, że to milicja nim była. Mam wrażenie, że historia się powtarza. Polska policja wiele długich lat pracowała nad odbudowaniem wizerunku i zaufania,

tylko po to, żeby zniszczyć go w przeciągu kilku dni. Pytanie brzmi: po kogo dzwonić, gdy policja jest oprawcą?

Zdziwiło nas to tym bardziej, że w niedawno zakończonym projekcie o „Solidarności" (Kowalska, 2020) pamięć oddolnego oporu, samoorganizacji i oddolnej edukacji, odpowiedzialności za siebie i wzajemnej pomocy w zasadzie była nieobecna. Tymczasem – jak można było odnieść wrażenie podczas strajkowych spotkań – przekaz generacyjny związany z systemową przemocą sił porządkowych z lat 80. splótł się ze stosunkowo świeżymi globalnymi przekazami medialnymi po śmierci Georga Floyda, obrazami przemocy policyjnej z amerykańskich miast i masowymi protestami poparcia dla Black Lives Matter. Ten globalny aspekt pojawiał się w różnych konfiguracjach w opowieściach uczestniczek protestów:

Kiedy wzięli mnie, pierwszy raz w życiu stawiałam bierny opór. Ciało zwiotczałe, jak u trupa. Przeczytałam o tym w jednym z poradników Exctintion Rebellion. Wlekli mnie tak, że szorowałam czubkami ulubionych butów o asfalt. Przede mną byli fotografowie. Czułam się jakby to był jakiś performance. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczyłam. Policjant pewnie spanikował. Nie mam mu tego za złe, mimo że wykręcił mi boleśnie nadgarstek. Rzucili mnie, jak zwierzę, na beton. Spadłam na cztery łapy. Spojrzałam do góry, z zaniepokojeniem patrzyła na mnie kobieta, która mogłaby być moją matką. Siedziała na betonie. „Kolejna od was", powiedział policjant, rzucając mnie obok siedzących protestujących. Tak już na dobre znalazłam się na środku skrzyżowania. Trzymałam inne kobiety i dziewczyny pod ręce. Razem z nimi dziko czołgałam się po betonie, gdy policja próbowała nas wyrwać z jezdni. Znów czułam się jak dziecko, gdy całe dłonie i kolana miałam w żwirze. O dziwo, już się nie bałam. Największy szok przeżyłam, gdy mnie wlekli, potem czułam siostrzeństwo i bliskość. Poznałam się z dziewczynami, które trzymałam pod ręce i wykrzykiwałam obelżywe hasła. Czułam moc i siłę. Ale też bezradność, gdy zatrzymywano chłopaka obok mnie. Wykręcano mu ręce do tyłu. Krzyczał.

W zebranych pamiętnikach i notatkach z dyskusji to sierpień 2020 i aresztowanie Margot jawiło się jako punkt przełomowy. Według raportu Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur „sposób traktowania zatrzymanych przez Policję stanowił poniżające traktowanie, a w niektórych przypadkach kumulacja dolegliwości wypełniła znamiona nieludzkiego traktowania" (RPO, 2020a). Kolejne raporty ujawniały następne niepokojące fakty (RPO, 2020b), a użycie pałek teleskopowych przeciwko pokojowo protestującym stało się impulsem do stawiania pytań nie tylko o podstawy prawne takich działań, ale też o ich społeczną legitymizację (Mikołajewska, 2020). Drogi policji i protestujących młodych ludzi radykalnie się rozeszły. Trudno dzisiaj ocenić długoterminowe społeczne konsekwencje tego rozejścia. Coraz częściej do zbiorowej świadomości docierała prawda, że przemoc policyjna nie zaczęła się ani teraz, ani w ostatnich tygodniach, ani w ostatnich pięciu latach. Z doświadczeń akty-

wistów i aktywistek wyłaniało się szerokie spektrum represyjnych praktyk stosowanych w celu zastraszenia niewygodnych, niepokornych, ale i nieuprzywilejowanych, wykluczanych. Do tej pory jednak przemoc dotykała poszczególne środowiska – broniące praw lokatorskich, puszczy czy klimatu, praw pracowniczych czy przedstawicieli mniejszości – teraz przeszła do centrum, uderzając w tysiące osób na ulicach polskich miast. Systemowy charakter policyjnej przemocy, problemy z nadużywaniem siły raportowane wielokrotnie (Klepczyński, 2018; Synergion, MSWiA, 2015), ale pozostawione bez odpowiedzi spowodowały, że ze środowisk aktywistycznych coraz częściej wysuwane są konkretne propozycje zmian: na przykład restrukturyzacji budżetów na policję, zakazu użycia paralizatorów, zniesienie kontrowersyjnego przepisu o znieważeniu i naruszeniu nietykalności cielesnej (Biennale Warszawa, 2020). A przede wszystkim powstają oddolne sposoby obrony przed policyjną przemocą. Wielokrotnie powtarzane hasło „Nigdy nie będziesz szła sama" wypełniane było wieloma znaczeniami, jak również realizowane na różne sposoby w praktyce. Jednym z wyrazów były akty wzajemnego wzmacniania się w poczuciu bezpieczeństwa. Wirtualne tablice ogłoszeń o demonstracjach dawały jednocześnie możliwość łączenia się w większe grupy lub przynajmniej pary, by zminimalizować ryzyko. Numery antyrepresyjne rozpowszechniano w błyskawicznym tempie w serwisach społecznościowych i za pomocą komunikatorów internetowych, wielokrotnie przypominano o nich już w trakcie wydarzeń ulicznych. Tworzone są – wzorem białoruskich protestów – bazy agresywnych i nękających policjantów, powstaje medyczne wsparcie na wypadek użycia gazu – i tak dalej.

Na miejscu spotykam niemal wszystkie osoby, z którymi przyszło mi się pożegnać rok temu. Każdy i każda z nas poszedł/poszła w inną stronę, na różne uczelnie w różnych miastach. Jesteśmy znów zjednoczeni, znów razem po ponad roku. Spotęgowało to nasze poczucie solidarności i zwiększyło poczucie bezpieczeństwa, nawet w obecności agresywnych władz. Już nie reagujemy strachem. Kontratakujemy się. Nie boimy i nie dajemy się. O dziwo, ja też nie. Jestem z siebie dumna i wiem, że dawni przyjaciele też. To bardzo wzruszający moment. Ten wieczór to jeden wielki plaster na nasze serca.

Obywatele postrzegają obecnie rząd (nie tylko partię rządzącą!) i kościół jako systemowe źródła opresji. Coraz częściej widzą, że sami są w stanie zagwarantować sobie opiekę i wszystko to, czym powinno zająć się państwo, poprzez działania oddolne. Tak więc po co nam państwo? A jeśli państwo upadnie, to kto będzie karał? Patrząc na braki państwa, myślimy o opiece. Argumentujemy, że będziemy mogli ją sobie sami zapewnić poprzez solidarnościowe wsparcie. Jednak jak ma wyglądać kwestia egzekwowania prawa? Strach, ludzie się boją. To coraz częściej czytam w komentarzach. Chciałabym dodać im otuchy, ale nie wiem jak. Może jakieś wspólne spotkania rewolucyjne? Czytanie książek feministek na głos? Brzmi fajnie, co nie? Tylko ten nieszczęsny covid. Ludzie niby boją się wychodzić na dwór, by nie dostać kwarantanny. Jeśli się pracuje na śmieciówce, to samoizolacja oznacza utratę zatrudnienia.

(Nie)podległa obywatelka

Ale na razie jest czarno, strasznie ciężko być obywatelką. […] *staram się brać, no być po jasnej stronie mocy, tak bym powiedziała, ale w tej chwili jest strasznie, jest strasznie*. Te słowa wypowiedziane pod koniec sierpnia 2020 roku przez jedną z narratorek naszych badań odpowiednio ilustrują, a jednocześnie uzasadniają problem, z którym próbujemy się mierzyć od 2016 roku wraz z rozpoczęciem Strajków Kobiet i Czarnych Protestów. Choć pojęcie obywatelstwa utożsamiane jest najczęściej z formalno-prawną kategorią włączającą do określonej wspólnoty politycznej i uczestniczenia w niej na równi ze wszystkimi, to jednak codzienna praktyka bycia obywatelką i obywatelem wskazuje na liczne ograniczenia tego podejścia.

Pół dekady bezprecedensowych i masowych protestów wokół aborcji wyraźnie pokazuje, że obywatelstwo nie jest neutralnym statusem ani abstrakcyjnym pojęciem (zob. Kowalska, Nawojski, 2019). Słowa brytyjskiej teoretyczki Ruth Lister (2008, s. 25–26) o tym, że „co znaczy dla nas być obywatelem, jakich słów używamy dla wyrażenia tych znaczeń – wszystkie te żywe doświadczenia mogą przybierać niezwykle zróżnicowaną postać" nabierają politycznego znaczenia. Wydarzenia mające miejsce w Polsce w ramach walki o przerywanie ciąży stają się soczewką, która skupia w sobie codzienne problemy i wyzwania życia w określonej wspólnocie politycznej. Jednocześnie dają one impuls do tworzenia nowych podmiotowości indywidualnych i zbiorowych.

> *Dosłownie pisząc to, mam ochotę płakać, bo zaczynam zdawać sobie sprawę z tego, co się wokół dzieje, i wyciągam wnioski z otaczającej mnie rzeczywistości. W życiu nie byłam tak zdeterminowana do działania i do walczenia o swoje. Myślę, że podobnie czuje duża część zaangażowanych, którzy także przekraczają swoje wewnętrzne granice, nie poddają się, walczą.*

> *Myślę, że obecne wydarzenia zmieniają nas, nie tylko jako ludzi, ale także jako cały naród. Solidarność, przeświadczenie, że nikt nie będzie kroczył sam, wzajemna pomoc, zacieśniają nasze więzi jako rodaków. Pomijając narodowców, mizoginów, faszystów, obrońców kościoła i oczywiście PiS-owskich polityków, czuję, że jesteśmy połączeni jak nigdy dotąd.*

> *Sęk w tym, że ja przyjęłam postawę protestowania do samego końca i nie mam zamiaru opuszczać Polski w poszukiwaniu lepszego życia, tylko chcę przyczynić się chociażby w najmniejszym stopniu do tego, żeby życie w Polsce było lepsze. Mam też świadomość, że protesty nie ucichły całkowicie, że cały kraj jeździ i wspiera mniejsze miasteczka, miejscowości.*

Sama zrobiłam transparent „Rewolucja jest kobietą" i przykleiłam go taśmą dwustronną do budynku. Zapaliłam znicz, który dostałam od mojej babci. Byłam tym całkiem poruszona – moi dziadkowie w protestowaniu wspierają mnie bardziej niż moi rodzice. Mówią mi, żebym uważała, by mnie nikt nie aresztował. Za to moi rodzice śmieją się, że jak zostanę spałowana, to odechce mi się chodzenia na protesty.

Powstające od pięciu lat przestrzenie oporu i podejmowane akty politycznego wpływu redefiniują klasyczne znaczenia przypisywane obywatelstwu, dostarczają nowego słownictwa oraz kategorii dla definicji „ja-obywatelka". Jest to o tyle istotne, że – jak zwraca uwagę Chantal Mouffe[2] – „obywatelstwo jest niezbędne dla polityki demokratycznej, ale nowoczesna teoria demokracji musi zrobić miejsce dla konkurencyjnych koncepcji naszych tożsamości jako obywateli".

Drżą mury naszego miasta…

Ann Snitow (2018, okładka) we wprowadzeniu do polskiego wydania *Feminizmu niepewności* napisała:

> Dziś w Polsce, w kraju, który stara się powrócić do „normalności", feminizm jest aberracją. Normalność oznacza m.in. powrót do świata, który kiedyś znaliśmy, a był to świat patriarchalny. W tym świecie nierówność kobiet to normalność. To normalne, że kobiety są obywatelami drugiej kategorii, że mniej zarabiają, że wykonują większość robót domowych itd. Z tego punktu widzenia feminizm nie jest naturalny. Jest groteskowy, absurdalny, bo domaga się zmiany w normalności, jest przeciw temu, co codzienne, przeciw normalnej zupie i kanapkom. Feminizm chce rzeczy, których nie można znaleźć w żadnej mitycznej przeszłości. A wiec nie wiadomo, co myśleć o zmianach, które są tak nieznane, a takie ważne. I to niepokoi. Nie ma prostej ideologii, która wskazałaby drogę na skróty do przebudowy relacji między płciami. Jak wyglądałoby społeczeństwo, w którym istniałaby równość płci? Kiedy kobiety domagają się czegoś, czego dotychczas nie chciały, drżą mury naszego miasta.

Protesty przesunęły granicę politycznej wyobraźni, kobiety i wszystkie demonstrujące osoby odważyły się marzyć. Uświadomiły sobie, że mogą działać i być podmiotem zmiany. Weszły na scenę, by zakłócić zaplanowany przebieg spektaklu, głośno pytając o istotę demokracji.

Zobaczyłam za to transparent z hasłem „WYPIERDALAĆ", z którym szły kobiety na czele manifestacji w Warszawie. No i tutaj zaczął się mój problem. No bo jak to tak.

[2] Spotkanie pt. „O zaletach i wadach populizmu" w ramach Festiwalu Conrada 21 października 2021.

Przecież prawicowe media zaraz zrobią z feministek bluzgające na prawo i lewo czarownice. Bez sensu. Mój problem skończył się w piątek, kiedy idąc w tłumie, krzyczałam „wypierdalać" i byłam z tego powodu całkiem zadowolona. Mogłam wykrzyczeć moją frustrację i bezsilność, poczuć, że wszyscy wokół myślą to samo. Taka protestująca współobecność bardzo pomaga się nie bać. Idąc wtedy przez Kraków, na bardzo podstawowym, cielesnym poziomie (nie do końca jestem teraz w stanie to wytłumaczyć ze względu na bardzo afektywny i ulotny charakter tego doświadczenia), uświadomiłam sobie, że hasło „wypierdalać" jest ok i jest jak najbardziej na miejscu.

Marsze to dla mnie przeżycie trochę z innego życia. To jakby wyrwanie z bezpiecznego, przyjaznego, prywatnego świata mojego domu, rodziny, przyjaciół. Wyrywam się z tego świata, by wejść w świat publiczny, który jest niebezpieczny, okrutny dla kobiet. Nie jest to łatwe przejście dla mnie, ale czuję, że jest konieczne, że nasz głos musi być wysłuchany, że musimy krzyczeć, a nie mówić szeptem. Po decyzji Trybunału Konstytucyjnego byłam zdruzgotana, nie widziałam zbyt wiele nadziei. Bo skoro uchwalili to, to mogą zabrać nam także inne prawa. Teraz widzę, że jest dla nas, dla Polski, dla grup mniejszościowych nadzieja. Widzę, że ludzie chcą zmiany i do niej dążą i nie poddają się łatwo.

Dzięki uwolnieniu wyobraźni na świat została wypuszczona wizja bardziej sprawiedliwego świata. Domaga się wielu rzeczy, których patriarchalne i neoliberalne państwo nie może dać bez radykalnej, strukturalnej zmiany. W ten sposób otwiera się przestrzeń do debat wykraczających daleko poza sam ruch.

Nie, dla mnie to już nie jest protest o aborcję. Dla mnie to jest protest o zmianę ustroju politycznego. X śmieje się ze mnie, że jestem idealistką, ale ja ciągle myślę o „Solidarności". Chcę być jak oni. Wierzę, że rewolucja jest prawdziwa. Widzę, co dzieje się na Białorusi. Oni nie ustają w protestach i nie walczą o jedną sprawę. To jest idealny moment, by zmienić rodzaj demokracji. Możemy domagać się większych konsultacji społecznych. Większego wpływu. Możliwości odwołania rządu. Większej decyzyjności. To jest ten czas, a te babska, które 20 lat temu same budowały neoliberalny feminizm dla klasy uprzywilejowanej, śmieją nam mówić o co mamy walczyć!

Na naszych oczach rodzi się nowe pokolenie, wspólnie walczące o Polskę, w której przyjdzie nam już wkrótce żyć.

Protesty rodzą również we mnie i moich najbliższych wiele pytań. Na pewno uświadomiły część wcześniej nieprzekonanych, iż warto walczyć o swoje prawa. Co dalej?

Czułam wtedy, że jestem częścią zmiany, częścią czegoś dużego. Byłam tak podekscytowana, że nawet powiedziałam koleżance, że „po raz pierwszy czuję się dumna, że jestem dziewczyną".

Karty z dziennika kobiecej rewolucji. Szkice z socjologicznego archiwum

Abstrakt: Ustawa regulująca dostęp do aborcji w Polsce od przyjęcia w 1993 roku należała już do najbardziej restrykcyjnych w Europie. W ciągu ostatnich pięciu lat podejmowano jednak próby dalszego ograniczenia praw reprodukcyjnych, co prowadziło do protestów kobiet na skalę niespotykaną dotąd w historii Polski. Największe protesty wybuchły w 2020 roku, w trakcie pandemii COVID-19, kiedy Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przerwanie ciąży ze względu na uszkodzenie płodu jest sprzeczne z konstytucją. W praktyce decyzja ta oznaczała faktyczny zakaz aborcji. W ponad 500 miejscowościach w całej Polsce na ulice wyszły wówczas setki tysięcy osób. Od 2016 roku towarzyszymy kolejnym falom mobilizacji kobiet, poszukując strategii badawczych, które najlepiej nadają się do ich opisu. Jedną z takich strategii jest utworzenie feministycznego archiwum, które opisujemy w tym rozdziale. Za ramę teoretyczną służą nam tu feministyczne teorie obywatelstwa. Podejście to łączy koncepcje obywatelstwa jako statusu (związanego z prawami i obowiązkami) oraz obywatelstwa jako codziennej praktyki niezbędnej, aby stać się obywatelem. Takie ujęcie pozwala protestującym na odzyskanie poczucia sprawczości, skuteczności i godności.

Słowa kluczowe: archiwum feministyczne, badania feministyczne, mobilizacje społeczne, obywatelstwo, prawa reprodukcyjne

Pages from a Journal of the Female Revolt: Sketches from a Sociological Archive

Abstract: Polish abortion law is already one of the most restrictive pieces of legislation in Europe. In recent five years, subsequent attempts to curb reproductive rights have sparked off women's protests on a scale unprecedented in the history of Poland. The largest ones took place in 2020, during the COVID-19 pandemic when the Constitutional Tribunal ruled that terminating a pregnancy due to fetal abnormalities violates the constitution. In practice, the decision imposed a *de facto* ban on abortion. Hundreds of people took to the streets in more than 500 hundred municipalities across Poland. We have been accompanying these waves of women's mobilizations protests since 2016, looking for the most appropriate research strategies to describe them. One of them is the creation of a feminist archive, described in the chapter. The feminist theories of citizenship serve as our theoretical framework. This approach combines the concepts of citizenship as a status (associated with rights and duties) and of citizenship as everyday practice, which is essential to becoming a citizen. It allows people to regain a sense of agency, efficiency, and dignity.

Keywords: feminist archive, feminist research, social mobilizations, citizenship, reproductive rights

Bibliografia

Opracowania

Ambroziak, A., Kubis, A., Piasecki, M. (2020). *„Maseczki mamy, ust nie zamykamy". Niezwykły protest ostrzegawczy w centrum Warszawy [ZDJĘCIA]*. Pobrane z: https://oko.press/maseczki-mamy-ust-nie-zamykamy-niezwykly-protest-ostrzegawczy/ [dostęp 20.02.2021].

Bearak, J., Popinchalk, A., Ganatra, B., Moller, A.B., Tunçalp, Ö., Beavin, C., Kwok, L., Alkema, L. (2020). Unintended Pregnancy and Abortion by Income, Region, and the Legal Status of Abortion: Estimates from a Comprehensive Model for 1990–2019. *The Lancet Global Health, 8*(9), e1152–e1161.

Biennale Warszawa (2020). *Kogo chroni policja? Dyskusja online*. Pobrane z: https://biennalewarszawa.pl/kogo-chroni-policjadyskusja-online/ [dostęp: 20.02.2021].

Bunt Kobiet (2021). Pobrane z: https://www.facebook.com/BuntKobiet [dostęp: 20.02.2021].

CBOS (2020). *Oceny działalności parlamentu, prezydenta, Trybunału Konstytucyjnego, policji i Kościoła – komunikat z badań nr 159/2020*. Pobrane z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_159_20.PDF [dostęp: 20.02.2021].

Center for Reproductive Rights (2021). *The World's Abortion Laws*. Pobrane z: https://reproductiverights.org/worldabortionlaws [dostęp: 20.02.2021].

Dryjańska, A. (2020). *„Czas, aby politycy usłyszeli głos młodych". Ta 17-latka stoi za Falą Sprzeciwu wobec projektu Godek*. Pobrane z: https://natemat.pl/305745,aborcja-i-ustawa-godek-jak-mlodzi-stworzyli-akcje-fala-sprzeciwu [dostęp: 20.02.2021].

European Contraception Policy Atlas (2020). *European Parliamentary Forum for Sexual & Reproductive Rights*. Pobrane z: https://www.epfweb.org/node/89 [dostęp: 20.02.2021].

Hawley, J.S. (red.). (1994). *Fundamentalism and Gender*. Oxford: University Press on Demand.

Interia (2020). *Sondaż dla Interii: co trzeci Polak nie ufa policji*. Pobrane z: https://wydarzenia.interia.pl/polska/news-sondaz-dla-interii-co-trzeci-polak-nie-ufa-policji,nId,4874689 [dostęp: 20.02.2021].

Kalendarium (2019). W: E. Korolczuk, B. Kowalska, J. Ramme, C. Snochowska-Gonzalez (red.), *Bunt kobiet. Czarne Protesty i Strajki Kobiet* (s. 5–16). Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.

Klepczyński, A. (red.). (2018). *Złe traktowanie osób podejrzanych i zatrzymanych przez funkcjonariuszy policji. Raport z badania ankietowego przeprowadzonego wśród adwokatów*. Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Pobrane z: https://www.hfhr.pl/wp-content/uploads/2018/05/HFPC-złe-traktowanie-podejrzanych-i-zatrzymanych-badanie-ankietowe.pdf [dostęp: 20.02.2021].

KolejkaPoWolność (2020). Pobrane z: https://www.facebook.com/events/2735997669862128/ [dostęp: 20.02.2021].

Kowalska, B. (2012). O metodologii feministycznej ogólnie i osobiście. *Studia Humanistyczne AGH, 11*(2), 69–80.

Kowalska, B. (2020). *Nowa Huta 1988. Migawki z utopii*. Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności. Pobrane z: https://ecs.gda.pl/library/File/nauka/e-booki/raport/ECS_raport_nowahuta.pdf [dostęp: 20.02.2021].

Kowalska, B., Nawojski, R. (2019). Uwaga, uwaga, tu obywatelki! Obywatelstwo jako praktyka w Czarnych Protestach i Strajkach Kobiet. W: E. Korolczuk, B. Kowalska, R. Jennifer, C. Snochowska-Gonzalez (red.), *Bunt kobiet. Czarne Protesty i Strajki Kobiet* (s. 43–82). Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.

Kowalska, B., Nawojski, R., Pluta, M. (2018). Kobiece rewolucje wciąż trwają. W: M. Zielińska, D. Szaban, B. Trzop (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Europa – podzielona wspólnota?* (s. 123–142). Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.

Lister, R. (2008). Od intymności do globalności: refleksje nad płciowym wymiarem obywatelstwa. Tłum. M. Michnowicz. W: E.H. Oleksy (red.), *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym* (s. 25–39). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Mikołajewska, B. (2020). *Akcja jak prowokacja. Błędy policji eskalowały protest w obronie Margot – uważają ex-policjanci*. Pobrane z: https://oko.press/akcja-jak-prowokacja-protest-w-obronie-margot/ [dostęp: 20.02.2021].

Moje siostry będę bronić (2020). *Un violador en tu camino! – pieśń feministyczna: tutorial/układ – Warszawa*. Pobrane z: https://www.facebook.com/watch/?v=536162856963746 [dostęp: 20.02.2021].

Mouffe, Ch. (2020). *The Return of the Political*. London–New York: Verso.

Nieposłuszne (2021). Pobrane z: https://www.instagram.com/nieposluszne/ [dostęp: 20.02.2021].

Nowa Fala Aktywizmu (2020). *Instagram, post z dn. 19.04.2020*. Pobrane z: https://www.instagram.com/p/B_FwNuEg2np/?utm_source=ig_web_copy_link [dostęp: 20.02.2021].

Pew Research Center (2018). *The Age Gap in Religion Around the World*. Pobrane z: https://www.pewforum.org/2018/06/13/the-age-gap-in-religion-around-the-world/ [dostęp: 20.02.2021].

RPO (2020a). *Nie tylko poniżające traktowanie… Końcowy raport KMPT o zatrzymaniach 7 sierpnia w Warszawie. Są konkretne zalecenia dla MSWiA i policji*. Pobrane z: https://www.rpo.gov.pl/pl/content/koncowy-raport-kmpt-o-zatrzymaniach-8-sierpnia-w-warszawie [dostęp: 20.02.2021].

RPO (2020b). *Jak poprawić zachowania policji – raport KMPT z komisariatów po protestach Strajku Kobiet [synteza]*. Pobrane z: https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/KMPT%20raport%20z%20zatrzyman%20-%20synteza%2C%2011.01.2021.pdf [dostęp: 20.02.2021].

Segato, R.L. (2016). *La guerra contra las mujeres*. Madrid: Traficantes de Sueños.

Snitow, A. (2018). *Feminizm niepewności: dziennik rodzaju*. Tłum. M. Bokiniec. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Strajk Kobiet (2020). *Mapa wydarzeń*. Pobrane z: http://strajkkobiet.eu/mapa-wydarzen/ [dostęp: 20.02.2021].

Struzik, J. (2019). *Solidarność queerowa: mobilizacja, ramy i działania ruchów queerowych w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Synergion, MSWiA (2015). *Raport podsumowujący. Badanie dotyczące problemu występowania w Policji agresji skierowanej przeciwko osobom spoza policji, z którymi funkcjonariusz ma kontakt w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych*. Pobrane z: https://oko.press/images/2018/04/Raport-MSWiA-policja.pdf [dostęp 20.02.2021].

Szumiło-Kulczycka, D., Kozub-Ciembroniewicz, K. (2020). *Pięć powodów, dla których tzw. wyrok TK jest obarczony błędami*. Pobrane z: https://wyborcza.pl/7,75968,26465114,piec-powodow-dla-ktorych-tzw-wyrok-tk-jest-obarczony-bledami.html [dostęp: 20.02.2021].

Touraine, A. (2016). Socjologia wolności. Od narodowych do globalnych ruchów społecznych. Tłum. Ł. Jurczyszyn, E. Konarowska. W: J. Kołtan (red.), *Przesilenie. Nowa kultura polityczna* (s. 63–77). Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.

Wyjeżdżamy Za Ważną Potrzebą (2020). Pobrane z: https://www.facebook.com/events/311871136450831/ [dostęp: 20.02.2021].

Wyka, A. (1993). *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Akty prawne

Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Druk

nr 36 z 19 listopada 2019 r. Pobrane z: https://orka.sejm.gov.pl/Druki9ka.nsf/0/BCD189DEECEDC8ECC12584BA0040FA02/%24File/36.pdf [dostęp: 20.02.2021].
Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Druk nr 36. Przebieg procesu legislacyjnego. Pobrane z: https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=36 [dostęp: 20.02.2021].
Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny. Druk nr 39 z 22 listopada 2019 r. Pobrane z: https://orka.sejm.gov.pl/Druki9ka.nsf/0/B43A98E392CAAB89C12584BA004470EB/%24File/39.pdf [dostęp: 20.02.2021].
Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny. Druk nr 39. Przebieg procesu legislacyjnego. Pobrane z: https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=39 [dostęp: 20.02.2021].
Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 13 marca 2020 w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu zagrożenia epidemicznego. Dz.U. 2020 poz. 433.
Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 20 marca 2020 w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii. Dz.U. 2020 poz. 491.

Marta Rawłuszko
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0003-0052-1124

Trzy przekroczenia #MeToo

Celem niniejszego szkicu jest zarysowanie cech charakteryzujących aktywizm #MeToo, które uwidoczniają jego przełomowy charakter. Stawiam tezę, że działania kobiet oznaczane znakiem #MeToo tworzą warunki dla wyłonienia się nowych metod konfrontowania się z przemocą seksualną i jej konsekwencjami, a tym samym w nowatorski sposób przekształcają obowiązujący reżim płci. Waga dyskursywnych i normatywnych przesunięć w ramach #MeToo wykracza jednak poza wąsko zdefiniowane kwestie związane z przemocą seksualną. #MeToo przekształca zastane reguły społeczne, niosąc ze sobą potencjał transformacji ogólnego porządku zbudowanego wokół przywileju mężczyzn i podporządkowaniu kobiet. #MeToo przynosi również ważny impuls dla rozwoju feministycznej krytyki nad państwem i prawem – niezwykle ważnej współcześnie refleksji, której prekursorką w Polsce była Małgorzata Fuszara (1994). W poniższym artykule postaram się scharakteryzować najważniejsze cechy #MeToo oraz zaznaczyć ich polityczny potencjał na tle współczesnego porządku płci, od którego charakterystyki rozpocznę.

Bez względu na to, czy patrzymy na świat społeczny z perspektywy poszczególnych państw, czy ujmujemy go w skali całego globu, powszechność przemocy seksualnej, którą mężczyźni stosują wobec kobiet, jest jego cechą uniwersalną. Molestowanie i napastowanie seksualne ze strony mężczyzn to doświadczenia praktycznie nieodzowne w trajektoriach życia kobiet. W kobiece biografie na stałe wpisane jest również ryzyko gwałtu, którego sprawcami są najczęściej mężczyźni blisko znani kobietom. Jak podaje Międzynarodowa Organizacja Zdrowia, prawie jedna trzecia kobiet w wieku 15–49 lat na całym świecie doświadczyła przemocy seksualnej i fizycznej ze strony męża lub najbliższego partnera (World Health Organization, 2021). Jednorazowe lub długotrwałe doświadczanie przemocy seksualnej, często związanej z agresją fizyczną i psychiczną, ma dojmujące konsekwencje zdrowotne. Przemoc mężczyzn prowadzi do wymiernego cierpienia i konkretnych obrażeń: urazów fizycznych,

długotrwałego bólu, ograniczenia sprawności, depresji, zaburzeń lękowych, problemów z koncentracją i snem; wiąże się z ryzykiem zajścia w niechcianą ciążę oraz zakażenia chorobami przenoszonymi drogą płciową. W przypadku kobiet w ciąży przemoc ze strony mężczyzn zwiększa niebezpieczeństwo poronienia, przedwczesnego lub martwego porodu.

Ze względu na swoją skalę i skutki przemoc stosowana przez mężczyzn przeciwko kobietom uznawana jest za globalną pandemię na podstawie tych samych przesłanek co na przykład zakażenia wirusem COVID-19. Zjawisko dotyczy wszystkich ludzkich społeczeństw, przekracza granice poszczególnych państw narodowych i w poważny, negatywny sposób wpływa na zdrowie ogromnej części populacji. Jedno z najbardziej prestiżowych pism naukowych „Lancet" definiuje przemoc jako jeden z najbardziej palących problemów zdrowia publicznego na świecie (Watts, Zimmerman, 2002).

Używanie przemocy przez mężczyzn nie jest jednak tylko wyzwaniem medycznym. Przemoc służy sprawowaniu władzy i kontroli. To narzędzie realizacji interesów mężczyzn pomimo sprzeciwu, niechęci lub braku zgody drugiej strony. Na poziomie makrospołecznym agresja mężczyzn umacnia i reprodukuje ich społeczną dominację (Brownmiller, 1993). Jest pochodną, a zarazem siłą napędową nierównego reżimu płci, w którym mężczyźni cieszą się uprzywilejowanym dostępem do społecznych zasobów i władzy nad innymi, a kobiety są tego dostępu pozbawione (Walby, 1990). Z perspektywy socjologicznej ważne jest uznanie tych strukturalnych zależności i jednoznaczne określenie zjawiska jako przemocy stosowanej przez mężczyzn przeciwko kobietom – problemu przesłanianego niekiedy dyskursami eksperckimi mówiącymi o „przemocy ze względu na płeć" (*gender based violence*), „przemocy domowej" (*domestic violence*), „przemocy małżeńskiej" (*spousal violence*) czy „przemocy w związkach intymnych" (*intimate partner violence*) (DeKeserdy, 2021).

Jednocześnie w nierównych porządkach płci, w których żyjemy, przemoc seksualna wiąże się z silną stygmatyzacją społeczną. Jest otoczona tabu, a w konsekwencji najczęściej towarzyszy jej milczenie (Nawrocka i in., 2013). Opresyjne hierarchie płci sprawiają, że tak jak powszechna jest przemoc seksualna, tak równie wszechobecne są społeczne mechanizmy jej lekceważenia i zaprzeczenia oraz uciszania osób, które ją przetrwały. Funkcję taką wypełniają popularne, lecz niezgodne ze stanem faktycznym przekonania dotyczące gwałtu oraz społeczne wyobrażenia na temat jego „ofiary". Podtrzymywane społecznie mity fabrykują iluzje dotyczące: erotycznego charakteru gwałtu („przestępstwo z namiętności"), kłamstw i manipulacji kobiet, które mówią o przemocy seksualnej, określonego typu kobiet, które mogą doświadczyć gwałtu („prowokujące", „nieuważne", „ryzykowne"), domyślnej zgody kobiet na seks pomimo milczenia lub wyraźnego oporu („nie znaczy tak") czy koniecznej brutalności oraz aktywnego oporu jako niezbędnych kryteriów uznania

danego aktu za gwałt. Mity na temat gwałtu podważają wiarygodność kobiet, pozostając w spójności ze społecznymi normami płci, według których do repertuaru kobiecości należą zachowania nieracjonalne, niespójne, zmienne czy nieodpowiedzialne. W konsekwencji zaufanie do kobiet, które ujawniają przemoc seksualną, uzależnione jest od stopnia, w jakim dana kobieta odpowiada społecznym wyobrażeniom „niewinnej ofiary":

> Ten abstrakcyjny status jest łatwiej ofierze osiągnąć, gdy posiada co najmniej pięć cech: jest słaba; zanim doszło do czynu, zajmowała się czymś akceptowalnym (szła do pracy, wracała do domu); z tego, gdzie była, nie można jej uczynić zarzutu (miała prawo być tam gdzie była); w porównaniu z nią sprawca był „duży i zły"; nie znała sprawcy i nic go z nią wcześniej nie łączyło (Budyn-Kulik, 2012, s. 270).

Kobieta musi zasłużyć na społeczne uznanie jej doświadczenia gwałtu, przy czym w im mniejszym stopniu wypełnia ona wzór „ofiary idealnej", tym łatwiej odpowiedzialność za przemoc zostaje przeniesiona ze sprawcy na nią, co de facto zaprzecza, że przemoc w ogóle miała miejsce. Antropolożka Agnieszka Kościańska (2012), rekonstruując polskie narracje eksperckie na temat przemocy seksualnej w okresie od 1966 do 2009 roku, wydobywa na pierwszy plan dominującą „narrację prowokacji". Zgodnie z nią kobieta doświadczająca gwałtu znajduje się w sytuacji przemocy, ale jednocześnie istnieje możliwość, że wcześniej sprawiła, że gwałciciel pozostawał przekonany o jej zgodzie, mógł się czuć przez nią „zachęcony" na przykład przez wcześniejszą opinię na jej temat, jej ubiór, bierność i uległość lub przeciwnie: zbytnią „niezależność". Narracja prowokacji, o której pisze Kościańska, stanowi wierny przykład mechanizmu obwiniania ofiary (*victim blaming*), widocznego także w myśleniu potocznym czy przekazach masowych.

Znacząca część relacji medialnych dotyczących przemocy seksualnej powiela podobne wzory: bagatelizuje opisywane zdarzenia, redukuje gwałt do seksu lub skandalu obyczajowego, wyraża empatię wobec sprawcy, sugerując współodpowiedzialność skrzywdzonych za przemoc i umniejszając ich krzywdzie (Kaim, 2011). Reprodukowanie znanych mitów jest o wiele częstsze, kiedy sprawca ma wysoki status społeczny oraz gdy jest znany ofierze. Wreszcie, mimo że jest dokładnie na odwrót, zrekonstruowany dyskurs sugeruje, iż „najlepszą obroną przed przemocą jest pozostanie w domu, trzymanie się norm płciowych wiążących się ze sferą domową i skromnością" (Kościańska, 2012, s. 45).

Sposoby postrzegania osób doświadczających przemocy seksualnej i mówiących o niej mają bezpośredni wpływ na praktyki związane z (nie)zgłaszaniem naruszeń. Niedawne studium empiryczne przygotowanie przez Chole Grace Hart (2019) z Uniwersytetu Stanforda potwierdziło zależność przyczynowo-skutkową pomiędzy uprzedzeniami wobec kobiet, które ujawniają

przemoc seksualną, a ich decyzjami, by nie mówić o takim doświadczeniu. Zaprezentowana analiza pokazała, że kobiety, które doświadczyły molestowania seksualnego w miejscu pracy i zgłosiły zdarzenie przełożonym, miały mniejsze szanse na awans, ponieważ były postrzegane jako chłodne, posiadające niższe kompetencje społeczne i postępujące w sposób nie do końca moralny (sic!). Autorka badania widzi ten związek jako konsekwencję funkcjonowania społecznych przekonań na temat:

- domniemanego fabrykowania lub przejaskrawiania przez kobiety relacji dotyczących molestowania seksualnego;
- kierowania się ukrytymi motywami przy zgłaszaniu naruszeń (zemsta, chęć wyłudzenia odszkodowania);
- zainteresowania seksualnego mężczyzn kobietami w miejscu pracy jako elementu „normalnego" i pochlebiającego kobietom;
- odpowiedzialności kobiet za zachowania mężczyzn, jeśli im one nie odpowiadają.

Jak widzimy, porządek społeczny, którego nieodłączną częścią są przemocowe zachowania mężczyzn wobec kobiet, reprodukuje jednocześnie cały repertuar wyobrażeń i norm uniemożliwiających adekwatne rozpoznanie zjawiska oraz utrudniających kobietom obronę przed agresją. To rodzaj samozapętlającego się, patriarchalnego perpetuum mobile. Wszechobecne, konwencjonalne skrypty dotyczące przemocy seksualnej służą zaprzeczaniu lub usprawiedliwianiu mężczyzn, trywializacji przemocy i przeniesieniu odpowiedzialności za przemoc na kobiety (Lonsway, Fitzgerald, 1994). Na metapoziomie odpowiadają zaś umowie społecznej, która wiąże kobiety ze sferą prywatną, domową oraz postawami podległości i posłuszeństwa. Wreszcie, negatywne przekonania, o których mowa, nie dotyczą kobiet, które doświadczyły przemocy seksualnej, lecz tylko tych, które o niej głośno powiedziały. W tym sensie widzimy, że agresja mężczyzn traktowana jest jako społeczna norma, a kobiety nie są karane za samo doświadczenie przemocy, lecz dopiero za próbę jej ujawnienia i stawienia oporu (Hart, 2019).

Powszechność przemocy, której w najróżniejszych formach mężczyźni dopuszczają się wobec kobiet, oraz normy społeczne utrwalające to zjawisko poprzez odmowę jego adekwatnego rozpoznania to dwa pierwsze elementy porządku społecznego, w którym narodził się aktywizm #MeToo. Nieskuteczność istniejących rozwiązań prawnych i proceduralnych to jego trzecia składowa i, jak twierdzę, bezpośredni czynnik wyzwalający nowe strategie buntu.

Od lat obserwujemy nieproporcjonalnie rzadkie w stosunku do skali zjawiska zgłoszenia przemocy seksualnej, w tym gwałtu, do organów ścigania. Badania zarówno polskie, jak i zagraniczne wskazują, że przestępstwo zgwałcenia zgłaszane jest jedynie w przypadku 10–20% spraw, a kluczowymi przyczynami tak niskiego poziomu zgłoszeń są między innymi brak wiary w to,

że policja coś w tej sprawie zrobi, poczucie wstydu i zażenowania, strach przed sprawcą oraz strach przed brakiem zaufania do zeznań kobiet (Fundamental Rights Agency, 2015; Grabowska, Rawłuszko, 2016). W świetle statystyk policyjnych i sądowych tego typu decyzje zdają się jednak racjonalne i w pełni uzasadnione.

Mimo że od początku 2014 roku polski Kodeks karny przewiduje ściganie przestępstwa zgwałcenia z urzędu, wzrastającym liczbom postępowań wszczętych towarzyszy spadek odsetka stwierdzonych przestępstw (Staśko, Wieczorkiewicz, 2020). Według oficjalnych statystyk policyjnych w latach 2014–2019 średnio tylko 55% postępowań (spośród około 2500 rocznie) kończyło się potwierdzeniem, że do przestępstwa doszło. Jeśli dochodziło już do rozpraw sądowych, postępowania kończyły się karą wymierzoną w zawieszeniu lub orzeczoną na najniższym możliwym poziomie. Przykładowo: w roku 2018 prawomocnym wyrokiem z artykułu 197 Kodeksu karnego (przestępstwo zgwałcenia) skazano 368 dorosłych, przy czym 10% z nich uniknęło kary więzienia. Spośród 90% (332 osoby), wobec których orzeczono karę pozbawienia wolności, 17% (55 osądzonych) usłyszało wyrok w zawieszeniu. W stosunku do wszystkich skazanych gwałcicieli oznacza to, że 25% z nich po usłyszeniu wyroku po prostu wyszła wolna z sądu. Jeśli chodzi o orzekane kary, to spośród 332 wyroków pozbawienia wolności ponad 12% dotyczyła kar więzienia poniżej dwóch lat, 30% zaś – teoretycznie najniższego, dwuletniego wymiaru kary. Łącznie w ponad 75% wszystkich prawomocnych orzeczeń zasądzona kara za zgwałcenie nie przekraczała trzech lat więzienia (Informator Statystyczny Wymiaru Sprawiedliwości, 2021).

Ważne informacje na temat praktyk instytucjonalnych i norm regulujących postępowanie instytucji wymiaru sprawiedliwości przynoszą też regularnie relacje medialne i dyskusje środowiskowe prawników i prawniczek. W 2020 roku pojawiły się doniesienia o wyroku sądu apelacyjnego we Wrocławiu dotyczącego gwałtu 26-letniego kuzyna na 14-letniej dziewczynce, która odpychała napastnika, głośno protestowała i płakała. Sąd zmienił kwalifikację prawną czynu z przestępstwa zgwałcenia (art. 197 § 3 pkt 2 k.k.) na obcowanie płciowe z małoletnią (art. 200 § 1 k.k.) (Malinowska-Bizon, 2021). W tym samym roku prokuratura szczecińska umorzyła śledztwo w sprawie gwałtu na 17-latce. Pomimo potwierdzającej przemoc obdukcji sprawa została zamknięta – oskarżonym był syn oficera policji (Kowalewska, 2020). Dwa lata wcześniej media donosiły o prokuraturze, która nie wszczęła postępowania w sprawie gwałtu, ponieważ w opinii eksperta, ślady tak zwanej pigułki gwałtu w krwi kobiety mogły zostać „wytworzone samoistnie" (Dzieciuchowicz, 2019). Aleksandra, która w 2013 roku została zgwałcona na wyjeździe służbowym przez ratownika medycznego z elbląskiego szpitala, przeszło sześć lat czekała na prawomocny wyrok. Co istotne, początkowo śledczy umorzyli postępowanie w tej

sprawie, a rozprawa przed sądem rozpoczęła się dzięki prywatnemu śledztwu. Po wyroku komornik nie był w stanie wyegzekwować zasądzonego na jej rzecz odszkodowania, a osądzony skutecznie wnosił o odroczenie wykonania kary. Czas dochodzenia do sprawiedliwości na drodze sądowej Aleksandra nazwała wprost „drugim gwałtem", pójście na policję oceniła zaś jako „gorsze niż zgwałcenie" (Szewczyk, 2019).

Doświadczenia kobiet, które przetrwały gwałt i zetknęły się z instytucjami wymiaru sprawiedliwości, są znane wśród karnistów i karnistek. Wiadome jest, że:

> wśród samych sędziów, adwokatów, prokuratorów pojawia się dylemat na temat tego, kto jest rzeczywistą ofiarą gwałtu. Na sali sądowej podkreśla się, że kobieta często łamie normy płciowe, jej wcześniejsze życie seksualne, przebywanie w nieodpowiednim towarzystwie czy spożywanie alkoholu wpływa na zachowanie sprawcy i obciąża kobietę (Helios, Jedlecka, 2017, s. 53).

W konsekwencji „ofiary zgwałcenia znacznie bardziej niż w przypadku innych przestępstw są narażone na powtórną wiktymizację jako efekt arbitralnego działania organów procesowych" (Dudka, 2012, s. 131). Sposób funkcjonowania instytucji wymiaru sprawiedliwości służy więc raczej bezkarności sprawców, niż zapewnia zadośćuczynienie pokrzywdzonym. Prawo i praktyki jego egzekucji to więc trzeci element strukturalny opresyjnego porządku płci, w którym żyjemy. Układ ten, mimo wyraźnego wewnętrznego napięcia, nie może jednak dziwić. Kryminalizacja przemocy seksualnej, w tym gwałtu i przemocy w małżeństwie, ma bardzo krótką społeczną genezę, a władza nad historycznym definiowaniem i regulowaniem przemocy leżała przede wszystkim w rękach mężczyzn: duchownych, prawników, ginekologów czy psychiatrów.

Przez długie stulecia gwałt na kobiecie był traktowany jako naruszenie prawa własności męża, ojca lub innego opiekuna, kary za przemoc były zaś zróżnicowane ze względu na status społeczny sprawcy i ofiary (Vigarello, 2010; Wrzyszcz, 2012). Sankcja za zgwałcenie chłopki przez szlachcica była niewspółmiernie niższa od kary za gwałt na szlachciance popełnionym przez mężczyznę z niższego stanu. Łagodniej karano również przestępstwa popełnione na kobietach z niepełnosprawnością. Zgwałcenie było uznawane za występek przeciwko obyczajności – stanowiło naruszenie norm moralnych, poszkodowanym było zaś społeczeństwo. W efekcie represje za gwałt wymierzano zarówno sprawcy, jak i jego ofierze. Dopiero w XIX wieku przemoc seksualna zaczęła być stopniowo traktowana jako naruszenie wolności osobistej, a przedmiotem ochrony stał się „honor kobiety" (Wrzyszcz, 2012, s. 25). Mimo że powoli wprowadzano coraz surowsze i bardziej precyzyjne przepisy dotyczące gwałtu, nigdy nie przekładały się one automatycznie na bardziej rygorystyczne orzecznictwo. W praktyce powszechnie kwestionowano możliwość dokonania gwałtu

na dorosłej kobiecie przez jednego mężczyznę, a podejrzliwość wobec ofiar była stałym elementem i tak nieczęstych procesów karnych (Vigarello, 2010).

Do drugiej połowy XX wieku prawo karne w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, a do końca XX wieku w państwach Europy Zachodniej nie rozpoznawało gwałtu w małżeństwie za przestępstwo. W zalegalizowanym związku gwałt był z definicji niemożliwy. Podobnie do końca XX wieku współczesne prawodawstwo nie dostrzegało potrzeby interwencji organów państwowych w przypadku przemocy w rodzinie (Wrona, 2016). Dopiero niespełna siedem lat temu weszły w życie zmiany polskiego Kodeksu karnego, wprowadzające wszczynanie śledztw w sprawach o gwałt z urzędu, a nie na wniosek osoby pokrzywdzonej. Przed nowelizacją gwałt był „jedynym poważnym przestępstwem (przy gwałcie kwalifikowanym – zbrodnią) ściganym w Polsce w trybie wnioskowym", co wskazywało na „niskie usytuowanie tego typu czynu zabronionego w hierarchii przestępstw" (Renkiewicz, Duniewska, 2015, s. 62) oraz na „nieprzykładanie [przez ustawodawcę] wagi do ochrony wolności seksualnej, gdy rzecz dotyczy kobiet" (Płatek, 2001, s. 34).

Pomimo kolejnych zmian zabezpieczających interesy ofiar przemocy (w 2020 roku wprowadzono możliwość izolacji od sprawcy przemocy domowej poprzez wydanie nakazu natychmiastowego opuszczenia mieszkania) definicja zgwałcenia w polskim Kodeksie karnym chroni wolność seksualną, to jest „wolność od niechcianych kontaktów seksualnych", rozumianą jako „wolność wyrażenia sprzeciwu wobec niechcianych awansów seksualnych" (Płatek, 2001, s. 29). Jak zwracają jednak uwagę krytyczne kryminolożki i feministki, gwałt należy rozumieć jako przestępstwo przeciwko autonomii seksualnej, do którego dochodzi, „gdy brak jest nie tyle sprzeciwu, co wyraźnego, świadomego, wyrażonego w warunkach wolnych od przymusu, strachu i dezorientacji, przyzwolenia na zbliżenie" (Płatek, 2001, s. 30). Przeniesienie nacisku ze sprzeciwu na brak zgody ma prowadzić do wykluczenia sytuacji, w której o kwalifikacji przestępstwa decyduje to, na ile w ocenie wymiaru sprawiedliwości osoba, która doświadczyła gwałtu, w wystarczająco przekonujący sposób wykaże, że wyrażała sprzeciw wobec przemocy. W Polsce rozwiązania te są jednak wciąż jedynie projektem postulowanym przez lokalne środowiska feministyczne.

Podsumowując: w przypadku przemocy seksualnej mężczyzn przeciwko kobietom mamy do czynienia nie tyle z pojedynczymi ekscesami, ile z długotrwałą i wieloelementową tradycją, która normalizuje męską przemoc jako część składową życia społecznego, w tym relacji rodzinnych i intymnych. Gwałt jest przywilejem mężczyzn: służy potwierdzeniu relacji władzy i najczęściej nie wiąże się z żadnymi konsekwencjami. Mężczyźni, którzy gwałcą, unikają kary, mimo że popełniają przestępstwo (zbrodnię), ponieważ na skutek społecznych hierarchii głosom kobiet odmawia się wiarygodności i społecznej wagi. Na straży tego nierównego, opresyjnego porządku stoją nie tylko nieformalne normy

społeczne, lecz także instytucje i towarzyszące im dyskursy eksperckie, historycznie zdominowane przez mężczyzn. W tym sensie każde zgwałcenie, zaniechane śledztwo, umorzone postępowanie prokuratorskie czy najniższy możliwy wyrok dla gwałciciela są efektem wyjątkowo głęboko zakorzenionego dziedzictwa.

Na tym tle wyraźnie widoczne stają się rewolucyjne cechy aktywizmu #MeToo, zapoczątkowanego przez północnoamerykański aktywizm czarnych kobiet. W 2006 roku Tarana Burke, aktywistka pochodząca z klasy robotniczej, użyła słów „ja też" (*me too*) jako hasła mającego przełamać wstyd związany z mówieniem o przemocy seksualnej. Hasło „MeToo" miało dać wyraźny sygnał kobietom, które przetrwały przemoc, że nie są same, a ich słowa opisujące przemoc są słyszane i rozumiane. Burke chciała rozwijać społeczną świadomość na temat systemowych źródeł przemocy seksualnej, ale przede wszystkim budować społeczne relacje, które umożliwiłyby „uzdrowienie" z doświadczenia przemocy seksualnej dzięki solidarnemu wsparciu dziewczynek i kobiet przez najbliższe otoczenie (Burke, Adetiba, 2018).

Ponad dekadę później, w październiku 2017 roku #MeToo pojawiło się jako hasztag w mediach społecznościowych. Aktorka Alyssa Milano, jedna z oskarżających znanego producenta filmowego Harveya Weisteina o przemoc seksualną, użyła #MeToo, pisząc na jednej z platform internetowych:

> Jeśli doświadczyłaś molestowania seksualnego lub napaści seksualnej, napisz „MeToo" w odpowiedzi na tego twita. Sugestia od przyjaciela: „Gdyby wszystkie kobiety, które były molestowane lub napastowane seksualnie napisałaby „MeToo" w swoim statusie [w mediach społecznościowych], moglibyśmy dać ludziom pojęcie o ogromie tego problemu.

W ciągu doby po publikacji tej wiadomości hasło #MeToo zostało użyte w setkach tysięcy postów, by w ciągu roku zostać powtórzone miliony razy w ponad 80 różnych krajach świata. Wpisy oznaczane hasłem #MeToo, ze swoimi lokalnymi językowymi odmianami (#RiceBunny, #AnaKaman #BalanceTonPorc – i tak dalej) pojawiły się na każdym kontynencie: w Chinach, Japonii, Rosji, Francji, Szwecji, Islandii, Meksyku, Argentynie, Egipcie czy Kenii. Kobiety spontanicznie i masowo zaczęły w bardzo różnorodny sposób pisać o swoich doświadczeniach przemocy seksualnej. Temat został podchwycony przez tradycyjne media, a w momencie, gdy ujawniano nazwiska sprawców przemocy – często uprzywilejowanych i publicznie znanych mężczyzn – przemoc seksualna wobec kobiet stała się jednym z głównych tematów debaty publicznej.

W ciągu pierwszego tygodnia od publikacji Milano hasztag #MeToo i #JaTeż został użyty ponad 30 tysięcy razy w polskich mediach społecznościowych: setkach wiadomości, w których kobiety i dziewczyny opisywały swoje doświadczenia przemocy seksualnej (Grabowska, Rawłuszko, 2021). W listopadzie 2017 roku dziennikarka Anna Śmigulec w wywiadzie prasowym

wskazała na pisarza Janusza Rudnickiego jako mężczyznę pozwalającego sobie na wulgarne i seksistowskie komentarze wobec kobiet. Kilka tygodni później publiczną uwagę przykuł internetowy list „Papierowi feminiści", w którym osiem kobiet, w tym piszące nieanonimowo: Sara Czyż, Dominika Dymińska, Patrycja Wieczorkiewicz i Agnieszka Ziółkowska, opisało różnorodne formy przemocy, których doświadczyły ze strony dwóch znanych dziennikarzy: Jakuba Dymka i Michała Wybieralskiego. Były to pierwsze głośne przykłady wywołania (*call-out*) w ramach polskiego #MeToo. Publiczne oskarżenie mężczyzn o przemoc seksualną wzbudziło silne kontrowersje i liczne komentarze: z jednej strony solidaryzujące się z kobietami (np. Iwasiów, 2017), z drugiej – podważające ich metodę działania i ostrzegające przed społecznymi konsekwencjami ujawniania sprawców w mediach społecznościowych (np. Niziołek, 2017; Sajewska, 2020). Powstały też liczne publikacje medialne na temat samego zjawiska przemocy seksualnej, w tym molestowania (np. Fuszara, Szewczyk, 2017).

Pod koniec 2019 roku #MeToo zostało przywołane przynajmniej dwukrotnie. W listopadzie grupa aktorek krakowskiego Teatru Bagatela oskarżyła jego dyrektora, Jacka Shoena o wieloletnie molestowanie seksualne i mobbing. Sprawa trafiła do prokuratury, która w czerwcu 2020 roku postawiła Schoenowi zarzuty łamania praw pracowniczych i nakłaniania do poddania się czynności seksualnej. Jeszcze w 2019 roku miał miejsce głośny protest przeciwko organizacji spotkania z Romanem Polańskim w Szkole Filmowej w Łodzi. Protestujące studentki i pracownicy uczelni podkreślali, że liczba i powaga oskarżeń przeciwko Polańskiemu „sprawiają, że spotkanie z panem Polańskim na terenie Szkoły byłoby lekceważące wobec wszystkich osób, które doświadczyły przemocowych zachowań seksualnych" (Ruch na rzecz przeciwdziałania nadużyciom seksualnym, 2019). W październiku 2020 roku Mariana Sadovska na internetowych łamach „Dwutygodnika" ujawniła przemoc, której doświadczyła ze strony Włodzimierza Staniewskiego – założyciela i reżysera Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice". Jej głos ośmielił kolejne kobiety. Światło dzienne ujrzały następne świadectwa poniżania i upokarzania kobiet, seksistowskich komentarzy, ale też obmacywania aktorek przez reżysera. Na początku 2021 roku studentki Wydziału Teatru Tańca Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie oskarżyły o molestowanie seksualne uznanego reżysera Pawła Passiniego. Kolejne ujawnienie przemocy, w tym przypadków seksizmu i poniżania kobiet, w polskim środowisku teatralnym nastąpiło w marcu 2021 roku dzięki absolwentce Szkoły Filmowej w Łodzi, aktorce Annie Palidze. Mimo że od pierwszej odsłony polskiego #MeToo mija już ponad trzy lata, znak jest wciąż przywoływany w przestrzeni publicznej na oznaczenie tej samej, wciąż trwającej walki.

Mówienie o przemocy seksualnej i jej sprawcach, publiczne ujawnianie osobistej historii naruszeń poprzez pierwszoosobową narrację w mediach

społecznościowych i tych spoza głównego nurtu unaoczniło notoryczny charakter przemocy stosowanej przez mężczyzn przeciwko kobietom. W spontaniczny, oddolny i nieskoordynowany sposób pod hasłem #MeToo opisane zostały setki historii seksualnych nadużyć, napastowania czy gwałtów. #MeToo obnażyło sprawców stosujących przemoc, w tym historie trwające od lat i będące środowiskowymi tajemnicami poliszynela. Pierwszy wyraźny przełom #MeToo to kolektywne przełamanie milczenia, przekroczenie osobistego wstydu, odzyskanie przez kobiety podmiotowości i siły w mówieniu o przemocy.

Dynamika #MeToo porównywana jest do fali, kaskady, lawiny, kuli śniegowej czy erupcji (Chandra, Erlingsdóttir, 2021). Kolejne głosy kobiet działały jak domino, napędzając się nawzajem, prowadząc do kolejnych świadectw. W efekcie coraz mniej możliwe stało się odwracanie oczu od skali i powszechności seksistowskiej przemocy w życiu kobiet. Jak pisze Agata Adamiecka-Sitek (2021, s. 97), „dzięki #MeToo zmieniają się warunki widzialności przemocy wobec kobiet" i „transformuje się doksa". Upada pewne tabu: norma milczącego przyzwolenia na agresję mężczyzn oraz społeczny wzorzec uniewidoczniania przemocy i jej konsekwencji dla pokrzywdzonych. Jednocześnie masowy charakter #MeToo uwypuklił systemowy wymiar przemocy seksualnej stosowanej przez mężczyzn. W publicznej świadomości, i na globalną skalę, utorowano drogę dla rozpoznania męskiego przywileju do „patriarchalnej kontroli nad ciałami kobiet" – jako strukturalnego elementu porządku, w którym żyjemy (Adamiecka-Sitek, 2021, s. 7).

Drugie przekroczenie #MeToo wiąże się z gamą nowych postaw i emocji towarzyszących wyznaniom kobietom. Jak podkreśla Ann Snitow (2018), zdecydowanym przełomem było zaufanie do słów kobiet. W reakcji na świadectwa dotyczące przemocy seksualnej pojawiły się liczne głosy solidarności, empatii, uznania czy wdzięczności ze strony dziesiątek innych kobiet i osób. Jak zauważa Paweł Bagiński (2019), powtarzające się osobiste relacje, skumulowane wokół znaku #MeToo, wytworzyły nowy dyskurs prawdy i nowe społeczne afekty. Stały się przestrzenią dla Foucaultowskiej parezji – odważnego, szczerego wyznania prawdy, które wypowiadane z moralnego obowiązku jest aktem niezgody słabszych wobec niesprawiedliwości (Drwięga, 2014; Foucault, 2018). Kolektywne dawanie świadectwa zbudowało poczucie udziału w podobnym doświadczeniu, łączącym się ze wspólnie przeżywanym żalem, gniewem, krzywdą, ale też poczuciem siły i „nieustępliwej wytrzymałości" (Adamiecka-Sitek, 2021, s. 88). Kobiety w bezprecedensowy sposób przełamały dominujące wzorce obwiniania ofiar za doświadczoną agresję, wytyczając nowe drogi naprawy krzywd – przez społeczną solidarność, wysłuchanie, empatię oraz docenienie odpowiedzialności i odwagi tych, które przetrwały przemoc i zdecydowały się mówić.

Trzecie przekroczenie dotyczy pozainstytucjonalnych sposobów szukania sprawiedliwości. #MeToo poprzez pominięcie instytucji, które dotychczas posiadały prawie pełen monopol na zajmowanie się przemocą seksualną, umożliwiły

choć tymczasowe przesunięcie władzy w ręce ofiar i pozbawienie sprawców pełnej kontroli nad sytuacją (Grabowska, Rawłuszko, 2019). Użycie mediów społecznościowych jako głównego narzędzia upubliczniania nieanonimowych oskarżeń o przemoc seksualną sprawiło, że mężczyźni konfrontowani byli z otwartą krytyką, niechęcią, wrogością, potępieniem czy ostracyzmem społecznym. Nacisk nowo wytworzonej przez #MeToo kontrpubliczności doprowadził do nieprzewidzianych wcześniej sankcji – bezkarność mężczyzn z przywilejem dobiegła końca. W tym sensie wyjęcie narracji o przemocy seksualnej spoza nadzoru i ram wymiaru sprawiedliwości przez #MeToo interpretuję jako odpowiedź na problem instytucjonalnej nieskuteczności systemu prawa (por. MacKinnon, Mitra, 2018). Dzięki mediom społecznościowym osoby, które przetrwały przemoc seksualną, uzyskały alternatywną przestrzeń na opisanie swoich doświadczeń własnymi słowami i w wybranym przez siebie trybie. W przeciwieństwie do bardziej tradycyjnych kanałów komunikacji czy formalnych procedur instytucji publicznych nowe platformy medialne są w o wiele większym stopniu dostępne dla osób z grup marginalizowanych (Chandra, Erlingsdóttir, 2021). #MeToo ominęło społecznie usankcjonowane sposoby radzenia sobie z przemocą seksualną, pośrednio obnażając ich stronniczość i proponując alternatywne ścieżki poszukiwania sprawiedliwości. W tym sensie uważam, że #MeToo wpisuje się w bardzo aktualny, krytyczny trend myślenia o kryminalizacji i dyscyplinujących politykach państwa, które w założeniu mają służyć „ochronie kobiet" (Brown, 1992; Bumiller, 2008; Gruber, 2021; Ratecka, 2018).

Oczywiście refleksja wokół #MeToo nie pozostaje jedynie bezkrytyczną afirmacją. Po pierwsze, niezwykle ważne jest pytanie o dostępność tego typu alternatywnych strategii radzenia sobie z doświadczeniem przemocy seksualnej dla wszystkich osób, które jej doświadczają, w tym kobiet z niepełnosprawnościami, osób nieheteronormatywnych i queerowych, kobiet z klasy ludowej czy robotniczej (Burke, Adetiba, 2018; Halberstam, 2021; Haraldsdóttir, 2021). Po drugie, część feministek zauważa istniejące w #MeToo ryzyko związane z praktykami publicznego „zawstydzania" mężczyzn, które pośrednio pozycjonują kobiety w niebezpiecznej roli strażniczek moralności, odpowiedzialnych za regulowanie relacji seksualnych. W takich ramach o wiele trudniejsze staje się budowanie potrzebnych, feministycznych narracji o wolności seksualnej, przyjemności fizycznej czy pożądaniu i pozytywnym stosunku do ciała oraz seksu (Snitow, 2018).

Debaty wokół #MeToo wzbudziły też kilka mniej uzasadnionych wątpliwości. Cześć z nich, jak ujmują to Zuzanna Berendt i Anna Majewska (2021, s. 136), mieści się w „paranoicznym modelu krytyki", który uwypukla jedynie wybrane elementy zjawiska, aby następnie wejść z nimi w polemikę, udowodnić rację i utrzymać obowiązujący porządek myślenia. W ten sposób łatwo o zagubienie wielowymiarowości #MeToo oraz wytłumienie jego „potencjalności

politycznych". Podobnie działają krytyki dystopijne, które w analizie zjawiska pomijają to, co w działaniach kobiet sygnalizuje ważne alternatywy i może zapowiadać ważną społeczną korektę (Grabowska, Rawłuszko, 2019). Podkreślę więc, że nieuporządkowane, oddolne, lecz wzajemnie napędzające się świadectwa #MeToo to istotne, strategiczne novum w walce z przemocą seksualną wobec kobiet.

W oczywisty sposób #MeToo w wymiarze lokalnym zazębia się z innymi feministycznymi działaniami oraz protestami dotyczącymi autonomii i wolności seksualnej. Mam tu na myśli przede wszystkim strajki kobiet, protesty za prawem do aborcji z 2016 i 2020 roku oraz niedawny bunt przeciwko „dziadersom" – wymądrzającym się mężczyznom (politykom, duchownym, redaktorom i tym podobnym), którzy, w przekonaniu o własnej nieomylności, pouczają kobiety na temat ich własnych doświadczeń (Puto, 2020; Holland, 2020). Analiza #MeToo jako elementu szerszej, wewnętrznie powiązanej, emancypacyjnej chronologii jest jednak wciąż projektem przyszłości. Uwypuklając jego przełomowe cechy, chciałam zbudować uzasadnienie dla takich badań. Myślę, że mogą one umożliwić lepsze zrozumienie aktualnych przemian relacji płci oraz rozwijać feministyczną refleksję teoretyczną w ramach rodzimej socjologii prawa i płci.

Trzy przekroczenia #MeToo

Abstrakt: Artykuł identyfikuje najważniejsze cechy ruchu #MeToo – stosunkowo nowej, globalnej fali aktywizmu kobiet skierowanego przeciwko przemocy seksualnej ze strony mężczyzn. Autorka argumentuje, że część z nich, ze względu na swoje nowatorstwo, niesie ze sobą szerszy polityczny potencjał transformacji nierównego porządku płci, wychodząc poza sam problem przestępstw seksualnych popełnianych przez mężczyzn przeciwko kobietom.

Słowa kluczowe: #MeToo, gwałt, przemoc seksualna

#MeToo's Three Transgressions

Abstract: The article identifies key features of the #MeToo movement, a relatively new global wave of women's activism against male sexual violence. The author argues that some of the characteristics, by virtue of their novelty, have a broader political potential to transform the unequal gender order, going beyond the mere problem of sexual crimes committed by men against women.

Keywords: #MeToo, rape, sexual violence

Bibliografia

Adamiecka-Sitek, A. (2021). „Naszym światem włada nieczułość". #MeToo i transformacja. *Didaskalia*, (161), 86–134.

Bagiński, P. (2019). „We might give people a sense of the magnitude of the problem": On the Truth Discourse About Violence Against Women in the First Phase of the Polish #MeToo [#JaTeż] Action (October 2017) on Facebook. *Stan Rzeczy*, *2*(17), 161–181.

Berendt, Z., Majewska, A. (2021). Prześlepione potencjalności: #MeToo i możliwość zmiany. Polemika z esejem Doroty Sajewskiej 'Przemoc, obsceniczność, powtórzenie'. *Didaskalia*, (161), 135–159.

Brown, W. (1992). Finding the Man in the State. *Feminist Studies*, *18*(1), 7–34.

Brownmiller, S. (1993). *Against Our Will: Men, Women, and Rape*. Fawcett Columbine: Ballentine Books.

Budyn-Kulik, M. (2012). Wybrane wiktymologiczne (i psychologiczne) aspekty zgwałcenia. W: M. Mozgawa (red.), *Przestępstwo zgwałcenia* (s. 243–280). Warszawa: Wolters Kluwer.

Bumiller, K. (2008). *In an Abusive State: How Neoliberalism Appropriated the Feminist Movement Against Sexual Violence*. Durkham–London: Duke University Press.

Burke, T., Adetiba, E. (2018). Tarana Burke Says #MeToo Should Center Marginalized Communities. W: *Where Freedom Starts: Sex, Power, Violence #MeToo: A Verso Report* (s. 26–34). London–New York: Verso.

Chandra, G., Erlingsdóttir, I. (red.). (2021). *The Routledge Handbook of the Politics of the #MeToo Movement*. London–New York: Routledge.

Chandra, G., Erlingsdóttir, I. (2021). Introduction: Rebellion, Revolution, Reformation. W: G. Chandra, I. Erlingsdóttir (red.), *The Routledge Handbook of the Politics of the #MeToo Movement* (s. 1–23). London–New York: Routledge.

DeKeseredy, W.S. (2021). Bringing Feminsit Sociological Analyses of Patriarchy Back to the Forefront of the Study of Women Abuse. *Violence Against Women*, *27*(5), 621–638.

Drwięga, M. (2014). O odwadze mówienia prawdy. Michel Foucault o pojęciu *parrêsia*: polityczny i etyczny wymiar zagadnienia. *Kwartalnik Filozoficzny*, *42*(4), 81–101.

Dudka, K. (2012). Procesowe aspekty przestępstwa zgwałcenia. W: M. Mozgawa (red.), *Przestępstwo zgwałcenia* (s. 129–147). Warszawa: Wolters Kluwer.

Dzieciuchowicz, I. (2019). *Nastolatka zgwałcona w klubie, w jej krwi pigułka gwałtu. Prokuratura twierdzi, że substancja mogła 'wytworzyć się samoistnie'*. Pobrane z: http://codziennikfeministyczny.pl/nastolatka-zgwalcona-klubie-jej-krwi-tzw-pigulka-gwaltu-prokuratura-twierdzi-ze-substancja-mogla-wytworzyc-sie-samoistnie-umarza-sprawe/ [dostęp: 11.05.2021].

Foucault, M. (2018). *Rządzenie sobą i innymi. Wykłady z College de France 1982–1983*. Tłum. M. Herer. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Fundamental Rights Agency (2015). *Violence Against Women: An EU-wide Survey*. Brussels: Publication Office of the European Union.

Fuszara, M. (1994). *Rodzina w sądzie*. Warszawa: Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski.

Fuszara, M., Szewczyk, P. (2017). *Nawet na lewicy istnieje poczucie władzy mężczyzn nad kobietami*. Pobrane z: https://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/molestowanie-seksualne-na-lewicy-czy-to-dla-niej-test-wywiad-z-malgorzata-fuszara/03qdt4f [dostęp: 11.05.2021].

Grabowska, M., Rawłuszko, M. (2016). Powszechność i trwałość przemocy seksualnej wobec kobiet: wyzwania metodologiczne i wyniki badań ankietowych. W: M. Grabowska, A. Grzybek (red.), *Przełamać tabu. Raport o przemocy seksualnej* (s. 11–77). Warszawa: Fundacja na Rzecz Równości i Emancypacji STER.

Grabowska, M., Rawłuszko, M. (2019). Między utopią a dystopią. Kilka refleksji o polskim #MeToo. W: K. Slany, J. Struzik, B. Kowalska, M. Ślusarczyk, M. Warat, E. Krzaklewska,

E. Ciaputa, A. Król, A. Ratecka (red.), *Utopie kobiet… 100 lat praw wyborczych kobiet (1918–2018)* (s. 261–297). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Grabowska, M., Rawłuszko, M. (2021). Polish #MeToo: When Concern for Men's Rights Derails the Woman's Revolution. W: G. Chandra, I. Erlingsdóttir (red.), *The Routledge Handbook of the Politics of the #MeToo Movement* (s. 284–302). London–New York: Routledge.

Gruber, A. (2021). *The Feminist War on Crime: The Unexpected Role of Women's Liberation in Mass Incarceration*. Oakland: California University Press.

Halberstam, J. (2021). Wieners, Whiners, Weinstein, and Worse. W: G. Chandra, I. Erlingsdóttir (red.), *The Routledge Handbook of the Politics of the #MeToo Movement* (s. 182–185). London–New York: Routledge.

Haraldsdóttir, F. (2021). Being a Disabled Feminist Killjoy in a Feminist Movement W: G. Chandra, I. Erlingsdóttir (red.), *The Routledge Handbook of the Politics of the #MeToo Movement* (s. 221–229). London–New York: Routledge.

Hart, Ch.G. (2019). The Penalties for Self-reporting Sexual Harassment. *Gender & Society*, *33*(4), 534–559.

Helios, J., Jedlecka, W. (2017). *Współczesne oblicza przemocy. Zagadnienia wybrane*. Wrocław: E-Wydawnictwo, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Holland, A. (2020). *Dziaders z żartu zmienił się w maczugę, którą okłada się przeciwnika, a chętniej sojusznika*. Pobrane z: https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,26594409,agnieszka-holland-dziaders-z-zartu-zmienil-sie-w-maczuge.html [dostęp: 11.05.2021].

Informator Statystyczny Wymiaru Sprawiedliwości (2021). *Skazania prawomocne z oskarżenia publicznego – dorośli – wg rodzajów przestępstw i wymiaru kary w l. 2008–2018*. Pobrane z: https://isws.ms.gov.pl/pl/baza-statystyczna/opracowania-wieloletnie/ [dostęp: 11.05.2021].

Iwasiów, I. (2017). *#MeToo bez żadnego 'ale'*. Pobrane z: https://www.dwutygodnik.com/artykul/7547-metoo-bez-zadnego-ale.html [dostęp: 11.05.2021].

Kaim, A. (2011). Polskie media wobec przemocy seksualnej. W: J. Piotrowska, A. Synakiewicz (red.), *Dość milczenia. Przemoc seksualna wobec kobiet i problem gwałtu w Polsce* (s. 72–86). Warszawa: Fundacja Feminoteka.

Kościańska, A. (2012). 'Nie' znaczy 'tak'? Dyskurs ekspercki na temat przemocy seksualnej wobec kobiet w prasie polskiej od lat 70. XX w. do dziś. *Zeszyty Etnologii Wrocławskiej*, *1*(16), 37–53.

Kowalewska, J. (2020). *'Zuzanno, jesteśmy z Tobą'. Sprawa o gwałt. Będzie więc przed sądem w Szczecinie*. Pobrano z: https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,26092908,zuzanno-jestesmy-z-toba-sprawa-o-gwalt-bedzie-wiec-przed.html [dostęp: 11.05.2021].

Lonsway, K.A., Fitzgerald, L.F. (1994). Rape Myths: In Review. *Psychology of Women Quaterly*, *18*(2), 133–164.

MacKinnon, C.A., Mitra, D. (2018). *Sexual Harrassment in the Age of #MeToo*. Pobrane z: http://signsjournal.org/mackinnon-metoo/ [dostęp: 11.05.2021].

Malinowska-Bizon, A. (2021). *Gwałt czy nie gwałt? Rozważania na tle dwóch wyroków sądów apelacyjnych*. Pobrane z: http://lexso.org.pl/2021/01/11/gwalt-czy-nie-gwalt-rozwazania-na-tle-dwoch-wyrokow-sadow-apelacyjnych/ [dostęp: 11.05.2021].

Nawrocka, Z., Paulina, Julia, Magda, Anna, Weronika (2013). *Gwałt. Głos kobiet wobec społecznego tabu*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

Niziołek, G. (2017). *(Kontr)rewolucja seksualna*. Pobrane z: https://www.dwutygodnik.com/artykul/7536-kontrrewolucja-seksualna.html [dostęp: 11.05.2021].

Płatek, M. (2001). Przestępstwo zgwałcenia w świetle prawa i z perspektywy osób poszkodowanych. W: J. Piotrowska, A. Synakiewicz (red.), *Dość milczenia. Przemoc seksualna wobec kobiet i problem gwałtu w Polsce* (s. 23–43). Warszawa: Fundacja Feminoteka.

Puto, K. (2020). *Drodzy dziadersi, 'wypierdalać' jest również do was*. Pobrane z: https://krytykapolityczna.pl/kraj/drodzy-dziadersi-mowi-do-was-kaja-puto/ [dostęp: 11.05.2021].

Ratecka, A. (2018). *O przemocy seksualnej…* Niepublikowane wystąpienie podczas konferencji „Kobiece utopie w działaniu", 21–22 września 2018. Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
Renkiewicz, A., Duniewska, M. (2015). Zasadność ścigania z urzędu przestępstwa gwałtu. *Studia Lubuskie: Prace Instytutu Prawa i Administracji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie*, *11*, 57–75.
Ruch na rzecz przeciwdziałania nadużyciom seksualnym (2019). *Apel o odwołanie organizowanego w Szkole spotkania z Romanem Polańskim*. Pobrane z: https://www.petycjeonline.com/apel_o_odwoanie_organizowanego_w_szkole_spotkania_z_romanem_polaskim [dostęp: 11.05.2021].
Sajewska, D. (2020). Przemoc, obsceniczność, powtórzenie. *Didaskalia*, (160), 6–36.
Snitow, A. (2018). *Talking Back to the Patriarchy*. Pobrane z: https://www.dissentmagazine.org/article/talking-back-to-patriarchy-feminist-history-tone-exuberance [dostęp: 11.05.2021].
Staśko, M., Wieczorkiewicz, P. (2020). *Gwałt polski*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
Szewczyk, P. (2019). *Aleksandra z Elbląga o życiu po gwałcie: Słyszałam nieraz: Z tą panią nie współpracujemy, bo to 'ta zgwałcona'*. Pobrane z: https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,53662,24805445,nie-wstydze-sie.html [dostęp: 11.05.2021].
Vigarello, G. (2010). *Historia gwałtu. Od XVI do XX wieku*. Tłum. A. Leyk. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
Walby, S. (1990). *Theorizing Patriarchy*. Oxford: Blackwell Publishers.
Watts, Ch., Zimmerman, C. (2002). Violence Against Women: Global Scope and Magnitude. *The Lancet*, *359*(9313), 1232–1237.
World Health Organization (2021). *Violence Against Women*. Pobrane z: https://www.who.int/news-room/fact-sheets/detail/violence-against-women [dostęp: 11.05.2021].
Wrona, G. (2016). *Konflikt a przemoc. Zastosowanie art. 207 §1 KK w przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie*. Niepublikowana praca doktorska napisana pod kier. prof. dr hab. Moniki Płatek. Warszawa: Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.
Wrzyszcz, A. (2012). Karalność zgwałcenia na ziemiach polskich do pierwszych lat II Rzeczypospolitej. W: M. Mozgawa (red.), *Przestępstwo zgwałcenia* (s. 9–29). Warszawa: Wolters Kluwer.

Jacek Kochanowski
Ośrodek Badań Społecznych nad Seksualnością
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-8158-9803

Homofobia z perspektywy *queer*. Od odrazy do systemu segregacji seksualnej

W kampaniach wyborczych z lat 2012–2020 koalicja partii rządzących (Prawo i Sprawiedliwość, Solidarna Polska i Porozumienie) postanowiła oprzeć swój przekaz na nienawiści wobec osób nieheteronormatywnych i transpłciowych. Posługując się właściwym dla ugrupowań populistycznych, faszyzujących i otwarcie faszystowskich stylem retorycznym, działacze tych partii przekonywali, że osoby LGBTQ+ „to nie są ludzie, to jest ideologia". W sposób dotychczas bezprecedensowy obie kampanie wyborcze (parlamentarna i prezydencka) oparte zostały na przekazie homofobicznym i transfobicznym. W niniejszym artykule chciałbym przyjrzeć się bliżej pojęciu **homofobii** analizowanemu z perspektywy społecznej teorii *queer*, czyli teorii opartej na doświadczeniu osób, które stały się obiektem politycznej nagonki.

Najczęściej chyba występującą we współczesnych opracowaniach socjologicznych definicją homofobii jest ta najprostsza: to strach przed osobami homoseksualnymi (Jary, Jary, 2006, s. 276). George Weinsberg (1972), któremu przypisuje się wprowadzenie tego terminu do nauki, sam definiował go jako „lęk przed przebywaniem w pobliżu osób homoseksualnych". Jest to definicja psychologiczna, której bardziej rozbudowana wersja brzmi następująco:

> Homofobia jest postawą, uprzedzeniem wobec osób homoseksualnych i biseksualnych […]. Jest to wyuczone w toku transmisji społecznej (niezależnie od tożsamości seksualnej), arbitralnie przyjmowane, nieuzasadnione, względnie trwałe i w znikomym stopniu podatne na samoistną korektę, nieprzychylne nastawienie emocjonalne wobec homoseksualności oraz osób postrzeganych jako LGB [lesbijki, geje, osoby biseksualne – przyp. JK] (Kowalczyk, Tritt, Lew-Starowicz, 2016, s. 155).

Stosowanie definicji psychologicznej w socjologii jest z perspektywy badań *queer* niebezpieczne, może prowadzić bowiem wprost do błędu redukcjonizmu psychologicznego: traktowania samego zjawiska homofobii jako jednostkowego

zaburzenia emocjonalno-poznawczego opartego na stereotypach i uprzedzeniach, czyli antyhomoseksualnych (heteronormatywnych) treściach kulturowych. Oczywiście przy analizie postaw indywidualnych, a także emocji społecznych, które towarzyszą homofobii, tego rodzaju definicja jest niezbędna, ale przy socjologicznym oglądzie zjawiska potrzebna jest perspektywa o wiele szersza, a mianowicie ta, która w powyższej definicji zasygnalizowana jest słowami o nastawieniu emocjonalnym „wyuczonym w toku transmisji społecznej". Socjologia, a szczególnie socjologia *queer*, pyta o źródło treści kulturowych, które stoją za negatywnymi emocjami, o mechanizmy **władzy**, które są odpowiedzialne za powielanie tych treści i tych emocji, o **technologie** ich obrony przed przekształceniem i neutralizacją. Mówiąc najprościej, przestrzeń społeczna (podobnie jak cała przyroda) „nie znosi pustki". Jeśli jakieś treści, przeświadczenia, oczekiwania, wartościowania, wzory reakcji emocjonalnych pojawiają się w społeczeństwie, to pojawiają się tam z jakiegoś powodu oraz w jakimś celu. Dlatego z perspektywy badań *queer* homofobię należy definiować jako zjawisko pochodne od mechanizmów władzy, które posługując się matrycą heteroseksualną, zmierzają do podtrzymania systemu obowiązkowego heteroseksualizmu. Tak oba te pojęcia wyjaśnia Judith Butler (2008, s. 49):

> […] używając pojęcia *matryca heteroseksualna*, odnoszę się do wzorca kulturowej zrozumiałości, przez który ciała, płcie i pragnienia zyskują naturalność. Korzystając z pojęcia „heteroseksualnego kontraktu" Monique Wittig, oraz w mniejszym stopniu z pojęcia „obowiązkowej heteroseksualności" Adrienne Rich, opisuję hegemoniczny, dyskursywny/epistemiczny model zrozumiałości płci, który zakłada, że ciała będą spójne i sensowne, tylko jeżeli będziemy mieć stabilną biologiczną płeć wyrażaną przez stabilną kulturową (męskie wyraża to, co biologicznie męskie, kobiece – to co żeńskie), czyli zdefiniowane jako odpowiednio zhierarchizowane przeciwieństwa w ramach obowiązkowej praktyki seksualnej.

Wygląda zatem na to, że homofobia jest jednym z elementów (obok między innymi seksizmu) wyuczonego, to znaczy wdrukowanego w ciało i unieruchomionego przez skrypty poznawcze (na przykład stereotypy) dyscyplinarnego mechanizmu władzy, który poprzez wytwarzanie zmaterializowanej iluzji stabilnej i jednoznacznej płci utrzymuje hierarchiczny system obowiązkowego heteroseksualizmu.

Myślenie, które staram się tu prezentować, jest myśleniem *queer*, czyli **na opak**. W przedstawionej wyżej definicji homofobii („strach przed osobami LGBTQ") zupełnie paradoksalnie punktem wyjścia nie jest doświadczenie tego, który pada ofiarą agresji, ale tego, który tej agresji jest sprawcą, czyli heteroseksualnego cismężczyzny (w rozumieniu **pozycji** kulturowej, nie zaś w rozumieniu **konkretnych** mężczyzn). To ON czuję lęk, potem gniew, potem agresję, bo to ON ma w głowie dramatyczne wizje wyginięcia **gatunku** „Polki

i Polacy" w wyniku edukacji seksualnej (oczywiście namawiającej do zostania osobami homoseksualnymi i niebinarnymi), masowego odchodzenia od heteroseksualizmu i urzeczywistnienia marzeń choćby Shulamith Firestone (1970) poprzez porzucenie „naturalnej" reprodukcji na rzecz tej laboratoryjnej oraz porzucenie w związku z tym pojęć płci czy orientacji seksualnej na rzecz radosnych wieloosobowych związków opartych na zabawie i/lub użyteczności. „Przerażające" wizje dostarczające rzekomego uzasadnienia agresji. Jest to zatem definicja pisana z **centrum** normatywnego, dlatego jej punktem wyjścia jest doświadczenie osoby heteroseksualnej i cispłciowej. Natomiast właściwsze, przynajmniej z perspektywy socjologii *queer*, wydaje się ujęcie odwrotne, ujęcie stawiające w punkcie wyjścia doświadczenie **marginesów**. Dlaczego? Tak o tym pisze bell hooks (2008, s. 113–114):

> Przestrzenią radykalnego otwarcia jest dla mnie margines – głęboka krawędź. Umiejscowienie na nim siebie jest trudne, ale konieczne. […] marginesowość określiłam jako główne miejsce wytwarzania antyhegemonicznego dyskursu, który realizuje się nie tylko w słowach, ale też w sposobach zachowania i w stylach życia. […] Oferuje możliwość radykalnego punktu widzenia, który pomaga dostrzec, stworzyć, wyobrazić sobie alternatywne rozwiązania, nowe światy. Nie jest to mityczne pojęcie marginesowości. Wyrasta ono z konkretnych doświadczeń.

To zatem doświadczenie osób nieheteroseksualnych i/lub transpłciowych powinno być **punktem wyjścia** przy pisaniu lub prze-pisywaniu definicji homofobii. Jeśli chcemy zrozumieć, czym jest, jak działa, na jakich skryptach poznawczych się opiera i jak się materializuje w realnych strukturach społecznych homofobia, musimy zajrzeć w głąb owego doświadczenia, bo to w nim płciowa i/lub seksualna nienawiść pozostawia swoje skutki.

Chciałbym dodać od razu następujące wyjaśnienie. Uprzedzenie wobec osób biseksualnych nazywamy zwykle bifobią, a uprzedzenie wobec osób transpłciowych (na przykład transseksualnych, niebinarnych, *genderfluid*) – transfobią. Choć mechanizmy dotyczące bifobii i transfobii są w podstawowym zakresie uważane, nierzadko pochopnie, za takie same jak w homofobii (w tym sensie homofobia jest uznawana za pojęcie bardziej ogólne), to jednak w istocie każde z tych uprzedzeń ma swoją specyfikę zazwyczaj dotyczącą wykraczania poza prosty binaryzm dotyczący odpowiednio seksualności i płci. Osoby biseksualne wykraczają poza prosty, referencyjny binaryzm heteroseksualność – homoseksualność, co „obu stronom" sprawia wyraźne kłopoty: z perspektywy heteroseksualnej (**heteroseksistowskiej**) biseksualność stanowi „niebezpieczną" transgresję normatywnie wyznaczonej pozycji homoseksualizmu w dyskursie, gdzie ma być odwrotnością i zaprzeczeniem heteroseksualności. Antropolożka Mary McIntosh (1998) w wyniku swoich badań na temat wyobrażeń dotyczących homoseksualności we współczesnym społeczeństwie angielskim wskazała

na trzy podstawowe antynomie obrazujące konstrukcję **negatywności homoseksualizmu**. Po pierwsze osoby homoseksualne „niepoprawnie" odgrywają płeć, to znaczy geje są zdaniem badanych zazwyczaj zniewieściali, a lesbijki zazwyczaj męskie. To coś więcej niż stereotyp. To odwrotność „poprawnego" odgrywania płci przez osoby heteroseksualne, wśród których są „oczywiście" wyłącznie „męscy" mężczyźni i „kobiece" kobiety. Po drugie osoby homoseksualne są w stereotypowym przeświadczeniu ogarnięte czymś w rodzaju seksoholizmu: myślą tylko i wyłącznie o zaspokojeniu popędu seksualnego, czego konsekwencją jest brak zdolności do budowania trwałych związków opartych na miłości (aspekt ten jest bardzo podkreślany w katolickiej propagandzie antyhomoseksualnej, szczególnie przez „wyspecjalizowanych" w tym temacie księży, których nazwisk nie zamierzam przywoływać). Wreszcie po trzecie, a jest to najbardziej zdumiewający i zdumiewająco trwały element „czarnej legendy" osób homoseksualnych, choć dotyczy raczej gejów: chodzi o powiązanie homoseksualizmu z pedofilią. Mężczyźni homoseksualni, zdaniem badanych przez McIntosh, odczuwają pociąg do małych chłopców, starając się ich uwieść i najczęściej zgwałcić. Siła tego stereotypu wynika z dwóch źródeł. Po pierwsze, skoro osoby heteroseksualne to te, które płodzą i wychowują dzieci, chroniąc je, to homoseksualiści w „oczywisty" sposób muszą im zagrażać. Drugie źródło tego stereotypu dotyczy stosunku do obcych: zazwyczaj osoby, które są traktowane jako inne/obce, oskarżane są o robienie krzywdy dzieciom, a rodzaj tej krzywdy zależy od rodzaju inności, która charakteryzuje obcych. Żydzi są przede wszystkim „inni" religijnie (w stosunku do chrześcijańskiego otoczenia społecznego), toteż krzywdzą dzieci, używając ich krwi do swoich rytuałów religijnych. Ten aspekt antysemityzmu stał się impulsem do wielu pogromów, łącznie z pogromem kieleckim w 1946 roku. Romowie, których inność polegała na prowadzeniu wędrownego, koczowniczego trybu życia, porywają dzieci i wywożą je. Homoseksualiści zatem, których inność ma charakter seksualny – muszą gwałcić dzieci. Siła tego stereotypu związana jest zatem z faktem, że osoby nieheteroseksualne mają być moralną odwrotnością, zaprzeczeniem, „negatywem" heteroseksualności.

Spójrzmy teraz na zagadnienie biseksualności: jak w takim kontekście kulturowym ta sama osoba może być jednocześnie homoseksualna i heteroseksualna (bo tak najprościej można sobie konceptualizować biseksualność). Jak ten sam mężczyzna może być jednocześnie męski i zniewieściały, owładnięty szałem seksualnym i budujący trwały związek, chroniący własne dzieci i jednocześnie je krzywdzący. Biseksualność w takim ujęciu po prostu jest „bytem niemożliwym", stąd tak istotne we współczesnych badaniach *queer* są *bisexaul studies*, które wnoszą do opowieści o ludzkim pożądaniu seksualnym oraz o relacjach emocjonalnych istotną poprawkę. Biseksualność bowiem, a ściślej doświadczenie biseksualności, wiele mówi o tym, jak pragnienie seksualne

może konstruować lub dekonstruować płeć w zależności od indywidualnych preferencji w tym zakresie. Jak zwykle to, co Jacques Derrida (1992; 2007) nazwał **nierozstrzygalnikiem**, czyli pojęciem lub zjawiskiem, które wymyka się antonimicznemu prawu danego binaryzmu (spełnia **jednocześnie** cechy obu członów binaryzmu), najwięcej mówi o rzeczywistym, zazwyczaj płynnym, niejednoznacznym charakterze zjawiska, którego dany binarnym dotyczy, w tym wypadku seksualności.

W przypadku zaś osób transpłciowych, co w świetle powyższych rozważań jest już – mam nadzieję – zupełnie jasne, „problemem" jest zanegowanie antynomiczności i separacyjnego charakteru binaryzmu płci, w którym męskość i kobiecość są sobie przeciwstawne i całkowicie rozdzielne: męskość jest konstruowana jako niekobiecość, kobiecość zaś konstytuuje się jako to, co z męskości wyparte. Tu także z pomocą w zrozumieniu tego zjawiska przychodzi nam inne pojęcie ze słownika Derridy, a mianowicie **suplementarność**. Kobiecość w normatywnym binaryzmie płci skonstruowana jest tylko jako przeciwieństwo, uzupełnienie, a zatem suplement męskości. Kulturowe znaczenie kobiecości stanowić ma odwrotność i zaprzeczenie męskości i być tym, czego mężczyzna musi się „wyzbyć", aby w pełni ukonstytuować się jako mężczyzna. A zatem takie cechy „tradycyjnie" przypisywane kobiecości, jak fizyczna słabość, strachliwość, (nadmierna) emocjonalność, wycofanie w relacjach społecznych, czułość, skromność i tym podobne to tylko odwrotność męskiej siły, odwagi, racjonalności, dążenia do konfrontacji i rywalizacji, buty związanej z podkreślaniem swoich męskich cech. Transpłciowość zatem po pierwsze narusza ową przeciwstawność, wskazując, że w jednej i tej samej osobie mogą być różne cechy: te tradycyjnie przypisywane męskości i te tradycyjnie przypisywane kobiecości. Oczywiście część osób transpłciowych, pragnąc osiągnąć jednoznaczność w zakresie odczuwanej płci, będzie starała się potwierdzać cechy przypisywane męskości lub kobiecości (szczególnie jeśli poddane są psychologiczno-medycznemu procesowi tranzycji, w którym **oczekuje się** od osoby transpłciowej takiej genderowej jednoznaczności), ale osoby określające się jako niebinarne czy *genderfluid* (cechujące się płynnością płci) całkowicie lekceważą to, jakie cechy płciowe mają w ujęciu normatywnym opisywać ciało biologicznie „męskie" lub „kobiece". Po drugie zaś transpłciowość „rujnuje" rozdzielność kategorii płci, w znaczący sposób obnażając fakt, że owa konstrukcja płciowa jest generowana kulturowo w znacznie większym stopniu, niż jesteśmy w stanie to przyznać, ale przede wszystkim ujawniając niezwykłą różnorodność strategii **przekraczania** rzekomo nieprzekraczalnej granicy pomiędzy męskością i kobiecością w znaczeniu kulturowym, ale także w znaczeniu biologicznym.

A zatem bifobia i transfobia stanowią nie tylko specyficzne, szczegółowe odmiany homofobii, ale są przede wszystkim jej kulturową, symboliczną **radykalizacją**. W gruncie rzeczy to właśnie poprzez bifobię i transfobię możemy

poznać istotę homofobii. Jest ona czymś dalece więcej niż strachem przed osobami homoseksualnymi, a także czymś dalece więcej niż indywidualną „fobią". Homofobia jest skutkiem ustanowienia szczególnego typu **normatywnego** porządku symbolicznego, opartego na wzajemnie do siebie odsyłających binaryzmach płci i binaryzmach seksualności. W homofobii zawarte są wszystkie te elementy, o których pisałem, analizując specyfikę uprzedzeń wobec osób biseksualnych i transseksualnych. Homofobia wyrasta z podglebia symbolicznego, w którym zawarte są wszystkie przekonania opisane w przywołanych wyżej badaniach McIntosh: przekonanie o „hiperseksualności" osób nieheteroseksualnych i, co za tym idzie, ich niezdolności do tworzenia stałych, stabilnych związków, przekonanie o niezdolności tych osób do poprawnego odgrywania norm płci, za czym kryje się przekonanie o generalnej anomii związanej z homoseksualizmem, o niezdolności do przestrzegania **jakichkolwiek** norm społecznych, przekonanie o tym, że osoby homoseksualne stanowią zagrożenie dla dzieci, co skutkuje na przykład zdumiewającym założeniem, że lesbijki czy geje **nie powinny** uczyć dzieci w szkołach.

W homofobii zawierają się także te wszystkie założenia poznawcze, które odnajdujemy w kliszach transfobicznych i bifobicznych. Homofobia to zatem społeczna reakcja na zagrożenie lub złamanie zasady obowiązkowego heteroseksualizmu, przy czym podstawowym zagrożeniem, jakie dla społeczeństwa zorganizowanego przez „matrycę heteroseksualną" niesie ze sobą nieheteronormatywność, jest zaburzenie fundamentalnego dla takiego społeczeństwa (i organizującego jego **zdroworozsądkowe** postrzeganie systemu kulturowego rozumianego jako system znaczeń) normatywnego założenia brzmiącego następująco: dominująca męskość pożąda podporządkowanej kobiecości, a podporządkowana kobiecość jest obiektem pożądania dominującej męskości. Ta szczególna gra pożądania, negacji i rozdzielności kategorii płci i seksualności ustanawia porządek kulturowy jako **fallocentryczny** (realizujący zasadę męskiej dominacji), **fallogocentryczny** (oznaczający to, co symboliczne jako zawsze-już-męskie) oraz **heteronormatywny** (ustanawiający pożądanie heteroseksualne w pozycji obowiązkowej i domyślnej normy). Nieheteronormatywność oznacza zatem wykroczenie poza fallocentryczny porządek kulturowy przede wszystkim z tego powodu, że nieheteroseksualne kobiety odmawiają bycia obiektem męskiego pożądania, a w szerszym znaczeniu odmawiają bycia przedmiotem (a właściwie **pomiotem**, zob. Kristeva, 2007) opowiadanym z perspektywy męskiej, to jest pozbawionym **własnego znaczenia**, oraz odmawiają przyjęcia **zablokowanej** (zob. Foucault, 1998) pozycji podporządkowania. Nieheteronormatywność oznacza wykroczenie poza fallogocentryczny porządek kulturowy, ponieważ oznacza dopuszczenie do **mowy** społecznej podmiotów niemęskich i/lub nieheteroseksualnych. Mowa męska i mowa heteroseksualna, w której i poprzez którą opowiadana jest rzeczywistość, traci zatem swój

uprzywilejowany charakter. Nieheteronormatywność oznacza wreszcie wykroczenie poza matrycę heteroseksualną, która oznacza ciała (i ich pragnienia) jako męskie/kobiece i heteroseksualne zarazem. Oto kulturowe i społeczne podstawy homofobii.

Mam nadzieję zatem, że jest już oczywiste, iż w homofobii analizowanej z perspektywy społecznej nie chodzi o indywidualne uprzedzenia, ponieważ odnosi się ona do pewnego typu **konstrukcji kulturowej**, w której to, co nieheteroseksualne, stanowi **kulturową aporię** w świecie obowiązkowego heteroseksualizmu. Co więcej jednak, i jest to bardzo istotne z perspektywy teorii społecznej, owo ustanowienie tego, co symboliczne, jako męskie (fallogocentryczne) i heteroseksualne (heteronormatywne) prowadzi do wytworzenia porządku społecznego jako **systemu płciowej i seksualnej segregacji** (zob. Rubin, 2004). Ten system oznacza, że osoby żyjące w zgodzie z normą obowiązkowego heteroseksualizmu są systematycznie nagradzane i wspierane przez państwo i jego instytucje, natomiast im bardziej jednostki oddalają się od tej normy, w tym większym stopniu poparcie to tracą i w tym większym stopniu są **karane**, to znaczy poddawane mechanizmom kontroli społecznej: od wyśmiewania i utraty szacunku po kary więzienia, a nawet śmierci. Heteronormatywność znaczeń w przestrzeni społecznej przekłada się zatem na praktyki społeczne, w obrębie których osoby nieheteroseksualne (szerzej: nieheteronormatywne) doświadczają różnego typu dyskryminacji (prawnej), wykluczenia (społecznego) oraz przemocy (psychicznej i fizycznej). Tak pisze o tym Gayle Rubin (2004, s. 165–178):

> Królestwo seksualności ma również swoją własną wewnętrzną politykę, nierówności i sposoby opresji. Jak inne rodzaje ludzkiego zachowania konkretne instytucjonalne formy seksualności w danym czasie i miejscu są produktami ludzkiej aktywności. Są przepojone konfliktem interesów, podatne na polityczne manewry, zarówno te wyrachowane, jak i te przypadkowe. W tym sensie seks był zawsze polityczny. […] Zachodnie społeczeństwa pochwalają akty seksualne zgodnie z hierarchicznym systemem wartości. Na szczycie erotycznej piramidy znajdują się jednostki zamężne/żonate, heteroseksualne, posiadające dzieci. Poniżej znajdują się niezamężne, monogamiczne pary heteroseksualne […] Stabilne, długotrwałe pary gejowskie lub lesbijskie znajdują się na granicy akceptacji, ale barowe lesby czy lubieżni geje już poniżej wszystkich grup, na samym dnie piramidy. […] Jednostki, których zachowanie [seksualne – JK] jest stawiane wysoko w hierarchii, są nagradzane poświadczonym zdrowiem psychicznym, szacunkiem, legalnością, społeczną i fizyczną mobilnością, zinstytucjonalizowanym wsparciem i materialnymi korzyściami. Jednostki praktykujące pewne seksualne zachowania umieszczone niżej na skali są podejrzewane o chorobę psychiczną, otaczane złą opinią, uznane za potencjalnych kryminalistów, ograniczą się ich społeczną i fizyczną mobilność, tracą zinstytucjonalizowane i materialne wsparcie.

System płciowej i społecznej segregacji działa dokładnie tak, jak system segregacji rasowej. Ujmując problem schematycznie: heteroseksualni mężczyźni pełnią w tym systemie funkcję najbardziej uprzywilejowanych „Białych", decydujących o karach i nagrodach dla wszystkich pozostałych. Rola heteroseksualnych kobiet jest skomplikowana: mogą one korzystać z przywilejów pod warunkiem niekwestionowania „przywództwa" mężczyzn, mogą także uczestniczyć w przestrzeni publicznej, a nawet osiągać sukces, ale zawsze na zasadzie wyjątku od (fallocentrycznej) reguły. Osoby nieheteroseksualne i osoby transpłciowe to w tej analogii poddani radykalnej dyskryminacji „Czarni": ich życie nie ma takiego samego znaczenia i wartości jak życie osób heteroseksualnych, o czym można się było przekonać choćby w okresie wybuchu epidemii HIV/AIDS, gdy prawicowi politycy i natchnieni kaznodzieje głosili **radość** z powodu choroby uśmiercającej (jak się wówczas wydawało) wyłącznie gejów. Życie i dobrostan psychiczny osób transpłciowych również nie ma takiego znaczenia i takiej wartości jak życie osób **cispłciowych**, o czym świadczy skrajnie trudny dostęp do procedur psychologiczno-medycznych związanych z tranzycją, charakter tych procedur, z których niektóre bez większej przesady nazwać można torturą, wreszcie koszt samego długiego procesu tranzycji, który wyklucza z dostępu do niego osoby ubogie. To tylko przykłady systemowych, społecznych mechanizmów segregacji, dyskryminacji i wykluczenia, które są **materialną** realizacją uprzedzeń homofobicznych.

Dopiero uwzględniając ten cały kontekst teoretyczny, wypracowany w obrębie zarówno gender, jak i *queer studies*, jesteśmy w stanie poprawnie określić, czym jest homofobia. Najogólniej rzecz ujmując, jest to zespół znaczeń oraz związanych z tymi znaczeniami praktyk społecznych związanych z obroną i podtrzymaniem systemu obowiązkowego heteroseksualizmu. Ponieważ homofobia (jako wyrastająca z symbolicznej heteronormatywności) dotyczy systemu znaczeń, obejmuje antyhomoseksualne stereotypy, **sądy poznawcze**, w których nie jest reprezentowana nieheteroseksualność jako taka, ale które są odzwierciedleniem konstrukcji homoseksualności jako odwrotności i zaprzeczenia heteroseksualizmu. Owe sądy poznawcze są powiązane z **reakcjami emocjonalnymi**, takimi jak wrogość, niechęć, nienawiść, strach, poczucie zagrożenia i tym podobne, i prowadzą do **praktyk przemocy** werbalnej i fizycznej, praktyk nazywanych **mową nienawiści** i **czynami (przestępstwami) nienawiści**. Są to praktyki jednostek i/lub zbiorowości potwierdzających w ten sposób swoją tożsamość (indywidualną lub zbiorową), której elementem jest obowiązkowy heteroseksualizm. Jeśli tak rozumiana homofobia jest elementem kampanii wyborczej lub realizacją programu politycznego odwołującego się do antyhomoseksualnej retoryki mającej na celu mobilizację elektoratu, wówczas możemy mówić o **homofobii politycznej**. Jeśli zaś w realizowanie systemu obowiązkowej heteroseksualności zaangażowane są instytucje państwa, wówczas mówić możemy o **homofobii instytucjonalnej**.

Powyższe pojęcia i definicje oczywiście nie wyczerpują zjawiska homofobii w całej jego złożoności i zróżnicowaniu, pozwalają mi jednak naszkicować obraz konceptualny tego istotnego pojęcia. Widać bardzo dobrze, jak daleko jesteśmy od ujmowania homofobii jako indywidualnej przypadłości. Mamy przecież do czynienia z całą **maszyną organizującą** przestrzeń społeczną tak, by stała się systemem heteronormatywnym, maszyną oddziałującą na naszą wizję rzeczywistości (nasz „świat wyobrażony"), regulującą funkcjonowanie naszych ciał, w tym pragnień i emocji, decydującą także o sferze instytucjonalnej i mowie publicznej. Jest to zatem bardzo rozległe zjawisko, w gruncie rzeczy cały zespół zjawisk i procesów społecznych, których celem jest tylko jedno: uczynić świat wyłącznie heteroseksualnym i wykluczyć zeń wszystkie osoby nieheteroseksualne czy szerzej: nieheteronormatywne, to znaczy takie, które swoimi identyfikacjami, pragnieniami, swoimi ciałami i swoimi relacjami podważają istniejący system heteroseksualnej (i męskiej) dominacji.

Homofobia jest przy tym wyrazem nie tylko systemu kontroli społecznej związanego z seksualnością, z nadzorowaniem poprawności pragnień, ale także, równolegle, reprezentuje mechanizmy kontroli poprawności płci o tyle, o ile męskość i kobiecość odnoszą się do siebie w suplementarnej relacyjności. W następujący sposób pisze o tym Butler (2008, s. 77):

> Kulturowa płeć może oznaczać *jedność* doświadczenia, jedność biologicznej płci, kulturowej płci i pragnienia, tylko jeżeli przyjmiemy, że biologiczna płeć w jakiś sposób wymusza kulturową – a kulturowa płeć desygnuje tu siebie pod względem psychicznym i/lub kulturowym – oraz pragnienie, przy czym pragnienie jest heteroseksualne i różnicuje się w relacji opozycji do owej innej kulturowej płci, której pragnie. Wobec tego dla wewnętrznej spójności czy też jedności każdej z kulturowych płci, mężczyzny lub kobiety, konieczna jest heteroseksualność zarazem stabilna i zbudowana na opozycji. Owa instytucja heteroseksualności zarówno wymaga, jak i wytwarza jednoznaczność każdej z tych upłciowionych kategorii, stanowiących granice możliwości bycia płcią w obrębie binarnego i odwołującego się do opozycji systemu płci. Taka koncepcja kulturowej płci […] sugeruje, że pragnienie odzwierciedla lub wyraża kulturową płeć, zaś kulturowa płeć odzwierciedla i wyraża pragnienie.

Wynika z tego zatem, że homofobia stanowi mechanizm kontroli społecznej dotyczącej także jednoznaczności kategorii płciowych, a jest tak dlatego, że owa jednoznaczność jest ostatecznie konstytuowana poprzez pragnienie seksualne. Poprzez nie jest owa płeć „naturalizowana" (wydaje się uwarunkowana wyłącznie biologicznie, wytwarzana jako pochodna systemu reprodukcji). Dlatego homofobia obejmuje także praktyki obrony opozycyjnej binarności płci, to jest chronienia jednoznacznej męskości i jednoznacznej kobiecości oraz pragnienia heteroseksualnego.

Szczególnie istotna dla problematyki podejmowanej w tym opracowaniu jest **homofobia polityczna**. Zgadzam się między innymi z Michaelem J. Bosią i Meredith L. Weiss (2013), że we współczesnych badaniach *queer* pojęcie to występuje stosunkowo rzadko. Zazwyczaj teoretyzowanie homofobii obejmuje wskazanie na jej kulturowe mechanizmy związane z, jak wskazałem wyżej, wytwarzaniem systemu obowiązkowej heteroseksualności i jednoznaczności kategorii płci. Tymczasem homofobia polityczna ma tę specyficzną cechę, że jest w stanie obywać się bez osób homoseksualnych w tym sensie, że doskonale funkcjonuje tam, gdzie osoby nieheteroseksualne nie są w ogóle **widzialne**. Niekiedy mylnie twierdzi się, że homofobia jest reakcją na rosnący w siłę ruch społeczny osób LGBTQ oraz na zmianę społeczną, jaka dokonuje się w odniesieniu do kulturowej i społecznej sytuacji osób nieheteronormatywnych, że jest reakcją na **widzialność** tych osób oraz roszczenia, jakie przedstawiają one wobec systemu społecznego. Tymczasem homofobia polityczna okazuje się po prostu pewnego rodzaju **strategią polityczną**, w której uprzedzenia wobec tych osób wykorzystywane są do (mniej lub bardziej skutecznej) mobilizacji elektoratu wyborczego. Oczywiście homofobia polityczna odnosi się do społecznych procesów konstrukcji (homo)seksualności oraz kategorii płci kulturowej (gender), ale to nie ich wzmocnienie jest jej podstawowym celem. Homofobia polityczna wykorzystuje **logikę** fallogocentryczną i heteronormatywną wraz z opartą na owej logice **mową** do osiągania własnych, doraźnych celów politycznych. Jak pokazują Bosia i Weiss (2013, s. 1–29), ten typ homofobii stał się pewnego rodzaju **modułem**, który może być **wstawiany** do dowolnego programu politycznego o tyle, o ile może przynosić wspomniane korzyści mobilizacyjne. Doskonale jest to widoczne w programie politycznym polskiej partii populistycznej, czyli Prawa i Sprawiedliwości. Ugrupowanie to na podstawie zapewne szczegółowych badań swojego elektoratu postawiło na trzy główne moduły programowe: moduł socjalny, moduł fundamentalizmu religijnego (włączając w to całkowity zakaz aborcji) i moduł homofobiczny. Analitycy odnotowali próby wstawienia modułu antyimigracyjnego (w istocie rasistowskiego), który okazał się jednak zbyt mało „atrakcyjny" dla wyborców tej partii. Dlatego pojawił się moduł homofobiczny. Jednak „homoseksualizm", o jakim mowa w homofobii politycznej, nie ma wiele wspólnego z jakimkolwiek rzeczywistym homoseksualizmem (w jego medycznych, klinicznych definicjach) czy jakąkolwiek rzeczywistą homoseksualnością (rozumianą jako zjawisko społeczne). Jest pewnego rodzaju **symulacją polityczną**, w której osoby homoseksualne mają odgrywać rolę wroga zagrażającego, jak kpi cytowana wyżej Rubin (2004, s. 108), wszystkiemu: „od małych dzieci po narodowe bezpieczeństwo". O symulacyjnym i zarazem spektakularnym charakterze **heteronotmatywnego Matrixu** szerzej pisałem w innej książce (Kochanowski, 2008). Odnosiłem się w niej do pomysłów teoretycznych

Guy Deborda (2006) i Jeana Baudrillarda (2005), którzy rozwijali, każdy we właściwym dla siebie filozoficznym stylu, dwie tezy. Pierwsza z nich głosi, że dysponujemy obecnie wiedzą **zapośredniczoną**, to znaczy nie poznajemy faktów naocznie i nie nadajemy im samodzielnie nazw, ale uczestniczymy w czymś, co Anthony Giddens (2003) nazwał **systemem eksperckim**. To eksperci właśnie, umocowani instytucjonalnie (w tak zwanych instytucjach eksperckich: uniwersytetach, placówkach badawczych i innych) przekazują nam wiedzę, która uchodzić ma za obiektywną wizję otaczającej nas rzeczywistości. Jak jednak zauważa Debord, wiedza ta nie jest (lub **nie zawsze** jest) tak obiektywna, za jaką pragnie uchodzić, eksperci zaś nie są bynajmniej „przezroczystymi" przekazicielami wiedzy o świecie. Jego zdaniem, i jest to druga ważna dla naszych analiz teza, wiedza ta służy przede wszystkim utrzymaniu systemu dominacji, w przypadku naszych rozważań – dominacji płciowej i seksualnej. Tezę tę bardzo łatwo udowodnić, co już czyniłem, przywołując eksperckie (to jest uchodzące za takie w swoich czasach) dyskursy dotyczące płci i seksualności. To nauka usiłowała fizjologią, a nawet anatomią kobiet udowadniać ich brak zdolności do przyswajania wiedzy wyższej niż podstawowa. To nauka „wynalazła", jak szczegółowo opisał to Foucault (2000), homoseksualizm i to psychiatrzy opisali tę „jednostkę chorobową" (bo tym wówczas była **perwersja seksualna**) jako odwrotność i zaprzeczenie heteroseksualizmu. Mechanizm jest banalnie prosty: jeśli w społeczeństwie, w którym żyjemy, dominują biali, heteroseksualni mężczyźni z klasy średniej, którzy wyznają chrześcijaństwo, skoro to oni zawłaszczają **mówienie społeczne**, nie dopuszczając do głosu żadnych podporządkowanych Innych, nic zatem dziwnego, że wiedza, która powstaje w tej symbolicznej przestrzeni dominacji, **reprezentuje** tę dominację, wspiera ją i uzasadnia. Jak pokazuje przede wszystkim dwudziestowieczny rozwój humanistyki, głosy podporządkowane musiały bardzo długo walczyć, by uzyskać dostęp do instytucji wiedzy i by wytwarzany w nich obraz rzeczywistości uwzględniał także ich punkt widzenia, a zatem ich opowieści o prześladowaniu, zmuszaniu do milczenia, dyskryminacji, pogardzie i wstydzie. Polska humanistyka, zdominowana przez bardzo zadowolonych z siebie heteroseksualnych mężczyzn, wciąż czeka na istotny i prawdziwy **akt otwarcia**, wciąż bowiem nieliczne osoby uprawiające badania gender lub badania *queer* funkcjonują w nauce bardziej jako wyjątek od reguły **wiedzy hegemonicznej**.

Efektem procesu zapośredniczenia wiedzy jest to, że nie żyjemy w świecie **faktów**, ale w świecie **narracji o faktach**. Dostarczane są nam różnego rodzaju opowieści, które przyjmować mamy w gruncie rzeczy jak naiwne dzieci wierzące we wszystko, co rodzice opowiadają o świecie. Świat sam w sobie (o ile możemy przyjmować **przedpoznawcze** istnienie czegoś takiego, jak ujęty całościowo „świat") jest zastępowany przez narrację o świecie, a rzeczywistość –

opowieścią o rzeczywistości. Oglądamy zatem nie rzeczywistość, ale jej przedstawienie. Debord (2006, s. 33–43) pisze:

> Wszystko, co dawniej przeżywano bezpośrednio, oddaliło się, przybierając postać przedstawienia. […] Cząstkowe ujęcia rzeczywistości scalają się w nową ogólną jedność, tworząc wyodrębniony pseudoświat, przedmiot czystej kontemplacji. […] Władza od swych narodzin odwoływała się do mitycznego porządku, aby uprawomocnić swoje istnienie. Religie ustanawiały kosmiczny i ontologiczny ład odpowiadający interesom panów; tłumaczyły i upiększały to, czego społeczeństwo *nie mogło uczynić*. […] Masowy kult zakrzepłych wyobrażeń sakralnych wynikał jednak z poczucia braku, stanowił iluzoryczne zadośćuczynienie za nędzę rzeczywistej działalności społecznej. […] Współczesny spektakl przeciwnie, wyraża to, co społeczeństwo *może uczynić*, ale w tym sformułowaniu to, co *dozwolone*, radykalnie przeciwstawia się temu, co *możliwe*. Wyobcowanie widza […] przedstawia się w sposób następujący: […] im silniej utożsamia się z oficjalnymi obrazami szczęścia, tym gorzej rozumie swoje życie i pragnienia.

W pewnym sensie, jak pisze Debord, nauka nigdy nie przezwyciężyła teologii, raczej próbując przedstawić „nowy, wspaniały świat" jako przedmiot wierzenia, ale zachowując jednocześnie **status wiedzy** („boski punkt widzenia" został zastąpiony enigmatycznym „obiektywnym" punktem widzenia) oraz **przymus reprodukowania** tej wiedzy bez namysłu, refleksji i prób weryfikacji (dokładnie w taki sposób, w jaki realizowane jest nauczanie w polskich szkołach oświatowych). Reprodukcja tej wiedzy w sposób oczywisty prowadzi zaś do reprodukcji systemu kulturowej i społecznej dominacji, ale także do systemowego **unieważniania** narracji konkurencyjnych oraz głosów (pozycji w przestrzeni społecznej), które taką narrację próbują tworzyć. W ten sposób cały system wiedzy o tym, co ma być rzeczywistością, przechodzi, jak pisał o tym z kolei Baudrillard (2005, s. 6–7), „w stan nieważności":

> Symulacja nie jest już symulacją terytorium, przedmiotu odniesienia, substancji. Stanowi raczej sposób generowania – za pomocą modeli – rzeczywistości pozbawionej źródła i realności: hiperrzeczywistości. Terytorium nie poprzedza już mapy ani nie trwa dłużej niż ona. Od tej pory to mapa poprzedza terytorium – *precesja symulakrów* – to ona tworzy terytorium […]. I nie jest to kwestia naśladownictwa czy podwojenia, ani nawet parodii. Mamy tu raczej do czynienia z zastąpieniem samej rzeczywistości znakami rzeczywistości, czyli z operacją powstrzymywania każdego rzeczywistego procesu przez jego operacyjną kopię, metastabilną, deskryptywną, programowalną i nieomylną maszynę, która dostarcza wszelkich znaków rzeczywistości oraz wymija wszelkie jej zmienne koleje losu.

I tak oto na przykład rzymskokatolicka nauka o ludzkiej seksualności, w której homoseksualizm jest uznawany za grzech, wspiera się odpowiednią

narracją **pseudomedyczną**, która ma uchodzić za obiektywną, ekspercką, wiarygodną i w oczach przynajmniej niektórych wiernych za takową uchodzi, **stając się** tym samym wiedzą przez swoje skutki prawdziwą, całkowicie oderwaną od tego, czym są **pragnienia seksualne** i w jaki sposób stanowią one element doświadczenia osób nieheteroseksualnych. Pragnienia homoseksualne zostają zastąpione przez symulację tych pragnień, w których okazują się one symptomem zboczenia, seksualnego niedorozwoju, „tęsknoty za ojcem" czy też brakiem odpowiednich „pierwiastków" męskości lub kobiecości. Kościół rzymskokatolicki, który odpowiada za siłę homofobicznej, bifobicznej i transfobicznej nienawiści w Polsce i na świecie, znakomicie posługuje się pozbawioną jakiejkolwiek referencyjności opowieścią („mapą"), która ma rzekomo opisywać jakąś rzeczywistość („terytorium").

Podsumujmy zatem podstawowe tezy dotyczącej społecznej analizy homofobii. Po pierwsze, homofobia nie jest zjawiskiem uwarunkowanym jednostkowymi uprzedzeniami w tym sensie, że to nie uprzedzenia tworzą homofobię, ale to **homofobia tworzy uprzedzenia**. Homofobia jest przede wszystkim zjawiskiem kulturowym (jej źródłem jest heteronormatywny system znaczeń) i społecznym (jej efektem jest system segregacji seksualnej). Nie ulega wszakże wątpliwości, że homofobia (także jako zjawisko wyrastające z odnoszących się do siebie znaczeń płci i seksualności) wpływa na zdrowie psychiczne zarówno osób heteroseksualnych (na przykład inspirując je do przestępstw z nienawiści), jak i osób nieheteroseksualnych (na przykład poprzez wytwarzanie tak zwanego syndromu mniejszościowego). Po drugie, w analizie znaczenia homofobii w konstruowaniu **pola symbolicznego**, w obrębie którego poruszać się ma mówienie publiczne (w tym dyskurs polityczny), interesuje nas przede wszystkim homofobia polityczna, rozumiana jako modularna strategia polegająca na mobilizowaniu wyborców poprzez generowanie niechęci lub wręcz nienawiści wobec osób homoseksualnych. Po trzecie, co wymaga szczególnego podkreślenia, homofobia w ogóle, a homofobia polityczna w szczególności nie odnosi się do żadnego **realnego** przedmiotu, takiego jak „homoseksualność", „geje", „lesbijki" i tym podobne, ponieważ sama go dyskursywnie wytwarza, odwołując się do stereotypów kulturowych będących następstwem ukształtowania się nowoczesnego społeczeństwa zachodniego jako heteronormatywnego i patriarchalnego (fallocentrycznego), a także opartego na supremacji heteroseksualnej, monogamicznej, reprodukcyjnej, małżeńskiej seksualności jako absolutnej i wyłącznej normy. „Osoba homoseksualna" z homofobicznych opowieści nie istnieje, a ściślej: jej istnienie nie ma żadnego znaczenia dla sprawnego działania ani kulturowej, ani społecznej, ani politycznej maszynerii homofobii. „Homoseksualista", czy też zbiorowo „osoby LGBT", nie jest / nie są ani podmiotem, ani nawet przedmiotem, lecz jest tylko „fikcją regulacyjną" wytworzoną na potrzeby **mobilizacji przez nienawiść**, jest/są **pomiotem**,

abjektem (fr. *abject*), czymś, co powstaje z „resztek" będących jedynie zaprzeczeniem płciowej i seksualnej „normalności" osób heteroseksualnych. Tak konstruowanej „homoseksualności" czy tak konstruowanym „elgiebetom" można przypisać każdą cechę, o ile będzie ona gwarantowała zwiększenie społecznej niechęci i nienawiści do osób nieheteronormatywnych.

Homofobia polityczna skrzętnie wykorzystuje to, co stało się z naszą **wiedzą o świecie** w epoce (po)nowoczesności: owa wiedza nie jest już oparta na żadnych osobistych obserwacjach, lecz na przekazie ekspertów, którzy opisują i wyjaśniają nam świat. Dlatego homofobiczna mowa nienawiści potrzebuje wsparcia homofobów z tytułami „naukowymi", potrzebuje „ekspertów", którzy na odpowiednio „poważnych naukowo" tak zwanych konferencjach będą dzielnie i z oddaniem potwierdzać wszystkie najbardziej obrzydliwe homofobiczne kłamstwa. Im bardziej zaś władza zmierza w kierunku autorytarnym i im bardziej usiłuje wytworzyć i uszczelnić przestrzeń symboliczną, która ma potwierdzać i uzasadniać jej polityczne decyzje, tym większą instytucjonalną ochronę otrzymuje „wiedza uległa", do tym większych zasobów uzyskuje dostęp i tym większe poparcie „oficjalnych czynników". W chwili, gdy piszę te słowa, minister wiedzy i nauki, którego nazwiska nie warto przypominać potomnym, zaproponował nową listę czasopism punktowanych, w której to liście poszybowała nieomal, nomen omen, w niebo punktacja najróżniejszych periodyków teologicznych, w tym także tych publikujących utwory homofobicznie usłużnych profesorów. Oczywiście nie ich publikacje są ważne, lecz obliczony w punktach „ugruntowany status naukowy", który następnie wykorzystać można (i wykorzystuje się) w homofobicznej propagandzie.

Internet, szczególnie w czasach pandemii, w tym tak zwane media społecznościowe, sprzyjają zjawisku, które nazywam **demokratyzacją wiedzy**. Choć określenie może budzi pozytywne skojarzenia, to jednak samo zjawisko pozytywne nie jest, ponieważ oznacza, że właściwie każda użytkowniczka i każdy użytkownik Internetu stać się może twórcą wiedzy, czyli ekspertem. Każdy i każda z nas ma jeden głos oraz każdy i każda z nas może na swoich profilach społecznościowych propagować dowolną opowieść o rzeczywistości. Oczywiście wydaje się, że państwo i jego **aparaty ideologiczne** mają wciąż przewagę nad „internetowymi ekspertami", ponieważ przede wszystkim zarządzają procesem edukacji i wychowania, dzięki czemu najbardziej absurdalne teorie spiskowe pozostają (jeszcze?) w podziemiach. Ale chyba wszystkich zmroził atak zwolenników takich teorii na amerykański Kapitol w styczniu 2021 roku. Prawdziwy problem jednak zaczyna się wtedy, kiedy państwo zaczyna flirtować z wyznawcami takich teorii, które są akurat użyteczne dla jego celów, na przykład celów politycznych. Homofobia jest takim zjawiskiem społecznym, w którym tego rodzaju partnerstwo może dawać rzeczywiście przerażające efekty. Państwowe przyzwolenie na homofobiczną mowę nienawiści

oraz na przestępstwa z nienawiści nakręcają spiralę przemocy o skali, którą trudno nawet przewidzieć. Państwowy przekaz o tym, że homoseksualizm jest niezgodny z „polską tradycją" czy „polską kulturą" chętnie oczywiście wzmacniają (często związani z Kościołem katolickim) pseudonaukowcy głoszący, że nie jest on zgodny z czymś, co nazywają oni „naturą ludzką", a co oznacza po prostu katolicką teorię człowieka. Ich tubą propagandową mogą być i są media, jednak osobliwy zwyczaj redaktorów i redaktorek programów publicystycznych, by zapraszać do studia dwóch ekspertów lub ekspertki sprawia, że widz właściwie pozostaje przy swoim zdaniu, słuchając tego eksperta, który reprezentuje **jego** wiedzę o świecie. Pomijam oczywiście praktyki mediów opanowanych przez funkcjonariuszy państwa autorytarnego, gdzie nie ma żadnego pluralizmu, wyłączając oczywiście te sfery, które pozostają poza zainteresowaniem władz. Eksperci w czasach ponowoczesnych znaczą o wiele mniej, niż sami sądzą. Natomiast Internet i media społecznościowe oraz wykreowani tam **prorocy** – oto prawdziwi partnerzy dla władzy, która chce rządzić za pomocą nienawiści.

Homofobia, podobnie jak każda inna ideologia skierowana przeciwko prawom człowieka, jest łatwa. **Po prostu** wystarczy wyobrazić sobie, że jakaś kategoria ludzi jest **zagrożeniem** dla tego świata, który jest **moim** światem przeżywanym, a następnie po prostu włączyć emocje. Wtedy strony internetowe powstają w sekundę, a posty i komentarze do postów, w których przenosi się daną ideologię nienawiści, liczone są w milionach, jeśli nie w miliardach. Nikt **rozsądny**, to znaczy posiadający elementarne wykształcenie i zdolność logicznego myślenia, nie jest w stanie wskazać konkretnie, **w jaki sposób** osoby homoseksualne, biseksualne czy transpłciowe zagrażają polskiej kulturze, polskiemu społeczeństwo, o **narodzie** nie wspominając. Ale w zdemokratyzowanych systemach wiedzy internetowej akurat rozsądek nie ma żadnego znaczenia. Ponowoczesna **płynność**, która początkowo miała być lekiem na mechanizmy wiedzy-władzy, to znaczy na specyficzne sprzęgnięcie wiedzy humanistycznej z produkcyjnymi i reprodukcyjnymi celami rodzącego się kapitalizmu, zamieniła się w nieważkość, w zerwanie jakiejkolwiek referencyjności języka, w demokratyzację wiedzy, której konsekwencją jest wzrost potęgi populizmu, wzrost roli internetowych proroków, zalanie świata teoriami spiskowymi, także tymi, które są poniekąd „odmrożonymi" narracjami sprzed wieków. W efekcie także XIX- i XX-wieczne ideologie nacjonalistyczne **zmartwychwstały** i wraz z towarzyszącymi im ideologiami płciowymi, seksualnymi, rasowymi istotnie stały się nową **publiczną religią**.

Homofobia z perspektywy queer. Od odrazy do systemu segregacji seksualnej

Abstrakt: Artykuł poświęcony jest analizie pojęcia homofobii z perspektywy społecznej teorii *queer*. Wstęp do analizy przedmiotowego pojęcia stanowią rozważania na temat bi- oraz transfobii. Następnie autor charakteryzuje homofobię jako zjawisko kulturowe i społeczne, sięgając między innymi po kategorie centrum i marginesów, widzialności czy fallogocentryzmu. Źródeł homofobii autor upatruje w mechanizmach władzy narzucającej obowiązkowy heteroseksualizm, a także zwraca uwagę na jego konsekwencję, jaką jest płciowa i seksualna segregacja. Na podstawie zaprezentowanej charakterystyki autor formułuje definicję homofobii jako zespołu znaczeń oraz związanych z tymi znaczeniami praktyk społecznych związanych z obroną i podtrzymaniem systemu obowiązkowego heteroseksualizmu. Przywołane zostają także specyficzne konteksty istnienia homofobii – polityczny (homofobia polityczna) oraz kontekst działań państwa (homofobia instytucjonalna).

Słowa kluczowe: heteronormatywność, homofobia, ideologia, *queer*, segregacja seksualna

Homophobia from a Queer Perspective: From Revulsion to the System of Sexual Segregation

Abstract: This paper analyzes the concept of homophobia from the perspective of social queer theory. The introduction to the analysis of the notion in question is a consideration of biphobia and transphobia. Subsequently, the author characterizes homophobia as a cultural and social phenomenon, using categories such as the center and the margins, visibility and phallogocentrism. Kochanowski identifies the sources of homophobia in the mechanisms of power which impose mandatory heterosexuality, and draws attention to its consequence: gender and sexual segregation. On the basis of the presented characteristics, the author formulates the definition of homophobia as a set of meanings and social practices connected with those meanings, related to defending and maintaining the system of obligatory heterosexuality. The specific contexts of homophobia occurrence are also mentioned – the political context (political homophobia) and the state context (institutional homophobia).

Keywords: heteronormativity, homophobia, ideology, queer, sexual segregation

Bibliografia

Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
Bosia, M.J., Weiss, M.L. (red.). (2013). *Global Homophobia: States, Movements and the Politics of Oppression*. Urbana–Chicago–Springfield: University of Illinois Press.
Butler, J. (2008). *Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości*. Tłum. K. Krasuska. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
Debord, G. (2006). *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*. Tłum. M. Kwaterko. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Derrida, J. (1992). *Pismo filozofii*. Wybór B. Banasiak, tłum. K. Matuszewski, B. Banasiak, P. Pieniążek. Kraków: Inter Esse.
Derrida, J. (2007). *Pozycje: rozmowy z Henri Ronsem, Julią Kristevą, Jean-Louis Houdebinem i Guy Scarpettą*. Tłum. A. Dziadek. Katowice: FA-art.
Firestone, S. (1970). *The Dialectic of Sex: A Case for Feminist Revolution*. New York: Morrow.
Foucault, M. (1998). *Nadzorować i karać*. Tłum. T. Komendant. Warszawa: Wydawnictwo Fundacji Aletheia.
Foucault, M. (2000). *Historia seksualności*. Tłum B. Banasiak, K. Matuszewski. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".
Giddens, A. (2003). *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Tłum. S. Amsterdamski. Poznań: Zysk i S-ka.
hooks, b. (2008). Margines jako miejsce radykalnego otwarcia. Tłum. E. Domańska. *Literatura na Świecie*, (1–2), 108–117.
Jary, D., Jary, J. (red.). (2006). *Collins Web-linkes Dictionary of Sociology*. New York: Harper-Collins Publishers.
Kochanowski, J. (2008). *Spektakl i wiedza. Perspektywa społecznej teorii queer*. Łódź: Wydawnictwo „Wschód-Zachód".
Kowalczyk, R., Tritt, R.J., Lew-Starowicz, Z. (2016). *LGB. Zdrowie psychiczne i seksualne*. Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie PZWL.
Kristeva, J. (2007). *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Tłum. M. Falski. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
McIntosh, M. (1998). The Homosexual Role. W: P. Nardi, B.A. Shneider (red.), *Social Perspectives in the Lesbian and Gay Studies: A Reader* (s. 68–76). London–New York: Routledge.
Rubin, G. (2004). Rozmyślając o seksie. Zapiski w sprawie radykalnej teorii polityki seksualności. Tłum. J. Mizielińska. *Lewą Nogą*, (16), 164–224.
Weinsberg, G. (1972). *Society and the Healthy Homosexual*. New York: St Martins Press.

Bibliografia publikacji prof. dr hab. Małgorzaty Fuszary

Opracowanie: Róża Sułek

Książki

1982

Postępowanie w sprawach z oskarżenia prywatnego jako środek rozwiązywania sporów międzyludzkich. T. 1–3. – Warszawa: [s.n.], 1982. – 3 t. ([1], VII, 96 k.; [1], 97–227 k.; [1], 228–316, [2], 14 k.).

1984

Warunki życia w ocenie i przewidywaniach mieszkańców Warszawy i wsi podlaskiej / Jacek Kurczewski, M. Fuszara, Iwona Jakubowska. – [Warszawa]: [s.n.], 1984. – Maszynopis powiel.

Toż: pt.: *Nasze życie w kryzysie: warunki życia w ocenie i przewidywaniach mieszkańców Warszawy i wsi podlaskiej: wyniki badań ankietowych 1983–1984*. W: *Umowa o kartki* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – [Wyd. 2]. – Warszawa: „Trio", 2004. – S. 237–254. – (Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne).

1989

Codzienne konflikty i odświętna sprawiedliwość / Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa IPSiR UW [Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego]. – Warszawa: Uniw. Warsz. IPSiR, 1989. – 368 s. – Obroniona jako doktorat.

1994

Rodzina w sądzie / Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. Uniwersytet Warszawski. – Warszawa: ISNS. Uniw. Warsz., 1994. – 372 s. – Obroniona jako habilitacja.

2003

Civil society in Poland / Jacek Kurczewski in collab. with Katarzyna Dzieniszewska-Naroska, M. Fuszara, Iwona Jakubowska-Branicka, Joanna Kurczewska, Beata Łaciak, Marek Łajtar and Leszek Zakrzewski / Institute of Applied Social Sciences, Warsaw University. Center for Social Research. – Warsaw: [Uniw. Warsz. ISNS], 2003. – 175 s. – Jest to skróc. wersja książki pt.: *Lokalne społeczności obywatelskie: praca zbiorowa* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – Warszawa: Uniw. Warsz. ISNS. Ośr. Bad. Społ., 2003. – 283 s. – Zawiera tekst M. Fuszary: *History of women's organizations* [s. 31–44].

Disputes and courts in Poland 25 years later / M. Fuszara, Jacek Kurczewski. – Warsaw: Sociology of Custom and Law, Institute of Applied Social Sciences. Warsaw University, 2003. – 35 s.: il. – Zawiera tekst M. Fuszary: *Disputes resulting in private accusation* [s. 17–28].

2006

Kobiety w polityce. – Warszawa: „Trio", 2006. – 310 s. – (Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne).

Tож: wyd. 2, 2007.

2009

Współpraca czy konflikt?: państwo, Unia i kobiety / M. Fuszara, Magda Grabowska, Joanna Mizielińska, Joanna Regulska. – Warszawa: Wyd. Akad. i Profesjon., 2009. – 271, [1] s. – (Pejzaże społeczne). – Zawiera teksty M. Fuszary: *Relacje między kobiecymi organizacjami pozarządowymi a politykami w okresie akcesji do Unii Europejskiej* [s. 145–201]; *Zakończenie* / M. Fuszara, M. Grabowska, J. Mizielińska, J. Regulska [s. 258–270].

2011

Kobiety w samorządach lokalnych: wybory 2010. – Warszawa: Inst. Spraw Publ., 2011. – 23 s. – (Badania. Ekspertyzy. Rekomendacje).

2012

Kwoty, listy wyborcze i równość płci w wyborach parlamentarnych w 2011 roku. – Warszawa: Inst. Spraw Publ., 2012. – 29 s. – (Ekspertyzy. Rekomendacje. Raporty z Badań).

Kobiety na polskiej scenie politycznej / Małgorzata Druciarek, M. Fuszara, Aleksandra Niżyńska, Jarosław Zbieranek. – Warszawa: Inst. Spraw Publ., 2012. – 47 s.

Tож: w j. ang. pt.: *Women on the Polish Political Scene* / Małgorzata Druciarek, M. Fuszara, Aleksandra Niżyńska, Jarosław Zbieranek; [transl. Bogumił Druciarek]. – Warszawa: Inst. Spraw Publ., 2012. – 32 s.

2014

Więcej równości, więcej korzyści w gospodarce: kobiety i mężczyźni na stanowiskach decyzyjnych w polskiej gospodarce w latach 2010–2013: raport / przygot. przez zesp. w skł. Lidia Adamska (koordyn.), M. Fuszara, Ewa Rumińska-Zimny, Grzegorz Baczewski, współpr. meryt. Weronika Papucewicz. – Warszawa: Min. Pracy i Polit. Społ., 2014. – 68 s.

2017

Spory i ich rozwiązywanie: elementy popularnej kultury prawnej / M. Fuszara, Jacek Kurczewski. – Kraków: „Nomos", 2017. – 287 s.

How people use the courts: the disputes and courts in Poland / Jacek Kurczewski and M. Fuszara. – Frankfurt am Main: Peter Lang International Academic Publ., 2017. – 264, [1] p. – (Polish Studies in Culture, Nations and Politics; vol. 6). – Zawiera teksty M. Fuszary: Preface / J. Kurczewski, M. Fuszara [s. 7–8]. – Part. I: Courts and conflicts in public opinion research / M. Fuszara, J. Kurczewski [s. 31–42]. – Part II: Hate crimes [s. 45–63]; Honour and reputation in civil courts [s. 65–82]; Private prosecution [s. 83–104]. – Part III: Popular patterns of dispute settlement / J. Kurczewski, M. Fuszara [s. 107–137]. – Part IV: Conclusions / J. Kurczewski, M. Fuszara [s. 221–234].

Książki pod redakcją

1990

Bulgarian-Polish dialogues in sociology of law and criminology / ed. by M. Fuszara and Jacek Kurczewski; University of Warsaw. Institute of Applied Social Sciences. Sociology of Custom and Law. – Warszawa: Univ. of Warsaw. Inst. of Appl. Soc. Sc., 1990. – 178 s. – Zawiera teksty M. Fuszary: Preface / M. Fuszara, J. Kurczewski [s. 5–6]; Juveniles before the court [s. 104–122].

2002

Kobiety w Polsce na przełomie wieków: nowy kontrakt płci / pod red. M. Fuszary. – Warszawa: Inst. Spraw Publ., 2002. – 204 s. – Zawiera teksty M. Fuszary: *Nowy kontrakt płci?* [s. 7–12]; *Zmiany w świadomości kobiet w Polsce w latach dziewięćdziesiątych* [s. 13–38]; *Zakończenie* [s. 196–204].

Women, Parties, Elections / Sylwia Spurek; [advisors M. Fuszara and Marcin Anaszewicz; transl. Agnieszka Siebert]; Women's Rights Center. – Łódź; Warsaw: Centr. Praw Kobiet, 2002. – 76 s.

2004

Polskie spory i sądy / pod red. Jacka Kurczewskiego i M. Fuszary; Uniwersytet Warszawski. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. Ośrodek Badań Społecznych. – Warszawa: Ośr. Bad. Społ. ISNS UW., 2004. – 263 s. – Zawiera teksty M. Fuszary: *Sprawy sądowe z oskarżenia prywatnego* [s. 42–84]; *Spory w Bieszczadach* [s. 112–141].

2008

Nowi mężczyźni?: zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce / pod red. M. Fuszary. – Warszawa: „Trio", 2008. – 394, [1] s. – (Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne). – Zawiera teksty M. Fuszary: *Wstęp* [s. 17–20]; Cz. 1. Współczesne ojcostwo: *Wstęp* [s. 63–66]; *Ojcostwo w opinii mężczyzn – ojców małych dzieci* [s. 187–220]; Cz. 2. Mężczyźni w zawodach sfeminizowanych: *Wstęp* [s. 325–327]; *Dobrze jest być rodzynkiem, czyli mężczyźni w zawodach sfeminizowanych* [s. 329–360]; *Zakończenie* [s. 389–391]; *Final comments* [s. 393–395].

2008

Polacy nad Dźwiną / Jacek Kurczewski, M. Fuszara, Aneta Gawkowska, Grzegorz Makowski, Mariusz Cichomski, Aleksandra Herman, Anna Krajewska, Andrzej Mokrzyszewski. W: *Polska i kraje bałtyckie w dialogu kultur = Polja und Baltija kultura dialoga* [red. Kristïne Barkovska, Andris Kazjukevičs]; Daugavpils Universitäte. Humanitärá fakultäte. Komparativistikas institüts. – Daugavpils: Daugavpils Universitätes Akadëmiskais apgäds „Saule", 2008. – S. 51–81.

2009

Polacy nad Dźwiną / red. Jacek Kurczewski, M. Fuszara. – Warszawa: Wyd. Uniw. Warsz., 2009. – 223 s., [12] s. tabl. – Zawiera teksty M. Fuszary: *Polacy nad Dźwiną: podobni czy odmienni od Polonii w innych krajach?* [s. 177–202]; *Słowo końcowe* / J. Kurczewski, M. Fuszara [s. 203–204].

2013

Kobiety, wybory, polityka / pod red. M. Fuszary. – Warszawa: Inst. Spraw Publ., 2013. – 233, [1] s.: il. – Zawiera teksty M. Fuszary: *Wstęp: Nierówność kobiet i mężczyzn w wyborach i sposoby jej przezwyciężania* [s. 7–24]; *Wybory samorządowe: kobiety we władzach lokalnych* [s. 37–42]; *Kobiety w wyborach samorządowych w 2010 roku z perspektywy uczestniczek procesu wyborczego* [s. 63–84]; *Udział kobiet w Sejmie Rzeczypospolitej* [s. 85–96]; *Kobiety-kandydatki i wybrane posłanki w świetle statystyk wyborczych* [s. 97–108]; *Kobiety w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w 2011 roku z perspektywy uczestniczek i uczestników*

procesu wyborczego [s. 109–132]; *(Nie)równość płci w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej* [s. 133–150].

2014

Idee, historia, społeczeństwo: księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin profesora Marcina Króla / red. nauk. M. Fuszara, Wojciech Pawlik. – Warszawa: Wyd. Uniw. Warsz., 2014. – 260 s.: il. – Zawiera teksty M. Fuszary: *Księga dla jubilata* / M. Fuszara, Wojciech Pawlik [s. 9–10]; *Dawne i nowe spory o gender i równość płci* [s. 111–132].

Artykuły w książkach

1978

The Criminal Proceedings with Private Accusation as an Instrument of Interpersonal Disputes Treatment. *The Polish Sociology of Law Newsletter* / ed. by Andrzej Kojder, Jacek Kurczewski, Jerzy Licki. – Warszawa: The Polish Sociological Association. Section on the Sociology of Law, 1978. – P. 160–170.

1985

Patologia systemu reglamentacji. W: *Umowa o kartki: praca zbiorowa* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – Warszawa: IPSiR UW, 1985. – S. 198–236.

Tож: przedr. W: *Umowa o kartki* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – [Wyd. 2]. – Warszawa: „Trio", 2004. – S. 169–194. – (Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne).

Prawne aspekty reglamentacji. W: *Umowa o kartki: praca zbiorowa* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – Warszawa: IPSiR UW, 1985. – S. 103–151.

Tож: przedr. W: *Umowa o kartki* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – [Wyd. 2]. – Warszawa: „Trio", 2004. – S. 107–138. – (Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne).

Reglamentacja, poczucie sprawiedliwości i pomoc wzajemna / Jacek Kurczewski, M. Fuszara, Iwona Jakubowska. W: *Umowa o kartki: praca zbiorowa* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – Warszawa: IPSiR UW, 1985. – S. 237–264.

Tож: przedr. W: *Umowa o kartki* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – [Wyd. 2] – Warszawa: „Trio", 2004. – S. 195–212. – (Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne).

1987

Negotiating Rights and Duties in Private Accusation Cases. *Niedzica Castle Papers on Rights and Duties* / ed. by Jacek Kurczewski; University of Warsaw. Institute of Social Prevention and Resocialisation. Sociology of Custom and Law Unit. – Warsaw: Univ. of Warsaw. Inst. of Soc. Prev. & Res., 1987. – pp. 43–66.

1988

Egalité et solidarité en période de rationnement / par M. Fuszara, Iwona Jakubowska et Jacek Kurczewski. *La Pologne en temps de crise* / [eds.] Władyslaw Adamski, Włodzimierz Pańków, Andrzej Rychard, Renaud Sainsaulieu. – Paris: Méridiens Klincksieck, 1988. – P. 157–169. – (Collect. "Résponses sociologiques").

1990

Akta sądowe jako źródło wiedzy o grzechu. W: *Bóg, szatan, grzech. T. 1: Socjologia grzechu: praca zbiorowa* / pod red. Jacka Kurczewskiego i Wojciecha Pawlika. – Kraków: UJ; „Miniatura", 1990. – S. 117–141. – (Prace Badawcze Instytutu Religioznawstwa UJ).

The Judges' Room. *Family, Gender and Body in Law and Society Today* / ed. by Jacek Kurczewski, Andrzej Artur Czynczyk; Sociology of Custom and Law Department. Institute of Applied Social Sciences. University of Warsaw. – Warsaw: Univ. of Warsaw. Inst. of Appl. Soc. Sc., 1990. – P. 169–190.

1993

O równości, państwie prawa i demokracji. W: *Demokracja pod rządami prawa* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – Warszawa: Inst. Stud. Polit. PAN, 1993. – S. 62–71. – (Prace Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk).

1994

Debata o aborcji a kształtowanie się sceny politycznej w Polsce po upadku komunizmu. W: *Polityka i aborcja: praca zbiorowa* / pod red. Mirosława Chałubińskiego. – Warszawa: „Scholar", 1994. – S. 52–67.

Kobiety, mężczyźni i etos klas średnich. W: *Biznes i klasy średnie: studia nad etosem* / pod red. Jacka Kurczewskiego i Iwony Jakubowskiej-Branickiej; Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. Uniwersytet Warszawski. – Warszawa: ISNS UW, 1994. – S. 185–203.

Kobiety w starej i nowej klasie średniej. W: *Biznes i klasy średnie: studia nad etosem* / pod red. Jacka Kurczewskiego i Iwony Jakubowskiej-Branickiej; Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. Uniwersytet Warszawski. – Warszawa: ISNS UW, 1994. – S. 77–89.

Styl życia, pracy i konsumpcji biznesmenów polskich: analiza „Słownika biznesmenów polskich". W: *Biznes i klasy średnie: studia nad etosem* / pod red. Jacka Kurczewskiego i Iwony Jakubowskiej-Branickiej; Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. Uniwersytet Warszawski. – Warszawa: ISNS UW, 1994. – S. 21–35.

Does the Law Protect Polish Women? Families, Politics and the Law: Perspectives for East and West Europe / ed. by Mavis Maclean and Jacek Kurczewski. – Oxford: Clarendon Press, 1994. – P. [?]. – (Oxford Socio-Legal Studies).

Family Values, Friendship Values / M. Fuszara, J. Kurczewski. *Family Law and Family Values* / Mavis Maclean (ed.). – Oxford: Hart. Publ., 1994. – P. [?].

La situation des femmes en Pologne en 1993. *La grande Europe?* / sous la dir. de Chantal Delsol et Hanna Świda-Ziemba; publ. du Centre d 'Etudes Européennes de 1'Université de Marne La Vallée et de 1'Institut des Sciences Sociales Appliquées de 1'Université de Varsovie. – Paris: J. Vrin; Lyon: IIEE, 1994. – P. 175–178. – (Science-Histoire-Philosophie / publ. de 1'Institut Interdisciplinaire d 'Etudes Epistemologiques).

Women in Polish Academe / M. Fuszara, Beata Grudzińska. *The Gender Gap in Higher Education* / Suzanne Stiver Lie, Lynda Malik and Duncan Harris (eds.). – London; Philadelphia, PA: Kogan Page, 1994. – P. [?]. – (World Book of Education: 1994).

1995

Kobiety – kategoria „szczególnie chronionych pracowników"? / M. Fuszara, Monika Tarnowska. W: *Co to znaczy być kobietą w Polsce: praca zbiorowa* / pod red. Anny Titkow i Henryka Domańskiego; Polska Akademia Nauk. Instytut Filozofii i Socjologii. – Warszawa: Wyd. IFiS PAN, 1995. – S. 119–134.

Kobiety w sądach rodzinnych: podwójne standardy. W: *Co to znaczy być kobietą w Polsce: praca zbiorowa* / pod red. Anny Titkow i Henryka Domańskiego; Polska Akademia Nauk. Instytut Filozofii i Socjologii. – Warszawa: Wyd. IFiS PAN, 1995. – S. 155–173.

O równości i demokracji rozważań ciąg dalszy. W: *Demokracja po polsku: praca zbiorowa* / pod red. Jacka Kurczewskiego; Zakład Socjologii Obyczajów i Prawa. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. Uniwersytet Warszawski. – Warszawa: ZSOiP ISNS, 1995. – S. 62–77. – (Lettre Internationale po Polsku).

Równe prawa, równe szanse?: z zagadnień równości praw kobiet i mężczyzn. W: *W służbie praw człowieka: księga pamiątkowa ku czci prof. Hanny Waśkiewicz* / red. Krzysztof Motyka. – Lublin: Wyd. Tow. Nauk. KUL, 1995. – S. 341–354. – (Roczniki Nauk Społecznych. Nauki Społeczno-Ekonomiczne; t. 22/23[1994/95], z. 1).

1997

Divorce in Poland: the Effects in the Opinion of the Divorced. Family law and family policy in the new Europe / ed. by Jacek Kurczewski and Mavis Maclean. – Aldershot [etc.]: Dartmouth, 1997. – P. 157–188. – (Oñati International Series in Law and Society).

Women's Movements in Poland. Transitions, Environments, Translations: Feminisms in International Politics / eds. Joan W. Scott, Cora Kaplan and Debra Keates. – New York; London: Routledge, 1997. – P. 128–142.

2000

Obraz korupcji w prasie. W: *Korupcja w życiu społecznym* / pod red. Jacka Kurczewskiego i Beaty Łaciak. – Warszawa: Inst. Spraw Publ., 2000. – S. 39–62.

Toż: w j. ang. pt.: Corruption as Portrayed by the Press. – *Polish Sociological Review* 1999, No. 2 (126), P. 281–299.

New gender relations in Poland in the 1990s. W: *Reproducing gender: politics, publics and everyday life after socialism* / Susan Gal and Gail Kligman (eds.) – Princeton, NJ: Princeton Univ. Press, 2000. – P. 259–285.

"Pro family policy" in Poland in the Nineties / Beata Łaciak, M. Fuszara. *Making law for families* / ed. Mavis Maclean. – Oxford: Hart Publ., 2000. – P. 117–136. – (Oñati International Series in Law and Society).

Women's Share of Power. *Polish women in the* 90's: *the report by the Women's Rights Center/* [ed. by Urszula Nowakowska]. – Warsaw: Women's Rights Center, 2000. – P. 19–40.

2001

Gender Studies at Warsaw Univeristy. *Gender in Transition in Eastern and Central Europe Proceedings* / Gabriele Jähnert, Jana Gogisch [et al.]; Zentrums für interdisciplinare Frauenforschung an der Humboldt-Universität zu Berlin. – Berlin: Trafo Verl., 2001. – P. 335–338.

The Participation of Women in Polish authorities. *Gender in Transition in Eastern and Central Europe Proceedings* / Gabriele Jähnert, Jana Gogisch [et al.]; Zentrums für interdisciplinare Frauenforschung an der Humboldt-Universität zu Berlin. – Berlin: Trafo Verl., 2001. – P. 176–181.

Postgraduate Programmes in Gender Studies: An Example of Good Practice in Poland. *Good Practice in Promoting Gender Equality in Higher Education in Central and Eastern Europe* / [ed.] Laura Grünberg. – Bucharest: UNESCO-CEPES, 2001. – P. 85–100. – (Studies on Higher Education / ser. ed. Leland Conley Barrows).

2002

Corruption and Anti-corruption Policy in Poland / [M. Fuszara, Grażyna Kopińska, Jacek Kurczewski]. *Monitoring the EU accession process: corruption and anti-corruption policy: 2002 country report [from] Bulgaria, Czech Republic, Estonia, Hungary, Latvia, Lithuania, Poland, Romania, Slovakia, Slovenia* / Open Society Instutute, EU Accession Monitoring Program. – Budapest; New York: Open Society Institute, 2002. – P. 393–450.

2003

Równe szanse czy szklany sufit?: kobiety w samorządach lokalnych. W: *Szklany sufit: bariery i ograniczenia karier kobiet: monografia zjawiska* / pod red. Anny

Titkow; Instytut Spraw Publicznych. – Warszawa: Inst. Spraw Publ., 2003. – S. 215–247.

Udział kobiet we władzy. W: *Kobiety w Polsce 2003* / red. Urszula Nowakowska. – Warszawa: Centr. Praw Kobiet, 2003. – S. 125–148.

Women Lawyers in Poland under the Impact of Post-1989 Transformation. *Women in the World's Legal Professions* / ed. by Ulrike Schultz, Gisela Shaw. – Oxford: Hart Publ. – an imprint of Bloomsbury Publ., 2003. – P. 371–386. – (Oñati International Series in Law and Society).

2004

Przyszłość ruchu kobiecego w Polsce: regionalizm czy globalizm? W: *Globalizacja i co dalej: praca zbiorowa* / pod red. Stefana Amsterdamskiego. – Warszawa: Wyd. IFiS PAN, 2004. – S. 217–240.

„Unvollendete Demokratie": Frauen, Manner und die Macht in Polen. *Handbuch Politische Partizipation von Frauen in Europa. Bd. 2: Die Beitrittsstaaten* / Beate Hoecker, Gesine Fusch (Hrsg.). – Berlin [etc.]: Springer Verl. for Sozialwissenschaften, 2004. – S. 81–99.

2005

Family Values, Friendship Values: Opposition or Continuity / M. Fuszara, Jacek Kurczewski. *Family Law and Family Values:* / ed. Mavis Malean. – Oxford: Hart Publ., 2005. – P. 45–58. – (Oñati International Series in Law and Society).

2006

Sołtyski w Polsce. W: *Krajowy System Monitorowania Równego Traktowania Kobiet i Mężczyzn: raporty eksperckie. T.* 2. – Warszawa: „Scholar", 2006. – S. 1307–1332.

Women and the Law in Poland: Towards Active Citizenship / M. Fuszara, Eleonora Zielińska. *Women and Citizenship in Central and Eastern Europe* / ed. by Jasmina Lukij, Joanna Regulska, Darja Zaviršek. – Aldershot; Burlington, VT: Ashgate, 2006. – P. 39–60.

Toż: wyd. 2: Abingdon; New York, NY: Routledge – Taylor & Francis Group, 2016. – P. 39–60.

2007

Kobiety i mężczyźni a lokalne wzory kultury politycznej. W: *Lokalne wzory kultury politycznej: szkice ogólne i opracowania monograficzne* / red. nauk. Jacek Kurczewski. – Warszawa: „Trio", 2007. – S. 97–117.

Polityka jako obszar nierówności kobiet i mężczyzn w Polsce. W: *Czarna księga kobiet* / pod red. Christine Ockrent, współpr. Sandrine Treiner; przeł. Katarzyna Bartkiewicz [et al.]. – Warszawa: Wyd. W.A.B., 2007. – S. 680–690. – Tyt. oryg. książki: *Le livre noir de la condition des femmes*. Przekł. został uzup. o teksty aut. pol.

Rządy i uczestnictwo. W: *Polityka równości płci: Polska 2007: raport* / [aut. Beata Balińska et al.]. – Warszawa: „Fundusz Współpracy", 2007. – S. 24–34.

From Marriage to Parenthood: Rethinking Parenthood in Times of Reproductive Innovation / M. Fuszara, Jacek Kurczewski. *Parenting after Parenting: Containing Conflict after Separation* / Mavis Maclean (ed.). – Oxford: Hart Publ., 2007. – P. 41–62. – (Oñati International Series in Law and Society).

2008

Walka Polek o prawa wyborcze. W: *O społeczeństwie, moralności i nauce: miscellanea: [księga pamiątkowa dla prof. dr. hab. Krzysztofa Kicińskiego]* / pod red. Wojciecha Pawlika, Elżbiety Zakrzewskiej-Manterys; Uniwersytet Warszawski. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. – Warszawa: Uniw. Warsz. ISNS, 2008. – S. 53–72.

The OMC, Gender Policy and the Experience of Poland as a New Member State. *Gender and the Open Method of Coordination: Perspectives on Law, Governance and Equality in the EU* / ed. by Fiona Beveridge and Samantha Velluti. – Aldershot; Burlington: Ashgate, 2008. – P. 103–117.

Tож: wyd. 2: London: Routledge, 2016.

2009

[Wstęp]. W: *Spory konsumenckie i ich rozwiązywanie* / Anna Krajewska. – Warszawa: „Trio", 2009. – S. 13–15. – (Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne).

Kobiety w polityce dwudziestolecia: (1989–2009). W: *Kobiety dla Polski, Polska dla Kobiet: 20 lat transformacji 1989–2009: raport* / red. Joanna Piotrowska, Agnieszka Grzybek; Kongres Kobiet Polskich 2009. – Warszawa: Fund. Feminoteka, 2009. – S. 187–202.

2010

Kobiety w polityce w okresie transformacji w Polsce. W: *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009: podsumowania, interpretacje, prognozy: praca zbiorowa* / pod red. Moniki Frąckowiak-Sochańskiej i Sabiny Królikowskiej. – Toruń: Wyd. A. Marszałek, 2010. – S. 19–41.

2011

[Przedm.]. W: *Przemilczane, przemilczani: raport z badań nad sytuacją osób LGBTQ studiujących na Uniwersytecie Warszawskim* / Queer UW. – Warszawa: Queer UW; ISNS UW, 2011. – S. [?].

Kobiety, mężczyźni i władza. W: *Co dzieje się ze społeczeństwem?* / pod red. Marioli Flis, Krzysztofa Frysztackiego, Grażyny Skąpskiej i Pauliny Polak; [Polskie Towarzystwo Socjologiczne]. – Kraków: Wyd. UJ, 2011. – S. 115–134.

Kobiety w polityce. W: *Gender w społeczeństwie polskim* / pod red. Krystyny Slany, Justyny Struzik, Katarzyny Wojnickiej. – Kraków: „Nomos", 2011. – S. 119–134.

2012

Niekonsekwentny feminista czy niekonsekwentny antyfeminista: Krzywicki jako badacz społecznej i ekonomicznej sytuacji kobiet. W: *Wizjoner i realista: szkice o Ludwiku Krzywickim* / red. nauk. Józefa Hrynkiewicz. – Warszawa: Wyd. Uniw. Warsz., 2012. – S. 165–185.

Nowi ojcowie. W: *Style życia, wartości, obyczaje: stare tematy, nowe spojrzenia* / red. Aldona Jawłowska, Wojciech Pawlik, Barbara Fatyga. – Warszawa: Wyd. Uniw. Warsz., 2012. – S. 172–187.

Organizacje kresowe: pojednanie czy resentyment?. W: *Socjologia pojednania* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – Kraków: „Nomos", 2012. – S. 127–142. – (Seria Wydawnicza Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Edycja 3: „Co się dzieje ze społeczeństwem?").

Pojednanie bez konfliktu?: rekompensaty za mienie zabużańskie. W: *Antagonizm i pojednanie w środowiskach wielokulturowych* / pod red. Jacka Kurczewskiego i Aleksandry Herman. – Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2012. – S. 313 – 352. – (Idee i Społeczeństwo).

Tож: w j. ukr. pt.: *Primirennâ bez konfliktu?: kompensacij za zabužans'ke majno*. W: *Antagonizm i primirennâ u mul'tikil'turnih seredovišah*. – Kijów: Nika-Centr, 2017. – S. 350–388.

Polish Women's Fight for Suffrage, 2012. *The Struggle for Female Suffrage in Europe: Voting to Become Citizens* / Blanca Rodriguez Ruiz, Ruth Rubio-Marin (eds.). – Leiden; Boston: Brill, 2012. – P. 122/143–157.

2013

Między samodzielnością a pułapką migracyjną: praca nieletnich Polaków na obczyźnie. W: *Dzieciństwo we współczesnej Polsce: charakter przemian* / pod red. nauk. Beaty Łaciak. – Warszawa: „Żak", 2013. – S. 80–113.

Reprezentantki i reprezentanci. W: *O społeczeństwie, prawie i obyczajach: księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Jackowi Kurczewskiemu* / oprac. Katedra Socjologii i Antropologii Obyczajów i Prawa ISNS UW. – Warszawa; Gdańsk: Słowo/obraz terytoria, 2013. – S. 287–312.

Cultural norms, national laws and human rights: how do we balance for diversity and the rights of the vulnerable?: the case of under age marriage of Roma girls and boys in Europe / Jacek Kurczewski, M. Fuszara. W: *Managing family justice in diverse societies* / ed. by Mavis Maclean and John Eekelaar. – Oxford: Hart; Bloomsbury Publ., 2013. – P. 153–168. – (Oñati International Series in Law and Society).

Kresowianie: The Polish Expellees' Perspective on Reconciliation. *Reconciliation in Bloodlands: Assessing Actions and Outcomes in Contemporary Central-Eastern*

Europe / Jacek Kurczewski (ed.). – Frankfurt am Main: P. Lang, 2013. – P. 245–269. – (Polish Studies in Culture, Nations and Politics / ed. by Joanna Kurczewska and Yasuko Shibata; vol. 3).

Women, Politics and Quotas: the Case of Poland. *Manifold Angles of Gender = Genderis caxnagebi: [Georgia, Poland, Russia, Ukraine]* / ed. by Davit Gabunia. – Tbilisi: Heinrich Boell Foundation South Caucasus Regional Office, 2013. – P. [?]. – Tekst równoległy: gruz. i ang.

2015

Kategoria gender w naukach społecznych. W: *Gender: spojrzenie z różnych perspektyw* / red. Włodzimierz Wieczorek. – Warszawa: Wyd. Szk. Wyższ. Przymierza Rodzin im. Błogosł. Edmunda Bojanowskiego, Katolicka Agencja Informacyjna, 2015. – S. 21–56.

Kobiety w polskiej polityce AD 2015. W: *Kwestia społeczna u progu XXI wieku: księga jubileuszowa dla Profesor Józefiny Hrynkiewicz* / red. nauk. Ewa Giermanowska, Mariola Racław, Marek Rymsza. – Warszawa: Wyd. Uniw. Warsz., 2015. – S. 358–369.

Family Courts and Family Cases in Poland and Other Post-Communist Countries / M. Fuszara, Jacek Kurczewski. *Delivering Family Justice in the 21st Century* / eds. Mavis Maclean, John Eekelaar, Benoit Bastard. – Oxford: Hart Publ., 2015. – P. 121–144. – (Oñati International Series in Law and Society).

2016

Polacy w Drohobyczu. W: *O Drohobyczu, trójmieście i zagłębiu: polsko-ukraińskie studia z socjologii historycznej* / red. Jacek Kurczewski, Dariusz Wojakowski, Leonid Tymoszenko. – Rzeszów: Wyd. Uniw. Rzesz., 2016. – S. 227–249.

Toż: w j. ukr. pt.: *Poljaki u Drohobiči: minule u teperišn'omu tri doslidžennja na pol'sko-ukraïns'ki temi*. W: *Antagonizm i primirennâ u mul'tikil'turnih seredovišah*. – Kijów: Nika-Centr, 2017. – S. [?].

Prawo jako narzędzie inkluzji kobiet: refleksje z perspektywy ćwierćwiecza przemian w Polsce. W: *Prawo wobec problemów społecznych: księga jubileuszowa profesor Eleonory Zielińskiej* / red. Barbara Namysłowska-Gabrysiak, Katarzyna Syroka-Marczewska, Anna Walczak-Żichowska. – Warszawa: C.H. Beck, 2016. – S. 481–489.

2018

Sponsorship: A Form of Prostitution or a Form of Traditional Gender Relations?. *Sex Work in the Early 21st Century: Law, Policy and Reality* / ed. by Jacek Kurczewski and Mavis Maclean. – Oxford: Hart Publ., 2018. – P. 1164–1178. – (Oñati Socio-Legal Series / Oñati International Institute for the Sociology of Law; vol. 8, No. 8).

2019

Między utopią a antyutopią: walka kobiet o własne miejsce. W: *Utopie kobiet: 100 lat praw wyborczych kobiet (1918–2018)* / red. Krystyna Slany, Justyna Struzik, Magdalena Ślusarczyk [et al.]; Polska Akademia Nauk, Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Kraków: Wyd. UJ, 2019. – S. 31–49. – (Gender Studies IS UJ).

L'Avortement en Pologne: vers une prise de conscience des femmes polonaises / M. Fuszara, Natalia Broniarczyk. *"Mon corps, mes droits!": l'avortement menacé?: panorama socio-juridique: France, Europe, États-Unis* / sous la dir. de Laurence Brunet et Alexandrine Guyard-Nedelec. – Paris: Mare & Martin, 2019. – P. 87–103. – (Collection de l'Institut des sciences juridique et philosophique de la Sorbonne).

Choosing Paths to Dispute Resolution in Post-Communist Poland / M. Fuszara, Jacek Kurczewski. *Digital family justice from alternative dispute resolution to online dispute resolution?* / Mavis Maclean and Bregje Dijksterhuis (eds.). – Oxford: Hart Publ., 2019. – P. 43–57. – (Oñati International Series in Law and Society).

Poland: Regime Transformation and Womens's Political Representation. *The Palgrave Handbook of Women's Political Rights* / Susan Franceschet, Mona Lena Krook, Netina Tan (eds.). – London: Palgrave Macmillan, 2019. – P. [?].

2020

Władza czy partnerstwo, równość czy dominacja w rodzinie. W: *Obrazy życia rodzinnego i intymności: książka dedykowana profesor Annie Kwak* / [red. nauk. Mariola Bieńko, Magdalena Rosochacka-Gmitrzak, Ewa Wideł]. – Warszawa: Wyd. Uniw. Warsz., 2020. – S. 79–92.

2021

Maji Zijade – przedstawicielka pierwszej fali egipskiego feminizmu. W: *Równość i równouprawnienie: polemiki, refleksje, interpretacje* / red. nauk. Mustafa Switat. – Warszawa: „Dialog", 2021. – S. 119–159.

Artykuły w czasopismach

1976

Ogólnopolska konferencja socjologii prawa: [Toruń, 30–31.V.1975 r.]. – „Studia Socjologiczne" 1976, nr 1(60), s. 351–354.

1979

Rola postępowania w sprawach z oskarżenia prywatnego w rozwiązywaniu międzyludzkich konfliktów. – „Nowe Prawo" 1979, nr 9, s. 68–84.

Postępowanie w sprawach z oskarżenia prywatnego jako środek rozwiązywania sporów międzyludzkich: (wstępne wyniki analizy akt sądowych z 1975 roku w rejonie bieszczadzkim. – „Prace IPSiR" T. 4: 1979, s. 59–82. – (*Konflikt i przystosowanie*).

1980

Środowiskowe zróżnicowanie zinstytucjonalizowanych sporów na przykładzie procesów z oskarżenia prywatnego. – „Prace IPSiR" T. 6: 1980, s. 25–45. – (*Przejawy dewiacji społecznej i postępowanie z dewiantami*).

1983

Sprawiedliwość czasów reglamentacji / M. Fuszara, Iwona Jakubowska, Jacek Kurczewski. – „Etyka" T. 20: 1983, s. 67–91.

Tож: przedr. w: *Umowa o kartki* / pod red. Jacka Kurczewskiego. – [Wyd. 2]. – Warszawa: „Trio", 2004. – S. 13–38. – (Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne).

Tож: w j. ang. pt.: *Justice in times of rationing*. – "Tidskrift för Rättssociologi" (Lund) Vol. 6: 1989, No. 1–2, P. 95–122.

1987

Leon Petrażycki: 1867–1931. – „Res Publica" R. 1: 1987, nr 6(6), s. 147–148.

Prawo – stan szczególny czy normalny?. – „Res Publica" R. 1: 1987, nr 2(2), s. 21–31.

Tож: w j. ang. pt.: *The Law – a special or normal state?* – "Tidskrift för Rättssociologi" (Lund) Vol. 5: 1988, No. 2, P. 133–147.

Modes de règlement des conflits familiaux: l'exemple de la Pologne. – "Annales de Vaucresson" Vol. 2: 1987, No. 27, P. 309–313.

Pologne: l'opinion face au rationnement / Iwona Jakubowska, M. Fuszara, Jacek Kurczewski . – "L'autre Europe" 1987, No. 13, P. 60–70.

1988

Prawo na kartki: z pamiętnika życia codziennego w PRL. – „Res Publica" R. 2: 1988, nr 10(16), s. 11–13.

1989

Vilhelma Auberta poszukiwanie prawa. – „Colloquia Communia" 1988/1989, nr 6/1, s. 203–212. – Art. uzup. przekł.: Aubert Vilhelm: *Kary, nagrody i prawa człowieka* / tł. M. Fuszara. – „Colloquia Communia" 1988/1989, nr 6/1, s. 213–227.

„Kto znieważa inna osobę...". – „Kultura i Społeczeństwo" T. 33: 1989, nr 1, s. 125–134.

Spisek feministek?. – „Res Publica" R. 3: 1989, nr 8(26), s. 105–111.

Prawo o zgromadzeniach. – „Tygodnik Powszechny" 1989, nr 15, s. 3.

1990

Sociology of Law in Poland. – "Zeitschift für Rechtsoziologie" Bd. 11: 1990, H. 1, S. 42–50.

1991

Legal Regulation of Abortion in Poland. – *SIGNS / Journal of Women in Culture and Society* Vol. 17 : 1991, No. 1, p. 117–128.

1993

Praca kobiet. – „Pełnym Głosem" 1993, nr 1, s. 83–91.

1994

O równości, państwie prawa i demokracji. – „Lettre Internationale po polsku" (zesz. wyd. dzięki pomocy ACLS w Nowym Jorku) 1994, nr 2, wkł. pt.: „Konstytucjonalizm", s. XIII–XV.

Rola kobiet w polityce w ich własnych opiniach i programach partii politycznych przed wyborami 1993. – „Biuletyn" (Centrum Europejskie UW, Ośrodek Informacji i Dokumentacji Rady Europy) 1994, nr 1, s. 45–58. – (*Kobiety: dawne i nowe role*).

Progi i bariery czyli o potrzebie ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn / M. Fuszara, Eleonora Zielińska. – „Biuletyn" (Centrum Europejskie UW, Ośrodek Informacji i Dokumentacji Rady Europy) 1994, nr 1, s. 14–24. – (*Kobiety: dawne i nowe role*).

1997

[przedm.]. – „Prace ISNS" 1997, nr 1, s. 3. – (Nr ofiarowany prof. Andrzejowi Tymowskiemu z okazji jubileuszu).

The Activties of Family Courts in Poland. – *International Journal of Law, Policy and the Family* Vol. 11: 1997, No. 1, P. 86–102.

1998

Oblicza dyskryminacji: status kobiet i mężczyzn w Polsce i Europie / M. Fuszara, Eleonora Zielińska. – „Rzeczpospolita" (wyd. zasadn.) 1998, nr 298 (z: 21.12), s. 18.

1999

Feministyczna socjologia prawa. – „Prace ISNS = Proceedings of IASSS" 1999, nr 2, s. 383–411. – (*Socjologia prawa = Sociology of law: prof. Adam Podgórecki in memoriam*).

Toż: tekst równoległy w j. ang. pt.: *Feminist sociology of law* [s. 114–140].

Puch ciągle marny. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 1999, nr 168 (z: 21.07), s. 11–13.

2000

[przedm.]. – „Prace ISNS" 2000, nr 3, s. 3–4. – (Nr ofiarowany prof. Hannie Świdzie-Ziembie i prof. Zdzisławowi A. Ziembie).

Czy pod wpływem feminizmu pojawiły się zmiany w naukach społecznych w Polsce? – „Spotkania Feministyczne" 1999/2000, nr 2, s. 78–87.

Kobiety, mężczyźni i edukacja. – „Prace ISNS" 2000, nr 3, s. 341–366. – (Nr ofiarowany prof. Hannie Świdzie-Ziembie i prof. Zdzisławowi A. Ziembie).

„Niedokończona demokracja": kobiety, mężczyźni i władza. – „Przegląd Socjologiczny" T. 49: 2000, [z.] 1, s. 59–88.

Feminism, the New Millenium and Ourselves: A Polish View. – *SIGNS / Journal of Women in Culture and Society* Vol. 25: 2000, No. 4, p. 1069–1076.

2001

Bilans na koniec wieku. – „Katedra" / Gender Studies UW [Uniwersytetu Warszawskiego] 2001, nr 1, s. 4–25.

Przełamywanie barier. – „Katedra" / Gender Studies UW [Uniwersytetu Warszawskiego] 2001, nr 4, s. [?].

Wybór kobiet: o kobietach w polityce raz jeszcze. – „Ośka" 2001, nr 2, s. 13–26.

2003

Spory prywatne, spory dziedziczne i pieniacze. – „Prace ISNS" 2003, nr 5, s. 13–40. – (*O prawie, obyczajach i społeczeństwie = On law, customs, and socjety: tom ofiarowany prof. Jackowi Kurczewskiemu na sześćdziesięciolecie urodzin*).

2005

Between Feminism and the Catholic Church: The Women's Movement in Poland. – *Czech Sociological Review* Vol. 41: 2005, No. 6, p. 1057–1075.

2007

Seks, płeć i polityka, czyli kilka słów o przełamywaniu milczenia. – „Secesja: Pismo o sztuce, kulturze i współczesności" 2007, nr 2(7), s. 54–56.

Toż: w j. niem. pt.: *Sex, Geschlecht und Politik oder einige Worte zum Thema: Das Schweigen brechen*. – "Secesja: Zeitschrift für Kunst, Kultur und Genwart" 2007, Bd. 2(7), S. 57–59.

2008

Polityka i karnawał, czyli nowy ruch kobiecy w Polsce. – „Societas/Communitas" 2007/2008, nr 2(4)/1(5), s. 157–171. – (*Ruchy społeczne*).

[przedm.]: *Od Redakcji* / M. Fuszara, Beata Łaciak. – „Societas/Communitas" 2008, nr 2(6), s. 9–10. – (*Kobiety, mężczyźni, płeć*).

Równe szanse czy bariery?: kobiety w parlamencie Polski i Macedonii. – „Societas/Communitas" 2008, nr 2(6), s. 125–146. – (*Kobiety, mężczyźni, płeć*).

2009

Leon Petrażycki's Theory and Women's Rights. – *Societas/Communitas* 2009, No. 1(7), p. 37–45. – (*Sociology of law*).

Disputes and Courts in Poland 25 Years Later / M. Fuszara, Jacek Kurczewski. – *Societas/Communitas* 2009, No. 1(7), p. 101–133. – (*Sociology of law*).

2010

Citizenship, Representation and Gender. – *Polish Sociological Review* 2010, nr 4(172), s. 367–389.

Co tam Panie w polityce?: mizogini trzymają się mocno. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 2010, nr 168 (z: 21.07), s. 15.

2011

Divorce in Poland. – *Societas/Communitas* 2011, No. 2(12), P. 211–227. – (*Sociology of law II*).

Kobiety i polityka. – „Znak" 2011, nr 9(676), s. 31–35.

2012

Jubileusz siedemdziesięciolecia prof. dr. hab. Jacka Kurczewskiego [11 stycznia 2013 r.]. – „Societas/Communitas" 2012 (dr. 2013), nr 2(14), s. 267–268, il. – (*Socjologia emocji*).

Modernizacja czy kryzys?: przemiany rodzin czasowych migrantów / M. Fuszara, Jacek Kurczewski. – „Societas/Communitas" 2012, nr 1(13), s. 79–108.

Toż: w j. ang. pt.: Modernisation of Crisis?: Transformations in Families of Temporary Migrants – *Societas/Communitas* 2014, No. 2/2(18/2), p. 185–215. – (*Special issue in memoriam Aldona Jawłowska*).

2013

The Law, Ideology and Politics. – *Societas/Communitas* 2013, No. 1(15), P.. 161–182. – (*Sociology of law III: History and development*).

2014

Der Streit um „Gender" und seine polnische Spezifik. – "Polen-Analysen" Bd. 142: 2014, H. 1, S. 2–7.

2015

Przeciwdziałanie ksenofobii skierowanej przeciwko mniejszościom narodowym i etnicznym. – „Przegląd Narodowościowy" 2015, nr 4, s. 13–20.

2016

Dignity, Honour and Reputation in Court. – *Societas/Communitas* 2016, No. 2(22), P. 105–131. – (*Morality, Law and Ethos: Maria Ossowska (1896–1974) – in Memoriam*).

2017

Hat sich etwas verändert? Geschlechtergerechtigkeit in Polen nach 1989. – "L'Homme: Europäische Zeitschrift für Feministische Geschichtswissenschaft (L'Homme: European Journal of Feminist History)" T. 28: 2017, H. 1, P. 51–70.

Patterns of Preference for Dispute Resolution in Poland / Jacek Kurczewski, M. Fuszara. – *Polish Sociological Review* 2017, No. 4(200), P. 505–522.

Poland – A Success Story? – *Teorija in Praksa* T. 54: 2017, No. 2, P. 317–336.

Wielkie nieobecne. – „Instytut Idei", T. 12: 2017, nr: (zima/wiosna), s. 56–61.

2018

Z badań nad sporami prywatnymi i wzorami ich rozwiązywania na Mazowszu / M. Fuszara, Jacek Kurczewski, Paweł Orzechowski. – „Rocznik Mazowiecki", T. 28: 2017/2018, s. 271–290.

2019

Matka, Adela i inne…: kobiety w „Sklepach Cynamonowych" i w „Sanatorium pod Klepsydrą". – „Konteksty" 2019, nr 1/2(324/325), s. 227–235.

Wywiady, głosy w dyskusji

1989

[gł. w dysk.]. – *Granice sędziowskiej niezawisłości: dyskusja redakcyjna* / M. Fuszara, Andrzej Macholz, Szczepan Styranowski, Włodzimierz Ryms, Marek Konarski; oprac. Józef Klimek. – „Gazeta Prawnicza" 1989, nr 11(600) (z: 1.06), s. 1, 6–7, il. – Wypow. M. Fuszary: s. 1, 6, 7 + fot. s. 1.

[wyw.]. – *Rozwodów nie będzie?* / rozm. Barbara Bielecka. – „Tygodnik Veto" 1989, nr 46 (z: 12.11), s. 6, il.

1991

[wyw.]. – *Zakaz aborcji: początek feminizmu w Polsce* / [oprac.] Ewa Junczyk-Ziomecka. – „Tygodnik Świat Polski = The Polish World" (Hamtramck, MI) Vol. 87: 1991, nr 10 (z: 7.03), s. 6, fot.

1995

[oprac. dysk.]: *Feminizm i my: dyskusja nad tekstem Ann Snitow*. – „Spotkania Feministyczne" [1]: 1994/1995 (dr. 1995), s. 14–21. – Tyt. tekstu będącego podst. dysk.: *Przyszłość feminizmu w europejskich krajach postkomunistycznych*. Tł. Barbara Limanowska (pierwodr.: Peace & Democracy News 1993 lato). – „Spotkania Feministyczne" [1]: 1994/1995, s. 6–13. Uczestniczki dysk.: M. Fuszara, Grażyna Borkowska, Bożena Chołuj, Beata Fiszer,

Agnieszka Graff, Izabella Jaruga-Nowacka, Barbara Labuda, B. Limanowska, Kaja Łęcka, Katarzyna Nowakowska, Beata Ochnicka, Teresa Oleszczuk, Jolanta Plakwicz, Monika Płatek, Katarzyna Rosner, Katarzyna Sieklucka, Renata Siemieńska, Anna Siwek, Magdalena Środa.

1996

[wyw.]. – *Dyskryminacja jest rodzajem wykroczenia* / rozm. przepr. Eliza Olczyk. – „Rzeczpospolita" (wyd. zasadn.) 1996, nr 280 (z: 2.12), s. 3.

1999

[wyw.]. – *Po co nam te dżendery i feminizm* / M. Fuszara, Bożena Chołuj; rozm. przepr. Barbara N. Łopieńska. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 1999, nr 219 (z: 18.09), s. 22–23.

2008

[oprac. sondy]: *Studia nad płcią kulturową i feminizm we współczesnej nauce w Polsce: teraźniejszość i przyszłość: sonda internetowa*. – „Societas/Communitas" 2008, nr 2(6), s. 11–32. – (*Kobiety, mężczyźni, płeć*). – Uczestnicy sondy: Krzysztof Arcimowicz, Bożena Chołuj, Paweł Dybel, Agnieszka Graff, Anna Kwiatkowska, Ewa Lisowska, Krystyna Slany, Magdalena Środa, Joanna Tokarska-Bakir, Eleonora Zielińska.

2009

[wyw.]. – *Parytet to nie wszystko* / rozm. przepr. Agata Grabau. – „Przegląd" 2009, nr 49 (z: 9.12), s. 14–17.

2010

[wypow.]. – *Majstersztyk i bubel 2010. [Cz. 1]* / M. Fuszara, Cezary Gawryś, Bronisław Łagowski. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 2010, nr 305 (z: 31.12), s. 20–21.

2011

[gł. w dysk.]: *Including new areas of reflection on law, such as feminist study of law*. – „Societas/Communitas" 2011, nr 2(12), s. 85–89. – (*Sociology of law II*). – Tyt. dysk.: *Debate on the future of sociology of Law; future of sociology of law; debate at the University of Warsaw, May 2010*.

2012

[oprac. sondy]: *Emigracja, imigracja i płeć: sonda internetowa*. – „Societas/Communitas" 2012, nr 1(12), s. 13–26. – (*Kobiety, migracja i praca*). – Uczestnicy sondy: Teresa Halik, Krystyna Iglicka, Maryla Koss-Goryszewska,

Łukasz Krzyżowski, Justyna Segeš Frelak, Magdalena Ślusarczyk, Kinga Wysieńska.

[wypow.]. – *Niejasna troska ministra Gowina* / Barbara Błońska, M. Fuszara, Barbara Namysłowska-Gabrysiak, Eleonora Zielińska. – „Dziennik Gazeta Prawna" 2012, nr 81 (z: 25.04), dod. pt.: „Prawnik", s. D6–D7.

[wyw.]. – *Z ostatniego miejsca: więcej kobiet w polityce* / rozm. przepr. Anna Mateja. – „Tygodnik Powszechny" 2012, nr 41 (z: 5.10), s. 12–13.

[wyw.]. – *Nikt Obamy nie pyta, co sobie powiększył* / Anna Firsowicz, M. Fuszara; rozm. przepr. Agnieszka Kublik. – „Wysokie Obcasy", dod. do „Gazety Wyborczej" 2012, nr 2 (z: 14.01), s. 22–27.

2013

[wyw.]. – *W kącie cię nie znajdą: co byś powiedziała sobie młodej* / rozm. przepr. Katarzyna Bielas. – „Duży Format", czwartkowiec „Gazety Wyborczej" 2013, nr 48 (z: 28.11), s. 11.

[wypow.]. – *Gender: rozmawiamy na serio: stereotypy o płci i gender* / M. Fuszara, Magdalena Gawin, Zuzanna Radzik; rozm. przepr. Artur Sporniak. – „Tygodnik Powszechny" 2013, nr 50 (z: 16.12), s. 4–6.

2014

[wyw.]. – *Jak naprawić prawa kobiet: nierówność płci* / rozm. przepr. Agnieszka Kublik. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 2014, nr 128 (z: 4.06), dod. pt.: „4 Czerwca 1989 i co Dalej", s. 8.

[wyw.]. – *Premier szuka najpierw kobiet* / rozm. przepr. Agnieszka Kublik. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 2014, nr 174 (z: 29.07), s. 6.

[wyw.]. – *Gorzka lista płac: być kobietą w Polsce* / rozm. przepr. Monika Tutak-Goll. – „Wysokie Obcasy", dod. do „Gazety Wyborczej" 2014, nr 11 (z: 15.03), s. 42–43, il.

[wyw.]. – *Prawo i pięść* / rozm. przepr. Monika Tutak-Goll. – „Wysokie Obcasy", dod. do „Gazety Wyborczej" 2014 nr 38 (z: 27.09), s. 10–13.

[wyw.]. – *Bez gender nie można być w Unii* / rozm. przepr. Eliza Olczyk. – „Rzeczpospolita" 2014 nr 178 (z: 2/3.08), s. A13, il.

2015

[wyw.]. – *Urząd ds. równości trzeba stworzyć na nowo* / rozm. przepr. Ewa Siedlecka. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 2015, nr 80 (z: 7.04), s. 4–5, il.

[wyw.]. – *Lista życzeń* / rozm. przepr. Joanna Cieśla. – „Polityka" 2015, nr 27 (z: 1/7.07), s. 24–25.

2016

[wyw.]. – *Krzyk młodych* / rozm. Joanna Cieśla. – „Polityka" 2016, nr 43 (z: 19/25.10), s. 22–23.

2017

[gł. w dysk.]. – *Współczesne narracje w sferze wychowania i edukacji seksualnej w Polsce: dyskusja redakcyjna* / M. Fuszara, Mariola Chomczyńska-Rubacha, Zbigniew Izdebski, Agnieszka Kościańska, Joanna Mizielińska; oprac. Mariola Bieńko i Maria Woźniak. – „Societas/Communitas" 2017, nr 1(23), s. 15–36. – (*Prywatne oraz publiczne obszary wychowania i edukacji seksualnej*). – Wypow. M. Fuszary: s. 18, 19, 20, 21, 22, 24, 28, 30, 31.

2018

[wyw.]. – *Piłsudski i parasolki* / rozm. Paula Szewczyk. – „Newsweek Polska" 2018, nr 12 (z: 12/18.03), dod. pt.: „Stulecie Kobiet", s. II–VII.

2019

[wyw.]. – *Polki są w plecy o 10 milionów dolarów: wyw. z byłą pełnomocniczką rządu ds. równego traktowania* / rozm. Magdalena Warchala. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 2019, nr 135 (z: 11.06), s. 4.

[wyw.]. – *PiS podsyca nienawiść do innych* / rozm. Magdalena Pernet. – „Rzeczpospolita" (wyd. zasadn.) 2019, nr 61 (z: 13.03), s. A5.

[wyw.]. – *Wpuść faceta do klasy* / rozm. Magdalena Warchala. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 2019, nr 22 (z: 26/27.01), s. 12–13.

2021

[wyw.]. – *Pan idzie na tacierzyński?: z żoną coś nie tak* / rozm. przepr. Magdalena Warchala-Kopeć. – „Gazeta Wyborcza" (wyd. zasadn.) 2021, nr (z: 18/19.09), dod. pt.: „Wolna Sobota", s. 12–13, il.

[wyw.]. – *Udomowione* / rozm. Elżbieta Turlej. – „Newsweek Polska" 2021, nr 22 (z: 31.05/6.06), s. 28–29.



www.wuw.pl